Kieleckie Studia Teologiczne

Wyższe Seminarium Duchowne w Kielcach

KIELECKIE STUDIA TEOLOGICZNE

Tom IV

200 LAT DIECEZJI KIELECKIEJ

Wydawnictwo JEDNOŚĆ

Kielce 2005

Redakcja
Ks. Władysław Sowa – redaktor naczelny
Ks. Paweł Borto – z-ca redaktora naczelnego
Ks. Adam Kędzierski – z-ca redaktora naczelnego

Korekta
Joanna Pisiewicz
Anna Suligowska-Pawełek

Tłumaczenie
na j. angielski – *ks. Janusz A. Ihnatowicz*
na j. niemiecki – *br. Rafał Peterle Sam. PMNSM*
na j. włoski – *ks. Paweł Borto*

Projekt okładki
Ks. Paweł Tkaczyk

Na okładce
Płaskorzeźba symbolizująca Trójcę Świętą, fragment dekoracji fasady kościoła seminaryjnego pw. Trójcy Świętej w Kielcach, ok. 1644 r.

Za zezwoleniem władzy kościelnej

Adres redakcji
„Kieleckie Studia Teologiczne”
ul. Jana Pawła II nr 7
PL 25-013 Kielce
e-mail: kstredakcja@kielce.opoka.org.pl

ISSN 1730-072X

Wydawnictwo JEDNOŚĆ
25-013 Kielce, ul. Jana Pawła II nr 4
tel. (0-41) 344-98-63
www.jednosc.com.pl
e-mail: jednosc@jednosc.com.pl

Od Redakcji

Konstytucja dogmatyczna o Kościele Soboru Watykańskiego II mówi o „Kościołach partykularnych, uformowanych na wzór Kościoła powszechnego, w których istnieje i z których się składa jeden i jedyny Kościół katolicki” (KK 23). Tę myśl rozwija późniejszy dokument Kongregacji Nauki Wiary zatytułowany *List do biskupów Kościoła katolickiego o niektórych aspektach Kościoła pojętego jako komunia*. Czytamy tam, że:

> Kościół Chrystusa, który w Symbolu Apostolskim wyznajemy jako jeden, święty, katolicki i apostolski, to Kościół, który można nazwać powszechną wspólnotą uczniów Pana, uobecniającą się i działającą pośród różnych osób, grup, czasów i miejsc. Wśród tych wielu konkretnych form zbawczej obecności jedynego Kościoła Chrystusa, począwszy od czasów apostolskich istnieją rzeczywistości, które są same w sobie Kościołami, ponieważ mimo że są partykularne, uobecnia się w nich Kościół powszechny z wszystkimi swoimi istotnymi elementami. Są one ukształtowane na obraz Kościoła powszechnego, i każdy z nich stanowi część Ludu Bożego, powierzoną pasterskiej trosce biskupa i współpracujących z nim kapłanów (p. 7).

Diecezja kielecka jako Kościół partykularny jest więc rzeczywistością, na którą składa się *czas*, *miejsce oraz osoby*. *Czas* wyznacza 200 lat, które upłynęły od chwili erygowania tej diecezji przez papieża Piusa VII bullą *Indefessum personarum* z dnia 13 czerwca 1805 r. Kiedy mówimy o *miejscu*, mamy na myśli Kielce jako centrum diecezji, a zarazem symbol zmieniającego się na przestrzeni wieków obszaru. W tym mieście i przynależących parafiach żyje i rozwija się Kościół kielecki w jego widzialnych strukturach. Kościół partykularny to jednak nie tylko historia i struktury, lecz może przede wszystkim *osoby* i *grupy*, kształtujące żywy organizm diecezji.

Kieleckiemu Kościołowi, jego historii i ludziom, którzy ją w istotnych aspektach tworzyli, a którzy odeszli już do domu Ojca, poświęcony jest IV tom rocznika „Kieleckie Studia Teologiczne”, który przekazujemy do rąk Czytelników.

Pierwsza część zatytułowana „Z dziejów diecezji” zawiera materiały z sympozjum poświęconego jubileuszowi diecezji, które odbyło się w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach dnia 10 czerwca 2005 r. W drugiej części noszącej tytuł „Postacie tworzące historię Kościoła kieleckiego” prezentujemy sylwetki dwóch błogosławionych: Ks. Abpa Jerzego Matulewicza i Ks. Rektora Józefa Pawłowskiego oraz Biskupów Ordynariuszy, kierujących Kościołem kieleckim

od początku jego istnienia: Wojciecha Górskiego, Tomasza Kulińskiego, Augustyna Łosińskiego, Czesława Kaczmarka i Jana Jaroszewicza. Ponadto pragniemy przywołać postacie dwóch Biskupów pomocniczych, pełniących posługę w Kościele kieleckim w najnowszej historii diecezji Jana Gurdy i Mieczysława Jaworskiego, a także Ks. Infułata Wojciecha Piwowarczyka, który zmarł w opinii świętości.

Ostatnią część stanowi Aneks, który zawiera kopie ważnych dokumentów, map, wykresów i zestawień związanych z poszczególnymi etapami 200-letniej historii diecezji kieleckiej.

EDITOR'S PREFACE

Dogmatic Constitution on the Church of Vatican II speaks of „particular churches, fashioned after the model of the universal Church, in and from which churches comes into being the one and only Catholic Church" (LG 23). This idea is developed in a later document issued by the Congregation of the Doctrine of Faith entitled *Letter to the Bishops of the Catholic Church no some aspects of the Church understood as communio*. There we read:

> The Church of Christ which we profess in the Creed as one, holy catholic and apostolic is the universal Church, that is worldwide community of the disciples of the Lord, which is present and active amid the particular characteristics and the diversity of persons, groups, times and places. Among these manifold expressions of the saving presence of the one Church of Christ, there are to be found, from the times of the Apostles on, those entities which are themselves Churches, because, although they are particular, the universal Church becomes present in them with all its essential elements. They are therefore constituted after the model of the universal Church, and each of them is a portion of the people of God entrusted to a bishop to be guided by him with the assistance of his clergy (n. 7).

The diocese of Kielce, as a particular Church, is thus a reality composed of specific time, place and persons. The time is the two hundred years that have passed since its erection, by Pius VII with the Bull *Indefessum personarum* of the thirteenth of July 1805. When we speak of the place we think of the city of Kielce as the center of the Diocese and at the same time a symbol, bringing to mind its territory, which underwent several changes over the years. In this city and all parishes belonging to the diocese the Church of Kielce lives and develops in its visible structures. Yet a local Church is not merely its history and its structures, but first and foremost persons and groups that formed in the past and form now the living organism of the diocese.

This issue, the fourth, of „Kieleckie Studia Teologiczne" is dedicated to its history and to the men who formed it in its essential aspects, and who have gone to the house of the Father.

The First part, entitled „From the history of the Diocese", contains papers read at a symposium held on 10 June 2005, to commemorate two hundredth anniversary of its founding. In the second party, „Persons important to the history of the Church of Kielce", we present two men beatified by Pope John

Paul II, archbishop Jerzy Matulewicz, and Fr. Józef Pawłowski, rector of the Diocesan Seminary, as well as bishops who governed the diocese since its erection: Wojciech Górski, Tomasz Kuliński, Augustyn Łosiński, Czesław Kaczmarek, and Jan Jaroszewicz. In addition we recall two auxiliary bishops, serving in the church of Kielce in recent years: Jan Gurda and Mieczysław Jaworski, as well as Monsignor Wojciech Piwowarczyk, who died in the opinion of sanctity.

Finally, the third and last part, an Annex, contains copies of various important documents, maps, graphs, and tables, concerning particular periods in the history of the Diocese of Kielce.

Von der Redaktion

In der Dogmatischen Konstitution über die Kirche des II Vatikanischen Konzils ist auch die Sprache von den „Teilkirchen, die nach dem Bild der Gesamtkirche gestaltet sind. In ihnen und aus ihnen besteht die eine und einzige katholische Kirche" (LG23). Diesen Gedanken entfaltet ein späteres Dokument der Kongregation für die Glaubenslehre mit dem Titel *Schreiben an die Bischöfe der katholischen Kirche über einige Aspekte der Kirche als Communio*. Wir lesen dort, dass:

> Die Kirche Christi, die wir im Glaubensbekenntnis als die eine, heilige, katholische und apostolische bekennen, die Gesamtkirche ist, das heißt die universale Gemeinschaft der Jünger des Herrn, die gegenwärtig und wirksam wird in der konkreten Besonderheit und Verschiedenheit der Personen, Gruppen, Zeiten und Orte. Unter diesen vielfältigen konkreten Ausdrucksformen der Heilsgegenwart der einzigen Kirche Christi finden sich seit der apostolischen Zeit jene, die in sich selbst Kirchen sind, da in ihnen, unbeschadet ihrer Besonderheit, die universale Kirche mit allen ihren Wesenselementen gegenwärtig wird. Diese sind darum „nach dem Bild der Gesamtkirche" gestaltet und jede von ihnen ist „ein Teil des Gottesvolkes, der dem Bischof in Zusammenarbeit mit dem Presbyterium zu weiden anvertraut wird" (n. 7).

Die Diözese Kielce als Partikularkirche ist also eine Wirklichkeit die sich aus der Zeit, dem Ort und den Personen zusammensetzt. Die Zeit bezeichnet 200 Jahre, die seit dem Moment der Erigierung dieser Diözese durch Papst Pius VII Kraft der Bulle *Indefessum personarum* vom 13 Juni 1805 vergangen sind. Wenn wir vom Ort reden, denken wir an Kielce als Zentrum der Diözese und zugleich ein Symbol, das uns an das sich im Laufe der Jahrhunderte ändernde Gebiet denken lässt. In dieser Stadt und den dazugehörigen Pfarreien lebt und entwickelt sich die Kielcer Kirche in ihren sichtbaren Strukturen. Die Partikularkirche ist jedoch nicht nur Geschichte und Struktur, sondern vor allem Menschen und Gruppen, die den lebendigen Organismus der Diözese gebildet haben und bilden.

Der Kirche in Kielce, ihrer Geschichte und ihren Personen, die sie in den wesentlichen Aspekten schufen und die uns schon ins Haus unseres Vaters vorausgegangen sind, ist diese 4. Nummer des Jahrbuchs der „Kieleckie Studia Teologiczne" gewidmet, die wir hiermit unseren Lesern überreichen.

Der erste Teil mit dem Titel: „Aus der Diözesangeschichte" enthält Materialien aus einem Symposium, das dem Jubiläum unserer Diözese gewidmet war

und das im Priesterseminar von Kielce am 10 Juni 2005 stattgefunden hat. Im zweiten Teil, der den Titel „Gestalten, die kielcer Kirchengeschichte pragten", trägt, stellen wir die Silhouetten zweier Seliger vor, dem Erzbischof Jerzy Matulewicz und Józef Pawłowski, Rektor des Priesterseminars. Des Weiteren die Bischöfe, die die Kielcer Kirche seit ihrer Gründung leiteten: Wojciech Górski, Tomasz Kuliński, Augustyn Łosiński, Czesław Kaczmarek und Jan Jaroszewicz. Darüber hinaus wollen wir die Gestalten von zwei Weihbischöfen herbeirufen, die ihren Dienst in der Kielcer Kirche in der letzten Zeit erfüllten: Jan Gurda und Mieczysław Jaworski sowie des Prälaten Wojciech Piwowarczyk, der in der Meinung der Heiligkeit verstarb.

Den letzten Teil bildet der Anhang, in dem sich die Kopien wichtiger Dokumente, Karten, Diagramme und Aufstellungen befinden, die sich auf die einzelnen Etappen der 200-jährigen Geschichte der Kielcer Diözese beziehen.

Dalla Redazione

La Costituzione dogmatica sulla Chiesa del Concilio Vaticano II parla delle „Chiese particolari, formate ad immagine della Chiesa universale" e che „in esse e da esse è costituita l'una e l'unica Chiesa cattolica" (LG 23). Questo pensiero viene poi sviluppato dal documento della Congregazione per la Dottrina della Fede intitolato *Lettera ai vescovi della Chiesa cattolica su alcuni aspetti della Chiesa intesa come comunione*. Vi leggiamo che:

> la Chiesa di Cristo, che nel Simbolo confessiamo una, santa, cattolica ed apostolica, è la Chiesa universale, vale a dire l'universale comunità dei discepoli del Signore, che si fa presente ed operante nella particolarità e diversità di persone, gruppi, tempi e luoghi. Tra queste molteplici espressioni particolari della presenza salvifica dell'unica Chiesa di Cristo, fin dall'epoca apostolica si trovano quelle che in se stesse sono Chiese, perché, pur essendo particolari, in esse si fa presente la Chiesa universale con tutti i suoi elementi essenziali. Sono perciò costituite ad immagine della Chiesa universale, e ciascuna di esse è una porzione del Popolo di Dio affidata alle cure pastorali del Vescovo coadiuvato dal suo presbiterio (n° 7).

La diocesi di Kielce, quale chiesa particolare, è perciò una realtà che viene costituita dai tempi, luoghi e dalle persone. Il suo tempo è circoscritto dai 200 anni che sono passati dal momento dell'erezione di questa diocesi con la bolla *Indefessum personarum* del 13 giugno 1805 di Pio VII. Quando parliamo dei luoghi, pensiamo alla città di Kielce come centro della diocesi ed allo stesso tempo come un simbolo che fa venire in mente il territorio della diocesi che variava a seconda del tempo. In questa città e nelle parrocchie appartenenti a questa diocesi vive e si sviluppa la Chiesa di Kielce nelle sue strutture visibili. La Chiesa particolare non può essere però intesa soltanto quale organismo identificato con le sue strutture e la sua storia – essa viene costituita prima di tutto dalle persone e dai gruppi che fanno parte di questo organismo vivente.

Della Chiesa di Kielce, della sua storia e delle persone di questa chiesa che l'hanno formata nei suoi aspetti più importanti e che sono già passate alla casa del Padre, parla il presente numero (n° 4) dell'annuario „Kieleckie Studia Teologiczne".

La prima parte, intitolata „Dalla storia della diocesi", contiene materiali del simposio in occasione del giubileo della diocesi, tenutosi il 10 giugno 2005 nel Seminario Maggiore di Kielce. Nella parte seconda, intitolata „Persone rilevanti

nella storia della diocesi", presentiamo profili di due benedetti: l'arcivescovo Jerzy Matulewicz e il Rettore Józef Pawłowski, nonché di vescovi ordinari che hanno governato la diocesi a partire dal suo inizio: Wojciech Górski, Tomasz Kuliński, Augustyn Łosiński, Czesław Kaczmarek e Jan Jaroszewicz. Inoltre, volevamo ricordare i profili di due vescovi ausiliari che hanno svolto il loro servizio nella storia più recente: Jan Gurda e Mieczysław Jaworski, nonché del sac. Wojciech Piwowarczyk che è morto in opinione di santità.

L'ultima parte di questo numero è costituita dall'Anesso in cui vengono riportate copie dei più importanti documenti, mappe, diagrammi e statistiche riguardanti diverse tappe della storia di 200 anni della diocesi di Kielce.

Z DZIEJÓW DIECEZJI

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 15–21

Ks. Daniel Olszewski – Kielce

Historyczne uwarunkowania powstania diecezji kieleckiej

W latach 1795–1815 ziemia świętokrzyska wraz z Kielcami znajdowała się w zaborze austriackim. Władze państwowe w Wiedniu prowadziły politykę kościelną według zasad józefinizmu. Początek reformom józefińskim dała cesarzowa Maria Teresa (1740–1780). Kontynuowali je i rozwijali następni cesarze wiedeńscy do połowy XIX wieku. Zasady stanowiące podstawę polityki kościelnej cesarzy józefińskich decydowały o historycznych uwarunkowaniach powstania diecezji kieleckiej.

Monarchowie józefińscy dążyli do podporządkowania Kościoła władzy państwowej. Sprawy kościelne normowali bez wiedzy i zgody Stolicy Apostolskiej. Brewe i bulle papieskie mogły być ogłaszane w monarchii habsburskiej jedynie za zgodą rządową (*placetum regium*). Papież nie mógł mianować biskupów w krajach austriackich bez zgody władcy. Obowiązywał zakaz kontaktowania się duchowieństwa, włącznie z biskupami, ze Stolicą Apostolską. Cesarz Józef II (1780–1790) zaczął mianować biskupów i tworzyć nowe diecezje bez porozumiewania się z papieżem. Z majątków kościelnych przejmowanych przez państwo cesarz utworzył fundusz religijny, służący do uposażenia nowo zakładanych biskupstw i innych instytucji kościelnych. Biskupom narzucono nową formułę przysięgi na wierność cesarzowi. W krajach habsburskich starano się dostosowywać organizację terytorialną Kościoła do granic politycznych i do administracji państwowej. Tworzono więc nowe prowincje kościelne, nowe diecezje, przeprowadzano regulację dekanatów i parafii. O dokonanych zmianach władze wiedeńskie informowały Stolicę Apostolską w celu ich zatwierdzenia[1].

---

[1] Informacje o polityce kościelnej józefinizmu: B. Kumor, *Józefinizm*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, red. A. Szostek i in., Lublin 2000, kol. 176–180; T. Cegielski, *Józefinizm*, w: *Austria – Polska. Z dziejów sąsiedztwa*, Warszawa 1989, s. 73–114; J. Wysocki, *Kościół katolicki w zaborze austriackim w latach 1772–1815*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, cz. 1, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań – Warszawa 1979, s. 235–244; H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław 1986, s. 149–153.

Po rozbiorach Polski politykę kościelną józefinizmu realizowano na ziemiach polskich będących pod zaborem austriackim. W następstwie trzeciego rozbioru rząd wiedeński zagarnął południowe ziemie Rzeczypospolitej od Krakowa po rzeki: Pilicę i Bug. Pod względem administracji kościelnej anektowane przez Austrię tereny obejmowały całą niemal diecezję krakowską i chełmską, wraz ze stolicami biskupimi w Krakowie i Chełmie. Ponadto do zaboru austriackiego włączono część diecezji łuckiej, płockiej, poznańskiej i archidiecezji gnieźnieńskiej. Stolice biskupie tych ostatnich diecezji znajdowały się poza granicami zaboru austriackiego.

Władze austriackie przystąpiły do reorganizacji administracji kościelnej, przyjmując zasadę, że żaden biskup rezydujący poza kordonem rozbiorowym nie może sprawować jurysdykcji kościelnej na obszarach zabranych przez Austrię. Najpierw wprowadzono rozwiązanie tymczasowe polegające na tworzeniu oficjalatów generalnych i na mianowaniu administratorów dla tych części diecezji, których stolice biskupie znalazły się poza granicami zaboru austriackiego. Oficjalaty generalne powstały: w Kurzelowie – dla części archidiecezji gnieźnieńskiej, w Garwolinie – dla części diecezji poznańskiej, w Niegowie – dla części diecezji płockiej, zaś dla części diecezji łuckiej utworzono administrację z siedzibą czasowego administratora w Białej Podlaskiej[2].

Następnym etapem polityki kościelnej Wiednia w zaborze austriackim było tworzenie stałej organizacji kościelnej Kościoła, powoływanie do istnienia nowych biskupstw i zmiana dotychczasowych granic diecezjalnych. Istniejące czasowo oficjalaty generalne wcielano do powstających biskupstw bądź też włączano je do istniejących już diecezji. Po pierwszym rozbiorze kilka dekanatów diecezji chełmskiej znalazło się pod panowaniem Habsburgów; zostały one wcielone do diecezji przemyskiej. Trzeci rozbiór spowodował, że zabużańską część chełmskiej diecezji przejęła Rosja, a pozostałe jej obszary wraz z Chełmem włączono do zaboru austriackiego. Na wniosek gubernium lwowskiego zniesiono diecezję chełmską i jej terytorium wcielono do nowo utworzonego biskupstwa lubelskiego i kieleckiego (1805)[3].

Należy zwrócić uwagę na przekształcenia terytorialne diecezji krakowskiej, bowiem wiążą się one z powstaniem biskupstwa w Kielcach. Na przełomie XVIII i XIX wieku kilkakrotnie następowały zmiany jej granic. Po pierwszym rozbiorze zawiślańska część diecezji krakowskiej znalazła się w zaborze austriackim i została oddzielona od Krakowa kordonem rozbiorowym. Z tej też racji władze austriackie podjęły starania o wyłączenie galicyjskich

[2] Por. B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej (1772–1918)*, Kraków 1980, s. 153–174.

[3] Por. tenże, *Chełmska diecezja*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1979, kol. 127–132.

terenów diecezji krakowskiej od jurysdykcji kościelnej biskupów rezydujących w Krakowie pozostającym na terytorium Rzeczypospolitej. Doprowadziło to do powstania biskupstwa w Tarnowie.

W styczniu 1773 r. gubernator Galicji przedłożył projekt utworzenia diecezji tarnowskiej z galicyjskiej części diecezji krakowskiej. W piśmie do cesarzowej Marii Teresy gubernator wyjaśniał, że jego plan ma na celu, aby – jak pisał – „mieszkańcom nowej prowincji odciąć wszelki związek i społeczne stosunki z Polską i aby odłączyć ich zupełnie od jurysdykcji kościelnej biskupów polskich, jak to się już dokonało w administracji cywilnej". Wybór Tarnowa na siedzibę biskupstwa tłumaczył się centralnym położeniem tego miasta w galicyjskiej części krakowskiej diecezji. Cesarzowa Maria Teresa zwróciła się w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej, argumentując, że granice diecezji powinny być dostosowane do granic państwowych. Rokowania ze Stolicą Apostolską przedłużały się. Zakończył je papież Pius VI, wydając 13 marca 1786 r. bullę *In suprema beati Petri cathedra*. Mocą tej bulli została erygowana diecezja tarnowska[4].

Trzeci rozbiór spowodował zmiany granic politycznych. Austria uzyskała znaczne obszary w południowej Polsce, do zaboru austriackiego włączono Kraków. Wraz z likwidacją dotychczasowego kordonu rozbiorowego oddzielającego Kraków od terytorium Austrii zniknął główny powód, który zadecydował o utworzeniu diecezji tarnowskiej. Dalsze jej istnienie nie miało już uzasadnienia. Wiedeń postanowił zatem zlikwidować biskupstwo w Tarnowie i utworzyć nowe biskupstwo w Kielcach. Za takim rozwiązaniem przemawiało położenie Kielc, bardziej oddalonych od Krakowa niż Tarnów, a także względy finansowe, bowiem obliczono, że utrzymanie nowej diecezji kieleckiej z funduszu religijnego będzie mniej kosztowne niż koszty związane z funkcjonowaniem biskupstwa w Tarnowie[5].

Trzeba zauważyć, że od czasów średniowiecza funkcjonowały w Kielcach ważne instytucje kościelne, miasto było, w granicach diecezji krakowskiej, ośrodkiem administracji i sądownictwa kościelnego, stanowiło to dodatkowy argument przemawiający za utworzeniem biskupstwa w Kielcach. Od przełomu XII i XIII wieku istniała w Kielcach kapituła kolegiacka, skupiająca elitarne grupy duchowieństwa diecezjalnego. Kościół kolegiacki był wystarczająco wyposażony, by mógł się stać kościołem katedralnym, a uposażenie kieleckiej kapituły kolegiackiej mogło stanowić podstawę materialną dla przy-

[4] Por. B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786–1985*, Kraków 1985, s. 6–52; J. Urban, *Diecezja krakowska w XIX wieku*, w: *Kościół krakowski w tysiącleciu*, Kraków 2000, s. 304–317.

[5] Por. B. Kumor, *Dzieje polityczno-geograficzne diecezji tarnowskiej*, Lublin 1958, s. 61–65; tenże, *Diecezja tarnowska*..., dz. cyt., s. 82–85.

szłej kapituły katedralnej. Od XIV wieku prepozyt kieleckiej kapituły sprawował jurysdykcję kościelną nad okręgiem prepozytury kieleckiej. W XVI wieku Kielce stały się siedzibą oficjalatu okręgowego, instytucji kościelnej o charakterze sądowniczym. Od XVIII wieku funkcjonowało w Kielcach seminarium duchowne. Wreszcie istniał w Kielcach okazały pałac biskupów krakowskich, który mógł się stać rezydencją przeszłego biskupa kieleckiego. Na początku XIX wieku Kielce były wprawdzie niewielkim miastem (w 1808 r. liczyły 2324 mieszkańców), ale istniały wielorakie uwarunkowania, które przemawiały za tym, by miasto mogło stać się siedzibą biskupstwa[6].

W czerwcu 1801 r. gubernium lwowskie przesłało do Wiednia odpowiedni projekt, który został zatwierdzony dekretem wiedeńskiej kancelarii nadwornej w sierpniu 1802 r. Dekret postanawiał zniesienie diecezji tarnowskiej i utworzenia w jej miejsce nowej diecezji kieleckiej. W sierpniu cesarz Franciszek II wyznaczył na stanowisko biskupa kieleckiego ks. Wojciecha Górskiego, dotychczasowego administratora diecezji tarnowskiej i prepozyta kapituły katedralnej w Tarnowie. Po pertraktacjach między rządem wiedeńskim a Stolicą Apostolską papież Pius VII bullą *Indefessum personarum*, wydaną 13 czerwca 1805 r., przeniósł stolicę biskupią z Tarnowa do Kielc i utworzył nową diecezję kielecką[7].

Wykonawcą bulli papieskiej stał się arcybiskup lwowski Kajetan Kicki. Wprowadzenie w życie bulli erygującej diecezję kielecką opóźniało się. Gubernium lwowskie 18 lutego 1806 r. poleciło arcybiskupowi Kajetanowi Kickiemu, by wprowadził w życie bullę Piusa VII. Następnie arcybiskup lwowski wydał dwa dokumenty: bullę znoszącą diecezję tarnowską (12 V 1806 r.) oraz dekret znoszący diecezję tarnowską i erygujący diecezję kielecką (17 IX 1807 r.)[8].

Arcybiskup Kicki przyjechał do Kielc 30 września 1807 r. i ogłosił w kieleckiej kolegiacie erekcję nowej diecezji. Następnego dnia (1 X) Konsystorz Generalny w Kielcach wystosował pierwsze pismo do duchowieństwa nowo powstałej diecezji, w którym polecał księżom, aby do niego kierowali wszyst-

---

[6] Por. T. Wróbel, *Zarys historii diecezji kieleckiej*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 58 (1982), nr 5, s. 206–207; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc do roku 1945*, Kielce 2000, s. 107–109.

[7] Wśród przyczyn utworzenia biskupstwa w Kielcach bulla papieska przytacza prośbę cesarza Franciszka II oraz nowe warunki polityczne zaistniałe po trzecim rozbiorze na ziemiach polskich. Por. B. Kumor, *Organizacja terytorialna diecezji kieleckiej*, „Nasza Przeszłość", 17 (1963), s. 195–198; *Bullarii Romani Continuatio*, t. 12, Romae 1846, s. 307–308 (tekst bulli papieskiej *Indefessum personarum z 13 VI 1805 r.).*

[8] Obydwa dokumenty arcybiskupa Kickiego, bulla z 12 V 1806 r. i dekret z 17 IX 1807 r., znajdują się w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach, sygn. KAP-7, Acta Capituli Cathedralis Tarnoviensis et Cathedralis Kielcensis, s. 294–301.

kie sprawy. Wojciech Górski, mianowany 26 lipca 1805 r. przez Piusa VII biskupem kieleckim, pozostawał nadal w Tarnowie. Do Kielc przybył w grudniu 1807 r. Od tego czasu zaczęła funkcjonować diecezja kielecka, która została włączona do metropolii lwowskiej. Należy wyjaśnić, że po pierwszym i drugim rozbiorze granice metropolii lwowskiej ulegały zmianom, bowiem władze wiedeńskie dążyły do tego, by metropolicie rezydującemu we Lwowie były podporządkowane wyłącznie obszary przynależące pod względem politycznym do Austrii. Od 1805 r. granice metropolii lwowskiej pokrywały się z politycznymi granicami zaboru austriackiego. Od tego czasu metropolicie lwowskiemu podporządkowane było pięć biskupstw: Baków, Kielce, Kraków, Lublin i Przemyśl[9].

Terytorium nowo utworzonej diecezji kieleckiej było rozległe, obejmowało obszary wydzielone z diecezji krakowskiej, chełmskiej i z archidiecezji gnieźnieńskiej. W jej granicach znalazły się obszary położone między Wisłą i Pilicą, od Będzina i Koniecpola na zachodzie aż po Sandomierz, Koprzywnicę i Solec (nad Wisłą) na wschodzie. W takich granicach diecezja kielecka przetrwała do 1818 r. Do roku 1809 cały obszar diecezji należał do zaboru austriackiego. W wyniku zwycięskiej wojny, jaką w 1809 r. armia Księstwa Warszawskiego (utworzonego w 1807 r.) pod wodza księcia Józefa Poniatowskiego stoczyła z Austrią, tereny diecezji kieleckiej zostały włączone do Księstwa Warszawskiego. Zaś po kongresie wiedeńskim (1815) terytorium diecezji znalazło się w całości w granicach utworzonego wówczas Królestwa Polskiego[10].

Ze względu na to, że granice Królestwa Polskiego nie pokrywały się z granicami większości diecezji położonych na jego terytorium, zaistniała potrzeba uregulowania organizacji kościelnej. W 1816 r. rząd Królestwa Polskiego w memoriale wystosowanym do Stolicy Apostolskiej postulował dostosowanie granic diecezji do administracji państwowej. Tymczasem władze kościelne Krakowa domagały się powiększenia diecezji krakowskiej, bowiem jej terytorium w okresie porozbiorowym zostało bardzo uszczuplone. Mogło to nastąpić kosztem diecezji kieleckiej, której kasata stawała się coraz bardziej realna. Śmierć biskupa Wojciecha Górskiego (1 II 1818 r.) ułatwiała realizację tych planów. Papież Pius VII 30 czerwca 1818 r. wydał bullę *Ex imposita nobis* regulującą organizację kościelną w Królestwie Polskim. Ten papieski dokument był wynikiem rokowań ambasadora rosyjskiego w Rzymie ze Stolicą

---

9 Por. B. Kumor, *Ustrój Kościoła katolickiego w zaborze austriackim (1772–1815)*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, cz. 1..., dz. cyt., s. 280–281; T. Wróbel, *Zarys historii diecezji...*, dz. cyt., s. 207–209; D. Olszewski, *Akta konsystorza kieleckiego jako podstawa źródłowa do badań nad parafiami i duchowieństwem pierwszej połowy XIX wieku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", 19 (1969), s. 5.

10 Por. B. Kumor, *Organizacja terytorialna diecezji...*, dz. cyt., s. 201–208.

Apostolską. Bulla papieska – stosownie do podziału administracji państwowej na województwa – ustanawiała w Królestwie Polskim osiem biskupstw (wraz z arcybiskupstwem warszawskim). Mocą tej bulli papież zlikwidował biskupstwo kieleckie i przeniósł stolicę biskupią z Kielc do Sandomierza. Terytorium diecezji kieleckiej zostało włączone do diecezji krakowskiej, sandomierskiej i lubelskiej[11].

Od 1818 r. Kielce wraz z okolicznymi dekanatami podlegały jurysdykcji biskupa rezydującego w Krakowie. Ówczesny biskup krakowski Jan Paweł Woronicz 31 grudnia 1818 r. wydał list pasterski, w którym obwieścił „całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, tudzież wszystkim wiernym Chrystusowym z dawnego biskupstwa kieleckiego do diecezji krakowskiej wcielonym", że nie chcąc zmieniać „biegu zwyczajnego rzeczy", zachowuje nadal w Kielcach „zastępczy konsystorz". Przeto od 1 stycznia 1819 r. konsystorz kielecki funkcjonował jako foralny konsystorz diecezji krakowskiej. Wszystkie sprawy z terenów istniejącej dotąd diecezji kieleckiej, podlegających obecnie jurysdykcji biskupa krakowskiego, miały być nadal kierowane do konsystorza kieleckiego. Natomiast konsystorz – czytamy w liście pasterskim – będzie się zwracał do biskupa „we wszystkich ważniejszych przedmiotach", a „niezwłocznym załatwianiem bliższych i naglejszych" spraw będzie oszczędzał duchowieństwu i wiernym podróży do Krakowa i niepotrzebnych kosztów[12]. Tak więc zlikwidowanie biskupstwa w Kielcach, nie przerwało działalności kieleckiego konsystorza. Od utworzenia kieleckiej diecezji na początku XIX wieku Kielce pozostały na stałe ośrodkiem administracji kościelnej.

Zusammenfassung

Die historischen Bedingungen der Entstehung der Kielcer Diözese

Von 1795–1815 befand sich Kielce und die Region des Heiligen Kreuzes in dem von Österreich besetzten Teil Polens. Die Obrigkeit in Österreich, die die Kirchenpolitik gemäß den Grundsätzen des Josephinismus führte, suchte die territoriale Kirchenorganisation den politischen Grenzen und der Landesverwaltung anzupassen. Die dritte Teilung Polens (1795) verursachte eine Änderung der politischen Grenzen in der

[11] Por. W. Wojcik, *Ex imposita nobis*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1983, kol. 1461–1462; tenże, *Diecezja sandomierska 1818–1968*, w: *Studia i materiały* [Papieski Instytut Studiów Kościelnych], Rzym 1972, s. 29–30.

[12] D. Olszewski, *Akta konsystorza kieleckiego*..., dz. cyt., s. 5–6.

österreichischen Zone. Wien beschloss also den Bischofssitz Tarnow aufzuheben und das neue Bistum Kielce zu schaffen. Nach Verhandlungen zwischen der Wiener Regierung und dem Heiligen Stuhl, verlegte Papst Pius VII im Jahre 1805 den Bischofssitz von Tarnow nach Kielce und gründete die neue Diözese Kielce. Nach dem Wiener Kongress (1815) befand sich das Territorium der Diözese innerhalb der Grenzen des neu gegründeten Königreichs Polen. Im Jahre 1818 liquidierte Pius VII die Diözese und gliederte einen bedeutenden Teil von ihr zusammen mit Kielce der Krakauer Diözese ein. Gemäß des Entscheids des Krakauer Bischofs Jan Paweł Woronicz bestand weiterhin das Kielcer Bischöfliche Sekretariat, Dank dem Kielce weiterhin ein beständiger Mittelpunkt der kirchlichen Administration blieb.

Ks. prof. dr hab. Daniel OLSZEWSKI – ur. w 1934 r. w Jasionnej. Uzyskał dyplomy naukowe: magistra w zakresie historii na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL w Lublinie, doktora nauk humanistycznych na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, doktora habilitowanego historii Kościoła na Wydziale Historii Kościoła PAT w Krakowie. Następnie uzyskał tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych i otrzymał nominację na stanowisko profesora zwyczajnego, pracując w Zakładzie Historii Kultury i Nauki Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach. Ważniejsze publikacje: *Dzieje chrześcijaństwa w zarysie*, Katowice 1982, 1983, Kraków 1996, 1999; *Przemiany społeczno-religijne w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku. Analiza środowiska diecezjalnego*, Lublin 1984; *Szkice z dziejów kultury religijnej*, Katowice 1986; *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996; *Dziesięć wydarzeń, które wstrząsnęły Kościołem XX wieku*, Poznań 2002.

„Kieleckie Studia Teologiczne"
4 (2005), s. 23–31

Ks. Grzegorz Bujak – Kielce – Lublin

Diecezja kielecka w latach 1805–1818

Na przełomie XVIII i XIX w. doszło w Europie do zmian granic licznych diecezji o wielowiekowych niekiedy tradycjach. We Francji było to spowodowane rewolucją i jej konsekwencjami, w krajach niemieckich wojnami napoleońskimi, natomiast w Europie Środkowo-Wschodniej i posiadłościach Habsburgów rozbiorami Polski, skutkami wojen napoleońskich i józefinizmem. Wspólnym mianownikiem tych procesów był dominujący wpływ czynników politycznych na kształt struktur kościelnych. Większość z tych zmian uzyskała akceptację papiestwa, co świadczy o tym, że również Stolica Apostolska dostrzegała konieczność modernizacji w tym zakresie.

Losy diecezji kieleckiej w pierwszym okresie jej istnienia wpisują się w omówione wyżej procesy o charakterze ogólnym.

Dzieje biskupstwa kieleckiego w latach 1805–1818 stały się przedmiotem badań niewielu historyków, niemniej poczynione w ich pracach ustalenia mają charakter trwały. Przede wszystkim należy wymienić ustalenia ks. Bolesława Kumora. Podejmował on badania nad diecezją kielecką od początku swej pracy naukowej i zgromadził podstawowy zrąb dokumentacji dla omawianej problematyki, a także odtworzył proces powstawania i likwidacji diecezji. Wyniki tej części swoich badań publikował w wielu artykułach, w zasadzie powtarzając tezy i argumentację[1]. Drugi nurt badań B. Kumora nad diecezją kielecką przebiegał w kontekście prac nad diecezją tarnowską oraz strukturami Kościoła polskiego pod zaborami[2]. Jednak w interesujących nas aspektach powstania i organizacji diecezji kieleckiej autor nie wykracza poza swoje wcze-

[1] Por. B. Kumor, Organizacja terytorialna diecezji kieleckiej (1805–1858), Lublin 1962, mps w Bibliotece WSD w Kielcach; tenże, *Organizacja terytorialna diecezji kieleckiej*, „Nasza Przeszłość", 17 (1963), s. 187–232.

[2] Por. B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786–1985*, Kraków 1985; tenże, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej (1772–1918)*, Kraków 1980.

śniejsze ustalenia, cytując wyniki wcześniejszych badań i wykorzystując je w kontekście porównawczym. Wyniki jego badań przetrwały próbę czasu i będą stałym punktem odniesienia również w niniejszym artykule.

Struktury Kościoła w okresie staropolskim cechowały się znaczną stabilnością. Tradycyjne podejście do nich i ujmowanie ich we właściwych dla epoki kategoriach beneficjum nie sprzyjało modernizacji[3]. Wystarczy przypomnieć rozległość diecezji krakowskiej czy wileńskiej. Dopiero rozdzielenie ziem polskich i ich włączenie do sąsiednich oświeconych państw absolutystycznych, stworzyło możliwości zmiany niektórych struktur kościelnych i ich modernizacji w duchu nowej wizji relacji Państwo – Kościół, zwanych józefinizmem. Odmiennie zresztą realizowanym we wszystkich trzech zaborach.

Wskutek tego diecezje polskie bądź ich części, które znalazły się w granicach monarchii Habsburgów, zostały poddane takim samym prawom i procesom, jak w innych częściach cesarstwa. Austria od dawna realizowała program modernizacji państwa, w którym Kościół i jego struktury zajmowały ważne miejsce. Na przełomie XVIII i XIX wieku doszło w monarchii naddunajskiej do szeroko zakrojonej regulacji granic diecezji i metropolii. W tym kontekście można mówić o swego rodzaju „prehistorii" diecezji kieleckiej, obejmującej różne próby i etapy zmian organizacji kościelnej na ziemiach przejętych przez Austrię w wyniku I i III rozbioru.

W wyniku I rozbioru w granicach Austrii znalazły się dwie całe diecezje: lwowska i przemyska oraz znaczne części czterech innych: łuckiej, kamienieckiej, chełmskiej i krakowskiej. Interesują nas w tym momencie losy tej ostatniej. Z 914 parafii, znajdujących się w granicach diecezji przed rozbiorem, ponad 370 położonych na południe od Wisły zostało od niej odłączonych. Były to tereny o najstarszej i najlepiej rozwiniętej sieci parafialnej w Rzeczpospolitej.

W interesie Austrii leżało wyłączenie tych terenów spod jurysdykcji biskupa krakowskiego. Etapem przejściowym było utworzenie w Tarnowie konsystorza generalnego w 1781 r., a docelowym – erekcja diecezji tarnowskiej. Nastąpiło to najpierw w roku 1783 na mocy decyzji cesarza Józefa II, która po licznych kontrowersjach uzyskała zatwierdzenie Rzymu i w roku 1786 doszło do kanonicznej erekcji biskupstwa w Tarnowie. W ten sposób spełnione zostały starania rządu wiedeńskiego o dopasowanie organizacji kościelnej do granic z 1772 r. Stroną inspirującą te przemiany był cesarz Józef II realizujący swoje koncepcje administracyjne. Równolegle do omówionych wydarzeń w całej Austrii w latach 80. miało miejsce dopasowywanie granic diecezji do administracyjnego podziału państwa na cyrkuły. Dotyczyło to także niewielkich terenów na wschodzie diecezji tarnowskiej, na jej pograniczu z diecezją

[3] Por. W. Müller, *Diecezje w okresie potrydenckim*, w: *Kościół w Polsce*, t. 2. *Wiek XVI–XVIII*, red. J. Kłoczowski, Kraków1969, s. 225–238.

przemyską. Doszło tam do wymiany na polecenie władz świeckich niewielkich obszarów przygranicznych, co mimo początkowego sprzeciwu Rzymu, zostało ostatecznie uznane przez papieża[4].

W wyniku III rozbioru Polski Austria zwiększyła ponownie swój stan posiadania, a przejęte przez nią ziemie objęły nieomal całą dawną diecezję krakowską. Rząd austriacki nie dążył jednak do odtworzenia tak rozległego biskupstwa, gdyż kolidowałoby to z podziałem państwa na cyrkuły i koncepcją dostosowywania organizacji kościelnej do państwowej. Podobnie jak po I rozbiorze etapem przejściowym było utworzenie nowych oficjalatów i wikariatów generalnych oraz dopasowanie ich okręgów jurysdykcyjnych do nowych granic. Było to o tyle skomplikowane, że w granicach trzeciego zaboru znalazły się fragmenty diecezji gnieźnieńskiej, poznańskiej, płockiej i łuckiej. Docelowo jednak Austria dążyła do utworzenia trwałej, dopasowanej do granic państwa i podziałów administracyjnych struktury diecezjalnej. W tym kontekście od początku rysowała się – w związku z przyłączeniem Krakowa – konieczność likwidacja diecezji tarnowskiej. Jak już jednak wspomnieliśmy, przywrócenie rozległej diecezji krakowskiej nie leżało w zamysłach dworu wiedeńskiego. Dla jej dawnych terenów wschodnich postanowiono po zniesieniu diecezji chełmskiej utworzyć diecezję w Lublinie. Istniała jednak potrzeba erekcji biskupstwa między Lublinem a Krakowem.

Po raz pierwszy Kielce jako siedziba nowego biskupstwa zostały zaproponowane w memoriale z 1801 r., choć zapewne już wcześniej były brane pod uwagę. Ważną rolę w tym wyborze miał fakt ich centralnego położenia, tradycja administracyjna istnienia kapituły kolegiackiej i seminarium duchownego. Likwidacja diecezji w Tarnowie i jej erekcja w Kielcach wiązała się też, według ustaleń B. Kumora, ze znacznymi oszczędnościami w budżecie państwa. Zgodnie z jego wyliczeniami na dotacje dla diecezji tarnowskiej Wiedeń przeznaczał 25,5 tys. florenów, podczas gdy na uposażenie diecezji kieleckiej zaplanowano tylko 18,5 tys. florenów rocznie[5].

Mimo sprzeciwu kapituły krakowskiej, doszło do erekcji diecezji kieleckiej. Dokonał tego papież Pius VII 13 czerwca 1805 r. bullą *Indefessum personarum*. Stwierdzała ona konieczność nowego podziału administracyjnego Kościoła w Galicji w wyniku zmian spowodowanych rozbiorem Polski i przenosiła stolicę biskupią wraz z kapitułą z Tarnowa do Kielc[6]. Delegatem apostolskim do wykonania bulli został mianowany biskup lwowski Kajetan Kicki. Realizacja papieskiej decyzji nie nastąpiła jednak szybko. B. Kumor zwraca uwagę, że jednym z powodów opóźnienia był opór ze strony kapituły krakow-

---

[4] Por. B. Kumor, *Diecezja tarnowska...*, dz. cyt., s. 71–72.
[5] Por. tenże, Organizacja terytorialna diecezji kieleckiej..., dz. cyt., s. 13.
[6] Por. *Bullarii romani continuatio*, t. 12, s. 307.

skiej, która skarżyła się, iż wbrew przysługującemu jej prawu wyrażania opinii w tak ważnej kwestii nie została zapytana o zgodę. Również inni biskupi, których diecezje miały być pomniejszone o tereny włączone do diecezji kieleckiej protestowali przeciw niezasięgnięciu ich opinii[7].

Administracyjne wykonanie papieskiej bulli erekcyjnej miało swoją określoną prawem procedurę. Rozpoczynała ją formalna zgoda cesarska na ogłoszenie dokumentu z 6 lutego 1806 r. Działając na jej podstawie, władze lokalne we Lwowie nakazały biskupowi K. Kickiemu realizację bulli *Indefessum personarum*. Sprawa została jednak w zawieszeniu na ponad rok ze względu na wspomniane kwestie formalne, a także sytuację polityczną. Po pokoju w Tylży (25 VI 1807) odrodziła się w postaci Księstwa Warszawskiego namiastka Państwa Polskiego. W jego skład weszły co prawda tylko ziemie zaboru pruskiego, niemniej była to ważna zmiana układu politycznego na tym terenie.

W tej sytuacji przyspieszeniu uległy procesy integracyjne ziem zabranych przez Austrię, a wśród nich utworzenie biskupstwa w Kielcach. Jeszcze w maju 1807 r. bp K. Kicki wystosował do kapituły tarnowskiej pismo dotyczące jej przeniesienia do Kielc. Zniesienie diecezji tarnowskiej zostało ogłoszone w tamtejszej katedrze 17 września 1807 r., a erekcja diecezji kieleckiej w katedrze w Kielcach 30 września 1807 r.

Po tych wydarzeniach nastąpiła jednak kolejna przerwa w procesie konstytuowania się nowej diecezji. Kandydat na biskupa, ks. Wojciech Górski, zwlekał z realizacją decyzji o podziale diecezji tarnowskiej. Nie zgadzał się na przekazanie do Przemyśla akt konsystorza dotyczących przejętych przez nią terenów. Nie przejął też zarządu nad terenem diecezji kieleckiej, ale delegował go biskupom w Krakowie i Lublinie. Do końca roku 1807 biskup opierał się także ponagleniom władz państwowych we Lwowie nakazującym mu wyjazd do Kielc. Dopiero pod koniec grudnia 1807 r. ks. W. Górski przyjechał wraz z kapitułą do Kielc[8]. W ten sposób zakończył się formalny proces kształtowania nowego biskupstwa. Pozostawała jednak dalsza praca administracyjna nad scaleniem ziem nowej diecezji w jeden sprawnie funkcjonujący organizm.

Diecezja kielecka była zróżnicowana i rozległa. Z dawnej diecezji krakowskiej w jej skład wchodziły w części lub w całości archidiakonaty: sandomierski, zawichojski, lubelski, pilicki i krakowski, oraz prepozytury – wiślicka i kielecka. Na tym terenie znalazły się 4 kolegiaty (w Sandomierzu, Wiślicy, Skalbmierzu i Opatowie), 4 opactwa (w Wąchocku, Koprzywnicy, Sieciechowie i na św. Krzyżu), 19 klasztorów męskich i 4 żeńskie oraz 216 parafii[9].

---

[7] Por. B. Kumor, Organizacja terytorialna diecezji kieleckiej..., dz. cyt., s. 197–98.

[8] Por. tamże, s. 200.

[9] Por. tamże, s. 201.

Z archidiecezji gnieźnieńskiej część archidiakonatu kurzelowskiego z 84 parafiami, 1 kolegiatą (w Kurzelowie), 1 opactwem (w Sulejowie), 5 klasztorów męskich i 2 żeńskie, z diecezji chełmskiej 3 dekanaty, 44 parafie, 5 klasztorów męskich i 1 żeński. Nowa diecezja liczyła w sumie 344 parafie, 5 kolegiat, 5 opactw oraz 29 męskich i 7 żeńskich klasztorów[10].

Diecezja kielecka rozciągała się od Gorzkowa w okolicy Krakowa do Magnuszewa u ujścia Pilicy do Wisły, a na wschodzie do Niedrzwicy pod Lublinem. W latach 1808–1809 diecezja uzyskała nowy podział na 23 dekanaty. Niektóre zachowały swoje dawne granice. Wszystkie jednak w myśl zarządzeń władz państwowych zostały dopasowane do granic cyrkułów. W cyrkułach kielecko-koneckim i radomsko-sandomierskim znalazło się po 10 dekanatów, a w lubelsko-józefowskim 3 dekanaty[11].

Kolejnym ważnym problemem było utworzenie centralnego aparatu administracyjnego diecezji. Jego podstawą, zgodnie z wiekową tradycją, miała być kapituła katedralna. Bulla erekcyjna diecezji przewidywała istnienie kapituły w kształcie józefińskim: trzech prałatów (prepozyt, dziekan, scholastyk) oraz czterech kanoników gremialnych. Z Tarnowa do Kielc przybyła kapituła licząca zaledwie dwóch kanoników. Wraz z członkami dawnej kapituły kolegiackiej utworzyli oni Kielecką Kapitułę Katedralną, która tuż przed swoją oficjalna erekcją w 1810 r. liczyła pięciu prałatów i siedmiu kanoników. Ostatecznie bowiem jej struktura i skład personalny ukształtowały się już za czasów Księstwa Warszawskiego i odbiegała ona od struktury józefińskiej. W gronie prałatów znalazł się dodatkowo archidiakon. Instalacja kapituły odbyła się 8 marca 1811 r. Jej tworzenie napotykało na rozliczne problemy związane z obsadą personalną i uposażeniem[12].

Kanonicy kapituły katedralnej byli najbliższymi współpracownikami biskupami. Wielu z nich jako pracownicy konsystorza. Kielecki Konsystorz Generalny, jak i inne powstające w tym okresie, był instytucją nowego typu. Zaczęły się one kształtować od schyłku XVIII w. i łączyły w sobie kompetencje dawnych kancelarii oficjałów oraz zanikających biskupich kancelarii zadwornych. Konsystorz w Kielcach był zorganizowany na wzór austriacki. Jego prezesem był biskup ordynariusz, który przewodniczył cotygodniowym sesjom. Głównym urzędnikiem był zawsze członek kapituły łączący funkcje oficjała i wikariusza generalnego. Również referentów i asesorów wyłaniano z grona kapituły katedralnej.

Poważny problem w całym okresie istnienia diecezji stanowiło seminarium duchowne. Kierowane od swojego powstania w 1727 r. przez księży

---

[10] Por. tamże, s. 203.

[11] Por. T. Wróbel, *Zarys historii diecezji kieleckiej*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny”, 58 (1982), s. 207–208.

[12] Por. B. Kumor, Organizacja terytorialna diecezji kieleckiej…, dz. cyt., s. 22.

bartoszków, przeżywało wieloraki kryzys. Według ustaleń T. Wróbla poziom kształcenia alumnów był bardzo niski, tak że przez długi czas alumni nie spełniali kryteriów stawianych przez władze austriackie dla podjęcia studiów w seminarium wiedeńskim, kształcącym przyszłe kadry dla diecezji austriackich. Kryzys gospodarczy, pożary i zarazy w początkach XIX wieku spowodowały obniżenie dochodów seminaryjnych, wskutek czego wielu kandydatów na wykładowców wolało obejmować placówki parafialne aniżeli stanowiska w tej uczelni. Z tych też powodów nie został zrealizowany projekt rozbudowy gmachu seminarium i zwiększenia liczby kleryków. Tym problemom nie udało się zaradzić w interesującym nas okresie, a jak wskazują pamiętniki biskupa L. Łętowskiego z późniejszego okresu, kryzys seminarium w Kielcach trwał jeszcze długo po likwidacji diecezji[13].

Po rozszerzeniu Księstwa Warszawskiego w 1809 r. cała diecezja kielecka znalazła się w jego granicach. Z jednej strony pozwoliło to na rozwiązanie spraw blokowanych przez władze austriackie, a wśród nich najważniejszej – zgody na święcenia biskupie dla ks. W. Górskiego. Mianowany na stanowisko biskupa kieleckiego, jeszcze w 1803 r. przed formalną erekcją diecezji, święcenia otrzymał dopiero 15 października 1809 roku. Z drugiej strony wojny napoleońskie pogłębiły kryzys gospodarczy, którego skutki odczuwał także Kościół. Między innymi wzrosły obciążenia podatkowe i ograniczenia w korzystaniu z dochodów z dóbr kościelnych[14].

Przez cały okres swojego istnienia diecezja kielecka należała do metropolii lwowskiej. W okresie Księstwa Warszawskiego pojawiły się projekty utworzenia dla jego terenów nowej organizacji kościelnej: metropolii gnieźnieńsko-warszawskiej z sufraganiami dostosowanymi do granic politycznych i podziałów administracyjnych kraju. Po roku 1809 pojawiły się projekty nowego podziału administracyjnego Kościoła w powiększonym Księstwie, którego istotnym elementem miało być powołanie do istnienia drugiej metropolii w Krakowie. W jej skład miała wchodzić diecezja kielecka. Do realizacji tych planów jednak nie doszło w wyniku klęski Napoleona i utworzenia Królestwa Polskiego złączonego unią personalną z Rosją. Siedziby obu metropolitów sprawujących władzę nad diecezjami Królestwa (w Gnieźnie i we Lwowie) znalazły się poza jego granicami.

W tej sytuacji naturalnym rozwiązaniem, mającym poparcie cara, było utworzenie metropolii w Warszawie i przeprowadzenie nowego podziału na diecezje dopasowanego do podziałów administracyjnych Królestwa. Właśnie

---

[13] Por. L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1952, s. 71.

[14] Por. T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach na przestrzeni 250 lat*, w: *Księga Jubileuszowa 1727–1977*, Kielce 1977, s. 74–89.

ta ostatnia przesłanka zadecydowała o likwidacji diecezji kieleckiej w związku z nowym podziałem kraju na województwa, wśród których znalazły się krakowskie i sandomierskie. Przy takich założeniach było rzeczą naturalną, iż diecezja krakowska zostanie powiększona o obszary diecezji kieleckiej, znajdujące się w województwie krakowskim, a jej tereny położone w województwie sandomierskim wejdą w skład diecezji o tej samej nazwie. Niewielkie tereny na wschód od Wisły siłą rzeczy znalazłyby się w diecezji lubelskiej.

Realizacja tych planów natrafiła na znaczne opory w związku ze skomplikowaną grą interesów politycznych i kościelnych. Nieoczekiwanym stronnikiem władz Królestwa okazała się kapituła krakowska, która z niepokojem patrzyła na redukcję granic swojej diecezji i utworzenie diecezji kieleckiej w 1805 r. Według ustaleń B. Kumora, w Krakowie nie pogodzono się nigdy z tym faktem i podejmowano różne starania, by temu przeciwdziałać. Jedną z prób wzmocnienia diecezji krakowskiej kosztem kieleckiej było powołanie 18 grudnia 1813 r. biskupa W. Górskiego na administratora diecezji krakowskiej. Biskup wybór przyjął, uzyskał jego zatwierdzenie przez nuncjusza w Wiedniu, a następnie papieża, ale do Krakowa się nie przeprowadził, wyznaczając tam swojego wikariusza generalnego. Nie pomogły naciski kapituły krakowskiej. Problem unii personalnej Krakowa i Kielc rozwiązał car Aleksander, mianując J. P. Woronicza na biskupstwo krakowskie. Biskup kielecki W. Górski złożył wówczas rezygnację z administracji w Krakowie[15].

Prowadzona w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego działalność na rzecz stabilizacji organizacji kościelnej w zmieniającym swoje granice państwie znajdowała poparcie większości biskupów, którzy w kolejnych memoriałach akceptowali zasadę dopasowania granic diecezji do zmieniających się dynamicznie granic politycznych i podziałów administracyjnych kraju. Zagadnienie to zostało szeroko omówione przez B. Kumora i wykracza poza ramy niniejszego opracowania[16].

Likwidacja diecezji kieleckiej była skutkiem stabilizującej administrację kościelną w Królestwie Polskim bulli papieskiej *Ex imposita nobis* z 30 kwietnia 1818 r. W ramach utworzonej kilka miesięcy wcześniej metropolii warszawskiej znalazła się ostatecznie jedna archidiecezja (warszawska) i siedem diecezji. Wśród nich była diecezja sandomierska, nie było diecezji kieleckiej. Zniesieniu diecezji kieleckiej sprzyjał jej wakat. Biskup W. Górski zmarł bowiem 1 lutego 1818 r.

Wykonanie postanowień bulli nastąpiło w końcu 1818 r. Dekretem z 2 grudnia biskup warszawski F. Malczewski ogłosił likwidację diecezji kieleckiej i przeniesienie jej kapituły katedralnej do Sandomierza.

---

[15] Por. B. Kumor, Organizacja terytorialna diecezji kieleckiej…, dz. cyt., s. 212.

[16] Por. tenże, *Ustrój i organizacja Kościoła…*, dz. cyt., s. 40–46.

Do diecezji sandomierskiej przyłączono 13 dekanatów i 198 parafii. Na tym terenie znalazły się 2 kolegiaty (w Opatowie i Sandomierzu) oraz 4 opactwa (w Sulejowie, Koprzywnicy, Sieciechowie i na Św. Krzyżu). Do diecezji lubelskiej przyłączono 3 dekanaty: chodelski, urzędowski i zaklikowski. Na tym terenie znajdowały się 44 parafie i 5 klasztorów. Do diecezji krakowskiej przeszło siedem dekanatów: kielecki, chęciński, kijski, sokolnicki, opatowiecki, pacanowski i kurzelowski, oraz 102 parafie[17].

W wyniku przeprowadzonego podziału zmianie uległ status niektórych instytucji diecezjalnych. Dotyczyło to głównie kapituły katedralnej, która stała się ponownie kolegiacką. Jej gruntowną reorganizację przeprowadził biskup krakowski J. P. Woronicz 6 grudnia 1820 r. Jej skład został ograniczony do 3 prałatur (dziekan, scholastyk i archidiakon) oraz pięciu kanonii gremialnych. Swój charakter zmienił również konsystorz biskupi w Kielcach, który od 29 stycznia 1819 r. został zastąpiony przez oficjalat okręgów[18].

Podsumowując pierwszy okres istnienia diecezji kieleckiej (1805–1818), należy zwrócić uwagę na kilka istotnych kwestii. Burzliwe losy administracji kościelnej na tym terenie nie należały do wyjątku, ale wpisywały się w dynamikę przemian w tym zakresie właściwą dla epoki oświecenia i zawirowań związanych z rewolucją francuską. Błędem byłoby jednak uznać te przyczyny za najważniejsze. Te wielkie wydarzenia polityczne połączone ze zmianami granic państw jedynie przyspieszyły proces modernizacji struktur kościelnych, zapoczątkowany przez czerpiący z pragmatyzmu oświeceniowego józefinizm. W wyniku długotrwałych i głębokich przemian społecznych tradycyjne, sięgające średniowiecza struktury administracyjne Kościoła nie przystawały do zmieniającej się rzeczywistości społecznej. W związku z tym przeżywały kryzys i wymagały zmian. Potrzeby te wcześniej niż czynniki kościelne dostrzegała modernizująca się w duchu nowych koncepcji oświeceniowych monarchia habsburska, która stała się w znacznej mierze ich inicjatorem i wyznaczała jej kierunki w duchu tradycyjnej koncepcji współpracy państwa i Kościoła.

W tym kontekście należy widzieć zmiany granic metropolii i diecezji nie tylko na ziemiach polskich, ale i w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Wydaje się, że w podobny sposób należy spojrzeć także na kasaty zakonów oraz przejmowanie przez wzmacniające swoje kompetencje państwo wpływu na szkolnictwo, opiekę zdrowotną i inne przejawy życia społecznego.

Diecezja kielecka w pierwszym okresie swojego istnienia (1805–1818) była z jednej strony dziełem tych prądów modernizacyjnych, z drugiej stała się ich ofiarą.

---

[17] Por. tenże, Organizacja terytorialna diecezji kieleckiej…, dz. cyt., s. 214–215.

[18] Por. tamże.

Zusammenfassung

DIE DIÖZESE KIELCE ZWISCHEN 1805–1818

Die Diözese Kielce wurde Kraft der Bulle *Indefessum personarum* von 1805 erigiert. Ihrer Gründung gingen Bemühungen der Habsburger Monarchie voraus, die auf diese Weise die kirchliche Administration auf den ihr unterstandenen Gebieten den Änderungen der äußeren Grenzen und der reformierten inneren Administrationsstruktur anpasste. Über die Wahl von Kielce als neuer Bischofssitz, entschied ihre geografische Lage, die Tradition eines alten Administrationszentrums in der ehemaligen Diözese Krakau, das Vorhandensein einer entsprechenden Infrastruktur und eines Priesterseminars. Die päpstliche Bulle sah die Gründung der Diözese von Kielce auf Kosten der liquidierten Diözese von Tarnów vor. Bischof von Kielce wurde der Vorsteher des Kapitels von Tarnów, Pfr. Wojciech Górski, und das Kapitel selbst wurde von Tarnów nach Kielce verlegt. Die neue Diözese war weitläufig. Sie erstreckte sich beinahe von Krakau bis Lublin und im Norden näherte sie sich der warschauer Gegend. Sie gehörte zur Metropole Lwów. Von 1809 an befand sie sich in den Grenzen des gegründeten Fürstentums von Warschau und nach dem Wiener Kongress im Jahre 1815, im Königreich Polen. Im Zusammenhang mit der Reform der Kirchenstruktur im Königreich und der Gründung der Metropole Warschau wurde die Diözese Kielce, Kraft der Bulle *Ex imposita nobis,* im Jahre 1818 liquidiert. Ihr Gebiet wurde zwischen den Diözesen Krakau, Lublin und der neu gegründeten Diözese von Sandomierz aufgeteilt. In den Jahren 1809–1818 zählte die Diözese 344 Pfarreien und war in 23 Dekanate aufgeteilt. In diesem Artikel wurde der Gründungsprozess sowie die Liquidierung der Diözese von Kielce im Zusammenhang mit den mitteleuropäischen politischen Ereignisse und sozialen Wandlungen dargestellt.

Ks. Grzegorz BUJAK – ur. w 1965 r. w Kielcach; adiunkt w Katedrze Historii Ustroju i Administracji Polski na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim; studia historyczne na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL; doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, specjalizacja historia Polski w XX wieku i archiwistyka.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 33–49

Ryszard Skrzyniarz – Lublin

Zakony w diecezji kieleckiej w latach 1805–1818

Większość placówek zakonnych na terenie nowo powstałej diecezji kieleckiej w 1805 r. istniało od średniowiecza. Kilka z nich ulokowało tu swoje domy w XVII w., a tylko nieliczne placówki powstały w XVIII wieku[1].

Zakony męskie już od średniowiecza angażowały się w duszpasterstwo, pracując w ramach struktur diecezjalno-parafialnych, prowadząc parafie, a nawet szpitale. Aby dobrze zorganizować działalność duszpasterską i rozwijać swoją duchowość, zakony kładły szczególny nacisk na kształcenie zakonników we własnych szkołach klasztornych oraz na studiach uniwersyteckich. Pomocą w pracy duszpasterskiej i zdobywaniu wiedzy miały służyć bogate księgozbiory klasztorne, np. u benedyktynów na Świętym Krzyżu, cystersów w Sulejowie i Wąchocku, bożogrobców w Skaryszewie, kanoników regularnych laterańskich w Kraśniku, franciszkanów, dominikanów oraz paulinów[2].

---

[1] Zobacz tabelę na końcu artykułu, a także P. P. Gach, *Zakony w diecezji kieleckiej 1805–1914*, „Nasza Przeszłość”, 59 (1983), s. 165–213.

[2] Z terenu Małopolski działalność duszpasterska zakonów w średniowieczu została zasygnalizowana w publikacji R. Skrzyniarz, *Duszpasterstwo zakonów na terenie Małopolski w średniowieczu*, w: *Kościół katolicki w Małopolsce w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. Kowalski, J. Muszyńska, Kielce – Gdańsk 2001, s. 167–191. Działalność duszpasterską w drugiej połowie XVIII w. omówił J. Flaga, *Działalność duszpasterska zakonów w drugiej połowie XVIII wieku 1767–1772*, Lublin 1986; tenże, *Duszpasterstwo zakonów u progu epoki oświecenia*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 25 (1982), nr 1 (97), s. 39–57; tenże, *Udział zakonów w duszpasterstwie w świetle materiałów ankiety zakonnej nuncjusza Giuseppe Garampiego z lat 1773/4*, „Folia Societatis Scientiarum Lublinensis”, 27 (1985), z. 1, s. 69–77. Zaś okres od końca XVIII do początku XX w. omówił P. P. Gach, *Struktury i działalność duszpasterska zakonów męskich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska w latach 1773–1914*, Lublin 1999.

1. Duszpasterstwo zakonne

Wszystkie zakony w różnym stopniu uczestniczyły w prowadzeniu działalności duszpasterskiej w podległych im parafiach, a te, które takich nie posiadały, prowadziły działalność duszpasterską wśród okolicznej ludności, pątników oraz duszpasterstwo indywidualne.

Benedyktyni prowadzili działalność duszpasterską w należących do nich kościołach. Specyficzny charakter miało duszpasterstwo klasztoru na Łyścu, gdzie ich działalność duszpasterska była związana z kultem relikwii Drzewa Krzyża Świętego. W 1808 r. w klasztorze łysogórskim pracowało i modliło się 34 zakonników, z czego 20 było kapłanami. W 1812 r. było już tylko 16 zakonników, w tym 11 kapłanów, a w 1818 r. w klasztorze przebywało 27 zakonników, z czego było 18 księży, 7 kleryków i 2 braci[3]. W 1810 r. w Sieciechowie znajdowało się 20 benedyktynów[4].

Kanonicy regularni laterańscy oddali się kultowi liturgicznemu i działalności duszpasterskiej. W zawiadowanych przez nich prepozyturach prowadzili duszpasterstwo ze szczególnym uwzględnieniem kaznodziejstwa[5]. W 1810 r. w Kraśniku żyło i pracowało 6 kanoników[6].

Życie kontemplacyjne norbertanów dopuszczało pewne formy aktywnej działalności duszpasterskiej, ale norbertanie nie rozszerzyli jej poza kaznodziejstwo[7]. Najczęściej pełnili funkcje kapelanów przy klasztorach gałęzi żeńskiej[8]. W Krzyżanowicach w 1810 r. było 2 norbertanów, zaś w Busku spotykamy tylko jednego[9].

Od około połowy XIII w. zauważalne są tendencje do podejmowania przez cystersów działalności duszpasterskiej[10]. W 1810 r. w klasztorze w Su-

[3] Por. P. P. Gach, *Opactwo i sanktuarium Świętego Krzyża w epoce kasat zakonnych (XVII–XIX wieku)*, w: *Klasztor na Świętym Krzyżu w polskiej kulturze narodowej*, red. D. Olszewski, R. Gryz, Kielce 2000, s. 154, 161.

[4] Por. Elenchus diecezji kieleckiej z 1810 r.

[5] Por. J. Kłoczowski, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, w: *Kościół w Polsce*, red. tenże, t. 1, Kraków 1966, s. 505–506, 509–510; K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy na Kazimierzu w Krakowie do końca XVI wieku*, Ełk 1999, s. 27, 30.

[6] Por. Elenchus diecezji kieleckiej z 1810 r.

[7] Por. J. Rajman, *Kryzys polskich klasztorów norbertańskich w XIV–XV wieku*, w: *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, M. Derwich, Opole 1995, s. 30; S. Trawkowski, *Między herezją a ortodoksją. Rola społeczna premonstratensów w XII wieku*, Warszawa 1964, s. 52, 130–141, 148–153.

[8] Por. K. Łatak, *Kanonicy regularni...*, dz. cyt., s. 32.

[9] Por. Elenchus diecezji kieleckiej z 1810 r.

[10] Por. A. M. Wyrwa, *Powstanie zakonu cystersów i jego rozwój na ziemiach polskich w średniowieczu*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae. Dzieje i kultura męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej od średniowiecza do czasów współczesnych*, Poznań 1999, s. 48.

lejowie przebywało 11 zakonników, w Wąchocku było ich 27, zaś w Koprzywnicy zamieszkiwało 9 zakonników[11].

Kameduli nie zaangażowali się w działalność duszpasterską ze względu na regułę. W Szańcu w 1807 r. było 5 księży, 1 kleryk, 2 laików[12], w 1810 r. było 6 zakonników, a w 1812 r. 3 księży, 1 kleryk i 1 brat[13], zaś w Rytwianach było 8 kamedułów i 2 laików[14].

Charakterystycznym elementem duszpasterstwa zakonu bożogrobców był kult Grobu Pańskiego. Bożogrobcy w prowadzonych przez siebie parafiach propagowali nabożeństwo wielkotygodniowe i kult Grobu Chrystusa[15]. Wyróżniający się w ich duszpasterstwie rys pasyjny z motywami paschalnymi, w którym kładziono szczególny akcent na tryumfalne Zmartwychwstanie Chrystusa, przyciągał wiernych z parafii i okolic. Centralnym motywem ich duszpasterstwa stała się męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa[16]. We Wrocieryżu w 1810 r. było 2 bożogrobców, a w Skaryszewie 4, zaś jednego spotykamy pracującego w parafii Zagość[17].

Działalność duszpasterska dominikanów i franciszkanów była związana z realizacją głoszenia słowa Bożego.

Franciszkanie poszli jeszcze dalej, stwarzając silną więź z miejscową społecznością poprzez kulty rodzimych świętych, wywodzących się najczęściej z ich zakonu. Prowadzili procesje pokutne, bractwa, Misteria Męki Pańskiej, kult Matki Boskiej Bolesnej i Niepokalanej. Oddawali się działalności apostolskiej, organizując rekolekcje i misje ludowe. W 1810 r. w Chęcinach w klasztorze franciszkanów było 4 kapłanów[18], zaś w klasztorze w Smardzewicach przebywało 7 zakonników[19]. W tym samym roku u reformatów w Pińczowie było 9 zakonników, 7 braci studentów i 6 laików, zaś w Stopnicy – 10 zakonników, 7 braci studentów i 5 braci laików[20]. W Nowym Mieście było 6 franciszkanów, w Zawichoście 3, a w Puszczy Solskiej było 3 zakonników[21]. W tym

[11] Por. Elenchus diecezji kieleckiej z 1810 r.

[12] Por. Akta zakonne OO. Kamedułów w Szańcu. R. 1802–1828, ADK, sygn. OK-1d, k. 45v–46v.

[13] Por. tamże, k. 83v–84.

[14] Por. Elenchus diecezji kieleckiej z 1810 r.

[15] Por. P. Pękalski, *O początku, rozkrzewianiu i upadku Zakonu XX. Kanoników Stróżów św. Grobu Jerozolimskiego*, Kraków 1867, s. 43.

[16] Por. R. Skrzyniarz, *Duchowość zakonu bożogrobców*, w: *Ludzie – Kościół – Wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze – wczesna epoka nowożytna)*, Warszawa 2001, s. 52–55.

[17] Por. Elenchus diecezji kieleckiej z 1810 r.

[18] Por. tamże.

[19] Por. tamże.

[20] Por. tamże.

[21] Por. tamże.

samym czasie u reformatów w Sandomierzu przebywało 5 zakonników i 6 laików, a w Solcu nad Wisłą żyło i pracowało 8 zakonników i 4 laików, zaś w Kazimierzu Dolnym było 9 zakonników i 5 laików[22].

Dominikanie byli wytrawnymi głosicielami słowa Bożego, prowadząc rekolekcje, misje ludowe oraz nauki dla młodzieży. W 1810 r. w Opatowcu prowadziło działalność duszpasterską 4 dominikanów, w Wysokim Kole 7 zakonników, w Sandomierzu 5, w klasztorze w Klimontowie było ich 4, a w Janowie Lubelskim przebywało 6 zakonników[23].

Bernardyni natomiast osiedlali się przede wszystkim na przedmieściach dużych miast, z wyjątkiem klasztoru Świętej Katarzyny, który leżał na terenie puszczy i miał charakter eremu[24] – ci ostatni pomagali w pracy duszpasterskiej benedyktynom na Łysej Górze, szczególnie w sprawowaniu sakramentu pokuty dla przybywających pielgrzymów. Bernardyni zajmowali się przede wszystkim pracą duszpasterską wśród ludności wiejskiej – napływającej do miast, ale także wśród rzemieślników zamieszkujących przedmieścia[25] W 1810 r. w klasztorze w Świętej Katarzynie pracowało 4 zakonników i 2 laików[26]. Bernardyni na Karczówce roztaczali działalność duszpasterską wśród górników z okolicznych kopalń; w klasztorze znajdowała się wykuta w bryle galeny figura św. Barbary, patronki górników. W latach 1810–1811 żyło tam 4 kapłanów i 3 laików[27]. W Piotrkowicach w 1810 r. było 5 bernardynów[28]. W klasztorze w Kazanowie przebywało 5 zakonników i 3 laików, zaś w Wielkiej Woli było ich 11. W Radomiu w tym samym czasie było 13 zakonników, w Opatowie 4, a w Józefowie nad Wisłą mieszkało i pracowało 6 zakonników, 2 kleryków i 2 laików[29].

Również paulini od średniowiecza włączyli się w działalność duszpasterską poprzez kaznodziejstwo, bractwa i szkolnictwo. W Pińczowie w 1810 r. było 5 zakonników[30].

---

[22] Por. tamże.

[23] Por. tamże.

[24] Por. M. Maciszewska, *Klasztor bernardyński w społeczeństwie polskim w latach 1453–1530*, w: *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Opole – Wrocław 1996, s. 145; taż, *Klasztory bernardyńskie w miastach Królestwa Polskiego i Księstwa Litewskiego w latach 1453–1514. Procesy fundacyjne i lokalizacja*, w: *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław – Opole 2000, s. 567–579.

[25] Por. Maciszewska, *Klasztor bernardyński w społeczeństwie…*, dz. cyt., s. 148.

[26] Por. Elenchus diecezji kieleckiej z 1810 r.

[27] Por. Elenchus diecezji kieleckiej z 1810 r. i 1811 r.

[28] Por. Elenchus diecezji kieleckiej z 1810 r.

[29] Por. tamże.

[30] Por. tamże.

Pracę duszpasterską podejmowali także księża z kongregacji św. Filipa Neri w Studziannej, w 1810 r. było ich tam jedenastu[31]. Od 1726 r. do lat czterdziestych XIX w. w Kielcach w seminarium pełniło funkcję profesorów około 90 księży komunistów, zwanych bartoszkami. Zdobywali wykształcenie na wyższych uczelniach w Polsce i poza jej granicami, prowadząc później zajęcia dydaktyczne w kieleckim seminarium[32].

a) liturgia

Liturgia stanowi istotny element w pobożności ludzi każdej epoki. To jej bogata oprawa (śpiewy, procesje, inscenizacje liturgiczne) ściągała wiernych do kościołów klasztornych.

U benedyktynów były to uroczyste procesje i śpiewy. Głoszenie Ewangelii i przewodniczenie liturgii odbywało się z tronu ustawionego w głębi absydy kościoła. Liturgię zamykało uroczyste błogosławieństwo na końcu mszy świętej[33]. Również życie codzienne cystersów łączyło się z liturgią i było jej podporządkowane, a liturgia nadawała rytm wszystkiemu.

Liturgia u bożogrobców wypływała z ich duchowości nawiązując do motywu zmartwychwstania. Każda niedziela była traktowana jako pamiątka zmartwychwstania Chrystusa. Obrzędy, ceremonie i modły tego rytu były wprost zaczerpnięte z liturgii kościoła Grobu Świętego w Jerozolimie. Najważniejsze uroczystości przypadały na Wielki Tydzień. Uroczystą oprawę miało nabożeństwo odpustowe w II niedzielę po Wielkanocy, kiedy przypadało święto Grobu Pańskiego z przypisanym do niego odpustem[34]. Bożogrobcy byli propagatorami wielkotygodniowego dramatu liturgicznego, takiego jak: *Mandatum Domini*, *Depositio* i *Elevatio Crucis*, a także *Visitatio Sepulchri*[35]. W kościołach należących do zakonu uroczyście obchodzono poświęcenia miechowskiego kościoła (15 sierpnia), a także święta patronów zakonu.

Franciszkanie w liturgii zwracali szczególną uwagę na kult świętych czczonych w zakonie i w Polsce. Przejęli również wszelkiego rodzaju inscenizacje

---

[31] Por. tamże.

[32] Por. D. Olszewski, *Środowisko teologiczne seminarium kieleckiego. Ewolucja historyczna*, w: *Kultura teologiczna Seminarium Duchownego w Kielcach 1727–2002. Księga jubileuszowa*, red. D. Olszewski, R. Kuligowski, K. Gurda, Kielce 2002, s. 21–27.

[33] Por. P. Sczaniecki, *Tyniec*, Kraków 1980, s. 68–70.

[34] Por. Akta wizyty pod rządem dyecezyą J.O. Michała Jerzego Ciołka Xiążęcia Poniatowskiego [...] w roku 1783 odprawioney wypisane, Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, AV 54, k. 343.

[35] Por. J. J. Kopeć, *Męka Pańska w religijnej kulturze polskiego średniowiecza. Studium nad pasyjnymi motywami i tekstami liturgicznymi*, Warszawa 1975, s. 271–272.

związane z uroczystymi świętami. Urządzali w kościołach lub przed nimi szopkę bożonarodzeniową i misteria pasyjne. Poprzez inscenizacje potrafili nadać nowe wartości świętom, które były najważniejsze dla każdego wierzącego. Uplastycznienie Bożego Narodzenia i Triduum Paschalnego pozwalało przybliżać wartości chrześcijańskie prostym ludziom, którzy ściągali do kościołów przez nich prowadzonych.

Dominikanie w Opatowcu prowadzili nauki duchowne, zachęcając do nabożeństw. Organizowali także nauki duchowne i ćwiczenia dla młodzieży, rozwijając w niej religijność. Ponadto pomagali proboszczom w pobliskich parafiach w spowiedzi i głoszeniu kazań[36].

Bernardyni natomiast przyczynili się przede wszystkim do powstania wielu pieśni religijnych w języku polskim i łacińskim na użytek kultu. Były to sekwencje na uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, Zesłania Ducha Świętego, Bożego Narodzenia, Wniebowstąpienia Pańskiego oraz na uroczystości ku czci Matki Boskiej i świętych[37]. Na przykład w Piotrkowicach, jak napisał hrabia Joachim Tarnowski: „w kościele księży bernardynów, nauki duchowe w każdą niedzielę i święta nie są zaniedbane"[38], a „nabożeństwa w czasie oznaczonym czynione"[39]. Z kolei klasztor na Karczówce prowadził duszpasterstwo górników, skupione wokół ich patronki – św. Barbary[40].

Duszpasterstwo kanoników laterańskich w dużej mierze realizowało się na codziennym sprawowaniu liturgii. Podstawą nabożeństw w ich kościele było *officium divinum*, czyli chórowy śpiew brewiarza oraz msza św., w których uczestniczyli również wierni[41].

b) kaznodziejstwo

Istotnym elementem duszpasterstwa było kaznodziejstwo. W średniowieczu niski poziom intelektualny kleru diecezjalnego spowodował, że kaznodziejami parafialnymi byli dominikanie i franciszkanie. Jednak reformy przeprowadzone na Soborze Trydenckim i utworzenie seminariów duchownych powoli podnosiło poziom wykształcenia księży diecezjalnych, którzy sami zaczęli głosić

[36] Por. Akta OO. Dominikanów w Opatowcu. R. 1802–1825, ADK, sygn. OK-1c, k. 13.

[37] Por. E. Lenart, *Franciszkański ryt*, Encyklopedia Katolicka, t. 5, Lublin 1989, kol. 573–574.

[38] Akta Zakonu OO. Bernardynów w Piotrkowicach. R. 1802–1827, ADK, sygn. K 151.

[39] Tamże, k. 161.

[40] Por. Akta OO. Bernardynów na Karczówce. R. 1809–1896, ADK, sygn. OK-1b, k. 3v.

[41] Por. J. J. Kopeć, *Męka Pańska...*, dz. cyt., s. 273.

(z różnym skutkiem) kazania. Kaznodzieje zakonni zaś stali się pomocni w kościołach parafialnych, najczęściej w czasie odpustów, misji czy innych uroczystości, które wymagały wsparcia w głoszeniu kazań.

Franciszkanie zaangażowali się w głoszenie słowa Bożego. W klasztorze w Chęcinach poświadczony był kaznodzieja, a „poprzez nauki i kazania (...) budowali lud i do zbawienia ludzkich dusz się przyczyniali"[42]. Kazania głosili reformaci z Pińczowa, gdzie według spisu z 1812 r. występuje kaznodzieja[43], podobnie było w Stopnicy, gdzie w 1813 r. zanotowano obecność kaznodziei świętalnego i niedzielnego[44]. W Nowym Korczynie według relacji z 1813 r. funkcję kaznodziei pełnił jeden z franciszkanów[45].

Od drugiej połowy XV w., kiedy to na ziemiach polskich pojawili się bernardyni, od razu włączyli się w duszpasterstwo przepowiadając słowo Boże.

Kazania głoszono również w sanktuarium świętokrzyskim. Prawdopodobnie działalność kaznodziejska benedyktynów rozpoczęła się wraz z otrzymaniem na początku XIV w. relikwii Drzewa Krzyża Świętego. Benedyktyni już od pierwszej połowy XV w. prowadzili działalność kaznodziejską. Kult relikwii Krzyża Świętego gromadził pielgrzymów, do których benedyktyni łysogórscy głosili kazania w języku ludowym[46].

Kanonicy regularni latereńscy od średniowiecza przykładali się do głoszenia kazań. Kazania były głoszone przez nich w niedziele i święta w czasie „summa missa" oraz po południu. Słuchaczami byli zakonnicy oraz wierni[47]. W Kraśniku od średniowiecza do kasaty klasztoru (1864) znani są kaznodzieje, którzy głosili słowo Boże do wiernych parafii przez nich prowadzonej. Podobnie było u kanoników Grobu Bożego, którzy w prowadzonych przez siebie parafiach głosili coniedzielne kazania dla wiernych.

W placówkach zakonu paulinów również głoszono kazania w niedziele i święta dla ludzi przybywających do ich świątyń.

---

[42] Akta Zakonu OO. Franciszkanów w Chęcinach. R. 1801–1865, ADK, sygn. OK-44/1, k. 10, 141.

[43] Por. Akta Klasztoru OO. Reformatów w Pińczowie. R. 1802–1872, ADK, sygn. OK-20/8, k. 24–24v.

[44] Por. Akta zakonne Klasztoru OO. Reformatów w Stopnicy. R. 1802–1858, ADK, sygn. OK-20/11, k. 11–11v.

[45] Por. Akta Zakonu OO. Franciszkanów w Korczynie R. 1798–1869, ADK, sygn. OK-44/3, k. 13v, 14.

[46] Por. M. Derwich, *Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu*, Warszawa 1992, s. 524–527; R. Skrzyniarz, *„Kazania świętokrzyskie" a duszpasterstwo benedyktynów łysogórskich w średniowieczu*, w: *Klasztor na Świętym Krzyżu w polskiej kulturze narodowej*, red. D. Olszewski, R. Gryz, Kielce 2000, s. 79–81; tenże, *„Kazania świętokrzyskie". Przepowiadanie w XIII wieku*, Lublin 2001, s. 36.

[47] Por. K. Łatak, *Kanonicy regularni...*, dz. cyt., s. 274.

c) sakramenty

Wszystkie kościoły zakonne będące parafialnymi udzielały swoim wiernym sakramentów św., natomiast te, które takich praw nie posiadały, sprawowały niektóre sakramenty wobec okolicznej ludności lub pątników.

Benedyktyni łysogórscy sprawowali funkcje duszpasterskie wobec pielgrzymów i okolicznej ludności, mimo iż nie posiadali praw parafialnych. Słuchali oni spowiedzi, a w tym pomagali im księża diecezjalni i bernardyni ze Świętej Katarzyny, gdyż *Reguła* zabraniała benedyktynom spowiadania kobiet. Natomiast w przypadku rychłej śmierci pątnika, udzielali mu wiatyku[48].

Dominikanie w Polsce odegrali ogromną rolę szczególnie w propagowaniu spowiedzi i komunii wielkanocnej. Efektem ich działalności kaznodziejskiej było przystępowanie przez wiernych do sakramentów świętych, a zwłaszcza do sakramentu pokuty, i przyjmowanie Komunii świętej[49].

Kanonicy regularni w Kraśniku prowadzili duszpasterstwo parafialne. Do ich obowiązków parafialnych należało spowiadanie, udzielanie komunii św., chrztu, namaszczenia chorych.

2. Bractwa

Bractwa odgrywały znaczną rolę w pobudzaniu aktywności religijnej wiernych. Zakładano bractwa pod wezwaniem osób i tajemnic boskich, maryjne, pasyjne, pod patronatem świętych oraz szczególnie rozpowszechnione bractwa szkaplerza[50]. Takie bractwa znajdowały się również przy kościołach klasztornych, gdzie miały własne ołtarze.

W kościele w Janowie Lubelskim prowadzonym przez dominikanów od początku XVIII w. działało bractwo Szkaplerza NMP, a później św. Tekli, a także arcybractwo różańcowe[51]. Przy kościele w Józefowie nad Wisłą prowadzonym przez bernardynów od połowy XVIII w. istniały trzy bractwa: św. Franciszka (od 1759), Niepokalanego Poczęcia NMP (od 1759) i św. Anny (od 1744)[52]. Zaś w parafii w Opolu Lubelskim prowadzonej przez pijarów

---

[48] Por. R. Skrzyniarz, *„Kazania świętokrzyskie" a duszpasterstwo benedyktynów łysogórskich...*, dz. cyt., s. 76.

[49] J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII–XIV wieku*, Lublin 1956, s. 255.

[50] Por. K. Kuźmak, *Bractwo kościelne*, Encyklopedia Katolicka, t. 2, kol. 1013–1020.

[51] Por. *Diecezja Lubelska. Informator historyczny i administracyjny*, oprac. M. T. Zahajkiewicz, Lublin 1985, s. 192.

[52] Por. tamże, s. 259.

jeszcze od czasów przedrozbiorowych działało arcybractwo różańcowe[53]. W Kraśniku przy kościele parafialnym kanoników latereńskich już od XVI w. działało bractwo maryjne, przemienione w 1609 r. na bractwo różańcowe. Członkowie bractwa mieli dwa razy do roku odbywać sesję generalną, w każdą sobotę uczestniczyć w wotywie brackiej, zaś w pierwszą niedzielę miesiąca mieli brać udział w procesji eucharystycznej wokół kościoła. Na początku XVII w. przeszczepiono z Krakowa bractwo Najświętszego Sakramentu i Pięciu Ran Pana Jezusa[54]. W Skaryszewie u bożogrobców od końca XVII w. działało Bractwo św. Anny, a od XVIII w. Arcybractwo Różańca św., posiadały one własne ołtarze, przy których były odprawiane msze św. i nabożeństwa brackie[55].

3. Miejsca pątnicze i ośrodki kultu maryjnego i świętych

Człowiek potrzebuje wzorów, odniesienia do wyższych idei, a także wzruszenia, dlatego też od najdawniejszych czasów pielgrzymuje do miejsc świętych. Doskonałym miejscem są kościoły klasztorne jako ośrodki kultu pątniczego. Skupiały wiernych dzięki obrzędom liturgicznym i paraliturgicznym, misteriom, pasjom, kazaniom, pieśniom, modlitwom i możliwości uzyskania sakramentu pokuty. Kult świętych wraz z praktykami pątniczymi i licznymi odpustami czynił kościoły klasztorne ośrodkami duszpasterstwa. W kościołach klasztornych starano się rozwijać kulty świętych miejscowych lub wywodzących się z danego zakonu, jeżeli zaś takich nie było sprowadzano relikwie, aby przyciągnąć do nich wiernych.

W średniowieczu na terenie Małopolski funkcjonowały trzy wielkie sanktuaria pątnicze prowadzone przez zakony. Były nimi: Miechów – bożogrobcy, Łysiec – benedyktyni i Jasna Góra – paulini. Dwa pierwsze były związane z kultem pasyjnym, natomiast ostatnie z kultem maryjnym.

Na terenie diecezji kieleckiej znalazło się jedno z najsłynniejszych w Polsce, ale i w Europie sanktuariów Drzewa Krzyża Świętego na Świętym Krzyżu. Benedyktyni już na początku XIV w. zorganizowali ośrodek pątniczy o zasięgu ogólnokrajowym wokół relikwii Drzewa Krzyża Świętego[56]. Liczne grupy pielgrzymów przyciągała cudowna moc relikwii świętokrzyskiej. Przybywali do sanktuarium świętokrzyskiego, aby odpokutować swoje grzechy, dobrowolnie lub nakłonieni przez kapłana. Elementem przyciągającym pątników był

[53] Por. tamże, s. 263.

[54] Por. K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002, s. 110.

[55] Por. J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, Radom 1911, s. 335–336.

[56] Por. M. Derwich, *Benedyktyński klasztor...*, dz. cyt., s. 438 i n., 518–521.

ceremoniał liturgiczny, egzorcyzmy i msze celebrowane przed cząstkami Drzewa Krzyża Świętego. Dla licznie przybywających pielgrzymów były przewidziane odpusty. Pątnikom wydawano wodę i wino benedykowane, które uważali powszechnie za środki lecznicze[57]. Wśród pielgrzymów byli przede wszystkim ludzie prości. Na Łysiec pielgrzymowali także władcy: Władysław II Jagiełło, Kazimierz IV Jagiellończyk, Jan I Olbracht, Zygmunt I Stary, Zygmunt II August. Pielgrzymowali tu również przedstawiciele wszystkich sławnych polskich rodów[58]. Od XVI w. na skutek zawirowań społecznych, gospodarczych i zmiany pobożności średniowiecznej z pasyjnej na maryjną, sanktuarium świętokrzyskie stawało się powoli sanktuarium lokalnym, ważnym i licznie odwiedzanym, ale tylko przez wiernych z pobliskich parafii i okolic Gór Świętokrzyskich.

Oprócz tych sanktuariów znanych było jeszcze kilka o zasięgu lokalnym. Na terenie diecezji kieleckiej znajdowało się kilka ośrodków kultu maryjnego prowadzonych przez zakony. W Piotrkowicach od XVII w. rozwijał się kult Matki Boskiej Loretańskiej, w parafii bożogrobców we Wrocieryżu od XVII w. czczono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, w Nowym Korczynie od XVIII w. istniał kult Matki Boskiej Śnieżnej – Różańcowej, w Opatowcu od XVII w. – Matki Boskiej Śnieżnej[59], w Janowie Lubelskim od XVII w. rozwijał się kult Matki Boskiej związany z objawieniami[60]. W Opolu Lubelskim w parafii prowadzonej przez pijarów obok kultu Matki Boskiej, był bardzo żywy kult Jezusa Ukrzyżowanego[61]. W świątyni należącej do reformatów w Kazimierzu Dolnym znajduje się obraz Zwiastowania NMP słynący od XVII w. łaskami[62].

Ośrodkiem kultu świętych wokół błogosławionego Sadoka wraz z 48 Męczenikami zamordowanymi przez Tatarów, był klasztor dominikanów w Sandomierzu[63]. Kult św. Barbary rozwijał się na Karczówce u bernardy-

---

[57] Por. M. Derwich, *Benedyktyński klasztor...*, dz. cyt., s. 519.

[58] Por. J. Jastrzębski, *Klasztor Świętego Krzyża na Łyścu*, Kielce 1983, s. 14; M. Derwich, *Łysogórski ośrodek pielgrzymkowy w Polsce średniowiecznej i nowożytnej. Zarys problematyki*, w: *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 1995, s. 283 i nn.; R. Skrzyniarz, *„Kazania świętokrzyskie" a duszpasterstwo benedyktynów łysogórskich...*, dz. cyt., s. 76.

[59] Por. A. Witkowska, *Ośrodki kultu maryjnego na terenie diecezji kieleckiej*, w: *Księga jubileuszowa stulecia diecezji kieleckiej (1883–1983)*, Kielce 1986, s. 271–272.

[60] Por. *Diecezja Lubelska...*, dz. cyt., s. 192.

[61] Por. tamże, s. 263.

[62] Por. tamże, s. 285.

[63] Por. F. Stopka, *Męczennicy sandomierscy – legenda i rzeczywistość*, „Nasza Przeszłość", 80 (1993) s. 78–79.

nów i był on związany z górnictwem funkcjonującym w regionie Gór Świętokrzyskich. U bożogrobców w Skaryszewie funkcjonował kult św. Jakuba Większego – patrona zakonu i tamtejszego kościoła[64].

W sanktuariach prowadzonych przez zakony można było uzyskać odpusty, których nie posiadały inne kościoły parafialne. Zakony starały się o uzyskanie jak największej liczby odpustów dla swoich kościołów, a szczególnie dla tych, w których znajdowały się sanktuaria. Benedyktyni posiadali odpusty związane z relikwiami Drzewa Krzyża Świętego, zaś bożogrobcy z kultem Grobu Bożego.

W kościołach prowadzonych przez franciszkanów i dominikanów była możliwość zyskania odpustów, którymi hojnie obdarowywali papieże i biskupi przy różnych okazjach. Mendykanci propagowali kult rodzimych świętych i związanych z tym praktyk pątniczych[65].

4. Duszpasterstwo w zakonach żeńskich

Ważnym elementem duszpasterstwa zakonnego była opieka duszpasterska nad zakonami żeńskimi. Liczne zakony męskie miały swoje żeńskie odpowiedniki (benedyktynki, bernardynki, norbertanki, dominikanki, franciszkanki [klaryski]), w których byli kapelanami. Sprawowali dla sióstr zakonnych liturgię, głosili odpowiednie nauki i udzielali opieki duchowej oraz sakramentów. Nie zawsze jednak było to możliwe i opiekę duszpasterską nad zakonnicami sprawowali zakonnicy z innych zakonów, a także księża diecezjalni.

W Chęcinach były dwa domy zakonne, a mianowicie franciszkanów i klarysek. Franciszkanie prowadzili opiekę duszpasterską u sióstr, dlatego też jeden z zakonników był spowiednikiem PP Franciszkanek[66]. W 1812 i 1813 r. spośród czterech księży, jeden był ich spowiednikiem[67]. W związku z likwidacją klasztoru franciszkanów biskup kielecki Wojciech Górski wystąpił do władz, aby te pozwoliły na ulokowanie dwóch zakonników w domu koło klasztoru

64 Por. A. Witkowska, *Wezwania św. Jakuba Większego Apostoła w diecezji krakowskiej w średniowieczu*, w: *Kult św. Jakuba Większego Apostoła w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. R. Knapiński, Lublin 2002, s. 120.

65 Por. A. Witkowska, *Przemiany XIII wieku (1198–1320)*, w: *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1979*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1992, s. 107.

66 Por. ADK, Akta Zakonu OO. Franciszkanów w Chęcinach. R. 1801–1865, sygn. OK-44/1, k. 10.

67 Por. ADK, Akta Zakonu OO. Franciszkanów w Chęcinach. R. 1801–1865, sygn. OK-44/1, k. 10, 14–15.

PP Franciszkanek, które potrzebowały spowiednika i kapelana[68]. Władze 4 maja 1918 r. wyraziły zgodę na pozostawienie dwóch zakonników do obsługi duszpasterskiej zakonnic i więzienia[69], którym stał się były klasztor franciszkanów.

5. Prowadzenie szkół i szpitali

Wpajanie zasad chrześcijańskich dokonywało się w szkołach parafialnych prowadzonych przez zakony, gdzie nauczano młodych chłopców podstawowych prawd wiary, pacierza, kilku psalmów w języku łacińskim, znajomości łaciny, czytania i pisania oraz śpiewu pieśni kościelnych[70]. Nauczycielami byli zakonnicy lub rektorzy nie będący członkami zakonu.

Benedyktyni łysogórscy dbali o szkoły już istniejące lub zakładali nowe[71], oddziałując tym samym na życie wiejskiej społeczności. Również paulini prowadzili szkołę parafialną, w Beszowej. Szkołę elementarną prowadzili franciszkanie w Nowym Korczynie, która została zlikwidowana 7 kwietnia 1817 roku[72].

W Opolu Lubelskim pijar o. Ignacy Konarski założył szkołę rzemiosł (pierwszą szkołę zawodową w Polsce i jedną z pierwszych w Europie). W 1804 r. została ona przekształcona przez o. Celestyna Tyszyńskiego w gimnazjum humanistyczne. Później – aż do kasaty (1864) – pijarzy prowadzili przy nowicjacie tylko tzw. szkolnictwo wydziałowe[73]. Dobrze funkcjonującą szkołę posiadali kanonicy laterańscy w Kraśniku, gdzie przed 1831 r. uczyło się 20 uczniów „kosztem księży utrzymywanych"[74].

Prowadzeniem szkoły zajmowały się benedyktynki sandomierskie, które rozpoczęły edukację dziewcząt w 1616 r i prowadziły ją do 1865 roku[75]. Reorganizacja szkoły została przeprowadzona w 1807 r. Ksieni U. Kuczkowska w odpowiedzi do Urzędu Cyrkularnego w Radomiu napisała, że benedyktynki

[68] Por. tamże , k. 32v.

[69] Por. tamże, k. 60.

[70] Por. A. Karbowiak, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, t. 1, Petersburg 1898, s. 195–199.

[71] Por. M. Derwich, *Szkoły w dobrach i parafiach opactwa łysogórskiego*, w: *Nauczanie w dawnych wiekach. Edukacja w średniowieczu i u progu ery nowożytnej. Polska na tle Europy*, red. W. Iwańczak, K. Bracha, Kielce 1997, s. 50–66.

[72] Por. ADK, Akta Zakonu OO. Franciszkanów w Korczynie R. 1798–1869, ADK, sygn. OK-44/3, k. 17.

[73] Por. *Diecezja Lubelska…*, dz. cyt., s. 263.

[74] K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników…*, dz. cyt., s. 109.

[75] Por. A. Szylar, *Działalność oświatowa benedyktynek sandomierskich w latach 1616–1865*, Lublin 2002, s. 63.

są zobowiązane „do bezpłatnej edukacji panienek wszelkiego stanu" i taką działalność prowadzą, lokal szkolny jest obszerny i po wykonaniu prac remontowych jest w stanie pomieścić ponad 20 dziewcząt[76]. Wówczas powołano „instytut edukujący dla panienek stanu szlacheckiego", a placówka uzyskała statut „szkoły wyższej" i składała się z klasy pierwszej i drugiej. Ksieni została zobowiązana do zatrudnienia w szkole zakonnic, które w 1808 r. zdały egzamin dopuszczający do nauczania dziewcząt. Oprócz szkoły wyższej utrzymano również elementarną[77]. W 1814 r. szkoła benedyktynek została powiększona ze względu na wzrost liczby uczennic. Koszty prowadzenia i utrzymania szkoły pokrywały w części uczennice, a w części klasztor[78]. Do 1807 r. benedyktynki nauczały w prowadzonej przez siebie szkole języka polskiego z podziałem na naukę czytania i pisania, rachunków, podstawy języka niemieckiego, naukę gry na instrumentach oraz robót kobiecych. Po reformie siostry uczyły religii i moralności, gramatyki języka polskiego, niemieckiego i francuskiego, rysunków, geografii, historii, arytmetyki i robót kobiecych. Prawdopodobnie dziewczęta nie pobierały gry na fortepianie, gdyż były to zajęcia nadobowiązkowe i uczyły się tylko te, które wniosły stosowną opłatę[79].

Obok szkolnictwa zakony zajmowały się od średniowiecza prowadzeniem szpitali (przytułków) dla ubogich.

Przy kościele dominikanów w Janowie Lubelskim istniał szpital dla ubogich[80]. Również przy kościele parafialnym w Opolu Lubelskim prowadzonym przez pijarów istniał szpital dla ubogich, a przy nim kaplica Ducha Świętego. W XVIII w. budynek był już murowany i mógł pomieścić 12 pensjonariuszy. Funkcjonował jeszcze w XIX wieku[81]. Kanonicy kraśniccy prowadzili szpital erygowany jeszcze w 1531 r., w którym w 1831 r. przebywało 20 ubogich[82].

* * *

Podsumowując należy stwierdzić, że na terenie nowo powstałej diecezji kieleckiej, w latach 1805–1818 działało kilkanaście zakonów męskich i 6 domów zakonów żeńskich, które swoimi korzeniami w większości sięgały średniowiecza. Posługę duszpasterską pełnili w niej zakonnicy z następujących zakonów: bartoszkowie (komuniści), benedyktyni, bożogrobcy, cystersi, domi-

[76] Tamże, s. 75.
[77] Por. tamże, s. 75–76.
[78] Por. tamże, s. 79.
[79] Por. tamże, s. 94.
[80] Por. *Diecezja Lubelska...*, dz. cyt., s. 192.
[81] Por. tamże, s. 263.
[82] Por. K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników...*, dz. cyt., s. 109.

nikanie, filipini, franciszkanie, bernardyni, reformaci, kanonicy laterańscy, norbertanie, paulini i pijarzy. Na istniejące 22 dekanaty w diecezji kieleckiej w latach 1805–1818, tylko w czterech (kunowskim, kurzelowskim, przytyckim i żarnowieckim) nie było żadnych klasztorów i domów zakonnych męskich i żeńskich[83]. Zakony męskie prowadziły działalność duszpasterską na terenie swoich parafii – jeżeli takowe posiadały – ale także spotykamy je w parafiach prowadzonych przez księży diecezjalnych. Zakony uczestniczyły w życiu duszpasterskim diecezji kieleckiej poprzez sprawowanie liturgii, sakramentów, nauczając wiernych w głoszonych kazaniach i naukach duchownych (misje, rekolekcje). W prowadzonych przez nie placówkach funkcjonowały bractwa, szkoły oraz szpitale, natomiast franciszkanie i norbertanie zajmowali się duszpasterstwem sióstr zakonnych ich gałęzi żeńskiej (klaryski, norbertanki). Kościoły zakonne były miejscem kultu pasyjnego, maryjnego i świętych najczęściej związanych z zakonem, a niektóre z nich, m.in. na Świętym Krzyżu, były już od średniowiecza miejscem kultu pątniczego. Zakony wtopiły się w funkcjonowanie diecezji i jak od wieków czynnie działały duszpastersko.

Niestety już w 1819 r. nastąpiły kasaty większości z tych klasztorów, powodując zubożenie życia pastoralnego Kościoła lokalnego.

Tab. 1. Klasztory i domy zakonne męskie na terenie diecezji kieleckiej według dekanatów w latach 1805–1818

Dekanat	Miejscowość	Zakon	Data powstania placówki
1	2	3	4
Bodzentyński	Święta Katarzyna Święty Krzyż	bernardyni benedyktyni	1477–1814 ok. 1106–1138
Chęciński	Chęciny	franciszkanie	1368
Chodelski	Kazimierz Dolny Opole Lubelskie	reformaci pijarzy	1627 1743
Kielecki	Kielce Karczówka	bartoszkowie (komuniści) bernardyni	 1726 1630

[83] Zobacz tabele.

1	2	3	4
Kije	Krzyżanowice Piotrkowice Pińczów Pińczów Szaniec Wrocieryż	norbertanie bernardyni paulini reformaci kameduli bożogrobcy	1162 1634 1449 1683 1722 1394
Koprzywnicki	Koprzywnica Sandomierz Sandomierz	cystersi dominikanie reformaci	1185 1226 1672
Opatowiecki	Nowy Korczyn Opatowiec	franciszkanie dominikanie	1257 1283
Opatowski	Opatów	bernardyni	1467–1472
Opoczyński	Smardzewice Studzianna Sulejów Wielka Wola	franciszkanie filipini cystersi bernardyni	1639 1673–1674 1176–1177 1686
Pacanowski	Beszowa Kurozwęki Rytwiany Stopnica	paulini kanonicy laterańscy kameduli reformaci	1421 1487 1617 1633
Połaniecki	Klimontów	dominikanie	1613–1617
Radomski	Mniszek Radom Radom Skaryszew Wąchock	cystersi bernardyni pijarzy bożogrobcy cystersi	w l. 1374–1408 – benedyktyni, od 1462 cystersi 1468 1737 1170–1187 1179
Skrzyński	Kazanów	bernardyni	1618
Solecki	Solec nad Wisłą	reformaci	1627
Urzędowski	Kraśnik Puszcza Solska	kanonicy laterańscy franciszkanie	1468 1644
Zawichojski	Zawichost	franciszkanie	1257
Zaklikowski	Janów Lubelski Józefów nad Wisłą	dominikanie bernardyni	1660 1691
Zwoleński	Sieciechów Wysokie Koło	benedyktyni dominikanie	ok. 1150 1681

Tab. 2. Zakony żeńskie na terenie diecezji kieleckiej w latach (1805–1818)

Dekanat	Miejscowość	Zakon	Data powstania placówki
Bodzentyński	Święta Katarzyna	bernardynki	od 1814
Chęciński	Chęciny	klaryski	ok. 1643
Kije	Busko	norbertanki	ok. 1190
Koprzywnicki	Sandomierz	benedyktynki	1615
Opoczyński	Drzewica	bernardynki	od 1770 do 1814
Radomski	Radom	benedyktynki	1618–1627

Zusammenfassung

Orden in der Diözese Kielce zwischen 1805–1818

Die Diözese von Kielce wurde 1805 erigiert und 1807 gegründet. Sie existierte nur sehr kurz, denn schon 1818 wurde sie liquidiert. Auf dem Gebiet der neu geschaffenen Diözese Kielce wirkten zwischen 1805–1818 ein Dutzend Männerorden und 6 Häuser von Frauenorden, die von ihren Wurzeln her in der Mehrzahl bis ins Mittelalter zurückreichten. Die Seelsorge wurde von Ordensleuten der folgenden Orden versehen: Bartoschkowie, Benediktiner, Grabritter, Zisterzienser, Dominikaner, Oratorium des Hl. PhilippNeri, Franziskaner, Franziskaner-Minoriten, Augustiner Chorherren, Prämonstratenser, Pauliner und Ordo Scholarum Piarum. Von den 22 Dekanaten der Diözese Kielce gab es zwischen 1805–1818 nur 4, in denen es überhaupt keine Klöster und Häuser von Männer oder Frauenorden gab. Die Männerorden führten die Seelsorge in ihren Pfarreien, wenn sie solche besaßen, aber ebenso treffen wir sie in den Pfarreien, die von Diözesanpriestern betreut werden. Die Orden nahmen in der Seelsorge der Diözese teil durch die Feier der Liturgie, Sakramentenspendung, Unterweisung, Verkündigung sowie in geistigen Unterweisungen (Missionen, Exerzitien). In den von ihnen geführten Seelsorgeeinheiten gab es Brüderschaften, Schulen und Krankenhäuser. Die Franziskaner und Prämonstratenser hingegen kümmerten sich um die Seelsorge der Ordenschwestern ihres Frauenzweiges (Klarissen, Prämonstratenserinnen). Die Ordenskirchen waren ein Ort des Passions und Marienkultes sowie des Kultes von Heiligen, die sehr häufig mit dem Orden verbunden waren. Einige von ihnen, wie z.B. das Heilige Kreuz waren schon im Mittelalter Pilgerorte. Die Orden fügten sich sehr harmonisch in die Diözese ein und wie schon über die Jahrhunderte hinweg, nahmen sie aktiv an der Seelsorge teil. Leider wurde schon 1819 die Mehrzahl dieser Klöster gewaltsam aufgehoben, was zu einer Verarmung der Seelsorge der Lokalkirche führte.

Dr Ryszard SKRZYNIARZ – ur. w 1964 r. w Bielinach. Studia ukończył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, tam również uzyskał stopień doktora w 1998 r. Od 1993 r. pracownik KUL-u; od 1995 r. w Ośrodku Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych KUL na stanowisku adiunkta i redaktora czasopisma „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne". Dotychczas ukazało się 75 jego publikacji z zakresu historii średniowiecza, historii Kościoła, hagiografii, dziejów zakonów i ich duchowości, duszpasterstwa i dorobku kulturowego, historii bibliotek i archiwistyki, a także kaznodziejstwa średniowiecznego. Jest autorem książki *„Kazania świętokrzyskie". Przepowiadanie w XIII wieku*, Lublin 2001.

POSTACIE TWORZĄCE HISTORIĘ KOŚCIOŁA KIELECKIEGO



Bł. JERZY MATULEWICZ – urodził się 13 kwietnia 1871 r. we wsi Lugine koło Mariampola, powiatowego miasta na Suwalszczyźnie. Był ósmym i zarazem najmłodszym dzieckiem litewskich rolników Urszuli i Andrzeja Matulajtisów. Kiedy miał trzy lata, zmarł mu ojciec. Matka nauczyła go gorącej i szczerej pobożności oraz życzliwości. Osierociła go w wieku dziesięciu lat. Jerzym zaopiekował się starszy brat Jan. Mając osiem lat, został przyjęty do szkoły podstawowej w Mariampolu. Tam też uczęszczał do gimnazjum, ale z powodu choroby musiał przerwać naukę. Latem 1889 r. jego brat stryjeczny, Jan Matu-

lewicz, profesor łaciny i greki w gimnazjum oraz języka rosyjskiego w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach zabrał go z sobą do Kielc, gdzie Jerzy obrał drogę kapłaństwa, wstępując w 1891 r. do seminarium. Gdy władze rosyjskie zamknęły uczelnię, biskup kielecki Tomasz Kuliński skierował kleryka Matulewicza do seminarium w Warszawie, a po 2 latach – wiedząc o uzdolnieniach, szlachetności i pobożności swego alumna – wysłał go do Akademii Duchownej w Petersburgu. Jerzy kształcił się w niej przez 4 lata (1895–1899). 20 listopada 1898 r., na parę miesięcy przed ukończeniem studiów, otrzymał święcenia kapłańskie.

Ks. Jerzy powrócił do diecezji kieleckiej i 3 sierpnia 1899 r. został wikariuszem w parafii Daleszyce. Wkrótce jednak, aby ratować zdrowie, wyjechał do Niemiec i Szwajcarii. We Fryburgu Szwajcarskim za radą przełożonych podjął dalsze studia teologiczne. Ukończył je w roku 1902 z tytułem doktora teologii. Po powrocie do Kielc pracował jako wikariusz parafii w Imielnie koło Jędrzejowa. Następnie został mianowany profesorem prawa kanonicznego i łaciny, później zaś zastępcą rektora otwartego ponownie w 1897 r. Kieleckiego Seminarium Duchownego.

Nawrót choroby sprawił, że ks. Jerzy przeniósł się do Warszawy, gdzie zaangażował się w działalność społeczną i dał się poznać jako znakomity przewodnik życia duchowego. W 1907 r. objął katedrę socjologii na Akademii Duchownej w Petersburgu. Dwa lata później (29 sierpnia 1909 r.) złożył śluby zakonne i tym samym związał się ze Zgromadzeniem Księży Marianów. Odnowił ten zakon i założył 2 zgromadzenia żeńskie.

W 1918 r., 23 października, Benedykt XV powołał ks. Jerzego Matulewicza na biskupa Wilna. Swą pasterską posługę pełnił on w diecezji wileńskiej przez 7 lat (1918–1925). W dowód uznania zasług Biskupa Jerzego papież Pius XI mianował go 1 września 1925 r. arcybiskupem i powierzył mu funkcję wizytatora apostolskiego w nowo powstałej Republice Litewskiej. Abp Matulewicz zmarł niespodziewanie 27 stycznia 1927 r. w Kownie. Pochowano go w podziemiach katedry kowieńskiej, a w 1934 r. przeniesiono jego ciało do kościoła parafialnego w Mariampolu.

28 czerwca 1987 r. Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił abp Jerzego Matulewicza błogosławionym. Jego wspomnienie liturgiczne przypada na dzień 27 stycznia.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 55–74

Tadeusz Górski MIC – Warszawa

Nowy błogosławiony arcybiskup Jerzy Matulewicz (1871–1927)*

Arcybiskup Jerzy Matulewicz, którego beatyfikacja jest przewidziana na 28 czerwca 1987 roku, był Litwinem. Urodził się i zmarł na ziemiach litewskich. Ale znaczną część swego życia spędził w Polsce. Na dwa lata przed śmiercią wyraził się do sekretarza stanu kardynała Pietro Gasparriego: „przez całe niemal życie pracowałem w Polsce i to szczerze i ze wszystkich sił”. Spora cząstka jego związków z naszym krajem przypada na diecezję kielecką, w której stawiał pierwsze kroki w służbie Bożej.

Przyszedł na świat 13 kwietnia 1871 roku we wsi Lugine w pobliżu powiatowego miasteczka Mariampol (obecnie Kapsukas) w północnej Suwalszczyźnie. Był ósmym i najmłodszym dzieckiem w rodzinie litewskich rolników Urszuli i Andrzeja Matulaitisów. Mając trzy lata stracił ojca, a siedem lat później umarła mu matka. Opiekę nad nim przejął jego starszy brat Jan, człowiek z natury surowy, wymagający dużo od siebie i od innych. Stąd też Jerzy już od dzieciństwa był poddany próbom cierpliwości.

Mając osiem lat zaczął chodzić do szkoły podstawowej w odległym o 5 km Mariampolu. Pokonywanie codziennie pieszo 10 km drogi, często w zimnie, deszczu lub śniegu, stanowiło wielki trud dla chłopca. W szkole uczył go religii i przygotowywał do pierwszej Komunii świętej ojciec Wincenty Sękowski, generał Zakonu Marianów. Pomimo trudnych warunków, czasem braku własnych podręczników i odpowiedniego ubrania Jerzy uczył się dobrze. Gdy ukończył szkołę podstawową, jego zdolnościami zainteresował się starszy brat Andrzej, student uniwersytetu moskiewskiego, który w okresie wakacyjnym przygotowywał chłopca do egzaminu wstępnego w gimnazjum mariampolskim.

---

* Artykuł został zamieszczony w KPD 3 (1987), s. 159–175.

Po paru latach, kiedy nauka stawała się coraz ciekawsza, Jerzy zaczął odczuwać ból w nodze. Miejscowy lekarz sądził, że jest to reumatyzm. Wkrótce jednak otworzyła się rana. Inny lekarz ranę zaleczył, ale noga w dalszym ciągu bolała. Jak się później okazało, była to gruźlica kości, która będzie już towarzyszyła mu przez całe życie. Z powodu tej choroby Jerzy przestał chodzić do szkoły i w miarę swoich możliwości pracował w gospodarstwie rolnym swego brata. W wolnym czasie dużo czytał, modlił się i marzył o kapłaństwie, które dla chorego młodzieńca wydawało się zbyt odległe i nierealne. Po dwóch latach przerwy w nauce odwiedził jego rodzinną wieś brat stryjeczny Jan Matulewicz, profesor łaciny i greki w gimnazjum oraz języka rosyjskiego w Seminarium Duchownym w Kielcach. Jerzy zwierzył mu się ze swoich pragnień. Został zrozumiany i znalazł u niego skuteczną pomoc. W 1889 r. mając 18 lat razem z kuzynem udał się do Kielc. Tutaj pod jego kierunkiem w ciągu dwóch lat uzupełnił szkołę średnią i poprosił o przyjęcie do miejscowego seminarium duchownego. Zapisując się w poczet alumnów uczelni, zapewne pod wpływem opiekuna, zmienił swoje nazwisko Matulaitis na Matulewicz i tą polską formą będzie się posługiwał przez całe życie.

W seminarium z wielką radością i zapałem przygotowywał się do kapłaństwa. Wśród swoich kolegów odznaczał się prostotą i delikatną uczynnością oraz wybitnymi zdolnościami. Szczególnie zaś celował znajomością łaciny. Od razu przylgnął do niego przydomek „Cicero". Nie mógł jednak ukończyć studiów w tym mieście, gdyż w 1893 r. władze rosyjskie zamknęły seminarium kieleckie. Wówczas kleryk Matulewicz został skierowany do Seminarium Duchownego w Warszawie. Tutaj mógł wejść głębiej w polskie sprawy i polską kulturę oraz nawiązać stosunki przyjaźni z wybitnymi osobistościami polskiego życia kościelnego. Jednym z jego kolegów był Henryk Przeździecki, późniejszy biskup podlaski, który tak go scharakteryzował:

> W 1893 roku do Seminarium Duchownego w Warszawie przybyli dwaj alumni z seminarium kieleckiego. Od pierwszej chwili znajomości czuliśmy się zachwyceni wielką inteligencją, nadzwyczajnymi zdolnościami i szlachetnością charakteru jednego z nich – Jerzego Matulewicza. Od razu zajął on między nami pierwsze miejsce. Cichy, spokojny, zrównoważony, bardzo pracowity, dla wszystkich uprzejmy i przyjazny, płonący ogniem miłości Bożej, podbił nasze serca. Wiedzieliśmy, że jest on Litwinem. Szanowaliśmy jego uczucia, a on szanował nasze. W nim kochaliśmy Litwę, a on w nas Polskę, obie nasze Ojczyzny uciskane i prześladowane.

Jako wybitnie uzdolnionego, szlachetnego i pobożnego w 1895 r. biskup kielecki wysłał na specjalistyczne studia do Akademii Duchownej w Petersburgu, jedynej wyższej uczelni dla duchowieństwa katolickiego pod zaborem rosyjskim. Tutaj pod koniec studiów 20 listopada 1898 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Jego praca magisterska „O prawie wojny i wiecznym pokoju" została oceniona najwyższą notą z dodatkiem „primus".

Tak wykształcony i urobiony duchowo zgłosił się do pracy kapłańskiej w swojej diecezji kieleckiej. Ale wkrótce w osłabionym organizmie odezwała się zastarzała choroba. W celu poratowania zdrowia udał się do uzdrowiska w Niemczech, a następnie w Szwajcarii. Dopiero tutaj odkryto, że była to gruźlica kości i zastosowano właściwe leczenie. Pozostając pod opieką lekarską, jednocześnie studiował na uniwersytecie katolickim we Fryburgu Szwajcarskim, gdzie w 1902 r. otrzymał doktorat z teologii za pracę pod tytułem „Doctrina Russorum de statu iustitiae originalis" (Cracoviae 1903). Została ona dobrze przyjęta i bardzo wysoko oceniona. Niewątpliwie autor chciał w niej wyświetlić sporne sprawy, aby zbliżyć Kościół katolicki i prawosławny.

Zetknięcie się ks. Matulewicza z Fryburgiem miało wielkie znaczenie dla jego urobienia umysłowego i duchowego, a następnie dla jego przyszłych prac. Był to bowiem jeden z najwspanialszych ośrodków myśli katolickiej i odrodzenia religijnego w Kościele w tamtych czasach. Tu się kształciło wielu wybitnych księży, którzy w przyszłości wywarli przemożny wpływ na dzieje katolicyzmu w Polsce i na Litwie.

Po zakończeniu studiów ks. Matulewicz powrócił do Kielc. Przez dwa lata wykładał w seminarium łacinę i prawo kanoniczne. Znajomość przepisów prawnych Kościoła przyda mu się w przyszłości jako założycielowi zakonów i autorowi licznych konstytucji zakonnych.

W 1904 r. odnowiła mu się gruźlica i bardzo ciężko chory musiał się poddać bolesnemu leczeniu w Warszawie. W trudnym położeniu pośpieszyły mu z pomocą „Panie z Pięknej" i umieściły go przy zakładzie naukowym Cecylii Plater-Zyberkówny. W ten sposób trafił do jednego z największych ognisk świętości w Polsce. Choroba pogłębiła go wewnętrznie. Był przekonany, że Bóg przywróci mu siły, aby odtąd żył i pracował wyłącznie dla Jego chwały.

Przede wszystkim zwrócił uwagę na problemy świata pracy. Na przełomie XIX i XX wieku wyrosła liczna klasa robotnicza, żyjąca w nędzy, wyzyskiwana i pozbawiona podstawowych praw ludzkich. W wielkich miastach niektóre parafie liczyły po kilkadziesiąt tysięcy wiernych. Kościół nie był w stanie objąć opieką duszpasterską wszystkich wyznawców. Poza tym księża często nie wiedzieli, jakie mają zająć stanowisko wobec problemów robotniczych. Sprawy te wyjaśnił papież Leon XIII w encyklice *Rerum novarum*, ale władze rosyjskie nie pozwoliły jej ogłosić i była nieznana. Stąd robotnicy zaczęli szukać rozwiązania swoich spraw w marksizmie. Od stanowiska, jakie Kościół zajmie wobec nich zależało, czy pozostaną przy wierze katolickiej, czy też od niej odpadną.

Ksiądz Matulewicz dzięki studiom fryburskim był doskonałym znawcą społecznej nauki Kościoła. Wprawdzie sądził, że Kościół bezpośrednio powinien zajmować się sprawami zbawienia, ale jednocześnie dodawał: „Kościół wie dobrze, że pewna obfitość dóbr jest potrzebna nawet do wykonywania

cnoty i religii". Wychodząc naprzeciwko tej potrzebie rozpoczął szeroką działalność na tym polu. Żywym słowem i piórem zarówno księżom, jak i ludziom świeckim wyjaśniał potrzeby i możliwości pracy społecznej. Szczególnie zaangażował się u boku ks. Marcelego Godlewskiego w działalność związków zawodowych pod nazwą Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich. Ułożył statut organizacji oraz pracował w jego centrali przy kościele św. Marcina redagując jego organ prasowy „Towarzysz Pracy", organizując bibliotekę ekonomiczno-społeczną, głosząc konferencje, urządzając kursy szkoleniowe.

W tej pracy zyskał sobie wielki autorytet w społeczeństwie. Kiedy w 1907 r. w Akademii Duchownej w Petersburgu utworzono katedrę socjologii, na pierwszego profesora tego przedmiotu zaproszono właśnie ks. Matulewicza. Wkrótce został również wicerektorem uczelni. Przez cztery lata kształcił tam i wychowywał elitę duchowieństwa katolickiego pod zaborem rosyjskim.

Może w jeszcze większym stopniu niż robotnicy była zaangażowana pod względem religijnym inteligencja. Grupa ta, choć niezbyt liczna, posiadała wielki wpływ na kształtowanie światopoglądu społeczeństwa poprzez szkolnictwo, prasę, literaturę, teatr. Nad jej zbliżeniem do Kościoła pracowała Plater-Zyberkówna, nazywana prekursorką zorganizowanego ruchu inteligencji katolickiej w Polsce. Ks. Matulewicz współpracował z nią w tym dziele. W jej szkole prowadził systematycznie wykłady z apologetyki, a w kierowanych przez nią organizacjach dla studentów i starszej młodzieży gimnazjalnej brał udział w zebraniach i głosił konferencje religijne. Po wyjeździe do Petersburga założył tam organizację młodzieżową pod nazwą Rzymsko-katolickie Stowarzyszenie „Oświata".

Pracując wśród robotników i uczącej się młodzieży ks. Matulewicz dostrzegł ogromne możliwości i wprost konieczność szerzenia nauki Chrystusowej przez ludzi świeckich, zwłaszcza w tych środowiskach, do których kapłan nie miał dostępu lub ciążyły na nim uprzedzenia. W 1910 r. zanotował w swym „Dzienniku duchowym":

> Przyszła mi nagła myśl, że szczególnym zadaniem naszych czasów powinno być: wciągnąć większe zastępy ludzi i szersze warstwy społeczeństwa do czynnej pracy dla obrony i rozszerzenia wiary i Kościoła. Prace apostolskie tak spopularyzować, żeby dobrzy kotolicy troszczyli się nie tylko o instytucje dobroczynne, ale również o obronę wiary, o jej rozszerzenie, o obronę Kościoła i jego wywyższenie. Ileż dobrego mogliby zdziałać świeccy mężczyźni i kobiety!

Od tego czasu myśl tę będzie dalej rozwijał:

> Dzisiaj wszędzie i we wszystkich warstwach społecznych – pisze – toczy się walka o katolicki światopogląd. Kapłan przy najlepszych nawet chęciach nie może ogarnąć wszystkiego. Duchownym powinni przyjść z pomocą świeccy. Muszą oni przyłożyć się do ważnej pracy – głoszenia prawdziwej nauki katolickiej. Tak więc, prócz innych zadań, szczególną naszą troską musi być szerzenie i obro-

na wiary katolickiej przy pomocy ludzi świeckich. Można w tym celu zakładać specjalne bractwa, stowarzyszenia, instytucje. Można by odpowiednio przygotować i wykształcić głosicieli i głosicielki wiary, którzy wnosiliby jej światło wszędzie: do prywatnych domów, do fabryk, do wszelkich instytucji i nie tylko do wierzących, nie tylko do katolików, ale i niekatolików – dając wszędzie prawdziwy wzór cnót chrześcijańskich.

W późniejszych wypowiedziach ks. Matulewicza dochodzi nawet do głosu soborowe stwierdzenie, że cały Kościół jest apostolski. W piśmie do duchowieństwa diecezji wileńskiej poleca kapłanom „wyjaśniać wiernym, że wszyscy mają obowiązek brać udział w pracy nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego przez popieranie misji, dostarczanie środków do prowadzenia tego dzieła Bożego. Mylne bowiem jest mniemanie, że apostolstwo wśród niewiernych obchodzi tylko samych misjonarzy". Swoimi poglądami ks. Matulewicz niewątpliwie torował drogę współczesnemu apostolstwu świeckich. To, co głosił, było tak nowatorskie nawet w skali znacznie szerszej niż krąg kultury polskiej czy litewskiej, że niekiedy budziło niepokój, czy się mieści w autentycznej nauce Kościoła i z tego powodu był oskarżony w Rzymie o modernizm. Włoski prałat Umberto Benigni, kierownik tajnej międzynarodowej organizacji do walki z modernizmem pod nazwą „Sodalitium Pianum", w 1910 r. pisał, że Cecylia Plater-Zyberkówna jest „inspirowana przez ks. Matulewicza, profesora Akademii Duchownej w Petersburgu, jednego z najbardziej niebezpiecznych modernistów w świecie".

Ksiądz Matulewicz pracując wśród robotników i studentów widział konieczność istnienia ognisk życia religijnego w postaci zakonów. Pisał, że „do świętości Kościoła należy, by nigdy nie zabrakło w nim osób dążących do doskonałości przez zachowanie rad ewangelicznych". Tymczasem na skutek kasaty carskiej pod zaborem rosyjskim dawne życie zakonne zostało niemal całkowicie zniszczone. Istniejącą lukę zaczęły wypełniać ukryte zakony o. Honorata Koźmińskiego. Do tego dzieła włączył się również ks. Matulewicz. Począwszy od 1904 r. widzimy go na czele tajnego Stowarzyszenia Mariańskiego Świeckich Kapłanów, organizacji księży diecezjalnych opartej o ustawę napisaną przez o. Honorata. O celu, jaki mu przyświecał w tej pracy, dowiadujemy się z jego listu do o. Honorata:

Bardzo proszę Drogiego Ojca o gorącą modlitwę, by Pan Bóg dopomógł nam prawdziwie się zorganizować i prawdziwie kapłańskie zacząć życie. Wobec tych niepokojów, jakie panują wszędzie, wobec wystąpień socjalistów i wobec stałego wpływu, jaki wywierają na ogół księża na lud, czuję jeszcze bardziej potrzebę stowarzyszenia się i całym sercem palę się do tego. Potrzeba nam, duchownym, zreformować się, potrzeba wziąć się do pracy społecznej, a szczególnie dążyć do doskonałości, jeżeli nie chcemy, aby u nas stało się to, co stało się we Francji.

Głośna w tym czasie sprawa mariawitów stworzyła niesprzyjające warunki dla rozwoju stowarzyszenia. Wówczas ks. Matulewicz zwrócił swoje oczy na Zakon Marianów. Wzrastał w cieniu ich ostatniego klasztoru w Mariampolu i z bólem patrzył, jak ostatni zakonnicy wymierali nie mogąc przyjmować kandydatów na skutek zakazu carskiego. Natchniony przez o. Honorata i jego ruch zakonny wysunął propozycję takich reform zakonu, by mógł on się rozwijać w sposób tajny. Projekt zyskał aprobatę generała zakonu o. Wincentego Sękowskiego i Stolicy Apostolskiej. Dnia 29 sierpnia 1909 r. ks. Matulewicz złożył śluby zakonne w kaplicy biskupa Kazimierza Ruszkiewicza przy kościele Świętego Krzyża w Warszawie, w dniu 28 listopada 1910 r. Pius X zatwierdził nowe konstytucje. Cel apostolski zakonu został przystosowany do współczesnych warunków i potrzeb. Zwłaszcza podkreślono w nim potrzebę prowadzenia szkół i organizacji katolickich oraz konieczność posługiwania się prasą, książką i innymi sposobami w nauce wiary. Zakon został ukryty. Zniesiono habit i wszelkie inne zewnętrzne oznaki zakonne. Była to bezwzględna konieczność. Ale dzięki temu marianie mogli wchodzić w środowiska zdechrystianizowane. Ks. Matulewicz zaproponował, by wszyscy zakonnicy – zarówno księża, jak i bracia – posiadali te same prawa we wspólnocie. Ten punkt wykraczał poza obowiązujące wówczas prawo kościelne i nie został zatwierdzony. W pewnym stopniu został wprowadzony w życie dopiero w ostatnich latach.

Pierwszy nowicjat mieścił się w samej stolicy cesarstwa – Petersburgu. Ks. Matulewicz obawiając się jednak wykrycia wspólnoty przez policję, w 1911 r. zrzekł się obowiązków w Akademii i przeniósł się do Fryburga Szwajcarskiego.

Po śmierci o. Sękowskiego został generałem zgromadzenia i kierował wspólnotą aż do śmierci. Za jego życia liczba zakonników wzrosła do 240. Marianie działali w Polsce, na Litwie, Łotwie, w Stanach Zjednoczonych i w Rzymie. Pracę dla tego zgromadzenia o. Matulewicz uważał za swoją szczególną misję w Kościele. Po doświadczeniach na różnych wysokich stanowiskach w 1925 r. pisał: „Ja zawsze byłem i jestem święcie przekonany, że moim najważniejszym powołaniem jest służyć Zgromadzeniu Marianów, poświęcić mu wszystkie siły i odpowiednio je zorganizować. Uważałem i uważam to za głos Boga i jestem niemal tego pewny".

Pierwsza wojna światowa zastała go na ziemiach polskich. Po opuszczeniu w 1915 r. przez Rosjan Warszawy, otworzył na Bielanach jawny dom zakonny, a przy nim schronisko dla 200 bezdomnych dzieci. Aby utrzymać sieroty w głodowych latach wojny, ks. Matulewicz z największym poświęceniem wydeptywał ścieżki do urzędów niemieckich w Warszawie prosząc o przydział żywności, odzieży, opału. Świadkowie tych starań przekazali nam kilka epizodów, w których ujawnia się jego nadprzyrodzona mądrość. Kiedyś zniecierpliwiony urzędnik niemiecki zwymyślał „natręta", na co ks. Matulewicz

odpowiedział: „To było dla mnie, a co dla moich 200 dzieci?" Kiedy indziej spotkał się z wykrętnym wyrzutem: „Byłoby lepiej, gdyby ksiądz ufał bardziej Opatrzności Bożej i przestał mi się tak naprzykrzać". Na co usłyszał odpowiedź: „To jest prawda, że trzeba ufać Opatrzności Bożej, ale przecież Opatrzność Boża posługuje się dobrymi ludźmi". W ten sposób otrzymywał to, o co prosił. Z czasem schronisko bielańskie stało się znanym na całą Polskę zakładem naukowo-wychowawczym, przez które przeszło tysiące wychowanków.

W 1917 r. przyjął pod opiekę marianów Zakład Wychowawczy im. Wacława Mańkowskiego na Pradze, przeznaczony dla ubogich chłopców. Jego trudne dzieciństwo niewątpliwie pobudzało go do podejmowania tych prac. Również w przyszłości, zwłaszcza będąc biskupem wileńskim, zawsze uważał bezdomne dzieci za szczególnie polecone sobie przez Boga.

W Warszawie ks. Matulewicz cieszył się powszechnym szacunkiem, czego wyrazem było m.in. wybranie go na przewodniczącego zjazdu księży prefektów Królestwa w 1917 r., zaproszenie do rady miejskiej, powołanie przez biskupów metropolii warszawskiej do centralnej komisji spraw zakonnych.

Po zorganizowaniu życia zakonnego marianów w Warszawie, w 1918 r. ks. Matulewicz przez kilka miesięcy pracował nad odrodzeniem go w Mariampolu na Litwie. Odczuwając tam zupełny brak zakonów żeńskich powołał do życia Zgromadzenie Sióstr Ubogich. Rozwinęło się ono na Litwie, gdzie było w latach międzywojennych najliczniejszą rodziną zakonną, oraz w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Zbliżał się koniec pierwszej wojny światowej. Stolica Apostolska obsadzała kresowe stolice biskupie, od wielu lat pozbawione pasterzy. Dnia 23 października 1918 r. papież Benedykt XV mianował biskupem wileńskim ks. Matulewicza. Siedmioletni okres posługiwania biskupiego był dla niego niezwykle trudny. Spróbujmy spojrzeć nieco szerzej na te sprawy.

W wyniku wielowiekowego współżycia Polski i Litwy w jednym organizmie państwowym, teren diecezji wileńskiej był narodowościowo mieszany. Po latach niewoli zarówno Polacy, jak i Litwini sięgali teraz po własną państwowość. Litwini dawny związek z Polską oceniali jako niekorzystny dla siebie i tworzyli zręby samodzielnego państwa. Przy tym nie mogli sobie wyobrazić odrodzonego państwa bez swej historycznej stolicy – Wilna, które wszakże w swej ogromnej większości było zamieszkane przez Polaków i stanowiło ważny ośrodek życia narodowego polskiego. Wieś natomiast w swej większości była niepolska, w znacznej mierze białoruska i prawosławna. Tylko na drodze daleko idącego kompromisu można było rozwiązać trudne problemy wzajemnego współżycia tych narodowości. Tymczasem zarówno Litwini, jak i Polacy nie byli skłonni do ustępstw. Polacy liczyli ponadto na asymilację Białorusinów, którzy jednak w atmosferze walki szybko dojrzewali narodowościowo i domagali się należnych praw. Wilno wchodziło też w sferę zainteresowań

Rosji Radzieckiej. Ponieważ nie wypracowano rozwiązania kompromisowego, rozpoczęła się walka. Za czasów rządów biskupa Matulewicza Wilno przechodziło osiem razy z rąk do rąk. Ostatecznie zostało zajęte zbrojnie przez Polaków. Litwa nie uznała tego faktu, pozostając z Polską w stanie zimnej wojny. Część diecezji wileńskiej, licząca 54 parafie, pozostała w Republice Litewskiej.

Te wszystkie walki rozgrywały się przy pełnym zaangażowaniu diecezjan, w tym także księży, w atmosferze ogromnego napięcia. Niekiedy przenosiły się one nawet do świątyń. Wydawało się, że w tych warunkach ks. Matulewicz związany z Litwą przez pochodzenie i z Polską przez wychowanie i pracę był opatrznościowym kandydatem na biskupa wileńskiego. Dlatego w imieniu biskupów polskich przedstawił go Stolicy Apostolskiej ks. Przeździecki, pisząc:

> Litwin, drogi dla Litwinów i dobrze widziany przez Polaków (...) kapłan bardzo pobożny, człowiek wybitnie wykształcony i pokorny. W tych bardzo ciężkich czasach dla diecezji wileńskiej z powodu różnych walk tylko ten jeden wzorowy kapłan zdolny jest i kler skierować na drogę prawą i wiernych tej diecezji zjednoczyć w prawdziwej miłości chrześcijańskiej.

Sam ks. Matulewicz był innego zdania. Gdy tylko rozeszła się pogłoska, że wysuwa się jego kandydaturę do Wilna, pisał: „Ja w Wilnie nie dałbym sobie rady; nie wiem, czy tam anioł z nieba dogodziłby wszystkim. Naturalnie wkrótce, gdybym tam poszedł, zostałbym okrzyczany i pogrzebany".

Posłuszny jednak wobec Ojca Świętego i ufny w pomoc Bożą 1 grudnia 1918 r. przyjął sakrę biskupią, a w tydzień później w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przybył do katedry wileńskiej.

Ponieważ diecezja wileńska była wielonarodowościowa, biskup Matulewicz często deklarował: „Jestem biskupem katolickim i chcę jednakowo wszystkim służyć i będę troszczył się w tym samym stopniu o potrzeby wszystkich swoich ludzi. Dla mnie wszyscy są równi, czy to Białorusini, czy Polacy, czy Litwini" („Dziennik biskupi", 27 II 1919). Dla niego wymarzonym ideałem zgodnego współżycia ludzi różnych języków była Szwajcaria, kraj jego studiów i pracy duszpasterskiej. W warunkach wileńskich, gdzie trwał ostry konflikt polsko-litewski, a narodowcy polscy w praktyce nie uznawali Białorusinów jako narodu, zmierzając do ich asymilacji – zasada ta była źródłem licznych konfliktów.

Następstwem tej zasady była jego postawa apolityczna. Chcąc być duszpasterzem wszystkich zwalczających się grup, w swym posługiwaniu musiał się ograniczyć do spraw czysto religijnych, z wyłączeniem dziedziny politycznej, która dzieliła. Zwracając się w dniu ingresu do swych diecezjan. którzy od dwóch tygodni zażarcie dyskutowali, czy biskup najpierw przemówi po polsku czy po litewsku, powiedział:

Na wzór Chrystusa będę się starał objąć wszystkich, być wszystkim dla wszystkich. Gotów jestem ponieść śmierć za prawdę. Pragnę być dla was tylko ojcem i pasterzem, naśladowcą Chrystusa. Polem mojej pracy jest Królestwo Chrystusowe, Kościół wojujący. Moją partią jest Chrystus.

Tymczasem zarówno rządy polskie, jak i litewskie wyznaczały biskupowi określone zadania. Według ich założeń miał zwalczać wrogów, a umacniać wpływy narodu rządzącego. Stąd z postawy biskupa Matulewicza nie były zadowolone ani władze administracyjne, ani narodowe partie polityczne. Jedynie władze komunistyczne nie liczyły na pomoc Kościoła, ignorując lub zwalczając tak samego biskupa, jak i sprawy religijne.

Biskup Matulewicz bardzo bolał z powodu toczących się walk. Eksplozję nacjonalizmów traktował jako poważną chorobę społeczną, którą trzeba leczyć, a przynajmniej cierpliwie znosić. W rozmowach, w przemówieniach, w listach pasterskich systematycznie nawoływał do zgody, przebaczania, do miłości wzajemnej. Już w przemówieniu ingresowym modlił się do Matki Boskiej Ostrobramskiej: „Spraw, aby wojna się skończyła i nastał pokój. Aby znikła nienawiść i zapanowała powszechna miłość”. A w ostatnim liście, skierowanym do Kapituły, żegnając diecezję pisał:

Będę błagał Najwyższego, by jej mieszkańcy baczyli na to raczej, co winno ich łączyć i jednoczyć, niż na to, co może ich dzielić, by panowała między nimi zgoda i miłość, by wszyscy stali się jedno w Chrystusie, by ten Chrystus dał im pokój prawdziwy i darzył wszelkim błogosławieństwem i wszelkim szczęściem tak w tym życiu, jak i w przyszłym.

Może w szczególnie przykry sposób odczuwał konflikt polsko-litewski i przewidywał jego smutne konsekwencje. W liście skierowanym 24 XII 1921 r. do biskupa Henryka Przeździeckiego pisał: „Mamy wybory, ale wątpię, by one cokolwiek rozstrzygnęły. Żydzi, Litwini i świadomi Białorusini nie biorą udziału. Najlepiej, gdyby się pogodzili, ale tego nie widać. Boję się, że Kozacy kiedyś mogą przyjść tu nas godzić”. Wydając list pasterski w 1922 r. z okazji 400 rocznicy kanonizacji św. Kazimierza, nawoływał:

Święty Kazimierz jako królewicz Polski i Litwy, jednakowo kochającym sercem ogarniał Kraków i Wilno, Polskę i Litwę. I dziś błagać go mamy, by wstawiennictwem swoim usunął spośród nas usterki narodowościowe i społeczne, by miłość Chrystusowa i zgoda w sercach braterskich zakwitły, by w kraju naszym pokój prawdziwy panował.

W miarę swoich możliwości również praktycznie starał się pracować na tym polu. Przy zmianach władz, kiedy często następowały samosądy, starał się być w Wilnie i łagodzić wzburzenie. Szczególnie wypadało mu stawać

w obronie krzywdzonych Żydów. Na prośbę generała Żeligowskiego i Witolda Abramowicza podjął się pośredniczenia w nawiązaniu kontaktów z władzami litewskimi z Kowna.

W pierwszych miesiącach swego pasterzowania nie mogąc się zająć całą diecezją z powodu trwających walk, w szczególny sposób zatroszczył się o seminarium duchowne. Często je wizytował. Dbał o odpowiedni poziom naukowy i moralny. Klerycy, podobnie jak diecezjanie, byli Polakami, Litwinami i Białorusinami. Bardzo mu zależało, by wszyscy z seminarium wynieśli postawę katolicką, wyrażającą się w szacunku dla innych narodowości. „Powiedziałem – notuje w swoim «Dzienniku» – że nikogo z powodu narodowości lub języka nie skrzywdzę" (16 III 1919). Żeby klerycy nie musieli się ukrywać ze swoimi uczuciami narodowymi, troszczył się, aby profesorowie również należeli do tych samych narodowości. Na kilkunastu wykładowców najczęściej dwóch było Litwinów. Temu się nikt nie dziwił. To była już jakaś tradycja. Natomiast dla polskich narodowców solą w oku była nominacja Białorusina ks. dra Józefa Reszecia, o którym zresztą, oprócz jego narodowości, nic złego nie potrafili powiedzieć.

Pragnieniem biskupa było, aby mieć księży pobożnych i światłych. Dlatego najwartościowszych młodych kapłanów kierował na studia specjalistyczne. W 1925 r. na wyższych uczelniach studiowało 43 księży, z tego połowa na miejscowym Uniwersytecie Stefana Batorego, a druga połowa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Uniwersytecie Warszawskim i uniwersytetach zagranicznych. Biorąc pod uwagę powojenny brak kapłanów, była to liczba ogromna.

Biskup Matulewicz był entuzjastą życia zakonnego. Widział w nim potężny czynnik odrodzenia religijnego. Dlatego też do swej diecezji sprowadził liczne rodziny zakonne. Za jego rządów liczba zakonników habitowych niemal od zera doszła do 60, a sióstr habitowych do 220. Należeli oni do 15 zakonów. Ponadto w diecezji pracowało 10 zakonów ukrytych, których oficjalne roczniki nie podawały. W 1923 r. należało do nich 65 zakonników i 250 zakonnic. W sumie, pod koniec jego rządów biskupich pracowało w diecezji 25 zakonów, liczących około 140 zakonników i około 500 sióstr zakonnych. Byli to niemal wyłącznie Polacy, najczęściej pochodzący z południowej Polski. Również i w tej dziedzinie biskup „gorszył" polskich nacjonalistów. W trosce o najbardziej zaniedbaną religijnie ludność białoruską – zarówno katolicką, jak i prawosławną – w 1923 r. założył dom zakonny Księży Marianów w Drui oraz Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii. W tym samym celu przyjął do swojej diecezji Księży Jezuitów wschodniego obrządku do klasztoru w Albertynie i wschodnich Ojców Bazylianów do ich dawnego klasztoru w Torokoniach, leżącego w okolicach zamieszkałych przez ludność ukraińską. Odpowiadając na zarzuty stawiane mu przez rząd za pośrednictwem nuncjusza Lauriego w sprawie klasztoru bazyliańskiego, 5 VII 1925 r. pisał do nuncjusza: „Te okolice są już dojrzałe do żniwa. Kimże ja jestem, bym odważył się zabraniać pracować robotnikom, których, wydaje się, że sam Pan wezwał na żniwo?"

Gorącym pragnieniem biskupa Matulewicza było, aby księża nie zajmowali się polityką. Na ten temat pisał w swym „Dzienniku" 5 I 1919 r.: „Nie ma gorszej rzeczy, jak to mieszanie się księży do polityki, zwłaszcza tutaj w Wilnie, gdzie tyle narodowości i stronnictw politycznych. Kapłan powinien być dla wszystkich jednakowo ojcem i pasterzem, jemu nie wolno należeć do partii". Dlatego na ten temat wydał do księży specjalny okólnik 28 VI 1919 r., który powtórzył 2 IV 1925 r.

Dążył do tego, aby księża danej narodowości pracowali wśród swoich rodaków. Jednak na skutek dużego wymieszania ludności zasada ta nie mogła być w pełni zrealizowana. Nieraz część parafian była niezadowolona z narodowości swego proboszcza. W dodatku władze administracyjne wyznaczały księżom aktywną rolę polityczną. Delegat rządu polskiego na ziemię wileńską, który posiadał uprawnienia wojewody, Walery Roman, uważał Kościół za najpotężniejszy czynnik „pozyskiwania dla polskości mas katolickich ludności tutejszej, to znaczy o niewyklarowanym poczuciu narodowym".

W praktyce wyrażało się to w domaganiu się od biskupa, aby izolował księży Białorusinów i Litwinów od wpływu na ich rodaków. Analogiczną postawę, chociaż całkowicie przeciwną, zajmowały władze litewskie w tej części diecezji wileńskiej, która znajdowała się w granicach Republiki Litewskiej, domagając się od wikariusza generalnego ks. Józefa Kukty, aby usuwał ze stanowisk księży Polaków. Na ogół ludność polska nie zdawała sobie z tego sprawy, że biskup, który walczył w obronie księży Białorusinów i Litwinów w Polsce, bronił również księży Polaków w Republice Litewskiej. Dnia 25 maja 1923 r. pisał do księdza Kukty: „Ile tylko będziesz mógł, broń ks. Szyłejko i Puzyrewskiego. Jeżeli tam władze będą usuwały księży Polaków z powodu ich polskości, a tutaj z powodu litewskości, to do czego dojdziemy? Niech władze nie lękają się tych księży. Litwy nie zlikwidują i jej nie zaszkodzą".

Innym źródłem konfliktów z czynnikami politycznymi była sprawa używania języka w świątyniach. Na skutek specyficznego procesu dziejowego Kościół katolicki na terenie diecezji wileńskiej i w otaczających ją regionach od dawna był ściśle związany z polskością. W swym nauczaniu, częściowo sprawowaniu sakramentów świętych i w nabożeństwach dodatkowych posługiwał się językiem polskim. W rozumieniu ludu katolicyzm to była „polska wiara" w odróżnieniu od prawosławia – „ruskiej wiary". Litwini budząc się do świadomego bytu narodowego na przełomie XIX i XX wieku, zburzyli ten „odwieczny porządek", zastępując język polski językiem litewskim. Od strony prawnej ten problem uregulował administrator apostolski ks. Kazimierz Michalkiewicz w 1911 r. W praktyce o równowagę w tej sprawie było bardzo trudno. Natomiast Białorusini w dalszym ciągu używali języka polskiego. Wielu z nich jeszcze sądziło, że język polski należy do istoty katolicyzmu. Pewien wyłom w tej dziedzinie zrobił arcybiskup Edward Ropp w 1907 r. wprowadzając na północnych krańcach diecezji obok języka polskiego również białoruski.

Według biskupa Matulewicza: „zadaniem Kościoła nie jest uczyć języków, ale w zrozumiałym dla ludu języku uczyć tego, co jest potrzebne do zbawienia" („Dziennik", 17 II 1919). Po wprowadzeniu języka białoruskiego do Kościoła spodziewał się pogłębienia życia religijnego wielu swoich diecezjan. Co więcej, uważał, że w warunkach, gdy Białorusini budzą się do świadomego bytu narodowego, narzucanie im przez Kościół języka polskiego może być przez nich słusznie zrozumiane jako próba wynaradawiania ich i po dojściu do pełnej świadomości mogą odrzucić język polski, a wraz z nim i katolicyzm. Zjawisko znane nam z obecnych tendencji afrykańskich. To stanowisko biskupa, dziś tak bardzo oczywiste, wówczas w diecezji wileńskiej było nie do przyjęcia. Problemem języka były zainteresowane wszystkie czynniki polityczne, które chciały użyć świątyń do utwierdzenia własnego panowania. Już w dniu ingresu biskup musiał się oprzeć presji rządu litewskiego, aby uprzywilejować język litewski i najpierw wygłosić przemówienie w języku litewskim, a polska kapituła, która była gospodarzem uroczystości, nie zgodziła się, aby cokolwiek było po białorusku. Jeszcze większe trudności przyszły za czasów polskich. Korzystając z poparcia administracji rządowej niektóre ugrupowania polityczne dążyły do ograniczenia języka białoruskiego i litewskiego, a z kościołów chciały uczynić ogniska wpływów narodowych.

Biskup Matulewicz w obawie o wojny religijne zaniechał jakichkolwiek zmian w tej dziedzinie. Okólnikiem z dnia 28 VI 1919 r. zatwierdził stan faktyczny, zabraniając dokonywać księżom samowolnych zmian. Załatwił jedynie palący problem nauki katechizmu, polecając nauczać dzieci w języku dla nich zrozumiałym, to znaczy również po białorusku. W stosunku do całości problemu jego postawa była ściśle defensywna: nie godził się, aby jego rękami usuwano ze świątyń język litewski i białoruski. Za tę postawę był niezwykle ostro zwalczany.

Stając w obronie języka mniejszości narodowych w Polsce, miał świadomość, że broni również języka polskiego w Republice Litewskiej. Jeśliby bowiem poszedł za wymaganiami polskich czynników politycznych i usunął lub znacznie ograniczył używanie języka litewskiego w Polsce, Litwini w ramach represji pozbawiliby ludność polską języka polskiego pod swoimi rządami.

Po właściwym rozwiązaniu problemu języka w nauczaniu kościelnym dla Białorusinów biskup Matulewicz spodziewał się też wpływu na prawosławnych, którzy stanowili poważny procent mieszkańców diecezji. Uważali oni bowiem, że pomiędzy prawosławiem a katolicyzmem różnica polega nie na dogmatach, ale na języku, którego się używa, oraz na obrzędach i ceremoniach. Stąd wprowadzenie języka białoruskiego do świątyń katolickich stanowiłby pomost do jedności religijnej.

Biskup Matulewicz utrzymywał zażyłe stosunki z prawosławnymi. Widział w nich braci, którzy nie posiadają świadomości błędów. Prowadząc

akcję charytatywną nie kierował się względami wyznaniowymi. Przyczynił się np. do założenia i utrzymywania domu dziecka dla emigrantów rosyjskich. Stąd po jego śmierci jeden z nich, D. Bochan, napisał w „Przeglądzie Wileńskim": „Pamięć wśród kolonii rosyjskiej w Wilnie zmarły Arcybiskup pozostawił po sobie jak najlepszą. Rosjanie wspominają go i długo będą wspominać nie tylko z prawdziwą czcią, lecz i z głębokim pietyzmem".

Na szczęście były też dziedziny pracy duszpasterskiej, w których biskupowi nie robiono tak wielkich trudności. Jedną z nich były wizytacje diecezji. Na skutek prześladowania carskiego, niektóre parafie nie widziały biskupa od kilkudziesięciu lat. Przez pierwsze pięć lat biskup Matulewicz nie miał sufragana, udzielał więc bierzmowania tysiącom wiernych, często nawet ludziom starszym. Swoją osobowością wywierał duży wpływ na otoczenie. Powszechnie był otaczany szacunkiem, zwłaszcza uroczyście go witano i żegnano. Źli ludzie i za wizytacje potrafili go oskarżyć. Posądzono go, że w parafiach litewskich zatrzymywał się dłużej niż w polskich.

Do nielicznych akcji duszpasterskich, nie zwalczanych przez nikogo, była jego troska o trzeźwość i umiar w piciu alkoholu. W 1922 r. wystosował w tej sprawie list pasterski, w którym pisał:

> Spostrzegamy jednak, że wojna zadała nam nie same tylko klęski materialne, lecz i moralne ciosy, z których należy się leczyć energicznie i niezwłocznie. Do takich plag zrodzonych wojną należy jedna, bodaj najstraszniejsza, prawdziwie „sroga i zła rana" – pijaństwo, z potworną szybkością szerzące się w miastach i wioskach naszych.

Aby przeciwdziałać tej pladze, zakładał organizacje trzeźwościowe.

Jedną z cech apostolatu biskupa Matulewicza był jego duch misyjny. Gorące pragnienie niesienia wiary katolickiej często dochodziło do głosu w jego listach, pamiętnikach, w konstytucjach założonych przez niego rodzin zakonnych. Tym samym duchem pragnął zapalić duchowieństwo i wiernych swej diecezji przez zakładanie kółek misyjnych, przez komunikaty i odezwy. W tym samym celu w 1924 r. wydał list okólny, w którym przypominając polecenie Chrystusa szerzenia wiary, wyjaśniał: „ten rozkaz rozciąga się na wszystkich wiernych w takiej mierze i stopniu, do jakiego każdy z nas powołany został – do opowiadania Ewangelii słowem, życiem, modlitwą, ofiarą. Otrzymaliśmy bowiem wszyscy «moc Ducha Świętego», abyśmy byli «świadkami» Jezusa Chrystusa «aż do krańców ziemi»". Zauważmy, że w tej odezwie zawarte już jest twierdzenie ostatniego soboru, że cały Kościół jest apostolski i misyjny.

Biskup Matulewicz był dobrym mówcą i chętnie głosił przemówienia i kazania do wiernych. Szczególnie lubił mówić o Męce Pańskiej. Po jednym z kazań, wygłoszonym na Gorzkich Żalach w Niedzielę Palmową 1921 r., zrobił w swym „Dzienniku" notatkę:

> W czasie popołudniowego nabożeństwa mówiłem w katedrze kazanie o bolesnej męce Pana Jezusa. Jak na wszystkich kazaniach o męce Jezusa, tak i dzisiaj była pełna katedra ludzi. Widocznie ludzie lubią te kazania; okazało się, że właśnie takie kazania odpowiadają ludziom. Narodowych i politycznych nasłuchali się już i mają ich dosyć. Kto chce polityki, może pójść na wiec. Przyjemnie jest ludziom przynajmniej w kościele odpocząć, usłyszeć słowo Boże oraz pomyśleć o swoim zbawieniu.

Niewątpliwie ta tematyka była też potrzebą serca samego biskupa.

Stosunki z władzami cywilnymi najtrudniej układały się za czasów komunistycznych. Władze natychmiast uderzyły w chrześcijańskie związki zawodowe, w religię w szkołach i własność kościelną. Usiłowały też zabrać do swej dyspozycji część domu biskupiego. Biskup Matulewicz stanął w obronie tych zagrożonych praw obywatelskich i religijnych. Dnia 16 lutego 1919 r. wydał list pasterski do katolickiego ludu wileńskiego, w którym pisał:

> Niewątpliwa krzywda ci się dzieje. Masz prawo domagać się wolności słowa, wolności prasy, wolności zebrań i zrzeszeń. Masz prawo, ludu robotniczy, zrzeszając się domagać się i wywalczać sobie takie warunki bytu, byś mógł żyć życiem godnym chrześcijanina i człowieka; i masz prawo powoływać do współpracy z sobą tych ludzi, których sam obdarzasz swym zaufaniem. Masz prawo domagać się wolności sumienia, by szanowano twe przekonania, twą wiarę, by nie bezczeszczono świątyń. Masz prawo i obowiązek domagać się, by twa dziatwa mogła się kształcić w duchu katolickim, by nie wyrzucano religii ze szkoły. Masz prawo i obowiązek stać w obronie swego Kościoła.

Zabierając publicznie głos na ten temat, biskup był przygotowany na ostre prześladowania. Zmiana władz uchroniła go od represji.

Za czasów polskich oficjalne stosunki z władzami były poprawne. Biskup przewodniczył nabożeństwom w uroczystości państwowe. Nie miał wątpliwości, że powinien być lojalny w stosunku do każdej legalnej władzy. Po zatwierdzeniu przez Radę Ambasadorów w 1923 r. polskiej granicy państwowej, powitał przybywającego do Wilna prezydenta Wojciechowskiego ze wszystkimi honorami, mówiąc między innymi:

> Jako pasterz diecezji, imieniem duchowieństwa i ludu wiernego witam Cię gorącym sercem w tej prastarej katedrze i składam Ci hołd jako Naczelnej Władzy i Głowie Państwa, jako temu, który reprezentuje majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i jest wyrazicielem jej potęgi i jedności.

Sprawowanie rządów w diecezji wileńskiej przez biskupa Matulewicza w duchu uniwersalizmu Kościoła z uwzględnieniem równych praw wszystkich narodowości nie odpowiadało różnym grupom nacjonalistycznym, chcącym użyć świątyń do osiągnięcia własnych celów. Za swoją postawę był niezwykle ostro zwalczany: w prasie, na wiecach, w memoriałach do central-

nych władz państwowych i kościelnych. Często posługiwano się przeciwko niemu środkami nieuczciwymi. Prowadzona akcja miała charakter zorganizowany. Chodziło o takie zohydzenie biskupa w oczach wiernych, aby na tej podstawie wystąpić do Stolicy Apostolskiej o odwołanie go jako osoby znienawidzonej i nie mającej wpływu na wiernych.

Biskup Matulewicz bardzo cierpiał z powodu okazywanej mu wrogości i utrudniania pracy duszpasterskiej, ale robił to, co do niego należało. Jak pisał do papieża Piusa XI dnia 27 czerwca 1925 r.: „Często takimi jestem zewsząd otoczony trudnościami, że padłbym bezsilny, gdyby mi podporą nie był Chrystus i Krzyż Jego oraz wobec Stolicy Świętej posłuszeństwo". Jego dewizą było zalecenie św. Pawła: „Zwyciężaj zło dobrem".

W 1923 r. władze polskie zdecydowały się na podjęcie akcji dyplomatycznej w Watykanie w celu odwołania biskupa Matulewicza z Wilna. Z takim wnioskiem 13 maja 1923 r. zwrócił się do centralnych władz polski delegat rządu na Ziemię Wileńską Walery Roman. W swoim piśmie sugerował:

> Mając jednak na względzie wysokie zalety biskupa Matulewicza jako człowieka i kapłana oraz zewnętrzną jego lojalność i poprawny stosunek do formalnych wymagań państwa, wyobrażam sobie, iż usunięcie jego musiałoby mieć charakter przesunięcia może na wyższe stanowisko w hierarchii kościelnej, a w każdym razie nie wywoływać na zewnątrz wrażenia represji osobistej.

Ten „poprawny stosunek do formalnych wymagań państwa" biskupa Matulewicza, jego lojalność i prawość były prawdziwym zmartwieniem władz centralnych. Minister Spraw Wewnętrznych Władysław Kiernik w 1923 r. ubolewał: „Ksiądz biskup Matulewicz jako człowiek i kapłan jest bez zarzutu, tym bardziej utrudnione jest przeciwdziałanie jego wpływom i działalności". Podobnie lamentował w swoich „Pamiętnikach" minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Stanisław Grabski: „Tylko niegodne życie biskupa mogło skłonić Watykan do odebrania mu jego katedry. Ale biskup Matulewicz był naprawdę wzorowym, świątobliwym kapłanem". Jeszcze żałośniejsze są wywody posła polskiego przy Watykanie Władysława Skrzyńskiego. Dnia 9 maja 1924 r. pisał do Warszawy:

> Jeżeli można sobie wystawić, by papież jeszcze ostrzej wystąpił niż zwykle w każdej sprawie biskupiej, to ma to miejsce w sprawie ks. Matulewicza, któremu się udało podczas nuncjatury msgr. Ratti w Warszawie zawrzeć z nim wyjątkowo gorącą przyjaźń dwóch kapłanów. Nie ułatwia akcji w tej sprawie fakt, że podczas gdy jawnie nadchodzą memoriały przeciw biskupowi Matulewiczowi, to tajnie przychodzą z Wilna inne memoriały, proszące o zachowanie go na czele diecezji. Jeden z biskupów naszych zaręczał mi, że sam widział część tych samych podpisów, które figurują na memoriałach przeciw biskupowi Matulewiczowi, na petycjach proszących o pozostawienie go w Wilnie.

Ponieważ nie można było usunąć biskupa Matulewicza na podstawie oskarżeń, dlatego Skrzyński wysunął propozycję, aby Stolica Apostolska nagrodziła biskupa i przeniosła go do nowo powstającej diecezji w Częstochowie. Poseł na ten temat donosił:

> Mam dane do przypuszczenia, że Pius XI przeniósłby go z powodu jego specjalnej dewocji do Matki Boskiej na nowo kreowane biskupstwo częstochowskie. To ostatnie biskupstwo będzie miało taki kościelny prestiż, że mianując nań biskupa wileńskiego papież da awans temu księdzu, który potrafił stać się najbliższym jego w Polsce przyjacielem.

Ta propozycja została podjęta.

Na podstawie zawartego w 1925 r. konkordatu prezydent Polski zyskiwał prawo veta w stosunku do kandydatów na stolice arcybiskupie i biskupie. Ponieważ jednocześnie diecezja wileńska została podniesiona do rangi metropolii, władze polskie zamierzały skorzystać z tego uprawnienia w stosunku do biskupa Matulewicza, proponując mu jednocześnie Częstochowę. W tych warunkach biskup Matulewicz został zwolniony z Wilna dnia 14 lipca 1925 r. przez Stolicę Apostolską na swoją prośbę.

W ciągu tych siedmiu lat biskup Matulewicz w pracę duszpasterską w diecezji wileńskiej włożył całe swoje nieprzeciętne zdolności, wszystkie zalety umysłu i serca. Pragnieniem jego było szerzyć wiarę katolicką z poszanowaniem różnych kultur i języków, to czego się domaga od duszpasterzy Sobór Watykański II. Na skutek wytworzonych warunków politycznych nie został w pełni zaakceptowany, a nawet ostro zwalczany. Jak napisał Stanisław Stomma w „Tygodniku Powszechnym" (1 III 1087): „Dla Sprawiedliwego miejsca nie było". Stąd w jego pracy nie widać spektakularnych wyników. Jednak osoba najbardziej kompetentna – papież Pius XI bardzo wysoko cenił jego pasterzowanie. Marszałek Sejmu Maciej Rataj w oparciu o relację posła polskiego przy Watykanie, zanotował w swoich „Pamiętnikach", że papież „do Matulewicza ma sentyment i zaufanie – stawia go na pierwszym miejscu z biskupów w Polsce".

Zwracając się do papieża o zwolnienie z diecezji wileńskiej, biskup Matulewicz jednocześnie prosił, aby mógł zamieszkać w Rzymie i zająć się zorganizowaniem domu generalnego i ośrodka studiów dla Księży Marianów. Dlatego nie przyjął proponowanego mu rektorstwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i 3 sierpnia wyjechał do Rzymu. W dowód uznania Pius XI mianował go 1 września 1925 r. tytularnym arcybiskupem adulitańskim.

W tym czasie wyłoniła się na forum kościelnym nowa, bardzo poważna i pilna sprawa. Konkordat zawarty pomiędzy Watykanem a Polską włączał diecezję wileńską do polskiej administracji kościelnej. Rząd litewski uważając, że godzi to w interesy Litwy, a Stolica Apostolska staje po stronie polskiej, odmówił prawa wjazdu dotychczasowemu delegatowi apostolskiemu, zaś wśród

Litwinów powstało wielkie oburzenie przeciwko papieżowi. W celu złagodzenia napięcia Pius XI wysłał do Republiki Litewskiej arcybiskupa Matulewicza jako swego przedstawiciela, mianując go 7 XII 1925 r. wizytatorem apostolskim.

Zapoznawszy się z sytuacją na miejscu Wizytator z bólem pisał do swego dawnego kanclerza ks. Lucjana Chaleckiego:

> Na Litwie znalazłem Kościół pod wielu względami w stanie przerażającym. Jak dziecko płakałem. Zdawało się, że chyba sam Lucyfer tam z legionem złych duchów pracował, by podkopać i zburzyć fundamenty Kościoła. Stosunki ze Stolicą Świętą prawie zerwane, niepojęte uprzedzenia i nieufność, przechodząca nieraz w nienawiść do Głowy Kościoła. Masoni korzystali z sytuacji, wchodząc zręcznie w środowiska katolickie; z jednej strony w imieniu katolików starali się jak najbardziej obrazić Ojca Świętego, a z drugiej strony ci sami tegoż samego Ojca Świętego oskarżali i szkalowali na Litwie. Ręka diabelska ukryta pchała ten naród chyba aż do apostazji. A księża niektórzy! Panie Boże, ratuj ich! Ale znalazłem też wiele dusz i wśród księży, i wśród świeckich naprawdę oddanych Bogu i Kościołowi. Zrozumiałem, iż tego rodzaju złych duchów nie da się inaczej wypędzić jak tylko „in oratione et ieiunio".

Dzięki niestrudzonym wysiłkom udało mu się opanować sytuację. W ciągu trzech miesięcy opracował projekt nowej prowincji kościelnej, dostosowanej do granic Republiki Litewskiej. Została ona ustanowiona konstytucją apostolską *Lituanorum gente* z 4 IV 1926 r. Na czele diecezji zostali postawieni nowi biskupi, w Kownie zostało utworzone arcybiskupstwo. Arcybiskup Matulewicz dokonał wizytacji i przeprowadził reformy w centralnych instytucjach katolickich, jak Wydział Teologiczny Uniwersytetu Kowieńskiego, seminaria duchowne, domy zakonne; zaprowadził Akcję Katolicką. Tym wszystkim położył silne podwaliny pod działalność Kościoła na Litwie i przywrócił zaufanie do Stolicy Apostolskiej.

Po zakończeniu tego podstawowego etapu prac apostolskich udał się na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Chicago, gdzie wygłosił odczyt o pracy misyjnej wśród prawosławnych. Korzystając z okazji odwiedził placówki mariańskie na ziemi amerykańskiej, które zapoczątkował kilkanaście lat temu oraz 92 parafie litewskie.

W grudniu 1926 r. w Republice Litewskiej nastąpił wojskowy zamach stanu. Nowe władze dążąc do umocnienia własnej pozycji na arenie międzynarodowej, jak również pragnąc zjednać katolików, natychmiast zwróciły się do Wizytatora z propozycją zawarcia konkordatu. Arcybiskup Matulewicz niezwłocznie przystąpił do prac nad projektem tego dokumentu. Dnia 20 I 1927 r. zakończył pracę. Następnego dnia napisał sprawozdanie dla Stolicy Apostolskiej, które zakończył słowami: „Wobec takiego stanu rzeczy na Litwie, jak wyżej opisałem, uważam, że moja misja może być uważana za zakończoną". Przygotowany konkordat podpisano już po jego śmierci.

Po wysłaniu sprawozdania do Rzymu Wizytator poczuł się chory, a w nocy nastąpił ostry atak ślepej kiszki. Chorego przeniesiono do kliniki, gdzie natychmiast poddano go operacji. Codziennie przynoszono mu Komunię świętą, ale w dniu 26 stycznia poczuł się wyjątkowo źle i poprosił, aby mu ją udzielono w formie Wiatyku, tak jak się udziela umierającym. Tego samego dnia rano mówił, że jeszcze ma dużo do zrobienia, a wieczorem powiedział: „Wystarczy, odchodzę do wieczności". Jak najpobożniej zmarł 27 stycznia 1927 r. Jedne z ostatnich słów, jakie skierował do stojącego obok marianina, brzmiały: „Bądźcie zjednoczeni i pracujcie ofiarnie".

Ciało arcybiskupa Matulewicza zostało złożone w podziemiach katedry kowieńskiej, a po kilku latach, w sposób niezwykle uroczysty przeniesiono je do kościoła parafialnego w Mariampolu. Tam gromadzą się wierni na modlitwę, by czcić i prosić o wstawiennictwo u Boga tego, który tak wielkodusznie cierpiał i pracował dla Jego chwały.

Wśród wielu pism arcybiskup Matulewicz pozostawił po sobie „Dziennik duchowy" z lat 1910–1914, który rozpoczyna słowami:

> Hasłem moim niech będzie: we wszystkim szukać Boga, wszystko czynić na większą chwałę Bożą, we wszystko wnosić ducha Bożego, wszystko przepajać duchem Bożym. Bóg i Jego chwała niech się stanie ośrodkiem całego mojego życia, osią, dookoła której mają się obracać wszystkie moje myśli, uczucia, pragnienia i czyny.

Dalsze karty „Dziennika", jak również listy do przyjaciół są świadectwem jego zażyłych stosunków z Bogiem. Na tej drodze wzorem dla niego była Matka Najświętsza Niepokalanie Poczęta. Patrząc na jego tak bogate i owocne życie nietrudno dostrzec, że rzeczywiście Bóg był motorem jego prac i oparciem we wszystkich przeciwnościach.

Z tego źródła wypływało jego umiłowanie Kościoła i poświęcenie się dla niego. Wielce charakterystyczne dla jego postawy duchowej są słowa modlitwy:

> Jeżeli wolno prosić, to daj, Panie, abym w Twoim Kościele był jak ścierka, którą wszystko wycierają, a po zużyciu wyrzucają gdzieś w najciemniejszy, zakryty kąt. Niech i mnie tak zużyją i wykorzystają, aby tylko w Twoim Kościele przynajmniej jeden kącik był lepiej oczyszczony, aby tylko w Twoim domu było czyściej i schludniej.

Takim duchem powodowany przez całe życie trudził się dla dobra Kościoła, a pod koniec swej drogi wyznał: „Dziś naprawdę mogę powiedzieć, że Kościół jest jedyną moją ojczyzną, a ja jedynie jego patriotą".

Ludzie, którzy patrzyli z bliska na jego życie, byli pod wielkim urokiem jego piękna duchowego. I co jest bardzo charakterystyczne, nawet przeciwni-

cy nie mogli temu zaprzeczyć. Wyjątkowym jednak świadkiem jest papież Pius XI. Jako wizytator apostolski w Polsce przedstawił ks. Matulewicza na biskupa wileńskiego, kilka razy odwiedzał go w Wilnie, prowadził z nim ożywioną korespondencję. W czasie gwałtownych ataków prasy na Biskupa odwiedzał Bielany i wyrażając marianom współczucie dodawał: „Wasz generał to prawdziwy mąż Boży".

Pod wpływem tych kontaktów w postawie Piusa XI można było zauważyć coś, co poseł polski przy Watykanie w swoich raportach z Rzymu nazywał „wyjątkową sympatią", „wyjątkowo gorącą przyjaźnią dwóch kapłanów", „wyjątkową czcią i przyjaźnią".

Ziemskim epilogiem tej wielkiej przyjaźni była scena, która miała miejsce w osiem lat po śmierci arcybiskupa Matulewicza. W czasie prywatnej audiencji dla członków Zgromadzenia Księży Marianów, generał zakonu ofiarował Ojcu Świętemu portret arcybiskupa Matulewicza. Papież powitawszy wszystkich zebranych zatrzymał się przed portretem i rzekł: „drogi dar, ponieważ bardzo droga osoba". A po chwili zadumy dodał: „człowiek prawdziwie święty". Była to, jak ktoś nazwał, „nieoficjalna kanonizacja".

Pod wpływem takich opinii w 1953 r. Zgromadzenie Księży Marianów rozpoczęło proces beatyfikacyjny. W międzyczasie od wielu kardynałów, biskupów, generałów zakonów i grup katolików świeckich napływały do Stolicy Apostolskiej prośby o wyniesienie na ołtarze Sługi Bożego. Wśród tych petycji były także listy biskupów polskich na czele z kardynałem Wyszyńskim i kardynałem Wojtyłą. W oparciu o zebrane świadectwa i po dogłębnej dyskusji Kongregacja dla Spraw Świętych w 1982 roku wydała dekret o heroiczności cnót.

Tę sławę świętości Pan Bóg potwierdził przez łaski i cuda zdziałane za pośrednictwem Sługi Bożego. Pod jednym z nich Kościół przyłożył swoją pieczęć orzekając, że jest to wyraźny znak Boży. Dotyczy on nadzwyczajnego uzdrowienia Adelajdy Tomasiunaite (1889–1979) z Poniewierza na Litwie. Od trzydziestu lat cierpiała ona na żylaki na lewej nodze. Chociaż jako nauczycielka potrzebowała dojeżdżać rowerem do szkoły, z powodu choroby musiała zrezygnować z tego środka lokomocji. Żylaki stale się powiększały i sprawiały ból, więc unikała chodzenia. W 1974 r. z okazji przeprowadzki do nowego mieszkania nadwyrężyła nogę. Nastąpiło ostre zapalenie żył i położyła się do łóżka. Nie mając żadnej nadziei na odzyskanie zdrowia, a słysząc o przemożnym wstawiennictwie u Boga Sługi Bożego Arcybiskupa Matulewicza, zwróciła się w modlitwie do Pana za jego pośrednictwem odmawiając ku jego czci nowennę i obiecując zamówić Mszę świętą. W czasie odprawianej nowenny pewnego wieczora zasnęła z bólem, a rano obudziła się zdrowa. Żylaki i zapalenie żył całkowicie zniknęły, noga przybrała normalny wygląd i przestała ją boleć. Swoją radością podzieliła się z rodziną i przyjaciółmi. Aż do śmierci w 1979 r. mogła chodzić normalnie.

Jako pasterz Kościoła i człowiek oddany całkowicie Bogu błogosławiony Jerzy Matulewicz będzie wzorem dla biskupów, kapłanów, zakonników i kleryków. Znajdą w nim także patrona wszyscy pozostający w trudnych sytuacjach życiowych: chorzy, wyzyskiwani, prześladowani. Będzie też wskazywał drogę pojednania i zgody Litwinom i Polakom.

Wskazówki bibliograficzne

Nie posiadamy dobrej, wyczerpującej biografii arcybiskupa Matulewicza. Praca A. Kucasa *Archbishop George Matulaitis*, Chicago 1981, należy do najobszerniejszych, ale jest napisana z tendencją prolitewską. W języku polskim całość życia Błogosławionego obejmują: T. Górski – Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele*, Warszawa 1987; *Pro Christo et Ecclesia*, praca zbiorowa pod redakcją J. Bukowicza, Londyn 1968. Jest sporo wartościowych prac przyczynkowych.

Spuściznę rękopiśmienną Arcybiskupa zasadniczo zgromadzono w Archiwum Generalnym Księży Marianów w Rzymie. Jest stosunkowo dobrze zachowana i liczy 17 tomów. Z niej wykorzystałem: *Dziennik duchowy*, Warszawa 1980; Dziennik z okresu biskupstwa wileńskiego, maszynopis; Listy polskie, litewskie i łacińskie, maszynopis; Listy pasterskie, komunikaty i zarządzenia zamieszczone w „Kurendzie Kurii Diecezjalnej Wileńskiej" z lat 1921–1925.

Bogaty materiał źródłowy stanowią akta procesowe: „Posilio super Causae introductione", Roma 1965; „Positio super virtutibus" Roma 1980; „Positio super miraculo", Roma 1986.

Ważnym źródłem informacji są także wspomnienia różnych osób, zebrane przez ks. Jana Bukowicza w 2 tomach: Nasz Ojciec Odnowiciel, Warszawa 1969, maszynopis; Zeznania świadków naocznych o Słudze Bożym Arcybiskupie Jerzym Matulewiczu, Warszawa 1969, maszynopis.

„Kieleckie Studia Teologiczne"
4 (2005), s. 75–89

Ks. Daniel Olszewski – Kielce

Ksiądz Jerzy Matulewicz w kieleckim środowisku diecezjalnym*

„Po ukończeniu czterech klas w gimnazjum mariampolskim, jakiś czas pozostawałem w domu u rodziców. W 1891 r. zostałem przyjęty do Seminarium Kieleckiego, w którym pozostawałem do 1893 r." Informację tę zamieścił ks. Jerzy Matulewicz w krótkim, własnoręcznym życiorysie, który zachował się w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach[1]. Naukę gimnazjalną przerwał z powodu gruźlicy kości, która będzie mu towarzyszyła przez całe życie. Do Kielc sprowadził młodego gimnazjalistę jego stryjeczny brat, Jan Matulewicz, profesor łaciny i greki w kieleckim gimnazjum oraz języka rosyjskiego w Seminarium Duchownym w Kielcach[2].

Ks. Jerzy Matulewicz był związany z kieleckim środowiskiem diecezjalnym formalnie do 1907 r. W rzeczywistości jednak przebywał w diecezji kieleckiej znacznie krócej. W latach 1893–1898 studiował teologię w seminarium warszawskim i na Akademii Teologicznej w Petersburgu. Po kilkumiesięcznym zaledwie pobycie w diecezji kieleckiej wyjechał za granicę, gdzie odbywał studia uniwersyteckie we Fryburgu Szwajcarskim (do 1902 r.). Po ich ukończeniu, przez niespełna dwa lata był profesorem w Kieleckim Seminarium Duchownym. W 1904 r. wyjechał do Warszawy w celu leczenia gruźlicy kości, by nie powrócić już do Kielc[3].

Z czasów pobytu Jerzego Matulewicza w kieleckim środowisku diecezjalnym zachowała się nader uboga dokumentacja archiwalna dotycząca jego

* Artykuł został zamieszczony w KPD 3 (1987), s. 175–186.

[1] Archiwum Diecezjalne w Kielcach (dalej ADK), sygn. OP-X/14, k. 180.

[2] Por. T. Górski, *Zwyciężaj zło dobrem. Arcybiskup Jerzy Matulewicz*, „Więź", 29 (1986), nr 2–3, s. 133; J. Bukowicz, Wprowadzenie, w: J. Matulewicz, *Dziennik duchowy*, Rzym 1980, s. 10.

[3] Por. T. Wróbel, *Katalog rektorów, wicerektorów, profesorów, ojców duchownych i prefektów*, w: *Księga jubileuszowa 1727–1977. 250 lat Seminarium Duchownego w Kielcach*, Kielce 1977, s. 464.

osoby. Seminarium Kieleckie poddane było w tym czasie uciążliwym i długotwałym rewizjom policyjnym. Jest zrozumiałe, że w tych warunkach wiele dokumentów uległo zniszczeniu. Tym zapewne należy tłumaczyć fakt, że akta personalne ks. Matulewicza, najpierw kieleckiego alumna, a następnie profesora w seminarium zachowały się w formie szczątkowej. Zawierają one nieliczne listy i urzędowe pisma oraz lakoniczne adnotacje konsystorskie związane z kolejnymi faktami jego życia i nominacjami. Cenne dane uzupełniające z czasów jego studiów seminaryjnych zawierają „Mores, ingenium, applicatio et profectus in studiis alumnorum seminarii Kielcensis”. Znajdują się w nich wykazy ocen uzyskanych przez Matulewicza z poszczególnych przedmiotów. „Ordo lectionum” informuje o szczegółowym rozkładzie zajęć seminaryjnych z lat, kiedy Matulewicz był kieleckim alumnem. Ponadto „Księga posiedzeń” profesorów Seminarium Kieleckiego pozwala odtworzyć problemy, które były omawiane na sesjach profesorskich zarówno w czasie, kiedy odbywał on studia seminaryjne, jak i w latach jego profesury w Seminarium Duchownym w Kielcach. Nic zawsze można ustalić dokładnie, jakie podręczniki stanowiły podstawę wykładów poszczególnych przedmiotów seminaryjnych. Trudności takie istnieją zwłaszcza w odniesieniu do początków obecnego stulecia, kiedy ks. Matulewicz pracował w Seminarium Kieleckim w charakterze profesora.

Ze względu na ubóstwo dokumentacji źródłowej musimy poprzestać w niektórych sprawach na stwierdzeniach prawdopodobnych. Szczególne trudności sprawia ustalenie, jaką formację duchową uzyskał Matulewicz w Kieleckim Seminarium. Wyjątkowo uboga jest dokumentacja związana z jego działalnością duszpasterską w diecezji, która była zresztą bardzo krótkotrwała. To, co zostanie powiedziane poniżej przedstawi stan zachowanej dokumentacji źródłowej, głównie archiwalnej, i dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie jego studiów seminaryjnych oraz profesury w Seminarium Duchownym w Kielcach.

Studia seminaryjne

Na liście alumnów Kieleckiego Seminarium Duchownego w pierwszym semestrze 1891/92 r. figuruje nazwisko Jerzego Matulewicza. W tym czasie obowiązywał w Kielcach pięcioletni program studiów seminaryjnych. Został on wprowadzony przez administratora diecezji kielecko-krakowskiej, bpa Ludwika Łętowskiego (zarządzeniem z 24 IX 1844 r.). Od tego czasu „Ordo lectionum” podzielony był na trzy oddziały (nazywane w źródłach również „kursami”): przygotowawczy, filozoficzny – oba trwające po jednym roku oraz teologiczny – trzyletni. Oddział przygotowawczy wprowadzono w Kieleckim Seminarium w 1839 r. Stanowiło to odpowiedź na politykę szkolną władz carskich, które w ramach represji po powstaniu listopadowym zmierzały do systematycznego obniżania poziomu nauczania w szkołach średnich Królestwa

Polskiego. Tym się również tłumaczy wprowadzenie (w 1839 r.) do programu seminaryjnego nowych przedmiotów: języka polskiego, geografii i historii powszechnej, których nauczano w oddziale pierwszym, przygotowawczym. Przedstawiony powyżej program nauczania przetrwał w Kieleckim Seminarium do lat dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia[4].

Jerzy Matulewicz rozpoczął studia seminaryjne (w 1891 r.) na oddziale przygotowawczym. „Ordo lectionum" z początku lat dziewięćdziesiątych przewidywał na tym oddziale nauczanie następujących przedmiotów: języka łacińskiego, historii powszechnej, logiki, języka polskiego („introductio in eloquentia"), geografii biblijnej („geographia biblica"), katechetyki, Pisma Świętego („Scriptura Sacra") oraz języka rosyjskiego i historii Rosji („historia russica"). Na drugim roku studiów seminaryjnych (na oddziale filozoficznym) alumn Matulewicz uczył się – zgodnie z „Ordo lectionum" – następujących przedmiotów: filozofii, historii Kościoła, Pisma Świętego („Scriptura Sacra"), archeologii, introdukcji, patrologii, katechetyki, łaciny („litteratura latina"), liturgii („rubrum") oraz literatury rosyjskiej i historii Rosji. Warto zaznaczyć, że przedmioty rosyjskie („linqua russica", „litteratura russica" i „historia russica") zostały wprowadzone w Kieleckim Seminarium w 1886 r. na skutek wyraźnego nakazu, jaki skierował na ręce bpa Tomasza Kulińskiego (25 V 1886 r.) generał-gubernator Josif Władimirowicz Hurko. Były one wprawdzie przewidziane przez „Ordo lectionum", nie zostały jednak zamieszczone w „profectus in studiis alumnorum seminarii Kielcensis" zawierającym wykaz ocen alumnów z poszczególnych przedmiotów. Wynika z tego, że język rosyjski, literatura i historia Rosji nie były uwzględniane w klasyfikacji wyników nauczania seminaryjnego.

„Ustawa Seminarium Duchownego w Kielcach" wydana przez bpa Tomasza Kulińskiego 5 lipca 1884 r. wprowadzała podział przedmiotów seminaryjnych na „główne" i „pomocnicze". Do pierwszych należały wszystkie dyscypliny teologiczne, historia Kościoła, prawo kanoniczne i filozofia, zaś do pomocniczych zaliczano język łaciński, historię powszechną, geografię, literaturę polską, katechetykę oraz śpiew i ceremonie kościelne. „Ordo lectionum" przewidywał nauczanie ceremonii („rubrum") i śpiewu („cantus") w czwartki w godzinach przedpołudniowych, przy czym zajęcia te odbywały się łącznie ze wszystkimi alumnami. Ponadto nauka śpiewu miała miejsce w soboty w godzinach południowych. We wtorki, czwartki, piątki i soboty wszyscy alumni Kieleckiego Seminarium mieli „lectio spiritualis", która trwała pół godziny (godz.

[4] Por. D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak (1800–1870). Reformator życia kościelnego w diecezji kielecko-krakowskiej*, w: *Chrześcijanie*, red. H. Bejze, t. 5, Warszawa 1980, s. 17–18; F. Puchalski, *Seminarium Kieleckie. Rys historyczny i dokumenty*, Kielce 1901, s. 188–190. Por. J. Zdanowski, *Seminarium Duchowne w Kielcach. Szkic historyczny w dwóchsetną rocznicę założenia*, 1927, s. 41–49.

17–17.30), zaś w niedziele klerycy uczestniczyli w godzinnej konferencji duchownej (godz. 7–8) głoszonej przez regensa lub wiceregensa. Ustawa seminarium z 1884 r. zobowiązywała alumnów do codziennych modlitw porannych, do półgodzinnej medytacji i do uczestnictwa każdego dnia we Mszy świętej. O godz. 20 alumni mieli wspólne modlitwy wieczorne połączone z rachunkiem sumienia. Wszyscy wychowankowie Kieleckiego Seminarium przystępowali – w myśl ustawy – do sakramentu pokuty i Komunii św. dwa razy w miesiącu oraz „we wszystkie znakomite święta Zbawiciela Pana i Najświętszej Maryi Panny”[5].

Przedstawione powyżej normy regulaminu seminaryjnego i „Ordo lectionum” określały rytm zajęć codziennych, które umożliwiały alumnowi Jerzemu Matulewiczowi uzyskanie formacji intelektualnej i duchowej. W związku z tym rodzi się pytanie, jak przedstawiała się w praktyce realizacja powyższych wymogów normatywnych. Jaką formację filozoficzną i teologiczną zdobywał alumn w Kieleckim Seminarium w latach studiów Jerzego Matulewicza? Jaki był wówczas poziom seminaryjnego nauczania? Odpowiedź na tak sformułowane pytania nie należy do łatwych. Aktualny stan badań nie pozwala stwierdzić, jakie teksty teologiczne i religijne stanowiły podstawę duchowej formacji kieleckich alumnów na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Nastręcza również trudności ustalenie podręczników, z których korzystali alumni w ramach seminaryjnych studiów. Łatwiej jest stwierdzić, jakie podręczniki stanowiły podstawę wykładów prowadzonych przez poszczególnych profesorów kieleckich w czasach studiów Jerzego Matulewicza.

W kieleckich archiwaliach diecezjalnych zachowały się sprawozdania profesorów Seminarium Duchownego w Kielcach z lat 1890/1–1892/3 dotyczące praktycznej realizacji programu nauczania przewidzianego przez „Ordo lectionum”[6]. Wiadomo z tych danych, że na oddziałach przygotowawczym i filozoficznym prowadzili zajęcia dydaktyczne następujący księża profesorowie: Michał Sławeta, Paweł Frelek, Franciszek Gruszczyński, Paweł Sawicki, Jan Prawda, Kazimierz Bochnia, Stanisław Senko. Wszyscy byli więc profesorami alumna Jerzego Matulewicza. Każdy z nich ukończył studia teologiczne na Akademii Duchownej w Petersburgu, uzyskując tam stopień magistra teologii.

Większość sprawozdań wymienionych wyżej profesorów zawiera wzmianki o podręcznikach, które stanowiły podstawę wykładów seminaryjnych w latach 1891–1893, a więc w okresie, kiedy studiował w Kieleckim Seminarium alumn Jerzy Matulewicz. Przedstawimy poniżej te dane, rzucają one bowiem ważne światło na formację intelektualną zdobytą przez Matulewicza w czasie kieleckich studiów.

---

[5] ADK, sygn. SD-11; SD-14. F. Puchalski, *Seminarium Kieleckie...*, dz. cyt., s. 195–199.

[6] ADK, sygn. OS-3/1.

Ks. Michał Sławeta uczył logiki według podręcznika A. Stoeckla, wydanego w Krakowie w 1874 r. (przekład A. Miłkowskiego) oraz antropologii i teodycei według *Philosophia christiana* C. Sanseverinusa, *Introductio in Scripturam Sacram* T. J. Lamy'ego, która miała w drugiej połowie XIX w. kilka wydań, była podręcznikiem używanym przez ks. Kazimierza Bochnię w wykładach nauk biblijnych. Ks. Paweł Frelek oświadczył w sprawozdaniu, że w nauczaniu liturgii korzystał z *Liturgiae practicae compendium sive sacrorum ritum rubricarumque missalis, breviarii et ritualis romani* mającej w poprzednim stuleciu kilka wydań, zaś wykłady literatury polskiej prowadził na podstawie *Zarysu dziejów literatury polskiej* A. Kuliczkowskiego (Lwów 1872, 1880, 1884). Historia powszechna była wykładana przez ks. Franciszka Gruszczyńskiego według *Dziejów powszechnych* C. B. Weltera, opracowania syntetycznego (tł. Z. Sawczyński), którego wydania ponawiane były kilkakrotnie w drugiej połowie XIX w. Wiadomo, że ks. Gruszczyński korzystał również w swojej pracy dydaktycznej – jak sam oświadcza – z siedmiotomowej *Historii powszechnej* F. J. Holzwatha, wydanej w Warszawie w latach 1879–1891 oraz z *Dziejów Polski* Józefa Szujskiego opublikowanych w latach sześćdziesiątych. Ks. Gruszczyński informując, że był ponadto profesorem katechetyki, zaznacza, iż nauczanie tego przedmiotu sprowadzało się do szczegółowego zapoznania alumnów z katechizmem trydenckim (*Katechizm rzymski*), którego wydania wznawiane były w XIX w. (1827, 1866, 1880). Ze sprawozdania ks. Pawła Sawickiego dowiadujemy się, że historia Kościoła była nauczana przez niego „wedle podziału" ks. Melchiora Bulińskiego (autora sześciotomowej *Historii Kościoła powszechnego* opublikowanej w Warszawie w latach 1860–1866). Podręcznik geografii P. Czarnkowskiego (wydawany w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych) stanowił podstawę wykładów geografii krajów Azji, Afryki i Europy, prowadzonych przez ks. K. Bochnię.

Niektórzy profesorowie poprzestawali na zamieszczaniu w swych sprawozdaniach informacji ogólnikowych. Ks. Paweł Sawicki zanotował, że alumni mają skrypty litograficzne z patrologii. Nie wiemy, jakimi tekstami pomocniczymi posługiwał się w nauczaniu śpiewu kościelnego ks. Stanisław Senko, który objął funkcję profesora w Seminarium Kieleckim w grudniu 1892 r. Wiadomo natomiast, że ks. Jan Prawda uczył gramatyki łacińskiej według podręcznika Paplińskiego, zaś poczynając od drugiego semestru alumni tłumaczyli teksty łacińskie klasycznych autorów rzymskich.

Przedstawiony powyżej wykaz podręczników używanych w Kieleckim Seminarium Duchownym w latach 1891–1893 nie wyczerpuje pełnej ich listy[7].

---

[7] Obszerniejsze informacje na ten temat: T. Wróbel, *Nauczanie filozofii i teologii w Kieleckim Seminarium Duchownym (1727–1062)*, „Nasza Przeszłość", 59 (1983), s. 97–163. Por. tenże, Nauczanie w Kieleckim Seminarium Duchownym 1727–1962 (maszynopis w Bibliotece Seminarium Duchownego w Kielcach).

Ograniczyliśmy się do wskazania ważniejszych opracowań podręcznikowych stanowiących pomoc w zajęciach dydaktycznych prowadzonych przez tych profesorów, którzy uczyli alumna Jerzego Matulewicza. Były to więc teksty, które odegrały, jak się wydaje, rolę zasadniczą w intelektualnej formacji Matulewicza w czasie jego kieleckich studiów. Głębsza ich analiza uwzględniająca szerszy kontekst ówczesnej kultury teologicznej i filozoficznej oraz funkcjonujący w Kieleckim Seminarium system nauczania i wychowania może przynieść w przyszłości pełniejszą odpowiedź na pytanie, jaką formację intelektualną uzyskał w Kielcach ksiądz Jerzy Matulewicz.

Formacja intelektualna i osobowa uzyskana przez Matulewicza w Kielcach powinna być rozpatrywana w kontekście specyficznych uwarunkowań, w jakich znalazło się kieleckie środowisko seminaryjne na początku lat dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia. Wiadomo, że Seminarium Duchowne w Kielcach stanowiło w tym względzie przypadek szczególny, który nie ma odpowiednika w żadnym ówczesnym środowisku seminaryjnym na terenie zaboru rosyjskiego. Aktualna znajomość źródeł zdaje się upoważniać do stwierdzenia, że ogólny poziom naukowy alumnów w Kieleckim Seminarium Duchownym na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pozostawiał wiele do życzenia i był przedmiotem szczególnego zatroskania profesorów i wychowawców. Tłumaczy się to niewątpliwie polityką szkolną władz carskich, które dążyły do systematycznego obniżania poziomu nauczania w polskich szkołach. W następstwie takiej polityki szkolnej młodzież zaboru rosyjskiego nie wynosiła ze szkół średnich wystarczającego przygotowania do studiów wyższych. Odbijało się to niewątpliwie niekorzystnie na poziomie naukowym w seminariach Królestwa Polskiego, zwłaszcza na pierwszych latach studiów seminaryjnych. W przypadku Seminarium Kieleckiego wchodziły w grę dodatkowe, równie istotne – jak zobaczymy – uwarunkowania, które dezorganizowały życie seminaryjne i utrudniały uzyskanie zadowalających wyników nauczania, co widoczne było w całej rozciągłości u alumnów oddziałów przygotowawczego i filozoficznego, wśród których znajdował się Jerzy Matulewicz.

W Archiwum Diecezjalnym w Kielcach zachowały się protokóły sesji księży profesorów z lat 1392–1893. Wprowadzają one w środowisko kleryckie, w którym zdobywał formację intelektualną i duchową alumn Jerzy Matulewicz[8]. Dowiadujemy się z tej dokumentacji źródłowej, że po zakończeniu roku szkolnego 1891/2 decyzją sesji profesorskiej usunięto z Seminarium Kieleckiego trzech kleryków oddziału przygotowawczego, ponieważ – jak czytamy w protokóle z 5 lipca 1892 r. – „wykazali słabe zdolności do przyjęcia nauk duchownych i mierne postępy czynili w ciągu roku ze wszystkich przedmiotów". Pięciu kleryków sesja zdecydowała pozostawić na oddziale

[8] Por. ADK, sygn. SD-11.

przygotowawczym na następny rok szkolny (1892/3), albowiem „okazali niedostateczny postęp z języka łacińskiego, z innych zaś przedmiotów ledwie wystarczające postępy". Trzech kleryków zobowiązano do egzaminu poprawkowego z języka łacińskiego. Na łączną liczbę 23 alumnów oddziału przygotowawczego w roku szkolnym 1891/2 promocję na oddział filozoficzny uzyskało (decyzją sesji z 5 VII 1892 r.) tylko 12. Wśród promowanych figuruje nazwisko alumna Jerzego Matulewicza.

W następnym roku szkolnym (1892/3) sytuacja naukowa i wychowawcza w Kieleckim Seminarium wydaje się być jeszcze trudniejsza. Dowodzi tego uchwała sesji profesorskiej podjęta na zakończenie pierwszego semestru. W protokóle z sesji (odbytej 28 lutego 1893 r.) czytamy, co następuje:

> Po rozpatrzeniu obyczajów i postępów, zauważono, że niektórzy alumni w pewnych przedmiotach mają stopnie niedostateczne. Zważywszy jednak wyjątkowe przeszkody, na jakie wystawieni byli alumni, w ogóle nie nakazuje się natychmiastowych poprawek, tylko nadmienia się, że gdyby w przyszłym półroczu nie przykładali się pilniej i braków nie wyrównali, byliby zatrzymani na tymże samym kursie.

Uchwała sesji profesorskiej z 28 lutego 1893 r. postanawiającej, żeby alumni „przykładali się pilniej" do nauki nie została wprowadzona w życie, bowiem w połowie następnego semestru Seminarium Kieleckie zostało zamknięte. „Mores, ingenium, applicatio et profectus in studiis alumnorum seminarii Kielcensis" z pierwszego semestru roku szkolnego 1892/3 zawiera wykaz ostatnich ocen alumnów kieleckich przed zamknięciem seminarium. Znajdują się w nim również oceny Jerzego Matulewicza, który odbywał studia w Seminarium Duchownym w Kielcach przez niespełna dwa lata.

Na uwagę zasługuje fakt, że potęgujące się trudności, które dezorganizowały życie i nauczanie w Kieleckim Seminarium Duchownym, nie miały negatywnego wpływu na wyniki nauki alumna Matulewicza. Na zakończenie pierwszego roku studiów seminaryjnych na łączną liczbę 14 przedmiotów wykazanych w „profectus in studiis" uzyskał 4 oceny „eminenter", zaś na zakończenie trzeciego semestru figuruje przy jego nazwisku 8 „eminenter" na łączną liczbę 10 przedmiotów[9].

Wymaga wyjaśnienia, na czym polegały owe „wyjątkowe przeszkody" dezorganizujące życie Seminarium Kieleckiego, o których pisał protokół z sesji profesorskiej odbytej 28 lutego 1893 r. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dostarczyły one bogatych doświadczeń życiowych Jerzemu Matulewiczowi na samym początku jego drogi do kapłaństwa. Zrodziły się one w związku z zarządzeniem władz państwowych o wizytacji zakładów naukowych rzymskokatolickich przez naczelników Dyrekcji Szkolnych. Wprawdzie przeciwko

[9] ADK, sygn. SD-14.

temu zarządzeniu zaprotestowali wszyscy biskupi Królestwa Polskiego, ale konflikt uzyskał rozmiary najbardziej dramatyczne w diecezji kieleckiej.

Naczelnik Dyrekcji Naukowej w Kielcach, Akwilew, powiadomił bpa Kulińskiego 20 maja 1892 r., że będzie wizytował Kieleckie Seminarium Duchowne. Bp Kuliński nie wyraził zgody na inspekcję seminarium przez władze cywilne. W obszernym piśmie do generała-gubernatora J. Hurki (z 12 IX 1892 r.) podkreślał, że kontrola taka jest „wkraczaniem w wewnętrzne sprawy Kościoła, nauczania i wychowania kapłanów". Po kilkakrotnej wymianie pism urzędowych sprawa przekształciła się w otwarty konflikt.

W tym kontekście wysunęła się na czoło wypadków postać alumna kieleckiego Pawła Gawrońskiego, który wstąpił do Seminarium Duchownego w Kielcach jesienią 1890 r., a następnie po przerwie spowodowanej chorobą został alumnem kieleckim w 1891 r. Odbywał więc studia seminaryjne równocześnie z Jerzym Matulewiczem. Od września 1892 r. zaczęły wybuchać w gmachu Kieleckiego Seminarium pożary, których przyczyn nie udało się początkowo wyjaśnić. Powtarzały się one pięciokrotnie. Najbardziej groźny w skutkach okazał się pożar, który został wzniecony w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1893 r. Ogarnął on cały alumnat. Mimo to nie przerwano zajęć dydaktycznych (alumni zamieszkali w pokojach profesorskich). W kilkanaście dni później, 19 stycznia do gmachu seminaryjnego wkroczyła niespodziewanie żandarmeria i przeprowadziła rewizję, szukając „zakazanych książek", które skonfiskowano i odesłano do komitetu cenzury w Warszawie.

Okazało się, że inspiratorem tych wszystkich wypadków był alumn Gawroński, który pozostawał w kontakcie z żandarmerią za pośrednictwem swego brata będącego w służbie tajnej policji w Mławie. Na wyraźne żądanie biskupa alumn Gawroński został przekazany w ręce policji i umieszczony w kieleckim więzieniu, gdzie nadal składał zeznania obciążające Kieleckie Seminarium. Władze państwowe zażądały od biskupa usunięcia kilku profesorów z seminarium (wśród nich regensa i wiceregensa). Bp Kuliński nie wyraził zgody na natychmiastowe wykonanie tego nakazu. Wczesnym rankiem, 13 marca 1893 r. Seminarium Kieleckie zostało otoczone kordonem policji i strażników, strzeżono wszystkie korytarze i bramy wyjściowe. Rozpoczęła się szczegółowa rewizja gmachu seminaryjnego trwająca ponad 10 dni. Zabrano wszystkie prywatne listy, papiery, książeczki nabożeństwa do Serca Jezusowego, którego kult zabroniony był przez władze carskie. Konfiskowano modlitewniki, brewiarze, książki z seminaryjnej biblioteki. W nocy 22 marca zostali aresztowani wszyscy profesorowie i wysłani do Warszawy, gdzie osadzono ich w X pawilonie Cytadeli i trzymano na śledztwie przez 23 miesiące. Bp Kuliński otrzymał powiadomienie od władz państwowych, że na mocy ukazu carskiego z 23 marca 1893 r. Seminarium Kieleckie zostaje zamknięte na cztery lata, ponieważ alumni są w nim wychowywani „w krańcowo nieprzychylnym duchu w stosunku do rządu".

Epilog „sprawy kieleckiej" – jak ją nazywano – był katastrofalny zarówno dla profesorów, jak alumnów Seminarium Duchownego. Księża profesorowie: Paweł Sawicki, Paweł Frelek, Jan Prawda, Franciszek Gruszczyński, Stanisław Senko, Kazimierz Bochnia, Michał Sławeta zostali skazani na kilka lat zesłania na Syberię. Zaaresztowano 16 alumnów, 13 wykluczono na mocy wyroku sądowego od kapłaństwa i powołano do służby wojskowej, zaś pozostali mogli kontynuować studia w innych seminariach. Dzięki usilnym zabiegom bpa Kulińskiego klerycy kieleccy odbyli dalsze studia w następujących seminariach: w płockim (13 alumnów), w warszawskim i sejneńskim (po 7), w sandomierskim i włocławskim (po 5); ponadto 5 alumnów rozpoczęło studia w Rzymie, 1 w Krakowie oraz 1 w seminarium mohylewskim w Petersburgu[10].

Po zamknięciu Kieleckiego Seminarium Jerzy Matulewicz znalazł się w gronie pięciu alumnów, którzy kontynuowali swoje studia w Seminarium Archidiecezjalnym w Warszawie. Jego seminaryjne studia w Kielcach trwały zaledwie trzy semestry. Czwartego semestru nie zdołał ukończyć ze względu na brutalną interwencję władz carskich. Powstaje pytanie: jakie przeżycia towarzyszyły alumnowi Matulewiczowi w czasie jego pobytu w Kielcach, wypełnionego pasmem przeszkód i trudności? Stwierdziliśmy powyżej, że poczynił on w tym okresie wyraźne postępy w nauce. Widoczne one były zwłaszcza w trzecim semestrze jego kieleckich studiów, na zakończenie którego uzyskał najwyższe oceny – „eminenter" ze wszystkich podstawowych przedmiotów seminaryjnych (z wyjątkiem śpiewu i katechetyki). Wiadomo, że w ciągu tego semestru życie Seminarium Kieleckiego napotykało na wyjątkowe przeszkody, spośród których najdotkliwsze było zniszczenie alumnatu na skutek pożaru. W tych specyficznych uwarunkowaniach jawi się siła charakteru Matulewicza, która pozwoliła mu pokonać piętrzące się trudności i osiągnąć celujące wyniki w pracy naukowej.

Na samym początku swojej drogi do kapłaństwa alumn Jerzy Matulewicz był w Kielcach świadkiem dramatycznej obrony seminarium przed brutalną interwencją władz carskich w wewnętrzne życie seminaryjne. Jego profesorowie i wychowawcy w walce o wolność Kościoła zapłacili cenę więzienia i długoletniego syberyjskiego wygnania. W kilkanaście lat później (w 1910 r.) będąc odnowicielem zgromadzenia marianów, Matulewicz napisał w swoim „Dzienniku duchowym":

---

[10] Szczegółowe omówienie wydarzeń związanych z zamknięciem Kieleckiego Seminarium w 1893 r. zawierają prace: J. Zdanowski, *Z walki o wolność Kościoła pod zaborem rosyjskim. Karta z dziejów Seminarium Duchownego w Kielcach u schyłku XIX stulecia*, Kielce 1925; T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach na przestrzeni 250 lat*, w: *Księga jubileuszowa...*, dz. cyt., s. 124–135. Obszerne informacje zamieszczane były na łamach prasy katolickiej: „Gazeta Kościelna", 1 (1893), nr 11,

> Każdy należący do naszego Zgromadzenia powinien być przygotowany na to, że wcześniej czy później władza świecka wyśledzi go i ukarze, może go wtrąci do więzienia lub skaże na zesłanie. Należy przygotować się do tego już w postulacie, przed wstąpieniem do nowicjatu (...) Czy możesz być, człowiecze, w gorszym więzieniu i na surowszym zesłaniu niż wtedy, gdy opanowany strachem, ukrywasz się jak robak wciśnięty do własnej norki, śpisz i nic nie robisz? Obawiasz się, by cię inni nie wtrącili do więzienia lub nie skazali na wygnanie, a sam się zamykasz w gorszym więzieniu, które otoczone jest ciemnością senności, bezczynności, gdzie człowiek zaczyna psuć się i rozkładać. Sam siebie skazujesz na zesłanie, ponieważ odłączasz się od grona prawdziwych, czynnych pracowników Kościoła, co warte jest takie życie? Czyż nie daleko lepiej być skazanym na zesłanie, na więzienie dla Chrystusa, aniżeli dobrowolnie tkwić w więzieniu zbudowanym własnymi rękami; aniżeli haniebnie dźwigać ukute własnymi rękami kajdany, w które zakuł nas wstrętny strach?[11]

Wolno zapytać, w jakim stopniu słowa powyższe inspirowane są osobistym dramatycznym doświadczeniem, wyniesionym przez Matulewicza z pobytu w Kieleckim Seminarium Duchownym. Nie ulega wątpliwości, że tragedia, jaka rozegrała się w Kieleckim Seminarium w 1893 r., zapadła głęboko w świadomość ówczesnego alumna Jerzego Matulewicza. Pozostaje otwartym problemem badawczym, jaki miało to wpływ na postawę życiową późniejszego studenta, profesora, arcybiskupa i generalnego przełożonego zgromadzenia marianów.

Profesura w Kieleckim Seminarium

Po odbyciu studiów w Seminarium Archidiecezjalnym w Warszawie, a następnie (od 1895 r.) w Akademii Duchownej w Petersburgu i po otrzymaniu święceń kapłańskich (w Petersburgu 20 XI 1898 r.), ksiądz Jerzy Matulewicz powrócił do diecezji kieleckiej. Dokumentacja archiwalna dotycząca drugiego okresu pobytu Matulewicza w Kielcach jest nader uboga. Należy przypuszczać, że doświadczenia z roku 1893, rewizje policyjne połączone z konfiskatą prywatnych listów i papierów kazały zachować w przyszłości ostrożność i nie mnożyć dokumentów, które mogłyby dostać się w ręce władz carskich. Z trudem zatem można odtworzyć kolejne wydarzenia z życia ks. Matulewicza w diecezji kieleckiej, które doprowadziły ostatecznie do objęcia przez niego profesury w Kieleckim Seminarium.

---

s. 96, nr 12, s. 104, nr 18, s. 243, nr 35, s. 310, nr 39, s. 346–347; 2 (1894), nr 9, s. 86; 3 (1895), nr 5, s. 45, „Przegląd Katolicki", 3 (1924), nr 46, s. 735, „Przegląd Diecezjalny", 10 (1923), z. 3, s. 50–52, „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 12 (1925), z. 2, s. 27–30.

[11] J. Matulewicz, *Dziennik duchowy*, dz. cyt., s. 50–51.

Wiadomo, że w 1899 r. ks. Matulewicz pełnił przez kilka miesięcy obowiązki wikariusza w parafii Daleszyce, odległej o kilkanaście kilometrów od Kielc (nominację na wikariusza w Daleszycach otrzymał prawdopodobnie w kwietniu 1899 r.). Według katalogu diecezjalnego („Elenchus") z 1899 r. parafia daleszycka liczyła 7 873 wiernych, należało do niej 14 wiosek. Na terenie parafii znajdowały się 3 kaplice (w Górnie, Jachowej Woli i Skorzeszycach). Ks. Matulewicz pracował w Daleszycach wraz z drugim wikariuszem, ks. Edmundem Bieganikiem. Proboszczem parafii był ks. Paweł Chęciński. Są to wszystkie wiadomości źródłowe, jakie dało się zgromadzić na podstawie kieleckich archiwaliów diecezjalnych w odniesieniu do kilkumiesięcznego pobytu ks. Matulewicza na daleszyckim wikariacie[12].

Odnawiająca się choroba gruźlicy kości sprawiła, że ks. Matulewicz zmuszony był opuścić wikariat i udać się do Kreuznach w Niemczech w celu przeprowadzenia kuracji. Z krótkiej adnotacji konsystorskiej (z 5 X 1899 r.) zachowanej w jego aktach personalnych wynika, że uzyskał paszport na początku września, zaś 15 października biskup kielecki Tomasz Kuliński wystawił polecające pismo dla wyjeżdżającego za granicę ks. Matulewicza, który zapewne po tej dacie udał się do Niemiec. W aktach personalnych ks. Matulewicza znajduje się zaświadczenie doktora Feliksa Kremera z Kreuznach (z 30 XII 1899 r.) potwierdzające fakt leczenia. Po polepszeniu się stanu zdrowia, ks. Matulewicz podjął studia na Uniwersytecie Katolickim we Fryburgu Szwajcarskim. W czasie uniwersyteckich studiów kontynuował leczenie przewlekłej choroby gruźlicy kości. Świadczy o tym pismo, które wystawił 2 lutego 1902 r. we Fryburgu dr G. Clement. Oświadcza on, że od kwietnia 1901 r. leczy ks. Matulewicza. Poddawanie się zabiegom leczniczym nie przeszkodziło Matulewiczowi uwieńczyć studia uniwersyteckie uzyskaniem doktoratu na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Katolickiego we Fryburgu. Zachowane jest w jego kieleckich aktach personalnych pismo dziekana tamtejszego uniwersytetu (z 21 lipca 1902 r.) stwierdzające, że ks. Jerzy Matulewicz „ad doctoratus gradum promotus fuit" i że na egzaminie doktorskim otrzymał notę „praeclarissime".

Na podstawie kieleckich archiwaliów diecezjalnych nie da się ustalić dokładnej daty powrotu ks. Jerzego Matulewicza do Kielc. Faktem jest, że we wrześniu 1902 r. otrzymał nominację na wikariat w parafii Imielno. Wydaje się, że absolwent uniwersytetu we Fryburgu nie zdołał podjąć obowiązków wikariusza. Świadczy o tym jego pismo (z adnotacją konsystorską z 12 XII 1902 r.) informujące biskupa kieleckiego, że proboszcz parafii Imielno ks. T. Kasprowicz oświadczył, iż – jak czytamy w piśmie – „wikariusz nie jest mu

[12] W aktach parafii Daleszyce (zachowanych w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach) nie ma żadnej wzmianki o pracy wikariusza, ks. Jerzego Matulewicza.

potrzebny, prócz spowiedzi paschalnej". W kilkanaście dni później, 29 grudnia dotychczasowy wikariusz parafii Imielno został mianowany na stanowisko profesora w Kieleckim Seminarium Duchownym[13].

Dnia 7 stycznia 1903 r. odbyła się sesja profesorów Kieleckiego Seminarium. W protokóle z tej sesji czytamy: „Skład profesorów powiększył się przez jednego nowo wyznaczonego, mianowicie ks. Matulewicza Jerzego, który obejmuje wykłady już od drugiego półrocza". Protokół zaznacza jednocześnie, że nominacja nowego profesora nastąpiła „wskutek przewidzianych zmian – przewidzianych w gronie profesorów"[14]. Wprawdzie z cytowanego powyżej protokółu nie dowiadujemy się, jakie zmiany przewidziano w tym czasie „w gronie profesorów", wiadomo jednak, że łączyły się one z reorganizacją programu studiów w Kieleckim Seminarium.

Problem ten zarysował się w całej rozciągłości bezpośrednio po otwarciu (we wrześniu 1897 r.) Seminarium Duchownego w Kielcach. Wówczas uczelnia cierpiała dotkliwie na brak profesorów. W roku szkolnym 1897/8 było zatrudnionych – oprócz rektora ks. Aleksandra Kluczyńskiego – jedynie trzech księży profesorów z archidiecezji warszawskiej (W. Giebartowski, F. Puchalski, J. Krajewski). W następnym roku – po wyjeździe z Kielc ks. Giebartowskiego – zatrudniono ks. Michała Skowronka (z diec. włocławskiej). Liczba alumnów wzrosła z 16 (w 1897 r.) do 27 (w drugim semestrze r. szk. 1898/9). Jest zrozumiałe, że w takiej sytuacji poziom nauki pozostawiał wiele do życzenia. Celem zaradzenia istniejącym brakom bp Kuliński rozporządzeniem z 21 października 1898 r. wprowadził – na wzór innych seminariów – program sześcioletniego nauczania. Decyzja ta nie mogła być jednak wprowadzona w życie z powodu dotkliwych braków w kadrze profesorskiej. W 1900 r. zatrudniono następnych dwóch profesorów: ks. Wacława Niemierowskiego (z diec. włocławskiej) i ks. Wincentego Bogackiego (z diec. kieleckiej). W tym dopiero roku na sesjach profesorskich postanowiono realizować zalecony przez biskupa (w 1898 r.) program sześcioletniego nauczania. Do sprawy tej powrócono ponownie we wrześniu 1902 r., kiedy rozpoczynali pracę w seminarium kolejni dwaj profesorowie: ks. Ludwik Gawroński i ks. Wincenty Zamojski. Wówczas Seminarium Kieleckie liczyło 6 profesorów (po odejściu z Kielc w sierpniu 1902 r. ks. J. Krajewskiego). Księża profesorowie zebrani na sesji 16 września 1902 r. ustalili dokładny program sześcioletniego nauczania, który został zatwierdzony przez bpa Kulińskiego i wprowadzony w życie. W następstwie tej decyzji zarysowała się potrzeba dalszego powiększenia liczebnego kadry profesorskiej. Tym się tłumaczy, że ks. Jerzy Matulewicz został

---

[13] ADK, sygn. B II-5 (akta personalne J. Matulewicza), OS-3/1 (nominacja na profesora w seminarium).

[14] ADK, sygn. SD-11.

zatrudniony w charakterze profesora Kieleckiego Seminarium w czasie roku szkolnego, a sesja profesorska orzekła – jak czytamy w cytowanym powyżej protokóle z 7 I 1903 r. – że obejmuje on wykłady „już od drugiego półrocza"[15].

Ks. Jerzy Matulewicz pełnił funkcję profesora w Kieleckim Seminarium Duchownym w ciągu trzech semestrów. Jego nazwisko figuruje w aktach seminarium zawierających oceny alumnów („profectus in studiis") z drugiego semestru roku szkolnego 1902/3 oraz obu semestrów r. szk. 1903/4. Ostatni podpis złożył jako profesor seminarium pod protokółem sesji profesorskiej odbytej 5 listopada 1904 r. Po tej dacie znikają w archiwaliach diecezjalnych wszelkie ślady, które świadczyłyby o jego pracy na terenie diecezji kieleckiej. Dane źródłowe nie pozostawiają wątpliwości, że w pierwszym semestrze roku szkolnego 1904/5 ks. Matulewicz nie prowadził już zajęć dydaktycznych w Kielcach, choć formalnie pozostawał nadal profesorem Kieleckiego Seminarium Duchownego[16].

Z rozproszonych wzmianek źródłowych wynika, że ks. Jerzy Matulewicz uczył w Kieleckim Seminarium trzech przedmiotów: języka łacińskiego (na I, II i III kursie) – w wymiarze 8 godzin lekcyjnych tygodniowo, filozofii (na II kursie) – 4 godz. oraz prawa kanonicznego (na III i IV kursie łącznie) – 2 godz.[17] Powstaje pytanie, z jakich podręczników korzystał on w swojej pracy dydaktycznej. Z ustaleń ks. Tomasza Wróbla, długoletniego badacza dziejów Kieleckiego Seminarium wynika, że na początku obecnego stulecia prawo kanoniczne było nauczane w Kielcach na podstawie podręcznika A. Aichnera (*Compendium iuris ecclesiastici cum singulari attentione ad leges particulares*), który miał w drugiej połowie ubiegłego stulecia i na początku obecnego wieku kilkanaście wydań. Należy przyjąć, że podręcznik ten stanowił podstawę wykładów ks. prof. Jerzego Matulewicza. Filozofia była wykładana w tym czasie na podstawie F. Eggera, *Propedeutica philosophica-theologica* (Brixiniae 1888, 1893, 1898, 1902). Z tego podręcznika korzystał niewątpliwie również ks. prof. Matulewicz, który przejął nauczanie filozofii (oprócz logiki) po ks. Wacławie Niemirowskim. Jeżeli idzie o język łaciński, to na pierwszym kursie alumni uczyli się gramatyki (w wymiarze 5 godz. tygodniowo), zaś na II i III kursie (łącznie) – literatury łacińskiej, tłumacząc teksty klasycznych autorów rzymskich[18].

---

[15] Reformę studiów w Kieleckim Seminarium w latach 1898–1902 omawia: T. Wróbel, Nauczanie w Kieleckim Seminarium…, dz. cyt., s. 15n (mps). Por. tenże, *Dzieje Seminarium…*, dz. cyt., s. 134n; F. Puchalski, *Seminarium Kieleckie*, dz. cyt., s. 72–73.

[16] Por. ADK, sygn. SD-14, SD-11.

[17] Por. T. Wróbel, *Katalog…*, dz. cyt., s. 464; tenże, Nauczanie w Kieleckim Seminarium…, dz. cyt., s. 34–35, 158 (mps).

[18] Por. tenże, *Nauczanie filozofii i teologii…*, dz. cyt., s. 106–107, 139.

Na uwagę zasługuje fakt, że w latach sprawowania funkcji profesora w Kielcach pojawiają się pierwsze publikacje ks. Matulewicza. Bezpośrednio po powrocie z Fryburga, absolwent tamtejszego uniwersytetu katolickiego podjął starania o publikację swojej rozprawy doktorskiej (pt. „Doctrina Russorum de statu justitiae originalis"). Podjął się wydania tej pracy Wacław Zygmunt Anczyc, który od 1885 r. prowadził w Krakowie drukarnię swego ojca (Władysława Ludwika Anczyca, zm. 1883 r.). Adnotacja cenzora diecezjalnego ks. B. Czerkiewicza, pochodząca z 18 września 1902 r., zezwalająca na publikację (imprimatur bpa kieleckiego z 19 IX 1902 r.) dowodzi, że w tym czasie starania o wydanie tezy doktorskiej kieleckiego profesora były znacznie zaawansowane. Została ona wydana drukiem („sumptibus auctoris" – jak czytamy na jej karcie tytułowej) w 1903 r. w krakowskiej drukarni Anczyca.

W tym czasie widoczne są u ks. prof. Matulewicza zainteresowania problematyką teologii maryjnej. Pozostawały one w ścisłym związku z obchodami jubileuszu 50-lecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. MP. Z okazji tego jubileuszu rozpoczęto w Kielcach wydawnictwo dwutygodnika dogmatyczno-ascetycznego „Maryawita" (red. ks. W. Bogacki), którego pierwszy numer ukazał się 8 grudnia 1903 r. Na łamach tego czasopisma, którego celem było – jak czytamy w nocie redakcyjnej – „rozszerzyć cześć Maryi", ks. prof. Jerzy Matulewicz opublikował artykuł pt. *O dogmacie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi*[19]. W pierwszym numerze „Maryawity" ks. Matulewicz zamieścił ponadto recenzję książki *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie* (Warszawa 1903) pióra znanej ówczesnej katolickiej działaczki młodzieżowej, Cecylii Plater-Zyberk. W jego recenzji czytamy między innymi: „Nie pobłaża autorka w swem dziele rutynie, szablonowości i ślepemu konserwatyzmowi, ale też bynajmniej nie jest bezwzględną zwolenniczką wszystkich najnowszych prądów i poglądów w dziedzinie pedagogiki". Recenzent podkreśla, że pragnie zwrócić „szczególną uwagę" na tę książkę z tego względu, iż „w niej osoba tak kompetentna zabiera głos w tak ważnej sprawie, jaką jest wychowanie młodzieży"[20].

Jest charakterystyczne, że w tym samym numerze „Maryawity" zamieszczony został artykuł zawierający podstawowe informacje historyczne o zgromadzeniu marianów. Jego autorem był ks. Ludwik Gawroński, który wespół z ks. Matulewiczem pracował w Kieleckim Seminarium prowadząc wykłady z historii Kościoła[21]. Trudno orzec, czy fakt, że profesor pracujący w tym

[19] „Maryawita. Dwutygodnik Dogmatyczno-Ascetyczny", 1 (1903), nr 1, s. 7–9, 1 (1904), nr 2, s. 56–58, nr 5, s. 168–189, nr 6, s. 248–249, nr 24. s. 782–783.

[20] Tamże, 1 (1903), nr 1, s. 43–44.

[21] L. Gawroński, *Krótka wiadomość o maryanach i maryawitkach*, tamże, s. 28–30.

samym zakładzie naukowym zajmował się historią marianów warunkowany był żywymi zainteresowaniami osobistymi ks. Matulewicza tym zgromadzeniem zakonnym. Wiadomo natomiast, że w młodości Matulewicz wzrastał obok ostatniego klasztoru marianów w Mariampolu i był świadkiem, jak wymierali ostatni zakonnicy, nie mogąc przyjmować nowych kandydatów na skutek carskiego aktu kasacyjnego wydanego po upadku powstania styczniowego[22]. Nie wiemy również, w jakim stopniu przedstawienie przez ks. Matulewicza na łamach „Maryawity" książki Cecylii Plater-Zyberk wynikało z ożywionego zainteresowania jej młodzieżową działalnością. Niemniej jednak jest faktem, że po opuszczeniu (w 1904 r.) Kielc, ks. Jerzy Matulewicz zwiąże się w Warszawie ze środowiskiem młodzieży katolickiej uformowanym wokół Plater-Zyberkówny, zaś w 1909 r. złoży śluby zakonne, stając się członkiem zgromadzenia marianów. Tak więc pod koniec pobytu w Kielcach widoczne są u ks. Matulewicza zainteresowania sprawami, które w niedalekiej przyszłości staną się główną treścią jego życia.

W kilka miesięcy po opuszczeniu Kielc, 6 kwietnia 1905 r. ks. Jerzy Matulewicz skierował z Warszawy (dokąd udał się w celach leczniczych) do biskupa kieleckiego list zawierający prośbę o udzielenie mu „litteras dimissorias seu excardinationis"[23]. W kieleckich archiwaliach diecezjalnych nie zachowały się żadne źródła, które pozwoliłyby odtworzyć etapy postępowania prawnego sfinalizowanego ekskardynacją Matulewicza z diecezji kieleckiej. Wiadomo jedynie, że we wrześniu 1907 r. został on zwolniony ostatecznie z obowiązków profesora Seminarium Dduchownego w Kielcach[24]. Od tego czasu jego życie rozeszło się bezpowrotnie z kieleckim środowiskiem diecezjalnym.

---

[22] Por. P. P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773–1914*, Lublin 1984, s. 175n oraz mapa (12b); T. Górski, *Zwyciężaj zło...*, dz. cyt., s. 137.

[23] ADK, sygn. B II-5.

[24] Por. ADK, sygn. OS-3/1.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 91–97

Ks. Tomasz Rusiecki – Kielce

Błogosławiony Jerzy Matulewicz w Kielcach a pierwsze kontakty z żeńskim życiem konsekrowanym w Polsce

Droga bł. Jerzego do Kielc

Bł. ks. Jerzy Matulaitis – Matulewicz przyszedł na świat 13 kwietnia 1871 r. w Lugine koło Mariampola, na Suwalszczyźnie, jako ósme dziecko w rodzinie litewskich rolników Urszuli i Andrzeja Matulajtisów. W wieku trzech lat Jerzy stracił ojca. Matka nauczyła go gorącej i szczerej pobożności i życzliwości dla bliźnich. Zmarła, gdy Jerzy miał zaledwie dziesięć lat. Został teraz pod opieką starszego brata Jana. Dzięki pomocy drugiego brata – Andrzeja, studenta uniwersytetu moskiewskiego, Jerzy został przyjęty w 1883 roku do gimnazjum, do którego uczęszczał codziennie pokonując z Mariampola drogę o długości 5 km. W okresie zimowym mieszkał na stancji, lecz trudne warunki materialne nie pozwalały na dostateczne zaopatrzenie się nie tylko w pomoce szkolne, ale nawet w odzież i żywność. Taka sytuacja przyczyniła się do tego, że zapadł na zdrowiu. Dokuczał mu ból nogi, który – jak się później okazało – był objawem gruźlicy kości, z której już nigdy się nie wyleczył.

W latach nauki w gimnazjum w Mariampolu, zrodziło się w nim powołanie do kapłaństwa. Nie przewidywał, że jego droga do upragnionego kapłaństwa będzie obfitowała w tak wielkie w trudności. Z powodu choroby musiał przerwać naukę. Jednak nie załamał się. Pomagał starszemu bratu w pracach w gospodarstwie i w polu, widząc w tym wolę Bożą. Świadkowie opowiadali, że widzieli Jerzego, jak w czasie prac polowych odmawiał różaniec, a w chwilach przeznaczonych na odpoczynek czytał i uczył się.

Pobyt w Kielcach

Do Kielc Jerzy Matulewicz przyjechał mając 18 lat.

Latem 1889 roku, jego kuzyn Jan Matulewicz, profesor języków klasycznych w gimnazjum oraz języka rosyjskiego w Seminarium Duchownym w Kiel-

cach, zainteresował się nim i za zgodą brata zabrał go ze sobą do Kielc. Fakt ten miał decydujące znaczenie w dalszej drodze Jerzego do kapłaństwa, pozwolił mu bowiem ukończyć szkołę średnią, a w szczególności dobrze opanować język łaciński. W Kielcach zmienił litewskie brzmienie swojego nazwiska – Matulaitis, na polskie – Matulewicz, którym stale będzie się posługiwał. Uczynił to zapewne pod wpływem stryjecznego brata, który dokonał tego już wcześniej. Po ukończeniu szkoły średniej, jesienią 1891 r., Jerzy wstąpił do Seminarium Duchownego w Kielcach.

> Spokojny, wyróżniający się pilnością i przyjaznym usposobieniem, pełen gorącej miłości Bożej, był kochany i szanowany przez kolegów dla swoich niezwykłych darów i wielkości ducha[1].

Po dwuletnim pobycie, władze carskie zamknęły seminarium, wywożąc część profesorów na Sybir. Klerycy zaś zostali umieszczeni w różnych seminariach. Biskup kielecki, Tomasz Kuliński, skierował kleryka Jerzego Matulewicza do seminarium warszawskiego, gdzie „wyróżniał się pobożnością i pilnością"[2]. Okazało się to dla niego ubogacającym doświadczeniem dzięki spotkaniom z wieloma uczonymi i mądrymi ludźmi. Wyróżniał się w nauce i postępowaniu, co spowodowało, że władze seminaryjne wysyłały go, przed święceniami kapłańskimi, na studia specjalistyczne do Akademii Duchownej w Petersburgu. Przebywał w niej cztery lata (1895–1899). Tutaj też, 20 listopada 1898 r., z rąk biskupa Karola Niedziałkowskiego, otrzymał święcenia kapłańskie, a w kilka miesięcy później uzyskał tytuł magistra teologii na podstawie pracy pt.: „De iure belli et pace aeterna". Wrócił do Kielc jako prezbiter diecezji kieleckiej. 3 sierpnia 1899 r. objął obowiązki wikariusza w parafii Daleszyce, ale wkrótce dawny ból w nodze odezwał się ze zdwojoną siłą. Po kilku miesiącach pracy opuścił parafię i udał się na kurację do Niemiec. W tym też czasie został skierowany na dalsze studia teologiczne we Fryburgu Szwajcarskim. Choroba jednak odnowiła się i zmusiła ks. Matulewicza do ponownego udania się do szpitala, gdzie poddał się operacji, która na parę lat poprawiła stan jego zdrowia.

Kiedy poczuł się lepiej, ks. Matulewicz kontynuował studia uniwersyteckie, które ukończył uzyskaniem doktoratu z teologii. Latem 1902 r. powrócił do Kielc i został mianowany wikariuszem w parafii Imielno, a pod koniec tego roku – wykładowcą prawa kanonicznego i łaciny w ponownie otwartym Seminarium Duchownym w Kielcach. Wykładał w nim do roku 1904.

---

[1] Jan Paweł II, List apostolski o przyznaniu czci błogosławionych Czcigodnemu Słudze Bożemu Jerzemu Matulewiczowi, Rzym 1986.

[2] Tamże.

Przełomowy rok 1904

Jest to bowiem rok pierwszych, bardzo znaczących kontaktów księdza Jerzego Matulewicza, prezbitera diecezji kieleckiej, z zakonami żeńskimi. Kontakty te pozwoliły mu poznać życie zakonne, jego wartość, posłannictwo i duchowość. Coraz bardziej stawał się entuzjastą życia zakonnego, w którym widział potężny czynnik odrodzenia religijnego, niszczonego przez rosyjskiego zaborcę. Okolicznością przedziwną, ale w planach Bożych przewidzianą, która zainicjowała jego kontakty z życiem zakonnym, była choroba, „którą znosił ze spokojem i pogodnym obliczem"[3].

W tym, 1904 r., z jeszcze większym nasileniem dała ona o sobie znać. Zmusiła ona ks. Matulewicza do przerwania pracy w seminarium w Kielcach i wyjazdu do Warszawy, w celu podjęcia leczenia w szpitalu miejskim na Pradze.

Przebywając w szpitalu dla ubogich, doświadczył wielu cierpień fizycznych i moralnych, pozostawiony samemu sobie, nie mając możliwości zastosowania leczenia specjalistycznego i skutecznego, jakie mu było konieczne. Ostatecznie został umieszczony w domu zakonnym ukrytego Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego i w ten sposób uratowano mu życie[4].

Patrząc po ludzku moglibyśmy powiedzieć, że ks. Jerzego Matulewicza prześladował życiowy pech. Teraz, z perspektywy czasu, widzimy jasno, jakimi drogami prowadził go Bóg do wypełnienia w Kościele zadań, które przed nim postawił. Stał się odnowicielem Księży Marianów, założycielem nowych zgromadzeń zakonnych: Sióstr Ubogich oraz Służebnic Jezusa w Eucharystii, a od 1918 r. biskupem Wilna.

W latach 1915–1918 był współpracownikiem bpa Kazimierza Ruszkiewicza w komisji Episkopatu Polski do spraw zakonów żeńskich, wizytatorem wspólnot zakonnych, rekolekcjonistą i spowiednikiem. Dla wielu z nich także redagował konstytucje i dostosowywał je do prawa kanonicznego. Rozwinął w tym okresie swoją współpracę ze zgromadzeniami żeńskimi prowadzącymi pracę opiekuńczo-wychowawczą dla dzieci i młodzieży, dotkniętych skutkami pierwszej wojny światowej. Należały do nich oprócz Sióstr Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego, Siostry Rodziny Maryi i Siostry Imienia Jezus, które zaprosił do współpracy na Bielanach i na Pradze w Warszawie.

Pozostawał w bliskim kontakcie z o. Honoratem Koźmińskim, kapucynem. Pomagał mu w organizowaniu zakonnego życia ukrytego pod zaborem rosyjskim. Bł. Honorat myślał o nim nawet jako o swoim następcy w trosce o zgromadzenia, które założył.

---

[3] Tamże.

[4] Por. tamże.

Pierwszym zgromadzeniem żeńskim, z jakim się nasz Błogosławiony zetknął, były **Siostry Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo** (szarytki), pracujące w szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze w Warszawie, w szpitalu przeznaczonym dla ubogich, który on wybrał na swoje leczenie. Dzięki opiece sióstr, którą sobie bardzo cenił, odzyskał zdrowie.

Zażyła znajomość z o. Honoratem umożliwiała mu kontakt z zakonami o życiu ukrytym, które on założył. Miał też wpływ na tworzenie dla nich konstytucji. Takim było m.in. **Zgromadzenie Sług Jezusa**. Podsunął myśl, aby to Zgromadzenie założyło Związek Sług, czyli służących. Wynikało to z potrzeby czasu, kiedy to służące często były osobami wykorzystywanymi nie tylko w pracy, ale nierzadko również moralnie, pozbawionymi prawidłowego chrześcijańskiego uświadomienia o zakresie swoich zadań i praw. Bł. Jerzy pozostawał zawsze w żywym kontakcie ze Zgromadzeniem Sług Jezusa i często korzystał z odpoczynku w ich domu w Otwocku czy Ciechocinku, pełniąc posługę kapłańską u *Pań z Sewerynowa* – jak nazywano wówczas Siostry Sługi Jezusa. Bardzo przeżywał likwidację placówki sióstr w Wilnie. Lektura jego listów do sióstr, w których podejmował trudne sprawy z ogromną życzliwością, może być dobrą szkołą dla duszpasterzy obecnych i przyszłych.

Siostry Franciszkanki od Cierpiących znalazły w nim pasterza zatroskanego o coraz bardziej pogłębioną duchowość, jak i o życie religijne i apostolskie Pań z Sodalicji związanych z tym zgromadzeniem, dla których wygłaszał konferencje ascetyczne. Służył Zgromadzeniu mądrymi radami w prowadzeniu jego dzieł.

Kontakt Błogosławionego ze **Zgromadzeniem Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi** zrodził się na skutek obecności w nim sióstr pochodzenia litewskiego, które nie znały wystarczająco języka polskiego. Dla nich głosił konferencje i prowadził rekolekcje. Był także ich spowiednikiem i kierownikiem duchowym. W czasie gdy ks. Jerzy Matulewicz był przełożonym na Bielanach warszawskich, siostry Rodziny Maryi pomagały mu w organizowaniu domu zakonnego marianów i sierocińca.

Zgromadzenie Sióstr Narodzenia NMP poprosiło ks. Jerzego o napisanie konstytucji zakonnych, zgodnych z prawem kanonicznym, które wciąż są aktualne. Więź Błogosławionego na tym się nie skończyła. Stał się bowiem ich kwartalnym spowiednikiem oraz rekolekcjonistą i konferencjonistą. W 1917 r. przewodniczył Kapitule Generalnej Zgromadzenia Sióstr Narodzenia NMP.

Wielką rolę w uchronieniu **Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej** od rozłamu, odegrał biskup Jerzy Matulewicz, poprzez podjęcie właściwych decyzji po dokonaniu wizytacji kanonicznej zgromadzenia. Z perspektywy czasu da się zobaczyć mądrość Błogosławionego w rozwiązywaniu trudnych problemów zakonnych. W jednym z opracowań czytamy:

bp Jerzy Matulewicz: poinformowany [o problemach wewnątrz Zgromadzenia] – zainteresował się sprawą sióstr z odpowiedzialnością należną Pasterzowi. Zdecydowanie przystąpił też do eliminowania zła, a nie osoby odpowiedzialnej za nie. Warto też zauważyć, że nie wszedł On przez swoje decyzje w kompetencje innych osób. Jako przyjaciel duchowy o. Honorata Koźmińskiego, dzięki Opatrzności Bożej, biskup mógł ochronić Jego dzieło[5].

I dalej:

W historii Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej bł. Jerzy M. daje się poznać nie tylko jako przyjaciel życia zakonnego zainspirowanego przez posługę bł. o. Honorata K., Pasterz zatroskany o jego rozwój w swojej diecezji, ale także jako osoba obdarowana charyzmatem jednoczenia, darząca miłością i szacunkiem, a zdecydowanie eliminująca niezgodę. W Jego duchowości różnice terytorialne, kulturowe, narodowościowe nie są podstawą podziałów, a administracyjne porządkowanie spraw ma charakter służebny wobec dobra ludzi[6].

Siostry Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza także doświadczyły pasterskiej mądrości biskupa Matulewicza, w czasach trudnych, gdy odnajdując swoją tożsamość, przeżywały różne trudności.

Nowo powstające zgromadzenia honorackie znajdowały w nim wielkiego orędownika zatroskanego nie tylko o duchowość, lecz także o konieczne do życia dobra materialne. Widzimy go troszczącego się o wszystko, co jest potrzebne do prowadzenia życia zakonnego.

Dzięki interwencji bpa Jerzego Matulewicza, **Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP** otrzymało od Stolicy Apostolskiej tytuł własności po siostrach bernardynkach w Słonimie. W listach pisanych do sióstr wyraża on swoją miłość do życia zakonnego i osób Bogu poświęconych.

Siostry Nazaretanki pod koniec 1905 roku zostały zaproszone do Wilna. Rozwinęły tam bardzo piękną działalność oświatową i wychowawczą oraz zajęły się przygotowaniem nauczycieli do ich zadań. Gorliwa działalność sióstr spotkała się z różnymi trudnościami ze strony środowisk rosyjskich, bolszewickich, a potem także Niemców. W trosce o ich formację, ks. Jerzy Matulewicz w korespondencji do jednego z księży litewskich pisze: „zachęćcie Nazaretanki i inne, żeby starały się zawsze zdążać ku temu, co doskonalsze"[7].

W Stanach Zjednoczonych istniało już od 1907 roku litewskie **Zgromadzenie Sióstr Świętego Kazimierza**, założone przez ks. dr Antoniego

---

[5] A. Mirek, *Zgromadzenie Córek Maryi Niepokalanej w latach 1891–1962*, Sandomierz 2002, s. 166n.

[6] Tamże, s. 188.

[7] J. Matulewicz, List do ks. J. Vaitkevičiusa, Wilno, 24 marca 1925, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 686.

Staniukynasa, któremu biskup Jerzy Matulewicz podjął się napisać konstytucje według prawa kanonicznego. Ich klasztor w Chicago zwiedził ks. Jerzy 22 lipca 1913 roku[8]. Tam przeprowadził z nimi dziesięciodniowe rekolekcje, uporządkował konstytucje, wygłaszał konferencje. Będąc biskupem wileńskim ubiegał się o sprowadzenie Sióstr Świętego Kazimierza do diecezji wileńskiej i na Litwę[9]. Jednak z czasem przekonał się, że ich obecność na Wileńszczyźnie nie byłaby w tym okresie korzystna. Widocznie uzyskał zgodę przełożonej, bo już w styczniu 1920 roku pisał do ks. F. Kudirki, aby jechały do Kowna lub Mariampola[10]. Uważał, że lepiej byłoby im w Kownie, ale nowicjat zalecał zorganizować w Mariampolu[11]. Nie radził przybywać do Wilna, a zapewniał, że na Litwie czeka na nie wiele kandydatek. Proponował, aby dla ułatwienia przyjazdu zapisały się do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, gdyż widział zbieżność celów pozwalających na współpracę[12].

S. Maria Stanisława Derwiszyńska, która w **Zgromadzeniu Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny** pełniła wiele funkcji, kontakty swoje i swojej rodziny z bł. Jerzym Matulewiczem, w których rozpoznała swoje powołanie zakonne, opisuje bardziej szczegółowo w swoim *Dzienniku duszy*[13].

Dosyć szczególne były kontakty naszego Błogosławionego ze **Zgromadzeniem Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego** (urszulanki szare). Najprawdopodobniej został bowiem zapoznany ze św. Urszulą Ledóchowską przez swoją bliską krewną Janinę Matułajtis-Maculewiczówną w okresie, gdy ta była jeszcze uczennicą w gimnazjum przy kościele świętej Katarzyny w Petersburgu, kiedy przybyła m. U. Ledóchowska do prowadzenia pensjonatu dla dziewcząt. Kuzynka ta wstąpiła potem do urszulanek szarych i otrzymała imię zakonne s. Maria Dolores Janina Matulaitis. Był wtedy spowiednikiem sióstr w Petersburgu. Myśląc o założeniu rodzimego (litewskiego) żeńskiego życia konsekrowanego, zasięgał zdania św. Urszuli. Dzięki jej rekomendacjom swojemu bratu, kard. Ledóchowskiemu, ks. Jerzy Matule-

---

[8] Por. J. Matulewicz, List do ks. J. Vaitkevičiusa, Chicago Ill., 23 lipca 1913, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 668.

[9] Por. J. Matulewicz, List do Sióstr Świętego Kazimierza, Wilno, 23 lipca 1919, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 545–546.

[10] Por. J. Matulewicz, List do ks. A. Feliksa Kudirki, Wilno, 6 stycznia 1920, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 344.

[11] Por. J. Matulewicz, List do ks. A. Feliksa Kudirki, Wilno, 3 lutego 1920, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 345.

[12] Por. J. Matulewicz, List do ks. Fr. P. Bučysa, Wilno, 19 marca 1920, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 127.

[13] Por. Archiwum Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, Seria C-6 S.D., s. Stanisława Maria Derwiszyńska, z. 6, 1/ Dziennik duszy (1915–1967), Teczka nr 1.

wicz mógł rozwiązać wiele trudności w związku z odnawianiem Marianów, z niesieniem pomocy innym zgromadzeniom, czy też z zakładaniem nowych żeńskich zgromadzeń.

Święci potrafią sobie pomagać, a dla nas są zawsze dobrym wzorem. Duchowość ich obojga była podobna, choć działalność była skierowana do innych środowisk. Na tym też polega bogactwo charyzmatów w Kościele zrodzonych z tchnienia Ducha Świętego. Trzeba też wspomnieć o jego znajomości z bł. Teresą Ledóchowską.

Dostrzegamy u bł. Jerzego Matulewicza głębokie zrozumienie sensu i potrzeby życia konsekrowanego w Kościele dzięki kontaktom ze zgromadzeniami żeńskimi, jak i przez fakt bycia marianinem i odnowicielem Zgromadzenia Księży Marianów. Widzimy roztropną, miłosierną troskę biskupa J. Matulewicza o poszczególne siostry i o zgromadzenie, które zakładał. Bardzo wyraziście napisał o tym w liście:

> Z usuwaniem sióstr, które już wstąpiły, bądźcie ostrożni. Gdzie jasne, że osoba nie nadaje się, niepożyteczna, niezgodna we współżyciu, nie wykazuje chęci dążenia do poprawy, wtedy nic się nie poradzi, trzeba się rozstać. Lecz jeśli tylko dobre strony przeważają słabe i może być kandydatka pożyteczna, to trzeba urabiać, słabości darować i trochę pocierpieć. Gdzie my znajdziemy ludzi bez wad i słabości? A bardzo wielka szkoda, gdy człowiek bez powodu zostaje usunięty, załamuje się, kończy smutnie. I wobec Boga odpowiedzialność. Proszę bronić sióstr przed usuwaniem. (...) Trzeba się starać, o ile możliwe, człowieka urabiać, poprawiać i odpowiednio wykorzystywać. Kobietami należy kierować, opanowywać, uspokajać, gdyż one za bardzo kierują się uczuciami[14].

Zostawia wiele zachęt odnośnie do właściwego podchodzenia do nowych powołań do życia konsekrowanego.

> Ceńcie dobrą wolę kandydatek i poświecenie się, nie pozwalajcie z powodu drobiazgów i głupstw natychmiast usuwać. Człowiek dobrej woli – drogi. Przecież klasztory zakłada się nie dla aniołów, lecz tylko dla słabych, grzesznych ludzi, żeby powoli udoskonalili się. Nie trzeba się dziwić, jeśli ktoś pobłądzi i zgrzeszy; nie trzeba zaraz go usuwać. Za każdą osobę, która dostaje się w ręce klasztoru, jeśli nie wykorzystamy jej na chwałę Bożą, również trzeba będzie przed Bogiem odpowiadać. Zazwyczaj kobiety skłonne są szybko usuwać z klasztorów i to usuwać i wyrzucać z powodu drobiazgów. Szkoda niewykorzystanych, a nawet i złamanych istot. Proszę kierować tymi siostrami. Z całego serca siostrom błogosławię[15].

---

[14] J. Matulewicz, List do ks. K. Reklaitisa, Wilno, 12 listopada 1919, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 497.

[15] J. Matulewicz, List do ks. K. Reklaitisa, Wilno, 15 lipca 1921, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 498.



Bł. JÓZEF PAWŁOWSKI – urodził się 9 sierpnia 1890 r. w wielodzietnej rodzinie mieszczańskiej w Proszowicach. Uczył się w szkole elementarnej w rodzinnym mieście, a później w Państwowym Progimnazjum w Pińczowie. W 1906 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Kielcach. W latach 1911–1915 studiował teologię na katolickim uniwersytecie w Innsbrucku w Austrii. Święcenia kapłańskie otrzymał 13 lipca 1913 r. Przez 18 lat (1918–1936) był wicerektorem, a przez trzy lata (1936–1939) rektorem Seminarium Duchownego

w Kielcach. Troszczył się wtedy szczególnie o formację duchową przyszłych kapłanów i rozwój ich życia liturgicznego. Zajmował się także zagadnieniami misyjnymi będąc dyrektorem Związku Misyjnego Diecezji Kieleckiej. Od 16 listopada 1939 r. ks. Pawłowski pełnił obowiązki proboszcza parafii katedralnej, prowadząc działalność charytatywną i głosząc patriotyczne kazania. Został aresztowany 10 lutego 1941 r. i osadzony w więzieniu kieleckim. 15 kwietnia 1941 r. wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, skąd 4 maja 1941 r. przetransportowano do Dachau. W obozie tym, jako więzień z numerem 25 286, przebywał przez ponad osiem miesięcy do 9 stycznia 1942 r. – dnia swej męczeńskiej śmierci.

Najbardziej charakterystycznym rysem duchowości bł. Józefa Pawłowskiego było miłosierdzie, wyrażające się we wrażliwości na potrzeby ubogich, opuszczonych i potrzebujących, którzy właśnie u niego szukali pociechy i wsparcia.

13 czerwca 1999 r. Ojciec Święty Jan Paweł II podczas siódmej pielgrzymki do Ojczyzny beatyfikował w Warszawie 108 Polaków, heroicznych świadków wiary, którzy ponieśli śmierć z rąk hitlerowskich oprawców. W gronie tych 108 Męczenników Kościoła jest bł. Józef Pawłowski.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 101–108

Ks. Kazimierz Gurda – Kielce

Ksiądz Józef Pawłowski
– Życie i działalność*

„Semen est sanguis Christianorum”. To zdanie Tertuliana, pisarza chrześcijańskiego z początku III wieku, stanowiące motto dzisiejszego sympozjum, nie straciło nigdy na aktualności i prawdzie. Zostało ono wypowiedziane, gdy chrześcijanie byli prześladowani jako wyznawcy nowej i obcej religii, i pozostało aktualne na przestrzeni całej historii Kościoła aż po nasze dni. Zawsze i wszędzie krew męczenników była umocnieniem wiary i nasieniem, z którego rodzili się nowi wyznawcy Chrystusa. W czasie zbliżającej się pielgrzymki do Ojczyzny, Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikuje 108 męczenników za wiarę, którzy oddali swe życie za Chrystusa w Dachau w latach II wojny światowej. W liczbie 108 męczenników jest Sługa Boży ks. Józef Pawłowski, profesor, wicerektor i rektor naszego seminarium duchownego, w którym spędził 32 z 52 lat swego życia. Jego pamięci chcemy dedykować to dzisiejsze sympozjum naukowe.

W imieniu społeczności seminaryjnej serdecznie witam naszych miłych gości. Słowa serdecznego powitania kieruję do ks. biskupa Mieczysława Jaworskiego, który dziś rano, w kaplicy seminaryjnej, w czasie Mszy św. za zmarłych Księży Profesorów naszego seminarium mówił w homilii o Słudze Bożym ks. Józefie Pawłowskim. Witam serdecznie gości prelegentów: ks. prof. dr. hab. Marka Starowieyskiego, wykładowcę w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie i na Papieskim Wydziale Teologicznym również w Warszawie. Serdeczne powitanie kieruję do ojca dr. hab. Tomasza Marii Dąbka z zakonu Ojców Benedyktynów z Tyńca, wykładowcę w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Słowa powitania kieruję do ks. prof. dr. hab. Daniela Olszewskiego, wykładowcy w Seminarium

* Słowo wprowadzające wygłoszone przez Księdza Rektora dra Kazimierza Gurdę na sympozjum pt. „Męczeństwo – historia i teologia”, które odbyło się 17 kwietnia 1999 roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach; cyt za: KPD 2 (2000), s. 149–156.

Duchownym i w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach. Witam ks. dr. Jana Kuśmierza, Kanclerza Kurii Biskupiej w Kielcach, wykładowcę w naszym seminarium.

Cieszy nas bardzo obecność krewnych Sługi Bożego ks. Józefa Pawłowskiego. Witam serdecznie pana Wojciecha Srogę z Krakowa, siostrzeńca i jedynego żyjącego chrześniaka ks. Pawłowskiego; siostrzenicę ks. Pawłowskiego i panią Zofię Paleczny z Andrychowa; bratanka ks. Pawłowskiego pana Wiesława Pawłowskiego z Warszawy i siostrzeńca pana Antoniego Pawłowskiego z Kielc oraz bliskiego krewnego ks. Pawłowskiego pana Jana Gudowskiego z Krakowa.

Są wśród nas obecni księża, których Sługa Boży przyjmował do seminarium i był ich formatorem. Witam serdecznie wszystkich i słowa powitania kieruję na ręce ks. prof. dr. hab. Adama Szafrańskiego i ks. dr. Stanisława Papiera.

Witam serdecznie księży pochodzących z parafii Sługi Bożego wraz z obecnym proboszczem parafii w Proszowicach ks. kan. Henrykiem Makułą.

Serdeczne powitanie kieruję do proboszczów parafii, w których duszpasterzował Sługa Boży ks. Józef Pawłowski: ks. kan. Stanisława Kowalskiego proboszcza bazyliki katedralnej w Kielcach, gdzie przez dwa lata ks. Pawłowski pełnił posługę proboszcza; witam ks. kan. Józefa Barczyka proboszcza w Kluczewsku, gdzie Sługa Boży ks. Pawłowski był wikariuszem; witam ks. kan. Czesława Pawelca proboszcza parafii Kije, gdzie ks. Pawłowski spędził kilka miesięcy zastępując chorego wuja ks. Ignacego Kubackiego.

Miło nam bardzo, że na nasze zaproszenie odpowiedziały władze miasta Proszowice i powiatu proszowickiego. Witam Przewodniczącego Rady Gminy pana Tadeusza Trzepałkę; witam Starostę Powiatu Proszowickiego pana Krzysztofa Wilka. Witam Sekretarza Gminy Proszowice pana Stanisława Hojnora. Witam serdecznie wszystkich profesorów naszych bratnich uczelni katolickich; witam wszystkich księży, alumnów, panie katechetki i panów katechetów. W sposób szczególny witam pana Leona Dziedzica, który w latach 1938–1939 r. był kamerdynerem ks. rektora Pawłowskiego.

Temat obecnego sympozjum brzmi: „Męczeństwo – historia i teologia".

Męczeństwo jest wydarzeniem, które ma miejsce w konkretnym czasie, w konkretnych warunkach historycznych, ale jego źródło sięga rzeczywistości, która wymyka się historii, jest bowiem rzeczywistością duchową. Źródłem tym jest miłość Boga. Dzisiejsze sympozjum będzie usiłowało ukazać, jak miłość Boga, która spotka się z odpowiedzią konkretnego człowieka, staje się historią na całej przestrzeni życia ludzkości, ponieważ sięgamy od Pisma Świętego, a potem zmierzamy poprzez dzieje Kościoła starożytnego aż po nasze dni.

W szczególny sposób będziemy chcieli to konkretyzowanie się miłości do Boga dojrzeć w życiu Sługi Bożego ks. Józefa Pawłowskiego. Pozwólcie, że

przedstawię niektóre wydarzenia, które stanowią fakty – wydawałoby się oderwane czy odległe od siebie pod względem czasowym, ale złączone między sobą niewidzialnym działaniem Boga w człowieku, który przyjmuje działanie Bożej łaski.

Wydarzeniem, które rozpoczyna historię ziemskiego życia Sługi Bożego ks. Józefa Pawłowskiego były jego narodziny. Ks. Pawłowski urodził się 9 sierpnia 1890 roku w Proszowicach w zamożnej i wielodzietnej rodzinie mieszczańskiej. Jego ojciec Franciszek Pawłowski pracował na utrzymanie domu. Matka, Jadwiga z Kubackich, zajmowała się wychowaniem dzieci. Ale dla chrześcijanina wydarzeniem ważniejszym jest dzień jego narodzin do życia Bożego, jest dzień jego chrztu. Miał on miejsce w dniu 19 tego samego miesiąca, w kościele parafialnym w Proszowicach. Sakramentu chrztu udzielił mu ówczesny proboszcz ks. kan. Bronisław Mieszkowski. I od tej chwili Boże życie w nim się rozwijało. Wzrastała jego miłość do Chrystusa podtrzymywana i rozwijana przez środowisko rodzinne, szkolne i parafialne. Sługa Boży Józef Pawłowski uczęszczał w swym rodzinnym mieście do szkoły, gdzie bardzo duży i pozytywny wpływ miał na niego nauczyciel tejże szkoły pan Jan Surmacki. Był on nie tylko nauczycielem, ale przede wszystkim wychowawcą. Szkołę miejską ukończył w roku 1901. W tym samym roku rozpoczął naukę w czteroklasowym progimnazjum w Pińczowie, które ukończył w roku 1905.

W roku 1906 Józef Pawłowski podejmuje decyzję o wstąpieniu do Kieleckiego Seminarium Duchownego. Na decyzję tę duży wpływ mieli również ks. proboszcz parafii Proszowice i jego wuj, brat mamy, ks. Ignacy Kubacki, proboszcz parafii Kije. Ani jeden, ani drugi z tych księży nie decydowali jednak o drodze, jaką wybrał młody Pawłowski. To on sam zdecydował, że drogą jego życia będzie służba Bogu w Kościele. Pan Bóg obdarzył go dobrymi zdolnościami, które wykorzystał dodając do nich wielką pracowitość. Umiał też rozwinąć w czasie formacji seminaryjnej cechy osobowościowe, jakie wyniósł z domu rodzinnego, jak dobroć, szlachetność i zasady dobrego wychowania.

Po ukończeniu studiów seminaryjnych, mimo braku stopni celujących, pragnął dalej studiować teologię. By móc zrealizować takie pragnienie, poprosił swego biskupa o pozwolenie na dalsze studia. Pozwolenie takie otrzymał dnia 30 kwietnia 1911 roku. Kontynuował więc studia na własny koszt na państwowym uniwersytecie w Innsbrucku w Austrii, kierowanym przez księży jezuitów. Po dwu latach studiów w czasie wakacji w roku 1913 dnia 13 czerwca otrzymał z rąk biskupa Augustyna Łosińskiego święcenia kapłańskie. Po święceniach wraca jeszcze do Innsbrucku, by dokończyć studia. Kończy je 21 grudnia 1915 roku, uzyskując dyplom doktora teologii. Ks. Józef Pawłowski nie mógł jednak wrócić po zakończonych studiach do Ojczyzny z powodu toczącej się wojny. Przez rok czasu musiał pozostać w Wiedniu i w Linzu w Austrii, oddając się pracy duszpasterskiej.

Po powrocie do kraju w roku 1916 od ks. biskupa Augustyna Łosińskiego otrzymuje nominację do pracy duszpasterskiej w parafii Kluczewsko. Pobyt w parafii trwa jednak bardzo krótko i już 5 września 1916 roku ten sam Biskup powierza mu stanowisko profesora Seminarium Duchownego w Kielcach. Ks. Pawłowski wykładał archeologię, indrodukcję do Pisma Świętego oraz egzegezę Nowego Testamentu. Napisał w tym czasie parę artykułów wydrukowanych w „Przeglądzie Diecezjalnym" – piśmie urzędowym diecezji kieleckiej. W jednym z nich zatytułowanym *Jeszcze ku czci św. Hieronima* („Przegląd Diecezjalny", 8 (1921), z. 8, s. 161–166) pisze o potrzebie czytania i znajomości Pisma Świętego przez katolików świeckich. Zachęca przede wszystkim stowarzyszenia katolickie, a wśród nich Sodalicję Mariańską, do wzbogacenia swych bibliotek o egzemplarze Nowego Testamentu, aby tekst święty mógł być dostępny dla wszystkich. Nie odkrył w sobie jednak powołania do pracy naukowej, natomiast dostrzeżono w nim zdolności do pracy wychowawczej. Zajmował się pracą duszpasterską z młodzieżą ze szkół średnich. Oto świadectwo jednego z uczniów: „Młodzież dobrze rozumiał, znał jej pęd do ideału i napotykane trudności spychające ją w dół". Stąd był stale przez młodzież oblężony, szczególnie w konfesjonale, bo umiał do młodych serdecznie przemawiać i udzielać praktycznych rad „Niejeden zawdzięczał mu – pisał były penitent – wybór swego stanu". O nim mówiono w Kielcach, że „kochał człowieka i nosił w sobie miłość człowieka". Nic dziwnego, że 20 sierpnia 1918 roku ks. biskup Augustyn Łosiński mianuje go wicerektorem Seminarium Duchownego. Ks. Józef Pawłowski seminarium bardzo kochał i był mu całkowicie i bez zastrzeżeń oddany. W swych konferencjach do alumnów powtarzał zasadę świętych, że: „alumn w Domu Pańskim winien śpiewać nieustannie dziękczynienie za łaskę powołania. On sam cieszył się szczęściem alumnów i potrafił odczuwać ich nieszczęście, szukał sposobu śpieszenia im z pomocą w każdej potrzebie" (cyt. za T. W.). Dla biedniejszych kleryków zabiegał o dostarczenie środków materialnych, począwszy od książek aż do ubrania; starał się dla nich o pożyczki pieniężne, szczególnie troszczył się o chorych, kupując im niejednokrotnie za własne pieniądze lekarstwa i wysyłając słabych fizycznie do uzdrowisk, a wypadki śmierci alumnów przeżywał długo i boleśnie.

Był jednocześnie dla alumnów wymagający. Nie tylko zauważał uchybienia w zachowaniu i zwracał na nie uwagę, ale przede wszystkim umiał zachęcać do czynienia dobra. Można bez obawy przesady powiedzieć, że ks. Pawłowski starał się być dla alumnów wszystkim dla wszystkich.

Oprócz spraw czysto seminaryjnych zajmował się ks. Pawłowski także zagadnieniami misyjnymi. Pracował w Polskim Towarzystwie Misyjnym, jak i w Diecezjalnym Związku Misyjnym Kleru. W roku 1929 został dyrektorem Związku Misyjnego Diecezji Kieleckiej. W roku 1936 został powołany przez arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego z Płocka, Krajowego Prezesa Związku Duchowieństwa Polskiego, na członka Rady Krajowej

Duchowieństwa Polskiego. Z największym jednak oddaniem opiekował się Kleryckim Kołem Misyjnym, założonym w 1927 roku. Za jego sprawą Koło nawiązało szerokie kontakty z misjonarzami Polakami, pracującymi na placówkach misyjnych niemal we wszystkich częściach świata. W miarę możności sprowadzał ich do Kielc, kiedy przyjeżdżali do Ojczyzny, i prosił ich o podzielenie się wiadomościami z ich terenu pracy misyjnej z alumnami. O sposobach pracy różnych organizacji misyjnych na terenie diecezji pisał w artykule zatytułowanym *Zadania misyjne duchowieństwa w dobie obecnej* w „Przeglądzie Diecezjalnym" („Przegląd Diecezjalny", 9 (1922), z. 10, s. 153–156).

Troska o seminarium, troska o działalność misyjną Kościoła nie wyczerpuje wszystkich dziedzin pracy ks. Pawłowskiego. Od roku 1926 z woli ks. Biskupa Ordynariusza, prowadzi comiesięczne adoracje dla kapłanów z miasta i okolic Kielc. Wybór biskupa okazał się bardzo trafny, ponieważ ks. Pawłowski od dziecka praktykował adorację Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Adoracje prowadzone przez ks. Pawłowskiego cieszyły się licznym udziałem księży. Na temat życia duchowego księży, a szczególnie na temat modlitwy adoracyjnej pisał w piśmie diecezjalnym i nawoływał do niej w czasie konferencji dekanalnych. Wierzył mocno i głosił z przekonaniem, że taka modlitwa kapłańska jest nieodzownym warunkiem duszpasterskiego powodzenia. Sam z tej modlitwy czerpał siły do śpieszenia z pomocą potrzebującym. Szczególną troską otaczał Dom Starców, znajdujący się w dawnym szpitalu Świętej Trójcy w Kielcach. Ludzie tam przebywający, opuszczeni przez wszystkich, doświadczali jego serdecznej opieki.

W roku 1936, po śmierci ówczesnego rektora Seminarium Duchownegow Kielcach ks. W. Niemirowskiego, ks. biskup Augustyn Łosiński mianuje ks. Pawłowskiego rektorem seminarium. Ks. Pawłowski z jeszcze większym zaangażowaniem poświęca się pracy formacyjnej przyszłych kapłanów. Wychowankowie doceniali troskliwość swego wicerektora i rektora. Świadczą o tym listy pisane przez absolwentów seminarium do swego wychowawcy, jak również liczny udział księży w obchodach 25-lecia kapłaństwa ks. Józefa Pawłowskiego 29 września 1938 roku.

Swą wieloraką działalność w seminarium kończy 24 czerwca 1939 roku, a 16 listopada tegoż roku otrzymuje od ks. biskupa Czesława Kaczmarka nominację na proboszcza w parafii katedralnej w Kielcach. Był to początek drugiej wojny światowej i okupacji niemieckiej. Od początku działalności duszpasterskiej dużo czasu poświęca trosce o duszę swych wiernych i o ich sytuację materialną. Na terenie parafii katedralnej od początku wojny funkcjonował prowizoryczny szpital w gmachu Seminarium Duchownego, w którym leczono rannych polskich żołnierzy. Niemcy zorganizowali w mieście cztery przejściowe obozy jenieckie. W obozach tych panowały choroby, głównie czerwonka, brakowało tam żywności i odzieży. Ks. Pawłowski jako proboszcz parafii katedralnej postarał się o nominację na kapelana Polskiego Czerwone-

go Krzyża i dzięki temu uzyskał prawo wstępu do obozów jenieckich. Dostarczał jeńcom ukradkiem cywilne ubrania, ułatwiał im ucieczkę, udzielał duchowej pociechy. Przyjmował od nich listy i wysyłał do ich rodzin. Organizował pomoc dla znanych mu jeńców, przebywających w obozach na terenie Niemiec. Świadczą o tym kartki pocztowe zachowane w jego aktach personalnych, pisane one były z Niemiec i zawierają podziękowania za otrzymaną pomoc. Znajdujemy na tych kartkach takie zdanie: „Pośpieszam wyrazić… za okazaną pomoc i serce swą podziękę. Paski tłuszczu otrzymaliśmy… otrzymaliśmy bieliznę i skarpetki. Stokrotne Bóg zapłać". Z pomocą kapłańską dotarł do więzienia kieleckiego, przy okazji sprawdzał, kto jest więziony, przekazując wiadomości rodzinie i przenosił grypsy. Śpieszy także z pomocą ludziom wysiedlonym z terenów Wschodniej i Zachodniej Polski. Na przełomie 1939/40 roku napływa do Kielc wysiedlona ludność z Poznańskiego, Górnego Śląska i z Pomorza. Trudna jest do ustalenia liczba uchodźców przebywających w Kielcach na początku wojny, ale z dokumentów wynika, że można mówić o 2 do 3 tys. uchodźców. Ówczesna kierowniczka przytułku dla starców Świętej Trójcy w Kielcach, siostra albertynka, napisała później:

> Gdy nastała wojna, widziałam ks. Pawłowskiego, jak opiekował się nędzą ludzką. Całe fale ludzi koło niego się cisnęły, a On chciał być wszystkim dla wszystkich. Moc ludzi bezdomnych widziała ratunek w ks. Pawłowskim. Dawał im ubrania, bieliznę, obuwie, karmił zgłodniałych. Chleb kroił i wszystkie posługi czynił dla każdego z osobna. Starał się dla nich o przepustki, by mogli powrócić do swoich stron i domów. Pisał podania, by im ułatwić i rozwiązać, ile się dało trudności… Udzielał rad, wskazówek, przestrzegał przed niebezpieczeństwem i ustawicznie działał w spokoju i zachęcał do spokoju, zawsze każdemu zalecając ufność i zdanie się całkowicie na Bożą Opatrzność.

W swej działalności duszpasterskiej zwracał uwagę na praktyki religijne i życie sakramentalne. Głosił patriotyczne kazania, w których podnosił wszystkich na duchu, podtrzymywał wiarę w odzyskanie utraconej wolności. Kielczanin Jan Kinastowski tak wspomina kazania ks. Pawłowskiego: „Niemal każde kazanie ks. Pawłowskiego cechowała miłość do Ojczyzny i podnoszenie ducha u wiernych, że Ojczyzna choć skuta w ciężkie kajdany, jednak powstanie do życia".

Miłość do Boga, miłość do Kościoła, miłość do Ojczyzny i miłość do człowieka stały się przyczyną jego aresztowania przez gestapo w dniu 10 lutego 1941 roku i osadzenia w więzieniu w Kielcach. Dnia 15 kwietnia 1941 roku zostaje przewieziony z Kielc do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie otrzymuje numer obozowy 13 155. Niedługo potem, bo 4 maja tegoż roku zostaje przetransportowany do obozu koncentracyjnego w Dachau. W nowym miejscu otrzymuje numer 25 286. W Dachau przebywa siedem miesięcy. Wzorem Chrystusa, swego Mistrza, przyjmuje to nowe i jakże trudne doświadczenie. Do końca pozostaje Mu wierny. Umiera śmiercią męczeńską 9 stycznia 1942 roku.

Ks. Walenty Zasada, współwięzień ks. Pawłowskiego, wspominając czas obozowy pisze:

Często z ks. Pawłowskim zamiatałem, razem pracowaliśmy, modliliśmy się, spowiadali, polubiliśmy się, miałem możność obserwowania go, rozmowy, nieraz dzieliliśmy się strawą, był zrezygnowany, opanowany, ułożony, usłużny, nigdy się nie skarżył na głód, czytywał książki (znał język niemiecki) – budowałem się nim (…) na dolegliwości się nie uskarżał i byłby może przetrzymał obóz.

Znane są bezpośrednie okoliczności śmierci ks. Pawłowskiego. Informacje na ten temat przekazało kilku współwięźniów: ks. Walenty Zasada, ks. Bolesław Charszewski, ks. Bolesław Kunka, alumn Kazimierz Majdański (późniejszy biskup) oraz kielecki adwokat Leonard Wędrychowski. Po rannym apelu, 9 stycznia 1942 roku, wręczono ks. Pawłowskiemu „tajemniczą kartkę", która oznaczała w przekonaniu więźniów ciężkie oskarżenie. Razem z nim wywołano podczas apelu ks. Wojciecha Michałowicza, kieleckiego salezjanina i ks. Kazimierza Grelewskiego, prefekta z Radomia. Polecono im zabrać ze sobą wszystkie swoje rzeczy osobiste, oświadczając, że czeka ich transport do innego obozu. Tego samego dnia wszystkich trzech spotkała kara śmierci. Według opinii więźniów, zostali rozstrzelani lub powieszeni.

W roku 1949 Leopold Wędrychowski złożył następujące oświadczenie wobec wiceprokuratora śledczego w Kielcach:

Jeśli chodzi o postawę ks. Pawłowskiego w obozie, to postać jego wyraźnie odznaczała się od innych księży osadzonych w obozie w sensie dodatnim. Ks. Pawłowski przez długi czas przebywał w obozie. Dokładnie daty nie pamiętam, było to jesienią lub zimą, ale którego roku dokładnie nie mogę stwierdzić, po rannym apelu ks. Pawłowski ubrany w sutannę, z walizeczką, albo teczką, w kaloszach bez butów, z odkrytą głową stał przed wartownią przez cały dzień do wieczornego apelu. W miejscu tym zazwyczaj stały osoby, które były przeznaczone na wolność lub śmierć. W momencie, kiedy przechodziłem przez bramę około południa, ks. Pawłowski na moje skinienie oczyma, jakoby na pytanie, co z nim, pokazał oczyma na niebo. Widziałem, że z księdzem Pawłowskim jest źle, że idzie na śmierć.

Wspominając ostatnie chwile pobytu ks. Pawłowskiego w obozie, bp Kazimierz Majdański, współwięzień Sługi Bożego, pisał:

Dzień przed jego śmiercią, który należało nazwać wigilią jego śmierci, siedziałem obok niego w izbie wraz z grupą konfratrów. Było mroczne popołudnie. Rozmawialiśmy na temat dla nas najważniejszy, mianowicie o możliwości końca obozowej makabry.

Według świadectwa ks. bpa K. Majdańskiego, ks. Pawłowski powiedział:

> Pan Bóg jest dobry. Z najbardziej beznadziejnych sytuacji znajdzie zawsze niespodziewane, radosne wyjście. Zobaczycie, że nie pozwoli nam długo czekać na wyzwolenie. Słowa te – kontynuuje ks. bp K. Majdański – uważam za najpiękniejszy tekst modlitwy i powtarzam je sobie często w myślach.

W liście napisanym do ks. Tomasza Wróbla w styczniu 1968 roku ks. bp K. Majdański wyraził następującą opinię o ostatnich chwilach obozowego życia ks. Pawłowskiego: „Do końca (który przyszedł na Niego chyba zupełnie nieoczekiwanie) zachował postawę wewnętrznej i ufnej pogody. Do końca też Jego zainteresowania odpowiadały godności kapłana i wychowawcy kapłanów". Taką też pozostała postać Sługi Bożego ks. Pawłowskiego w sercach jego wychowanków i braci kapłanów. Zaraz po wojnie, bo 9 grudnia 1946 roku, diecezja otrzymuje od Stolicy Apostolskiej pozwolenie na umieszczenie tablicy pamiątkowej dla uczczenia ks. kan. Józefa Pawłowskiego w kościele seminaryjnym pod wezwaniem Trójcy Świętej w Kielcach. Dnia 24 listopada 1948 roku, podczas uroczystości żałobnych poświęconych pomordowanym w czasie II wojny światowej księżom i alumnom diecezji kieleckiej, tablica została odsłonięta. Uczeń i wychowanek Sługi Bożego ks. Pawłowskiego, ówczesny rektor seminarium ks. bp Szczepan Sobalkowski w czasie Mszy św. powiedział:

> Wracają dziś oni do nas, nie tylko w tablicach i pomnikach, wracają do naszych serc, wkraczają w nasze życie… abyśmy o nich nie zapomnieli. Ks. rektor Pawłowski był przez 22 lata wychowawcą duchowej młodzieży. Treścią jego życia była bezgraniczna miłość i ofiarne aż do zaparcia siebie oddanie w służbie bliźnim. Zakończeniem takiego życia mogła być tylko ofiara, całopalna śmierć. Wraca dziś do seminarium, aby uczyć swym przykładem i ofiarą swą wychowywać dalsze pokolenia kapłańskich ofiarników. Wraca do kościoła Trójcy Świętej, aby modlić się wraz z nami i ufamy, za nami orędować.

Nadzieja wyrażona przez ks. bpa Sobalkowskiego spełnia się za naszych dni. W tym roku Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie swej pielgrzymki do Ojczyzny 13 czerwca w Warszawie ogłosi błogosławionym Sługę Bożego ks. Józefa Pawłowskiego, syna proszowskiej ziemi, dokładnie w 86 rocznicę jego święceń kapłańskich.

Bibliografia

Archiwum Diecezjalne w Kielcach sygn. XP-9/1-4, Akta personalne; T. Wróbel, *Ks. Józef Pawłowski – męczennik Dachau*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 59 (1983), nr 1, s. 40–48; tenże, *Pawłowski Józef*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 505–506; D. Olszewski, *Życiorys Sługi Bożego Józefa Pawłowskiego*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 69 (1993), nr 2, s. 43–47; tenże, *Sługa Boży Józef Pawłowski (1890–1942)*, w: *Męczennicy za wiarę 1939–1945*, Warszawa 1996, s. 101–106; T. Gocel, Duszpasterstwo w parafii katedralnej w Kielcach w latach II wojny światowej 1939–1945 (mps).

„Kieleckie Studia Teologiczne"
4 (2005), s. 109–117

Ks. Daniel Olszewski – Kielce

Polscy męczennicy drugiej wojny światowej*

W naszym stuleciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznani, jak gdyby nieznani żołnierze wielkiej Bożej sprawy. Ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele".

(Jan Paweł II, *Tertio millennio adveniente*)

Przytoczone słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wprowadzają nas w wielką, pełną trwogi tragedię XX wieku. Owi „nieznani męczennicy", o których mówi Jan Paweł II to przede wszystkim ogromne rzesze tych, którzy w latach drugiej wojny światowej stali się ofiarami totalitarnych reżymów. Bilans ludzkich ofiar w latach 1939–1945 jest zatrważający. Łączne straty ludzkości stanowią ponad 55 milionów zabitych, to jest sześć i półkrotnie więcej niż w czasie pierwszej wojny światowej – wtedy zginęło 8 milionów 600 tysięcy ludzi. Podczas drugiej wojny światowej w samym Związku Sowieckim poniosło śmierć więcej niż 20 milionów ludzi, czyli 11% mieszkańców całego ZSRR. Niemcy straciły trzy i ćwierć miliona zabitych żołnierzy oraz niespełna cztery miliony ludności cywilnej, a więc trzykrotnie mniej niż ZSRR. Państwa koalicji antyhitlerowskiej straciły ogółem 18 i pół miliona żołnierzy i ponad 25 milionów ludności cywilnej, w sumie blisko 44 miliony ludzi.

Wśród wszystkich państw Polska poniosła największe straty, jeśli porównamy liczbę zabitych z ogólną liczebnością polskiego narodu. W czasie drugiej wojny światowej zginęło ponad 6 milionów polskich obywateli (w tym większość Żydów polskiego pochodzenia), stanowi to 20% przedwojennej liczby mieszkańców naszego kraju. W ogólnej liczbie tych strat 80% przypada na ludność polskich miast, co wiązało się w dużym stopniu z wyniszczeniem inteligencji polskiej i eksterminacją skupionej w miastach ludności żydowskiej.

---

* Artykuł zamieszczony w KPD 2 (2000), s. 178–186.

Ogromną liczbę ofiar ludzkich pochłonęły hitlerowskie obozy koncentracyjne oraz sowieckie łagry i więzienia. O Polakach ginących w sowieckich łagrach nie możemy zapominać omawiając polskich męczenników drugiej wojny światowej. Milczano o nich w powojennych latach PRL.

Historyczne badania nad sowieckimi łagrami znajdują się dopiero w fazie początkowej. Według szacunków historyków zachodnioeuropejskich, w 1939 roku w sowieckich łagrach przebywało około 8 milionów więźniów. W okresie do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej ich liczba zmniejszyła się do 6 i pół miliona (1940 r.). Spowodowane to było wysoką śmiertelnością więźniów, którzy w warunkach lagrowych nie wytrzymywali dłużej jak 2–3 lata. Wprawdzie w sowieckich obozach nie było komór gazowych i krematoriów, jednak powodem wysokiej śmiertelności było rozstrzeliwanie, morzenie głodem, choroby, praca ponad siły, poniżanie. W niektórych łagrach śmiertelność sięgała do 25% więźniów rocznie. Po wojnie wysoka liczebność więźniów w łagrach sowieckich nadal się utrzymywała. Według szacunków historyków zachodnich, w pierwszych latach powojennych liczba więźniów w obozach sowieckich mogła się wahać od 8 milionów do 15 milionów. Liczebność Polaków w łagrach i ich losy w warunkach lagrowych wymagają szczegółowych badań historycznych.

Nie jest łatwo określić liczbę więźniów w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, bowiem hitlerowcy zniszczyli większość dokumentów obozowych. Szacuje się, że w obozach hitlerowskich przebywało łącznie około 18 milionów więźniów z 30 krajów, a poniosło śmierć w warunkach obozowych około 11 milionów osób. Obywateli polskich znalazło się w obozach około 5 milionów, zaś zginęło około 3 miliony, wśród nich zdecydowaną większość stanowili polscy Żydzi.

Jeśli pominiemy ludność żydowską polskiego pochodzenia, to w polskim społeczeństwie procentowo największe straty poniosło duchowieństwo. Ciągle uzupełniane i wciąż jeszcze niekompletne statystyki wskazują, że podczas ostatniej wojny w okupowanej Polsce poniosło śmierć ogółem 1934 księży diecezjalnych i alumnów, 850 zakonników wraz z braćmi zakonnymi oraz 389 sióstr zakonnych. W grupie zamordowanych znajduje się 6 biskupów.

Bardzo duże straty poniosło duchowieństwo diecezji włączonych do III Rzeszy: w diecezji włocławskiej zginęło 50% księży pracujących w jej granicach w 1939 roku, w chełmińskiej – ponad 46%, w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej – około 36%. W diecezjach znajdujących się w granicach Generalnego Gubernatorstwa poniosło śmierć kilka procent duchowieństwa. Na wschodnich obszarach Drugiej Rzeczypospolitej straty osobowe duchowieństwa wahały się od 10% w archidiecezji lwowskiej do 23% w diecezji pińskiej. W kieleckiej diecezji włączonej niemal w całości do Generalnego Gubernatorstwa zginęło w latach wojny 15 księży, co stanowi 4,2% kapłanów pracujących w naszej diecezji w 1939 roku – jest to najniższy odsetek strat osobowych duchowieństwa w porównaniu z innymi polskimi diecezjami.

Według obliczeń ks. Witolda Jacewicza, opublikowanych w połowie lat siedemdziesiątych, na łączną liczbę 1934 polskich księży diecezjalnych, którzy zginęli w czasie drugiej wojny światowej, w hitlerowskich obozach koncentracyjnych poniosło śmierć 1068, tj. 55%. Ten sam autor ustalił, że hitlerowcy zamordowali w obozach koncentracyjnych 241 polskich zakonników, co stanowi 42% ogólnych strat osobowych duchowieństwa zakonnego w Polsce w latach ostatniej wojny.

Nie dysponujemy statystykami dotyczącymi polskich kapłanów zamordowanych w latach drugiej wojny światowej w sowieckich łagrach. W 1996 roku Tadeusz Madała opublikował imienną listę polskich księży katolickich więzionych w sowieckich więzieniach i łagrach od 1918 roku. Ten niepełny wykaz obejmuje łącznie sześciuset kilkudziesięciu księży diecezjalnych i zakonników, którzy otrzymali święcenia kapłańskie w okresie do 1946 roku. Znacznie obszerniejszą listę polskiego duchowieństwa objętego sowieckimi represjami w latach 1918–1939 opublikował w poprzednim roku ks. Roman Dzwonkowski. Na tej liście figuruje ponad 470 księży katolickich represjonowanych w ZSRR, spośród nich około 140 zostało zamordowanych od 1917 do 1939 roku. Są to pierwsze wstępne publikacje informujące o stratach osobowych polskiego duchowieństwa w latach reżymu stalinowskiego, głównie przed drugą wojną światową.

Międzynarodowy rozgłos uzyskał pokazowy proces arcybiskupa Jana Cieplaka i ks. Romualda Konstantego Budkiewicza, aresztowanych w Moskwie w 1923 roku w grupie 14 księży i skazanych na karę śmierci. Ks. Budkiewicz został stracony w 1923 roku w podziemiach więzienia na Łubiance w nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną. Profesor Sergiusz Sawieliow z Uniwersytetu w Leningradzie w artykule opublikowanym w 1991 roku napisał, że ks. Budkiewicz na miejscu stracenia błogosławił kata i jego dwóch pomocników, odwrócił się do ściany modląc się, strzał w tył głowy przerwał jego modlitwę. Pod wpływem protestów nadchodzących z całego niemal świata arcybiskupowi Cieplakowi – absolwentowi Kieleckiego Seminarium Duchownego zamieniono karę śmierci na 10 lat więzienia. W 1924 roku został wydalony ze Związku Sowieckiego, przebywał czasowo w Polsce, Rzymie, Stanach Zjednoczonych. Mianowany w 1925 roku metropolitą wileńskim, zmarł przed objęciem stolicy arcybiskupiej w Wilnie. W 1952 roku rozpoczął się w Rzymie proces beatyfikacyjny arcybiskupa Cieplaka.

Martyrologium polskiego duchowieństwa i polskiej ludności w Związku Sowieckim w latach drugiej wojny światowej oczekuje na kompleksowe badania historyczne. Beatyfikacja męczenników reżymu stalinowskiego będzie możliwa dopiero po sporządzeniu szczegółowej dokumentacji źródłowej koniecznej do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Takiej dokumentacji do dnia dzisiejszego jeszcze nie posiadamy.

Tym też się tłumaczy, że lista 108 Sług Bożych, którzy w bieżącym roku są beatyfikowani przez Ojca Świętego Jana Pawła II, obejmuje wyłącznie

męczenników zamordowanych przez hitlerowskich nazistów. W 1996 roku ukazała się książka pt. *Męczennicy za wiarę 1939–1945*. Zawiera ona życiorysy polskich męczenników z lat drugiej wojny światowej, kandydatów do wyniesienia na ołtarze. W książce *Męczennicy za wiarę* figurują nazwiska księży diecezjalnych, zakonników, zakonnic, alumnów, braci zakonnych, a także katolików świeckich. Przy każdym nazwisku jest zamieszczony krótki rys biograficzny, informacja o męczeństwie, rozwój kultu. Ks. Tomasz Kaczmarek, postulator generalny procesu beatyfikacyjnego, we wprowadzeniu do tej książki napisał:

> Mamy więc tu obraz przedstawicieli całego Kościoła w Polsce, który w dniach wojny i okupacji dawał swoje trudne świadectwo wierności Bogu i ojczyźnie. Owi Słudzy Boży jawią się nam jako przedstawiciele wielkiej rzeszy chrześcijan, którzy oddawali swe życie przepełnione miłością Boga i człowieka.

Ta wypowiedź postulatora generalnego staje się zrozumiała, jeśli uwzględnimy przedstawiony w niniejszej wypowiedzi ogromny bilans strat osobowych polskiego duchowieństwa i polskiej ludności w latach ostatniej wojny.

Na liście 108 męczenników znajduje się trzech biskupów, 52 księży diecezjalnych, 26 kapłanów zakonnych oraz po kilku kleryków, braci zakonnych, zakonnic i katolików świeckich. Widoczna wśród kandydatów do wyniesienia na ołtarze przewaga kapłanów jest zrozumiała, bowiem – jak już stwierdziliśmy – w polskim społeczeństwie duchowieństwo poniosło w latach wojny procentowo największe straty osobowe. Wśród kandydatów do wyniesienia na ołtarze zdecydowaną większość (ponad 70%) stanowią męczennicy zamordowani w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, pozostali ponieśli śmierć męczeńską w innych okolicznościach, podczas hitlerowskich pacyfikacji, masowych lub indywidualnych egzekucji.

Ponad 60% męczenników obozów koncentracyjnych poniosło śmierć męczeńską w Dachau. W związku z tym trzeba przypomnieć, że obóz koncentracyjny w Dachau stanowił główne miejsce eksterminacji duchowieństwa. W Dachau gromadzono duchownych z innych obozów. Ks. Kazimierz Śmigieł wykazał w swoich badaniach, że w obozie koncentracyjnym w Dachau więzionych było łącznie 2796 duchownych z 20 krajów, wśród nich 65% stanowili kapłani polskiego pochodzenia. Jak widać, polskie duchowieństwo było najliczniejszą grupą więźniów Dachau należących do stanu duchownego. Ks. Śmigieł obliczył, że w latach drugiej wojny światowej wiezionych było w Dachau 1413 polskich księży diecezjalnych, 360 polskich zakonników oraz 34 polskich duchownych innych wyznań (razem 1807 polskich duchownych).

W obozie koncentracyjnym w Dachau hitlerowcy zamordowali łącznie 947 duchownych wszystkich narodowości, w tej ogólnej liczbie zamordowanych było 866 (tj. ponad 90%) polskich kapłanów (w tym 747 księży diecezjalnych, 110 zakonników, 9 polskich duchownych innych wyznań).

Według ustaleń Jana Domagały, najwięcej zginęło w Dachau księży z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej – ich liczba wynosi 228. Na drugim miejscu znajduje się diecezja włocławska, z tej diecezji zamordowano w Dachau 148 księży. Z tych też diecezji pochodzi najwięcej księży kandydatów do wyniesienia na ołtarze: z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej – 15, z diecezji włocławskiej – 10. Z kieleckiej diecezji zginęło w hitlerowskich obozach koncentracyjnych łącznie 11 księży (według ks. Wróbla 12), spośród nich w Dachau zamęczono pięciu. Na liście kieleckich kapłanów zamordowanych w Dachau znajduje się ks. Józef Pawłowski, długoletni profesor, wicerektor i rektor kieleckiego seminarium, a pod koniec życia proboszcz parafii katedralnej w Kielcach. On też zamieszczony jest na liście kandydatów do beatyfikacji dokonanej przez Jana Pawła II w bieżącym roku.

Należy przypomnieć, że wśród kandydatów do beatyfikacji, polskich męczenników drugiej wojny światowej znajduje się ks. Ludwik Roch Gietyngier, alumn Kieleckiego Seminarium Duchownego. Po ukończeniu studiów seminaryjnych w Kielcach, w 1927 roku został ekskardynowany do nowo powstałej diecezji częstochowskiej, święcenia kapłańskie przyjął na Jasnej Górze z rąk biskupa częstochowskiego Kubiny. Aresztowany przez Niemców na początku października 1941 roku, został przewieziony do Dachau, gdzie zamordował go kapo rewiru Heyden 30 listopada 1941 roku. W roku 1915 wikariuszem w Bodzentynie był ks. Władysław Miegoń, kapłan diecezji sandomierskiej, który przyjął później funkcję kapelana wojskowego i poniósł śmierć męczeńską w obozie koncentracyjnym w Dachau. Ks. kapelan Miegoń, były wikariusz parafii Bodzentyn, figuruje na liście kandydatów do beatyfikacji. Wśród męczenników Dachau, kandydatów do wyniesienia na ołtarze znajduje się również reformat, ojciec Narcyz Jan Turchał, wikariusz w Stopnicy w latach 1915–1923, a następnie przełożony klasztorów w Pilicy i Pińczowie. Tak więc – oprócz księdza Pawłowskiego – kilku innych kapłanów, beatyfikowanych przez Jana Pawła II w czerwcu bieżącego roku, związanych było z kielecką diecezją.

Nie jest możliwe przedstawienie wszystkich bohaterskich postaci polskich męczenników drugiej wojny światowej. Wszyscy, którzy figurują na liście kandydatów do beatyfikacji, budzą podziw swoją postawą heroizmu i bohaterstwa, wszyscy zginęli za wiarę dając świadectwo heroicznej miłości Boga, bliźniego, Kościoła i Ojczyzny. Wielu jest wśród nich duszpasterzy, którzy ginęli lub byli aresztowani na swoich duszpasterskich placówkach, do ostatniego momentu pełnili pasterską posługę, płacąc za kapłaństwo cenę męczeństwa. Przypomnijmy przynajmniej niektórych z tych wielkich kapłanów, bohaterskich postaci. Ks. Leon Nowakowski, duszpasterz w parafii Bytoń diecezji włocławskiej szedł do kościoła, by odprawić nabożeństwo różańcowe, w drodze został aresztowany przez policję i w niedługim czasie rozstrzelany. Ks. Józef Czempial z Chorzowa został wyprowadzony z konfesjonału, wywieziony do Dachau i tam zagazowany. Ks. Antoni Beszta-Borowski,

proboszcz w Bielsku Podlaskim, aresztowany razem z 49 parafianami, w pobliskim wiezieniu spowiadał, modlił się ze skazanymi na śmierć, umacniał ich na duchu. Po odkryciu grobu masowego mordu jego ciało spoczywało na zwłokach młodzieży i dzieci, których chronił własnym ciałem w czasie egzekucji. Życie swoje oddali za parafian franciszkanie: ojciec Achilles Puchała i ojciec Herman Stępień; pracowali w parafii Pierszaje w diecezji mińskiej. W czasie masowych aresztowań tamtejszej ludności niemiecki żandarm – katolik proponował franciszkanom schronienie. Na tę propozycję usłyszał odpowiedź: „pasterze nie mogą opuścić wiernych". Obu kapłanów gestapowcy odłączyli od parafian i zamordowali, pozostałym aresztowanym darowali życie.

Można mnożyć przykłady męczenników drugiej wojny światowej, którzy – podobnie jak św. Maksymilian Kolbe – oddali bohatersko swoje życie za innych. Taką heroiczną miłość źródła odnotowały wśród księży, zakonników, zakonnic, a także wśród osób świeckich. Ks. Adam Bargierski, wikariusz parafii Myszyniec diecezji łomżyńskiej zgłosił się dobrowolnie do niemieckiej żandarmerii, aby go zaaresztowano w zamian za osiemdziesięcioletniego staruszka, jego proboszcza ks. Klemensa Sawickiego. Niemcy zgodzili się, wikariusz poniósł śmierć męczeńską w Dachau w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP w 1942 roku. Matka sześciorga dzieci Marianna Biernacka oddała swoje życie za synową, która była w stanie błogosławionym. Teściowa padła do nóg esesmana i prosiła o uwolnienie synowej: „Jak ona pójdzie, jest przecież w ostatnich tygodniach ciąży, ja pójdę za nią". Zamiast synowej została rozstrzelana przez Niemców razem z 49 mieszkańcami Lipska za wsią Naumowicze pod Grodnem. W listopadzie 1944 roku w obozie koncentracyjnym Stutthoff koło Gdańska wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Siostra Julia Rodzińska, dominikanka, zgłosiła się dobrowolnie do opieki nad chorymi na tyfus. Było to równoznaczne z przyjęciem śmierci. Odeszła do Pana 20 lutego 1945 roku. „Dla nas ona była świętą, ona oddała życie" – zeznały więźniarki. To tylko wybrane przykłady heroicznej miłości polskich męczenników drugiej wojny światowej.

Przypomnijmy także męczenników Powstania Warszawskiego. Należy do nich kapelan powstańców dominikanin, ojciec Michał Czartoryski. Do końca kapelan nie opuścił szpitala powstańczego. Gdy namawiano go, by szukał schronienia wobec napierających wojsk niemieckich, „uśmiechnął się i powiedział, że szkaplerza nie zdejmie i chorych nie opuści" – wspominała później Eleonora Kasznica będąca naocznym świadkiem tych wydarzeń. Ojciec Czartoryski i wszyscy ranni zostali zamordowani przez Niemców. Arcybiskup Adam Sapieha powiedział o nim: „Padł w szeregu bohaterów (...) spełniając święty obowiązek kapłański". Z obrońcami Czerniakowa, z rannymi powstańcami i ludnością cywilną pozostał do końca kapelan Powstania Warszawskiego, pallotyn ks. Józef Stanek. Tam też na warszawskim Czerniakowie odbyła się jego egzekucja. Gdy Niemcy założyli mu pętlę na szyję, „ks. Stanek stał

spokojnie i udzielał świadkom egzekucji błogosławieństwa (...). I tak został zamordowany 23 września 1944 roku" – zeznał naoczny świadek. Cały scenariusz jego śmierci przypomina ukrzyżowanie Chrystusa.

Na liście kandydatów do wyniesienia na ołtarze znajdują się męczennicy za nauczanie religii, za działalność katolicką, byli męczeni za to, że nie chcieli sprofanować różańca, krzyża, ginęli w obozach alumni, ponieważ nie chcieli zrezygnować z kapłaństwa. Trzej młodzi księża z archidiecezji białostockiej zostali rozstrzelani w lesie Borek koło Berezwecza. „Giniemy za nauczanie dzieci religii" – napisał w brewiarzu jeden z nich, ks. Stanisław Pyrtek, na kilka godzin przed rozstrzelaniem. Ojciec ośmiorga dzieci Franciszek Stryjas organizował w parafii Chełmce tajne nauczanie religii, gdy wywieziono do Dachau miejscowych księży. Z tego powodu został zamordowany przez gestapo w więzieniu w Kaliszu, na jego ciele znaleziono ślady tortur. Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie czwartej pielgrzymki do Ojczyzny przemawiając w katedrze włocławskiej do katechetów i nauczycieli powiedział: „Niedaleko stąd umęczony został polski patriota i syn Kościoła Franciszek Stryjas za nauczanie dzieci w prywatnych domach pacierza i katechizmu". Wielkim Polakiem i synem Kościoła był męczennik Stanisław Starowieyski, ziemianin, żarliwy apostoł i działacz katolicki, zmasakrowany w Dachau w Wielki Piątek 1941 roku; odszedł do Pana w Niedzielę Zmartwychwstania. Gdy wynoszono jego zmasakrowane ciało wszyscy zdjęli czapki, w ten sposób więźniowie uczcili majestat jego męczeństwa. „Jestem szczęśliwy, że dane mi było znać człowieka świętego" – napisał współwięzień Adam Sarbinowski, wojujący ateista, który dzięki Stanisławowi Starowieyskiemu odzyskał wiarę i przystąpił do sakramentu pokuty.

Pełną majestatu i godności postawę wykazał arcybiskup płocki osiemdziesięciodwuletni Antoni Julian Nowowiejski, który w sali tortur obozowego więzienia w Działdowie odmówił sprofanowania krzyża, z tego powodu był bity i kopany przez hitlerowca. Wycieńczony torturami i głodem zginął męczeńską śmiercią. Również jego sufragan, biskup Leon Wetmański odrzucił propozycję sprofanowania krzyża. Obaj obrońcy krzyża, polscy biskupi, ponieśli w obozie śmierć męczeńską.

Trzeba przypomnieć heroiczną postawę alumnów, którzy ponieśli śmierć męczeńską w Dachau i znajdują się na liście beatyfikowanych. „Raczej śmierć wybiorę niż sprzeniewierzę się powołaniu, którym mnie Bóg zaszczycił" – odpowiedział alumn Bronisław Kostkowski, gdy gestapo proponowało mu zwolnienie z więzienia w zamian za wyrzeczenie się kapłaństwa. Poniósł śmierć w Dachau 27 września 1942 roku, jego ciało spalono w krematorium. Ks. Franciszek Korczyński, rektor Włocławskiego Seminarium Duchownego, wywieziony do Dachau w 1941 roku, opisuje w swoich obozowych wspomnieniach postawę alumna Tadeusza Dulnego, który przebywał w obozie razem ze swoim rektorem. Mimo fizycznego wyczerpania w warunkach obozowych, alumn

Dulny pomagał w pracy starszym i chorym kapłanom, oddawał słabszym od siebie głodową porcję pożywienia. „Alumn Tadeusz Dulny połowę swojej brukwianej zupy oddawał temu, którego życie uważał za cenniejsze od swego" – wspominali więźniowie. Trzeba podkreślić, iż w warunkach obozowych, śmiercionośnego głodu dzielenie się własną porcją to był heroizm. Włocławski alumn Tadeusz Dulny zmarł z wyczerpania, dając świadectwo heroicznej miłości.

Przypomnijmy również przejmujący opis faktu z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, zanotowany w obozowych wspomnieniach. Gdy Żydom odebrano w obozie ich dzienną porcję, skazując ich tym samym na śmierć głodową, wówczas ks. Michał Piaszczyński z diecezji łomżyńskiej podzielił się swoją porcją chleba z adwokatem żydowskim z Warszawy o nazwisku Kort. Żyd przyjął ofiarowany mu chleb i powiedział: „Wy, katolicy, wierzycie, że w waszych kościołach w chlebie jest żywy Chrystus, ja wierzę, że w tym chlebie jest żywy Chrystus, który ci kazał podzielić się ze mną". Obaj więźniowie, katolicki kapłan i żydowski adwokat, ponieśli śmierć w obozie, wcześniej dzieląc się chlebem, w którym obecny był żywy Chrystus.

To Chrystus żył w męczennikach, to Chrystus cierpiał w męczennikach, Chrystus umierał w męczennikach i Chrystus zmartwychwstał w męczennikach. Męczeństwo to najdoskonalsze zjednoczenie ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. Na tym polega istota chrześcijańskiego męczeństwa. Świadectwem tej głębokiej prawdy o mistyce męczeństwa są wypowiedzi, są przeżycia męczenników drugiej wojny światowej.

Znany przedwojenny duszpasterz akademicki przy kościele św. Anny w Warszawie, ks. Edward Detkens zginał w Dachau wywieziony do komory gazowej. Na krótko przed śmiercią pisał: „Krzyż jest ciężki, ale Chrystus idzie przed nami (...) godnie go poniesiemy". Bezpośrednio przed śmiercią, gdy wszyscy się ustawili, ks. Detkens zaczął odmawiać biblijny kantyk: „Teraz, o Panie, dozwól odejść słudze swojemu w pokoju, bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie..." Kiedy ks. Detkens odmawiał ten kantyk, wtedy ktoś mocnym głosem zaczął mówić modlitwę:

Pójdę za Tobą, Chryste, drogą krzyża,
bo krzyż najlepiej mnie do Ciebie zbliża.
Daj mi, o Chryste, przez Twą świętą mękę
gazowej męki zwyciężyć udrękę.

„Cała grupa księży powtórzyła ostatni werset modlitwy. Ta modlitwa stała się często odmawianą przez wielu więźniów" – czytamy w obozowych wspomnieniach.

Można mnożyć fakty, które dowodzą, że więźniowie ginący w obozach męczeńską śmiercią przeżywali głęboko zjednoczenie z ukrzyżowanym Chrystusem. Ojciec Antoni Bajewski aresztowany przez gestapo wraz ze św. Maksymilianem Kolbe często w Oświęcimiu powtarzał: „Z Chrystusem

jestem przybity do krzyża". Kapucyn Henryk Krzysztofik w grypsie wysłanym potajemnie z Dachau do swoich wychowanków napisał z obozowego szpitala: „Leżę na łóżku jak na krzyżu z Chrystusem. I dobrze mi razem z Nim być i cierpieć".

Słyszano z ust mordowanych męczenników słowa modlitwy za prześladowców, słyszano słowa przebaczenia. Były one echem modlitwy Chrystusa przebaczającego z krzyża swoim oprawcom. Ks. Marian Skrzypczak z archidiecezji gnieźnieńskiej najpierw pobity, a później rozstrzelany w Płonkowie, w czasie egzekucji zdążył zawołać: „Jezu zlituj się, przebacz im". Ktoś usłyszał te słowa, które dowodzą zwycięstwa duchowego męczennika. Duchowe zwycięstwo męczenników prześladowanych za wiarę jest zwycięstwem duchowym chrześcijańskiego świadectwa, związanym z całymi dziejami Kościoła.

Wskazówki bibliograficzne

Podstawowe prace o martyrologium polskiego Kościoła i duchowieństwa w latach drugiej wojny światowej: *Męczennicy za wiarę 1939–1945*, red. W. M. Moroz, A. Datko, Warszawa 1996; W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, t. 1–4, Warszawa 1977; J. Domagała, *Ci, którzy przeszli przez Dachau. Duchowni w Dachau*, Warszawa 1957; K. Śmigieł, *Martyrologium narodu i Kościoła (1939–1945)*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Kumor, Z. Obertyński, t. 2, cz. 2, Poznań – Warszawa 1979, s. 125–191.

Politykę okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła w Polsce przedstawiają: J. Sziling, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego (1939–1945)*, Poznań 1970; Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983.

Książki o charakterze wspomnieniowym: F. Korszyński, *Jasne promienie Dachau*, Poznań – Warszawa 1985; A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939–1945*, Kraków 1967.

Represje reżymu stalinowskiego omawiają: R. Dzwonkowski, *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSRR 1917–1939. Martyrologium*, Lublin 1998; T. Madała, *Polscy księża katoliccy w więzieniach i łagrach sowieckich od 1918 r.*, Lublin 1996.



WOJCIECH JAN JÓZEF DE BOŻA WOLA GÓRSKI (31 III 1739, Zakliczewo – 1 II 1818), syn Stanisława i Bogumiły z Karskich; członek Towarzystwa Jezusowego; 14 II 1769 święcenia kapłańskie; 1786 prepozyt Kapituły Tarnowskiej; w latach 1801–1805 wikariusz generalny i kapitulny diecezji tarnowskiej; 26 VI 1805 prekonizowany przez papieża Piusa VII biskupem kieleckim; 30 grudnia 1807 objął rządy w diecezji; 18 X 1809 święcenia biskupie z rąk ordynariusza krakowskiego biskupa Andrzeja Rawy Gawrońskiego; 15 listopada 1809 uroczysty ingres do katedry kieleckiej; w latach 1813–1815 wikariusz kapitulny diecezji krakowskiej.

303

Acta Actorum

Capituli Cathlis Kielcensis

sub felicissimis Auspiciis Excellentissimi Illustrissimi ac Reverendissimi Domini Domini Josephi Adalberti de Boza Wola GORSKI DEI & Apostolicae Sedis Gratiâ Episcopi Kielcensis, Ducatus Varsoviensis Senatoris, die 10 Mensis Martii 1811 a. inchoata.

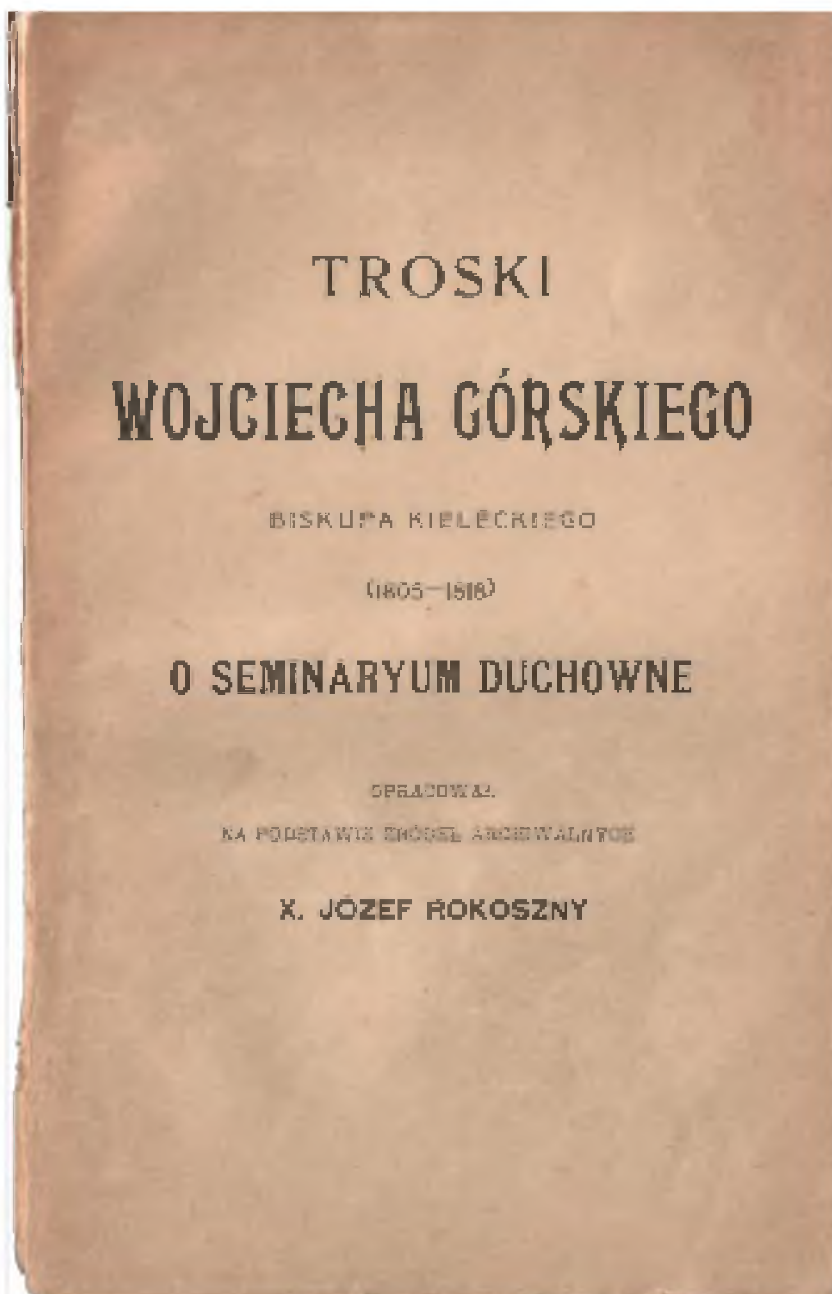
Praeconisatio Capituli Cathedralis Kielcensis

Josephus Adalbertus de Boza Wola GORSKI

DEI & Apostolicae Sedis Gratiâ Episcopus Kielcensis, Ducatus Varsoviensis Senator

N. 265.

Universis & singulis quorum interest, aut quomodolibet interesse poterit, signanter tamen Perillustribus Rndissimis Praelatis & Canonicis, totique Venerabili Capitulo Ecclesiae Nostrae Cathedralis Kielcensis significamus, & ad Notitiam indubitatam deducimus = Erat summis Nostris in Votis, ut post Erectionem Dioecesis Kielcensis, Nostramque in Sedem Episcopatem Immissionem, etiam Capitulum Cathedrale


TROSKI

WOJCIECHA GÓRSKIEGO

BISKUPA KIELECKIEGO

(1805—1818)

O SEMINARYUM DUCHOWNE

X. JÓZEF ROKOSZNY

Okładka książki *Troski Wojciecha Górskiego biskupa kieleckiego (1805–1818) o seminaryum duchowne* opracowanej na podstawie materiałów archiwalnych przez ks. Józefa Rokosznego

Odbitka z Kroniki Dyecezyi Sandomierskiej.

Bron 1422



WARSZAWA
W DRUKARNI SYNÓW ST. NIEMIRY
PLAC WARECKI 4
1912

Strona redakcyjna książki ks. J. Rokosznego *Troski Wojciecha Górskiego…*, wydanej w Warszawie w 1912 r.

X. Józef Rokoszny

Troski Wojciecha Górskiego biskupa kieleckiego (1805–1818) o seminarium duchowne

[R E P R I N T]

Ksiądz Józef Wojciech Boża Wola Górski, administrator dyecezyi tarnowskiej, otrzymuje w 1803 roku nominacyę cesarską, a w 1805 bulę prekonizacyjną na biskupa przyszłej dyecezyi kieleckiej. Zanim jeszcze przybył biskup-nominat do Kielc (25 IX. 1807), już zajmuje się serdecznie swoją nową dyecezyą, a przedewszystkiem seminaryum duchownem. A trudu nie mało, boć to dyecezya nowoerygowana; trzeba w niej wszystko z gruntu urządzać.

Wykazać na podstawie dokumentów archiwalnych *) stały i serdeczny stosunek biskupa Górskiego do jego szkoły duchownej – oto zadanie pracy obecnej.

Seminaryum w Kielcach na 24 alumnów ufundował (1726) Felicyan Szaniawski, biskup krakowski i powierzył je Zgromadzeniu księży Komunistów **). Wkrótce (1729) po pierwotnej fundacyi liczbę alumnów podnosi do 36 i uposażenie ***) znacznie powiększa. Kiedy w Zgromadzeniu Komunistów (u nas pospolicie Bartoszkami zwanych) panował duch boży, kiedy Komuniści serdecznie oddawali się pracy seminaryjnej, – kształcenie alumnów pod względem naukowym i moralnym szło bardzo dobrze. Ale powoli księża Komuniści

---

*) Akta Konsystorza dyecezyi sandomierskiej: t. s. „Seminaryum" i „Biskupa Górskiego".

**) …pro quorum cura, directione et institutione sex numero personas ex Instituto Cummunistarum videlicet Regentem et quatuor professores ac unum Oeconomum assumimus et designamus. (Bula erekcyjna).

***) Na utrzymanie seminaryum zapisał: 1, wieś Kostomłoty, 2, wieś Kuźnice Brody i starą Rudę, inaczej Krynka zwaną, z fabryką żelazną, 3, młyn na rzece Bruchawicy, 4, młyn przy wsi Kostomłoty ze wszystkimi polami, lasami i poddanymi, 5, staw pod zamkiem biskupim w Kielcach, 6, probostwo szpitalne ś. Trójcy, 7, z probostwa Brzeziny 400 złp. rocznie, 8, na osobiste utrzymanie regensa podprobostwo kolegiackie w Kielcach. A w r. 1729 dołączył do tych majątków wieś Widuchową, którą kupił za 180,000 złp. Zaopatrzone więc było seminaryum dobrze. Za dzierżawę jednego tylko majątku Kuźnice Brody w r. 1804 seminaryum dostało 36,000 złp. To też kasa seminaryjna była niekiedy w stanie świetnym, jak np. za czasów regensa X. Augustowskiego († 1794), który umierając zostawił oszczędności w kasie semin. 31,000 złp. Cfr. X. Puchalski, Seminaryum kieleckie. Kielce 1901, st. 13, 15, 24, 28.

zapominają o swoim obowiązku, oddają się raczej z większem zamiłowaniem pracy parafialnej, – powstają z czasem pomiędzy przełożonymi nieporozumienia, a alumni, opuszczeni, żyją bez nauki i jarzma bożego. Delegaci kapituły kolegiackiej, którzy mieli, w myśl fundacyi, corocznie wizytować seminaryum, rzadko to czynią; a od roku 1760 wcale seminaryum zaniedbali. To też alumni nawet dwóch lat, przepisanych przez fundatora, nie pozostają w szkole. Często po trzech lub dwóch nawet kwartałach bywają wyświęcani na kapłanów *). Smutną relacyę z owych czasów dają nam „Punkta niektóre podane wizytatorowi w r. 1702 do ulepszenia rządu seminaryum kieleckiego": Zwykłe nabożeństwa codzienne opuszczane albo nieuważnym odprawieniem pogardzane bywają; alumni pozwalają sobie w napojach i trunkach. Regens zajęty gospodarką, wiceregens parafią, profesorowie uczniami ze szkół, których trzymają u siebie na stancyi. Alumni po czterech z jednej misy jedzą **).

A i czasy są ciężkie ***). Kielce dostały się pod zabór austryacki. Panuje tu duch „reformatora Kościoła" Józefa II. Reskryptem cesarskim (30. III. 1783) zamknięto wszystkie seminarya dyecezyalne i zakonne, a pootwierano tak zwane „seminarya generalne", aby młodzież duchowna z całej prowincyi kształciła się w jednej szkole. Ta koncentracya miała pomagać, aby tem łatwiej przyszłych kapłanów wykształcić w duchu nie kościelnym. Galicya miała takie „Generalseminarium" we Lwowie. Po śmierci Józefa II, tego „brata zakrystyana", wprawdzie rozmach zatruwania ducha kościelnego dużo osłabł,

*) Było to widać i gdzieindziej wówczas, bo Hugo Kołłątaj (Pamiętnik o stanie duchowieństwa katolickiego polskiego i innych wyznań w połowie XVIII wieku. Poznań 1840, str. 8) tak charakteryzuje powody skracań studyów w seminaryach ówczesnych: Wychowanie kleryków najdłużej trwało trzy lata. Potrzeba jaknajprędszego wyświęcenia ich, niedostatek w utrzymaniu życia były do tego jedynym powodem. Klerycy, na fundacyi będący, nie mieli więcej z dobroczynnego funduszu, jak tylko stół i nauki; odzież, opał i inne potrzeby musieli sobie sami opatrywać. Nie można było tak ubogich kleryków naglić, aby dłużej w seminaryum zostawali. Klerycy o swoim koszcie edukujący się, byli to panięta, z któremi łagodniej postępować wypadało, jako przeznaczonemi przez swe urodzenie do pierwszych kościelnych dostojeństw. Oni musieli mieć stół nieco wygodniejszy, prace lżejsze, a nawet względem pilności jakieśkolwiek pobłażanie. Familiom i biskupom szło o to, aby takowa młodzież nie odstręczała się od stanu duchownego. Z liczby takowych kleryków mało który odbył kurs nauk dawanych w seminaryum; a tak jednym bogactwo, drugim ubóstwo przeszkadzało ukończeniu całkowitej w seminaryum edukacyi.

**) Puchalski, op. cit. str. 25.

***) X. Wł. Chotkowski wydał świeżo naukowo opracowaną „Historyę polityczną Kościoła w Galicyi za rządów Maryi Teresy" (Kraków, 2 tomy). Dzieło to niezmiernie ciekawe. Chociaż zawiera opis epoki wcześniejszej od tej, którą tu traktujemy, rzuca na nią jednak wiele światła. Specyalnie w sprawie seminaryjnej dużo materyału daje nam tom II, roz. 24: Wykształcenie kleru. Studya teologiczne.

ale przez długie lata jeszcze kierunek ten w polityce austryackiej trwał i krępował ogromnie życie instytucyi kościelnych, a przedewszystkiem seminaryów duchownych.

Przecież plan nauk dla seminaryów generalnych układał ów opat benedyktyński, Fr. Rautenstrauch *), wróg Rzymu i wszystkiego, co stamtąd pochodziło. Projekt jego nauczania i kierowania seminaryum odzierał zupełnie szkołę duchowną z charakteru katolickiego. W regulaminach szkolnych nigdy nie wspomina się o kapłaństwie, ale zawsze jest mowa tylko o wychowaniu „dobrych obywateli kraju”. Studya mają być oparte na pryncypiach filozoficznych, to znaczy na zasadach encyklopedystów. Podręczniki prawie wszystkie protestanckie. Życie religijne pominięte; pozwala się przystępować do sakramentów, ale się nigdzie nie zaleca, nie nakazuje.

Oto w jakich ciężkich warunkach seminaryum kieleckie staje się seminaryum dyecezyalnem biskupa Górskiego. Nic dziwnego, że biskup w nowej dyecezyi przedewszystkiem troszczy się o tę szkołę, z której wychodzić mają jego pomocnicy w pracy nad zbawieniem dusz. Myśli o gmachu, o nauce i przełożonych. Jeszcze z Tarnowa (1804) stara się w Wiedniu o powiększenie gmachu seminaryjnego. Rząd chętnie przyjmuje prośbę biskupa i prosi (7. IX. 1804) o pewne wskazówki, mianowicie: ilu biskup proponuje alumnów, ilu profesorów, jak liczna będzie służba i żąda w tej sprawie porozumienia z komisarzem duchownym krakowskiej dyecezyi. W skutek polecenia biskupa sufragan krakowski Olechowski mianuje (22. X. 1804) takim komisarzem X. Karola Żurkowskiego, kanonika i oficyała kieleckiego. Rezultatu komisyi niema w aktach, a żadne dane nie wskazują, aby biskup zyskał coś wówczas od rządu austryackiego. Skuteczniej za to stara się o podniesienie poziomu naukowego w seminaryum. Już w tymże 1804 roku widzimy **) pierwszy raz na planie nauk historyę kościelną, prawo kanoniczne, hermeneutykę i teologię pastoralną.

Miał też biskup długą i nieprzyjemną korespondencyę z rządem w sprawie wysyłania zdolniejszych kleryków na teologię do Wiednia. Rząd, kiedy mu się nie udały seminarya generalne, chciał przynajmniej wykształcić w swoim duchu profesorów dla seminaryów dyecezyalnych. I dla tego pisze (29. VI. 1804) do biskupa, żeby przedstawił rządowi trzech kandydatów, których rząd umieści w seminaryum archidyecezyalnem w Wiedniu, dla zdobycia wiedzy teologicznej. Kandydaci powinni być zdolniejsi, celować moralnem życiem i powinni znać całkowity kurs filozofii. A ponieważ takich kandydatów może się nie znajdzie łatwo w seminaryum kieleckiem, rząd poleca, aby mu jednocześnie przedstawić kandydatów ze lwowskiego seminaryum ***). Biskup polecił napisać konsystorzowi do Lwowa i stamtąd rektor Ignacy Juchnowski ko-

*) Entwurf zur Errichtung der Generalseminarien… 1784.

**) X. Puchalski, op. cit. str. 30.

***) Dyecezyę kielecką wcielono do metropolii lwowskiej.

munikuje konsystorzowi tarnowskiemu nazwiska trzech alumnów, ale dodaje, że czyni to tylko dla tego, „cum suprema aula requirat, ut omnino proponantur". Objaśnia przytem, że kandydaci nie są zdolni i świadectwa moralności nie może im wydać, bo mieszkali na mieście. Wobec tego biskup przedstawił swoich kandydatów. Ci jednak nie otrzymali rządowego placet, bo oto 31. X. t. r. biskup otrzymuje z gubernium ze Lwowa zawiadomienie, że nadesłani kandydaci nie wykazali dostatecznej znajomości filozofii. Poleca mu rząd, aby przy końcu lipca przyszłego roku przedstawił innych odpowiednich kandydatów, a gdyby takich nie miał, niech szuka we Lwowie zdolnych i mających ochotę pracować w dyecezyi kieleckiej. I zaraz prawie w miesiąc (9. XII) przysyła rząd energiczniejsze wezwanie: „ponieważ w przyszłej kieleckiej dyecezyi niema odpowiednich kandydatów, którychby można wysłać na studya teologiczne do Wiednia, rząd zobowiązał (iniunctum est) arcybiskupa lwowskiego, aby dwóch swoich zdolnych alumnów posłał do Wiednia na studya teologiczne z tem, że po ukończeniu nauk będą pracować w dyecezyi kieleckiej". A konsystorzowi lwowskiemu jednocześnie poleca, żeby mu w ciągu ośmiu dni takich kandydatów wskazał. „Ponieważ zaś wolą cesarską jest, żeby trzech alumnów z każdej dyecezyi kształciło się w Wiedniu, biskup Górski powinien na przyszły rok przynajmniej jednego znaleźć odpowiedniego kandydata z Kielc". Ze smutkiem własnoręczną uwagę notuje biskup na tem wezwaniu: „Oto skutek seminaryów generalnych! z takiej liczby filozofów tej dyecezyi żaden nie okazał się odpowiednim, lwowscy wszystkich przewyższają... Niech więc lwowski konsystorz szuka takich, którzyby chcieli w dyecezyi kieleckiej pracować".

Ostatnie zdanie napisał biskup z przykrą rezygnacyą, bo bardzo nie chce, aby mu, do przyszłej jego dyecezyi narzucano obcych ludzi. A rząd właśnie koniecznie stara się dowieść biskupowi, że w Kielcach niema odpowiednio wykształconych teologów. Jak poprzednio ze Lwowa, tak teraz znów chce rząd do Kielc wysyłać alumnów z Tarnowa. Biskup zaś poleca (2. X. 1806) konystorzowi wypracować odpowiedź do gubernium z prośbą, aby ono interweniowało przed cesarzem (Majestate), że przecież nie można zmuszać alumnów tarnowskich do zmiany dyecezyi. Żeby uniknąć nadal rekomendacyi osób obcych ze strony rządu, biskupowi przychodzi nowa myśl do głowy: Komuniści także mają alumnów ze swego zgromadzenia w seminaryum kieleckiem *), tych wyśle do Wiednia. Zrobił więc taką propozycyę rządowi, ale napróżno. Odpowiedziano mu, że X X. Komuniści wykładają filozofię nie według normy, przyjętej w Austryi. Biskup wzywa przełożonego X X. Komunistów X. Jakóba Białobrzeskiego, aby dał w tej kwestyi wyjaśnienie. Ten objaśnia, że X X. Komuniści uczą filozofii według wskazanej tutaj metody i jednocześnie przedstawia dwóch kandydatów do Wiednia. Biskup więc na sesyi 2 paździer-

*) „Institutum vero sequentes similiter duodecem in eodem seminario teneantur... sex personas ex Instituto Communistarum... in eodem permanere debere una cum duodecem clerlcis sui Instituti disponimus". (Bula erekcyjna).

nika 1806 r. postanawia pisać prośbę do cesarza o przyjęcie do Wiednia na teologię dwóch kleryków Komunistów. Przytem daje świetne świadectwo (szczerze czy nieszczerze) XX. Komunistom: że są godni wszelkiego zalecenia, że od dawna chwalebnie prowadzą seminaryum kieleckie, że na stanowiskach wikaryuszów moralnie się sprawują, znają śpiew kościelny i ceremonie biskupie – czego właśnie brak alumnom, opuszczającym seminaryum generalne. Że myśl ta wyszła od biskupa i w celu uwolnienia się od obcych alumnów, świadczy list kanonika Białobrzeskiego do biskupa (5. IX. 1806): „Nowy dowód Pańskiey przychylności do dobra i sławy zgromadzenia doznaliśmy, gdy swoią wysoką nauką Jaśnie Wielmożny Panie zadyktowałeś konieczną potrzebę wysłania ex instituto duo individua do Wiednia końcem ubezpieczenia się na przyszłość od napaści postronnych osób lub onychże do seminaryum narzutu". Czy na przedstawionych kandydatów zgodził się cesarz, nie mamy w aktach dowodu. Jest wprawdzie świadectwo (13. V. 1807) Langa, dyrektora ces.-król. konwiktu *) wiedeńskiego, dające najwyższe pochwały alumnom kieleckim i pod względem nauki i pod względem zachowania regulaminu, ale niestety, dyrektor nie wymienia nazwisk elewów. W każdym razie, zdaje się, że prośbę biskupa uwzględniono, bo już w następnym 1807 r. (21. XI) przedstawia nowych kandydatów do Wiednia, Komunistów: Kalatowicza i Lubelskiego, i otrzymuje pozwolenie na ich wysłanie (3. VIII. 1808).

Od wysyłanych do Wiednia rząd wymagał oprócz moralnych, dwóch jeszcze naukowych kwalifikacyi, a mianowicie: aby ukończyli całkowity kurs filozofii i powtóre, aby w seminaryum nie uczyli się wcale teologii! Wymaganie ciekawe, ale zrozumiałe w owej epoce „reformowania Kościoła". Temu rządowi i jego „służalcom teologicznym" **) chodziło o to, aby przyszli kapłani czerpali wiadomości teologiczne ze źródła tylko wiedeńskiego, które tak świetnie w myśl rządu zabarwiali Rautenstrauch ***), Rieger ****),

---

*) Konwikt założony w r. 1802 przez Franciszka II był oddany pod zarząd Pijarom. Ubiór: czarna suknia i płaszcz czarny z niebieskimi wyłogami. Cfr. Pamiątki polskie w Wiedniu. X. Kluczycki. Kraków. 1835. str. 302.

**) „Theologische Dienerschaft" – am Hofe Josephs II. Seb. Brunner. Wien. 1868.

***) Dyrektor wydziału teolog. w Wiedniu. Wydał w r. 1770 Instructiones iuris ecclesiastici. Podręcznik ten wywołał w sferach katolickich wielkie oburzenie, ale klerycy musieli się z niego uczyć. Później wydał książkę, w której dowodził, że cesarz ma prawo naznaczać wiek do profesji zakonnej – za tę książkę został opatem tłustego opactwa Benedyktynów w Brzeżnowie, pod Pragą. W r. 1773 opracował plan nauk teologicznych (Ratio studii theologici in terris caes. reg. haereditariis), który trwał w Austryi jeszcze do 1842 r. Cfr. Chotkowski, op. c. I. str. 192.

****) Józef Rieger, członek loży masońskiej i profesor prawa kościelnego we Fryburgu. Napisał podręcznik prawa kościelnego: Synopsis iuris ecclesiastici publici et privati. Dekret cesarski zakazywał wszelkich dysput przeciwko zasadom, wyrażonym w tym podręczniku. Bronił zasady: cuius regio, illius religio. Cfr. Chotkowski, op. c. I. 193.

Stöger *) i ich uczniowie. Biskup broni się przeciwko wysyłaniu do Wiednia młodych alumnów, którzy nic jeszcze nie zaczerpnęli z rzetelnej nauki kościelnej. Stara się więc u rządu o pewne dyspensy. No i z powodzeniem. Odbiera reskrypt rządowy (2. I. 1808) bardzo ważny, na mocy którego może odtąd wysyłać do Wiednia nie tylko ukończonych filozofów, ale i tych, którzy słuchali teologii w seminaryum przez rok, a nawet i takich, którzy ukończyli całkowity kurs teologiczny, lecz nie mają lat odpowiednich do święceń. Była to wygrana nie mała.

Z alumnów, wysyłanych do Wiednia miał biskup pociechę. Znowu w tym roku (16. V.) dyrektor konwiktu Lang zaświadcza dobrze o alumnach kieleckich. Byli tam wówczas Rudziński Józef **) Tomiczek Andrzej, Skibiński Feliks i Mierzwiński Karol. Biskup się cieszy tem świadectwem; alumnom winszuje i zachęca do dalszej nauki; żąda, aby jeden z nich „studio paedagogico se aplicet"; nie szczędzi przytem obietnic daleko idących: „będą profesorami seminaryum et illos promotio certe secutura, ut in canonicos et praelatos excrescant." Ci jednak nie zostali profesorami seminaryum w Kielcach; nie znajdujemy ich na szczegółowej liście z tego czasu ***). Dla czego? w aktach nie znajdujemy żadnej wzmianki. A możeby szukać wyjaśnienia w charakterystyce ówczesnych stosunków seminaryjnych w Kielcach: „wielu wykwalifikowanych komunistów wolało być na beneficyach, jako posadach intratniejszych niż profesorstwo; a czasami intryga – ludzi zdolnych z seminaryum usuwała" ****). A może po prostu jako członkowie Zgromadzenia raczej podlegali władzy prezesa Komunistów, a ten im może wyznaczył stanowiska w innych dyecezyach. Jeden tylko Rudziński, był profesorem w szkołach kieleckich, ale nie w seminaryum. A i rząd w owym czasie (17. VI. 1808), wymaga od biskupów, aby kończących nauki teologiczne w Wiedniu przeznaczali na profesorów seminaryum i szkół. I nie przestaje rząd na ogólnikowem rozporządzeniu. Owszem zaraz pierwszego abituryenta kieleckiego, właśnie X. Rudzińskiego, bierze w specyalną opiekę i zapytuje (20. IV.

---

*) X. Ferdynand Stöger, profesor historyi kościelnej na uniwersytecie wiedeńskim. Napisał wstęp do historyi kościelnej, w którym jawnie i otwarcie trzyma się zasad galikanizmu i febronianizmu. Cfr. Chotkowski, op. c. I. 195.

Wskutek takiej opieki nad seminaryami generalnemi zapanował tam duch niedowiarstwa i niemoralności. Oto co właśnie o semin. gen. w Wiedniu pisze naoczny świadek: w zakładzie tym widziałem tak przerażającą niemoralność, że nie uwierzyłbym żadnym relacyom, gdybym własnemi oczami nie patrzał na to, co się tam działo. Co powiedzieć o tezach, które się tam rozbierają, o książkach, które wychowańcy czytają? Cfr. Encyklopedya kościelna. X. Nowodworskiego. T. IX, str. 222.

**) W świadectwie Langa napisano Rudczyński Józef, ale bez kwestyi jest to Rudziński.

***) Puchalski, op. c. 62 – 65.

****) Puchalski, op. c. str. 33.

1808) biskupa: jakie mu przeznacza miejsce i z jaką nadzieją na awans? A kiedy biskup chce mu poruczyć filozofię w seminaryum, rząd poleca biskupowi wstrzymać tę nominacyę. Dla czego? tłomaczy nam tę sprawę list X. R. do biskupa (2. X. t. r.), w którym dziękuje za filozofię, a prosi „o coś mniejszego". Biskup mianował go profesorem szkół. *).

Dotychczasowa liczba alumnów seminaryum 36, dziś na potrzeby dyecezyi nie wystarcza, stara **) się więc biskup w r. 1808 jeszcze raz o rozszerzenie gmachu i powiększenie liczby alumnów. „Rząd austryacki, pisze biskup, przekonany, że seminaryum nie jest proporcyonalne do liczby kościołów farnych – do uproporcyonowania liczby seminarzystów, ułożenia planu rozszerzenia seminaryum i umiarkowania, wiele rząd ma dopłacać do dawnego funduszu, zesłał nadwornego wiedeńskiego konsyliarza X. Dankieyszaytera w r. 1808, który plan ten uskutecznił, liczbę alumnów 72 odznaczył, wiele skarb ma płacić wyrachował, plan rozszerzenia seminaryum przez indżeniera cyrkularnego wygotował i to wszystko do zatwierdzenia i exekucyi i wykonania gubernium lwowskiemu odesłał." Wykonaniu tych pożytecznych zamierzeń przeszkodziła zawierucha polityczna.

Jeżeli w te potrzeby materyalne wniknął rząd i przychylne względem nich zajął stanowisko, to dla tego, że wykształcenie kleru ciągle zajmuje umysły władzy świeckiej. Oto trzy mamy rozporządzenia w ciągu jednego miesiąca. Reskryptem 3 marca 1808 r. wymaga Praesidium guberniale, aby corocznie dyrektorowi studyum teologicznego wysyłać dane statystyczne o alumnach, kończących seminaryum według załączonego szematu, gdzie należy wynotować o postępach alumna w teologii, o jego moralności i pilności. Biskup polecił rozesłać ten reskrypt do seminaryum i do klasztorów, ale dodał, że to się do nas pewnie nie odnosi, bo u nas teologiczne studya jeszcze nie są wprowadzone według normy przepisanej, owszem „hic pro possibili res tractantur" ***). Wkrótce znowu (17. III.) rząd zawiadamia, że wysyłani do Wiednia alumni,

*) W referacie „Wizyta szkół gimnazyalnych w czterech nowych departamentach Księztwa Warszawskiego w r. 1810" D-ra Dymidowicza, czytamy w rozdziale o szkołach kieleckich: X. Józef Rudziński był 4 lata w semin. wiedeńskiem; języków oryentalnych dość świadomy, prefekt. (Akad. Um. Archiw. do dziej. liter. i oświaty w Polsce. T. X, str. 100).

**) Dowiadujemy się o tem, z „projektu względem erigowania seminaryum czy przywrócenia w mieście powiatowem Sandomierzu".

***) To co Kołłątaj w swym Pamiętniku z XVIII wieku pisze o stanie duchowieństwa polskiego, można, zdaje się, bez dużych zmian zastosować i do czasów Górskiego. Otóż o studyach w seminaryach duchownych czytamy te uwagi: „Kleryk przychodzący winien był umieć po łacinie, bo wszystkich lekcyi w tym się języku uczyć musiał, jako to: Logiki, Metafizyki, Teologii Moralnej i Sakramentalnej, w niektórych seminaryach Missyonarskich była Teologia Dogmatyczna, historya kościelna, ale mało kleryków

muszą jednak tam całkowity przejść kurs teologii, chociażby w seminaryach już teologii słuchali. Wreszcie (24. III.) gubernium podaje do wiadomości konsystorza, że Sacratissima majestas postanowiła alumnom z Galicyi, kończącym studya teologiczne w Wiedniu i opuszczającym wiedeński konwikt wypłacać 200 reńskich dla każdego. Są to ostatnie rozporządzenia rządu austryackiego. W r. 1800 kielecka dyecezya przechodzi pod zarząd Księstwa Warszawskiego. Biskup otrzymuje nareszcie konsekracyę (15. X. 1809), odbywa w Kielcach uroczysty ingres; po ingresie bal. Nadzieje rosną, boć to rządy swoje.

Niestety! Wkrótce wojsko zajmuje gmach seminaryjny na lazaret wojskowy, szkoły zamknięte, alumni usunięci. Biskup znowu musi się wstawiać do nowego pana za swoją dyecezyą. Układa (21. XII. 1809) „Żądania albo prośby do Nayjaśnieyszego Fryderyka Augusta, Króla Saskiego W-go Księstwa Warszawskiego Księcia, podane przez delegowanego J. W. Jędrzeja de Rawa Gawrońskiego Biskupa Krakowskiego od Biskupa Dyecezyi Kieleckiej." *). Z jedenastu punktów prośby dwa poświęca biskup seminaryjnej sprawie. Pod 8-o pisze: „seminaryum kieleckie, co jest szkołą księży na całą dyecezyę, jest obrócone na żołnierski lazaret tak, że właściciele nie mają miejsca, a przetoż nie masz edukacyi na księży dyecezyalnych. Jest tedy prośbą naszą nayusilnieyszą, aby seminaryum mieiscowe uwolnione od lazaretu zostało." A pod 10-o: Dyecezya kielecka iest dosyć rozległa, prócz kościołów czy klasztornych czy prywatnych ma plebanów 360; seminaryum kieleckie ledwo na 36 kleryków iest ufundowane. Było proiektem rządu zeszłego, aby pomnożyć fundusz ten do utrzymania 70 alumnów. Gdy to swojego skutku nie wzięło, iest zatem prośbą, aby rząd teraźnieyszy te zamysły istotnie potrzebne dla dobra religii uskutecznić raczył."

---

miało czasu odbyć te kursa. Teologia dawana była podług nauczycielów, Jezuici n. p. dawali ją w swych principiach podług Moliny i Busenbauma, Missyonarze nadstawiali się ś-tym Augustynem, chronili się jednak wprowadzać takich kwestyi, które Molinistów z Jansenistami kłóciły. W akademii uczono Teologii podług ś-go Tomasza, u Bartoszków (komuniści), jak któremu professorowi podobało się. W tej mierze Zwierzchność Dyecezyalna była obojętną i dla tego też u nas nie było żadnej znaczącej kłótni między Teologami. Nauki miały swój roczny popis, to jest dysputy, lecz za zwyczaj byli to missyonarze młodzi, którzy ten popis odbywali, nie klerycy świeccy, o których zawsze mniej dbano. Prócz tego wprawiano kleryków do kazań, do exort; te co pewne dni musieli miewać; zatrudnienie czytaniem dzieł pożytecznych rozciągało się tylko do historyi podczas obiadu – i książek klasycznych, gdzie Profesor nie dyktował z teki. Innych książek i Autorów w materyach swej lekcyi kleryk nie mógł czytać w bibliotece Seminaryi. Przy wielu zaś Seminaryach albo nie było bibliotek, albo bardzo mizerne i opatrzone w dzieła niepożyteczne. Op. c. str. 6.

*) Zdaje się, że zostały wysłane dopiero 21. V. 1810, bo wtedy znajdujemy nowy brulion w nieco odmiennej treściwszej redakcyi.

Niedość, że seminaryum rozproszone *), jeszcze gmach jego ulega w połowie zniszczeniu przez pożar **) (28. XII. 1809). Biskup jednak nie upada na duchu i chociaż więcej już niż siedmdziesiątkę dźwiga na swych ramionach, śmiało patrzy w przyszłość i właśnie teraz kiedy wszystko w seminaryum zniszczone ***), myśli o fundamentalnej reformie tej szkoły duchownej. A chcąc tak pilną sprawę postawić na gruncie poważnym i wierząc w dobrą wolę i rzetelną radę współbraci kapłanów, stara się reformą seminaryjną zainteresować całą dyecezyę. Wysyła więc do dziekanów iście apostolskiej gorliwości i prostoty list pasterski z ankietą w sprawach dyecezyalnych, a na pierwszem miejscu w sprawie seminaryjnej.

„Z odmianą rządu nastąpić może także interesów duchownych zmiana, obowiązek Biskupa czuwania ile można nad całością praw kościelnych. Ja czuję naybardziey, iako Biskup naywiększey podobno dyecezyi, gdzie idzie o wspólną i prawie powszechną Duchowieństwa sprawę, iak zawsze, tak i teraz szczególniey de Consilio Fratrum chciałbym coś przedsięwziąć. Wszyscy Plebani respective swoich parafii iak w różnych są stosunkach względem dzisieyszego położenia rzeczy, tak rozmaite i szczególne maią potrzeby, tyczące się Kościoła iako też urzędu swoiego. Pragnę przeto znieść się poprzednio z dyecezyalnem Duchowieństwem, abym z wszystkich szczegółów mógł zrobić ogólne przedstawienie stanu rzeczy i tak zastosować, żeby uczynić się maiąca przezemnie do rządu remonstracya z wszech miar była wydoskonaloną. Pewny iestem, że gdy Duchowieństwo zastanowi się nad stanem interesów Kościoła, iaki iest, gdy pilną uwagę zapuści w przyszłości iaki może być, gdy nakoniec w prawdziwym duchu Kościoła uważy, iaki stan Duchowieństwa powinien być, pewny, mówię, iestem, że trafi na szczęśliwe myśli, które mnie obarczonemu ogromną pracą dyecezyalnego rządu przyiść by nie mogły. Rzecz się przez się rozumie, że nie pytam się o szczególne interesa, i abym się iaśniey wytłómaczył, czego chcę, te są moje żądania: 1-o iakby mogły być urządzone seminarya, aby i nauki potrzebne i duch pierwiastkowy karności kościelney mógł powrócić kwitnący stan Duchowieństwa. 2-o Gdyby przyszło do tego, iżby duchowni na pensyi postawieni być mieli, zaliżby też był naypewnieyszy sposób wynalezienia funduszów i tych zabezpieczenia tak aby

*) X. Puchalski op. c. nie podaje w tym roku liczby alumnów.

**) Spaliła się w części i biblioteka. „Biblioteka seminaryjska zawiera 3,000 książek. Znać z ułomków pozostałych, że kiedyś liczniejszą była, lecz częścią w czasie wojen i pogorzeli zniszczoną została". Opis historyczno-statystyczny Miasta Kielc. Pamiętnik Sandomierski 1829 str. 84.

***) W relacyi Dymidowicza, który w lipcu i sierpniu 1810 r. wizytował szkoły publiczne mamy notatę o Kielcach: „Jest nakaz od ministra spraw wewn. do byłej administr. pow. kielec. dla wydelegowania komisyi i zrobienia anszlagu reparacyi szkół" ale o seminaryum nie ma mowy. (Ak. Um. Archiw. X. str. 100).

Plebanów i Kooperatorów fundusze były stałemi i nie dał nigdy pobudek do owych nieporozumień i sprzeczek, których dziesięciny okazyą były. 3-o Jakimby sposobem można zapobiedz spustoszeniu kościołów i domów plebańskich i iakiby na to stały fundusz wynaleźć. 4-o Bractwa miłosierdzia, szpitale iakby mogły być urządzone i iaką tego przedsięwziąć administracyę. Oto są myśli pryncypalne, prócz tego ktokolwiek dostrzeże potrzeby iakiey istotney odmiany lub nowego zaprowadzenia dążącego do polepszenia interesów duchownych, tedy raczy to proiective podać a każdy wypracowany proiekt dowodzić mi będzie gorliwości o wspólny interes. Zechce więc S. X. Dziekan znieść się z S. X X. Plebanami i tym tylko, po których spodziewać się może, iż nauka, znaiomość rzeczy i doświadczenie odpowie memu wezwaniu komunikować im tego listu będzie, a razem zachęci i zobowiąże, aby proiekta uwag, iakąkolwiek w tey materyi pracą i iak może być nayprędzey przesłali, W. M. Pan zaś zebrawszy ie naydaley ostatnich dni Septembris pod adresem Ad Loci Ordinarium do Kielc przyszlesz. Chcieycie J.M.C. Wielmożni Panowie wspomagać odpowiadaniem powołaniu swoiemu i radami o wielkie dobro, bo o dobro Kościoła. Kielce dnia 1 Sierpnia 1810."

Na to wezwanie pasterskie znajdujemy w aktach 14 odpowiedzi, przeważnie dziekańskich, z których bardziej charakterystyczne przytaczamy. Dziekan opatowski *) pisze: W celu pierwszego zapytania opinia nasza: dosyć by było weyrzyć w przepisy fundatorów seminaryum ku wydoskonaleniu alumnów w obowiązkach kapłaństwa i ducha religiynego i dopełnić to, co koncylium Trydenckie sessione 23 cap. 10 wspomina. Widzimy teraz z praktyki dosyć usposobionych alumnów, wychodzących z seminaryum w obowiązkach kapłańskich, duch iednak pobożności iak iest mały, tak chęć przypodobania się światu do reszty go wątli i niszczy, wszakże suknia charakteryzuiąca kapłana, upoważniaiąca powołanie, że czasowo tylko używane bywaią, oznaczaią zimność ducha w pełnieniu obowiązków.

X. Joachim Winkler, proboszcz we Wzdole odpowiada: Seminaryum kieleckie dawno słynące nie tylko w naukach, ale i w duchu pobożności i gorliwości, wydoskonalaiące alumnów cnotliwymi i pobożnymi kapłanami zaszczepiło dyecezyą tak krakowską iako i teraźnieyszą kielecką, a ieżeliby gdzie który z kapłanów mniey pobożnym i przykładnym okazał się, to zdaniem moiem ta iest przyczyna: uchybienie prawdziwey wokacyi. Fundamentem więc iest, aby Ich Mość alumni w prawdziwey wokacyi wypróbowanymi byli doskonale, a tę maiąc i pobożnymi zaiste będą przy pilnem ćwiczeniu się w duchu pobożności w seminaryum i wszelkie prace w winnicy Chrystusowey nie tylko nie będą im przykre, ale owszem z ochotą czynić ie będą.

*) Był nim wówczas X. Michał Rudzki, prob. w Ptkanowie. Cfr. Rubrycela kielecka z r. 1810.

Obszerniejsza jest odpowiedź X. Jasieńczyka-Krajewskiego: Urządzenie seminaryum przez Józefa II widzimy, iż nie sprawiło naylepszych skutków. Moie zdanie iest niedostatecznych przyczyn niedostateczne skutki. Trzebaby: 1-o dłuższy czas naznaczyć do formowania przyszłych rządców sumienia; 2-o skracaiąc teologię, która wiele czasu zabiera, przestać naybardziey na moralności, cnotach społecznych i tych, które stanowi są naypotrzebnieysze, iako to litości nad nędzą cierpiącą, skromności, trzeźwości i tey miłości bliźniego, która iest cechą ucznia Ewangelii: 3-o nauki i umieiętności te tylko powinny być podawane, które maią stosunek ze stanem duchownym. Mierny rozum przestanie na tem i będzie dobrym pasterzem, geniusz zaś sam się potem ukształci; 4-o fundusze seminaryine powinny być dobrze opatrzone, bez tego ani nauczycielów zdatnych mieć nie można, ani uczniów czyniących nadzieję. Bo niedostatek chyba będzie komu powodem, aby się garnął do stanu duchownego, a w takim razie same tylko odrzutki od innego stanu garnąć się będą. 5-o Jeżeli któremu stanowi potrzebne iest wpaianie punktu honoru, to zapewne młodzieży, która strzedz się ma podłości, złey kompanii, piiaństwa i wszystkiego, co upadla człowieka, a tem bardziey duchowną osobę.

Stronę finansową roztrzyga X. Józef Żebrowski, dziekan żarnowski, proboszcz w Radoszycach: Fundusz dotąd trwaiący iest dla seminaryów naydogodnieyszy i naypewnieyszy. Gdyby zaś teraz Rządowi tak się koniecznie podobało zamienić fundusz ten na inny, tedy Rząd wziąwszy pod swoją opiekę seminarya, raczyłby naytroskliwiey wniyść we wszystkie onychże potrzeby i onym regularnie i stale zaradzać, bez naymnieyszego temiż seminaryami zarządzaiących trudnienia, aby ci nie będąc iednostaynie od prac i obowiązków seminaryiskich odrywanemi, cały czas edukacyą alumnów seminaryiskich poświęcali.

Tęż kwestyę materyalną inaczej rozwiązuje X. W. Zawiliński, pleban z Bedlna: Lubo zdaje się, że za odebraniem dóbr czyli funduszów na utrzymanie seminaryów, winienby Rząd to zastąpić wymierzeniem pensyi przyzwoitey. Gdyby iednak to nie nastąpiło, albo gdyby to nie było wystarczaiącem – J.X.X. Plebani i Prałaci dyecezyi naszej ci, którychby to szczególniey interesować i zaymować powinno, mogliby z zbytnich sobie dochodów, gdyby te pewnemi były, na utrzymanie tego tak ważnego Kościoła obiektu, część jakową ofiarować, a tym sposobem i seminarya utrzymane i duch karności kościelney pierwiastkowey mogłyby zwrócić stan polepszony Kościoła.

X. Bieńkowski, pleban wrzeszczowski, podkreśla stronę naukową: Ponieważ wiele zależy na nauczycielach, od których zawisło ukształcenie rozumu i serca alumna, przeto takowychby potrzeba nauczycieli, którzyby nietylko w nauce byli wydoskonaleni, ale i w obyczaiach nieposzlakowanymi. Nauczyciel niechay będzie aprobowany od Szkoły Główney lub a Loci Ordinario i opatrzony świadectwem, iakich iest obyczayów. Co się tyczy nauk dawanych alumnom, aby wyszedłszy z seminaryum okazali się przed ludem

powierzonym sobie w czasie takimi pasterzami, iakich przyobiecał ludowi Bóg przez Jeremiasza proroka: dabo vobis pastores et pascent vos scientia et doctrina, toć ieżeli kiedy, to w tym opłakanym czasie potrzeba mieć kapłanowi naukę i wiadomość rzeczy stanowi swemu przyzwoitą. A mówiąc o zaięciach alumnów dodaje: aby alumn nie tracił czasu do nauk sobie przeznaczonych, potrzeba znieść ten zwyczay, aby ksiądz vice-Regens nie posyłał za siebie na powinności do chóru alumnów w dzień powszedni, ale kiedy ma pensyą wikaryusza, niechay albo sam albo naymie substytuta, któryby go w chórze zastąpił.

Poważną i w duchu Kościoła obmyślaną odpowiedź przesyła X. Bernard Bzinkowski, dziekan foralny kielecki: Zakładam za podstawę, że naczelny rząd dyecezyi trudni się wyborem osób, którym zarządzenie seminaryum bywa powierzone, ani chcę wspomnieć o przymiotach, które posiadać powinni ci, którym dostał się udział kierowania alumnów rozumem i duchem. Uwagę zwracam tylko, że urządzenie seminaryum zależy. 1) od wyboru osób do stanu duchownego idących, 2) od wyboru nauk w seminaryach dawać mianych, 3) wprawy nałogowey w ćwiczeniach ducha. l-o Wybór osób iest pierwszym wstępem. Lecz iakaż niezmierna trudność rozpoznać między udaniem i rzeczywistością. Próżna tu rzecz zaufać sobie. Trzeba się udać do Tego, który wszystko przenika, to iest iść wzorem apostołów obsadzaiacych mieysce Iskaryoty. To ich szczególne postępowanie może i być powinno dla nas ogólnym prawidłem. Zdawałby mi się naypotrzebnieyszy do tego rozkaz pasterski obowiązuiący duchownych wszelkiego rodzaiu, aby raz w rok w swych kościołach w dzień a Loci Ordinario wyznaczony między oktawą Zesłania Ducha Nayświętszego odśpiewali mszą, wzywaiąc darów Ducha Naysw., aby raczył kierować i tymi, którzy świeckich do stanu duchownego wybierać i tych obiaśnić, którzy wybranymi będą. Cel tego rozkazu iest święty, winien zatem być od tych, co świętymi być Bogu przyrzekli, wiernie dopełnionym.

W samem dziele wyboru należy mieć naypilnieyszą uwagę: *a*) na gatunek powołania osób do stanu duchownego, *b*) na były ich sposób życia i utrzymywania,*) *c*) na zdolność fizyczną i moralną. Obiaśniwszy te trzy uwagi, przechodzi autor do drugiego punktu swego założenia, mianowicie do nauk mających się wykładać w seminaryum: Nie mam tyle światła, abym zdołał określić wybór nauk dawać mianych w seminaryach. Przepisać nauki nie iest dziełem iednego człowieka. Jakażkolwiek iest obszerność wiadomości w uczonym, przecież zawsze iest ograniczona. Sądziłbym więc dogodnem, aby w konsystorzu dyecezyalnym złożony był oddział radców Instrykcyi seminaryiney z mężów doskonale światłych i ducha Bożego pełnych dobrany, któryby albo sam wypracował kateizm dla pospólstwa do iego pożytku zastosowany, a ieden po

*) Najwięcej kandydatów bywało ze stanu mieszczańskiego i szlacheckiego, z włościan mało. Cfr. Kołłątaj. Pamiętnik op. cit. str. 11-14.

wszystkich dyecezyi kościołach używany i teologią z nayczystszych źródeł czerpaną, u iako od spekulacyi daleka, tak do obiaśnienia uchwał wiary i sprostowania obyczaiów zastosowaną, albo co naydogodniey wybrał autorów takowe przymioty maiących. Pisanie traktatów teologicznych wprawia rękę w szybkie pisanie, ale trwoni naydroższy czas, któryby na osiągnienie potrzebnych wiadomości użytecznie mógł być obrócony. Takowa iednaka elementaryczność książek spłodzi iedność nauki, iedność zdań, iedność serca, tak potrzebne w Duchowieństwie, że ich niedostatek wystawiaiąc nas na pośmiech u różnowiernych, pomiędzy nami samemi wznieca iskierki uczonych poróżnień, które złączone z dumą zwykle kończą się na schizmie lub herezyi. Wiadomość teologii i innych duchownych nauk, która sprawuie oświecenie umysłu, nie wzięta do serca, żadney nie przynosi korzyści, a częstokroć robi dumnemi. Oto iest kres, do którego zmierzać powinno wydoskonalenie powołanych do usług w religii: zaszczepić nasiona pobożności i bogomyślności ma być naypierwszem staraniem trudniących się instrukcyą alumnów seminaryum; doydą do tego kresu, gdy: *a*) będzie ustanowiony profesor ascetyki, *b*) czas odbywania rekolekcyi kwartalnych, *c*) codzień odbywanie rozmyślań duchownych.

X. Gabryel Fürsz, pleban wyzimirzycki: Na to pytanie nic nowego nie umiem odpowiedzieć tilko z pokorą prosić, żeby to co podług myśli synodu Trydentskiego y innych Prowincyonalnych przez gorliwych y Ducha Bożego pełnych Biskupów uchwalone było, z iaknaywiększą wiernością y naywiernieyszą punktualnością było uskutecznione y zachowane... Żeby żaden z kleryków święconym nie był, póki czteroletniej edukacyi w seminaryum nie skończył. Profesor Dogmatyczny naywięcey utwierdzić go powinien przeciwko dzisieyszym deistom libertynom. Traktat de Religione, Hermeneutica, Patrologia chociażby byłby y 2 razy powtarzany. Zupełnie iestem kontent y chwalę cały układ nauk y autorów, które dawano za wysokiego Rządu Austryackiego, tilko Ius Canonicum niech będzie do czasu zawieszone ad feliciora tempora, ale niech na to mieysce zastąpi Historia Ecclesiastica, gdzie quovis saeculo niechay proffessor wyłuszczy canones, eorum motiva, causam, progressum et exinde vicissitudinem disciplinae Ecclesiae... Nadewszystko z serca y pokornie proszę, żeby osobliwszy był Proffessor Pastoralny do uformowaniu ich serca, który niechay tym tilko zaiętym będzie y całą gorliwość swoim przy pomocy Boskiey obróci do udoskonaleniu ich serca w obowiązkach podług stanu y powołania ich, a nayszczególniey niechay ich przysposobi do ukochania y ćwiczenia się w miłosiernych uczynkach równie cielesnych iako y duchownych... Żeby zaś dla ubogich kandidatów wstrętu nie było, proszę, żeby przynaymniey w seminaryum dawano ex communi bez czego się żaden utrzymać nie może. A ponieważ żadnego na to funduszu niema, przeto życzeniem moim iest, żeby Illimus Rmus Dns nakazał JJ. XX. Dziekanom kollektę na seminaryum. Niechay każdy ex debito Kanonik 12 zł. Polskich, Plebani–6, a Wykarzy–3. Tudziesz post defunctos Parochos, wszystkie suknie, bielizna

niechay na ten koniec będzie obrócona, a wszystkie xiążki post defunctum clerum powinny być oddawane do Bibliotheki seminarii… Więcey bym pisał w tej okoliczności, gdyby…

X. J. Dziekanowicz, dziekan kunowski, pomiędzy innemi taką robi uwagę: Aby nauki skutkowały w alumnach, seminarium dostarczać im powinno stosownych książek z Biblioteki darmo. Takim sposobem alumn nigdy nie nabędzie światła, ani przyzwoitey nauki, gdy stosownych książek do czytania y nauczenia się mieć nie będzie. Ale mnieysza była oto dawniey, ponieważ wchodzili do seminarium ludzie po ukończeniu nauk wszystkich. Znali dobrze Retorykę, Filozofią, a czasem y Teologią skończyli, a co innego teraz. Wypada więc moim zdaniem, aby albo seminarium dostarczało książek stosownych alumnom z Biblioteki albo podać i przepisać regestr takowych książek aspirantom pod obowiązkiem, aby się w nie wcześniey zaopatrzyli. Ta uwaga ostatnia zdaie mi się być lepsza od pierwszey. Ponieważ aspirant przymuszony zaopatrzyć się w książki wyborne y stosowne swemu powołaniu, wyniesie ie z sobą na świat, gdy wyidzie z seminarium y przynaymniey te utrzyma y czasami odczytywać ie będzie. W przeciwnym razie wyszedłszy z seminarium bez książki na świat, iuż mu z trudnością przyidzie kupić takiego wybornego autora, gdy go inne potrzeby obchodzą, można tego y dziś widzieć przykłady, gdy ieden y drugi Pleban kontent, że ma ieden stary brewiarz y iaki stary szpargał kazań. A tak żołnierz bez broni, kapłan nauczyciel bez książki cóż znaczą?

X. Wincenty Gotliński, pleban skotnicki, stawia nowy projekt w sprawie zabezpieczenia funduszów seminaryum: Seminaria dla dogodności utrzymania przyzwoicie powołania stanu duchownego, aby w przypadku zmiany teraźnieyszego ich bytu miały bezpieczny i nie zgasły swóy fundusz potrzeba, aby Rząd obrał im wiecznych iakich opiekunów czyli sendyków, którzyby mieli dobra własne odpowiednie wartości funduszów teraźnieyszych dla seminariów naznaczonych. Ci opiekunowie, czyli sendykowie niech wezmą w wieczną dzierżawę wszystkie stałe teraźnieysze dochody, a niech utrzymuią seminariów nieuchrone potrzeby… Takowi sendykowie w nagrodę swych tak cheroicznych publicznemu dobremu usług, powinni być pomimo wyfilozofowanych korzyści uhonorowani wstęgą z orderem Nay-Jaśnieyszego swego Monarchy. Na takiego sendyka dla seminaryum naszego kieleckiego sądziłbym nayzgodnieyszego J. W. Chrabiego Małachowskiego, dziedzica Radoszyc, jako Pana y w Religią dobrą i w maiątek wspaniały obfitego, bez uwłaczania innym szanownym obywatelom podobney chluby. Notandum. Może się w tych rozkurczonych odpowiedziach ziawi krytka (krytyka?), żem wiele a od rzeczy napisał, ale ia w moim przekonaniu zostaię, żem więcey nic nad poszept rozumu nie zrobił.

Oto wszystkie poważniejsze odpowiedzi na wezwanie biskupa w sprawie seminaryjnej. Nie wiele ich, ale w większości pięknie świadczą o ich autorach. Interesują się seminaryum serdecznie; obmyślają jego potrzeby duchowne

i materyalne, a niektórzy stawiają takie żądania, które dziś, po stu latach, są w naszych seminaryach jeszcze jako pia desideria. Biskup odpowiedzi te czytał, robił na niektórych uwagi.

Sprawę reformy seminaryjnej biskupowi utrudniała ta okoliczność, że zarząd seminaryum był w rękach księży Komunistów, od biskupa niezależnych. Ankieta w tej sprawie dużo ułatwiała robotę. Ma już biskup za sobą opinie całej dyecezyi, która się bardzo kategorycznie wyraziła za reformą i szczegółowe wskazała środki. To też po rozważeniu odpowiedzi na ankietę, po naradzeniu się z bliższymi księżmi, biskup energicznie zabiera się do naprawy swej szkoły duchownej, która naprawy tej rzeczywiście potrzebowała. Pisze więc (7. III. 1812) do regensa seminaryum X. Czekajowicza: „powszechnie gadają, że to seminarium bez wszelkiego rządu, a klerycy bez moralności y obyczayów dobrych”. Wyrzuca, że Communitas ich jest tylko w słowie nie zaś w czynie, gdyż księża i klerycy Communitatis rozmaitych występków dopuszczają się. Poleca regensowi zaprowadzić w seminaryum rozwiązywanie casus‘ów, na czem wszyscy kapłani kieleccy wraz z alumnami mają być obecni; i sam obiecuje brać w tem udział. Przypomina obowiązek miewania konferencyi do alumnów; żąda, żeby te konferencye miewali wszyscy profesorowie, nawet i wikaryusze i sam się do kolei wpisuje. Wymaga, żeby mu godnych i wypróbowanych przedstawiano do święceń *).

Widocznie najlepsze chęci gorliwego pasterza niechętnie były przyjęte przez zarząd seminaryum, a zło się wzmagało, kiedy biskup wkrótce (22. V.) ze zbolałego serca znów musi upominać zwierzchność seminaryjską. Przemawia teraz silniej i karą bożą grozi: Przez trzy prawie lata seminaryum było w rozprzężeniu. Biskup nie zaniechał upominać, aby ten bezrząd usunąć i wydalić człowieka **), który siał ziarna kąkolu. Ale święte i zbawienne słowa biskupa nie trafiały do zamkniętych uszu. Niechaj więc teraz patrzą na skutki i Boga się boją. Przysłuchajmy się, co w dyecezyi mówią o seminaryum, a usłyszymy same tylko skargi. Biskup obecnie tem się tylko pociesza, że stan seminaryum poprawi się, kiedy nareszcie znajdzie Biskup odpowiedniego wiceregensa i godnych profesorów ***). Więc w najlepszych swoich względem seminaryum zamierzeniach, biskup znajdował przeszkody największe z tej strony, skąd ich się należało najmniej spodziewać.

Ale kłopoty chodzą w gromadzie. Sypią się jedne za drugiemi klęski materyalne: w 1809 pali się połowa gmachu; w 1810 pada 280 sztuk bydła na folwarkach seminaryjskich, w 1812 pali się druga połowa gmachu i w tym jeszcze roku powódź niszczy dochodowy majątek Kuźnice, zrywa tamy, znosi sadzawki, zalewa fabrykę żelaza.

*) Cfr. X. Puchalski, op. cit. str. 30.
**) Kto był nim? czy kto z profesorów? czy ze służby? akta nie dają wskazówek.
***) Puchalski, op. c. str. 31.

A i rząd Księstwa Warszawskiego także robi biskupowi różne utrudnienia w sprawie seminaryjnej. Minister wewnętrzny i religijny reskryptem z dn. 24 marca 1812 roku przypomina konsystorzowi kieleckiemu rozporządzenie ministra policyi (5. X. 1808), w którem żąda, żeby żadnego nowicyusza nie przyjmowano do seminaryum, dopóki wprzód nie opowiedzą się *) prefektowi swojego departamentu. Oprócz tego poleca co kwartał składać sobie raporty o osobach, pozostających w seminaryum.

Dyecezya potrzebuje wciąż nowych księży, a w seminaryum liczba alumnów coraz mniejsza **); rząd nic nie da na rozszerzenie seminaryum, bo w kasie Księstwa Warszawskiego pustki. Przychodzi więc biskupowi projekt, według którego bez obciążania skarbu rządowego własnymi funduszami kościelnymi można utrzymać większą ilość alumnów, a więc mieć i więcej kapłanów dla dyecezyi. Pisze biskup: w mieście Sandomierzu, dawniey do dyecezyi krakowskiey, a teraz do kieleckiey należącym było niewielkie seminarium. Rząd austryacki fundusz tego, to iest kapitał 33,000 złp. do seminarium krakowskiego na Stradomiu, a folwark Sudoły do sufraganii sandomierskiej inkorporował.

---

*) Do jakich nienaturalnych rozmiarów rozciągali prefekci owo „opowiedzenie się" świadczy bardzo ciekawa ordynacya prefekta bydgowskiego do podprefektów departamentu: żaden zabierać się nie może do zakonu ani do stanu świecko-duchownego, póki: 1-o swą kwalfikacyą, czyli zdatność do tego stanu nie udowodni, 2-o póki się osobiście nie stawi u Władzy powiatowej lub Departamentowej, 3) póki konsensu na poświęcenia się stanowi duchownemu od Prefektury nie otrzyma. Ponieważ zaś wiele nader na tem zależy, aby osoba do stanu duchownego się udająca, która ma być w czasie Nauczycielem ludu i Urzędnikiem, spełniającym wielorakie zleceniu rządowe, był do tego zdatnym. Zechce, więc W. Podprefekt, ile razy się takowy kandydat nadgłosi do niego, nie tylko na to mieć baczność, czyli i gdzie i do iakich szkół chodził? ale jeszcze bardziey na to: I. Czyli ma zdrowy naturalny rozum i światły rozsądek przenikaiący każdą rzecz z iey prawdziwych przyczyn i skutków? II. Czyli ma przecie iakie wyższe poznanie światła i wielorakich stosunków życia towarzyskiego i obywatelskiego? III. Czyli zna całą wartość, godność i ścisły obowiązek powinności moralnych względem siebie, względem bliźniego i względem Boga? IV. Czyli ma wyobrażenie o Konstytucji, Prawach i Ustawach Kraiowych i ścisły obowiązek stosowania się do nich, zwłaszcza co do punktu Tolerancyi, zgody i iedności względem Obywateli różnego Wyznania dotyczy? V. Czyli się z prawdziwego powodu być użytecznym Kraiowi do stanu duchownego zabiera lub też tylko, żeby się od woyny schronił, lub na życie nieczynne i próżniackie poświęcił? Tylko po takowym examinie zechce W. Podprefekt swą opinią względem Kandydata duchownego załączyć i iego do Prefektury po konsens odesłać, którego nie inaczey, tylko za osobistym stawieniem się swoim w niey pozyskać może. W Bydgoszczy, dnia 18 Października roku 1808. Gliszczyński. Cfr. Sześcioletnia korespondencya władz duchownych z rządem świeckim Xięstwa Warszawskiego. Roku 1816, str. 300.

**) W r. 1813 i 1814 było 16. Cfr. Puchalski, op. c. str. 62 i 63.

Biskup więc proponuje, żeby te majątki zwrócić, seminaryum w klasztorze dominikańskim ś. Maryi Magdaleny umieścić i jakiemuś pewnemu zgromadzeniu poruczyć. Zdaje się jednak, że projekt ten nie był wysłany do rządu, bo (14. XI. 1812) rejent konsystorza na tym projekcie robi notatę: „o to wszystko traktować nie jest czas teraz, a przetoż reponatur ad acta pro ulteriori notitia et directione". Nie mniej jest to dokument serdecznej troski biskupiej o powiększeniu alumnatu.

A w seminaryum ciągle panuje nieporządek *). Pomiędzy regensem a wice-regensem powstają jakieś nieporozumienia, które wychodzą na zewnątrz szkoły duchownej, dochodzą nawet i obrażają biskupa. Naprzykład 18 grudnia 1813 r. miał biskup święcić alumnów seminaryum. Tymczasem przyszedł wice-regens rano przed wyjściem biskupa do kościoła i powiedział, że z seminaryum nikt nie przyjdzie do święceń. Biskup ogromnie się zmartwił tym nieporządkiem i zaraz (20. XII.) wysłał do seminaryum korespondencyę, zatytułowaną: Przestroga seminario, jak mają postępować, gdy są jakowe świę-

*) W tym czasie późnjejszy biskup Łętowski był alumnem w seminaryum kieleckiem. W pamiętnikach, które pisał w starości, wspomina te czasy z radością: „Biskupem był Górski. Wziąłem od niego minores i sprowadziłem się do seminaryum. Jedzenie było niegodziwe, izdebki ciasne, ale ludzie dobrzy. Chodziłem na chórek, słuchałem lekcyi, w kościele modliłem się na książce. Owiał mnie też duch zbawienny od tych prostych ale dobrych ludzi, co nauczyli mnie więcej, gdym patrzał na nich i obcował z nimi, od wielu mądrych książek. Restrykcye wyszły z głowy, bojaźń pańska zdrowa przystąpiła, a spotkałem się z kapłaństwem poczciwem to jest świętem. Pobyt mój w seminaryum liczę też sobie za najpiękniejszą chwilę życia mego, a wyszedłem ciepły i niewinny z tego domu, jakby raz drugi z żywota matki moiej. Biskup staruszek rozchorował się, a kapelan, mój przyjaciel, przewidując śmierć, poczem annus luctus wyrobił pozwolenie na święcenie. Zostałem więc kapłanem w niespełna sześć miesięcy, a gdym szedł biskupowi dziękować, rzecze mi: słuchaj Jegomość: w seminaryum uczą nas rok, dwa, trzy, a człowiek uczy się całe życie". (Biskup Łętowski, wedle pozostałych po nim pamiętników. L. hr. Dębicki. Przegląd Lwowski, 1872, t. III, str. 563). Nie dziwi nas ta ocena starca, Łętowski wstąpił do seminaryum już starszy. Przebył kilka kampanii; obracał się w hałaśliwem życiu wojskowem i obozowem. Nic dziwnego, że za furtą seminaryjną sympatycznie podziałał nań kontrast innego życia. Przytem wszyscy go tu polubili i szanowali; nic dziwnego, że widział wszystko w różowych kolorach. „Regens mnie lubił, pisze, bom grywał z nim na skrzypeczkach; a profesorowie kochali, dziwując się mej zdolności. Pan kapitan orderowy, lity szlachcic, znany w świecie, z parą językami w gębie, zjawiskiem w seminaryum było" (tamże). Był tu zresztą bardzo krótko. 16 listopada, 1817 r. otrzymał minores i sprowadził się do seminaryum, a 1 lutego 1818, już Górski umarł. Więc nawet nie w sześć miesięcy, ale prawie we dwa miesiące został kapłanem. Zrozumiały zachwyt, ale nie możemy go podzielać, ani też nim się kierować przy ocenie stosunków ówczesnych w seminaryum kieleckiem.

cenia. W tej przestrodze pisze: „Niech Xięża Kommuniści oświadczą, kto rząd seminaryum trzyma, bo Biskup, mając ich pod bokiem swoim, nie wie, co się tam dzieje? X. Czekajowicz, z pospolitego mniemania jest Rektorem seminarii, od 10 dni mówi, że czy 7 czy 9 ma ad Minores Ordines; X. Jastrzębski vice-Rektor przychodzi przed wyjściem pasterskim do kościoła i powiada, że niema żadnego. Co to za rząd, że Rektor i vice w sentymentach się nie zgadzają!" Dalej w trzech punktach postanawia na przyszłość, jak się ma zwierzchność seminaryjna zachować wobec święceń, kogo wybierać i kiedy przedstawiać. Wreszcie kończy: za tą samą okolicznością dziwi się Biskup, że Zgromadzenie XX. Komunistów, w iedney osobie trzy urzędy razem żeby piastowane były mieć chce. Ten sam iest professorem Teologii, Professorem Filozofii i Prefektem szkół. Talenta uwielbiam, ale rzeczą iest niepodobną, aby ieden człowiek tyle obiektów mógł brać na siebie, a przetoż proszę te wyrazy moie oświadczyć Prezesowi swemu, ażeby na te wszystkie obiekta osobne zdatne przysłał osoby, albo ieśli ich Kommunitas niema, to niech wcześnie oświadczy, aby o takowych wyszukanie dla seminarium mógł staranie uczynić". Z ostatnich słów wyraźnie przegląda groźba: jeżeli Kommuniści, wskutek swego rozprzężenia niezdolni są do prowadzenia seminaryum, biskup będzie musiał się postarać o innych odpowiedniejszych do tego stanowiska kapłanów. Odtąd ta myśl nie będzie opuszczała biskupa, jak niżej zobaczymy.

Nowa zmiana polityczna! Samodzielne Księstwo Warszawskie zniesione. Dyecezya kielecka, jako część Królestwa Polskiego, utworzonego przez kongres wiedeński, wchodzi pod berło rosyjskie. Trzeciego to już władcę i trzecie rządy przeżywa biskup Górski.

Liczba alumnów ciągle bardzo mała, *), a potrzeby dyecezyi rosną, więc biskup poleca **) już przyjmować, kto się zgłosi bez wielkiego wyboru. Ale jednocześnie poleca władzy seminaryjnej mieć tem pilniejszą uwagę nad młodzieżą duchowną i dla tego żąda bardzo stanowczo, aby wice-regens mieszkał koniecznie w gmachu seminaryjnym.

W tym właśnie czasie, widocznie wskutek poszukiwania przez biskupa kandydatów, zgłaszają się (26. VIII. 1816) dwaj misyonarze X. Jakób Szarkiewicz i X. Józef Bielecki i proszą o przyjęcie ich do seminaryum na profesorów. Biskup zadowolniony najchętniej ich przyjmuje i dla „ułożenia się" odsyła do regensa. Lecz, niestety, XX. Komuniści nie chcą się tak łatwo pozbyć swego przywileju rządzenia seminaryum i kandydatów biskupich odrzucają. Regens tłomaczy się, że żadnych układów w tej materyi robić nie może bez

*) W r. 1815 było 17 alumnów, a 1816 nawet 13. Cfr. Puchalski, op. c. str. 63.

**) Puchalski, op. c. str. 32.

porozumienia się z prezesem Komunistów, który mieszkał w Węgrowie. Słowem wykrętami uchylają się od przyjęcia wskazanych przez biskupa kandydatów *). Biskup pełen oburzenia i stanowczości wysyła (12. IX. 1816) odezwę do X. Wieliczko, regensa seminaryum, w której pisze: „Sam J. W. X. Regens teraz widzi, co się dzieje. Rząd przysłał profesorów do szkół bez zapytania Prezesa Kommunistów, a niechże przyszle y do seminarium? Omiiam wszelkie dysputy y rozumowania nad przywileiami, ale idę do rzeczy y chcę tak mieć seminaryum urządzone, aby nam nic nie miano do wyrzucenia... W niedostatku XX. Kommunistów przyimuię na Profesora JX. Bieleckiego, Misyonarza, który powinien mieć wszelkie wygody y z niem się bez dysputy ułożyć... W tym czasu stanie, jaki widziemy powinniśmy wszystko do nayściśleyszey regularności doprowadzać, aby ktoś trzeci do Naszey Roli ręki nie włożył” **).

List ten serdeczny i mądry znowu był w seminaryum źle przyjęty. Regens zawiadomił biskupa, że wszyscy profesorowie, dowiedziawszy się o nowem rozporządzeniu biskupa, postanowili się usunąć. Biskup staruszek nie chciał doprowadzać stanu rzeczy w seminaryum do ostateczności, cofnął widocznie kandydaturę X. Bieleckiego, gdyż ten nigdzie na liście profesorów nie figuruje. Smutne zwycięztwo złej sprawy! a jeszcze smutniejsze świadectwo dla otoczenia biskupiego, które nie umiało, czy nie chciało okazać pomocy pasterzowi-starcowi w tej słusznej walce ***).

Rząd zaś w sprawie seminaryjnej kuje wciąż nowe przepisy. Oto Komisya Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przesyła biskupowi postanowienia Namiestnika Królewskiego z d. 11 lutego 1817 r. Artykuł I. Do żadnego seminaryum Duchowieństwa świeckiego oboyga obrządków katolickich nikt przyiętym być nie może przed ukończeniem nauk przynaymniey w stopniu publicznych szkół wydziałowych. Art. III. Udaiący się do stanu duchownego musi być opatrzony w pozwolenie na piśmie, wydane od właściwey Komisyi Woiewódzkiey, przed którą złoży wprzód examen, stosowny do przepisów, a to końcem przeświadczenia iey o rozważnem i niewątpliwem swoiem powołaniu. Bez takowego pozwolenia na piśmie nikt do seminaryum

---

*) Byli oni już gdzieś profesorami, bo w odezwie do regensa pisze o nich bp.: „Nauk Duchownych Profesorowie”.

**) Puchalski, op. c. str. 162.

***) Niesłusznie autorowie artyk. „Komuniści” w Encykl. Kośc. X. Nowodworskiego, T. X. str. 576, piszą: „Ks. W. Górski kilku misyonarzy sprowadził do seminaryum kieleckiego, a przez to związek ścisły Komunistów osłabił. Uczynił to z tej przyczyny, że ówczesny regens, X. Czekajewicz, wraz z profesorami niezbyt gorliwie obowiązki swoje sprawowali”. Przecież Komuniści nie dopuścili proponowanych przez biskupa misyonarzy. Autorowie jednak przyznają, że księża Komuniści, jako kierownicy seminaryum, nie stali na wysokości swojego zadania.

świeckiego ani zakonu przyiętym być nie może. Art. IV. Każdy przyięty do zakonu, skoro po roku odbytey próby nie wykona ślubów zakonnych, a przyięty do seminarium świeckiego albo do księży Piiarów po 2 latach nie przyimie poświęcenia lub professyi, ma być pod odpowiedzialnością przełożonych oddalony z zgromadzenia zakonnego lub seminarium i powróci do stanu świeckiego.

Przepisy te, o ile podnosiły wymagalny cenzus naukowy, przynosiły Kościołowi naszemu korzyść nie małą, ule artykuł III. nakazujący aspirantowi odbyć egzamin stosowny przed komisyą wojewódzką, dążył bezwarunkowo do utrudnienia wstępu do seminaryum. Wielu cofało się przed seminaryum, chociażby dla tego samego, żeby nie stawać przed komisyą wojewódzką. Zresztą widzieliśmy, jaki to egzamin naznaczył aspirantom prefekt bydgowski. Taki egzamin przecież zupełnie uzależnia aspiranta od osobistego poglądu pana prefekta. Biskup wobec postanowień Namiestnika był bezsilny, polecił je ogłosić regensowi seminaryum i przełożonym zakonów.

XX. Komuniści nietylko, że sprawę wychowania alumnów w seminaryum zupełnie zaniedbali, jeszcze i strony materyalnej nie umieli utrzymać w równowadze. W krytycznej chwili znów biskup musi i tę stronę ratować. Umarł niedawno X. Jacek Kochański i w testamencie swym na seminaryum kieleckie zapisał 2000 złp. Więc teraz oficyalnie wzywa biskup egzekutora testamentu X. Dudkowskiego, do wypłacenia tej sumy, a prywatnie pisze do niego (15. III. 1817) list, z którego widać istotnie ciężkie położenie: Seminaryum Kieleckie niema już sposobu ratowania się. Chcą kleryków al aprilis rozpuścić. Nie znayduię innego ratunku, jak w zasiłku po Kochańskim. Otóż. wszystkie wypłaty i opłaty na bok, a dla tego seminaryum skąd tylko można uzbieray zł. 2000 i przyszliy iaknayprędzey, bo tam taka bieda, że za tydzień ieść nie będzie co.

Dzięki temu funduszowi dzięki osobistej ofiarności biskupa i ofiarom księży *) seminaryum przetrwało kryzys, w II półroczu 1817 mamy zanotowanych alumnów 25**) Regensem jest X. Franciszek Wieliczko; wiceregensem X. Józef Nagodzki, uczy teologii pastoralnej. Profesorowie: X. Jan Kalatowicz wykłada teologii dogmatycznej (według Abelly'ego) i Pisma św.; X. Żebrowski moralnej (według Busenbauma) i prawa; X. Ant. Putiatycki – filozofii i historyi kościelnej. Kurs ciągle jest dwuletni. Plan nauk tak się przedstawia:

*) Cfr. niżej testament biskupa. Zbierał składki wśród księży. Ciekawy szczegół opisuje biskup Łętowski w dziele „Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich", Kraków 1868, w t. IV, str. 20, pod Rupniewski Stefan, kan. prob. w Gnojnie: Górski, wycieńczony wojną z 1809 r. słał do niego o 20,000 zł., klął się prałat iż był goły. Azaliż posła odprawił, tejże nocy wzięto mu z pod łóżka 50,000.

**) Puchalski op. cit. str. 63.

Godz.	Poniedziałek	Wtorek	Środa
8 – 10	T. moralna	Prawo kan.	T. moralna
10 – 11			
$12^{1}/_{2}$ – 1		Kant	
2 – 4	Hist. kość.	Prawo kan.	Hist. kość.
4 – 6	Rubrum		
7 – 8			T. Pastoral.

Godz.	Czwartek	Piątek	Sobota
8 – 10		T. Dogm.	T. Dogm.
10 – 11	Rubrum		
$12^{1}/_{2}$ – 1			Kant
2 – 4	Kant	Hermeneut.	Hermeneut.
4 – 6			
7 – 8		Konferencye	T. Pastoral.

Jest to ostatni rok rządów biskupa Górskiego. W zimie ciężko zaniemógł 1 lutego 1818 r. umarł. W testamencie *), który na łożu śmiertelnem przed rejentem układa, daje jeszcze dowody życzliwości dla swej szkoły duchownej. W pięciu punktach zapisuje na rzecz seminaryum różne przedmioty, a mianowicie: „1) meble domowe ordynaryjne, jako to stoły, stołki, kanapy, biura, naczynia kuchenne miedziane i drewniane, sprzęty śpiżarniane. 2) Książki moje już dawno do seminaryum oddane, gdy się iakie pokażą, te do Biblioteki semi-

*) Akta Kons. Sand. t. z. „Masy po zmarłych XX."

**) Muzeum w owe czasy nazywał się gabinet, w którym przechowywano instrumenty, potrzebne do wykładów fizyki i chemii. Tak np. w urzędowem wydaniu: „Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych 1812 roku" czytamy par. 107: Można wprawdzie uczniów wprowadzić czasem do muzeum, ale po ukończonym biegu nauk fizycznych i chimicznych, aby obaczywszy iednym prawie rzutem oka machiny i narzędzia przypomnieli sobie doświadczenia z nimi czynione. (str. 62). X. Puchalski

naryum oddane być maią. 3) Wszystkie obrazy, iakie się tylko znayduią, do muzeum **) seminaryiskiego oddane być powinny. 4) Porcelana i farfury stare, które się w liczbie dwóch tuzinów mogą znaydować – te do seminaryum oddać. 5) Do seminaryum wydałem różne kwoty w pomoc funduszowi i na to znaydą się u mnie rewersa na rzecz moią wydane, te funduszowi seminaryiskiemu daruję, a proszę, aby clerus odprawił Officium Defunctorum trium nocturnorum u św. Trójcy, co polecam do wykonania Regensowi seminarii."

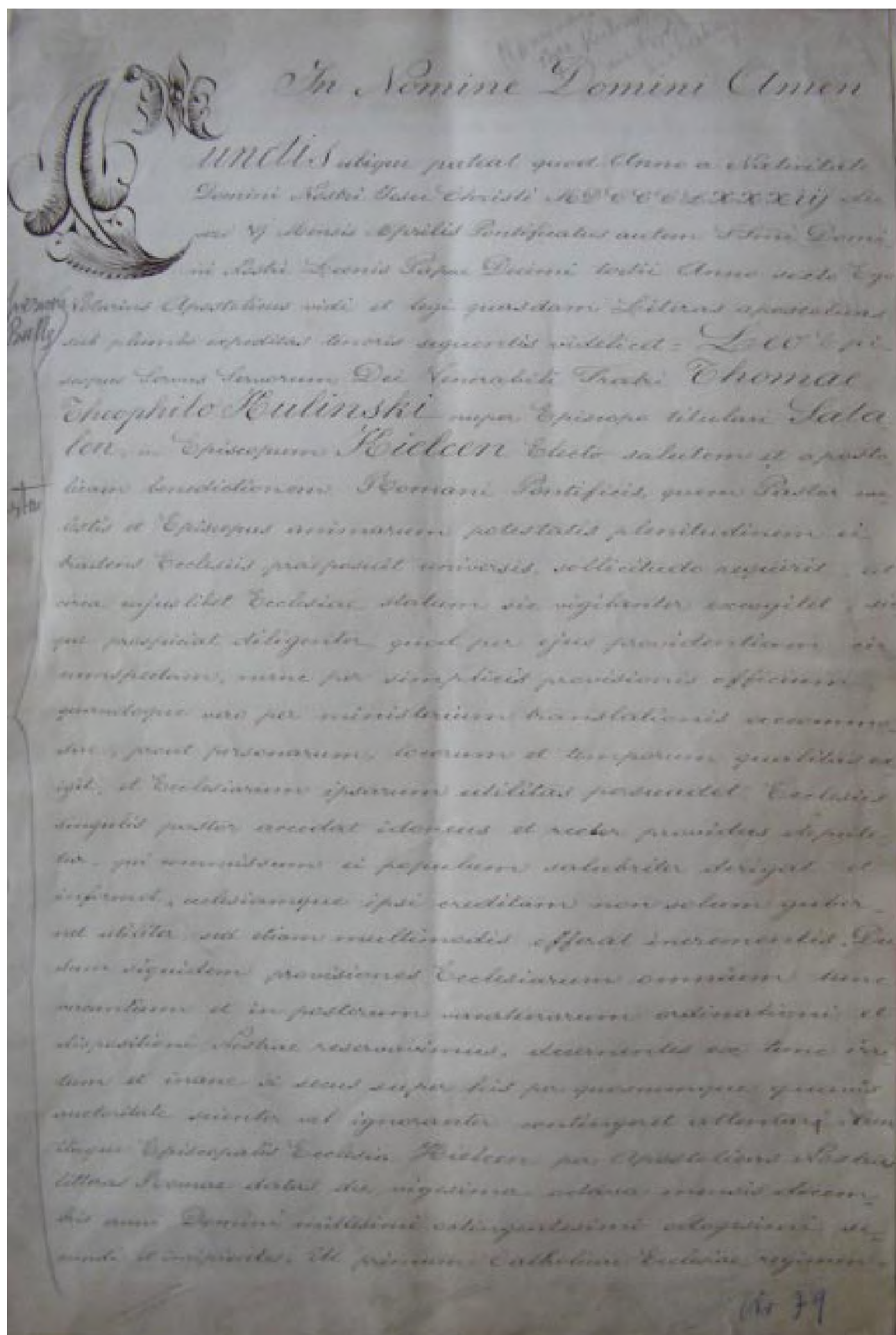
Troska więc o seminaryum dyecezyalne w sercu biskupa Górskiego była rzetelna i głęboka. Jeżeli nie dokonał podniesienia swej szkoły duchownej do tego stopnia, na jakim pragnął ją widzieć, nie osądzajmy go surowo. Zamierzenia jego były dobre i z gorliwego płynęły serca. Tyle miał jednak przeszkód! Duch józefiński, który nieustannie wiał ze sfer rządowych. Czasy wojen i przemarszu wojsk. Kłopoty materyalne. Klęski żywiołowe. Trzy razy zmieniały się rządy! Wreszcie Komuniści, którym akt erekcyjny oddawał zarząd seminaryum, obecnie byli w upadku, a bronili swej placówki. Zastawiali się przywilejami. I prawo mieli po swej stronie. Usunąć się mogli dobrowolnie – ale nie chcieli; po procesie – ale czyż wynik procesu byłby dla biskupa przychylny?

---

op. cit. str. 12 pisze, że była to w kiel. sem. duża sala, gdzie uczniowie przygotowywali lekcye; później (1792) zamieniono ją na skład rzeczy; później (1800) na śpiżarnię. Za czasów Górskiego musiała mieć jakieś szlachetniejsze przeznaczenie, skoro tam przeznaczył swoje obrazy.



TOMASZ TEOFIL KULIŃSKI (12 XII 1823, Ćmielów – 8 I 1907, Kielce), syn Michała i Elżbiety z Petelewiczów; w latach 1840–1843 uczeń kieleckiego gimnazjum; od 1843 do 1845 w Seminarium Duchownym w Kielcach; 1845–1849 studia na Akademii Duchownej w Warszawie; 12 VIII 1949 święcenia kapłańskie w Sandomierzu z rąk biskupa Józefa Joachima Goldtmana; 1851–1883 profesor teologii dogmatycznej, homiletyki, katechetyki, wymowy i fizyki w Seminarium Duchownym w Kielcach, kanonik Kapituły Kieleckiej i oficjał (1867); po śmierci biskupa M. Majerczaka mianowany 22 XII 1870 przez papieża Piusa IX administratorem i wikariuszem apostolskim diecezji kieleckiej, a bullą *Apostolatus officium* z 23 II 1872 podniesiony do godności biskupa tytularnego Satala; prekonizowany 15 III 1883 przez Leona XIII na ordynariusza reaktywowanej diecezji kieleckiej, ingres w czerwcu 1883.



In Nomine Domini Amen

Cunctis ubique pateat quod Anno a Nativitate Domini Nostri Iesu Christi MDCCCLXXXIIJ die 4 Mensis Aprilis Pontificatus autem Sismi Domini Nostri Leonis Papae Decimi tertii Anno sexto Ego ... Litteras Apostolicas vidi et legi quasdam Litteras apostolicas sub plumbo expeditas tenoris sequentis videlicet: Leo Episcopus Servus Servorum Dei Venerabili Fratri Thomae Theophilo Kulinski nuper Episcopo titulari Satalen. in Episcopum Kielcen. Electo salutem et apostolicam benedictionem. Romani Pontificis, quem Pastor universalis et Episcopus animarum potestatis plenitudinem in Ecclesiis praeposuit universis, sollicitudo requirit ut circa cujuslibet Ecclesiae statum sic vigilanter excogitet, sicque prospiciat diligenter quod per ejus providentiam circumspectam, nunc per simplicis provisionis officium, quandoque vero per ministerium translationis accommodae, prout personarum, locorum et temporum qualitas exigit, et Ecclesiarum ipsarum utilitas persuadet, Ecclesiis singulis pastor accedat idoneus et rector providus deputetur, qui commissum sibi populum salubriter dirigat et informet, ecclesiamque ipsi creditam non solum gubernet utiliter sed etiam multimodis efferat incrementis. Dudum siquidem provisiones Ecclesiarum omnium tunc vacantium et in posterum vacaturarum ordinationi et dispositioni Nostrae reservavimus, decernentes ex tunc irritum et inane si secus super his per quoscumque quavis auctoritate scienter vel ignoranter contigeret attentari. Cum itaque Episcopalis Ecclesia Kielcen. per Apostolicas Nostras litteras Romae datas die vigesima octava mensis decembris anni Domini millesimi octingentesimi octogesimi secundi ... Ad primum Catholicae Ecclesiae regimen ...

Nr 79

Kopia bulli nominacyjnej na ordynariusza kieleckiego dla bpa Tomasza Kulińskiego – Idibus Martii 1882 r.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 147–181

Ks. Daniel Wojciechowski – Kurzelów

Działalność duszpasterska biskupa kieleckiego Tomasza Kulińskiego (1870–1907)*

Wstęp

Tomasz Teofil Kuliński urodził się 12 XII 1823 r. w Ćmielowie. Od jedenastego roku życia uczęszczał do Gimnazjum Wojewódzkiego w Kielcach. Po jego ukończeniu 1 X 1843 r. rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Kielcach. W dwa lata później zostaje posłany na dalsze studia w Akademii Duchownej w Warszawie. Kończy tę uczelnię ze stopniem kandydata teologii. Dn. 6 VII 1849 r. otrzymuje święcenia kapłańskie w Sandomierzu z rąk biskupa Goldtmana. W 1850 r. uzyskuje nominację na regensa Konsystorza Kieleckiego, kanonika „fundi Tumlin” i kaznodzieję katedralnego. W latach 1851–1883 wykładał teologię dogmatyczną i wymowę kościelną w Seminarium Duchownym w Kielcach. W r. 1867 objął w Konsystorzu Kieleckim urząd oficjała. Po śmierci biskupa kieleckiego Macieja Majerczaka w 1870 r. zostaje wikariuszem apostolskim, a 20 X t.r. administratorem apostolskim i biskupem tytularnym od r. 1872; zaś od 1883 r. ordynariuszem diecezji kieleckiej. Zmarł 8 I 1907 r.

W ramach dotychczasowych badań nad dziejami diecezji kieleckiej opracowana została działalność duszpasterska poprzednika Kulińskiego na stolicy biskupiej w Kielcach, Macieja Majerczaka[1] oraz jego następcy, biskupa Augustyna Łosińskiego[2], natomiast prace badawcze nad bisku-

* Artykuł zamieszczony w „Nasza Przeszłość”, 57 (1982), s. 9–44.

[1] Por. D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak (1800–1870) – reformator życia kościelnego w diecezji kielecko-krakowskiej*, w: *Chrześcijanie*, t. V, Warszawa 1980, s. 9–39.

[2] Por. S. Fert, *Działalność duszpasterska biskupa kieleckiego Augustyna Łosińskiego (1910–1937)*, „Nasza Przeszłość”, 52 (1979), s. 227–255.

pem Kulińskim ograniczyły się jedynie do opracowania zarysu jego biografii[3]. Niniejszy artykuł stanowi zatem próbę uzupełnienia istniejącej luki w badaniach nad duszpasterską działalnością kieleckich biskupów.

W niniejszym studium wykorzystano dokumentację źródłową dotyczącą biskupa Kulińskiego, znajdującą się w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach. Stanowią ją w pierwszym rzędzie listy pasterskie Kulińskiego, okólniki i rozporządzenia pisane przez niego osobiście bądź z jego inspiracji. Wykorzystano ponadto protokóły wizyt dziekańskich, które informują o praktycznej realizacji dyrektyw duszpasterskich biskupa. Uzupełniający materiał źródłowy zaczerpnięty został z ówczesnych czasopism; wydawanego w Warszawie „Przeglądu Katolickiego" i lokalnych: „Gazety Kieleckiej", „Maryawity" (pismo wydawane w Kielcach) oraz katalogów kleru („elenchusy") diecezji kieleckiej.

Niniejsza praca ma charakter studium historyczno-pastoralnego, składa się z następujących części: 1) Biskup jako duszpasterz diecezji; 2) Dziekan – reprezentant biskupa; 3) Troska biskupa o duszpasterzy parafialnych; 4) Biskup a duszpasterstwo parafialne. W zakończeniu dokonana zostanie próba oceny działalności duszpasterskiej biskupa oraz ukazane zostaną dalsze postulaty badawcze.

1. Biskup jako duszpasterz diecezji

Ks. J. Krukowski, autor rozpowszechnionego w drugiej połowie XIX wieku podręcznika teologii pastoralnej przedstawia urząd pasterski Kościoła jako dalszy ciąg urzędu Chrystusowego. Papieża i biskupów uważa za pasterzy „wyższego rzędu", proboszczów i wikariuszów – pasterzy „niższego rzędu"[4]. Biskup kielecki znał to ujęcie urzędu pasterskiego, był świadomy tego, że biskupstwo nakłada na niego obowiązek troski o zbawienie wiernych swojej diecezji. W liście pasterskim z 4 IX 1899 r. wydanym z okazji obchodu złotego jubileuszu swego kapłaństwa biskup stwierdza, że obowiązki wynikające z pasterskiego powołania są dla niego odpowiedzialnym ciężarem[5].

---

[3] Por. T. Wróbel, Tomasz Teofil Kuliński biskup kielecki 1823–1907, Kielce 1947 (maszynopis pracy magisterskiej); M. Żywczyński, *Kuliński Tomasz*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVII, Wrocław 1971, s. 160.

[4] J. Krukowski, *Teologia pastoralna katolicka dla użytku seminaryjów i pasterzów dusz*, wyd. II, Kraków 1880, s. 2–3.

[5] Archiwum Diecezjalne w Kielcach (dalej ADK), Okólniki Biskupa i Konsystorza Kieleckiego, sygn. OA-2/8, k. 526.

a) Listy pasterskie

Biskup Kuliński realizował swoje powołanie pasterskie przede wszystkim w listach pasterskich. W Aktach Konsystorskich Diecezji Kieleckiej znajduje się ponad 30 listów pasterskich tegoż biskupa, powstałych w przeciągu 36 lat jego pasterzowania.

Listy pasterskie ordynariusza kieleckiego były adresowane głównie do kapłanów. Niewiele listów pasterz skierował jednocześnie do duchowieństwa parafialnego i wiernych. Bezpośrednio do wiernych biskup kielecki skierował tylko jeden ze swoich listów. Nosi on datę 5 II 1881 r. i jest adresowany do „ukochanych swoich diecezjan i parafii Będzin". Przyczyną, dla której został napisany ten list, było zaniedbanie przez wiernych praktyk religijnych, o czym donosił wcześniej biskupowi dziekan z Będzina[6].

W okresie sprawowania rządów w diecezji kieleckiej, z racji Wielkiego Postu biskup Kuliński corocznie pisał list pasterski[7]. We wszystkich listach wielkopostnych, wychodząc od „przeżywania" i „rozmyślania" męki Pańskiej pasterz kielecki przedkładał kapłanom, a od 1905 r. i wiernym konkretne wskazania duszpasterskie. Rozważanie śmierci Chrystusa ma spowodować zachowywanie poprawnych stosunków między małżonkami, między rodzicami i dziećmi oraz pouczyć rodziców i dzieci o odpowiedzialności za sprawy Kościoła[8]. Wszystkie wysiłki duszpasterskie przedkładane kapłanom w listach pasterskich o roli męki i śmierci Chrystusa w życiu chrześcijańskim mają prowadzić wyznawców Chrystusa do posłuszeństwa Bożym przykazaniom[9].

W latach dziewięćdziesiątych XIX w. i na początku XX w. biskup Kuliński porusza w swoich listach pasterskich problemy społeczne. Społeczna problematyka tych listów łączy się ściśle z tematami narodowo-patriotycznymi[10].

Specjalną okazją powstania kilku listów pasterskich Kulińskiego były jubileusze; pięćdziesięciolecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. M.P. (list pasterski z 18 XII 1903 r.)[11]. Miłościwe Lato 1900 r. (list pasterski z 10 I 1900 r.)[12], dziewięćsetletnia rocznica śmierci św. Wojciecha 1897 r. (list pasterski z 8 IV 1897 r.)[13]. W listach pasterskich biskupa Kulińskiego rysują

---

[6] Por. ADK, OA-2/7, k. 684n.
[7] Listy te znajdują się w ADK, OA-2/7; OA-2/8; OA-2/9.
[8] Por. ADK, OA-2/8, k. 655n (List z 11 II 1887 r.).
[9] Por. tamże, OA-2/8, k. 707n.
[10] Por. tamże, OA-2/9, k. 96n (List z 19 III 1905 r.) i OA-2/9, k. 112n (List z 10 XI 1905 r.).
[11] Por. tamże, OA-2/8, k. 767n.
[12] Por. tamże, OA-2/8, k. 553n.
[13] Por. tamże, OA-2/8, k. 44n.

się wyraźnie dwie cechy: 1. Chrystocentryzm – ukazany w dwóch tajemnicach Wcielenia i Odkupienia. Te tajemnice są punktem wyjścia do ukazania różnorodnej tematyki teologicznej. 2. Praktyczne ustawienie, jak kapłani i wierni mają włączyć się w Boży plan zbawienia. Listy pasterskie biskupa Kulińskiego mają więc charakter chrystocentryczny i egzystencjalny.

b) Wizytacje biskupie i administrowanie sakramentu bierzmowania

Drugą i niemniej ważną dziedziną pasterską, której Kuliński poświęcił wiele wysiłku i czasu, były wizytacje biskupie w parafiach diecezji. W Archiwum Diecezjalnym w Kielcach nie zachowały się protokóły wizytacji kanonicznych, nie były one bowiem w tym czasie sporządzane podczas przebiegu wizyty biskupiej. Sam jednak przebieg wizyty biskupa w poszczególnych parafiach i problematykę duszpasterską z nią związaną możemy odtworzyć na podstawie korespondencji z Kielc, zamieszczanych w „Przeglądzie Katolickim" z lat 1872–1906.

Na przeprowadzenie wizytacji biskup musiał mieć pozwolenie generała-gubernatora warszawskiego. Konsystorz wnosząc podanie w tej sprawie, określał termin, parafie przewidziane do wizytacji i listę księży, którzy mieli brać udział w tych wizytacjach, bowiem księża ci musieli uzyskać paszporty na wyjazd z parafii własnej do wizytowanej[14]. Po załatwieniu tych formalności, powiadomiono proboszczów tych parafii, do których miał przyjechać biskup z posługą pasterską. Sam przyjazd pasterza do parafii, a także przejazd z jednej do drugiej parafii był bardzo uroczysty. Biskupowi ubranemu w pontyfikalne stroje towarzyszyła asysta jeźdźców na koniach, banderie. Kuliński zawsze zatrzymywał się przy kapliczkach i krzyżach, krótko przemawiał do wiernych przy nich zebranych. Do kościoła parafialnego był wprowadzany przez dziewczęta w białych strojach, a w Zagłębiu przez górników w ich regionalnym stroju[15].

Biskupa przybywającego na wizytacje w pierwszej parafii dekanatu witał miejscowy dziekan, a w innych parafiach przedstawiciele wiernych. Po powitaniach, proboszcz przedstawiał pasterzowi diecezji stan materialny i moralny swojej parafii. Kuliński wysłuchawszy sprawozdania, dziękował proboszczowi za pracę duszpasterską, chwalił lub ganił parafian. I tak podczas wizytacji dekanatu włoszczowskiego w 1879 r. ordynariusz kielecki chwalił parafian z Nakła, którzy dzięki swemu proboszczowi uchronili od ruiny kościół parafial-

[14] Por. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny 1861–1915*, cz. 1, t. 1, Sandomierz 1933, s. 177, 364.

[15] Por. „Przegląd Katolicki" (dalej „Przegl. Kat."), 17 (1879), s. 550; 20 (1882), s. 650.

ny i zabudowania plebańskie. W tym samym roku dziękuje parafianom z Janowa (ówczesny dekanat włoszczowski, obecnie diec. częstochowska), którzy pod patronatem hr. Krasińskiej wybudowali kościół; wiernych z parafii Potok zachęca do odbudowy świątyni oraz poddaje krytyce parafian z Goleniów za brak troski o sprawy materialne parafii[16].

Opisywany w „Przeglądzie Katolickim" przebieg wizyty pasterskiej biskupa Kulińskiego sugeruje, jakoby ordynariusz kielecki zwracał przy ich okazji uwagę jedynie na sprawy materialne parafii, a więc stan kościoła parafialnego, cmentarza grzebalnego i zabudowań plebańskich. Faktem jest, że ta forma działalności duszpasterskiej stanowiła główny problem w pracy parafialnej w pierwszej połowie XIX w.[17] Jednak sam Kuliński problematykę moralną i religijną stawiał przed sprawami materialnymi. Świadczą o tym uwagi biskupa, odręcznie dokonywane na raportach dziekańskich z okresu jego rządów w diecezji kieleckiej. Gdy dziekan miechowski w sprawozdaniu z 22 II 1872 r. rozpisywał się na temat spraw materialnych każdej parafii, Kuliński dopisał, że bardziej mu są potrzebne wiadomości o pracy księży, czy praca ich wpływa na poprawę moralności i religijności wiernych[18]. Pod wpływem tej notatki pasterza, Konsystorz w odezwie do duchowieństwa z 16 III 1872 r. domagał się od dziekanów i proboszczów szczegółowych „wiadomości o stanie moralnym parafii"[19]. Dziekan włoszczowski w 1884 r. zaznaczył, że w jednym z kościołów parafialnych w jego dekanacie nie pali się lampka przed tabernakulum, na marginesie ordynariusz dopisał, aby proboszcz starał się „zapalić wiarę w parafii", a wtedy będzie światło przed Najświętszym Sakramentem[20].

Wizytacja poszczególnych parafii prowadzona przez biskupa Kulińskiego trwała dwa dni, przedłużała się, gdy biskup poświęcał jakieś obiekty sakralne. W okresie trzydziestu sześciu lat rządów diecezją, Kuliński dwukrotnie wizytował wszystkie parafie[21]. Okoliczność ta zwraca uwagę, jeśli się przypomni, że jego poprzednik na stolicy biskupiej w Kielcach biskup Majerczak z przyczyn od niego niezależnych zwizytował jedynie dekanat szydłowski (istniejący przed 1865 r.)[22].

---

[16] Por. tamże, 17 (1879), s. 550–551, 568.

[17] Por. D. Olszewski, *Akta Konsystorza Kieleckiego jako podstawa źródłowa do badań nad parafiami i duchowieństwem pierwszej połowy XIX w.*, „Archiwa Biblioteki i Muzea kościelne" 1969, t. 19, s. 20; W. Chościak Popiel, *Pamiętnik*, t. 2, Kraków 1915, s. 90–94.

[18] Por. ADK, Wizytacje dziekańskie, sygn. OD-5/33, k. 489.

[19] ADK, OD-5/33, k. 570.

[20] Por. tamże, OD-5/34, prot. wiz. dziek. z 1884 r. (brak dziennej daty).

[21] Por. J. P(ycia), *Nad Silnicą*, cz. III, Kielce 1938, s. 163.

[22] Por. D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak...*, dz. cyt., s. 68.

Wizytując poszczególne parafie, biskup Kuliński udzielał sakramentu bierzmowania. Wielka liczba wiernych w diecezji kieleckiej przez długie lata nie miała możliwości przyjęcia tego sakramentu z powodu braku w diecezji kieleckiej biskupa. Majerczak jako biskup kielecki (1862–1870), chociaż udzielał bierzmowania masowo, wybierzmował ogółem jedynie 1/4 wiernych swojej diecezji[23].

Ordynariusz kielecki Tomasz Kuliński, po otrzymaniu sakry biskupiej, w okólniku z 28 I 1873 r. wezwał administratorów parafii, by przy rozdawaniu kartek do spowiedzi wielkanocnej spisali tych wiernych, którzy nie przyjęli jeszcze sakramentu bierzmowania. Dziekanów zobowiązywał, by te listy przekazali do Konsystorza w Kielcach. W tymże okólniku Kuliński nakazywał proboszczom, aby na dzień bierzmowania zamawiali kaznodzieję, który głosząc nauki przygotowałby wiernych do przyjęcia tego sakramentu[24]. Z analizy tego pisma wynika, że biskup Kuliński nie ograniczał przygotowania do bierzmowania tylko do jednej nauki, ale przewidywał ich więcej. To jest nowością w diecezji kieleckiej, bo poprzednik pasterza, biskup Majerczak żądał od przyjmującego sakrament, oprócz spowiedzi i Komunii św., wysłuchania tylko jednej nauki[25].

Sam biskup przed bierzmowaniem kontrolował przygotowanie do przyjęcia sakramentu. Korespondent „Przeglądu Katolickiego" z 1884 r. informował, że w niektórych parafiach dekanatu olkuskiego to przygotowanie było niezadawalające[26].

Biskup Kuliński, podobnie jak biskup Majerczak[27], udzielał masowo sakramentu bierzmowania, bierzmując często ponad 1000 osób dziennie. W 1880 r. w Mrzygłodzie, Włodowicach i Kromołowie wybierzmował 3216 osób[28]. Szczególnie wiele osób dziennie przyjmowało sakrament bierzmowania w parafiach dekanatu będzińskiego[29]. W czasie swego pasterzowania biskup Kuliński wybierzmował 443 336 osób[30], co w porównaniu z ogólną liczbą 968 560 wiernych (1906 r.)[31] stanowiło połowę wiernych w diecezji.

Podczas odbywanej wizytacji kanonicznej pasterz przemawiał kilkakrotnie; przy powitaniu, z racji bierzmowania, poświęcenia obiektów sakralnych i na zakończenie wizytacji. Wizytując dekanat, w poszczególnych parafiach poruszał w naukach różne tematy. W 1894 r. podczas pobytu w dekanacie

---

[23] Por. tamże, s. 67–69.

[24] Por. ADK, OA-2/7, s. 408.

[25] Por. D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak...*, dz. cyt., s. 68.

[26] Por. „Przegl. Kat.", 22 (1884), s. 506.

[27] Por. D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak...*, dz. cyt., s. 68.

[28] Por. „Przegl. Kat.", 18 (1880), s. 696.

[29] Por. tamże, 41 (1903), s. 731.

[30] Por. tamże, 46 (1907), s. 52–7.

[31] Elenchus omnium ecclesiarum et univ. cleri dioecesis Kielcensis p.a.D. 1906, Warszawa 1906.

pińczowskim; w Pińczowie – biskup mówił o wierze, w Jurkowie o miłości chrześcijańskiej, w Gorzkowie o cnotach, w Bejscach o dobrych uczynkach[32]. Wizytując w 1879 r. dekanat włoszczowski pasterz omówił następujące tematy: w Moskorzewie – jak odróżnić ludzi dobrych od złych, w Janowie – o Kościele żywym; w Podlesiu – nawoływał do pokuty i zmiany stylu życia. Punktem wyjścia w tych kazaniach była konkretna sprawa (w Janowie – wybudowany kościół, w Podlesiu – brak troski o budynki kościelne), od której biskup przechodził do wykładu prawd wiary, a kończył przemówienie praktycznymi wskazaniami[33].

c) Troska biskupa o ośrodki kultu parafialnego

Kuliński okazywał wielką troskę o kościoły parafialne i inne obiekty sakralne. Domagał się, aby duchowni składali sprawozdania o stanie materialnym kościołów i kaplic. Okólnikiem z 27 X 1884 r. nakazywał proboszczom i administratorom parafii złożenie w Konsystorzu spisu wszelkich obiektów parafialnych wraz z odnoszącą się do nich dokumentacją[34]. Ponieważ tylko 1/3 księży dostosowała się do tego rozporządzenia, Konsystorz Biskupi ponowił je w okólniku z 15 X 1886 r., zobowiązując duchownych, by wypełnili ten nakaz do końca 1886 r.[35] Raporty dziekańskie o stanie materialnym parafii stały się powodem okólnika wydanego 23 III 1888 r. W tym piśmie władza diecezjalna informowała duchownych, że wiele kościołów parafialnych i kaplic znajduje się w ruinie i duchowni nie odprawiają w nich nabożeństw. Konsystorz nakazywał duchowieństwu parafialnemu odprawianie w nich Mszy św. w ustalone dni roku[36].

Ordynariusz kielecki zadbał, aby miasto biskupie miało odpowiednią ilość miejsc kultu. W 1878 r. wystosował pismo do Stolicy Apostolskiej z prośbą o podział parafii katedralnej. Zgodę otrzymał i w Kielcach powstała w 1880 r. druga parafia przy istniejącym już kościele pod wezwaniem św. Wojciecha. Należy zaznaczyć, że podział parafii katedralnej był konieczny, bo w samych Kielcach było 23 235 mieszkańców (1878 r.), a do parafii należały ponadto liczne wioski[37]. W 1884 r. została otwarta linia kolejowa z Dęblina do Dąbrowy Górniczej. Przebiegała ona między wsią Czarnów (blisko Kielc) a Kielcami. W pobliżu jej, na przedmieściach Kielc zaczęły się grupować tartaki i zakłady obróbki drewna. W tych samym czasie właściciel Rogienic k. Włoszczowy,

---

[32] Por. „Przegl. Kat.", 32 (1894), s. 811.

[33] Por. tamże, 17 (1897), s. 550–551, 568–569.

[34] Por. ADK, OA-2/7, k. 782.

[35] Por. tamże, OA-2/8, k. 14.

[36] Por. tamże, OA-2/8, k. 75.

[37] Por. ADK, Pismo Nuncjusza Apostolskiego z Wiednia z 11 X 1878 r. Pergaminy 830/8. „Przegl. Kat.", 18 (1880), s. 448; T. Wróbel, *Osiemsetlecie fundacji bpa Gedeona w Kielcach*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 47 (1971), nr 5, s. 219.

Karol Malski zapisał połowę swego majątku pod budowę kościoła w Kielcach. Biskup Kuliński przewidując rozwój urbanistyczny tej dzielnicy Kielc i korzystając z ofiary Malskiego, przystąpił do wzniesienia kościoła św. Krzyża. Budowę rozpoczęto w 1904 r., a w 1908 powstała w Kielcach trzecia parafia, chociaż jej kościół wykończono dopiero po pierwszej wojnie światowej[38].

Biskup Kuliński swoją troską pasterską objął więźniów kieleckich. Wystarał się u władz o wizytę w kieleckim więzieniu. W przemówieniu do więźniów podkreślił, że pobyt w więzieniu, to nie tylko czas kary, ale też możliwość przemyślenia swego życia, a przeto i poprawy. Dzięki tej wizycie, w kieleckim więzieniu powstała kaplica[39].

W czasie sprawowania rządów w diecezji kieleckiej przez biskupa Kulińskiego zarysował się problem niewystarczalności ośrodków kultu na terenie Zagłębia Dąbrowskiego (dekanat będziński). W związku z tym przypomnijmy, że na łączną liczbę 17 nowych kościołów wybudowanych w diecezji zarządzanej przez Kulińskiego, 6 przypada na Zagłębie (Dąbrowa Górnicza, Niwka, Sosnowiec, Strzemieszyce, Zagórze i Zawiercie)[40]. Taka liczba nowych ośrodków kultu nie zaspokajała potrzeb duszpasterskich tego regionu. Dla zobrazowania tego faktu służą następujące dane liczbowe: w 1880 r. w dekanacie będzińskim były 23 parafie, liczące łącznie 99 811 wiernych, zatem na jedną parafię przypadało 4339,6 osób. Natomiast w 1906 r. w tymże dekanacie będzińskim było 30 kościołów parafialnych (i 5 filii) i 266 819 wiernych, a więc na jedną parafię przypadały 8894 osoby. Te dane wskazują, że liczba ludności na jedną parafię zwiększyła się za czasów biskupa Kulińskiego ponad dwukrotnie. Bardziej niekorzystnie ta sytuacja przedstawia się, gdy weźmiemy pod uwagę nierównomierność wzrostu liczby ludności w poszczególnych parafiach omawianego dekanatu. Liczba ludności najszybciej wzrastała w Będzinie (z 11 484 w 1880 r. do 18 819 w 1906 r.), w Czeladzi (z 5996 do 15 787), w Zagórzu (z 5708 do 37 117). Powstały tu nowe i bardzo liczne parafie; Dąbrowa Górnicza (w 1906 r. – 20 566 wiernych), Sosnowiec (30 500), Zawiercie (18 094). Natomiast w kilku parafiach dekanatu będzińskiego, które nie były ośrodkami przemysłowymi, liczba ludności wzrastała nieznacznie[41]. Z tego wynika, że szybki wzrost liczby ludności następował tylko w kilku parafiach, komplikując ich sytuację duszpasterską.

---

[38] Por. „Przegl. Kat.", 40 (1902), s. 188; J. P(ycia), *Nad Silnicą…*, dz. cyt., s. 276; J. Pazdur, *Dzieje Kielc 1864–1939*, Wrocław 1971 s. 50; T. Wróbel, *Osiemsetlecie fundacji…*, dz. cyt., s. 219.

[39] Por. „Przegl. Kat.", 31 (1893), s. 670.

[40] Elenchus omnium ecclesiarum et universi cleri dioecesis Kielcenso-Craco-viensis, a.D. 1870, Warszawa 1870 i Elenchus p.a. D. 1906.

[41] Elenchus omnium ecclesiarum et universi cleri dioecesis Kielcenso-Craco-viensis, a.D. 1880, Warszawa 1080 i Elenchus p.a.D. 1906.

Te zmiany ludnościowe i towarzyszące im potrzeby duszpasterskie w dekanacie będzińskim uszły uwadze biskupa Kulińskiego. Inicjatywa budowy nowych ośrodków kultu wychodziła od wiernych, którzy na ten cel deklarowali materialną pomoc. Mieszkańcy Niwki (sąsiadującej z Sosnowcem) w liście skierowanym 2 X 1881 r. do biskupa Kulińskiego, skarżyli się na daleką odległość (ponad 8 km) do kościoła parafialnego w Zagórzu. Twierdzili w tymże liście, że kościół w Zagórzu jest mały, panuje w mim tłok, wiele osób podczas nabożeństwa znajduje się poza kościołem, gdzie są narażeni na słotę i zimno. Taka sytuacja odstraszała parafian od udziału w niedzielnych nabożeństwach. Prosili biskupa, by mianował księdza na stałe do obsługi ich kaplicy, a wtedy poprawi się religijność, szczególnie młodego pokolenia[42].

14 X 1903 r. mieszkańcy dzielnicy Sielec, należącej do parafii w Zagórzu, prosili biskupa o pozwolenie na budowę kościoła w ich dzielnicy. Zapewniali, że złożą odpowiednie fundusze na ten cel. Zaznaczali, że wiele ludzi zniechęconych odległością do kościoła parafialnego, nie uczestniczy w nabożeństwach, nie przystępuje do sakramentów świętych, a za tym postępuje zepsucie obyczajów. Wspominali, że podobna sytuacja istniała w parafiach Będzin i Sosnowiec, gdzie w kościołach o małej powierzchni nie wszyscy wierni mogli się pomieścić. Nadmienić należy, że w Zagórzu w tym czasie było 40 tysięcy mieszkańców, a w dzielnicy Sielec – 25 tys.[43]

Z podobną inicjatywą wstąpili mieszkańcy Dąbrowy Górniczej, którzy w liście z 3 III 1902 r. prosili biskupa o odłączenie ich od parafii w Będzinie, gdzie kościół jest tak mały, że nie może pomieścić na nabożeństwie nawet dziesiątej części parafian. Trzykrotnie, bo 16 I 1886 r., 11 VIII 1894 r. i 28 II 1895 r. mieszkańcy Zawiercia, mając na miejscu kaplicę, prosili pasterza diecezji o kapłana do jej obsługi. Prośbę uzasadniali odległością (6 km) od kościoła parafialnego w Kromołowie, oraz jego niewystarczającymi rozmiarami do pomieszczenia w nim parafian w czasie nabożeństwa. Na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. Zawiercie liczyło 10 tysięcy mieszkańców. Otrzymali kapłana emeryta dopiero w 1895 roku[44].

Niestety, władza diecezjalna nie zawsze wychodziła naprzeciw tym inicjatywom ze strony wiernych. Taka postawa ordynariusza Kulińskiego i jego duchowieństwa odbije się w przyszłości ujemnie na religijności wiernych i na pracy duszpasterskiej. Podobna sytuacja istniała nie tylko w diecezji kieleckiej,

---

[42] Por. Akta par. Będzin, Sosnowiec, Kromołów, w Archiwum Diecezji Częstochowskiej; J. Związek, *Rozwój sieci dekanalnej w diecezji częstochowskiej w latach 1925–1970*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne", 46 (1970), s. 134–145, cyt. za D. Olszewski, *Duszpasterstwo a przemiany społeczno-religijne w Zagłębiu Dąbrowskim w XIX w.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne", 8 (1975), s. 131–153.

[43] Por. tamże.

[44] Por. tamże.

ale i w innych diecezjach polskich, w których postępował proces industrializacji. I tak np. Łódź, należąca do diecezji warszawskiej, w której w omawianym czasie wraz z rozwojem przemysłu, następuje bardzo szybko wzrost liczby ludności, nie miała wystarczającej ilości kościołów. Doczekała się ich dopiero za rządów biskupa Tynieckiego (1921–1934), już po erekcji nowej diecezji łódzkiej[45].

2. Dziekan – reprezentant biskupa

W drugiej połowie XIX w. wzrasta w kościele polskim rola dekanatów i dziekanów. Dziekan pełni funkcję bezpośredniego zwierzchnika księży pracujących w dekanacie w zakresie ich postaw moralnych i w pełnieniu przez nich obowiązków duszpasterskich[46]. Dziekani corocznie wizytowali wszystkie parafie dekanatu, przesyłając do Konsystorza sprawozdanie z wizytacji, zwoływali konferencje dekanalne, wprowadzali proboszczów w urzędowanie i czuwali nad moralnością kleru.

a) Wizyty dziekańskie

Biskup Tomasz Kuliński doceniał rolę dziekanów w pracy duszpasterskiej. 8 X 1874 r. skierował list pasterski do dziekanów, w którym pisał, że jako biskup diecezji potrzebuje do pomocy współpracowników „wiernych, współpracujących i gorliwych". Współpracownicy biskupa mają w każdym roku wizytować parafie i kapłanów w swoim dekanacie, czuwać nad odprawianiem nabożeństw parafialnych, sprawowaniem sakramentów świętych, głoszeniem słowa Bożego i nauczaniem katechizmu. Dziekani mają być wzorem życia kapłańskiego dla księży kondekanalnych, a w razie potrzeby, napominać ich, ostrzegać i prosić. Zadanie swoje spełniają – mówi biskup – wiedząc, że „trudzą" się dla diecezji, za co odpowiedzialni są w sumieniu przed Bogiem[47].

Jeszcze dokładniej Kuliński sprecyzował wizyty dziekańskie w liście do dziekanów z 2 XII 1902 r. W ośmiu punktach tak określa ich przebieg: 1. Dziekan jako „pomoc" władzy diecezjalnej w terenie raz w roku wizytuje wszystkie parafie w dekanacie; 2. Spośród księży kondekanalnych dobiera sobie do pomocy notariusza; 3. Na 14 dni wcześniej zapowiada termin wizytacji; 4. Proboszcz i wikariusze mają przyjąć z honorami reprezentanta władzy biskupiej; 5. Wizyty rozpocząć od adoracji Najświętszego Sakramentu; 6. Należy spraw-

---

[45] Por. Z. Czosnykowski, *Biskup Wincenty Tymieniecki 1871–1934*, w: *W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 4, Warszawa 1970, s. 227–302.

[46] Por. A. Stanowski, *Diecezje i parafie polskie w XIX i XX wieku*, „Znak", 17 (1965), nr 137–138, s. 1148.

[47] Por. ADK, OA-2/7, k. 481–483.

dzić stan materialny budowli sakralnych (kościoła i kaplic), plebanii i zabudowań gospodarczych, wyposażenie kościoła, tabernakulum, ołtarzy, chrzcielnicy, konfesjonałów, wyposażenie zakrystii, naczyń i parametrów liturgicznych; 7. Dziekan ma przeprowadzić rozmowę z proboszczem i wikariuszem na temat spełniania przez nich obowiązków pasterskich i wzajemnego współżycia; 8. Sporządzić raport z dokonanej wizyty[48].

Te dwa listy pasterskie, które wzajemnie się uzupełniają, świadczą o tym, że biskup Kuliński przez wizyty dziekańskie chciał mieć nadzór nad pracą duszpasterską w poszczególnych parafiach swojej diecezji.

Z przeprowadzonej wizyty dekanalnej każdy dziekan zobowiązany był do sporządzenia protokółu – tzw. „raportu" o stanie moralnym i materialnym parafii. W Archiwum Diecezjalnym w Kielcach zachowały się raporty ze wszystkich ośmiu dekanatów diecezji, jednak nie z każdego roku[49]. Z zachowanej dokumentacji wynika, że nie w każdym roku sporządzali protokóły. Z tego powodu biskup Kuliński 2 XII 1902 r. skierował upomnienie dziekanowi z Będzina, w którym szeroko omówił istotę i cel wizyty dziekańskiej oraz obowiązek sporządzenia na jej podstawie raportu dla Konsystorza[50]. W tym samym roku pisma podobnej treści otrzymali dziekani z Jędrzejowa, Olkusza i Stopnicy[51]. Te upomnienia dowodzą konsekwentnej postawy ordynariusza kieleckiego, domagającego się od duchownych przestrzegania jego rozporządzeń aministracyjno-duszpasterskich.

Złożone w Konsystorzu Kieleckim protokóły wizyt dekanatów: kieleckiego, olkuskiego, włoszczowskiego, miechowskiego, jędrzejowskiego i pińczowskiego (brak będzińskiego i stopnickiego) z pierwszych dwóch lat rządów diecezją przez biskupa Kulińskiego (za rok 1871 i 1872) wskazują, że dziekani poświęcali w nich wiele uwagi sprawom materialnym parafii. Protokóły zawierają szczegółowe informacje dotyczące kościoła parafialnego, stanu jego tynków, pokrycia, wnętrza, stanu kaplic, cmentarza grzebalnego, zakrystii z wyposażeniem, dokładny opis plebanii i parafialnych budynków gospodarczych. W tych sprawozdaniach wyliczone jest, jakie prace budowlane wykonał proboszcz w ciągu roku, co jest jeszcze konieczne do zrobienia w dziedzinie materialnej. Informacje dotyczące duchowieństwa parafialnego są bardzo krótkie, przeważnie pozytywne, to samo dotyczy sprawowania przez nich obowiązków duszpasterskich. Protokóły wizyt dziekańskich zawierają ponadto krótkie opinie o organiście i kościelnym. Niewiele albo wcale nie ma w tych raportach informacji na temat moralności wiernych. Te protokóły dziekańskie były sporządzane zgodnie z okólnikiem Konsystorza Kieleckiego z 27 IX 1837 r., który w podanych tam rubrykach zwracał uwagę dziekanów przede wszystkim

48 Por. tamże, OA-2//8, k. 695n.

49 Por. tamże, OD-5/33, OD-5/34, OD-5/35.

50 Por. tamże, OD-5/35, k. 141.

51 Por. tamże, OD-5/35, k. 139, (Pismo z 8 II 1902 r.).

na sprawy materialne parafii[52]. Biskup Kuliński po zapoznaniu się z treścią protokółów dziekańskich, zgłosił pod ich adresem poważne zastrzeżenia. Podobnie jak to widzieliśmy w przypadku kanonicznych wizyt biskupich, również od wizyt dziekańskich oczekiwał położenia głównego akcentu na sprawy duszpasterstwa i życia religijnego wiernych. Świadczy o tym na przykład jego notatka na marginesie protokółu z dekanatu miechowskiego za rok 1871. Pasterz pisał, że ważniejsze od spraw materialnych są dla niego sprawy ściśle duszpasterskie, mianowicie przez raporty dziekańskie chce uzyskać odpowiedź na pytanie, czy praca księży parafialnych wpływa na uświęcenie wiernych? W tym celu sformułował pytania, na które winni odpowiedzieć dziekani w sprawozdaniach[53].

Pod wpływem tej adnotacji Kulińskiego, Konsystorz Kielecki wydał okólnik 16 III 1872 r., zawierający nowy kwestionariusz rubryk, według których dziekani mają sporządzić protokół wizyty dziekańskiej. Oprócz opisów stanu materialnego parafii kwestionariusz zawiera następujące rubryki: czy w parafii szerzy się pijaństwo, ilu jest nałogowych pijaków, ile jest małżeństw rozwiedzionych, źle żyjących, ile małżeństw żyje bez ślubu kościelnego, ile jest dzieci nieślubnych w parafii, jak układa się współżycie rodziców z dziećmi, ile osób nie przystępuje do spowiedzi i Komunii świętej wielkanocnej[54].

Nie wszyscy dziekani w opisie stanu parafii dostosowali się do rozporządzeń biskupa, bo w dalszym ciągu główny akcent kładli na stan materialny parafii, natomiast problematykę duszpasterstwa jedynie sygnalizowali. Zaznaczyć należy, że protokóły wizyt dziekańskich były najbardziej szczegółowe do 1894 r. a więc dopóki były pisane w języku polskim. Od chwili wprowadzenia języka rosyjskiego do dokumentów kościelnych, raporty dziekańskie są bardzo ogólnikowe[55].

b) Projekt kongregacji dekanalnych

Sprawa kongregacji dekanalnych była przedmiotem troski poprzednika Kulińskiego, biskupa Majerczaka. W liście pasterskim ze stycznia 1863 r., wydanym z okazji otrzymania sakry biskupiej, Majerczak zapowiedział przywrócenie do życia w diecezji kieleckiej kongregacji dekanalnych, a okólnikiem 9 V 1863 roku zobowiązał dziekanów do ich zwoływania. Niestety, zapowiedziane przez Majerczaka kongregacje dekanalne odbyły się w kilku zaledwie dekanatach, bowiem w ramach represji po powstaniu styczniowym, zostały zakazane przez władze carskie[56]. Biskup Kuliński mógł się nimi zająć dopiero z nastaniem sprzyjających warunków politycznych, a więc po 1905 r.

---

52 Por. D. Olszewski, *Akta Konsystorza...*, dz. cyt., s. 526–27.

53 Por. ADK, OD-5/33, k. 489n.

54 Por. tamże, OD-5/33, k. 570.

55 Por. tamże, OD-5/33, k. 300.

56 Por. D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak...*, dz. cyt., s. 43–44.

Okólnikiem z 18 III 1906 r. pasterz kielecki przedstawił duchowieństwu gotowy projekt kongregacji dekanalnych. Przedstawia się on następująco; 1. Dziekan na trzy tygodnie przed zamierzoną kongregacją wydaje okólnik do księży kondekanalnych, w którym wskazuje miejsce i czas kongregacji, wyznacza kapłana do wygłoszenia kazania podczas mszy świętej rozpoczynającej obrady oraz przypomina, by kapłani spisywali swoje problemy i postarali się o zastępstwo w parafii. 2. Dziekan powiadamia władzę diecezjalną, by ta mogła wysłać na kongregację swojego komisarza. 3. Powiadamia (dziekan) o kongregacji wszystkich księży zatrudnionych w duszpasterstwie. 4. Wezwani kapłani mają obowiązek przybyć na kongregację, gdy jest przeszkoda – usprawiedliwić się. W tymże okólniku Kuliński informował, jak ma wyglądać przebieg kongregacji. Rozpoczyna się ona wspólną modlitwą w przeddzień rozpoczęcia obrad. Obrady rozpoczyna nabożeństwo za zmarłych, msza wotywna o Duchu Świętym, następnie odczytanie referatów i dyskusja, w której kapłan przedstawia swoje problemy. Dziekan sprawdza obecność księży i przygotowanie wikariuszów do egzaminów. Podczas odbywania kongregacji ma być zbadana „obyczajowość" kapłanów dekanalnych. Skromny posiłek, napomnienie dla kapłanów przez dziekana czynione i adoracja Najświętszego Sakramentu kończy obrady. Akta kongregacji, czytelnie spisane w języku ojczystym, musiały być przesłane do Konsystorza[57].

W okólniku z 10 I 1906 r. pasterz kielecki przestawił duchowieństwu diecezjalnemu tematykę obrad i dyskusji na kongregacje dekanalne; a więc tematy z zakresu czci Bożej, o życiu kapłańskim i społecznym, o seminarium, o nowych powołaniach kapłańskich, o opiece duszpasterskiej nad najbliższymi domownikami kapłana. W tymże okólniku przedłożył duchowieństwu 25 pytań z zakresu zagadnień społeczno-religijnych, mających związek z życiem i działalnością duszpasterską księży parafialnych. Korzystając z wypowiedzi kapłanów z diecezji, Kuliński chciał poznać trudności, które najbardziej nurtują duchownych[58].

Program kongregacji dekanalnych nie doczekał się jednak realizacji w diecezji rządzonej przez biskupa Kulińskiego. Na przeszkodzie stanęła śmierć pasterza (8 I 1907 r.). Niemniej program ten wskazuje, że ordynariusz chciał uaktywnić dziekanów w pracy duszpasterskiej, uczynić ich współodpowiedzialnymi za życie religijne wiernych i działalność duszpasterską kapłanów dekanalnych, a przez to uczynić ich współpracownikami pasterza diecezji.

Dziekani mieli obowiązek wprowadzać proboszczów i wikariuszy w obowiązki parafialne. Przypomniał o tym obowiązku dziekańskim okólnik Konsystorza z 2 III 1897 r., który nakazywał plebanom i wikariuszom, aby przed objęciem urzędu parafii zgłaszali się u miejscowego dziekana, by w jego obec-

---

[57] Por. ADK, OA-2/9, k. 115n.

[58] Por. tamże, OA-2/9, k. 104n.

ności rozpoczynać pracę duszpasterską[59]. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że dziekani interweniowali w Konsystorzu w sprawie długo wakujących probostw. I tak dziekan olkuski w piśmie do Konsystorza z 5 IX 1884 r. prosi o proboszcza dla parafii Poręba Dzierżna, twierdząc, iż mieszkańcy tej parafii zasługują, by mieć na stałe duszpasterza, bo w przeciwnym wypadku zniszczeniu ulega kościół i budynki parafialne[60]. Tego rodzaju interwencje dziekańskie powodowały wydanie przez Konsystorz okólnika o wakującej parafii, tak było i w wypadku parafii Poręba Dzierżna[61].

W diecezji kieleckiej pod rządami biskupa Kulińskiego dziekani sprawowali swoją władzę w dwóch płaszczyznach. Z jednej strony przekazywali duchowieństwu, a przez nich wiernym rozporządzenia duszpasterskie biskupa, a z drugiej strony informowali pasterza o tym, co się dzieje w terenie w dziedzinie religijno-społecznej. Byli więc ogniwem łączącym biskupa z kapłanami i wiernymi.

3. Troska biskupa o duszpasterzy parafialnych

W XIX wieku życie religijne wiernych rozwijało się przede wszystkim w ramach organizacji parafialnej. Stąd o skuteczności inicjatyw pasterskich biskupa diecezji decydowali duszpasterze parafialni. Oni bowiem wykonując obowiązki kapłańskie pod kierownictwem i w zależności od swego ordynariusza, bezpośrednio oddziaływali na wiernych. W tym miejscu niniejszej pracy ukażemy zadania proboszczów i wikariuszów, jak widział je i określał biskup Kuliński.

a) Liczebność i rozmieszczenie kleru

W 1870 r., w diecezji kieleckiej było 319 księży, na jednego księdza przypadało 1630 wiernych, a na jedną parafię 1,39 księdza. W przeciągu 26 lat sprawowania obowiązków pasterza diecezji przez księdza Kulińskiego, liczba księży nieznacznie wzrosła do 327. Tymczasem prawie podwoiła się liczba wiernych w diecezji, stąd w 1906 r. na jednego kapłana przypadało 2961,9 parafian, a na jedną parafię – 1,38 kapłana[62]. Te dane wskazują, że zmiana dokonała się na niekorzyść sytuacji duszpasterskiej w poszczególnych parafiach.

Stwierdzona powyżej prawidłowość występowała w całym Królestwie Polskim. W 1860 r. średnia wszystkich diecezji Królestwa przedstawia się

[59] Por. tamże, OA-2/7, k. 618.
[60] Por. tamże, OA-2/7, k. 797.
[61] Por. tamże, OA-2/8, k. 125.
[62] Por. Elenchus a.D. 1870 i Elenchus p.a.D. 1906.

następująco: na jednego księdza przypada 1427 wiernych, a na jedną parafię 1,6 księdza. Ze wzrostem kapłanów we wszystkich diecezjach polskich i przy wzroście liczby ludności w 1910 r. na jednego księdza przypada 2810 wiernych, a na jedną parafię 1,7 księdza[63].

Specyficzna była sytuacja w Zagłębiu Dąbrowskim. W położonym na jego terenie dekanacie będzińskim w 1906 r. na jednego kapłana przypadało 4522 parafian, a na jedną parafię tylko 1,7 księdza. W tym dekanacie szczególnie widoczna jest niska liczebność księży w relacji do liczby wiernych.

Pracę duszpasterską w diecezji kieleckiej utrudniało nierównomierne rozmieszczenie księży w poszczególnych parafiach. Ten problem zarysował się w całej rozciągłości w początkach obecnego stulecia. I tak w 1906 r. w parafii mającej 341 mieszkańców (Radziemice) obowiązki parafialne pełnił jeden duszpasterz, podobnie jak w parafii liczącej 5824 wiernych (Mrzygłód). W Zawierciu, liczącym w 1906 r. – 18 094 mieszkańców, pracowało dwóch kapłanów, a w parafii Zagórze, z trzema filiami w Niwce, Sielcu i Stacji Granicznej, o łącznej liczbie 37 117 wiernych pasterzowało 5 kapłanów (1 emerytowany). Nierównomierne rozmieszczenie kapłanów było szczególnie widoczne w dekanacie będzińskim, chociaż w parafiach poza tym dekanatem też ma miejsce, np. Chmielnik 1906 r. – 5032 parafian, a pracuje tam tylko sam proboszcz[64]. Zrozumiałą jest rzeczą, że taka sytuacja ujemnie wpływała na duszpasterstwo parafialne.

Brak wystarczającej liczby księży zmuszał ordynariusza kieleckiego do pozostawiania na urzędzie proboszczowskim – ludzi o zaawansowanym wieku i często już prawie niezdolnych do sprawowania obowiązków duszpasterskich. Na przykład w sprawozdaniu powizytacyjnym w 1874 r. dziekan będziński informuje, że 5 proboszczów to ludzie starzy, chorzy i niezdolni do pracy parafialnej[65].

b) Obowiązki duszpasterskie i zasady współżycia

Biskup Kuliński wskazywał, że głównym celem duszpasterstwa parafialnego jest uświęcenie wiernych. W listach pasterskich pisanych z racji Wielkiego Postu wskazywał kapłanom parafialnym, aby przez pogłębienie zasad wiary, kult liturgiczny i administrowanie sakramentów świętych prowadzili ludzi do zbawienia[66]. Księża wiele wysiłku poświęcali ponadto sprawom gospodarczym w parafii, trosce o miejsce kultu, plebanie i budynki parafialne. Dziekani w swoich raportach informowali o zaniedbaniach w tej dziedzinie,

[63] Por. A. Stanowski, *Diecezje i parafie...*, dz. cyt., s. 1635, 1631.

[64] Por. Elenchus, p.a.D. 1906.

[65] Por. ADK, OD-5/33, k. 854.

[66] Por. ADK, OA-2/7, OA-2/8, OA-2//9.

na co Konsystorz reagował specjalnym pismem skierowanym do rządcy parafii, w którym zobowiązywał go do usunięcia tych braków. Niedostatkiem materialnym starał się zaradzić „dozór parafialny", do którego należał miejscowy dziedzic i kilku członków spośród ludu[67].

Odpowiedzialność za życie religijne i troska o sprawy materialne w parafii spoczywała na proboszczu. Rolę pomocniczą w duszpasterstwie parafialnym spełniali wikariusze. Przypomnijmy, że młode pokolenie księży, a więc wikariusze, rekrutowali się przeważnie ze wsi. Pozostawali oni solidarnie w opozycji do dotychczasowych koncepcji duszpasterskich[68]. Konfliktową sytuację między proboszczami i wikariuszami dostrzegał biskup Kuliński i w wydanych przez siebie zarządzeniach chciał uregulować ich wspólne życie i współpracę.

W okólniku z 15 I 1904 r. pasterz twierdzi, że nic tak nie szkodzi pracy duszpasterskiej, jak niezgoda proboszcza z wikariuszem. Proboszcz jest pasterzem parafii, a wikariusz będąc jego pomocnikiem, wykonuje swoje obowiązki za zgodą proboszcza. Tylko dla słusznych powodów wikariusz może być upomniany przez proboszcza, a gdy to nie przynosi skutku, należy odnieść się do dziekana, a później do władzy diecezjalnej. Każdego roku rządca parafii przekazuje Konsystorzowi opinię o wikariuszu, o jego „moribus, zelo, studiis, labore, virtutibus, inclinationibus". W tymże okólniku biskup mówi, że wikariusz winien się stołować na plebanii, nie może utrzymywać kontaktów z podejrzanymi osobami, a w razie przeniesienia w ciągu tygodnia zameldować się u nowego proboszcza[69].

Omówiony okólnik był przypomnieniem rozporządzeń wydanych wcześniej w tej sprawie przez Kulińskiego. Już w okólniku konsystorskim skierowanym do wikariuszy z dnia 28 III 1880 r., z racji oddawania się przez nich grze w karty, władza diecezjalna przypomina, że obowiązkiem wikariusza jest nauczanie katechizmu, przygotowywanie dzieci do I spowiedzi i Komunii św. Gdyby proboszcz przeszkadzał w tej pracy, należy zwrócić się do dziekana. Sam proboszcz ma być przykładem dla wikariusza w prowadzeniu pracy duszpasterskiej, a w sprawie podziału dochodu ma kierować się sprawiedliwością[70]. Sprawa podziału dochodu parafialnego nie była najlepiej rozwiązywana, bo Kuliński 5 II 1884 r. skierował pismo do proboszczów, administratorów i wikariuszy, w którym pod sankcjami karnymi nakazywał rządcom parafii, by zapewnili utrzymanie wikariuszom na plebanii. Tym, którzy nie zastosowaliby się do tego zarządzenia, biskup groził przeniesieniem, suspensą i innymi karami kościelnymi[71].

---

[67] Por. tamże, OD-5/33, k. 784.

[68] Por. D. Olszewski, *Z zagadnień religijności w diecezji płockiej w XIX wieku*, „Studia Płockie" 1975, t. 3, s. 347–357.

[69] Por. ADK, OA-2/9, k. 137–138.

[70] Por. tamże, OA-2/7, k. 663.

[71] Por. tamże, OA-2/7, k. 785.

c) Księża niezdolni do pracy duszpasterskiej

Aby mieć pełny obraz duchowieństwa diecezjalnego, pozostającego pod jurysdykcją biskupa Kulińskiego, należy ukazać troskę tegoż biskupa o księży niezdolnych do pracy parafialnej ze względu na podeszły wiek. Diecezja kielecka posiadała dom dla księży emerytów w Kielcach, ale ten był zajęty przez władze rządowe, a sami emeryci otrzymywali pensje państwowe[72]. Sam pasterz w 1905 r. rozpoczął staranie o budowę nowego domu dla księży emerytów[73], ale nie doczekał się realizacji tego projektu. Emeryci więc pozostając na pensjach rządowych, mieszkali w wyznaczonych przez władzę carską klasztorach[74]. Stwierdziliśmy powyżej, że w diecezji kieleckiej księża pracowali w parafiach na ogół aż do śmierci, zaś emerytów nie było w diecezji wielu (np. w 1880 r. – sześciu, a w 1906 r. – ośmiu)[75].

W 1875 r. jeden z księży diecezjalnych wniósł prośbę do Konsystorza w sprawie utworzenia stowarzyszenia duchownych dla pomocy księżom będącym w trudnym położeniu materialnym. W wyniku tego pisma, 19 X 1875 r. Konsystorz ogłosił „Ustawę Kasy Zabezpieczenia dla Duchowieństwa". Zarząd kasy należał do biskupa i dwóch wybieranych członków. Należący do tego stowarzyszenia opłacając roczne składki, mieli prawo do pomocy materialnej i lekarskiej w wypadku choroby lub innego nieszczęścia[76]. Brak jest jednak materiałów dowodowych, które świadczyłyby o przejawach działania tego stowarzyszenia.

Dla pełnego obrazu troski biskupa Kulińskiego o duchowieństwo diecezji kieleckiej, należy wspomnieć o księżach „sine functione" i tzw. demerytach, czyli pozostających w karach kościelnych. Za rządów Kulińskiego ich liczba była niewielka, np. w 1900 r. było ich pięciu, a w 1906 r. – sześciu[77]. Księża demeryci po odbyciu kary wracali na ogół do pracy duszpasterskiej.

d) Troska o formację kleru

Prawie wszyscy kapłani zatrudnieni w duszpasterstwie diecezji kieleckiej rządzonej przez biskupa Kulińskiego, odbywali studia seminaryjne po reformie programu nauczania dokonanej w Seminarium Duchownym w Kielcach przez

---

[72] Por. J. P(ycia), *Nad Cichą*, cz. II, Kielce 1937, s. 238.

[73] Por. „Przegl. Kat.", 44 (1906), s. 382.

[74] Por. W. Urban, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed Nowym Tysiącleciem (1815–1965)*, Rzym 1966, s. 204.

[75] Por. Elenchus a.D. 1880 i Elenchus p.a.D. 1906.

[76] Por. ADK OA-2/7, k. 508, 513, 514.

[77] Por. Elenchus omnium ecclesiarum et univ. cleri dioecesis Kielcensis, p.a.D. 1900, Warszawa 1900 i Elenchus p.a.D. 1906.

rektora ks. Macieja Majerczaka. Nauka w seminarium trwała 5 lat. Na pierwszym roku uczono języka łacińskiego i polskiego, geografii, historii powszechnej, katechetyki i wraz z drugim rokiem – historii Kościoła. Na drugim roku studiów seminaryjnych uczono języka łacińskiego, filozofii, introdukcji, archeologii, patrologii i hermeneutyki (wraz z oddziałem trzecim). W następnych trzech latach: egzegetyki, prawa kanonicznego, teologii moralnej, pastoralnej, dogmatyki, śpiewu rubryk i ceremonii kościelnych[78].

Biskup Kuliński po powtórnej erekcji diecezji kieleckiej (1882) ustalił zakres przedmiotów do egzaminu wstępnego do seminarium. Aspiranci składali ustny i pisemny egzamin z języka łacińskiego i polskiego, historii powszechnej i geografii, literatury polskiej oraz byli poddawani próbie głosu i słuchu[79]. Corocznie Konsystorz ogłaszał termin tego egzaminu, który odbywał się w Seminarium Duchownym[80]. Niewątpliwie egzamin ten stawiał większe wymagania wiedzy od kandydatów do kapłaństwa.

Na żądanie władz carskich w 1884 r. ordynariusz podpisał nową „Ustawę Seminarium Duchownego Kieleckiego" i przesłał ją do Petersburga. Według tej ustawy wykładano przedmioty główne: archeologię biblijną, hermeneutykę, introdukcję i egzegezę, Pismo Święte, teologię pastoralną, dogmatyczną i moralną, historię Kościoła, wymowę kaznodziejską, patrologię i filozofię. Biskup Kuliński dokładnie określił też obowiązki zarządu Seminarium Kieleckiego i profesorów oraz regulamin dla kleryków. Wprowadził podwójne egzaminy prywatne i publiczne z wymienionych przedmiotów. Przez to zmodyfikował i unowocześnił dawne „Ordo Seminaryjskie" księży komunistów[81].

Pogłębieniu wiedzy teologicznej wyniesionej z seminarium służyły egzaminy kapłańskie. Wszyscy kapłani składali egzaminy „na aprobatę", czyli na uzyskanie jurysdykcji i to przed dziekanem z wcześniej wyznaczonych tematów oraz egzaminy konkursowe przed objęciem probostwa[82].

Nie wszyscy młodzi kapłani – wikariusze poważnie traktowali egzamin konkursowy. Świadczą o tym rozporządzenia bądź ordynariusza diecezji, bądź Konsystorza Kieleckiego, które przypominają o tym obowiązku. Rozporządzenie władzy diecezjalnej z 1 V 1878 r. przypomina wikariuszom o obowiązku egzaminu w trzy lata po święceniach kapłańskich, grożąc, iż nie składający tego egzaminu nie otrzymają beneficjum. Wspomniany okólnik stwierdza, że

[78] Por. D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak*..., dz. cyt., s. 26.

[79] Por. F. Puchalski, *Seminarium Kieleckie. Rys historyczny i dokumentalny*, Kielce 1901, s. 191–208.

[80] Por. ADK, OA-2/7, k. 440; OA-2/8, k. 400.

[81] Por. F. Puchalski, *Seminarium Kieleckie*..., dz. cyt, s. 191–208. T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach na przestrzeni 250 lat*, w: *Księga Jubileuszowa 1727–1977, 250 lat Seminarium Duchownego w Kielcach*, Kielce 1977, s. 123.

[82] Por. T. Wróbel, Tomasz Teofil Kuliński…, dz. cyt, k. 82.

wielu księży lekceważy egzamin, nie przybywając nań, lub jeśli przybywają, to nie są do niego przygotowani[83]. Rozporządzenie z 16 II 1891 r. ponawia nakaz przystępowania do egzaminów konkursowych i podkreśla zarazem, że tą drogą można zapobiec upadkowi znajomości nauki teologicznej wśród kapłanów[84].

Biskup Kuliński położył wielki nacisk na pogłębienie duchowości kapłańskiej. Wysiłek biskupa nad uświęceniem kapłanów szedł w dwóch kierunkach. Pierwszy, zdążający do pogłębienia intelektualno-moralnej formacji kleru diecezjalnego, widoczny jest w listach pasterskich. Listy wielkopostne Kulińskiego adresowane do kapłanów, zalecają im przede wszystkim „rozmyślanie" nad męką i zmartwychwstaniem Chrystusa. W liście z 28 I 1873 r. pasterz mówi, że rozważanie męki Chrystusa ma spowodować u kapłanów oderwanie od grzechów i „nałogów", które „zestarzały się" w życiu duchownych. Przemiana wewnętrzna i nawrócenie duszpasterzy będzie miało wpływ na nawrócenie wiernych. W tym liście nakazuje Kuliński rozmyślanie nad tekstami Pisma Świętego, albowiem słowo Boże jest „pewne i nieomylne"[85]. Każdy kapłan – według pasterza – ma być świadomy swojej jedności z Chrystusem przez sakrament kapłaństwa, a ta świadomość ma prowadzić do wyzbycia się tego, „co ludzkie i małe"[86]. W liście z 24 I 1877 r. biskup pisze, że kapłan wsłuchany w głos Boży i świadomy swoich grzechów z miłością będzie traktował swoich penitentów[87].

Drugi kierunek pracy biskupa nad duchowością kapłańską to organizowanie dla księży ćwiczeń duchownych, czyli rekolekcji. Ta stara forma pogłębienia duchowości kapłańskiej stała się przedmiotem troski biskupa Majerczaka, który w 1852 r. zarządził, by pięciodniowe rekolekcje odbywały się w poszczególnych dekanatach pod przewodnictwem dziekana. Tenże biskup określił porządek rekolekcji, wyznaczył tematy konferencji, przewidywał czytanie duchowne i rozmowy osobiste na temat duchowości kapłańskiej[88].

Praca biskupa Kulińskiego w tej dziedzinie nie była łatwa, bo władze rządowe ograniczały wolność osobistą duchownych i swobodę poruszania się poza granicami własnej parafii. Obowiązywało nadal rozporządzenie caratu z 1846 r., zabraniające kapłanom gromadzenia się w Seminarium Duchownym na rekolekcje i zebrania dekanalne[89]. W wyniku represji po powstaniu styczniowym,

---

[83] Por. ADK, OA-2/7, k. 596.

[84] Por. tamże, OA-2/8, k. 195.

[85] Tamże, OA-2/7, k. 396n.

[86] Tamże, OA-2/7, k. 819n (List z 11 I 1885 r.).

[87] Por. tamże, OA-2/7, k. 555.

[88] Por. D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak...*, dz. cyt., s. 45.

[89] Por. W. Łukaszewicz, *Ruch rewolucyjny w Kraju 1834–44*, w: *Historia Polski*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1959, s. 105–114; S. Kieniewicz, *Rewolucja lata 1840–1849*, w: tamże, s. 188–293; M. Żywczyński, *Rząd Królestwa Kongresowego i kler*, w: tamże, s. 129–136.

duchowni od 1866 r. mogli odbywać rekolekcje tylko w miastach powiatowych[90]. Namiestnik Królestwa Polskiego w 1873 r. całkowicie zabronił odbywania rekolekcji kapłańskich na wyjeździe. Zarządzenie to zmienił jego następca w 1879 r., zezwalając na odbywanie ćwiczeń duchownych w miastach biskupich i to w grupie liczącej nie więcej niż dwunastu kapłanów[91]. Nowe rozporządzenie władz carskich z 10 III 1886 r. zezwalało ponownie na odbywanie rekolekcji w miastach powiatowych, które były jednocześnie stolicami dekanatów[92].

Chociaż istniały te trudności pasterz kielecki nie zrezygnował z ćwiczeń duchownych, widząc w nich skuteczny środek do uświęcenia kapłanów. W rozporządzeniu z 7 VIII 1871 r. biskup pisze do duchowieństwa, że „Rekolekcje dobrze odprawione są dla kapłanów ożywieniem w nich ducha ewangelicznego, pociechą i uspokojeniem serca, spotęgowaniem woli cnoty"[93].

Gdy zabroniono kapłanom zbierać się na wspólne ćwiczenia duchowne, Kuliński każdego roku (2 XI 1877 r., 22 VII 1878 r., 20 VII 1879 r., 21 VII 1880 r.) zobowiązywał kapłanów, by odprawiali rekolekcje indywidualnie („u siebie w domu") przez cztery dni i to w miarę możliwości proboszcz razem ze swoim wikariuszem. Pasterz przypominał, że jest to nakaz „sub conscientia", obowiązujący wszystkich kapłanów[94].

Od dziekanów biskup domagał się, by przy sporządzaniu protokółów wizytacyjnych, spisywali na liście kapłanów, którzy odprawili rekolekcje. Takie listy dziekani przekazywali władzy diecezjalnej wraz z protokółami wizyt dziekańskich[95].

Po 1879 r. kapłani udający się na rekolekcje do Kielc musieli być zaopatrzeni w paszport. Rekolekcjom przewodniczył kapłan, zwykle dziekan, wyznaczony przez Konsystorz. On głosił również konferencje rekolekcyjne[96]. Zwykle w Seminarium Duchownym odbywały się dwie serie rekolekcji, każda z nich trwała trzy dni. Podczas takich rekolekcji w 1879 roku Kuliński już o godzinie 6 rano przybywał do seminarium. Codziennie wieczorem głosił konferencję. W pierwszym dniu biskup mówił o „oziębłości ducha" i „ociężałości pracy" u kapłanów. Drugą konferencję wygłosił biskup na temat roli Matki Bożej w życiu osób duchownych, a w trzeciej zachęcał do pracy nad uświę-

---

[90] Por. W. Chościak Popiel, *Pamiętnik*, t. 1, Kraków 1915, s. 293.

[91] Por. ADK, Rozporządzenia Komicji Rządowej 1869–1903, sygn. Nr. 867. Pisma z 6 VIII 1873, 6 V 1879, 2 VIII 1880.

[92] Por. ADK, Rozporządzenia Władzy Duchownej 1861–1929, sygn. Nr. 450. Pismo z 10 III 1886; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, dz. cyt., s. 35.

[93] ADK, OA-2/7, k. 339.

[94] Por. tamże, OA-2/7, k. 561, 606, 633.

[95] Por. tamże, OD-5/34, OD-5/35.

[96] Por. J. P(ycia), *Nad Cichą...*, dz. cyt., s. 171.

ceniem siebie i wiernych w parafii. W tej serii brało udział 23 kapłanów, natomiast w następnej serii odbytej w kilka dni później uczestniczyło ponad 20 kapłanów[97]. Powstaje pytanie, gdzie reszta księży diecezji kieleckiej uczestniczyła w tych świętych ćwiczeniach? Na to pytanie źródła nie dają odpowiedzi.

W ocenie wysiłków biskupa Kulińskiego w tej dziedzinie należy stwierdzić, że nie był on nowatorem w dobieraniu środków zmierzających do pogłębiania formacji kleru swojej diecezji, niemniej jednak konsekwentna jego postawa domagająca się od kapłanów wiedzy teologicznej i formacji duchowej świadczy, że chciał mieć w diecezji kapłanów odpowiedzialnych za pracę duszpasterską.

4. Biskup a duszpasterstwo parafialne

W duszpasterstwie parafialnym ostatniego trzydziestolecia XIX w. szczególną uwagę zwrócono na nauczanie prawd wiary. Nauczanie kościelne i oparty na tradycyjnym schemacie kult stanowiły główne dziedziny pracy duszpasterskiej w parafii. W niniejszym rozdziale postaramy się scharakteryzować wpływ biskupa Kulińskiego na te dziedziny duszpasterstwa parafialnego. Ponieważ w ostatnich latach XIX w. i na początku XX w. Kościół rozpoczyna działalność społeczną, stąd w ostatnim punkcie tego rozdziału ukazane zostaną społeczne inicjatywy biskupa w diecezji kieleckiej.

a) Doniosłość kościelnego przepowiadania

Biskup Kuliński doskonale rozumiał rolę przepowiadania w życiu religijnym wiernych. Na podstawie listów pasterskich należy sądzić, że Kuliński sam głosząc prawdy Boże, konsekwentnie domagał się od księży diecezji kieleckiej, by nauczanie wiernych uważali za podstawowy obowiązek duszpasterski. W liście z 28 I 1873 r. twierdził, że słowo Boże swoją mocą zdolne jest zbawiać człowieka – tak duchownego, jak i świeckiego – odrywając go „od zgubnych nałogów" i ustawiając na drodze sprawiedliwości[98]. Niebezpieczeństwo szerzącej się niewiary wśród społeczeństwa podkreśla w liście pasterskim z 11 I 1885 r. W tymże liście mówi biskup, że niewiara trafia na „ograniczoność i płytkość umysłów" ludzkich, powodując „zdziczenie obyczajów" oraz „jarzmo" zmaterializowania. Ukazując takie niebezpieczeństwa grożące religijności wiernych, w zakończeniu listu pasterz kielecki nawołuje duszpasterzy do pracy nad uświadomieniem religijnym społeczności wierzących[99].

---

[97] Por. „Przegl. Kat.", 17 (1879), s. 804.

[98] Por. ADK, OA-2/7, k. 396.

[99] Por. tamże, OS-2/7, k. 819n.

Na niski poziom oświaty religijnej wskazywał ordynariusz kielecki w liście pasterskim z 11 II 1887 r. W tym liście Kuliński zobowiązuje kapłanów, by spowiadając w okresie Wielkiego Postu, uświadamiali religijnie wiernych, chociaż w konfesjonałach mają na to niewiele czasu[100].

Te wypowiedzi pasterza kieleckiego wskazują, że widział potrzebę pogłębienia wiedzy religijnej u świeckich chrześcijan i do tej pracy duszpasterskiej zobowiązywał kapłanów pozostających w zasięgu jego jurysdykcji. Realizację tego zadania widział biskup Kuliński w pracy katechetycznej i w kaznodziejstwie.

b) Katechizacja w szkole i w kościele

W zaborze rosyjskim władze rządowe ograniczały systematycznie wpływ kapłana na terenie szkoły. Od chwili ustanowienia Warszawskiego Okręgu Naukowego w 1867 r., nauczycielem religii w szkole był duchowny, a w przypadku jego braku nawet osoba świecka. Prawo mianowania nauczyciela religii w szkole przysługiwało dyrektorowi szkoły[101]. W szkołach elementarnych trzyoddziałowych uczono religii dwie godziny tygodniowo. Tematami katechezy były: pacierz, z rozbiorem „Ojcze nasz", „Zdrowaś Maryjo", „Skład Apostolski", „Przykazania Boże" oraz w zarysie „historia święta"[102].

Praktyczna realizacja tego rozporządzenia napotykała na wielkie trudności. 4 XI 1880 r. władza diecezjalna rozesłała do duchowieństwa diecezjalnego pismo, w którym żądała odpowiedzi na następujące pytania: czy proboszcz lub wikariusz nauczają religii w szkołach elementarnych znajdujących się na terenie parafii?, ile godzin tygodniowo?, czy katechizacja odbywa się regularnie w ramach ogólnego rozkładu lekcji w szkole? i czy mają upoważnienie dyrektora szkoły do spełniania tego obowiązku[103]. W odpowiedzi na to pismo dziekan ze Stopnicy informował 19 I 1883 r. władzę diecezjalną, że w jego dekanacie są 52 szkoły elementarne, a spośród 43 proboszczów i wikariuszów, prawo nauczania religii w szkole posiada tylko 8 kapłanów[104].

Księży nie tylko nie dopuszczano do katechizacji w szkole, ale zabroniono również nauczać religii w domach prywatnych. Informuje o tym sam pasterz diecezji w okólniku 24 X 1877 r., domagając się od kapłanów diecezjalnych prowadzenia katechizacji w kościele parafialnym i to z „podwójną gorliwością", bo nie ma „skuteczniejszego środka dla ugruntowania ludzi w wierze i umoralnienia". W tym okólniku Kuliński mówi, że w tej sprawie złożył do

[100] Także OA-2/8, k. 43n.
[101] Por. W. Urban, *Ostatni etap dziejów…*, dz. cyt., s. 162.
[102] Por. J. Pazdur, *Dzieje Kielc 1864–1939…*, dz. cyt., s. 227.
[103] Por. ADK, OA-2/7, k. 681.
[104] Por. tamże, OA-2/7, k. 751.

generała-gubernatora protest, który nie został pozytywnie przyjęty i stąd jego kategoryczne żądanie od kapłanów, aby mimo trudności, a nawet rządowych sankcji karnych, nauczali dzieci prawd wiary[105].

Od 1885 r. prawo mianowania nauczycieli religii w szkole przysługiwało inspektorowi szkolnemu[106]. To rozporządzenie praktycznie pozbawiło duchownych wstępu do szkoły. Również i w sprawie tego zarządzenia biskup Kuliński interweniował u władzy rządowej, ale prośby jego, aby duchowni mogli katechizować w szkole, nie spełniono[107].

W okólniku z 1 V 1890 r. ordynariusz kielecki przekazał swojemu duchowieństwu wiadomość, że kilkakrotna jego prośba o dopuszczenie księdza katechety do szkoły nie odniosła skutku, w związku z czym przypomina kapłanom o najważniejszym obowiązku ich powołania – mianowicie o katechizacji w kościele. Obowiązku tego – mówił biskup – nie można ograniczać tylko do przygotowania do I Komunii św., ale w każdą niedzielę zgromadzonym w kościele wiernym „w sposób jasny i przychylny przynajmniej przez trzy kwadranse wykładać katechizm, aby ich ugruntować w rzeczach wiary"[108]. Na podstawie tego listu należy sądzić, że Kuliński nie tylko widział potrzebę nauczania katechizmowego dzieci, ale zobowiązywał księży parafialnych, by nauczaniem niedzielnym objęli także dorosłych wiernych w celu podniesienia u nich poziomu uświadomienia religijnego.

W 1892 r. władza zaborcza dopuściła kapłanów do nauczania religii w szkołach, ale nakładała na nich kontrolę rządową. Przekazując to duchowieństwu diecezji kieleckiej, Kuliński stanowczo żąda, aby księża katechizowali w szkole, nie bojąc się kontroli[109]. Również i to zarządzenie rządowe nie zostało wprowadzone w praktykę. W sprawozdaniu z dekanatu pińczowskiego z 1897 r. dziekan informował władzę diecezjalną, że tylko jeden kapłan kondekanalny, mianowicie wikariusz z Pińczowa, miał prawo nauczania w szkole elementarnej[110].

Z powyższego widać, że troska biskupa Kulińskiego o katechizację dzieci szła w dwóch kierunkach, z jednej strony usilnie zabiegał u władzy rządowej o dostęp księdza do szkoły, z drugiej strony ciągle napominał kapłanów, by katechizowali w kościele, skoro niedopuszczeni są do szkoły. Jeszcze bardziej słusznym wydaje się postępowanie rządcy diecezji, który główny nacisk położył na nauczanie katechizmu w kościele, albowiem szkoły elementarne nie obejmowały wszystkich dzieci.

---

[105] Por. tamże, OA-2/7, k. 567.

[106] Por. W. Urban, *Ostatni etap dziejów...*, dz. cyt., s. 162.

[107] Por. ADK, OA-2/8, k. 844. (Okólnik z 14 I 1887 r.).

[108] Tamże, OA-2/8, k. 253.

[109] Por. tamże, OD-5/33, k. 13.

[110] Por. tamże, OD-5/33, k. 13.

Pasterz jeszcze raz przypomniał kapłanom obowiązek przekazywania prawd wiary w związku z encykliką Piusa X *Acerbo nimis* z 1905 r.[111] W liście pasterskim z 1 X 1905 r. Kuliński omawia treść encykliki papieskiej i nakazuje duchownym: 1. Każdy proboszcz w każdą niedzielę i święto poucza chłopców i dziewczęta o prawdach wiary. 2. Przygotowuje do sakramentu pokuty i bierzmowania. 3. Gdy sam nie może spełnić tego obowiązku, powinien mieć do tego świeckich pomocników. 4. Za wzór dla duchownych katechetów stawia św. Franciszka Salezego, św. Karola Boromeusza i samego papieża Piusa X[112].

Na temat nauczania kościelnego charakterystycznym jest, już wyżej cytowany, list pasterski z 11 II 1877 r., w którym pasterz diecezji wypowiadał się o sposobie katechizacji. Mówił, że nauczanie religii powinno się odbywać według „ducha i zasad Kościoła". Prawdy religijne winny być „sumiennie" wyłożone i to stosownie do wieku nauczanych. Katecheta powinien znać psychikę i potrzeby religijne dzieci i ludzi starszych. Nie może zadowalać się pamięciowym opanowaniem materiału przez dzieci, bo podawane prawdy należy rozumieć. Stąd kapłan nauczający religii – mówi biskup – musi poznawać podręczniki katechetyczne. Według Kulińskiego, katechizacja ma doprowadzić wiernych do świadomego i czynnego udziału we Mszy św.[113] Takie ustawienie nauczania, stawiało w centrum życia wiernych tajemnicę Męki i Śmierci Chrystusa, aktualizującą się w ofierze Mszy świętej.

Specjalnego omówienia wymaga przygotowanie katechetyczne do I spowiedzi i Komunii św. Już biskup M. Majerczak zobowiązywał duszpasterzy parafialnych, by to przygotowanie odbywało się przez dwa lata i aby uroczyście urządzić I Komunię św.[114] Biskup T. Kuliński od początków posługi pasterskiej w diecezji, domagał się, by duchowni zgodnie z rozporządzeniem Majerczaka, przez dwa lata przygotowywali dzieci do sakramentu pokuty i Eucharystii. Podczas wizytacji pasterskiej w poszczególnych parafiach egzaminował dzieci przystępujące do tych sakramentów[115].

W cytowanym powyżej liście pasterskim do duchowieństwa z 1 X 1905 r. ponowił żądanie, aby proboszczowie wraz z wikariuszami przygotowywali dzieci do pokuty i Eucharystii przez „przynajmniej" dwa lata. W pierwszym roku należało przygotować do spowiedzi, a w drugim powtórzyć prawdy katechizmowe z uwzględnieniem Najświętszego Sakramentu. Biskup w tym liście nakazywał, by samą Komunię św. urządzać uroczyście w dzień świąteczny tak, by ta uroczystość mogła wywołać pozytywny wpływ religijny na samo

---

[111] Por. F. Seppelt i K. Löffler, *Dzieje papieży*, Poznań 1936, s. 618.

[112] Por. ADK, OA-2/9, k. 81.

[113] Por. tamże, OA-2/8, k. 45.

[114] Por. D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak...*, dz. cyt., s. 63–64.

[115] Por. „Przegl. Kat.", 12 (1874), s. 554, 15 (1877), s. 229, 27 (1889), s. 596.

dziecko i jego rodzinę[116]. Z przekazów ustnych (osób znanych autorowi) wiadomo, że do pierwszej spowiedzi i Komunii św. przystępowały dzieci kilkunastoletnie.

c) Kaznodziejstwo

Inną formą przepowiadania kościelnego było nauczanie niedzielne w kościele parafialnym. Ówczesny podręcznik *Teologii pastoralnej* J. Krukowskiego rozróżniał trzy rodzaje przepowiadania w kościele parafialnym, mianowicie: kazania, homilie i nauki katechizmowe. Ponadto tenże podręcznik rozróżniał kazanie liturgiczne, misyjne i jubileuszowe[117].

W wypowiedziach ordynariusza kieleckiego nie ma rozróżnienia w przepowiadaniu na wyżej wymienione rodzaje. W liście pasterskim z 11 II 1887 r. Kuliński ogólnie mówi na temat roli ambony w duszpasterstwie parafialnym. W tymże liście ubolewa nad tym, że kapłani głoszą prawdy Boże z ambony, ale „zawiłym wyższym stylem", naukę Chrystusową przedstawiają bardzo ogólnikowo, nie biorąc pod uwagę różnic wieku wielu słuchaczy, ale dla dzieci i starszych mówią jednakowo. Takie nauki – podkreśla pasterz – nie trafiają do wiernych. W zakończeniu listu biskup zwraca się do duszpasterzy parafialnych z gorącą prośbą, by głosili z ambony nauki „starannie i dostatecznie" będąc do tego przygotowani oraz by głosili prawdy Boże parafianom najmłodszym w zrozumiałym dla nich stylu, aby w ten sposób od najmłodszych lat wychowywać ludzi świadomych swych religijnych przekonań[118].

Okólnikiem z 21 II 1872 r. władza diecezjalna upominała kapłanów, by na ambonie głosili tylko prawdy Boże. Powodem tego okólnika jest nadużywanie ambony przez niektórych księży dla spraw prywatnych, a przez to – mówi Konsystorz – zniesławia się ludzi, względem których należy okazywać miłość chrześcijańską[119].

Gdy chodzi o tematykę poruszaną na ambonie, sam biskup wskazuje zagadnienia, które należy omawiać w kazaniach. W liście z 11 II 1887 r. mówi, by przez nauczanie kościelne doprowadzić do świadomego słuchania Mszy św., omawiać problemy związane z najczęściej popełnianymi grzechami przez parafian, a więc zaniedbanie modlitwy, wskazywać ujemną rolę karczmy i jarmarków, poruszać sprawy rodziny i małżeństwa[120]. W liście z 11 I 1885 r.

[116] Por. ADK, OA-2/9, k. 81.

[117] Por. J. Krukowski, *Teologia pastoralna...*, dz. cyt., s. 236–238, 249–252; A. Jougan, *O kazaniach jubileuszowych polskich. Szkice homiletyczno-historyczne*, Lwów 1902, s. 224–225.

[118] Por. ADK, OA-2/8, k. 43n.

[119] Por. tamże, OA-2/7, k. 360.

[120] Por. tamże, OA-2/8, k. 43n.

Kuliński uczulając kapłanów na szerzącą się niewiarę wśród ludu, zobowiązuje ich do usilnej pracy na ambonie, aby przeciwdziałać temu procesowi[121]. Specyficzną problematykę kazań narzucały duchowieństwu przeżywane w diecezji jubileusze 1900 roku, Niepokalanego Poczęcia, św. Wojciecha. Pasterz kielecki zapowiadając w liście pasterskim z 18 XII 1903 r. jubileusz pięćdziesięciolecia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Maryi zobowiązywał kapłanów, by uroczystość tę uczcić gorliwą pracą na ambonie[122].

d) Kult parafialny

W latach pasterzowania diecezją kielecką przez biskupa Tomasza Kulińskiego, kult parafialny opierał się na ustalonym od wieków schemacie: nabożeństwo parafialne oraz administrowanie sakramentów świętych. Te formy kultu parafialnego były wspólne dla wszystkich diecezji polskich[123].

Centralnym aktem kultu parafialnego była liturgia Dnia Pańskiego. Sam biskup Kuliński nie wydał żadnego rozporządzenia, w którym modyfikowałby porządek niedzielnego nabożeństwa parafialnego. Porządek ten podają protokóły wizyt dziekańskich z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku[124]. Liturgia niedzielna i świąteczna rozpoczynała się wcześnie rano odśpiewaniem jutrzni. Następnie odmawiano pacierz, łącznie z przykazaniami Bożymi i kościelnymi, główne prawdy wiary, akty wiary, nadziei i miłości. Modlitwom tym zazwyczaj przewodniczył kapłan. Po tych modlitwach, a przed sumą sami wierni odmawiali koronkę, różaniec, litanię oraz śpiewali pieśni religijne. Uroczysta suma rozpoczynała się aspersją i procesją wokół kościoła. Podczas sumy obowiązkowo głoszono kazanie, na jej zakończenie śpiewano suplikacje. Popołudniowym nabożeństwem były nieszpory i w zależności od okresu liturgicznego gorzkie żale i inne nabożeństwa okolicznościowe[125].

Ten ogólny schemat niedzielnego nabożeństwa ulegał niewielkim zmianom w czasach posługi pasterskiej Kulińskiego w diecezji kieleckiej. Mianowicie, gdy usunięto ze szkoły nauczanie katechetyczne, pasterz kielecki nakazywał katechizować w kościele i to w każdą niedzielę[126]. Duchowni pro-

---

[121] Por. tamże, OA-2/7, k. 819n.

[122] Por. tamże, OA-2/8, k. 767n.

[123] Por. tamże, OA-2/8, k. 767n.

[124] Por. D. Olszewski, *Z zagadnień religijności*, s. 332–339; tenże, *Świadomość wspólnoty religijnej i jej społeczne uwarunkowania w Kościele polskim w XIX wieku*, „Studia Theologica Varsociensia", 12 (1974), nr 1, s. 230–240.

[125] Por. ADK, OD-5/32; D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak...*, dz. cyt., s. 66.

[126] Por. J. P(ycia), *Nad Silnicą...*, dz. cyt., s. 18–20; S. Dobrzanowski, *Restauracja diecezji krakowskiej w latach osiemdziesiątych XIX w.*, w: *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 3, Warszawa 1977, s. 168; D. Olszewski, *Z zagadnień religijności...*, dz. cyt., s. 335.

wadzili lekcje katechizmu w kościele przed lub po sumie[127]. Podobnie, gdy w parafii prowadził pracę duszpasterską prócz proboszcza inny kapłan, wtedy odprawiano drugą Mszę św. między jutrznią a sumą, tzw. prymarię[128].

Biskup Kuliński szczególną troską otaczał śpiew kościelny. Łączyło się to z troską o aktywne uczestnictwo wiernych we Mszy św. Na temat śpiewu kościelnego podczas Mszy św. Kuliński wydał okólnik 13 XI 1899 r. W tymże okólniku, powołując się na zarządzenie arcybiskupa Chościak Popiela z Warszawy, ordynariusz kielecki nakazywał duszpasterzom śpiew pieśni religijnych w języku polskim w kościołach w czasie sprawowania liturgii mszalnej. Śpiewane w języku polskim pieśni miały stanowić najwyższy akt kultu Bożego i najdoskonalszy sposób uczestniczenia we Mszy św.[129] 9 XI 1904 r. pasterz kielecki komunikuje duchowieństwu dekret Stolicy Apostolskiej o muzyce kościelnej. Z tej okazji zobowiązuje kapłanów do nauczania w kościołach parafialnych śpiewu pieśni religijnych, podobnie w Seminarium Duchownym – stwierdza – szczególną uwagę należy poświęcić nauce śpiewu, zwłaszcza gregoriańskiego[130]. Wielką wagę przywiązywał biskup do kultu Serca Jezusowego. Już w liście pasterskim z 14 V 1872 r. rządca diecezji mówił, że religijność u wiernych i kapłanów należy ożywić przez nabożeństwo do Serca Jezusowego. Nabożeństwo to ubogacone łaskami Stolicy Apostolskiej, a ostatnio zaniedbane, ma według biskupa wzmocnić moralność w Kościele, należy je więc upowszechnić w diecezji „pod dawnym lub nowym kształtem”[131]. Gdy w 1899 r. papież Leon XIII encykliką *Annum sacrum* (25 V 1899 r.) nakazał w dniach 9, 10 i 11 czerwca tegoż roku oddać cały Kościół katolicki w uroczystym akcie Sercu Jezusowemu, biskup Tomasz Kuliński 24 IV 1900 r. zarządza modlitwy do Serca Jezusowego. Należy przy tym pamiętać, że wszelkie nabożeństwa do Serca Jezusowego pod zaborem rosyjskim od 1889 r. były zakazane[132]. Z tej między innymi racji pasterz kielecki nie zdołał upowszechnić tego nabożeństwa w diecezji kieleckiej. Dokonało się to dopiero po pierwszej wojnie światowej w formie nabożeństwa czerwcowego i akcji poświęcenia rodzin Sercu Jezusowemu oraz w nabożeństwie pierwszych piątków[133].

Większe rezultaty uzyskał biskup Kuliński w zakresie upowszechniania czci Matki Boskiej. Nabożeństwo majowe przyjęło się w diecezji kieleckiej –

---

[127] Por. tamże, OD-5/33, OD-5/34.

[128] Por. S. Dobrzanowski, *Restauracja diecezji krakowskiej...*, dz. cyt., s. 168; J. P(ycia), *Nad Silnicą...*, dz. cyt., s. 18–20.

[129] Por. ADK, OA-2/8, k. 537.

[130] Por. tamże, OA-2/9, k. 55.

[131] Tamże, OA-2/7, k. 374.

[132] Por. tamże, OA-2/8, k. 584; A. Jougan, *O kazaniach jubileuszowych...*, dz. cyt., s. 226; W. Urban, *Ostatni etap dziejów...*, dz. cyt., s. 159.

[133] Por. J. P(ycia), *Nad Silnicą...*, dz. cyt., s. 22.

jak wynika z listu pasterskiego z 14 V 1872 r. – w okresie przed objęciem przez Kulińskiego rządów w diecezji[134]. Na lata jego rządów przypada upowszechnienie w kieleckiej diecezji modlitwy różańcowej.

Okólnikiem z 15 IV 1889 r. Konsystorz Kielecki z polecenia swego pasterza, nakazywał odmawianie jednej części różańca od 1 X do 2 XI we wszystkich parafiach diecezji, powołując się na Stolicę Apostolską, która odmawiającym różaniec nadała specjalne odpusty (w 1882, 1885 i 1886 r.). W tymże okólniku Konsystorz przypomniał historię tej modlitwy, zobowiązując duchownych do jej odmawiania wieczorem o dogodnej dla wiernych godzinie i wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu. Porządek tego nabożeństwa miał być następujący: wystawienie Najświętszego Sakramentu, jedna część różańca, litania do Matki Bożej, krótkie pouczenie i błogosławieństwo[135]. Sam ordynariusz kielecki 29 IX 1897 r. wystosował list pasterski do duchowieństwa na temat modlitwy różańcowej. Powodem tego listu były encykliki o różańcu ogłoszone przez Leona XIII. W liście swym Kuliński mówi, iż modlący się na różańcu winni rozważać 15 tajemnic z życia Jezusa i Maryi, a tedy modlitwa ta będzie owocować łaskami Bożymi dla odmawiających ją oraz będzie pewną formą uświadomienia religijnego, pozwoli złączyć kult Matki Bożej z osobą Jej Syna Jezusa Chrystusa[136].

Biskup T. Kuliński, jako pasterz diecezji, wiele uwagi poświęcał szafowaniu sakramentów: pokuty, Eucharystii i małżeństwa (bierzmowania udzielał podczas wizytacji pasterskich).

We wszystkich wielkopostnych listach pasterskich biskup pouczał kapłanów o sprawowaniu sakramentu pokuty, który jest skutkiem owocnego przeżywania męki i śmierci Chrystusa. W liście pasterskim z 24 I 1877 r., Kuliński stwierdza, że kapłan administrujący sakrament pokuty jest lekarzem dusz „jęczących" w grzechach i to lekarzem skutecznie przywracającym człowieka do zdrowia przez spowiedź św.[137] Stąd pasterz diecezji napominał kapłanów, by przejęci troską o zbawienie dusz z odpowiednią wiedzą, roztropnością, miłością służyli wiernym w konfesjonale[138]. Oprócz tych przymiotów spowiednika – mówił Kuliński w liście z 20 II 1886 r. – kapłan zasiadający w konfesjonale powinien posiadać ducha szczególnego poświęcenia i niezwykłej cierpliwości[139]. 8 XI 1889 r. Konsystorz nakazywał, by spowiedź ze względu

[134] Por. ADK, OA-2/7, k. 374; D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak...*, dz. cyt., s. 67.

[135] Por. ADK, OA-2/8, k. 114.

[136] Por. ADK, OA-2/8, k. 464; W. Krynicki, *Dzieje Kościoła Powszechnego*, Włocławek 1908, s. 664.

[137] Por. ADK, OA-2/7, k. 555.

[138] Por. tamże, OA-2/8, k. 441. List z 30 I 1897 r.

[139] Por. tamże, OA-2/7, k. 856.

na swą świętość odbywała się zawsze w kościele i w konfesjonale, stąd każdy kościół parafialny powinien posiadać wystarczającą ilość konfesjonałów[140]. Ze względu na tajemnicę spowiedzi, okólnik Konsystorski z 6 XI 1876 r. napominał duchownych, by cicho spowiadali, nie naruszając ani tajemnicy konfesjonału, ani nie stwarzając okoliczności sprzyjających zatajeniu grzechów[141].

Ordynariusz kielecki pragnął, by duszpasterze parafialni mieli kontrolę nad przystępującymi do sakramentu pokuty. Dlatego 28 I 1873 r. zobowiązywał spowiedników, aby powiadamiali właściwego proboszcza o jego parafianach przystępujących do spowiedzi wielkanocnej poza własnym kościołem parafialnym[142]. Na mocy okólnika z 1876 r. w diecezji kieleckiej, grzechami zarezerwowanymi biskupowi były: solicytacja, zabójstwo, przerywanie ciąży, podpalenie, służba u Żydów na rocznym kontrakcie, świętokradztwo, używanie fałszywych listów pasterskich[143].

Z udzielaniem sakramentu pokuty łączyły się pewne trudności natury praktycznej. Mianowicie w 1860 r. zakazano kapłanom spowiedzi osób obcych. Spowiedników śledzono, co szczególnie było uciążliwe przy spowiedzi przedmałżeńskiej katolika i osoby prawosławnej[144]. W tej sprawie postawa pasterza kieleckiego była zdecydowana. Okólnikiem z 18 VIII 1873 r. nakazywał kapłanom spowiadać osoby wyznania katolickiego pozostające w związkach małżeńskich z prawosławnymi[145].

W ścisłym związku z sakramentem pokuty pozostaje przyjmowanie Najświętszego Sakramentu. Przystępowano do tego sakramentu z okazji spowiedzi wielkanocnej i to masowo, a poza tym grupy wiernych przyjmowały Komunię św. z racji odpustów, pielgrzymek, czterdziestogodzinnego nabożeństwa. Nie było mowy o codziennej, czy nawet częstej Komunii św.[146]

Sprawa częstej Komunii świętej zaistniała w związku z dekretem Piusa X z 20 XII 1905 r. o codziennej Komunii św. Biskup Kuliński komunikując ten dekret duchowieństwu diecezji kieleckiej, 25 II 1906 r. przypomniał naukę Kościoła na temat Eucharystii. Mówił, że kapłan powinien być wzorem dla wiernych w kulcie Najświętszego Sakramentu, stąd ma u wiernych wyrabiać poczucie godnego przystępowania do Stołu Pańskiego, z modlitwami przed i po Komunii świętej. W tym okólniku biskup stwierdza, że pragnieniem

---

[140] Por. tamże, OA-2/8, k. 103.

[141] Por. tamże, OA-2/7, k. 549.

[142] Por. tamże, OA-2/7, k. 409.

[143] Por. tamże, OA-2/7, k. 534.

[144] Por. W. Urban, *Ostatni etap dziejów...*, dz. cyt., s. 148; W. Chościak Popiel, *Pamiętnik*, t. 1, dz. cyt., s. 135.

[145] Por. ADK, OA-2/7, k. 431.

[146] Por. J. Krukowski, *Teologia pastoralna...*, dz.cyt., s. 264–265; W. Jemielity, *Diecezja augustowska w latach 1818–1872*, Lublin 1972, s. 232.

Zbawiciela było, aby jak najczęściej przyjmowali Jego Ciało. Częsta, a nawet codzienna Komunia św. ma być pomocą dla komunikujących w trudach codziennego życia[147].

Ordynariusz kielecki wielką uwagę w duszpasterstwie przykładał do sakramentu małżeństwa. Okólnikiem z 14 IV 1874 r. przypomniał duszpasterzom, iż przed zawarciem ślubu obowiązują dwie spowiedzi przedślubne: jedna przy zgłoszeniu zapowiedzi u proboszcza, druga bezpośrednio przed zawarciem małżeństwa. Jednocześnie napominał proboszczów, by nie zmuszali nupturientów do ślubu ze Mszą św.[148] Na pytanie dziekana włoszczowskiego w sprawie Mszy ślubnych, Konsystorz Kielecki wydaje rozporządzenie, w którym Msze „pro sponsis" dopuszcza po obrzędach ślubnych oraz zobowiązuje duchownych, by ślubne Msze popołudniowe celebrowali nie później jak o godzinie „2 po południu", chociaż dotyczy to osób „wyższego stanu"[149]. Zdarzały się wypadki wielożeństwa, dlatego biskup Kuliński okólnikiem z 27 III 1892 r. duchownym zatrudnionym w duszpasterstwie nakazywał dokładne badanie stanu wolnego nupturientów[150]. Innym okólnikiem z 26 II 1889 r. Kuliński zobowiązywał proboszczów do składania w Konsystorzu prośby o dyspensę do małżeństwa między katolikiem a osobą wyznania niekatolickiego, przypominając, że małżeństwa takie są zakazane prawem kościelnym[151]. Wszystkie te rozporządzenia biskupa Kulińskiego są świadectwem, iż pasterz kielecki troszczył się o religijny charakter związków małżeńskich.

e) Działalność społeczna

Biskup Tomasz Kuliński dopiero w ostatnich latach sprawowania urzędu pasterskiego w Kielcach, poświęcił wiele czasu sprawom społecznym. Gdy chodzi o przyczynę wystąpień Kulińskiego w dziedzinie społecznej, to niewątpliwie tkwi ona w społecznych encyklikach papieża Leona XIII, jak również w rewolucyjnych zaburzeniach 1905 r. Pasterz kielecki ukazał w listach pasterskich swoją koncepcję społecznej działalności Kościoła.

Dn. 10 XI 1905 r. z okazji adwentu i pod wpływem rewolucji 1905 r. biskup Kuliński pisze list pasterski do duchowieństwa i wiernych swojej diecezji. Pasterz ubolewa w tym liście, iż społeczeństwo polskie przeżywa „ciężką" chorobę. Jako przyczynę tego stanu – podaje biskup – brak wolności narodowej, stąd wysuwa następujące postulaty: 1. Paląca potrzeba „własnego roz-

---

[147] Por. ADK, OA-2/9, k. 110n; F. Seppelt i K. Löffler, *Dzieje papieży*, dz. cyt., s. 618.
[148] Por. ADK, OA-2/7, k. 110.
[149] ADK, OA-2/7, k. 356.
[150] Por. ADK, OA-2/8, k. 224.
[151] Por. ADK, OA-2/8, k. 145.

woju społecznego, mowy i życia według wymagań swej narodowości". 2. Wszyscy obywatele powinni mieć „zapewnioną możność brania udziału w prawodawstwie" państwowym. 3. Praca robotników, która tworzy dobrobyt i bogactwo narodowe, ma być sprawiedliwie oceniana i wynagradzana, a robotnicy mają mieć prawo do odpoczynku, nauki i zabezpieczenia własnej przyszłości, jak i całej swej rodziny. Podając te postulaty pasterz kielecki powołuje się na naukę papieża Leona XIII, zawartą w encyklikach: *Rerum novarum* (z 15 V 1891), *Quod apostolici muneris* (28 XII 1878 r.), *Immortale Dei* (1 XI 1885 r.) i *Libertas praestanissimum* (20 VI 1888 r.). W tych dokumentach opartych na Ewangelii – mówi biskup – Leon XIII prosił dzierżących władzę, by zaopiekowali się potrzebami robotników. Potrzeb tych nie wolno zniszczyć gwałtem i siłą, ani terrorem i bezrobociem. Zdaniem Kulińskiego, do rozładowania konfliktów społecznych potrzeba ludzi rozumnych i kierujących się w życiu zasadami Ewangelii. Gdy mowa o sprawach narodowych, ordynariusz kielecki stwierdza, że ojczyznę tworzą: język, obyczaje, kultura i oświata. Ojczyznę należy kochać, tak jak Zbawiciel kochał swój naród i kraj. Własność prywatna jest dla Kulińskiego rzeczą świętą i należy ją uszanować[152].

W liście pasterskim z 19 III 1905 r. biskup Kuliński przestrzegał duchowieństwo diecezji kieleckiej przed angażowaniem się w „zamęt i dzikie zamieszki". Obowiązkiem duszpasterzy jest praca nad ludem w celu powstrzymania go od strajków i wystąpień zbrojnych niszczących dobra materialne. Kapłani mają pracować nad ludem „na ambonie i w konfesjonale", aby ustrzec go przed „wichrzycielami", bronić odwiecznego porządku ustanowionego przez Boga. Na ten list widoczny jest wpływ nauki Leona XIII zawartej w encyklice *Quod apostolici muneris*, gdzie poszanowanie władzy, ustroju i własności prywatnej jest czymś nie podlegającym dyskusji[153].

Te wystąpienia Kulińskiego świadczą nie tylko o jego patriotyzmie, ale też o trosce w rozwiązywaniu wszelkich spraw społecznych, w które mają być zaangażowani wierni jego diecezji. Pasterz kielecki nie ograniczał działalności społecznej do tematyki narodowej.

Bardzo trudny problem społeczny dla duszpasterstwa w omawianym okresie czasu stanowiło pijaństwo. Już biskup Majerczak zwrócił uwagę na nie

[152] Por. tamże, OA-2/9, k. 112; „Maryawita", 2 (1905), s. 7, 39; F. Seppelt i K. Löffler, *Dzieje papieży*, dz. cyt., s. 586–587; R. Dzwonkowski, *Listy społeczne biskupów polskich 1891–1918*, Paryż 1974, s. 63–64, 127, 134; J. Pajewski, *Historia powszechna 1871–1918*, t. 5, Warszawa 1976, s. 104–109; R. Bender, *Społeczne inicjatywy chrześcijańskie w Królestwie Polskim 1905–1918*, Lublin 1978, s. 57–63.

[153] Por. ADK, OA-2/9, k. 96n; F. Seppelt i K. Löffler, *Dzieje papieży*, dz. cyt., s. 587.

w liście programowym swej biskupiej posługi na terenie ówczesnego wikariatu apostolskiego. Zachowane protokóły kongregacji dekanalnych (1864 r.) wskazują, iż problem alkoholizmu był przedmiotem obrad duchownych. Bp Majerczak nie zrealizował tego programu ze względu na wybuch powstania styczniowego[154]. Tomasz Kuliński ustalając nowe rubryki dla protokółów wizyt dziekańskich (1871 r.) domaga się informacji, czy w parafii rozwija się pijaństwo i ilu jest nałogowych pijaków. Na podstawie protokółów dziekańskich łatwo stwierdzić, że alkoholizm stanowił trudny problem duszpasterski[155].

Na ten temat, biskup szczególnie uwrażliwiał kapłanów w liście pasterskim z 14 V 1872 r. Data powstania tego listu wskazuje, że Kuliński od samego początku dostrzegał ten problem w zarządzanej przez siebie diecezji. Według niego, plaga pijaństwa ma przyczynę w osłabieniu życia religijnego wierzących, a w skutkach niesie ruinę życia rodzinnego, utratę zdrowia i mienia prywatnego. Aby zaradzić nieszczęściu płynącemu z pijaństwa, pasterz nakazuje kapłanom ożywić wśród wiernych nabożeństwa i praktyki religijne, a więc nabożeństwo majowe, nabożeństwo do Serca Jezusowego, prowadzone w różnej formie, zaleca apostolstwo modlitwy o nawrócenie nadużywających alkoholu[156].

W 1881 r. w okólniku z 4 XI zachęcał do apostolstwa na rzecz trzeźwości, wskazując na sakrament pokuty jako pomoc przed nałogiem pijaństwa. Kapłani w pracy nad krzewieniem trzeźwości wśród wiernych mają zachowywać jednolitą postawę, odznaczającą się umiarem[157].

Oprócz plagi pijaństwa, drugą szczególnie ważną sprawą był niski poziom oświaty wśród ogółu społeczeństwa polskiego. Akcję zwalczania analfabetyzmu w diecezji kieleckiej rozpoczął biskup M. Majerczak, który zobowiązywał duchownych do zakładania szkół wiejskich, a dziekanom nakazywał takie szkoły wizytować. Księża parafialni mieli otaczać szczególną opieką wiejskie szkoły już istniejące[158]. Następca Majerczaka biskup Kuliński we wszystkich listach pasterskich, gdzie jest mowa o niepogłębionej religijności wiernych, zawsze wskazuje przyczynę tego stanu rzeczy w istniejącym analfabetyzmie[159]. Stąd wynika wniosek, że wewnętrznie umotywowana religijność może powstać przez podniesienie ogólnej oświaty wśród ludu.

Mimo trudności stwarzanych przez władzę zaborczą, biskup Tomasz Kuliński w 1900 r. założył w Kielcach szkołę nauczania młodzieży robotniczej i to

---

154 Por. D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak*..., dz.cyt., s. 77–78.

155 Por. ADK, OD-5/33, k. 701n.

156 Por. tamże, OA-2/7, k. 362n.

157 Por. tamże, OA-2/7, k. 724.

158 Por. D. Olszewski, *Biskup Maciej Majerczak*..., dz. cyt., s. 75–76.

159 Por. ADK, OA-2/7, k. 19n (List z 11 I 1885 r.).

w zakresie podstawowym, jak i zawodowym. Szkołę tę umieszczoną przy ulicy Wesołej, zamieniono później na sierociniec dla dzieci opuszczonych, a następnie na tzw. „Sierociniec Tomasza”[160].

W 1902 r. właściciele ziemscy z dekanatu miechowskiego postanowili założyć w Miechowie szkołę rolniczą. 31 I 1902 r. ordynariusz kielecki skierował pismo do księży parafialnych z tamtejszego dekanatu, w którym zachęcał ich do ofiar na ten cel. Motywował to stwierdzeniem, że wiedza rolnicza przyczyni się do lepszej gospodarki rolnej i do większych plonów. Rolnictwo zyskałoby bardzo wiele – mówił biskup – przez powstanie tej szkoły, dlatego też należy zachęcać młodzież do nauki[161].

W omawianym okresie czasu na wsi kieleckiej obserwujemy wzrost czytelników prasy. Ukazująca się od 1881 r. „Gazeta Świąteczna” pod redakcją Konrada Pruszyńskiego, zaczyna zataczać coraz szersze kręgi wśród mieszkańców wsi. W pierwszych trzech latach jej ukazywania się miała ona w guberni kieleckiej 9 korespondentów, z czego czterech z powiatu miechowskiego. Gdy w 1895 r. „Gazeta Świąteczna” ogłasza 31 listów chłopskich, najwięcej bo 8 korespondencji pochodziło z guberni kieleckiej, z czego 4 z powiatu miechowskiego[162]. Na wsi czytana była również „Zorza”, „Przegląd Katolicki” wydawany w Warszawie od 1863 r. oraz redagowana w Kielcach „Gazeta Kielecka”. Niestety, czasopisma te nie były szeroko rozpowszechnione wśród społeczeństwa. Dlatego biskup Kuliński w okólniku z 24 VI 1886 r. ubolewał nad faktem spadku prenumeratorów „Przeglądu Katolickiego”, który nastąpił nie z winy redaktorów, ale z braku zainteresowania prasą wśród społeczeństwa. W tymże okólniku biskup nakazuje duchownym, by zachęcali wiernych do czytania tego czasopisma[163].

Inny aspekt społeczny działalności kieleckiego pasterza to troska o bractwa i stowarzyszenia religijne. Polityka władz zaborczych tak pruskich, jak i rosyjskich systematycznie zmierzała do likwidacji tworzących się takich instytucji, jak: organizacje, stowarzyszenia społeczne, szkoły, zakony, instytucje kościelne, czasopisma i banki kredytowe. Jeśli istniały, to miały bardzo ograniczone pole działania[164]. Teologia pastoralna w bractwach i stowarzyszeniach kościelnych widziała pomoc w podnoszeniu religijności. Dlatego obowiązkiem duszpasterzy było otoczyć opieką już istniejące stowarzyszenia i bractwa

---

[160] Por. T. Wróbel, *Osiemsetlecie fundacji...*, dz. cyt., s. 225.

[161] Por. ADK, OA-2/8, k. 657.

[162] Por. K. Groniowski, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce. Geneza – realizacja – skutki*, Warszawa 1976, s. 257–260.

[163] Por. ADK, OA-2/8, k. 20.

[164] Por. B. Cywiński, *Historia Polski w Polsce... (z powodu „Sylwetek politycznych XIX wieku”)*, „Znak”, 27 (1975), nr 249, s. 279.

religijne, zachęcić wiernych do członkostwa w nich; jeśli takich nie było, należało je zakładać. Każde bractwo było złączone z konkretnym kościołem lub ołtarzem i tym różniło się od stowarzyszenia, a opiekę nad nim sprawował proboszcz[165].

Konsystorz Kielecki, dla „zapewnienia porządku w bractwie oraz zapobieżenia nadużyciom" wydaje okólnik 30 XI 1870 r., na mocy którego dozór nad bractwami istniejącymi przy kościołach parafialnych oddaje proboszczowi. Proboszcz rozporządza dochodami, a dochody i rozchody mają być „rzetelnie" zapisane w księgach. Dochody mają być użyte tylko do pobożnych celów[166]. Następny okólnik z 1874 r. przypomina, że bractwa religijne mają służyć podniesieniu religijności, moralności i prawdziwego ducha chrześcijańskiego, czyli winny być pomocą do osiągnięcia świętości[167]. W czasach biskupa Kulińskiego istniały na terenie diecezji kieleckiej liczne bractwa i stowarzyszenia religijne: literackie, miłosierdzia, różańcowe, trzeźwości, dobroczynności[168]. Ich formy organizacyjne i zasięg społecznego oddziaływania wymagają odrębnych, pogłębionych studiów historycznych. Badania takie przyniosą w przyszłości pełniejszy obraz społecznej działalności biskupa Tomasza Kulińskiego.

Zakończenie

Pasterska posługa biskupa Tomasza Kulińskiego w diecezji kieleckiej przypadła na okres głębokich przeobrażeń społeczeństwa polskiego. Te przeobrażenia społeczno-ekonomiczne oraz towarzyszące im zmiany kulturalne wraz z sytuacją polityczną w zaborze rosyjskim stwarzały nowe, a zarazem trudne warunki pracy duszpasterskiej.

W świetle wykorzystanej dokumentacji źródłowej należy stwierdzić, że długa, bo 36 lat trwająca posługa biskupa Tomasza Kulińskiego była próbą dostosowania form duszpasterzowania do nowych warunków. Nie odstępując od postulatów ówczesnej teologii pastoralnej, szczególny nacisk położył na

---

[165] Por. B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym*, w: *Księga Tysiąclecia Katolicyzmu w Polsce*, t. 1, Lublin 1969, s. 12–18; T. Wróbel, *Osiemsetlecie fundacji...*, dz. cyt., s. 194–231.

[166] Por. ADK, OA-2/7, k. 306.

[167] Por. ADK, OA-2/7, k. 486.

[168] Por. J. Pazdur, *Dzieje Kielc 1864–1939*, dz. cyt., s. 30; M. Żywczyński, *Rząd Królestwa Kongresowego...*, dz.cyt., s. 160; S. Sienicki, *Dobroczynność publiczna*, w: „Pamiętnik Kielecki", Warszawa, 3 (1874), s. 120; „Gazeta Kielecka", 28 (1897), nr 85, s. 1; 5 (1874), nr 2, s. 2; „Maryawita", 1 (1907), s. 444.

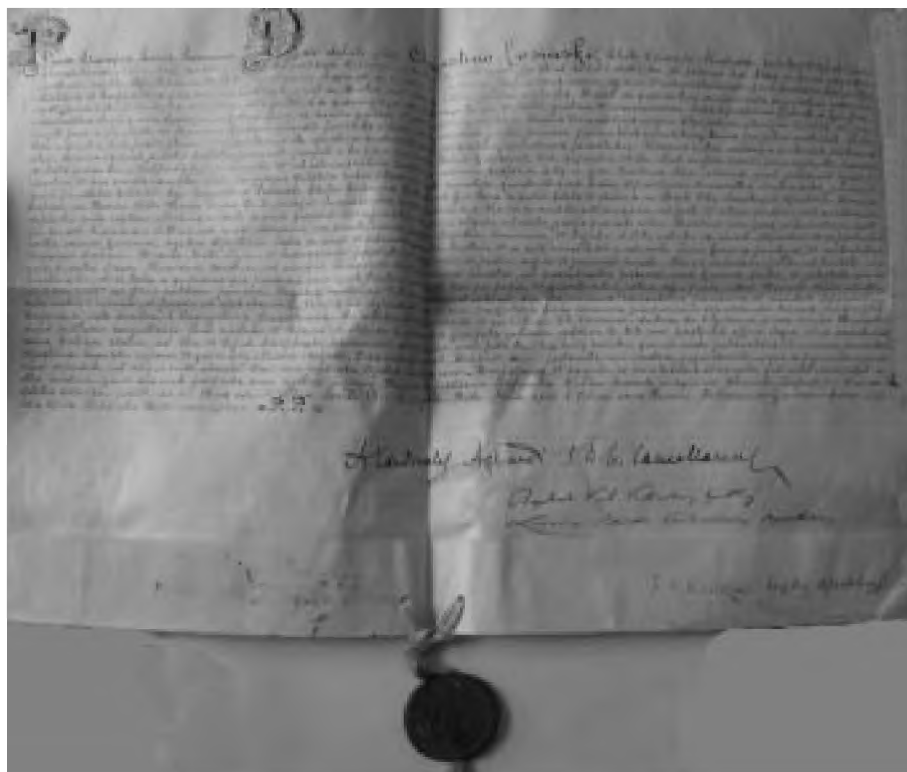
przepowiadanie kościelne, zwłaszcza katechizmowe. Wizytując poszczególne parafie diecezji, osobiście kilkakrotnie w nich przemawiał do wiernych. W listach pasterskich skierowanych do duchownych i wiernych akcentował tajemnicę Wcielenia, a następnie Męki i Śmierci Chrystusa, jako źródła zbawczych łask. Tak w przemówieniach, jak i w listach pasterskich Kuliński wskazywał na konsekwencje poznanych prawd wiary w konkretnym życiu człowieka, co aktualizowało jego pasterskie nauczanie.

Biskup kielecki stanowczo zobowiązywał duchowieństwo parafialne do tego, aby z przepowiadania Ewangelii uczyniło podstawową funkcję powołania kapłańskiego. Opierając się na inicjatywach pasterskich swego poprzednika biskupa Majerczaka, Kuliński nakłaniał kapłanów do pogłębienia wiedzy teologicznej. Poprzez dobrze uformowane duchowieństwo chciał oddziaływać na życie religijne wiernych. Wymaga dalszych, pogłębionych studiów, w jakim stopniu jego wysiłki wpłynęły na przemianę postaw społeczno-religijnych wiernych diecezji kieleckiej. Nie ulega wątpliwości, że przyczynił się w znacznej mierze do upowszechnienia oświaty wśród ludu włościańskiego. Podkreślając rolę życia sakramentalnego, domagając się częstej Komunii św. przyczynił się niewątpliwie do intensyfikacji życia religijnego w diecezji kieleckiej.

Nie można zapominać o uwarunkowaniach politycznych, w jakich przypadło żyć i pracować biskupowi Kulińskiemu. Były to lata szczególnego nasilenia represji ze strony władz carskich przeciw Kościołowi i narodowi polskiemu. Utrudniało to kieleckiemu pasterzowi rozwinięcie pełnej działalności i realizację programu duszpasterskiego. Wiadomo na przykład, że pod rządami biskupa Kulińskiego nie zostały rozwiązane w sposób zadowalający terytorialne potrzeby duszpasterskie w diecezji, zwłaszcza na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie były one szczególnie palące. Staje się to po części zrozumiałe, jeśli zważyć, że na budowę nowego kościoła konieczna była zgoda władz państwowych. Nie zwalnia to oczywiście od odpowiedzialności duchowieństwa diecezjalnego zarówno wyższego, jak i niższego, które reprezentując tradycyjną formację nie zawsze wykazywało zrozumienie dla nowych potrzeb duszpasterskich i nie zawsze wychodziło im naprzeciw. Należy ufać, że dalsze badania przyniosą w przyszłości pełną odpowiedź na sformułowane powyżej pytania i problemy i pozwolą głębiej zrozumieć rolę, jaką odegrał w dziejach diecezji biskup Tomasz Kuliński.



AUGUSTYN ŁOSIŃSKI (8 I 1867, Krzywiniszki – 30 IV 1937, Kielce), syn Jana i Petroneli; od 1885 w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Petersburgu; w 1888 skierowany na studia do miejscowej Akademii Duchownej; po jej ukończeniu i uzyskaniu tytułu magistra teologii, 24 IV 1892 święcenia kapłańskie z rąk sufragana mohylewskiego Albina Symona; 1893 profesor, ojciec duchowny, a od 1903 rektor Seminarium Duchownego w Mohylewie; 7 IV 1910 prekonizowany przez papieża Piusa X na biskupstwo kieleckie; 5 VI 1910 święcenia biskupie w Petersburgu z rąk arcybiskupa Wincentego Kluczyńskiego, metropolity mohylewskiego; 29 VI 1910 ingres do katedry kieleckiej.



Bulla Piusa X ogłaszająca nominację ks. Augustyna Łosińskiego na biskupa (7 IV 1910 r.)

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 185–196

Monika Marcinkowska – Kielce

Akcenty patriotyczne w działalności biskupa kieleckiego Augustyna Łosińskiego (1910–1938)

Niezwykle trudna i tragiczna historia Polski i Polaków ostatnich 200 lat położyła się cieniem na całym życiu narodu. Ciężkie doświadczenia były także udziałem Kościoła i duchowieństwa, świadomie i celowo represjonowanego i szykanowanego. Diecezja kielecka była wielokrotnie celem brutalnych działań władz zarówno zaborczych, jak i polskich, które były nie tylko utrudnieniem dla jej działalności duszpasterskiej, ale wręcz zagrażały jej samodzielnej egzystencji. W czasach rządów każdego niemal biskupa kieleckiego miały miejsce niezwyczajne zdarzenia, wymagające od nich szczególniej roztropności i troski pasterskiej o powierzony im Kościół. Nie inaczej rzecz się miała z biskupem Augustynem Łosińskim sprawującym funkcję ordynariusza kieleckiego przez 27 lat, od roku 1910 do 1937. Przyszło mu przeprowadzić powierzonych sobie wiernych przez najbardziej chyba burzliwy okres w dziejach diecezji.

Pierwszy etap rządów biskupa to osiem bardzo trudnych dla narodu polskiego lat. W żadnym innym tak krótkim okresie nie nastąpiły tak głębokie przemiany w położeniu ziem polskich i ich mieszkańców. Augustyn Łosiński obejmował stolicę biskupią w okresie zaborów, w czasie gdy nie było żadnych przesłanek pozwalających przypuszczać, że kres niewoli narodu może nastąpić wkrótce. Kościół katolicki był jedną z nielicznych instytucji społecznych, która, mimo prześladowań, przetrwała te lata względnie stabilnie, stając się w sposób naturalny ostoją dla szerokich rzesz wiernych. Sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej po roku 1914, gdy cały świat, a zwłaszcza Europa zostały zalane jak się wkrótce miało okazać niespotykanym dotąd w dziejach morzem krwi, cierpień i zniszczeń tak materialnych, jak i moralnych. Wiele tych tragedii dotknęło bezpośrednio diecezję kielecką choćby z racji krwawych walk toczących się na jej terytorium.

Zmiany, wywołane przez pierwszą wojnę światową obaliły dotychczasowy zmurszały ład polityczny w Europie i pozwoliły wielu uciśnionym dotąd

narodom rozpocząć samodzielny wolny byt państwowy. Jednym z tych narodów byli Polacy, którzy stanęli jednocześnie wobec konieczności zbrojnego wywalczenia granic swojego kraju, jak i wobec równie trudnego zadania zbudowania zrębów państwowości oraz scalenia trzech rozwijających się dotychczas odrębnie dzielnic w jeden sprawny organizm prawnopaństwowy i gospodarczy.

Trudno przecenić znaczenie dwudziestolecia międzywojennego dla historii Polski. Ten w skali dziejów krótki okres istnienia wolnego państwa obfitował w fundamentalne dla dziedzictwa i tradycji narodowej fakty. Nie sposób mówić o jakiejkolwiek dziedzinie życia politycznego, społecznego, gospodarczego czy kulturalnego Polaków bez odnoszenia się do czasów II Rzeczypospolitej.

Biskup kielecki Augustyn Łosiński nie pozostawał obojętny wobec najistotniejszych wydarzeń z życia Polski i Polaków w omawianym czasie. Licznymi wystąpieniami i konkretnymi działaniami jasno określał swoje stanowisko względem dziejącej się na jego oczach historii. Najczęściej jednak do większości zdarzeń miał stosunek krytyczny. Oto jak sam oceniał czasy, w których przyszło mu sprawować rządy diecezją kielecką. W okólniku z 7 kwietnia 1935 r. do duchowieństwa i wiernych czytamy:

> Nie będę szczegółowo Wam opowiadał o wszystkich przeciwnościach i działalności swej pasterskiej. Praca bowiem wyznaczona mi przez Chrystusa wypadła w czasie zaboru rosyjskiego, tępiącego wiarę katolicką i polskość, a po utworzeniu Państwa Polskiego w czasie rozpanoszenia się masonerii, niszczącej zasady chrześcijaństwa we wszystkich objawach życia społeczno-katolickiego[1].

Wyjątkowość ordynariatu biskupa Łosińskiego – jak się wydaje – wynikała nie tylko z wyjątkowych czasów, ale także z ogromu zadań, jakie podejmował dla podźwignięcia diecezji z zapaści, w której znalazła się w czasach niewoli. W rozwijaniu i unowocześnianiu pracy duszpasterskiej nie ustawał również po 1918 r. Sylwetka biskupa Augustyna Łosińskiego była już wielokrotnie przedmiotem badań w czasach mu współczesnych, a także stosunkowo niedawnych. Dzięki tym badaniom zarówno dane biograficzne, jak i większość działań administracyjnych i duszpasterskich w diecezji została szczegółowo omówiona[2]. Warto tu może podkreślić, że nominację na ordy-

---

[1] „Kielecki Przegląd Diecezjalny" (dalej KPD), 22 (1935), z. 4, s. 103.

[2] Por. I. Kłopotowski, *Nowy Pasterz Kielecki J. E. Augustyn Łosiński*, Warszawa 1910; *Dwudziestopięciolecie rządów J. E. Biskupa Augustyna Łosińskiego w diecezji kieleckiej 1910–1935*, Kielce 1935; Z. Zieliński, *Łosiński Augustyn (1867–1937)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII, Wrocław 1973, s. 422–423; S. Fert, *Działalność duszpasterska biskupa kieleckiego Augustyna Łosińskiego (1910–1937)*, „Nasza

nariusza kieleckiego otrzymał w 43 roku życia, po 18 latach kapłaństwa, gdy średnia wieku innych ordynariuszy obrządku łacińskiego mianowanych w okresie niewoli wynosiła prawie 47 lat i ponad 21 lat kapłaństwa[3]. Patrząc z perspektywy czasu, uwzględniając osiągnięcia pracy pasterskiej biskupa i niezwykle burzliwe czasy, w jakich przyszło mu rządzić Kościołem kieleckim, należy stwierdzić, że wybór Piusa X okazał się wyjątkowo trafny i szczęśliwy dla diecezji.

W niniejszym tekście mowa będzie przede wszystkim o działalności patriotycznej biskupa, gdyż ta budzi wiele kontrowersji i w związku z nią padały względem biskupa najcięższe zarzuty ze strony władz zarówno zaborczych, jak i polskich.

Mimo że przed wybuchem I wojny światowej publiczne poruszanie tematów dotyczących przyszłości narodu i państwa polskiego spotkać się mogło z represjami władz rosyjskich, to w wystąpieniach bpa Łosińskiego z tego okresu wyraźnie widoczne są akcenty patriotyczne świadczące o trosce o dobro narodu.

Już w czasie swoich pierwszych spotkań z diecezjanami w 1910 r., podczas ingresu do katedry i wizytacji pasterskiej w Zawierciu, mówił o swym przywiązaniu do Polski i gorącym pragnieniu jej odrodzenia i lepszej przyszłości. Wzywał wszystkie stany do zgody i ofiarnej pracy dla pomyślności Ojczyzny[4]. Szczególne zadania w staraniach o podniesienie moralne, ale także kulturalne i materialne ludu stawiał przed kapłanami, w których chciał widzieć sumiennych przewodników wiernych. Mieli być nie tylko duszpasterzami, ale także organizatorami życia społeczno-organizacyjnego w swoich parafiach[5]. W sytuacji, gdy nie było nadziei na odrodzenie organizacji państwowej, głosił potrzebę umocnienia podstaw duchowych i materialnych narodu.

Jednocześnie w stosunkach z administracją rosyjską był bardzo powściągliwy. Taka postawa nie była dobrze widziana przez zaborcę, co prowadziło

Przeszłość", 52 (1979), s. 227–255; A. L. Szafrański, *Augustyn Łosiński, biskup kielecki (1910–1937) w świetle listów pasterskich, opinii i faktów*, „Nasza Przeszłość", 59 (1983), s. 215–240; J. Szczepański, *Sylwetki biskupów kieleckich*, w: *Pamiętnik Świętokrzyski. Studia z dziejów kultury chrześcijańskiej*, red. L. Kaczanowski, A. Massalski, D. Olszewski, J. Szczepański, Kielce 1991, s. 329–343; *Augustyn Łosiński*, w: K. Krasowski, *Biskupi katoliccy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996, s. 150–153; G. Bujak, Organizacja terytorialna i zarządzanie w diecezji kieleckiej w II Rzeczypospolitej, Lublin 1999, praca doktorska obroniona w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Humanistycznym, rękopis w Archiwum KUL.

[3] Por. S. Wilk, *Episkopat Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1992, s. 48–49.

[4] Por. A. L. Szafrański, dz. cyt., s. 225.

[5] Por. List do kapłanów z 25 XII 1911 r., Kielce 1912, passim.

do mniejszych czy większych szykan, m.in. odmówiono Łosińskiemu odznaczenia państwowego jako jedynemu spośród sześćdziesięciu przedstawionych do dekoracji. Dwukrotnie, jeszcze przed wojną i już w czasie jej trwania, usiłowano przenieść go w głąb Rosji[6].

Po wybuchu wojny sytuacja polityczna rozwijała się w kierunku, który pozwalał mieć nadzieję na odrodzenie państwowości polskiej, choć nie było jasności co do jej kształtu ustrojowego i terytorialnego. Wielu Polaków aktywnie włączyło się do działań na rzecz niepodległości. Jednym z przejawów tych poczynań była działalność Legionów Polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. Niechętny, wręcz wrogi, do nich stosunek bpa Łosińskiego jest powszechnie znany i wykorzystywany jako koronny argument na potwierdzenie tezy o jego „antynarodowym" nastawieniu.

Faktem jest, że bp Łosiński na każdym niemal kroku postponował Legiony: we wrześniu 1914 r. wydał list pasterski, w którym potępiał tę formację, a legionistom odmawiał posług religijnych[7]. Jednak jak się wydaje inne były motywy jego postępowania. Uważał, że Legiony mają charakter socjalistyczny i propagować będą wśród jego diecezjan swoją sprzeczną z nauką Kościoła ideologię. Ponadto twierdził, że powołane zostały przez rząd austriacki wyłącznie dla jego koniunkturalnych celów[8].

Uznając zarząd okupacyjny za aktualnie panującą władzę nad krajem, przyjmował do wiadomości i stosowania jego decyzje, ale zdecydowanie odmawiał wszelkiego współdziałania z nim. Wychodził z założenia, że jakakolwiek współpraca z zaborcami w czasie wojny prowadzić może jedynie do zguby kraju i Kościoła. Pisał do bpa sandomierskiego Mariana Ryxa:

> Mnie się widzi, że jedynym zadaniem Polaków w obecnych czasach jest a) modlić się by Pan Jezus nie dał narodu na zgubne kombinacje jego nieprzyjaciół; b) rozwijać energię w pracach na polu gospodarczym, oświatowym, życia narodowego katolickiego[9].

[6] Por. Patriotyczna działalność Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Augustyna Łosińskiego, Najdostojniejszego Arcypasterza Diecezji Kieleckiej 1910–1935, maszynopis, br. autora i daty, Archiwum Diecezjalne w Kielcach (dalej ADK), BI-8/11, s. 77/II (tekst wielostronicowy, w poszycie potraktowany jako jedna strona, stąd podwójna numeracja); Korespondencja bpa Łosińskiego z Departamentem Spraw Religijnych z III 1915 r., ADK, BI-7, s. 144–146.

[7] Por. ADK, BI-8/2, s. 101–104.

[8] Pamiętać tu należy, że społeczeństwo Kielecczyzny, wbrew oczekiwaniom ich twórców, przyjęło Legiony z rezerwą, poparcie dla nich było dużo mniejsze niż się spodziewano, por. D. Cisowska, *Postawa mieszkańców Kielecczyzny wobec Legionów Józefa Piłsudskiego*, w: *Społeczeństwo województwa kieleckiego wobec niepodległości 1918 r.*, Kielce 1991, s. 65–86; Patriotyczna…, dz. cyt., s. 77/II.

[9] List bpa Łosińskiego do bpa M. Ryxa z 10 I 1917 r., ADK, BI-8/2, s. 14.

Tej postawie wierny był przez cały okres wojny. Już w sierpniu 1914 r. wydał odezwę wzywającą diecezjan do składania ofiar pieniężnych lub w naturze na rzecz biednych w Kielcach, wraz z władzami miasta organizował dla nich darmową kuchnię, założył ochronkę dla dzieci. Podejmował także inne działania o charakterze dobroczynnym, takie jak współpraca z Książęco-Biskupim Komitetem Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny, który założył arcybiskup krakowski kard. Adam Sapieha, czy zachęcanie wiernych do ofiarnego udziału w ogłoszonym przez Benedykta XV światowym „Dniu Miłosierdzia" dla ratowania ofiar wojny w Polsce. Po ustąpieniu z Królestwa wojsk rosyjskich wzywał księży do zakładania polskich szkół ludowych.

Wszystkie te poczynania miały oprócz podłoża charytatywnego także narodowe, patriotyczne. Świadczy o tym jedna z odezw biskupa z tego okresu: „póki tchu nam starczy, musimy ratować każdy, przynajmniej ważniejszy objaw życia polskiego, by klęski wojenne nie wtrąciły ostatecznie do przepaści narodu całego"[10].

Poświęcając wiele energii i środków na wyżej opisaną działalność, świadomie rezygnował w czasie wojny z aktywności politycznej. W sierpniu 1914 r. wydał okólnik do duchowieństwa, w którym nakazał powstrzymanie się od niej. Zakazu tego trzymał się sztywno, ryzykując nawet poważną krytykę ze strony opinii społecznej, posądzano go bowiem o rozbijanie jedności narodu w krytycznym okresie. Na tle stosunku do tymczasowych władz polskich powoływanych przez okupantów m.in. popadł w ostry konflikt z arcybiskupem Aleksandrem Kakowskim[11].

Podsumowując postawę biskupa Augustyna Łosińskiego w okresie niewoli narodowej i wojny, bez wątpliwości można stwierdzić, że w najlepszej wierze i w sposób, jaki wydał mu się najstosowniejszy robił wszystko dla ratowania swoich diecezjan przed wynarodowieniem, nędzą i upadkiem moralnym. Niektóre akcenty jego działalności, zwłaszcza w czasie wojny, mogą nie podobać się wielu, co nie oznacza, że niechęć do współpracy z jedną ze stron konfliktu była równoznaczna z popieraniem drugiej, co mu zarzucano. Świadczy o tym choćby fakt, że zarówno władze rosyjskie, jak i niemiecko-austriackie próbowały usunąć go z diecezji. Podkreślić więc należy, że u podstaw

[10] *Dwudziestopięciolecie rządów J. E. Ks. Biskupa A. Łosińskiego w diecezji kieleckiej...*, dz. cyt., s. 39.

[11] Świadczy o tym zachowana korespondencja, m.in. List abpa Kakowskiego do bpa Łosińskiego z 16 I 1916 r., ADK, BI-8/2, s. 9; List bpa Łosińskiego do abpa Kakowskiego z 28 IV 1917 r., ADK, BI-8/2, s. 88; List bpa Łosińskiego do abpa Kakowskiego z 2 VII 1917 r., ADK, BI-8/2, s. 190; List bpa Łosińskiego do abpa Symona z 10 II 1918 r., ADK, BI-8/2, s. 193; List bpa Łosińskiego do abpa R[ ] w Warszawie. 16 X 1918 r., ADK, BI-7, s. 218; List bpa Łosińskiego do abpa Kakowskiego z 20 (25) II 1918 r., ADK, BI-8/2, s. 195–196, BI-8/3, s. 9–10.

działalności biskupa stały szlachetne, narodowe i społecznikowskie pobudki, choć niejednokrotnie jego pryncypialna postawa nie była dobrze przyjmowana i szkodziła pozycji jego samego i Kościoła.

W wolnej Polsce ordynariusz kielecki niejednokrotnie zabierał głos w sprawach wykraczających poza sferę kościelną, a istotnych dla narodu i państwa. Podobnie jak we wcześniejszych latach, tak i teraz kierował się w swoich wystąpieniach własnym pojmowaniem dobra religii i kraju, niezależnie czy było ono zgodne ze stanowiskiem rządu, episkopatu czy Watykanu.

Od 1918 r. zmieniająca się sytuacja militarno-polityczna na frontach I wojny światowej i w państwach zaborczych spowodowała, że perspektywa odbudowy państwowości polskiej stawała się coraz bardziej realna, a problem jej kształtu terytorialnego należał do fundamentalnych. Biskup Augustyn Łosiński podejmował go z głęboką troską.

Gdy po oderwaniu od Polski traktatem brzeskim Chełmszczyzny i części Podlasia przez cały kraj przelała się fala protestów, biskup kielecki solidaryzował się z powszechnymi przekonaniami. W wydanym 12 lutego 1918 r. liście pasterskim nazwał traktat „czwartym rozbiorem kraju" i polecił odprawienie w całej diecezji uroczystych nabożeństw błagalnych w intencji ojczyzny[12].

W następnych miesiącach i latach wielokrotnie wypowiadał się na temat działań wojennych na froncie wschodnim. Nauczał o konieczności wypełniania obywatelskich, patriotycznych powinności, do których zaliczał wszelkie ciężary wojenne oraz służbę wojskową, w tym służbę kapłanów w charakterze kapelanów. Organizował zbiórki pieniędzy i darów w naturze na „gwiazdkę" dla żołnierzy, propagował udział w pożyczce państwowej, przeznaczonej także na potrzeby wojska[13].

Jednocześnie z walkami na wschodzie trwały starania o odzyskanie Śląska, w które angażowało się całe społeczeństwo, również duchowieństwo katolickie różnych szczebli[14]. Bp Augustyn Łosiński włączył się w działania na rzecz plebiscytu już końcu 1920 r., polecając duchowieństwu zbiórkę środków

[12] Por. List pasterski do duchowieństwa i wiernych diecezji kieleckiej z 12 II 1918 r., ADK, OA-2/15, k. 122.

[13] Por. List pasterski do Duchowieństwa diecezji kieleckiej z 12 XI 1919 r., ADK, OA-2/13, k. 328; Okólnik do Wielebnych Księży Proboszczów diecezji kieleckiej z 9 VII 1920 r., ADK, OA-2/18 cz.b, k. 48; Kurenda przez Księży Dziekanów do Wielebnego Duchowieństwa diecezji kieleckiej z 7 XI 1920 r., ADK, OA-2/17, k. 39; Okólnik do Wielebnego Duchowieństwa diecezji kieleckiej z 19 IV 1920 r., KPD, R.VII, 1920, s. 83–84.

[14] Por. M. Lewek, *Udział duchowieństwa śląskiego w akcji plebiscytowej (1919–1921) i w powstaniach śląskich*, „Sacrum Poloniae Millenium", Roma 1960; J. Wysocki, *Kościół i duchowieństwo polskie wobec sprawy śląskiej 1920–1921*, w: Kościół katolicki na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej. Materiały i studia,

na ten cel oraz wszelką konieczną pomoc dla Komisji Plebiscytowej w Bytomiu[15]. W 1921 r. nawiązał współpracę z organizacjami, które za cel stawiały sobie popularyzowanie sprawy śląskiej. Z inicjatywy Zarządu Głównego Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski wydał „Odezwę Duszpasterską do Górnoślązaków", w której nauczał o prastarych, piastowskich korzeniach Śląska i polskości jego mieszkańców[16].

Po niekorzystnych dla Polski decyzjach Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej dla Górnego Śląskiego i wybuchu III powstania śląskiego, ordynariusz kielecki poparł je i polecił udzielać powstańcom wszelkiej pomocy. Po ostatecznym przyłączeniu Górnego Śląska do Polski w połowie 1922 r. biskup Łosiński z własnej inicjatywy zarządził w całej diecezji nabożeństwo dziękczynne z uroczystym „Te Deum" i okolicznościowym kazaniem[17].

Mimo że walki na granicach skupiały wiele uwagi i wysiłku całego narodu, nie mniej ważne było budowanie zrębów porządku politycznego i ekonomicznego państwa w oparciu o zaangażowaną postawę obywatelską ludności. Biskupi polscy w swoim nauczaniu uświadamiali wiernym różnice między odrodzonym własnym państwem polskim i jego rządem a dotychczasową władzą zaborców[18].

Swoje „obywatelskie credo" wyłożył biskup Augustyn Łosiński w związku ze zbiórką sprzętów kościelnych na potrzeby wojny polsko-bolszewickiej. Pisał wówczas do duchowieństwa diecezji:

> Dał nam Pan Bóg wolne, niepodległe Państwo. Złożył je w ręce nasze, lecz nie tak, abyśmy bezczynnie czekali, aż wszystko Opatrzność sama ułoży, zbuduje i ukształtuje. Chce Chrystus, byśmy do budowy Państwa przyłożyli, przy Jego pomocy, własne sumienne, ofiarne starania – stosownie do powołań, zawodów, stanów i stanowisk naszych. Jeżeli w sercach naszych będzie gorąca, czysta, bezinteresowna miłość kraju i narodu – zawsze chętnie zdobędziemy się na wszelką ofiarę, jakiej dobro Polski od nas zażąda[19].

1973, z. 1, s. 259–277; S. Wilk, dz. cyt., s. 341–350; o postawach ludności Kielecczyzny wobec wydarzeń na Śląsku patrz: W. Caban, *Kielce wobec sprawy Górnego Śląska w latach 1919–1921*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego", t. VIII, 1973, s. 259–273.

[15] Por. Okólnik do Księży Dziekanów z 6 XII 1920 r., ADK, OA-2/16, k. 46; Pismo biskupa kieleckiego do Komitetu Wielkiego Tygodnia Górnośląskiego z 28 I 1921 r., ADK, BI-8/4, k. 126.

[16] Por. Pismo biskupa kieleckiego do Głównego Zarządu Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski z 21 I 1921 r., ADK, BI-8/4, k. 124.

[17] Por. Okólnik do Wielebnego Duchowieństwa diecezji kieleckiej z 8 V 1921 r., ADK, OA-2/16, k. 75; Okólnik do Księży Dziekanów z 7 VI 1922 r., ADK, OA-2/17, k. 65.

[18] Por. List pasterski biskupów do duchowieństwa i wiernych, 10 XII 1918 r., ADK, OA-2/18, cz.b, k. 14.

[19] Biskup kielecki do Wielebnych Księży Proboszczów i Przełożonych klasztorów diecezji kieleckiej, 23 III 1920 r., ADK-2/15, s. 130.

W następnych latach, mimo nienajlepszych czy wręcz złych stosunków z władzami, niejednokrotnie wspierał ich poczynania, jeśli miały na celu dobro państwa i obywateli.

Wbrew temu, co sądzić by można, mając w pamięci stosunek biskupa do Legionów czy Piłsudskiego, zagadnienia dotyczące wojskowości i obronności przynoszą wiele przykładów na patriotyczną postawę biskupa kieleckiego. Wielokrotnie wykazywał się głęboką czcią dla poległych za Ojczyznę. Wspierał obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową poprzez propagowanie „Tygodni Lotniczych". Wraz z przedstawicielami władz brał udział w uroczystościach pułkowych, m.in. IV Pułku Legionów czy II Pułku Artylerii Legionów, wygłaszając okolicznościowe kazania. Z jego inicjatywy duchowieństwo kieleckie ufundowało dar dla armii – samolot sanitarny przekazany wojsku w listopadzie 1937 r.[20]

Ordynariusz kielecki wielokrotnie, w związku z ważnymi wydarzeniami i rocznicami w życiu publicznym, polecał organizowanie i brał udział w uroczystych obchodach. Po uchwaleniu Konstytucji marcowej zarządził we wszystkich parafiach uroczyste nabożeństwo dziękczynne z odśpiewaniem „Te Deum" i okolicznościowym kazaniem pouczającym wiernych o znaczeniu konstytucji[21]. Jeszcze bardziej uroczyste obchody polecił urządzić w dniu 15 sierpnia 1921 r., dla uczczenia powstrzymania „nawały bolszewickiej" w czasie wojny 1920 r. Także w latach następnych dokładał starań, by dzień ten był uroczyście obchodzony. W okrągłe rocznice 10- i 15-lecia „Cudu nad Wisłą", oprócz uroczystej sumy z procesjami i wystawieniem Najświętszego Sakramentu, urządzane miały być nabożeństwa żałobne za poległych, a także akademie, wieczornice itp.[22]

Gdy w 1923 r. Polska pogrążona była w głębokim kryzysie gospodarczym i dochodziło na tym tle do krwawych starć robotników z policją i ofiar śmiertelnych, biskup wydał odezwę do duchowieństwa, w której nakazał nabożeństwa żałobne za oficerów i żołnierzy, którzy zginęli w obronie ładu wewnętrznego i praworządności w państwie. Polecił również pouczyć parafian o obowiązkach względem kraju, a także zorganizować nabożeństwa błagalne za Ojczyznę, przed którymi wierni powinni pościć lub umartwiać się w inny sposób[23].

---

[20] Por. Patriotyczna…, dz. cyt., s. 77/IV–V; Kuria Diecezjalna Kielecka, Do Wielebnego Ks. Dziekana…, [1924], ADK, OA-2/16, s. 265; Kuria Diecezjalna Kielecka, Do Wielebnego Ks. Dziekana…, 1 X 1926 r., ADK, OA-2/16, s. 294; Biskup kielecki do wszystkich Wielebnych Ks. Dziekanów i przedstawicieli diecezjalnych instytucji kościelnych, 12 VIII 1936 r., ADK, OA-2/11, s. 324; Kuria Diecezjalna Kielecka, Do Wielebnego Duchowieństwa diecezji kieleckiej, 8 XI 1937 r., ADK, OA-2/11, s. 336.

[21] Por. Biskup kielecki, Do W. Ks. Dziekana w…, 18 III 1921 r., ADK, OA-2/16, s. 63.

[22] Por. Kuria biskupia kielecka do J. W. Ks. Dziekana w…, 5 VIII 1930 r., ADK, OA-2/11, s. 166; Biskup kielecki do Wielebnego Duchowieństwa Diecezji Kieleckiej, 5 VIII 1935, ADK, OA-2/11, s. 318.

[23] Por. Patriotyczna…, dz. cyt., s. 77/VI; Kuria Biskupia do W. X. Dziekana w…, 22 XII 1923 r., ADK, OA-2/16, s. 230.

W 1926 r. zaostrzyła się sytuacja wewnętrzna, co w efekcie doprowadziło do zbrojnego zamachu stanu, na czele którego stanął Józef Piłsudski. W maju tego roku, niestety trudno ustalić, czy przed przewrotem czy po nim, biskup zarządził modlitwy za Ojczyznę, w czasie których należało prosić Opatrzność o zachowanie Polski „od wszelkich przeciwności, klęsk i sideł nieprzyjacielskich" i udzielenie jej „spokoju i zgody braterskiej". W pierwszą rocznicę tych tragicznych wydarzeń osobiście odprawił w katedrze nabożeństwo żałobne w intencji ofiar oraz zezwolił duchowieństwu na odprawienie podobnych, jeśli zwrócą się o to miejscowe władze administracyjne[24].

Od 1926 r. związane z Piłsudskim sfery rządowe lansowały 11 listopada jako Święto Niepodległości. Mimo bardzo poważnych zastrzeżeń Łosińskiego co do tego święta, kilkakrotnie za jego zgodą Kościół kielecki brał udział w obchodach. Odprawiano wówczas uroczyste nabożeństwa, polecano modlitwy o błogosławieństwo i opiekę boską nad krajem, a w kazaniach księża pouczali parafian za biskupem, że: „są obywatelami tego państwa, dziećmi swej Ojczyzny. Powinni gorąco ją kochać i z poświęceniem swych samolubnych wygód i korzyści, spełniać obowiązki państwowe i krajowe"[25].

Biskup udzielał wsparcia administracji także w bardziej prozaicznych okolicznościach. Kilkakrotnie przekazywał duchowieństwu, z poleceniem poparcia, prośby różnych resortów w ich sprawach urzędowych[26]. Również wiele organizacji społecznych mogło także liczyć na życzliwość biskupa[27].

Wyżej opisane liczne przykłady postaw patriotycznych księdza biskupa Augustyna Łosińskiego nie znalazły należnego uznania w oczach

---

[24] Por. Biskup kielecki do Wielebnego Duchowieństwa Diecezji Kieleckiej, V 1926 r., ADK, OA-2/18 ab, s. 57; Biskup kielecki do W. P. Wojewody w Kielcach, 10 V 1927 r., ADK, BI-8/3, s. 302.

[25] Bp. kielecki do Wielebnego Duchowieństwa diecezji kieleckiej, 24 X 1928 r., ADK, OA-2/11, s. 121.

[26] Między innymi Ministerstwa Poczt i Telegrafów w sprawie pouczenia ludności o zaprzestaniu aktów wandalizmu względem urządzeń pocztowo-telegraficznych, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie ochrony znaków triangulacyjnych i pomiarowych, a także bezpieczeństwa na drogach publicznych, czy Ministerstwa Zdrowia w sprawie zwalczania gruźlicy. Por. Konsystorz Jeneralny biskupi w Kielcach, Do W. X. Dziekana w..., ADK, OA-2/13, k. nlb.

[27] Wspierał m.in. Towarzystwo „Ziemia Polska", które za cel stawiało sobie przenoszenie bezrolnych na Kresy Wschodnie, gdzie mieli otrzymywać gospodarstwa, Związek Obrony Kresów Zachodnich, organizujący kolonie letnie dla polskich dzieci z Niemiec czy Komitet „Dni Przeciwgruźliczych", zbierający fundusze na walkę z tą groźną chorobą społeczną. Por. Kuria biskupia do Wielebnego Duchowieństwa diecezji kieleckiej, ADK, OA-2/16, s. 11; Kuria biskupia kielecka do W. X. Dziekana w..., 2 VI 1925 r., s. 277; Kuria biskupia do J. W. Ks. Proboszcza Parafii..., ADK, OA-2/11, s. 185.

władz państwa polskiego. Przeciwnie, biskup był wielokrotnie szykanowany, nazywany przez czynniki oficjalne wrogiem rządu i zdrajcą Polski[28], a apogeum konfliktów miało miejsce w roku jego jubileuszu 25-lecia rządów diecezją.

Po analizie materiału źródłowego stwierdzić należy, że spięcia między biskupem Łosińskim a władzami zasadniczo datują się na lata 1926–1938. We wcześniejszym okresie zdarzały się sporadycznie i miały charakter incydentalny. Nie ulega wątpliwości, że źródłem konfliktów biskupa kieleckiego z administracją i wytaczania przeciw niemu najcięższych oskarżeń była ostra niechęć do Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników. Bp Augustyn Łosiński sympatyzował z endecją i już w czasie wojny postrzegał Piłsudskiego jako socjalistę wysługującego się Niemcom i działającego na szkodę narodu polskiego. Także postawa moralna Piłsudskiego z punktu widzenia religii katolickiej była trudna do zaakceptowania przez biskupa. Na tej podstawie, mimo corocznych próśb biskup przez cały okres dwudziestolecia nie wydał zgody na nabożeństwo ku czci Piłsudskiego w dniu jego imienin.

Kult Józefa Piłsudskiego osiągnął w II Rzeczypospolitej ogromne, karykaturalne wręcz rozmiary. Doszło do utożsamienia Piłsudskiego z odrodzoną Polską, a słuszna nawet krytyka czy niechęć do udziału w różnych celebrach na cześć jego osoby i myśli były czynem karygodnym. Kto nie uczestniczył w hołdach dla Marszałka, nie mógł być dobrym obywatelem[29].

Apogeum konfliktu miało miejsce w związku ze śmiercią Piłsudskiego. Biskup, mając Piłsudskiego za bezbożnika, nie zezwolił na bicie w dzwony po jego śmierci, a nabożeństwa żałobne polecił odprawić dopiero na wyraźne życzenie papieża, przekazane przez nuncjaturę w Warszawie. Zaowocowało to burzliwymi wystąpieniami przeciw ordynariuszowi, w czasie manifestacji spalono jego kukłę, w diecezji pojawiły się klepsydry informujące o jego „śmierci dla społeczeństwa". Pałac biskupi ochraniała policja[30].

Długofalowe efekty były jednak znacznie groźniejsze zarówno dla samego Łosińskiego, jak i dla kościoła kieleckiego – władze zerwały wszelkie

---

[28] Por. Wojewoda kielecki do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej MWRiOP), 20 IV 1932 r., Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), MWRiOP, sygn. 456, s. 156; Wojewoda kielecki do MWRiOP, V 1935, AAN, MWRiOP, sygn. 456, s. 185.

[29] Por. D. T. Nałęcz, *Józef Piłsudski, Legendy i fakty*, Warszawa 1986 r., s. 38–40, 63, 75.

[30] Por. Biskup kielecki do Wielebnego Duchowieństwa Diecezji Kieleckiej, 14 V 1935 r., ADK, OA-2/11, s. nlb; Wojewoda Kielecki do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, 14 V 1935, Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej APK), Urząd Wojewódzki Kielecki 1918–1939 (dalej UWKI), sygn. 3341, s. 30–31.

oficjalne kontakty z diecezją i podjęły starania na najwyższych szczeblach o usunięcia ordynariusza z biskupstwa. Liczne stały się wystąpienia wiernych z kościoła rzymskokatolickiego. Również wśród duchowieństwa postawa biskupa nie była powszechnie akceptowana[31].

Nagonka na biskupa zbiegła się w czasie z przygotowywanymi na czerwiec 1935 r. obchodami jubileuszu 25-lecia jego rządów diecezją. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej sterował obchodami rocznicowymi i wykorzystywał je do obrony biskupa pod hasłami przeciwstawiania się wrogom świętej wiary, Kościoła i polskości[32]. Konflikt kielecki stał się sprawą głośną w całej Polsce i stał się jeszcze jednym punktem spięć piłsudczyków i obozu katolicko-narodowego[33]. Złagodzenie napięć nastąpiło dopiero wtedy, gdy to wbrew zwyczajom panującym w Kościele i wbrew woli ordynariusza, powołano biskupa sufragana diecezji kieleckiej w osobie ks. Franciszka Sonika. Jego podstawowym obowiązkiem było utrzymywanie kontaktów między diecezją a administracją państwową[34].

Przedstawione fakty nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że biskup kielecki Augustyn Łosiński przez cały okres swego pasterzowania w diecezji kieleckiej podejmował różnorodne działania, które bezpośrednio lub w dalszej perspektywie miały na celu poprawę jak najszerzej rozumianych warunków życia wiernych, a w chwilach prób dziejowych podnoszenie ich morale. Niewątpliwie należy uznać, że taka postawa jest wyrazem głęboko rozumianego patriotyzmu i dojrzałej postawy obywatelskiej. Oskarżenia i szykany kierowane przeciwko biskupowi przez władze zaborcze i okupacyjne potwierdzają tę tezę. Z kolei nagonka władz sanacyjnych dowodzi, że niezwykle łatwo w ogniu sporów politycznych zagubić prawdziwą wartość szczerej służby Ojczyźnie.

---

[31] Por. Notatka z rozmowy P. H. Borkowskiego, kierownika Referatu Wyznań z Pro Nuncjuszem Marmaggi z dn. 15 III 1936 r., AAN, MWRiOP, sygn. 535, s. 293–294; Wojewoda Kielecki do Pana Starosty Powiatowego w..., 16 V 1935 r., APK, UWKI, sygn. 3340, s. 22–23; Starosta Powiatowy Kielecki do Urzędu Wojewódzkiego, 26 VI 1935 r., ibidem, s. 212–213; Ks. S. Cieśliński do Jego Ekscelencji księdza Biskupa Gawliny Arcypasterza Wojsk Polskich, APK, UWKI, sygn. 3342, s. 51–53.

[32] Por. Asystent Kościelny Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Kielcach do Czcigodnego Duchowieństwa Diecezji Kieleckiej, 6 VI 1935 r., APK, UWKI, sygn. 3340, s. 16.

[33] W Archiwum Diecezjalnym w Kielcach zachowały się wyrazy hołdu i poparcia dla biskupa ze strony posłów Klubu Narodowego, organizacji terenowych Stronnictwa Narodowego z całej Polski czy różnych organizacji chrześcijańskich. Por. ADK, BI 9, s. 159, 182, 185–186.

[34] Por. Notatka z rozmowy z Nuncjuszem Marmaggi z dnia 3 XII 1935 r. w sprawie kieleckiej, AAN, MWRiOP, sygn. 535, s. 265–267; *Franciszek Sonik*, w: K. Krasowski, dz. cyt., s. 229–230.

Zusammenfassung

PATRIOTISCHE AKZENTE IM WIRKEN VON AUGUSTYN ŁOSIŃSKI, BISCHOF VON KIELCE (1910–1938)

Der Bischof Augustyn Łosiński war 27 Jahre lang (1910–1937) Bischof von Kielce. Dies war eine Zeit des Umbruchs in der Geschichte der Diözese. Er übernahm den Bischofsitz während der Zeit, in der Polen besetzt war. Er leitete ihn in der ungewöhnlich tragischen Zeit des Ersten Weltkriegs und führte ihn in die Freiheit. Beinahe während der ganzen Zeit des freien Polens stand er an seiner Spitze. In all diesen Jahren kann man in seiner Tätigkeit Handlungen finden, deren Ursprung starke patriotische Motive waren. Er belehrte die Gläubigen über die Notwendigkeit eines opferbereiten Dienstes für das Vaterland, sowohl in Zeiten des Krieges wie auch im Frieden. Mehrmals unterstützte er unternommene Waffenhandlungen. Er unternahm Schritte im Hinblick auf die angemessene Ehrung der Nationalhelden und historischer Ereignisse. Er zeichnete sich durch eine große Kompromisslosigkeit und Unnachgiebigkeit im Verkünden seiner Vorstellungen aus, oft auch gegen die Mehrheit.

Durch diese Haltung setzte er sich oft den Schikanen der Obrigkeiten und scharfen Attacken seiner politischer Gegner aus.

Mgr Monika MARCINKOWSKA – w 1992 r. ukończyła studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach, a w 1999 studia podyplomowe w zakresie archiwistyki na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od 1992 r. pracuje w państwowej służbie archiwalnej, od 2001 kierownik Archiwum Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach; doktorantka w Instytucie Historii AŚ w Kielcach, pod kierunkiem prof. dra hab. Mieczysława Markowskiego przygotowuje pracę doktorską na temat aktywności społeczno-politycznej duchowieństwa diecezji kieleckiej w II Rzeczypospolitej.



CZESŁAW KACZMAREK (16 IV 1895, Lisewo Małe k. Sierpca – 26 VIII 1963, Lublin), syn Józefa i Bronisławy z Rogieńskich; w 1916 w Niższym, a po uzyskaniu matury w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku; 1920 uczestnik wojny polsko-sowieckiej; po ukończeniu seminarium, 20 VIII 1922 święcenia kapłańskie w Nasielsku; od 1922 studia na uniwersytecie w Lille we Francji (1926 tytuł doktora filozofii); po powrocie m.in. sekretarz generalny Związku Młodzieży Męskiej i diecezjalny dyrektor Akcji Katolickiej w Płocku; 24 V 1938 prekonizowany przez papieża Piusa XI na biskupstwo kieleckie, 3 września ingres, a 4 IX 1938 w katedrze kieleckiej święcenia biskupie z rąk nuncjusza apostolskiego w Polsce arcybiskupa Filipa Cortesi; 1951–1956 więziony i skazany w procesie politycznym przez władze komunistyczne, następnie zrehabilitowany; w Kielcach ponownie 6 IV 1957; od 1959 władze nie wyrażały zgody na pełnienie przezeń obowiązków biskupa ordynariusza.


Pius Episcopus, Servus Servorum Dei,

Ceslao Kaczmarek

Fr. Thomas Pius O.P. Card. Boggiani
Cancellarius S.R.E.

Bulla nominacyjna na biskupstwo kieleckie dla ks. Czesława Kaczmarka (24 V 1938 r.)
sygn. Pergaminy 102

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 199–226

Ryszard Gryz – Kielce

Biskup kielecki Czesław Kaczmarek w starciu z komunistycznym totalitaryzmem (1945–1963)*

Minęło już czterdzieści lat od śmierci ordynariusza diecezji kieleckiej księdza biskupa Czesława Kaczmarka. Rocznica ta skłania do refleksji nad rolą, jaką odegrał w powojennych dziejach Kościoła katolickiego w Polsce; z historycznego punktu widzenia – do zastanowienia się nad różnymi aspektami jego działalności w realiach określanych przez komunistyczny system władzy. Bez wątpienia pewna część społeczeństwa polskiego kojarzy Biskupa Kieleckiego głównie ze sfingowanym procesem politycznym sprzed pół wieku (14–22 września 1953 r.). Przypadł on na apogeum stalinizmu, choć już po śmierci samego Stalina. Do dziś wraca pytanie: dlaczego właśnie kieleckiemu ordynariuszowi, sprawujący władzę w powojennej Polsce komuniści, wyznaczyli rolę głównego oskarżonego w tym „procesie”? Jest to z pewnością bardzo złożony problem, co nie znaczy, że na podstawie obecnego stanu badań nie można próbować odtworzyć jego uwarunkowań. W dodatku po upadku stalinizmu wydawało się, że już nic bardziej niegodziwego nie może spotkać tego hierarchy. Tymczasem ekipa Władysława Gomułki rozpętała kolejny atak, mający się skończyć kompromitacją moralną.

Próby propagandowej dyskredytacji

Ze względu na siłę polskiego katolicyzmu i ogromny autorytet Kościoła kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej, a następnie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zadecydowało o rozłożeniu w czasie i „etapowaniu” walki o transformację światopoglądową społeczeństwa. Jej metodyka sprowadzała się do równoczesnego stosowania kilku sposobów na osłabianie ideologiczne-

* Artykuł został zamieszony w KPD 2 (2004), s. 144–172.

go i politycznego wroga. Współistniały ze sobą zasady „kija i marchewki", „dziel i rządź" oraz taktyka „salami"[1]. Do ich skutecznego zastosowania niezbędne było przygotowanie bazy informacyjnej, w tym zwłaszcza dotyczącej członków Episkopatu Polski. Gromadzeniem danych zajęły się specjalistyczne służby, zwłaszcza w ramach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Punktem wyjścia było ustalenie kryteriów tzw. reakcyjności. Do działalności tego typu zaliczano nie tylko indywidualne postępowanie przeciwstawne od pierwszych dni po zakończeniu wojny interesom rządzących, ale także w latach II Rzeczypospolitej i okupacji. Zawartość z dossier była systematycznie uzupełniana na podstawie prac operacyjnych, wiadomości otrzymywanych od tajnych współpracowników i agentów bezpieki.

Tak samo tworzono teczkę na biskupa Cz. Kaczmarka, obciążającą go całym katalogiem „zarzutów", począwszy od spraw drobnych, a skończywszy na bardzo poważnych. I tak jesienią 1945 r. zauważono, że Biskup Kielecki zaczął wycofywać się z popierania akcji świadczeń rzeczowych. Od pierwszych miesięcy po zakończeniu wojny występował przeciw wypadkom antykościelnym, mnożącym się w jego diecezji. Wyjątkowe miejsce zajmowały wśród nich incydenty z udziałem funkcjonariuszy UB i MO. Protesty biskupa, docierające wtedy do najwyższych władz państwowych, dotyczyły także zwrotu przetrzymywanych obiektów kościelnych (np. w części gmachu Wyższego Seminarium Duchownego ulokowano szkołę z internatem dla higienistek i położnych)[2]. Nie odnotowano natomiast licznych decyzji ze strony ordynariusza, który nie chciał prowokować dalszych pól konfliktów z władzami świeckimi (m.in. na zezwolenie na udział duchownych w pogrzebach funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa poległych w walkach z podziemnymi organizacjami niepodległościowymi). Niełatwo było je podejmować, ale dziś świadczą one o pragmatyzmie biskupa, a nie dążeniu do konfrontacji z nieobliczalnym przeciwnikiem, bez liczenia się z konsekwencjami.

Ostry przebieg miał kilkumiesięczny (grudzień 1945 – czerwiec 1946 r.) konflikt o posiadanie kościoła garnizonowego w Kielcach, który w istocie występował w skali ogólnopolskiej i dotyczył podległości kapelanów wojskowych biskupiej jurysdykcji. Ks. mjr Michał Zawadzki był silnie popierany i wykorzystywany przez władze polityczno-wojskowe, a gdy pomyślnie zakończył swą misję w Kielcach, został znacząco awansowany. Dla jedności duchowieństwa księża jego pokroju stanowili wielkie zagrożenie i rzeczywiście w niedalekiej przyszłości stali się podstawą ruchu księży „patrio-

---

[1] Por. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 9 i nn; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997, s. 151–178.

[2] Por. J. Śledzianowski, *Ksiądz Czesław Kaczmarek biskup kielecki 1895–1963*, Kielce 1963, s. 84 i nn.

tów"[3]. Biskup Kaczmarek dał się w tym kontekście od początku poznać jako nieustępliwy i stanowczy, gdyż w grę wchodziło prawo i dyscyplina kościelna.

Władze partyjno-państwowe podjęły wiele prób brutalnej dyskredytacji propagandowej bp. Kaczmarka. Pierwsze z nich związane były z pogromem kieleckim (4 VII 1946 r.). W prasie partyjnej wskazywano na współodpowiedzialność za wypadki Kurii kieleckiej i jej ordynariusza, który przebywał od miesiąca na kuracji w Polanicy Zdroju. Jak zauważa biograf biskupa Kaczmarka ks. Jan Śledzianowski, bardzo symptomatycznym był fakt, że podczas wspomnianej rozprawy sądowej z września 1953 r. wśród zarzutów nie znalazło się oskarżenie o odpowiedzialność za pogrom kielecki. Pokazowy proces mógł być jednak formą rewanżu za raport, jaki w sprawie okoliczności i przebiegu antysemickich zajść opracowała komisja powołana przez biskupa. Jej pracami kierował ks. prof. Mieczysław Żywczyński, a tekst za pośrednictwem ówczesnego ambasadora USA w Polsce Artura Bliss Lane'a trafił do Departamentu Stanu i przez dziesięciolecia był dla badaczy niedostępny[4]. Sprawy zajść na kieleckich Plantach ostatecznie nie rozwijano, być może wobec różnicy interesów osób znajdujących się w kierownictwie partii, którzy należeli do zwalczających się nieformalnych frakcji. Podział ten ujawnił się dopiero u kresu stalinizmu („chamy" i „żydy"), a aspekt narodowościowy miał w nim bardzo istotne znaczenie.

Rok 1949 r. charakteryzował się nasileniem propagandowej dyskredytacji biskupa Kaczmarka w reżimowej prasie. Ostra nagonka była efektem opublikowania w połowie marca treści oświadczenia rządowego w sprawie stosunków z Kościołem. Pierwsza część zarzutów dotyczyła antypaństwowych i antyrządowych działań „pewnych odłamów kleru", z którymi łączono także część wyższej hierarchii kościelnej, usiłującej „poprzez listy pasterskie i poufne instrukcje wywołać stan niezadowolenia i podniecenia umysłów z powodu rzekomego zagrożenia religii". W dokumencie stwierdzano dalej: „nie jest przypadkiem, iż w tej szerzącej zamęt, antyludowej akcji wysuwają się na czoło szczególnie ci biskupi, którzy w okresie okupacji niechlubnie wyróżnili się nie tylko pojednawczym, ale wręcz służalczym stosunkiem do hitlerowskiego okupanta, jak np. ks. biskup Kaczmarek i ks. biskup [Stanisław] Adamski"[5].

---

[3] Por. J. Żaryn, *„Księża patrioci" – geneza powstawania formacji duchownych katolickich*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały" 1995, t. I, s. 128–134; R. Gryz, *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1956 na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999, s. 126–139.

[4] Por. J. Śledzianowski, *Pytania nad pogromem kieleckim*, Kielce 1998, s. 172–175, 181; tenże, *Ksiądz…*, dz. cyt., s. 111.

[5] Oświadczenie Ministra Administracji Publicznej w sprawie antypaństwowej postawy hierarchii kościelnej i uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, w: P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a Państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1, lata 1945–1959, Poznań 1994, s. 142.

Konsekwencją treści oświadczenia z 14 marca było nasilenie zabiegów, mających na celu dokonanie podziału w Episkopacie oraz oddzielenie go od duchowieństwa i wiernych poprzez kompromitowanie biskupów. Na łamach „Trybuny Ludu" z 2 kwietnia opublikowany został artykuł zatytułowany „Finansista od ciemnych interesów – kolega gubernatora Franka". Zaś podtytuł brzmiał: „Sylwetka ks. biskupa Czesława Kaczmarka". Przy pomocy zręcznego fałszerstwa jego listu pasterskiego z września 1939 roku próbowano uczynić zeń kolaboranta. Reakcja obwinionego biskupa musiała być natychmiastowa. Na zarzuty postawione w centralnym dzienniku partyjnym odpowiedział 4 kwietnia w liście skierowanym do prymasa S. Wyszyńskiego. Zgodnie z postanowieniami Konferencji Episkopatu odpis pisma miał otrzymać minister administracji publicznej W. Wolski. Biskup Kaczmarek odrzucił kolejno wszystkie oskarżenia[6]. Wobec prowadzonej nagonki zdumiewająca jest zawartość pisma przesłanego w połowie marca 1949 r. do Wiaczesława Mołotowa, a napisanego przez kierownika radzieckiej agencji informacyjnej Nikołaja Palgunowa. Nie wymieniono w nim nazwiska bp. Kaczmarka w gronie „najbardziej reakcyjnych biskupów" w Polsce. Zaliczono do nich natomiast bp. katowickiego Adamskiego, bp. częstochowskiego Teodora Kubinę i sekretarza Episkopatu bp. Zygmunta Choromańskiego[7].

Publikowane oszczerstwa przeciw kieleckiemu ordynariuszowi konsekwentnie urabiały opinię społeczną. Na zebraniach Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) w Kielcach młodzież zaczynała domagać się aresztowania biskupa[8]. Bardzo duży rozgłos przybrała, trwająca wiele miesięcy, sprawa zawłaszczenia Gimnazjum i Liceum im. Św. Stanisława Kostki w Kielcach, nad którymi patronat sprawował ordynariusz diecezji. Władze partyjno-państwowe wykorzystały młodzież skupioną najpierw w Związku Walki Młodych, a następnie ZMP, domagającą się legalizacji w katolickiej szkole organizacji o wyraźnie ateistycznym obliczu[9]. W tej sytuacji w końcu roku szkolnego 1948/49 biskup Kaczmarek zdecydował się na zamknięcie tej placówki, a w zajętym gmachu władze świeckie utworzyły państwowe liceum.

---

[6] Por. J. Śledzianowski, *Ksiądz...*, dz. cyt., s. 118–119; Archiwum Izby Wojskowej Sądu Najwyższego w Warszawie (AIWSN), Akta procesowe biskupa Cz. Kaczmarka, t. XVII, s. 30–31; J. Żaryn, *Kościół a władza...*, dz. cyt., s. 215–219.

[7] Por. *Polska – ZSRR: struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949*, praca zbiorowa, Warszawa 1995, s. 232.

[8] Por. J. Śledzianowski, *Ksiądz...*, dz. cyt., s. 120.

[9] Por. J. Żaryn, *Kościół wobec władzy komunistycznej w Polsce 1945–1953. Opór i przetrwanie*, w: *Polacy wobec przemocy 1944–1956*, red. B. Otwinowska, J. Żaryn, Warszawa 1996, s. 198–199. Szerzej zob.: R. Gryz, *Zwrot w polityce władz wobec Kościoła katolickiego w Polsce w 1949 roku (na przykładzie województwa kieleckiego)*, „Kieleckie Studia Historyczne", t. XIV, 1996, s. 163.

Za czy przeciw tzw. porozumieniu?

Jednym z najistotniejszych wątków, jakie należy rozważać, jest sprawa stosunku biskupa Cz. Kaczmarka do tzw. porozumienia z 14 kwietnia 1950 r., zawartego między Episkopatem Polski a ówczesnym rządem. Biskupi z prymasem S. Wyszyńskim na czele nie byli w stanie zapobiec takim akcjom władz państwowych, jak: zorganizowanie Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (księża „patrioci"), likwidacja katolickich stowarzyszeń, upaństwowienie „Caritasu" czy konfiskata tzw. dóbr martwej ręki[10]. Fala aktów tego rodzaju zmusiła hierarchów do podjęcia ryzyka, zmierzającego do zawarcia pierwszego w dziejach *modus vivendi* z komunistycznym reżimem. Z jednej strony Episkopat zobowiązał się m.in. do wezwania duchowieństwa, by w pracy duszpasterskiej „nauczało wiernych poszanowania prawa i władzy państwowej", zabiegów o podniesienie statusu administratorów apostolskich na Ziemiach Zachodnich i Północnych do rangi ordynariuszy, wyjaśnienia duchowieństwu celowości rozwoju kolektywizacji na wsi, karania kanonicznego księży działających w podziemiu. Z drugiej rząd deklarował nie ograniczanie „obecnego stanu nauczania religii w szkołach", zachowanie „istniejących dotychczas szkół o charakterze katolickim", swobodę funkcjonowania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz prasy, wydawnictw, stowarzyszeń itd.[11]

Układ podpisano wbrew stanowisku Stolicy Apostolskiej i mimo braku pełnej zgody członków Episkopatu na wynegocjowane warunki. Władze bezpieczeństwa sugerowały w swych meldunkach, że podczas głosowania nad projektem deklaracji (3 kwietnia) jeden z biskupów, członków Komisji Głównej Episkopatu, był przeciw. Do dziś nie ma zgodności między historykami co do identyfikacji owego oponenta. Wiadomo, że kardynał Adam Sapieha opowiadał się za prowadzeniem dialogu z władzami maksymalnie długo, ale nie finalizowaniu go w formie dokumentu. W czasie podpisywania obustronnych ustaleń w dniu 14 kwietnia przebywał w Rzymie i był zaskoczony decyzją prymasa, który cały ciężar odpowiedzialności za ewentualne niekorzystne następstwa tego kroku wziął na siebie.

Historyk Jan Żaryn przypuszcza, że autorem swoistego *votum separatum* był arcybiskup Walenty Dymek lub arcybiskup Eugeniusz Baziak. Jednocześnie opowiada się za wykluczeniem ewentualnego oporu biskupa kieleckiego w tej sprawie. Argumentuje swe stanowisko głównie treścią korespondencji biskupa Cz. Kaczmarka do biskupa łódzkiego Michała Klepacza i sekretarza

---

[10] Por. J. Żaryn, *Kościół a władza…*, dz. cyt., s. 266–313.

[11] Porozumienie zawarte między przedstawicielami Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Episkopatu Polski (14 kwietnia 1950), w: P. Raina, *Kościół…*, dz. cyt., s. 232–235.

Episkopatu Z. Choromańskiego z początków grudnia 1949 r., w którym ordynariusz kielecki pisał, by jak najszybciej doprowadzić do podpisania deklaracji. W jednej z rozmów z kardynałem Sapiehą prosił i perswadował: „niech kardynał już niczym bezwzględnym nie krępuje [Komisji Mieszanej]", a w liście do sekretarza Episkopatu dodawał: „bowiem nie dojdziemy nigdy… do porozumienia"[12]. W relacjach podawanych w sprawozdaniach służb podległych MBP stwierdzano wręcz, że – obok ordynariusza łódzkiego – biskup Kaczmarek był największym zwolennikiem porozumienia[13]. Znamienny jest fakt, że potwierdzenia tej wiadomości nie znajdziemy we wspominanej już biografii biskupa Kaczmarka.

Z pewnością ordynariusz kielecki jako członek dziewięcioosobowej Rady Głównej Episkopatu miał wyrobiony pogląd w tej niezwykle istotnej kwestii. Można próbować jego stanowisko odtworzyć na podstawie trzech wypowiedzi. Rzecz jasna, nie ma tu miejsca na szczegółową analizę notatek spisanych odręcznie przez biskupa Kaczmarka, a zarekwirowanych w czasie rewizji w momencie aresztowania 20 stycznia 1951 r. i umieszczonych później w jednym z 26 tomów akt procesowych. Po ich lekturze można odnieść wrażenie, że jego poglądy ewoluowały równocześnie z niezwykle szybko zmieniającą się sytuacją. W początkowej fazie kościelno-rządowych negocjacji mógł być gorącym zwolennikiem układu z władzami, lecz na warunkach dość korzystnych dla Kościoła. Kiedy jednak pertraktacje w ramach Komisji Mieszanej przedłużały się i pojawiły się propozycje zapisów mniej atrakcyjnych, czy wręcz trudnych do akceptacji przez stronę kościelną, wówczas biskup w swych notatkach krytycznie odniósł się do projektu tego swoistego układu o przeżycie. Być może wątpliwościami podzielił się z pozostałymi członkami Rady Głównej lub nawet całego Episkopatu. Ewidentnie nie wierzył w szczerość czynników rządowych w przyznaniu wolności należnych Kościołowi. Zapisał wręcz: „Nie ma gwarancji, iż szczupłe przyznane Kościołowi prawa będą respektowane! To wszystko są ogólniki!!! Rzekome korzyści zostaną niebawem sprowadzone do zera!" Równocześnie dostrzegał pozytywne następstwa: „Zyskuje się względny spokój przez stępienie ostrej akcji szkalowania Kościoła i jego Hierarchii oraz procesów!"[14] Wyrażał obawy sugerując przeredagowanie punktów grożących ograniczeniem autorytetu Stolicy Apostolskiej i złymi następstwami akcji uspółdzielczania wsi. Liczył na korzystną modyfikację rządowych postulatów pod warunkiem zdecydowanej postawy Episkopatu. Wszystko to skłania do przyjęcia tezy o kontestowaniu przez biskupa Kaczmarka projektu umowy przed jej zawarciem.

---

[12] Cyt. za: J. Żaryn, *Kościół a władza…*, dz. cyt., s. 257–258, 321–322.

[13] Por. tamże, s. 356, przypis 117.

[14] AIWSN, Akta…, t. XXIII, k. 204.

Sceptycyzm hierarchy w pewnym stopniu zanika, gdy już dokument podpisano. Bynajmniej tak wynika z treści nauki wygłoszonej w kilka dni po tamtym fakcie do księży i kleryków w kieleckim Wyższym Seminarium Duchownym podczas Wielkanocnych Dni Skupień. Liczne skreślenia dokonane w rękopisie przez biskupa Kaczmarka świadczą o tym, że nie był to dokument wypracowany przez Episkopat, lecz jego własne refleksje. Warto obszerniej zacytować wybrane fragmenty:

> Prawdą jest, że Deklaracja ta nie jest najlepszą z teoretycznie możliwych, ale i to jest niezbitą prawdą, że w naszej rzeczywistości polskiej i w naszych warunkach praktycznie nieosiągalną jest na razie inna treść porozumienia. (...) Postawienie sprawy na ostrzu miecza czyli doprowadzenie do stanu jeszcze okrutniejszej walki Rządu z Kościołem postawiłoby naszych Katolików wobec alternatywy: z Kościołem lub przeciw niemu, a znając dotychczasową giętkość naszych wiernych, zwłaszcza inteligencji, nie podpisanie Deklaracji byłoby dla nich okazją do wielu odstępstw, apostazji, zdrady swych religijnych przekonań (...). Zwłaszcza, że bez skrupułów usprawiedliwialiby siebie zdradliwym w stosunku do Kościoła zachowaniem się wielu Kapłanów tak zwanych patriotów. Podpisanie więc Deklaracji rozładowuje te napięcia, wiele trudności usunie lub przynajmniej na jakiś czas złagodzi. Da to Kościołowi możliwość zabliźnienia niejednej rany, podtrzymywania słabych i niezdecydowanych księży i świeckich, którzy nie wytrzymaliby walki otwartej, a w warunkach łagodniejszych mogą się ostać przy Kościele[15].

Obrona wyboru dokonanego przez Episkopat zawiera krytyczne opinie na temat postawy inteligencji i kręgów polskiej emigracji, które atakowały hierarchów za podjętą decyzję. Oceniając realia biskup Kaczmarek mówił:

> Prywatne opinie muszą ustąpić jednozgodności podporządkowując swoje osobiste sądy i mniemania dobru ogólnemu. (...) Jeśli kiedy to teraz przystoi nam bardzo cnota milczenia, cnota honoru naturalnego, cnota dużej roztropności i najściślejszej łączności z myślą i duchem Kościoła[16].

Biskup ostrzegał, że jeśli duchowni nie będą przestrzegać zapisów deklaracji, wówczas zapełnią się więzienia.

Proces wolbromski czy księża „patrioci"?

Tymczasem na taki stan nie trzeba było długo czekać. Wkrótce bowiem okazało się, że władze nie zamierzają łagodzić antykościelnego kursu. Ze szkół państwowych usunięto kilkuset katechetów i intensywnie rozwijano prorzą-

---

[15] AIWSN, Akta..., t. XXV, k. 4–5.

[16] AIWSN, Akta..., t. XXV, k. 7.

dowy ruch księży „patriotów". W diecezji kieleckiej już 19 kwietnia 1950 r. aresztowano dwóch księży z Wolbromia, proboszcza Piotra Oborskiego i wikariusza Zbigniewa Gadomskiego, których oskarżano o współpracę z tajną organizacją „Armia Podziemna" i współudział w zabójstwie. Władze żądały wszczęcia procesu kanonicznego przez ich zwierzchnika[17]. Biskup Kielecki zwlekał uznając, że sprawa nastąpiła przed podpisaniem kwietniowego porozumienia, a więc władze państwowe nie mają podstaw do wymuszania zastosowania się do punktu 8 tegoż dokumentu. Ponadto uważał, że podjęcie procesu kanonicznego stworzy precedens do nagminnego korzystania przez stronę państwową z tego zapisu. Obawiał się także narażenia Episkopatu na „bolesny konflikt z opinią społeczeństwa polskiego, a nawet ze Stolicą Apostolską"[18].

Swe stanowisko obszernie argumentował w grudniu 1950 r., proponując na Konferencji Plenarnej Episkopatu renegocjacje tego punktu układu lub wydanie kościelnej wykładni do jego stosowania. Nie uzyskał jednak poparcia części biskupów oraz prymasa S. Wyszyńskiego. W tej sytuacji 16 stycznia 1951 r., a więc pierwszego dnia procesu sądowego w Krakowie przeciw m.in. księżom z Wolbromia, Biskup Kielecki zdecydował o wszczęciu wobec nich procesu kanonicznego. Był to krok nie tyle spóźniony, ile nie mogący powstrzymać władz komunistycznych przed dalszym atakiem na jego osobę. Oskarżenie o łamanie postanowień porozumienia, a nawet pośrednie wspieranie duchownych uznawanych za winnych popełnienia czynów antypaństwowych, było wystarczającym pretekstem do aresztowania biskupa.

Jeśli wierzyć fragmentowi „Informacji nr 4(60) dotyczącej kleru", opracowanej przez Departament V MBP 17 stycznia 1951 r., istniał wówczas ostry konflikt między stanowiskiem biskupa a opinią prymasa w sprawie księży z Wolbromia. W świetle materiałów operacyjnych bezpieki obrady Plenarnej Konferencji Episkopatu w Krakowie 15 stycznia „miały w pewnej części burzliwy przebieg. Słyszano podniesione głosy panów biskupów [sic!] m.in. bp. Kaczmarka. W związku z tym wobec wcześniejszego wyjazdu biskupa Kaczmarka z Krakowa przed resztą biskupów oraz zapowiedzianego przez prymasa w chwili wyjazdu z Krakowa wstąpienia do Kielc do bp. Kaczmarka posiadamy dane, że burzliwy przebieg obrad wynikał z różnicy zdań i przeciwstawia-

---

[17] Por. AIWSN, Akta…, t. XI, k. 334–335; R. Gryz, *Gadomski Zbigniew (1921–1993)*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. I, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 58–59; R. Gryz, *Oborski Piotr (1907–1952)*, w: *Leksykon duchowieństwa…*, dz. cyt., s. 205–206; J. Śledzianowski, *Ksiądz…*, dz. cyt., s. 120–122; D. Wojciechowski, *Kapłani kieleccy więzieni i szykanowani w PRL (1945–1963)*, Kielce 2003, s. 181–189.

[18] Wybrane dokumenty z dowodów rzeczowych procesu przeciwko biskupowi Czesławowi Kaczmarkowi i innym, cz. I, mps w Archiwum Departamentu Wyznań Urzędu Rady Ministrów w Warszawie (ADW), s. 269–271.

nia się niektórych biskupów stanowisku Kaczmarka w związku z procesem ks. Oborskiego i Gadomskiego”[19]. Bp Cz. Kaczmarek przez presję w sprawie księży z Wolbromia stał się pierwszą ofiarą treści porozumienia.

Pierwszorzędne znaczenie posiadał jednak inny motyw, który inspirował władze świeckie. Nie jest on znany z literatury, ale wynika z osobistych wspomnień bp. Kaczmarka przekazanych jednemu ze swych bliskich współpracowników. Na ich podstawie można stwierdzić, że Biskupa Kieleckiego „wybrano”, ponieważ w Episkopacie był on najbardziej zdecydowanym przeciwnikiem tolerowania ruchu księży „patriotów”[20].

Bp Cz. Kaczmarek opowiadał się za natychmiastową likwidacją prorządowego ruchu księży występujących przeciw jedności duchowieństwa. Próbował przekonać do tego także innych członków Episkopatu, gdyż dalsze milczenie w tej kwestii mogło być uznawane za zaniedbanie obowiązków biskupich. Prawdopodobnie sugerował nawet papieżowi Piusowi XII podjęcie zdecydowanych kroków przeciw nielojalnym duchownym. Jako członek Komisji Głównej był współautorem tzw. przestrogi Episkopatu do księży „patriotów” z 30 XII 1950 r.[21] Należy zwrócić uwagę na fakt aresztowania Biskupa Kieleckiego w trzy tygodnie po tej inicjatywie. Członkowie Komisji od kilku tygodni domyślali się reakcji władz partyjno-państwowych i zastanawiali się jedynie nad tym, który z nich zostanie najpierw uwięziony.

Aresztowanie, śledztwo, „proces”...

Biskup Kaczmarek został aresztowany wieczorem 20 stycznia 1951 r. Wcześniej przez cały dzień trwała rewizja w pomieszczeniach Kurii biskupiej, dokonana przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach i MBP pod kierunkiem płk. Józefa Światło. Nazajutrz bp Z. Choromański w rozmowie z sekretarzem KC PZPR Franciszkiem Mazurem usłyszał jedynie, że sprawa „jest poważna”[22]. Osobisty list do prezydenta Bieruta wystosował 9 lutego metropolita krakowski A. Sapieha. Prosił w nim o uwolnienie biskupa Kaczmarka, mając na uwadze krzywdę mu wy-

---

[19] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR), sygn. 237/V-158, s. 152.

[20] Por. Relacja ks. prof. Janusza Ihnatowicza z 25 VI 1994 r. (w posiadaniu R. G.), s. 3–4; AAN, Urząd do Spraw Wyznań (UdSW), sygn. 37/37, s. 3.

[21] Por. AIWSN, Akta..., t. XVII, s. 126; Relacja ks. prof. J. Ihnatowicza..., s. 4; B. Bankowicz, *Ruch księży patriotów 1949–1955, czyli „koń trojański” w polskim Kościele katolickim*, w: B. Bankowicz, A. Dudek, *Ze studiów nad dziejami Kościoła i katolicyzmu w PRL*, Kraków 1996, s. 22.

[22] A. Micewski, *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paris 1982, s. 76.

rządzoną. Kardynał wspomniał o rozgoryczeniu katolików, oceniających ten krok władz „za cios wymierzony w wolność i prawa Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej”[23]. Do aresztowania Kaczmarka nawiązał także prymas S. Wyszyński w liście do Bieruta z 31 marca[24]. Te i wiele innych interwencji nie zmieniło tragicznego położenia osadzonego w więzieniu mokotowskim biskupa.

Zastosowano wobec niego brutalne metody wymuszania zeznań. W sytuacji przedłużającego się śledztwa był wyczerpany pod względem fizycznym i psychicznym. W czasie wielogodzinnych, często nocnych, przesłuchań podawano mu środki psychotropowe, a ich dawki zwiększano w niektórych okresach śledztwa czy na procesie. Drugim powodem załamania się w śledztwie był szantaż. Biskupowi grożono przeprowadzeniem rzeczywistej czystki personalnej w diecezji, wszak oprócz wikariusza generalnego ks. Jana Jaroszewicza aresztowano jeszcze kilkunastu księży[25]. W polityce przeciwstawiania duchowieństwa Episkopatowi diecezja kielecka stanowiła wówczas poligon doświadczalny. Dla władz partyjno-państwowych reakcje tamtejszego kleru miały wpływ na metody walki z Kościołem w innych diecezjach[26]. Równocześnie aparat bezpieczeństwa był w posiadaniu wielu sekretów Kurii kieleckiej, które zdradził UB ks. Leonard Świderski – były kanclerz Kurii pozostający w osobistym konflikcie z ordynariuszem. W resorcie bezpieczeństwa dobrze pamiętano o licznych kontaktach biskupa z amerykańskim ambasadorem A. Bliss-Lanem, wspomagającym kościelną działalność charytatywną[27]. Zarzut szpiegostwa na rzecz USA i Watykanu miał stać się filarem przyszłego aktu oskarżenia.

Śledztwo na bieżąco nadzorowało kierownictwo bezpieki, nie wyłączając płk Julii Brystygierowej, płk. Józefa Różańskiego, wiceministra gen. Romana Romkowskiego i ministra gen. Stanisława Radkiewicza. Po roku śledztwa szef resortu miał poważne wątpliwości co do jego efektów. W aktach kontrolno-śledczych spotykamy odręczną notatkę, którą kierował do Romkowskiego:

> Wg mnie to stałe „poświęcanie się” Kaczmarka i akcentowania że mówi nie prawdę [tak w tekście – R. G.] – rzekomo wg sugestii of.[icera] śl.[edczego] –

---

[23] AAN, KC PZPR, sygn. 237/V-166, s. 63.

[24] Por. AAN, KC PZPR, sygn. 237/V-166, s. 68, sygn. 237/V-155, s. 48.

[25] Por. J. Stępień, *Biskup Kaczmarek przed stalinowskimi sędziami*, w: *Pamiętnik Świętokrzyski. Studia z dziejów kultury chrześcijańskiej*, red. L. Kaczanowski, A. Massalski, D. Olszewski, J. Szczepański, Kielce 1991, s. 311; J. Śledzianowski, *Ksiądz…*, dz. cyt., s. 135–138.

[26] Por. A. Micewski, *Kardynał…*, dz. cyt., s. 90; J. Stępień, *Biskup Kaczmarek…*, dz. cyt., s. 311.

[27] Por. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści…*, dz. cyt., s. 64–65.

musi budzić niepokój odnośnie pracy dolnej (śledczej) z nim. Proponuję: Różański i Brystygier przyszykują się na piątek 29 II [1952 r.] w tej sprawie zreferują na kierownictwie wytyczne i kierunek dalszego śledztwa[28].

Znajdujące się tam dokumenty źródłowe potwierdzają fakty odmowy złożenia podpisu przez biskupa wobec „przeinaczeń" dokonywanych w protokołach przez oficerów śledczych. Wynika to m.in. z systematycznych raportów z rozmów „na celi" składanych przez agenta o kryptonimie „SL". Oficerowie bezpieki mieli pełne rozeznanie nawet w treści grypsów biskupa przekazywanych dla prymasa i innych duchownych. W takich okolicznościach po dwóch latach więzienia biskup zaczął się załamywać[29].

Podczas spotkania kardynała S. Wyszyńskiego z F. Mazurem, do którego doszło 23 grudnia 1952 r., reprezentant władz państwowych – wobec prośby o zastosowanie amnestii i zwolnienie bpa Cz. Kaczmarka – odparł krótko: „Będzie proces". Tymczasem narastał konflikt wokół wprowadzenia w życie dekretu lutowego z 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych. Prymas Wyszyński nie mógł uznać faktycznego „upaństwowienia" Kościoła, a 8 maja Episkopat wystosował do Bieruta obszerny memoriał zawierający charakterystykę położenia Kościoła w Polsce i wyraźne stwierdzenie: „Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. NON POSSUMUS!"[30]. Protest biskupów spowodował ostrą reakcję KC PZPR. Opracowano specjalne „tezy w sprawie polityki wobec kościoła" (16 czerwca)[31]. Ich przyjęcie wiązało się z zaostrzaniem represji w stosunku do Kościoła. W tym czasie został starannie opracowany tekst aktu oskarżenia przeciw biskupowi Kaczmarkowi. Jego autorami byli: wiceprokurator Prokuratury Generalnej PRL Henryk Chmielewski, Roman Werfel, dyrektor Departamentu śledczego MBP Józef Różański i naczelny prokurator wojskowy Stanisław Zarako-Zarakowski. Ostateczne jego brzmienie zatwierdzono na specjalnej naradzie w MBP. Następnie, kiedy po śmierci Stalina ustabilizowała się sytuacja polityczna w Związku Radzieckim, skonsultowany został z tamtejszymi władzami tekst aktu oskarżenia i zdecydowano o pokazowym procesie[32].

---

[28] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. IPN 0330/233, t. 1, s. 140.

[29] Por. Relacja ks. prof. J. Ihnatowicza..., dz. cyt., s. 7–8; AAN, UdSW, sygn. 18/1708, k. 1. Dziś trudno zrozumieć, jak ówcześni oskarżeni mogli przyznawać się do czynów, których nigdy nie popełnili. Władze bezpieczeństwa miały w tym względzie bardzo skuteczne metody, których nie oszczędzano także duchownym z diecezji kieleckiej. Zob. szerzej: J. Śledzianowski, *Ksiądz...*, s. 139–151.

[30] Non possumus. Memoriał Episkopatu Polski do Rady Ministrów (Kraków 8 maja 1953), w: P. Raina, *Kościół...*, dz. cyt., s. 413–427.

[31] Por. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 33.

[32] Por. J. Stępień, *Biskup Kaczmarek...*, dz. cyt., s. 312.

Odpowiednio „przygotowanego” biskupa postawiono przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w poniedziałek 14 września 1953 r. Na ławie oskarżonych znaleźli się jeszcze: ks. Jan Danilewicz, ks. Józef Dąbrowski, ks. Władysław Widłak oraz siostra zakonna Waleria Niklewska. Wszyscy oni rzekomo należeli do „antypaństwowego i antyludowego ośrodka”, na którego czele postawiono biskupa Kaczmarka. W akcie oskarżenia został on nazwany wrogiem ludu polskiego, reakcjonistą i zwolennikiem faszyzmu, zdrajcą najistotniejszych interesów narodu. Do tych określeń dodano sformułowania dotyczące jego związków z „najzaciętszymi wrogami ludu, jak z Mikołajczykiem, z tzw. «rządem londyńskim»”. Zarzucano mu, że w okresie międzywojennym popierał akcje faszystowskie, w okresie wojny współpracował z Niemcami, a w latach 1945–1951 współpracował „z wrogimi Polsce Ludowej zagranicznymi ośrodkami dywersyjno-szpiegowskimi”. Mówiono też, że jako „jeden z organizatorów antypaństwowego ośrodka, usiłował przemocą obalić władzę robotniczo-chłopską i ludowo-demokratyczny ustrój Polski”[33].

Analiza rzeczywistych podstaw poszczególnych zarzutów nie jest uzasadniona. Stanowisko takie wynika z mechanizmu, który stosowano podczas przygotowywania i przeprowadzania stalinowskich procesów politycznych, wszak nie chodziło w nich o ustalenie prawdy. Zgodnie z przygotowanym scenariuszem w pierwszym dniu procesu biskup „przyznał się” do wszystkich zarzucanych mu czynów. Postąpił zgodnie z żądaniami oficerów śledczych MBP. Zeznawał na podstawie „notatek”, które w druku zajęły 30 stron. W tym miejscu ważne jest podkreślenie istnienia bardzo istotnych różnic między tekstem publikowanego stenogramu z procesu a słowami wypowiadanymi przez biskupa, które w formie pisemnej opracowano w Radiu Wolna Europa na bazie codziennych transmisji radia warszawskiego[34]. W drugim dniu rozprawy pytania głównemu oskarżonemu zadawali prokuratorzy i obrońcy. Celem pytań i odpowiedzi miało być wykazanie jego powiązań z polityką Episkopatu i Kurii Rzymskiej. Pokazowy proces zakończyło przemówienie prokuratora Zarakowskiego, który uznał Watykan za odwiecznie nastawiony antypolsko. Z kolei Kościół katolicki za siłę popierającą Hitlera, a po zakończeniu wojny za znajdującego się na „usługach imperializmu amerykańskiego”. Prokurator

[33] *Proces księdza biskupa Kaczmarka i innych członków ośrodka antypaństwowego i antyludowego. Stenogram procesu odbytego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w dniach 14–21 września 1953 roku*, Warszawa 1953, s. 28–30.

[34] Por. Archiwum Radia Wolna Europa w Budapeszcie, sygn. Pol – 133.2, np. zdania 157–158 w porównaniu ze s. 43 stenogramu *Proces księdza...*, dz. cyt. Za udostępnienie tekstów należą się serdeczne podziękowania Jackowi Żurkowi z Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

nie analizował oczywistych jego zdaniem dowodów, ponieważ oskarżeni „przyznali się" do zarzutów. Nie oszczędził za to inwektyw pod adresem głównego oskarżonego[35].

W wyniku wyreżyserowanego spektaklu, pozostającego bez związku z wszystkimi podstawowymi zasadami postępowania karnego, 22 września zapadł wyrok. Biskupa Kaczmarka skazano na łączną karę 12 lat więzienia oraz utratę praw publicznych na okres pięciu lat i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa m.in. za usiłowanie obalenia siłą ustroju, szpiegostwo na rzecz Watykanu i USA i podżeganie do wojny[36].

Proces stanowił swego rodzaju ultimatum, jakie postawiono kardynałowi S. Wyszyńskiemu i innym biskupom. Próbę pośrednictwa między władzami a prymasem podjął wtedy Bolesław Piasecki. Usiłował on skłonić kardynała Wyszyńskiego do wydania oświadczenia potępiającego działalność polityczną biskupa Kaczmarka[37]. Tymczasem los prymasa został przesądzony praktycznie już 23 września na posiedzeniu Sekretariatu Biura Politycznego. W protokole z obrad napisano:

> W związku z informacją tow. Tomasza [B. Bieruta – R. G.] o zachowaniu się Episkopatu po procesie biskupa Kaczmarka i innych, Sekretariat zaakceptował wniosek o zakazaniu arcybiskupowi Wyszyńskiemu w związku z jego ogólnie wrogą postawą wykonywania funkcji związanych z dotychczasowymi jego stanowiskami kościelnymi i ustalił wytyczne dalszych stosunków z Episkopatem[38].

Bierut był więc zdecydowany na internowanie prymasa, który nie potępił skazanego biskupa Kaczmarka, a nawet zaprotestował przeciw bezprawiu. Tak więc proces Biskupa Kieleckiego zakończył się aresztowaniem 25 września prymasa Wyszyńskiego, którego chciano uczynić przywódcą wielkiego spisku antypaństwowego kierowanego przez Watykan. Postawiony wobec ultimatum Episkopat został zmuszony do przyjęcia dyktatu władz w postaci mianowania bp. M. Klepacza na stanowisko przewodniczącego. Ponadto – do wydania oświadczenia potępiającego biskupa Kaczmarka oraz złożenia ślubowania na wierność PRL. Akt dokonany przez bp. Klepacza został uznany

---

[35] Por. *Proces księdza...*, dz. cyt., s. 109–122, 122–165.

[36] Por. J. Stępień, *Biskup Kaczmarek...*, dz. cyt., s. 322.

[37] Por. A. Micewski, *Współrządzić czy nie kłamać? PAX i Znak w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978, s. 58.

[38] AAN, KC PZPR, Biuro Polityczne (BP), sygn. 33, Protokół nr 261 z posiedzenia Sekretariatu BP 23 IX 1953 r. O internowaniu Prymasa zadecydowano w sposób formalny w Uchwale nr 700 Prezydium Rządu z 24 września. Zob. A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. I, Warszawa 1996, s. 507.

przez Watykan za „obiektywnie nieważny"[39]. Treść deklaracji Episkopatu była rezultatem brutalnych nacisków władz, które zdołały zastraszyć biskupów. Po procesie bp. Cz. Kaczmarka i aresztowaniu prymasa S. Wyszyńskiego byli oni przekonani o konieczności ratowania Kościoła przed represjami. Obawiali się rozwiązań wg scenariusza węgierskiego. W świetle powyższego można przyznać rację Andrzejowi Garlickiemu, który stwierdził, że w roku śmierci Stalina nastąpiło apogeum systemu stalinowskiego w Polsce i „nawet Kościół udało się okiełznać i w znacznej mierze podporządkować"[40].

Po procesie wręczono nagrody i wyróżnienia dla osób najbardziej zaangażowanych w jego przygotowanie. Minister bezpieczeństwa publicznego specjalnym rozkazem nr 046 z 30 października zdecydował o nadaniu 11 oficerom orderów państwowych oraz przyznaniu nagród pieniężnych dla 24 funkcjonariuszy tegoż aparatu „za aktywny udział w rozpracowaniu antyludowego ośrodka kierowanego przez biskupa Kaczmarka oraz za prawidłowe i umiejętne przeprowadzenie śledztwa i przykładne przygotowanie do procesu publicznego, który pozwolił ujawnić wobec społeczeństwa antypolską i antyludową działalność reakcyjną części kleru katolickiego i Watykanu". W tydzień po procesie awansował prokurator Zarako-Zarakowski, otrzymując nominację na generała brygady[41]. Tak w skrócie przedstawiał się pierwszy akt dramatu, w którym główną rolę reżyserzy ówczesnej sceny politycznej wyznaczyli kieleckiemu ordynariuszowi biskupowi Czesławowi Kaczmarkowi.

W związku ze złym stanem zdrowia bp Kaczmarek uzyskał roczną przerwę w odbywaniu kary od lutego 1955 r. do lutego 1956 r. W tym czasie otrzymał od ks. Wacława Radosza propozycję wsparcia starań, zmierzających do uzyskania zgody na powrót do diecezji, ze strony PAX-u. Biskup tych sugestii nie przyjął[42]. Mimo licznych interwencji zmuszony był wrócić do więzienia w Warszawie. Decyzją Rady Państwa z 14 maja 1956 r. zawieszono biskupowi dalsze odbywanie kary więzienia. Od maja do września 1956 r. był internowany w Rywałdzie, skąd samowolnie wyjechał do Warszawy[43]. W końcu 1956 r.

[39] H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu*, Warszawa 1993, s. 243. Szerzej na temat okoliczności objęcia przewodnictwa Episkopatu przez bp. M. Klepacza zob. K. Gruczyński, *Biskup Michał Klepacz 1893–1967*, Łódź 1993, s. 275–276; P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Losy więzienne*, t. II, Warszawa 1993, s. 87–98; J. Śledzianowski, *Ksiądz…*, dz. cyt., s. 165–169.

[40] A. Garlicki, *Stalinizm*, Warszawa 1993, s. 68.

[41] A. Kochański, *Polska…*, dz. cyt., s. 510.

[42] Por. Biuro Ewidencji i Archiwum Urzędu Ochrony Państwa w Warszawie, sygn. XXX/D/1, Sprawozdanie WUBP w Kielcach z 5 II 1955 r.

[43] Por. J. Śledzianowski, *Ksiądz…*, dz. cyt., s. 189; Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KW PZPR),

został uchylony wyrok, a liczne delegacje diecezjan przez kilka miesięcy domagały się jego uwolnienia. Względy polityczne spowodowały, że bp Cz. Kaczmarek jako jedyny spośród represjonowanych w okresie stalinowskim biskupów nie mógł wrócić do Kielc[44]. 30 marca 1957 r. Naczelna Prokuratura Wojskowa zdecydowała o ostatecznym umorzeniu śledztwa – zastosowawszy formułę „z braku dowodów winy". Biskup wrócił do swej siedziby, ale natychmiast sprzeciwił się temu Stefan Jarosz, kierownik Wydziału do Spraw Wyznań (WdSW) przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) w Kielcach, żądając wyjazdu z Kielc. Ponowny przyjazd biskupa i objęcie urzędowania nastąpiło dwa dni później 4 kwietnia, po otrzymaniu zgody warszawskiej prokuratury[45]. Tak długa zwłoka w uwolnieniu kieleckiego biskupa była złym prognostykiem, choć rozpoczął się wtedy krótkotrwały okres normalizacji w stosunkach państwowo-kościelnych.

Drugi akt dramatu

Polityczne problemy ordynariusza kieleckiego bpa Cz. Kaczmarka nie zakończyły się wraz z jego powrotem do diecezji. Władze partyjno-państwowe na czele z Urzędem do Spraw Wyznań (UdSW) nadal postrzegały bpa Kaczmarka jako najbardziej radykalnego przeciwnika ustroju spośród biskupów. Jego sprawa służyła do wywierania nacisku na prymasa S. Wyszyńskiego i cały Episkopat. Opór wobec bpa Kaczmarka był dyskretnym naciskiem w celu wymuszenia poparcia ze strony Kościoła dla W. Gomułki przed wyborami do Sejmu (styczeń 1957 r.). Wyjątkowość apelu biskupów o udział w wyborach polegała na tym, że w całym okresie istnienia PRL

---

sygn. 54/VI-18, Informacja WUdSBP w Kielcach dotycząca działalności kleru w woj. kieleckim w lipcu 1955 r.; tamże, sygn. 54/VI-21, Notatka informacyjna WUdSBP w Kielcach dotycząca działalności kleru w woj. kieleckim w styczniu 1956 r.

[44] Por. AAN, KC PZPR, BP, sygn. 59, s. 102. Szerzej na temat problemów związanych z powrotem biskupa kieleckiego do diecezji zob. J. Śledzianowski, *Ksiądz…*, dz. cyt., s. 192–243.

[45] Por. A. Dudek, *Kościół katolicki w Polsce w 1956 roku*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały", t. 3, 1997, Polska 1956 – próba nowego spojrzenia. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii PAN, Polskie Towarzystwo Historyczne i Instytut Studiów Politycznych PAN w Warszawie w dn. 21–22 października 1996 r., s. 109–113. Na podstawie postanowienia Prokuratora Generalnego Aleksandra Bentkowskiego z 8 XI 1990 r. doszło do pełnej rehabilitacji bpa Kaczmarka i innych skazanych na procesie w 1953 r., gdyż *„nie popełnili zarzucanych im czynów"*. Archiwum Diecezjalne w Kielcach (ADK), Akta personalne biskupów i księży (AP), sygn. BI-10/45, Postanowienie Ministra Sprawiedliwości z 8 XI 1990 r. w sprawie biskupa Cz. Kaczmarka i in.

duchowieństwo nie posunęło się tak daleko we wsparciu jakiejkolwiek inicjatywy władz. Wynikało to z nadziei na dalszą poprawę położenia Kościoła w Polsce[46].

Powrót umęczonego biskupa do diecezji połączony był z entuzjastycznym przyjęciem ze strony wiernych. Pomimo wyniszczenia organizmu[47] natychmiast przystąpił do aktywnej pracy w swej diecezji. Po okresie intensywnej ateizacji należało wg ordynariusza podnieść stan religijności. W programie, mieszczącym się w ramach Wielkiej Nowenny, znajdowała się potrzeba dokonania zmian personalnych wśród duchowieństwa diecezji kieleckiej. Usuwanie księży „patriotów" powodowało wzrost niezadowolenia władz świeckich. Jednak to nie mógł być czynnik, który przesądził o zastosowaniu kolejnych represji wobec bpa Cz. Kaczmarka. Identyczne decyzje wobec księży „patriotów" podejmowali bowiem w tym okresie także rządcy innych diecezji[48], a tamtejsze władze do spraw wyznań również interpretowały je jako szykany. Oceny te nie spowodowały uruchomienia tam systemowych represji. Można więc stwierdzić, że dopiero nagromadzenie się zarzutów przeciwko Biskupowi Kieleckiemu sprowokowało władze świeckie do ataku.

Wiadomym jest na podstawie źródeł, że od pierwszych godzin po przyjeździe do Kielc ordynariusz był inwigilowany. Analizowano jego wypowiedzi publiczne, począwszy od przemówień w czasie uroczystości powitalnych, liczbę zgromadzonych wiernych, panujący nastrój, komentarze itd. Od początku poczynaniom tym przyświecały dalekosiężne plany. Jednoznacznie zdradza przygotowaną strategię kierownik WdSW, donosząc do swej centrali w Warszawie:

> Obecnie Wydział do Spraw Wyznań śledzi wydarzenia w Kurii w celu zorientowania się w polityce biskupa Kaczmarka. Jeżeli biskup Kaczmarek będzie zajmował pozytywne stanowisko w stosunku do władz państwowych – będzie wspierany, gdyby zaś negatywne – Wydział do Spraw Wyznań uważa za wskazane stanąć po stronie jego opozycji i drogą tą doprowadzić do dalszej jego dyskwalifikacji[49].

---

[46] Por. A. Dudek, *Państwo…*, dz. cyt., s. 49–50.

[47] Kilkuletnie śledztwo i więzienie pozostawiły trwałe ślady na zdrowiu bpa Kaczmarka. Nadwerężony został system nerwowy, a ponadto widoczna była pewna ułomność fizyczna. Zdaniem ks. prof. Janusza Ihnatowicza, jednego z zaufanych duchownych i bliskiego współpracownika ordynariusza kieleckiego, dość często można było zauważyć jego potknięcia się przy ołtarzu. Zwłaszcza, gdy usiłował odwrócić się, wtedy jak gdyby tracił kierunek. Relacja ks. prof. Janusza Ihnatowicza…, s. 7–8.

[48] Odpowiednie przykłady podawano w sprawozdaniach okresowych z różnych regionów Polski. Zob. m.in. AAN, UdSW, sygn. 31/195, Sprawozdanie WdSW przy PWRN w Olsztynie za I kwartał 1957 r.; tamże, sygn. 31/180, Sprawozdanie WdSW przy PWRN w Białymstoku za I kwartał 1957 r.

[49] AAN, UdSW, sygn. 31/182, s. 2–3.

Wiele przesłanek świadczy o tym, że bp Kaczmarek zdawał sobie sprawę z zagrożeń. Dokonywał więc świadomie wyboru takiej właśnie bezkompromisowej postawy wobec rządzących. Z danych operacyjnych Służby Bezpieczeństwa (SB) wynika, że Biskup Kielecki doskonale przeniknął metodykę funkcjonowania PRL. Ostrzegał księży o niebezpieczeństwie inwigilacji z użyciem stałych podsłuchów rozmów telefonicznych i rejestrowaniem ich na taśmach magnetofonowych[50]. Na konferencji dziekanów w Kielcach w końcu 1958 r. miał powiedzieć: „władze świeckie mają nadal wśród księży «szare eminencje», jeszcze nie ujawnione, które zostawia się na odpowiednią chwilę"[51].

Ostry konflikt wyznaniowy związany był z utworzeniem w październiku 1957 r. w parafii Bolesław (wówczas w diecezji kieleckiej, woj. krakowskie) parafii polsko-katolickiej. W maju 1958 r. doszło tam do zamieszek, które pacyfikowała milicja. Od początku, dla dezawuowania Kościoła katolickiego i podważenia autorytetu Kurii kieleckiej, w konflikt włączyły się władze państwowe[52].

W latach 1958–1961 napięcie w stosunkach Państwo – Kościół systematycznie narastało. Kolejny etap walki z Biskupem Kieleckim trwał równolegle z incydentami związanymi z ograniczaniem budownictwa sakralnego, restrykcyjną polityką podatkową i usunięciem nauki religii ze szkół państwowych. Biskupa Kaczmarka zaatakowano szczególnie ostro dopiero w kilka miesięcy po tym, jak 10 lutego 1959 r. wygłosił w kieleckiej katedrze kazanie, w którym m.in. wspomniał o prześladowaniu Kościoła w Chinach[53]. Biskup powiedział m.in. o ciężkim położeniu katolików w Chinach i nieznanych losach aresztowanego w 1953 r. ks. Józefa Tonga. W końcowej części kazania, wygłoszonego u progu Wielkiego Postu, mówił o naporze bezbożnictwa w ówczesnych realiach, zastraszaniu i wezwał do modlitwy o siłę ducha[54].

Kierownik kieleckiego WdSW o „kazaniu chińskim" donosił do Warszawy już 23 lutego 1959 r. Władze miały więc możność natychmiastowej reakcji wobec biskupa Kaczmarka. Było to tym bardziej wskazane, gdyż specjalne pismo zawierało jednoznacznie brzmiące zdanie: „W swoich wypowiedziach

---

[50] Por. APK, KW PZPR, sygn. 54/VI-24, Meldunek Z-cy Komendanta Wojewódzkiego MO Służby Bezpieczeństwa w Kielcach dla I sekretarza KW PZPR z 4 V 1959 r.

[51] APK, KW PZPR, sygn. 54/VI-24, Meldunek z-cy komendanta wojewódzkiego MO Służby Bezpieczeństwa w Kielcach dla I sekretarza KW PZPR dotyczący sytuacji kleru z 13 X 1958 r.

[52] Por. A. Dudek, *Państwo...*, dz. cyt., s. 63–64; J. Śledzianowski, *Ksiądz...*, dz. cyt., s. 251–253.

[53] Por. A. Rotta, *Tworzenie kościołów narodowych w państwach komunistycznych*, „Chrześcijanin w Świecie", 1994, nr 1, s. 63–65.

[54] Por. ADK, AP, sygn. BI-10/4, Kazanie J. E. Biskupa Czesława Kaczmarka wygłoszone w katedrze kieleckiej na zakończenie 40-to godzinnego nabożeństwa w dniu 10 lutego 1959 r.; J. Śledzianowski, *Ksiądz...*, dz. cyt., s. 260–264.

ogólnie negował Chiny Ludowe i istniejący tam ustrój"[55]. Wydaje się, że bardzo ostry atak skierowany z widocznym opóźnieniem przeciw Biskupowi Kieleckiemu był w dużej mierze skutkiem oburzenia władz wywołanego treścią obszernego memoriału Episkopatu o sytuacji Kościoła w Polsce, adresowanego do rządu PRL 15 kwietnia 1959 r.[56] Odpowiedź stanowił znacznie dłuższy list I sekretarza KC PZPR W. Gomułki do Episkopatu z 27 maja, w którym memoriał nie został uznany za podstawę do dyskusji. W interesującej nas kwestii padły słowa oskarżeń pod adresem biskupa Kaczmarka. Pojawił się wyrwany z kontekstu i nie będący pełnym zdaniem fragment jego listu pasterskiego z 1940 r., który rzekomo nawoływał do całkowitej lojalności wobec okupacyjnych władz niemieckich. I sekretarz KC PZPR oskarżył księży i biskupów o uprawianie polityki antypaństwowej. Za wyróżniającego się w tej działalności uznał Biskupa Kieleckiego, który „z ambon, posługując się napastliwymi artykułami prasy watykańskiej, atakuje zaprzyjaźnione z Polską kraje socjalistyczne i gromi niewierzących (…)"[57].

W. Gomułka uznał „kazanie chińskie" za ingerencję w sprawy polityki zagranicznej państwa. W odwecie rząd PRL postanowił usunąć ordynariusza kieleckiego z diecezji. Prawdopodobnie zamiary władz kierowały się ku zmianie dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych, która pozwoliłaby na większe możliwości wpływu na politykę personalną wobec duchowieństwa. Wydawało się, że pretekst został znaleziony. W specjalnym liście do Episkopatu z 5 czerwca 1959 r. dyrektor UdSW Jerzy Sztachelski w imieniu rządu PRL postanowił „odmówić zgody na dalsze zajmowanie przez księdza biskupa Czesława Kaczmarka stanowiska ordynariusza diecezji kieleckiej, jak również zakazać mu wykonywania wszelkich funkcji kościelnych, wynikających z zajmowanego stanowiska ordynariusza, oraz zarządzania diecezją"[58]. W uzasadnieniu dominowały zarzuty odnoszące się do politycznych wątków kazań – na czele z „kazaniem chińskim", dyskryminacji księży „patriotów" i forowania „reakcyjnych" duchownych, łamania postanowień dekretu o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych z 31 grudnia 1956 r. i na koniec do rzekomo proniemieckich zachowań podczas okupacji[59].

---

[55] APK, KW PZPR, sygn. 54/VI-32, s. 161. Pismo WdSW w Kielcach do UdSW z 23 II 1959 r.

[56] Por. Memoriał Episkopatu do Rządu PRL o sytuacji Kościoła w Polsce z 15 IV 1959 r., w: P. Raina, *Kościół…*, dz. cyt., s. 691–701.

[57] List I Sekretarza KC PZPR W. Gomułki do Episkopatu Polski z 27 maja 1949 r., w: tamże, s. 709–724.

[58] List Pełnomocnika Rządu do Spraw Stosunków z Kościołem J. Sztachelskiego do Episkopatu w sprawie odwołania bp. Cz. Kaczmarka ze stanowiska ordynariusza diecezji z 5 czerwca 1959 r., w: tamże, s. 724.

[59] Por. tamże, s. 724–726.

Biskup szczególnie dotkliwie odczuł pomówienia oznaczające powrót do kwestii, z których go oczyszczono[60]. Niesłuszne oskarżenia odrzucił w długim liście do prymasa S. Wyszyńskiego[61]. Drobiazgowość informacji zawartych w kilkunastu załącznikach świadczy o tym, że ordynariuszowi bardzo zależało na wyjaśnieniu całej sytuacji. Zaangażowanych zastało wielu świadków, którzy składali pisemne oświadczenia odnoszące się do kwestii szczegółowych[62]. O ile istotnie można doszukiwać się aluzji politycznych czy stwierdzeń jednoznacznych w niektórych kazaniach bpa Kaczmarka[63], to argumentacja władz świeckich, dotycząca obwinienia jego osoby o naruszenie prawa, była gołosłowna. Za przykład może posłużyć tutaj zarzut o erygowaniu bez zgody władz państwowych parafii w Nizinach. Biskup stwierdził, że w diecezji kieleckiej parafia taka nie istnieje[64].

W imieniu Episkopatu oficjalne stanowisko zaprezentował jego sekretarz bp Zygmunt Choromański. Z treści pisma do rządu z 19 czerwca 1959 r. wynika, że biskupi oparli się naciskom władz odpowiadając, iż Episkopat nie jest kompetentny do odwoływania biskupów. Decyzję taką, mimo różnic stanowisk, powzięto dwa dni wcześniej na Konferencji Plenarnej Episkopatu. W piśmie wyrażono ubolewanie i zamieszczono protest wobec pozbawienia biskupa możliwości własnej obrony. Zarzucano władzom, że poza ogólnikowymi sygnałami kierowanymi w stronę kilku biskupów nie skonkretyzowano wcześniej na forum Komisji Wspólnej żadnych faktów przeciw ordynariuszowi kieleckiemu[65]. Pismo oparte na opracowanych w Kurii Diecezjalnej załącznikach nie wpłynęło na zmianę sytuacji i obie strony pozostały przy swoich stanowiskach[66].

Kielecka SB bardzo aktywnie pracowała nad sprawą bpa Kaczmarka w czerwcu i lipcu 1959 r. Codzienne, doraźne meldunki nadsyłano do wicemi-

---

[60] Por. Relacja ks. prof. Janusza Ihnatowicza..., dz. cyt., s. 8.

[61] Por. ADK, AP, sygn. BI-10/4, Pismo biskupa Czesława Kaczmarka do prymasa Stefana Wyszyńskiego z 15 VI 1959 r.; J. Śledzianowski, *Ksiądz...*, dz. cyt., s. 270–273.

[62] Por. ADK, AP, sygn. BI-10/4, Załączniki do pisma bpa Cz. Kaczmarka do prymasa S. Wyszyńskiego z 15 VI 1959.

[63] Por. ADK, AP, sygn. BI-10/4, Przemówienie JE ks. biskupa wygłoszone dn. 17 IX 1958 r. po uroczystości koronacji Matki Bożej w Piotrkowicach.

[64] Istotnie parafia w Nizinach została erygowana 28 XII 1981 r. Zob. Katalog duchowieństwa i parafii diecezji kieleckiej, Kielce 1999, s. 632.

[65] Por. List Episkopatu do rządu ze stanowiskiem w sprawie bp. Cz. Kaczmarka z 19 VI 1959 r., w: P. Raina, *Kościół...*, dz. cyt., s. 728–729.

[66] Por. List Rządu do Episkopatu w sprawie odwołania bp. Cz. Kaczmarka ze stanowiska z 20 VI 1959 r.; List Sekretarza Episkopatu bp. Z. Choromańskiego do Pełnomocnika Rządu do Spraw Stosunków z Kościołem J. Sztachelskiego w sprawie odwołania bp. Cz. Kaczmarka ze stanowiska z 29 VI 1959 r., w: P. Raina, *Kościół...*, s. 730–731.

nistra spraw wewnętrznych, dyrektora III Departamentu MSW i I sekretarza KW PZPR w Kielcach. Donoszono m.in. o przygotowaniach oskarżonego do odpowiedzi na atak strony państwowej. Dane na ten temat otrzymywano od agenta ps. „Kaktus”[67]. SB posiadała więc na bieżąco informacje o wszelkich inicjatywach biskupa i jego współpracowników oraz odpisy pism powstających w Kurii.

> Celem zapewnienia sobie dopływu informacji – napisano w meldunku SB – o ewentualnych zamierzeniach kleru i osób świeckich, szczególnie na większych zakładach pracy – uaktywniono spotkania z agenturą i kontaktami pozaagenturalnymi na terenie Kielc. Z terenu zaś poinstruowano w dniu 10 V 1959 r. Z-ców Kom. Służby Bezpieczeństwa, by poczynili odpowiednie kroki w kierunku zabezpieczenia przed ewentualnymi wystąpieniami[68].

SB wraz z WdSW podejmowały inicjatywy w celu rozwoju opozycji przeciwko ordynariuszowi. Jej oparcie stanowili dawni księża „patrioci”. Na wspólnej naradzie urzędników i funkcjonariuszy WdSW, KW MO Wydz. III i KW PZPR w Kielcach 15 czerwca 1959 r. postanowiono w poszczególnych powiatach:

> Przeciwdziałać w zbieraniu podpisów i wszelkim formom zbiorowego przeciwdziałania. Bardziej rozwinąć i utrwalić negatywną opinię o biskupie Kaczmarku – wykorzystując jego działalność proniemiecką w czasie okupacji i wrogą działalność do Polski Ludowej. Kształtować opinię, że biskup Kaczmarek bezwzględnie ze stanowiska odejdzie. Nawiązać szerokie kontakty z klerem, wznowić rozmowy i pogłębić negatywny stosunek dołowego kleru do biskupa Kaczmarka. (...) Nie dopuszczać do konsolidacji kleru w obronie Kaczmarka[69].

Sam minister Władysław Wicha stwierdził, że zastosowane kombinacje operacyjne wytwarzały wokół biskupa atmosferę licznych pomówień, podrywających jego autorytet[70].

W tym czasie bp sufragan kielecki Jan Jaroszewicz otrzymał informację z kieleckiego PWRN, w której odmówiono załatwiania wszelkich spraw przedstawianych przez władze diecezjalne do czasu ustąpienia bpa Kaczmarka. Sprzeciwiono się wszystkim nominacjom proboszczów dokonywanym przez

---

[67] Por. APK, KW PZPR, sygn. 54/VI-31, Meldunek KW MO w Kielcach do I sekretarza KW PZPR z 13 VI 1959 r.

[68] APK, KW PZPR, sygn. 54/VI-31, Meldunek KW MO w Kielcach do I sekretarza KW PZPR z 11 VI 1959 r.

[69] APK, KW PZPR, sygn. 54/VI-31, Pismo WdSW w Kielcach do UdSW z 18 VI 1959 r., Sprawozdanie WdSW w Kielcach z II kwartału 1959 r.

[70] Por. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 220.

nieuznawanego ordynariusza[71]. Zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej ujawniło się także w decyzji Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego, które poleciło rodzicom złożenie nowych deklaracji w sprawie nauczania religii. Z kolei Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zdecydował o cofnięciu zezwolenia na wydawanie czasopisma „Współczesna Ambona"[72].

Władze szukały środków nacisku odczuwalnych szczególnie mocno i w skali daleko wykraczającej poza diecezję kielecką. Wyjątkową represję stanowił pobór alumnów do wojska. Była to praktyka, która trwała w PRL dwadzieścia lat[73], a rozpoczęto ją właśnie w diecezji kieleckiej. W dniach 22, 23 i 30 września 1959 r. czterdziestu jeden alumnów otrzymało karty wcielenia do LWP[74]. Ich pożegnalna uroczystość odbyła się 13 października w kieleckiej katedrze. Bp Cz. Kaczmarek wygłosił wówczas przemówienie, w którym wypowiedział m.in. takie prorocze, można rzec, zdania:

> Niebo zaufało wam, toteż potrafi tę krzywdę Kościoła i to niewątpliwe zło zamienić na dobro, jeśli tylko wy tam w wojsku będziecie się sprawowali w sposób godny Chrystusowej Ewangelii. Spodobało się Bogu, umiłowani synowie moi, że w Polsce Ludowej wy jako seminarzyści pierwsi stajecie do egzaminu niesłychanie trudnego, a jakże doniosłego – do egzaminu, na który będzie patrzała cała Polska, diecezja cała, rodzice wasi i seminarium nasze, do egzaminu z chrześcijaństwa na każdy dzień[75].

Kolejnym uderzeniem w Kościół diecezji kieleckiej była likwidacja katolickiej Księgarni „Jedność" w Kielcach (1 października 1960 r.) i upaństwowienie podczas wakacji 1960 r. Szkoły Podstawowej, Liceum Ogólnokształcącego oraz Przedszkola Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Kielcach[76]. Do działań zastosowanych przez kielecki WdSW dołączył się jego krakowski odpowiednik[77].

---

[71] Por. List Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach do Wikariusza Generalnego Kurii Diecezjalnej w Kielcach bp. J. Jaroszewicza w sprawie bp. Cz. Kaczmarka z 31 VII 1959 r., w: P. Raina, *Kościół...*, dz. cyt., s. 740–741.

[72] Por. List Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk do Redakcji czasopisma „Współczesna Ambona" w Kielcach w sprawie zaprzestania jego wydawania z 14 IX 1959 r., w: tamże, s. 743.

[73] Por. T. Fitych, *Służba wojskowa alumnów w PRL*, „Chrześcijanin w Świecie", 1994, nr 1, s. 119–135; A. Lesiński, *Służba wojskowa kleryków w PRL (1959–1980)*, Olsztyn 1995; tenże, *Wojskowa służba alumnów w PRL*, „Czasy Nowożytne", t. VI, 1999, s. 323–331.

[74] Por. ADK, AP, sygn. BI-10/36, s. 84.

[75] ADK, AP, sygn. BI-10/36, s. 82.

[76] Por. ADK, AP, sygn. BI-10/4, Pismo Ministra Handlu Wewnętrznego do Kieleckiej Kurii Diecezjalnej z 30 VI 1960 r.; T. Wróbel, *Żeńskie szkoły katolickie w Kielcach*, w: *Księga jubileuszu stulecia diecezji kieleckiej (1883–1983)*, Kielce 1986, s. 110–112.

[77] Por. ADK, AP, sygn. BI-10/37, s. 71–77. O zastosowanych represjach wobec diecezji kieleckiej zob.: J. Śledzianowski, *Ksiądz...*, dz. cyt., s. 281–286.

Nieuznawanie bpa Kaczmarka przez władze świeckie spowodowało pewne problemy z obsadą personalną probostw w diecezji kieleckiej. Początkowo faktycznie ustały przeniesienia księży, ale od 1961 r. w niezbędnych przypadkach zaczęto obsadzać wakujące probostwa księżmi z nominacjami wikariuszy-ekonomów. Natomiast od 1963 r. zarząd nad parafiami zlecano zupełnie swobodnie, nie zważając na władze do spraw wyznań. WdSW był zdania, że na lepsze parafie trafiali głównie ci księża, którzy prezentowali „wrogą, a nawet przestępczą działalność do państwa". Prawie 1/3 spośród przeniesionych stanowili księża, którzy nie mogliby liczyć na akceptację WdSW na te stanowiska. Wyraźnie stwierdzono, że „przy przenoszeniach bp Kaczmarek pomija księży lojalnych do państwa, a nawet usiłuje dokonywać degradacji"[78]. W takiej sytuacji kierownik Stefan Jarosz obawiał się wręcz o istotny spadek w diecezji kieleckiej liczby członków Kół Księży „Caritas". Księża czujący zagrożenie represjami ze strony władzy biskupiej mieli podkreślać, że izolacja bpa Kaczmarka spowodowała sytuację odwrotną od zamierzonej. W żadnej bowiem diecezji nie dokonywano przeniesień bez zgody władz do spraw wyznań. Wpadły one we własną pułapkę i dlatego kierownik kieleckiej „wyznaniówki" donosił wprost:

> Władze wojewódzkie nie mogły przewidzieć, że sprawa usunięcia bpa Kaczmarka z Kielc tak długo się przeciągnie i poszły na tę zasadę postępowania. Po dwóch latach zasada ta nabrała odwrotnego kierunku i obecnie jeżeli bp Kaczmarek nie odejdzie z Kielc, należałoby podjąć działanie, które wprowadziłoby dekretową zasadę przy obsadzaniu proboszczów i administratorów parafii. W przeciwnym bowiem razie będą następować jeszcze bardziej negatywne dla nas skutki[79].

Tymczasem nastąpiło wydarzenie, które utwierdziło kieleckiego ordynariusza w jego przekonaniu co do dalszego oporu wobec komunistycznych władz. Był nim osobisty list Jana XXIII z 19 sierpnia 1959 r.[80] Papież wsparł duchowo bpa Kaczmarka i umocnił go w przekonaniu o konieczności pozostania w diecezji. W tej sytuacji doszło do apogeum tego personalnego sporu. W październiku 1959 r. na łamach paryskiego dziennika „Le Monde" ukazał się artykuł, opisujący ówczesne stosunki państwowo-kościelne w Polsce. Wykorzystano w nim obszerne fragmenty korespondencji wymienionej między stroną państwową a kościelną w sprawie ordynariusza z Kielc. On sam licząc zapewne, że rozgłos nadany sprawie na Zachodzie powstrzyma

---

[78] AAN, UdSW, sygn. 49/51, s. 1.

[79] AAN, UdSW, sygn. 49/51, s. 2.

[80] Por. ADK, AP, sygn. BI-10/37, s. 63; J. Śledzianowski, *Ksiądz…*, dz. cyt., s. 279–280.

rząd od podjęcia bardziej jeszcze radykalnych kroków, postanowił doprowadzić do przecieku dokumentów. Zdecydował się na przetłumaczenie tej korespondencji i przesłanie na Zachód za pośrednictwem attaché w Ambasadzie Belgii w Warszawie H. Greindl-Czetwertyńskiej, którą wydalono za to z Polski[81].

Kielecka SB uwijała się w szukaniu osoby, która tłumaczyła dokumenty na język francuski. W przekonaniu funkcjonariuszy tych służb wiedział o tym wikariusz generalny ks. Jan Mucha, którego określano „największym zwolennikiem bpa Kaczmarka i gorącym propagatorem jego poczynań, jego współpracownikiem i powiernikiem"[82]. Bardzo interesujący jest w tej kwestii fragment meldunku szefa kieleckiej SB z 5 listopada 1959 r., w którym postawę ks. J. Muchy, będącego ponadto wiceoficjałem Sądu Biskupiego i profesorem WSD w Kielcach, scharakteryzowano następująco:

> W wypowiedziach do księży mówi całkiem jawnie i bez ogródek, że w postępowaniu władz nie ma praworządności i postępowanie takie „to zwykły bandytyzm i rozbój w biały dzień". Twierdzi on, że biskup miał prawo rozpowszechniać teksty korespondencji w swojej sprawie, które jest prawem każdego wolnego obywatela. Miał również prawo przesyłać je za granicę i dobrze zrobił, że je przesłał, gdyż władze boją się rozgłosu za granicą i jej presji. Dlatego też „pieklą się" z tego powodu, ale to dobrze zrobi dla biskupa. (...) Kaczmarek jest największym współczesnym biskupem[83].

Decyzja bpa Kaczmarka o przesłaniu korespondencji na temat sprawy kieleckiej za granicę była bardzo ryzykowna. W największej tajemnicy tłumaczenia dokumentów na język francuski dokonał ks. Zygmunt Pionnier, a na język angielski alumn WSD Janusz Ihnatowicz[84]. Umiędzynarodowienie problemu wpłynęło na dalsze decyzje władz państwowych, które musiały zachowywać się bardziej wstrzemięźliwie[85].

Wśród kilku zachowań o charakterze antypaństwowym w całym kraju, datowanych na koniec 1959 r., Zespół Radców UdSW umieścił właśnie „kampanię prasową" w Europie Zachodniej i Ameryce w sprawie bpa Kacz-

---

[81] Por. Relacja ks. prof. Janusza Ihnatowicza..., s. 1. Por. A. Dudek, *Państwo...*, dz. cyt., s. 116.

[82] APK, KW PZPR, sygn. 54/VI-31, Meldunek z-cy Komendanta Wojewódzkiego MO Służby Bezpieczeństwa w Kielcach z 5 XI 1959 r.

[83] APK, KW PZPR, sygn. 54/VI-31, Meldunek z-cy Komendanta Wojewódzkiego MO Służby Bezpieczeństwa w Kielcach z 5 XI 1959 r.

[84] Por. Relacja ks. prof. Janusza Ihnatowicza..., s. 1.

[85] Por. APK, KW PZPR, sygn. 54/VI-31, Meldunek z-cy Komendanta Wojewódzkiego MO Służby bezpieczeństwa w Kielcach z 5 XII 1959 r.

marka[86]. Na początku 1960 r. został więc przygotowany generalny „plan represji", mający wytyczać działania administracji państwowej w stosunku do Kościoła. Podstawą w sporządzeniu planu były wnioski wojewódzkich WdSW, zaakceptowane przez UdSW i KC PZPR. W diecezji kieleckiej zamierzano w 1961 r. przeprowadzić tylko sześć akcji o charakterze represyjnym. Wiązało się to głównie z tym, że w trzech poprzednich latach zastosowano już na jej obszarze wszechstronne sankcje i stąd dysponowano bardzo ograniczonymi możliwościami. W dokumencie tym z 4 stycznia 1960 r., opracowanym przez członka Zespołu Radców UdSW (autor Ł. S.?), stwierdzono:

> **Episkopat uchyla się** [podkreślenia w tekście – R. G.] od wykonania decyzji Rządu. **Kaczmarek działa aktywnie**, aktywniej niż kiedykolwiek. **Przedłużanie się tej sprawy** ma niewątpliwe niekorzystne cechy. Kler w wielu środowiskach sądzi, że **Rząd nie może zmusić do wykonania tej decyzji** [o usunięciu biskupa z diecezji – R. G.]. Istnieje poważne niebezpieczeństwo **konsolidowania wokół Kaczmarka – kleru.** Tzw. „mały plan" jest w zasadzie wykonany. Co można było zamknąć, w zasadzie zamknięto. Istnieją dwie drogi postępowania: 1. Nie śpieszyć się, eksploatować możliwości wynikające ze sporu i rozszerzyć „mały plan" – za parę miesięcy alumni staną na komisje wojskowe – są jeszcze sprawy majątkowe kościelne w tej diecezji – jeśli sprawy zaostrzą się – jest w odwodzie uderzenie, ogromnie dotkliwe – **zamknięcie seminarium duchownego** [tak w tekście – R. G.]. Można również przewidzieć wnioski szersze, wykraczające poza diecezję kielecką[87].

Drugą propozycją był pomysł rozstrzygnięcia jeszcze bardziej zasadniczego. Proponowano bowiem wykorzystać ówczesny stan konfliktu personalnego wokół bpa Kaczmarka do wprowadzenia zmian wykonawczych do dekretu o obsadzie duchownych stanowisk kościelnych, jednak nie wzorowanych na radykalnych zapisach w wersji z 1953 r. „Pozwoliłoby to – zdaniem pomysłodawcy, jakim był W. Gomułka – w majestacie prawa zakończyć sprawę Kaczmarka"[88].

Problem przyszłych losów izolowanego biskupa Kaczmarka, którego nazwisko usuwała cenzura ze wszystkich publikowanych tekstów, był przedmiotem bezpośrednich rozmów prymasa z I sekretarzem 11 stycznia 1960 r. Gomułka sugerował możliwość wpłynięcia na biskupa, aby ten wyjechał z diecezji na urlop zdrowotny lub do Rzymu. Kardynał S. Wyszyński nie uważał tych pomysłów za realne, podtrzymując dotychczasową argumentację o pa-

---

[86] Por. AAN, UdSW, sygn 74/2, Ocena sytuacji z 4 I 1960 r.

[87] Tamże.

[88] Tamże. W ten sposób wypowiadał się szef partii na posiedzeniu Biura Politycznego. A. Dudek, *Państwo…*, dz. cyt., s. 117.

pieskiej władzy nad biskupami[89]. Inaczej można interpretować zapis magnetofonowy rozmowy. Prymas S. Wyszyński wyraźnie opowiadał się za wyjazdem bpa Cz. Kaczmarka do Rzymu. Na co ostatecznie władze świeckie nie przystały[90]. W tej sytuacji prymas kilkakrotnie próbował wymóc na kieleckim ordynariuszu odejście z diecezji na dłuższy urlop. W ciągu kilku tygodni stycznia i lutego 1960 r. zaszło szereg faktów, które jednoznacznie świadczyły o istniejącym napięciu, czy wręcz konflikcie, między biskupem kieleckim a prymasem. Doszło do spotkań obu hierarchów, wymiany korespondencji, a cała sprawa ponownie nabrała międzynarodowego rozgłosu i stała się przedmiotem różnych spekulacji. Ostatecznie biskup – po krótkim pobycie w Krynicy (10–26 lutego 1960 r.) – pozostał w diecezji, uznając jedynie prawa Stolicy Apostolskiej do decydowania w ówczesnej sytuacji politycznej o swych własnych losach[91]. Po kolejnych próbach usunięcia z diecezji bp Kaczmarek otrzymał stanowczą odpowiedź z Watykanu na swe pismo zawierające pytanie o dalszą akceptację jego osoby na stanowisku ordynariusza: „Stolica Apostolska jest do mianowania i ustanawiania ordynariusza, a nie do usuwania go”[92]. Niewątpliwie było to ostateczne rozstrzygnięcie sprawy.

Ograniczone następstwa miała także próba moralnej kompromitacji bpa Kaczmarka, jaką był paszkwil jego osobistego wroga ks. Leonarda Świderskiego. „Zielony Zeszyt”, oskarżający biskupa o niemoralny tryb życia i o liczne romanse, rozsyłano wszystkim księżom i klerykom w diecezji na podstawie decyzji Biura Politycznego KC PZPR z 19 czerwca 1960 r. Prowokacja nie powiodła się, gdyż rzekomi świadkowie oskarżyli Świderskiego o oszczerstwo. Twórca tych pomówień został zasuspendowany i ekskomunikowany przez władze kościelne. Tymczasem strona państwowa zaczęła obawiać się społeczno-politycznych skutków wyegzekwowania decyzji o usunięciu biskupa z Kielc[93].

Biskup Kaczmarek nie pozostał jednak obojętny na upowszechnianie tych szkalujących i bolesnych treści. „Zielony Zeszyt” otrzymał w połowie sierpnia 1960 r. i postanowił niezwłocznie skłonić prymasa S. Wyszyńskiego do prze-

---

[89] Por. Zapiski Prymasa S. Wyszyńskiego z jego rozmów z I Sekretarzem KC PZPR W. Gomułką z 11 I 1960 r., w: P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a Państwo w świetle dokumentów 1945–1989,* t. 2, lata 1960–1974, Poznań 1995, s. 11.

[90] Por. A. Dudek, *Państwo…*, dz. cyt., s. 117–118; por. A. Micewski, *Kardynał…*, dz. cyt., s. 192.

[91] Por. ADK, AP, sygn, BI-10/45, Chronologia faktów związanych z wyjazdem JE ks. bp. Kaczmarka do Krynicy; List prymasa S. Wyszyńskiego do bpa Cz. Kaczmarka z 19 II 1960 r.; List bpa Cz. Kaczmarka do prymasa S. Wyszyńskiego z 1 III 1960 r.; A. Dudek, *Państwo…*, dz. cyt., s. 118; J. Śledzianowski, *Ksiądz…*, dz. cyt., s. 289–291.

[92] Cyt. za: J. Śledzianowski, *Ksiądz…*, dz. cyt., dz. cyt., s. 293.

[93] Por. A. Dudek, *Państwo…*, dz. cyt., dz. cyt., s. 119–120.

prowadzenia odpowiedniego dochodzenia, gdyż jak argumentował: „Chodzi tu o biskupa niewinność, honor i cześć całego Episkopatu i dobra Kościoła w Polsce”[94]. Pisma zainteresowanego nie spowodowały oczekiwanego rozstrzygnięcia. Stanowisko prymasa, wyrażone w liście z 19 stycznia 1961 r., oparte zostało na formule: „nie posiadam uprawnień do prowadzenia sprawy przekazanej mi przez Księdza Biskupa”[95].

Rozpoczynający się w październiku 1962 r. Sobór Watykański II został także wykorzystany przez władze państwowe do osłabienia Kościoła. Decydując o wydawaniu paszportów zmierzano do podzielenia Episkopatu. Zgody na wyjazd odmówiono początkowo siedmiu biskupom, w tym biskupowi Kaczmarkowi. Nie zezwolono mu także na wyjazd do Rzymu wówczas, gdy na skutek interwencji w UdSW zgodę otrzymali wszyscy inni biskupi[96].

W kwietniu 1963 r. Episkopat obciążono odpowiedzialnością za niewywiązywanie się z umów zawartych w 1950 r. i 1956 r. Podczas posiedzenia tzw. Zespołu do Spraw Kleru przy Wydziale Administracyjnym KC PZPR w katalogu zarzutów wymieniono „niewykonanie żądania władz w sprawie Kaczmarka”[97]. Kilka tygodni wcześniej rozstrzygnięto bowiem szczegółowe posunięcia związane z kolportażem i dodrukiem książki L. Świderskiego „Oglądały oczy moje”[98]. Wspomniany już „Zespół” podjął szczegółowe ustalenia co do kolportażu publikacji. Tysiące egzemplarzy miały trafić m.in. do wszystkich proboszczów w województwach warszawskim, kieleckim, katowickim, lubelskim, poznańskim, a do co drugiego w pozostałych województwach[99].

Całkowite uzależnienie ks. L. Świderskiego od władz bezpieczeństwa nastąpiło na przełomie lat 40. i 50.[100] Jego osoba nie była wykorzystana przeciw biskupowi Kaczmarkowi podczas procesu z 1953 r. Działania zmierzające do usunięcia hierarchy z diecezji, podjęte w 1959 r., okazały się nieskuteczne, toteż zdecydowano się na ostateczną próbę. Zmierzała ona do zadania ciosu najbardziej dotkliwego dla osoby duchownej, a mianowicie kompromitacji moralnej.

---

[94] ADK, AP, sygn. BI-10/40, s. 19.

[95] ADK, AP, sygn. BI-10/40, s. 15. Por. A. Micewski, *Kardynał...*, dz. cyt., s. 197.

[96] Por. ADK, AP, sygn. BI-10/6, s. 107; A. Dudek, *Państwo...*, dz. cyt., s. 160–161; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa...*, dz. cyt., s. 224.

[97] Protokół nr 10 z posiedzenia Zespołu ds. Kleru przy Wydz. Administracyjnym KC PZPR w dniu 9 kwietnia 1963 r., w: *Tajne dokumenty. Państwo – Kościół 1960–1980*, Wydawnictwo „Aneks”, Londyn 1996, s. 63.

[98] O roli ks. L. Świderskiego w walce z Kościołem katolickim szerzej zob.: J. Śledzianowski, *Ksiądz...*, dz. cyt., s. 331–348.

[99] Por. Protokół nr 7 z posiedzenia Zespołu ds. Kleru przy Wydz. Administracyjnym KC PZPR w dniu 25 marca 1963 r., w: *Tajne dokumenty...*, dz. cyt., s. 61.

[100] Por. R. Gryz, *Państwo a Kościół...*, dz. cyt., s. 142, 259, 319.

W tym kontekście warto zaproponować tezę, z braku jednoznacznego potwierdzenia na podstawie dotychczasowej kwerendy, o pełnej stymulacji poczynaniami L. Świderskiego. W zasobach archiwalnych pozostałych po UdSW znajduje się rękopis listu napisanego dla eksksiędza, który następnie jako własny miał on skierować do prymasa S. Wyszyńskiego[101]. Nieznany autor starał się przekonać o prawdziwości zarzutów kierowanych przeciwko ordynariuszowi kieleckiemu. Jednym z nich miał być fakt nie podjęcia polemiki z paszkwilem, jakim był „Zielony Zeszyt". Tymczasem rzeczywistość, jak sygnalizowano wyżej, była zupełnie inna, a oczerniany biskup podjął wszelkie możliwe starania o przeprowadzenie kościelnego dochodzenia przez Komisję Główną Episkopatu.

W połowie kwietnia 1963 r. zainicjowane zostały w domu prymasa S. Wyszyńskiego obchody srebrnego jubileuszu w biskupstwie ordynariusza z Kielc. Odpowiednie uroczystości w diecezji przerwał pogarszający się stan zdrowia jubilata. Leczenie nie przyniosło poprawy i w konsekwencji bp Cz. Kaczmarek zmarł w Lublinie 26 sierpnia 1963 r.[102]

Zakończenie

Niepokorny z Kielc – jak nazywa biskupa w jednej ze swych publikacji Antoni Dudek – uznawany był do końca życia za należącego do najbardziej nieprzejednanych wobec komunizmu hierarchów Kościoła katolickiego w Polsce. Starcie biskupa Cz. Kaczmarka z komunistycznym totalitaryzmem stanowiło najpoważniejszy konflikt personalny w PRL w latach 50. i 60. Zakończenie obu faz walki z kieleckim hierarchą było podobne i sprowadzało się do ataku na osobę Prymasa Polski. Konflikt zakończył się sukcesem strony kościelnej, o czym zdecydowała nieustępliwa postawa prześladowanego biskupa oraz wsparcie Stolicy Apostolskiej. Ordynariusz nie uzyskał poparcia ze strony kardynała S. Wyszyńskiego, który starał się – z różnym powodzeniem – zajmować wśród członków Episkopatu pozycje centrowe. Nie doszło jednak do podobnych akcji w stosunku do innych biskupów, chociaż ton ich wypowiedzi wyraźnie się zaostrzał. Śmierć biskupa Kaczmarka oznaczała zniknięcie bufora przyjmującego na siebie najsilniejsze uderzenia. Wrogiem numer jeden stał się prymas Wyszyński.

Biskup Czesław Kaczmarek zajmował w Episkopacie Polski – jak napisał historyk ks. Daniel Olszewski – „pozycję nader wybitną, był człowiekiem

---

[101] Por. AAN, UdSW, sygn. 61/1145, s. 8–10.

[102] Por. ADK, AP, sygn. BI-10/36, s. 150–153, 159–160; J. Śledzianowski, *Ksiądz…*, dz. cyt., s. 295 i nn.

wielkiej żywotności, twórczej wyobraźni i dynamizmu"[103]. Opinia ta nie dotyczy tylko okresu stalinowskiego. Stanowczo za mało mówi się o prawdziwej i pozytywnej postawie tego Pasterza i Męczennika. Tym bardziej, że „proces" z 1953 r. był pokazowy, a i w okresie „gomułkowskim" szkalowano jego dobre imię w całym kraju. Wydaje się, że potrzeba dalszych badań i publikacji ich wyników jest nadal aktualna, nie tylko w celu przypominania o faktach, ale także dla zniweczenia wielu uproszczeń i stereotypów.

[103] D. Olszewski, *System represji stalinowskich wobec Kościoła – na przykładzie biskupa Czesława Kaczmarka*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 6 (1995), s. 590.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 227–235

Ks. Jan Śledzianowski – Kielce

Osobowość księdza biskupa Czesława Kaczmarka*

Wprowadzenie

Urodził się 16 kwietnia 1895 r. we wsi Lisewo Małe w powiecie Sierpc, na północno-zachodnim Mazowszu w diecezji płockiej, z rodziców Józefa i Franciszki Bronisławy. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk biskupa płockiego Juliana Nowowiejskiego 20 sierpnia 1922 r. w Nasielsku. Święcenia miał przyspieszone, gdyż zaraz od jesieni rozpoczął studia w Lille we Francji. W Instytucie Nauk Społecznych i Politycznych Wydziału Prawa tamtejszego uniwersytetu obronił doktorat 8 grudnia 1927 r. W tym czasie niedziele poświęcał pracy duszpasterskiej wśród zarobkowej emigracji polskiej. Pod koniec pobytu we Francji był nawet proboszczem parafii św. Barbary w Bruay-en-Artois, do której przynależało ponad 15 tys. górników wraz z rodzinami narodowości polskiej.

1 lipca 1928 r. po powrocie do kraju otrzymał od ordynariusza płockiego nominację na sekretarza generalnego Związku Młodzieży Polskiej Męskiej, który na terenie diecezji płockiej zrzeszał 51 stowarzyszeń. W sierpniu 1932 r. został mianowany dyrektorem Akcji Katolickiej.

Biskupem kieleckim został 24 maja 1938 r., zaś święcenia biskupie przyjął w katedrze kieleckiej w niedzielę 4 września 1938 r., z rąk nuncjusza apostolskiego abpa Filipa Cortezi i współkonsekratorów: bpa łuckiego Adolfa Szelążka i biskupa pomocniczego z Płocka Leona Wetmańskiego. Obejmując pasterzowanie w diecezji kieleckiej miał 43 lata i był najmłodszy w Episkopacie Polskim[1]. Posługa w Kościele kieleckim wypełniła ostatnie ćwierćwiecze jego życia, zmarł bowiem 26 sierpnia 1963 r.

Temat mi zadany to: Osobowość biskupa Czesława Kaczmarka.

---

* Artykuł został zamieszony w KPD 2 (2004), s. 172–180.

[1] Por. J. Śledzianowski, *Ksiądz Czesław Kaczmarek biskup kielecki 1985–1963*, Kielce 1991, s. 11–63.

Pojęcie osobowości

Prosopon – to słowo greckie, którym posługiwano się w starożytności na oznaczenie maski, jaką używali aktorzy w teatrze, odgrywając pewne role; maska zaś miała pomóc w lepszym odtworzeniu postaci, którą aktor chciał widzom pokazać. Można powiedzieć, że *prosopon* w kulturze greckiej to maska i osoba o określonych właściwościach[2].

W języku łacińskim *persona* – maska, osoba; zaś *persono* rozbrzmiewać, a *personus* – dźwięczny[3].

Słowo łacińskie *persona* zostało przetłumaczone na polski – osoba. Jan Paweł II wyjaśnia, dlaczego tak się stało:

> Analizując tekst Księgi Rodzaju, jesteśmy niejako świadkami tego, jak człowiek wobec Boga Jahwe „wy-osobnia" się od całego świata istot żyjących (*animalia*) pierwszym aktem świadomości, jak tym samym ujawnia się sobie – i zarazem potwierdza w widzialnym świecie jako „o-soba". Ów lapidarnie zarysowany w Rdz 2, 19-20 proces poszukiwania własnej definicji – pisze Ojciec Święty – prowadzi równocześnie do pierwszego zarysowania istoty człowieka jako osoby z właściwą jej podmiotowością[4].

Jeszcze we wczesnym średniowieczu około 522 roku Boecjusz zdefiniował osobę jako jednostkę rozumnej i wolnej natury[5]. Do jego definicji osoby nawiązała Organizacja Narodów Zjednoczonych przy opracowaniu Karty Praw Człowieka. Zaraz na początku orzeka się, iż ludzie powinni postępować wobec siebie w duchu braterstwa, gdyż są obdarzeni rozumem i wolną wolą oraz sumieniem[6].

W konkluzji nad rodowodem pojęcia *osoba* trzeba stwierdzić, iż wśród istot żyjących na ziemi to pojęcie przysługuje tylko człowiekowi, gdyż jest on istotą rozumną, wolną i obdarowaną sumieniem, czyli jest istotą – obok cielesności – duchową. Jest zdolny, aby w sposób odpowiedzialny pokierował świadomie i dobrowolnie swoim życiem.

Wzięcie swojego losu we własne ręce i kierowanie nim aż do śmierci można nazwać kształtowaniem się osobowości. Definicji osobowości jest wiele. G. W. Allport wyróżnił aż 50 definicji osobowości w aspektach: filozoficznym, prawnym, socjologicznym, biospołecznym, psychologicznym. Przytacza

---

[2] Por. S. Siek, *Osobowość*, Warszawa 1982, s. 19.

[3] Por. A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Poznań 1958, s. 500.

[4] Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Rzym 1980, s. 18.

[5] Por. M. Kurdziałek, *Boecjusz*, w: *Encyklopedia Katolicka*, tom II, Lublin 1976, s. 704–705.

[6] Por. ONZ, Karta Praw Człowieka, Nowy Jork 1948, art. 1.

on określenia różnych autorów, i tak za Prince podaje: „Osobowość jest ogółem biologicznych wrodzonych dyspozycji, impulsów, tendencji, pragnień, instynktów jednostki oraz nabytych przez doświadczenie dyspozycji i tendencji”[7].

Stanisław Siek za Warrenem i Carmichelem podaje następujące określenie: „Osobowość jest jednolitą psychiczną organizacją ludzkiej istoty na określonym etapie jej rozwoju, obejmującą charakter, intelekt, temperament, uzdolnienia, postawy moralne i wszelkie inne postawy wytworzone w ciągu życia jednostki”[8].

Wydaje się, iż cytowana definicja osobowości jest najlepsza wśród wielu propozycji ze strony naukowców, z którymi możemy się spotkać. Zawiera bowiem wszystkie podstawowe elementy, które osobowość tworzą i najważniejsze końcowe stwierdzenie: „postawy wytworzone w ciągu życia jednostki”. I tutaj raz jeszcze pragnę podkreślić, że osobowość biskupa Czesława Kaczmarka przybrała ostateczny swój kształt razem z jego śmiercią, po 68 latach jego ziemskiego życia. Natomiast osobowość Jana Pawła II, który przekroczył 83 rok życia, ciągle realizuje się i dopełnia wśród przeciwności.... i nie wiadomo, czym jeszcze Ojciec Święty ludzi w sposób twórczy i piękny zaskoczy.

Fundamentem dla rozwoju osobowości jest temperament.

> Temperament to zespół względnie stałych cech takich, jak: tempo procesów psychicznych, pobudliwości, siła i szybkość reagowania, dotyczących głównie emocji i czynności ruchowych, a przejawiających się w różnych formach działania jednostki. Podłoże temperamentu stanowi układ nerwowy (a również i hormonalny). Cechy temperamentu uzależnione są od odziedziczonych i wrodzonych właściwości układu nerwowego i są tylko w nieznacznym stopniu podatne na wpływy otoczenia[9].

Uznając, że temperament jest stałą predyspozycją człowieka, trzeba przyjąć, iż biskup Czesław Kaczmarek posiadał – wśród czterech klasycznych temperamentów znanych od starożytności greckiej – ten temperament, który jest najbardziej elastyczny, plastyczny, zmienny.

Biskup Cz. Kaczmarek był sangwinikiem, dziś moglibyśmy go określić jako ekstrawertyka. Z tym temperamentem H. J. Eysenck łączy (na podstawie licznych badań i obserwacji) następujące cechy: **towarzyski**, rozrzutny, **żywo reagujący, wrażliwy, łatwy w pożyciu, ożywiony, mowny**, beztroski,

---

[7] G. W. Allport, *Personality: a Psychological Interpretation*, London 1949, s. 24.

[8] S. Siek, dz. cyt., s. 21.

[9] *Encyklopedyczny Słownik Psychiatrii*, red. L. Korzeniowski, S. Pużyński, Warszawa 1986, s. 545.

lekkomyślny, **skłonny do przewodzenia**[10]. Niewątpliwie w większości wymienione cechy Biskup posiadał i to w wyjątkowo wysokim stopniu. Te właśnie cechy zostały przeze mnie podkreślone.

W osobowości wyróżnia się obok temperamentu jako podstawową jej cechę – intelekt, uzdolnienia. Czym jest uzdolnienie? – „maksymalna zdolność jednostki do nabycia biegłości w jakiejś dziedzinie"[11]. Ci, którzy znali Biskupa z łatwością zauważali jego błyskotliwą inteligencję, zaś uzdolnieniami wykazywał się wszędzie, poczynając od szkoły elementarnej w Ligowie, w Seminarium Nauczycielskim w Skępem-Wymyślinie, w Seminarium Duchownym w Płocku i na studiach we Francji. Błyszczał uzdolnieniami w Płocku jako dyrektor Akcji Katolickiej i powszechnie uznano, że postawił ją najwyżej w Polsce.

Według różnych kryteriów psychologowie i pedagodzy dzielą uzdolnienia na: motoryczne, percepcji, inteligencji, przywódcze i społeczne[12]. Wśród wymienionych trzy ostatnie dominowały w życiu biskupa Czesława. Okazał się doskonałym przywódcą już jako 10-letni chłopiec w czasie strajku szkolnego przeciw rusyfikacji w 1905 r. Był znakomitym społecznikiem i przywódcą dla emigracji zarobkowej z Polski do Francji w Bruay-en-Artois w latach 1923–1928[13]. Uzdolnienia i inteligencję wykazał przez opanowanie języka francuskiego, ale także z łatwością przyswajał sobie nauki społeczne i polityczne, z których uzyskał doktorat. Za rozprawę doktorską: „L'Emigration Polonaise en France apres la guerre" jako bardzo dobrą Towarzystwo Statystyki i Polityki w Lille przyznało mu odznaczenie – wielki medal[14].

Temperament, inteligencja wraz z uzdolnieniami rozwijają się w człowieku w określonym środowisku rodzinnym i społecznym, a zarazem moralnym i wpływają na kształtowanie się charakteru, a szerzej jeszcze kształtowanie się osobowości. Ogromną złożoność osobowości biskupa Czesława jest trudno przekazać w jednym referacie czy wykładzie. Dlatego dla ułatwienia sobie tego zadania, pragnę odwołać się do amerykańskiego psychologa R. B. Cattella.

Model struktury osobowości Cattella

Cattell na podstawie żmudnych badań na różnych grupach społecznych (głównie na studentach) wyodrębnił w złożonej osobowości ludzkiej czterdzie-

---

[10] Por. H. J. Eysenck, *The mature of Personality*, w: *Crime and Personality*, Londyn 1965, s. 22–43.

[11] R. H. Seashore, *Work and Motor Performace*, w: Stevens S. S. red., *Handbook of Experimental Psychology*, New York 1951, s. 1343.

[12] Por. S. Siek, dz. cyt., s. 194.

[13] Por. J. Śledzianowski, *Ksiądz Czesław Kaczmarek...*, dz. cyt., s. 23–31.

[14] Por. tamże, s. 25.

ści dwa dwubiegunowe elementy i cztery dodatkowe. Do owych dwubiegunowych albo przeciwstawnych sobie elementów bądź cech osobowości mogą przykładowo należeć: sumienny – niesumienny, cichy – hałaśliwy.

Idąc za Cattellem i na ile mogłem poznać życie biskupa Cz. Kaczmarka, odkrywam w nim następujące cechy osobowości:

– łatwo adoptujący się w środowisku, nawet tak trudnym, jak więzienie mokotowskie czy internowanie do klasztoru OO. Kapucynów w Rywałdzie,

– uczuciowy – niezwykle wrażliwy na każdego człowieka, głęboko współczujący,

– sumienny – nawet wobec wrogów,

– liczący się z konsekwencjami w każdej sytuacji, szczególnie w Kościele katolickim,

– zainteresowany innymi, poczynając od dziecka aż do człowieka podeszłego wieku,

– uspołeczniony – towarzyski dla każdego, kto spotkał go w życiu,

– ufny – tzn. wierzący drugiemu, a nie podejrzliwy,

– odprężony, tzn. ludzie, ich obecność nie krępowała go, liczne tłumy diecezjan i kielczan nie stwarzały mu psychicznego „gorsetu",

– beztroski, szczęśliwy, co nawet podkreślił w homilii pogrzebowej biskup podlaski Ignacy Świrski[15],

– uprzejmy, szczery i wręcz wylewny,

– cierpliwy, układny nawet w tak ekstremalnej sytuacji, jak całodzienna rewizja w domu biskupa i aresztowanie w wyrafinowany i okrutny sposób przez Józefa Światło,

– kulturalnie dojrzały – esteta; twierdzono, iż ma w sobie kulturę i elegancję francuską (w tym najlepszym znaczeniu),

– solidny, uroczysty; tutaj dodam, że niektórzy księża oskarżali go, że jest pompatyczny, „lubi pompę". Jako ceremoniarz, przez półtora roku, biskupa Czesława chcę temu zaprzeczyć. Biskup zawsze zachowywał się zgodnie z przepisami liturgicznymi, które wówczas obowiązywały. Należy pamiętać, że liturgia wtedy była jeszcze sprzed Soboru Watykańskiego II,

– energiczny, zawsze tryskający niespożytą energią, jak np. w czasie pożegnania 42 kleryków odchodzących do wojska 13 października 1959 r.

– wytrwały w dobrej, ale szczególnie w złej doli, co podkreślił prof. Andrzej Burda, prokurator generalny PRL w latach 1957–1961[16],

– niezazdrosny,

– współpracujący, cechy te ujawniły się wyraźnie już w czasie pobytu we Francji i w czasie 10-letniego duszpasterzowania w diecezji płockiej,

---

[15] Por. tamże, s. 325–326.

[16] Por. tamże, s. 164.

– odpowiedzialny,

– śmiały, ryzykant – zestawienie tych cech przez Cattella[17] (jak i wyżej wymienionych) dla podkreślenia bogatej, pozytywnej osobowości, pozornie jakby było w sobie sprzeczne, bo czy ryzykant jest zawsze odpowiedzialny? A jednak taki był biskup Czesław. Spośród wielu przykładów jego śmiałości, postawy ryzykanta przytoczę jeden, a przekazał go Tadeusz Wroński – kielczanin.

Wroński 8 października 1941 r. został wraz z piętnastoma mężczyznami wyprowadzony przez Niemców z więzienia kieleckiego na rozstrzelanie. Czterech z nich, w tym Wroński, podjęło próbę ucieczki przez mur. Padły strzały, ale Wrońskiemu udało się przedostać na drugą stronę do ogródka przy wydawnictwie „Jedność". Biegnąc, więzień zobaczył kapłana modlącego się w ogródku, a tym kapłanem okazał się biskup Czesław. Biskup dał Wrońskiemu swoją pelerynę i kapelusz, a ten tak przebrany poszedł do sióstr zytek, gdzie zmienił strój więzienny i w ten sposób ocalał[18].

Niewątpliwie biskup Kaczmarek wykazał się ogromną śmiałością, odwagą, a zarazem poczuciem odpowiedzialności za życie tego człowieka.

Jedną z cech dominujących w osobowości biskupa Kaczmarka była odwaga.

Odwaga jest cnotą, którą Biskup posiadał w stopniu heroicznym, a wyraźnie ukazywała się ona:

– począwszy od duszpasterzowania we Francji[19],

– następnie wobec arcybiskupa Juliana Nowowiejskiego w Płocku w momencie nominacji na dyrektora Akcji Katolickiej[20],

– wobec księży profesorów Seminarium Duchowego w Kielcach 1939 r.[21],

– wobec Niemców na początku września 1939 w czasie spotkania z jeńcami „na Zamku" w Kielcach[22],

– podczas próby ratowania biskupów płockich z obozu koncentracyjnego w Działdowie, gdzie abp Julian Nowowiejski i bp Leon Wetmański ponieśli śmierć męczeńską – dziś już są błogosławionymi[23],

– gdy wyrwał ze szponów NKWD z więzienia w Kijowie biskupa Adolfa Szelążka i inne[24].

---

[17] Por. R. B. Cattell, *Personality and Motivation Structure and Measurement*, New York 1957, s. 49–73.

[18] Por. J. Śledzianowski, *Ksiądz Czesław Kaczmarek...*, dz. cyt., s. 161.

[19] Por. tamże, s. 29.

[20] Por. tamże, s. 36–37.

[21] Por. tamże, s. 61.

[22] Por. tamże, s. 66.

[23] Por. tamże, s. 73.

[24] Por. tamże, s. 86–87.

Za liczne działania wobec władz niemieckich biskup Czesław mógłby być rozstrzelany albo wywieziony do obozu koncentracyjnego, ale tak się nie stało, gdyż Opatrzność zachowała go na inne – równie trudne, zbrodnicze czasy.

Za bpa A. Szelążka, za odwagę wobec władz komunistycznych i ateizujących biskup Czesław zapłacił wysoką cenę: więzienia, haniebnego procesu i splugawienia moralnego w okresie gomułkowskim.

W związku z okresem stalinowskim i aresztowaniem biskupa Czesława 20 stycznia 1951 r., następnie jego procesem, który odbył się w Warszawie w dniach 14–22 września 1953 r. i skazaniem na dwanaście lat więzienia – w czasie procesu, którego przebieg z pomocą radia i prasy komunistycznej mogło śledzić całe społeczeństwo – Biskup okazał się innym człowiekiem. Przyznał się do wszystkich niepopełnionych zarzutów. Ludzie, którzy nie uwierzyli propagandzie stalinowskiej, mówili, że biskup się załamał, bo go spreparowano do procesu różnymi środkami psychotropowymi; inni mówili, że na procesie nie wystąpił biskup Kaczmarek, lecz ktoś podstawiony, ktoś grający Biskupa Kieleckiego. Niestety, na procesie wystąpił biskup Czesław, ale człowiek inny – o innej osobowości niż ten, którego znał Episkopat, diecezja kielecka i Polska. Nasuwa się pytanie:

Co się stało z osobowością biskupa Czesława Kaczmarka w ciągu trzech pierwszych lat więzienia?

Czas ten względnie szczegółowo odtworzyłem na podstawie dostępnych mi źródeł w monografii poświęconej Biskupowi w dwóch rozdziałach: „Aresztowanie" oraz „Między aresztowaniem a procesem"[25]. Tutaj pragnę odwołać się do psychiatrii i kryminologii, bo właśnie tych odniesień brakuje w mojej pracy.

Profesor B. Hołyst twierdzi, że u więźniów „deprywacji ulegają potrzeby samorealizacji, poczucia własnej wartości, bezpieczeństwa, miłości, przyjaźni, stowarzyszenia i kontaktów z innymi ludźmi, zespół potrzeb estetycznych oraz twórczych. Pojawia się natomiast w psychice skazanych odczucie zagrożenia własnej osoby"[26]. Niejako instynkt samozachowawczy – a nie rozum i wola, poczucie własnej godności – dominują nad wszystkimi wartościami w celu ratowania życia.

Psychiatrzy amerykańscy i polscy dowodzą, że życie więźniów ulega głębokiej psychopatologii. A na nią wpływają:

– izolacja więzienna – otóż biskup Czesław żył w absolutnej izolacji od momentu aresztowania 20 stycznia 1951 r., kiedy to Józef Światło nie pozwolił mu pożegnać się z matką Franciszką Bronisławą (a był jedynym jej dzieckiem) aż do 14 września 1953 r. Poza ubowcami, oficerami śledczymi i służbami więziennymi nikogo nie widział, od nikogo listu nie otrzymał, nawet nie zawiadomiono go o śmierci matki;

---

[25] Por. tamże, s. 123–152.

[26] B. Hołyst, *Kryminologia*, Warszawa 1989, s. 558.

– niepewność losu – była celowo podtrzymywana przez oficerów śledczych, że został potępiony przez Episkopat, odrzuciło go duchowieństwo diecezji kieleckiej, a diecezjanie potępiają go na zebraniach i wiecach jako zdrajcę;

– niedostatki odżywienia – pożywienie Biskupa było niskokaloryczne do tego stopnia, że organizm uległ szybko wyniszczeniu. Nie wybito mu zębów, ale w ciągu siedmiu miesięcy wypadło mu ich dziewiętnaście;

– tęsknota za rodziną, za życiem społecznym i pracą w bezczynności więziennej jest ogromna. Dla biskupa Czesława, który z „krwi i kości" był altruistą, urodzonym społecznikiem, „trybunem ludowym" – jak go określano w Płocku – było to bardzo dotkliwe;

– lęk o losy osób bliskich, z którymi więzień był związany, zawsze w samotności celi więziennej wraca: że się ich straciło, że nigdy się ich nie zobaczy.

Powyższe zmiany – w świetle badań amerykańskich – zawsze u więźniów zachodzą, a w obrazie klinicznym przeważa lęk i depresja[27].

Należy dodać, że wobec biskupa Czesława stosowano formy nieludzkiego traktowania, jak sześciokrotne zanurzanie do szamba mokotowskiego więzienia, nocne i po kilkadziesiąt godzin trwające przesłuchania oraz stosowanie w postaci zastrzyków środków psychotropowych. Po dwóch latach i ośmiu miesiącach takich zabiegów, można powiedzieć, że oprawcy zrujnowali osobowość biskupa Czesława i zrobili z niego – jak to napisał prymas Stefan kardynał Wyszyński w „Zapiskach więziennych" – totalnego przestępcę.

Biskup Czesław po powrocie do Kielc z więzienia i internowania na początku kwietnia 1957 roku szybko odbudował swoją osobowość: znów tryskał energią, żarem apostolskim. Był pełen inicjatyw, jak np. podjęcie budowy nowego gmachu dla potrzeb Kurii Diecezjalnej i Ośrodka Katechetycznego przy ul. Wesołej oraz realizacja II Synodu Diecezjalnego. Głoszone przez niego kazania były głęboko teologiczne, patriotyczne i wychowawcze. Cechowała je odwaga wobec władz, które po krótkiej „październikowej odwilży" znów zaczęły usuwać krzyże i religię ze szkół i intensywnie przystępowały do ateizacji młodego pokolenia.

W okresie ostatniego sześciolecia rządów diecezją (od powrotu z więzienia i internowania do śmierci) charakteryzowała go postawa miłości i wybaczania. On walczył z systemem ateistycznym, ale nie walczył z człowiekiem. Nie rozliczał człowieka, np. wśród kilkuset księży kieleckich, którzy podpisywali listy za powrotem biskupa Czesława do diecezji, dwóch księży odmówiło podpisania. Ordynariusz w 1957 lub 1958 roku mógłby ich usunąć z probostw, w jakiś sposób ukarać, a tego nie zrobił, bo nigdy nie było w nim mściwości, odwetu. Umiał wielkodusznie darować i miłować nawet wrogów.

[27] Zob. *Encyklopedyczny Słownik Psychiatrii*, dz. cyt., s. 438–439.

Wiadomo, że władze komunistyczne podjęły bezwzględną walkę z biskupem Czesławem od 5 czerwca 1959 r., żądając od Episkopatu usunięcia go z Kielc i pozbawienia władzy zarządzania diecezją. Biskup okazał się niezłomny. Mimo paszkwilów ekskapłana Leonarda Świderskiego, którego ubecja wykorzystała do walki z nim w ciągu ostatnich czterech lat życia, wykazał niezwykłą siłę ducha, ogromną odporność psychiczną na ciosy, które padały zewsząd. Zmarł 26 sierpnia 1963 r. – w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej – niepokonany, niezałamany, zwycięski. W testamencie, między innymi, napisał: „Moim wrogom, którzy niesłusznie przydali mi tyle krzyża i cierpień, mimo wszystko przebaczam, starając się naśladować Chrystusa miłościwego i dziękuję im za daną mi okazję przejścia przez próbę i czyściec na ziemi”[28].

W jakim ostatnim słowie bądź zdaniu można ująć osobowość biskupa Czesława Kaczmarka? Biskup Ignacy Świrski, ordynariusz podlaski, w homilii pogrzebowej stwierdził: „Podobnej tragicznej postaci w historii Kościoła w Polsce nie spotkamy”[29]. Rzeczywiście, podobnej nie ma. Jest za to na kartach Pisma Świętego Starego Testamentu postać Hioba – doświadczona straszliwymi metodami przez szatana, ale szczęśliwa w Bogu i przez Niego błogosławiona. To właśnie Hiob najbardziej przybliża osobowość biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka.

[28] J. Śledzianowski, *Ksiądz Czesław Kaczmarek...*, dz. cyt., s. 314–315.

[29] Tamże, s. 326.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 237–250

Ks. Daniel Wojciechowski – Kurzelów

Reakcje społeczne na proces biskupa Czesława Kaczmarka*

1. Reakcja biskupów w Polsce i kapłanów z Kielc na aresztowanie bpa Kaczmarka

Napastliwy i oszczerczy atak na bpa Czesława Kaczmarka był prowadzony w PRL przez ludową władzę już od zakończenia okupacji niemieckiej. Ten atak przybliżał dzień aresztowania ordynariusza kieleckiego. Tego dnia spodziewał się sam pasterz kielecki, który mimo napaści na niego, nie ustawał w obronie wolności działania Kościoła katolickiego, niepodległości państwa polskiego i religijności narodu zniewalanego przez ideologię komunistyczną Bliski dzień aresztowania Ordynariusza przewidywali kapłani kieleccy. Także z niepokojem wpatrywali się w swego Biskupa wierni diecezji kieleckiej, głównie mieszkańcy Kielc, zwłaszcza wtedy, gdy odważnie mówił o ówczesnych zagrożeniach religijnych i społecznych. Mimo szczelnej cenzury i żelaznej kurtyny, polskie społeczeństwo wiedziało też o męczeństwie duchownych i świeckich wiernych w sowieckiej Rosji i krajach zniewolonych przez sowietów po 1945 r.

Biskup Czesław Kaczmarek został aresztowany 20 stycznia 1951 r. Tego samego dnia był aresztowany ks. prałat Jan Jaroszewicz, wikariusz generalny diecezji kieleckiej, a dwa dni później ks. Mieczysław Połoska, pracownik Kurii Diecezjalnej. Biskupa i wymienionych księży od zaraz umieszczono w słynnym więzieniu mokotowskim w Warszawie. Ordynariusz kielecki był pierwszym i jedynym polskim biskupem katolickim w PRL, aresztowanym i uwięzionym z powodu rzekomych przestępstw politycznych. Wcześniej przebywał już w więzieniu bp K. Splett z Gdańska, ale jego pochodzenie i orientacja proniemiecka inaczej go kwalifikują. Przed bp. Kaczmarkiem na krótki czas był internowany z Peplina bp Kazimierz Kowalski. Później byli aresz-

* Artykuł został zamieszony w KPD 2 (2004), s. 181–194.

towani, internowani czy wywiezieni ze swoich diecezji inni biskupi, ale nie umieszczono ich w komunistycznych więzieniach i nie maltretowano tak jak ordynariusza kieleckiego.

21 stycznia 1951 r. sekretarz Episkopatu Polski bp Zygmunt Choromański rozmawiał o aresztowaniu bp. Kaczmarka z posłem Franciszkiem Mazurem, delegowanym przez rząd do rozmów z Kościołem katolickim. Żadnych wyjaśnień odnośnie aresztowania sekretarz Episkopatu nie otrzymał, natomiast usłyszał złowieszcze słowa o przygotowywanym procesie ordynariusza kieleckiego, bo jego sprawa, mówił: „jest poważna". Nie od zaraz mieszkańcy Kielc i całe społeczeństwo polskie było informowane o uwięzieniu bp. Kaczmarka. Radio i prasa w związku z procesem księży z Wolbromia, zapowiadały jedynie ludową sprawiedliwość dla niego za wielce szkodliwą działalność dla interesów PRL. Już 6 lutego 1951 r. bp Franciszek Sonik, sufragan kielecki i odtąd rządca diecezji, wystosował w sprawie aresztowanego Pasterza i księży trzy listy – petycje: do Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego, do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i do Antoniego Bidy, ministra Urzędu do Spraw Wyznań. Bp Sonik prosił o umożliwienie dostarczenia więźniom paczek żywnościowych i bielizny. Prośba do urzędów państwowych pozostała bez odpowiedzi. W sprawie paczek 16 lutego 1951 r. u ministra Bidy osobiście w Warszawie interweniował ks. Jan Danilewicz, skarbnik Kurii kieleckiej. Pouczono go, by paczki dla więźniów przekazywać przez UB i prokuraturę w Kielcach. Niestety, miejscowe urzędy takich paczek nie chciały przyjmować[1].

Co do prymasa Wyszyńskiego, to wkrótce wyjechał on do Rzymu (5 IV – 1 V 1951). Podczas godzinnej audiencji Prymas rozmawiał z Ojcem Świętym Piusem XII na temat warunków działania Kościoła w PRL, mianowania ordynariuszy na Ziemie Zachodnie, czego stanowczo domagali się wtedy rządzący w PRL oraz o uwięzionym bp. Kaczmarku. Informując w liście kardynała Stefana Sapiehę z Krakowa o przeprowadzonych rozmowach, Prymas przytoczył słowa papieża: „jak można mówić o stabilizacji biskupów w Polsce, gdy nawet ordynariusze idą do więzień". Dalej pisał Prymas do kardynała Sapiehy, że Ojciec Święty ubolewał nad uwięzionym Biskupem Kieleckim[2].

---

[1] Por. J. Śledzianowski, *Ksiądz Czesław Kaczmarek biskup kielecki 1895–1963*, Kielce 1991, s. 84–131; D. Wojciechowski, *Kapłani kieleccy więzieni i szykanowani w PRL (1945–1963)*, Kielce 2003, s. 86–90; tenże, *Biskup Czesław Kaczmarek (1895–1938–1963) w 40. rocznicę śmierci*, Kielce 2003, s. 22nn, 71nn; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 63–67; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 106, 138.

[2] Archiwum Polityczne Ignacego Paderewskiego, t. 1, Wrocław 1975, s. 313–314, cyt. za. J. Wolny, *Ostatnie lata działalności kościelnej Adama Stefana Sapiehy*, w: *Książę Niezłomny Kardynał Adam Stefan Sapieha*, Kraków 2001, s. 178.

Na aresztowanie bp. Czesława Kaczmarka od zaraz zareagował osobiście jedyny z ówczesnych biskupów polskich, kardynał Stefan Sapieha z Krakowa. Przebywając w Warszawie, 6 lutego wystosował list do prezydenta PRL Bolesława Bieruta. Z zachowaniem grzecznościowej formy, kardynał Sapieha napisał do prezydenta w mocnych słowach, że „uwięzienie Księdza Biskupa wywołało niemałe rozgoryczenie i głęboki ból w całym społeczeństwie katolickim, które czuje się dotknięte w swoich najświętszych uczuciach religijnych, gdyż pozbawienie wolności Pasterza Diecezji uważa za cios wymierzony w wolność i prawa Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej". Dalej pisał Biskup Krakowski, jak bp Kaczmarek w latach okupacji niemieckiej głęboko wpisał się w pamięć diecezjan przez „wszechstronną działalność obywatelską ... skuteczną pomoc dla głodujących, cierpiących i udręczonych niedolą Rodaków". Pisał te słowa z obowiązku swojego sumienia, bo doskonale znał dobro świadczone współziomkom przez pasterza kieleckiego, a także ich wdzięczność dla niego[3]. Nie należy zapominać, że kardynał Sapieha podkreślał dobre czyny Biskupa Kieleckiego dla Ojczyzny i Rodaków w przededniu swojej śmierci (zm. 23 VII 1951). Niezłomny książę krakowski wtedy również był zagrożony aresztowaniem przez komunistów, chociażby z powodu kościelnego „Caritasu". Rok wcześniej 6 III 1950 r. pozostawił w krakowskiej Kurii oświadczenie: „gdybym był aresztowany, stanowczo niniejszym ogłaszam, że wszelkie moje złożone tam wypowiedzi, prośby i przyznania się są nieprawdziwe. Nawet, gdy one byłyby wygłaszane wobec świadków, podpisane, nie są one wolne i nie przyjmuję za swoje"[4]. W świetle oświadczenia kardynała Sapiehy należy też oceniać bp. Kaczmarka, przyznającego się w sądzie do nie zaistniałych czynów.

U prezydenta Bieruta o aresztowanego Ordynariusza i dwóch księży, 6 czerwca 1951 r. upomnieli się listownie duchowni diecezji kieleckiej. Księża informowali prezydenta o wielu wcześniejszych oszczerczych akcjach wymierzonych w Pasterza: w prasie, radiu i na różnych zebraniach, nigdy oskarżanemu nie dawano możliwości obrony. Tymczasem kapłanom i wiernym w diecezji kieleckiej bp Kaczmarek jest od 13 lat znany zawsze z wyjątkowo dobrych czynów, stąd ich niepokój. Podpisani pod listem kapłani (z wyjątkiem dwóch) gorąco prosili głowę państwa o zrozumienie niepokoju ich i wiernych w diecezji. Prosili o szybkie wyjaśnienie sprawy i uwolnienie z więzienia Biskupa i dwóch księży. Na ten list kapłani kieleccy nie otrzymali od prezydenta żadnej odpowiedzi[5]. Tymczasem w komunistycznej prasie ukazywały

---

[3] J. Śledzianowski, dz. cyt., s. 132.

[4] J. Wolny, dz. cyt., s. 222.

[5] Archiwum Diecezji Kieleckiej (dalej ADK), Akta Ks. Biskupa Czesława Kaczmarka, sygn. BI-10/2, kopia listu.

się artykuły złowieszcze dla całego katolickiego Kościoła w PRL, chociażby oskarżenie, że „Watykan działa przez swoją agenturę”[6]. Po tej linii w polityce kościelnej ludowego rządu nastąpiły wkrótce aresztowania kilkunastu księży kieleckich, a także usunięcie z diecezji kilku biskupów polskich.

Biskupi polscy zebrani na Konferencji Plenarnej 14 i 15 stycznia 1952 r. obradowali w sprawie diecezji w Polsce, które były przez rząd pozbawione pasterzy. Napisali też list do prezydenta Bieruta w sprawie bp. Kaczmarka, bez wyroku już przez rok przetrzymywanego w więzieniu. I tym razem prezydent milczał, a z przecieków rządowych wynikało, że sprawa ordynariusza kieleckiego stanie się wzorem rozprawy komunistów z Kościołem w Polsce. 23 grudnia 1952 r. w rozmowie z posłem Mazurem o bp. Czesława Kaczmarka upomniał się prymas Wyszyński, domagał się dla niego wolności, gdyż uwięzionemu od dwóch lat nie przedstawiono dowodów winy. Bronić się nie może, a jest nieustannie szkalowany w prasie – argumentował Prymas. W odpowiedzi, poseł zapowiedział Prymasowi proces ordynariusza kieleckiego[7]. Należy zaznaczyć, że kardynał Wyszyński wiedział wtedy, w jak ciężkich warunkach więziennych przetrzymywany był bp Czesław Kaczmarek, w jakim stanie wyniszczenia fizycznego był jego organizm. Relacje o stanie więźnia przekazał Prymasowi przeor z Jasnej Góry, o. K. Raczyński, który w więzieniu mokotowskim widział biskupa z Kielc, a sam opuścił to więzienie w połowie września 1952 roku[8].

Proces bp. Kaczmarka toczył się w Warszawie w dniach 14–22 września 1953 r. 18 września 1953 r. rozpoczęły się obrady Konferencji Episkopatu Polski na Jasnej Górze. Obrady poświęcono prześladowaniom Kościoła w PRL i procesowi ordynariusza kieleckiego. Biskupi określili proces jako kolejny krok rządu dla wzbudzenia nienawiści Polaków do Kościoła katolickiego. 24 września Episkopat skierował listowny protest do Rady Ministrów przeciw zaliczaniu hierarchii kościelnej do wrogów Polski. Nie bez sugestii Prymasa w tym piśmie poddano wyraźnej negacji wartość dowodową procesu Biskupa Kieleckiego. Protest podpisał sam kardynał Wyszyński. On też w czasie obrad mówił biskupom o wielu słabościach: w pracach Episkopatu, o niedostatecznej obronie prześladowanych księży. Wypowiedział wtedy prorocze słowa: „Wolę więzienie niż przywileje, gdyż cierpiąc w więzieniu, będę po stronie tych najbardziej udręczonych”[9]. Prorocze słowa stały się faktem, bo prymas

[6] J. Śledzianowski, dz. cyt., s. 116–120.

[7] Por. A. Jasiński, *Kardynał Stefan Wyszyński świadek wiary 1951–1953*, t. 2, Gniezno 1999, s. 20; A. Micewski, *Kardynał Wyszyński Prymas i Mąż Stanu*, tom 1, Paris 1982, s. 121.

[8] Por. *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL (1953–1956)*, wydał i opracował B. Piec, Warszawa 2001, s. 174.

[9] *Proces Księdza Biskupa Kaczmarka i innych członków ośrodka antypaństwowego i antyludowego. Stenogram procesu odbytego przed Wojskowym Sądem*

Stefan Wyszyński po procesie, jak i wcześniej, nie potępił osądzonego Biskupa Kieleckiego, czego od niego żądały czynniki rządowe, a 25 września został aresztowany i osadzony w klasztorze w Rywałdzie.

Ponad dwa i pół roku, od aresztowania do wyroku, ordynariusz kielecki przebywał w więzieniu. Łatwo zauważyć, że w tym czasie nie były liczne, ani bardziej kategoryczne wystąpienia czy protesty ze strony Episkopatu w obronie uwięzionego Biskupa Kieleckiego. Represyjne agendy rządu PRL nasilały terror w całym społeczeństwie, wobec ludzi Kościoła i świeckich wzbudzały ciężką atmosferę strachu i tą drogą konsekwentnie realizowały ideologiczny program niszczenia religii, Kościoła katolickiego i tożsamości narodowej.

2. Reakcja społeczna na proces bpa Kaczmarka na podstawie materiałów UB zebranych z podsłuchu

Na 28 września 1953 r., pod naciskiem agend rządowych, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Zygmunt Choromański zarządził zebranie Episkopatu w Warszawie. Przybyło 22 biskupów, inni na różny sposób ograniczeni w wolności, nie przybyli do stolicy. Zebrani biskupi, pod presją rządu, wydali Komunikat i Deklarację Episkopatu o normalizacji stosunków między Kościołem katolickim a Rządem PRL. W tych dokumentach nie wspomniano o aresztowanym Prymasie Polski, ale domyślnie zawyrokowano, że normalizacja stała się możliwa po zamknięciu go w murach klasztoru. W deklaracji między innymi zapisano; „Godne ubolewania fakty ujawnione w procesie biskupa kieleckiego, Czesława Kaczmarka, wymagają zdecydowanego potępienia". Biskupi osobiście nie zobowiązani do podpisania zredagowanych dokumentów, pominęli milczeniem uwięzionego prymasa Wyszyńskiego, a w cytowanych słowach potępili Biskupa Kieleckiego. Rządzący ustalili z biskupami, by komunikat był odczytany w niedzielę 4 października na sumie we wszystkich kościołach w Polsce, czytanie deklaracji nie było obowiązkowe, jedynie miała być ona z powagą skomentowana.

Wobec sytuacji zaistniałej w Polsce zareagowała opinia światowa. 30 września Kongregacja Konsystorialna rzuciła klątwę na odpowiedzialnych za aresztowanie Prymasa Polski. Do Polski napłynęły liczne protesty zza Oceanu i z Europy Zachodniej, od osobistości świeckich i duchownych, od różnych stowarzyszeń religijnych i społecznych. Również w Polsce czynniki rządowe zauważyły wzmożony niepokój społeczny. Ówczesne społeczeństwo

---

Rejonowym w Warszawie w dniach 14 IX–21 IX 1953, Książka i Wiedza 1953, passim; P. Raina, Kardynał Wyszyński. Losy więzienne, Warszawa 1999, s. 93; A. Jasiński, dz. cyt., s. 92.

polskie w przeróżny sposób zareagowało na zeznania bp. Kaczmarka z ławy sądowej. Za prymasem Wyszyńskim należy podkreślić, że najwięcej zdrowego rozsądku w ocenie spreparowanych i wymuszonych zeznań Biskupa, wykazali prości ludzie, na swój sposób tłumacząc postawę sądzonego Pasterza[10]. W Kielcach znane osobistości z ruchu oporu okupacyjnego i powojennej opozycji komunistycznej podkreślały, że najwięcej krytycyzmu do sądzonego Biskupa Kieleckiego mieli ludzie z kręgów inteligencji, sami często bierni wobec sowietyzacji Polski.

Aby nie powtarzać już znanych opinii o postawie bp. Czesława Kaczmarka z ławy sądowej, zwróćmy uwagę na reakcję społeczną zapisaną na podstawie podsłuchu UB i zgromadzoną w centrali warszawskiej. Zapisane z podsłuchu materiały najczęściej traktują łącznie o bp. Czesławie Kaczmarku i Prymasie Polski Stefanie Wyszyńskim.

29 września 1953 r. minister Bezpieczeństwa Publicznego Stanisław Radkiewicz, tajnym rozporządzeniem mobilizował odpowiednie służby do inwigilacji społeczeństwa polskiego na wszystkich odcinkach jego życia. Rozporządzenie jest pełne frazeologii o wrogach ludowego państwa, w tym Kościoła, Watykanu i imperialistycznego Zachodu. Funkcjonariusze służb reżimowych mieli na każdym kroku szpiegować ludzi, neutralizować wrogów, sporządzać dokumentację z podsłuchu i obserwacji i przekazywać do centrali w Warszawie. Minister zarządził tę izolację w związku z wymienionymi oświadczeniami, tj. komunikatem i deklaracją Episkopatu, wydanymi po procesie bp. Kaczmarka i aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego. W centrali UB o tych oświadczeniach zebrano opinię podsłuchanych biskupów, księży i świeckich wiernych[11]. Opinie dotyczą tylko 1953 r. Do zebranych opinii należy podchodzić z pewnym dystansem, nie są one wolne od przekłamań. Ale nie należy ich negować, bo są one świadectwem o ciężkich czasach dla Kościoła w PRL, mówią o postawie biskupów, księży, świeckich wiernych wobec cierpień zadawanych Kościołowi przez komunistów.

Już 29 września z podsłuchu UB odnotowano, że nowy przewodniczący Episkopatu Polski, bp Michał Klepacz z Łodzi, określił dokumenty wydane przez biskupów jako wygraną rządu, przewidywał ich niechętne przyjęcie przez ludzi. Jednak uzasadniał słuszność tych aktów w długofalowym planie pracy

---

[10] Por. Wyszyński S. kard., *Zapiski więzienne*, Paris 1982, s. 30; J. Światło, *Za kulisami Bezpieki i Partii*, New York 1955, passim; P. Raina, dz. cyt., s. 104–113; A. Kochański, *Uwięzienie Prymasa Wyszyńskiego*, „Polityka" nr 5 z 1 II 1992.

[11] Por. A. Kochański, dz. cyt. Tajne zarządzenie ministra bezpieczeństwa publicznego w związku z aresztowaniem Prymasa Polski – dokument odnaleziony przez Kochańskiego w Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, sygn. Nr AC-R 1719/53; P. Rama, dz. cyt., s. 120–125.

Kościoła. Wobec księży swojej diecezji bronił słuszności podjętych decyzji i zapewniał o złożeniu protestu do rządu w sprawie aresztowania Prymasa. Bp Zygmunt Choromański, sekretarz Episkopatu, mówił, że rząd zdecydował izolację Prymasa, bo stał on na przeszkodzie pełnego porozumienia Episkopatu z rządem, a bezpośrednią przyczyną izolacji był list w sprawie procesu bp. Kaczmarka. Później stwierdził, że była to jedyna droga na utrzymanie kontaktu biskupów z rządem. W Poznaniu abp Walenty Dymek mówił, że wydanymi dokumentami biskupi kompromisowo załatwili sprawę i społeczeństwo należy do tego przekonać. Bp Piotr Kałwa z Lublina dowodził na zebraniu dziekanów 1 października, że dowody winy, zeznania świadków na procesie bp. Kaczmarka były spreparowanym kłamstwem, bronił Watykanu przed zarzutami z procesu. Bp Jerzy Modzelewski, sufragan warszawski, 30 września mówił do zebranych dziekanów, że gdyby ksiądz czytał w kościele deklarację biskupów, musiałby uciekać z parafii wobec oburzenia wiernych. Bp sandomierski Jan Kanty Lorek miał nadzieję, że odtąd nastąpi poprawa stosunków Episkopatu z rządem, ale obawiał się oburzenia wiernych. Bp Ignacy Świrski z Siedlec oświadczył, że przyszłość okaże, czy biskupi podjęli słuszną decyzję[12].

Na podstawie przytoczonych świadectw z podsłuchu należy stwierdzić, że sami biskupi nie byli pewni słuszności ani nie byli jednomyślni w ocenie podjętej decyzji, uważali się za przegranych, musieli usprawiedliwiać się przed swoimi kapłanami. Z pewnością jednak wydanym komunikatem i deklaracją Episkopatu odcięli się od aresztowanego Prymasa i potępili Biskupa Kieleckiego.

Izolowany w klasztorze prymas Wyszyński stawiał sobie pytanie: jak to się stało, że bp Kaczmarek na ławie sądowej przyznał się do tego, czego nie popełnił, mówił to, co nie miało miejsca? Koszmar procesu Kaczmarka ciążył nad uwięzionym Prymasem. Nie wiemy, czy Wyszyński myślał wtedy o nadużyciach, jakie zastosowano wobec bpa Kaczmarka w śledztwie i w sądzie. Współbrata w biskupstwie jednak nie potępił. Wobec decyzji Episkopatu musiał milczeć, długo nie znał zaistniałych faktów. Podsuwane do klasztoru skrawki gazet zmuszały go do domysłów. Dopiero w 1955 r., długo po śmierci J. Stalina, Episkopat podjął energiczniejsze starania o jego zwolnienie z aresztu. 28 października w jego sprawie z J. Cyrankiewiczem rozmawiał bp Klepacz. Tego samego dnia w Prudniku, Prymas otrzymał odpis petycji bp. Klepacza i Episkopatu do rządu o przewiezienie go do Komańczy. Przedstawione pismo Wyszyński z niechęcią odsunął od siebie, „twarz jego spochmurniała”, jak oświadczył oficer UB. W Komańczy poznał fakty i okazał zrozumienie dla okazujących przed nim poczucie winy biskupów Choromańskiego i Klepacza.

[12] Por. *Stefan Kardynał Wyszyński…*, dz. cyt. Z każdego dnia meldunki z podsłuchu mają podwójną numerację: dokumentu i informacji z podkreśleniem: Ściśle tajne.

Jednoznacznie i dość krytycznie o decyzjach Episkopatu wypowiadali się podsłuchiwani księża. 30 września księża warszawscy stwierdzili, że za niską cenę Episkopat „odciął się" od Wyszyńskiego, że wbrew stanowisku Prymasa, biskupi potępili pasterza kieleckiego. W ten sposób utracili swój autorytet w społeczeństwie. Księża z Kapituły Krakowskiej zarzucili biskupom Klepaczowi i Dymkowi zdradę Prymasa, a z racji jego imienin (2 VIII) przyrzekali trwanie razem z nim. Zachwiali wiarę księży do biskupów. Ich zdaniem, bp Klepacz był oskarżany o gorsze sprawy niż Kaczmarek. Nie zdziwiłby tych księży interdykt papieski rzucony na Episkopat. 28 września pallotyni z Poznania dziwili się: dlaczego biskupi dali się tak zastraszyć? Mówili: „Czyż mało było rządowi upokorzenia Kościoła, biskupów w rozprawie bp. Kaczmarka, po co rząd jeszcze dalej jątrzy społeczeństwo polskie?".1 października odnośnie procesu bp. Kaczmarka i aresztowania prymasa Wyszyńskiego odnotowano ogólnie wypowiedzi wrogie rządowi w: Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie. Bliżej nie zanotowano nic o przejawach tej wrogości.

Z podsłuchu zebrano wypowiedzi krytyczne poszczególnych księży. I tak proboszcz w Dębnikach krakowskich wezwał do modlitwy za biskupów i niewierzących, wzniósł w górę ręce wołając: „Odpuść im Panie, bo nie wiedzą, co czynią". Podobnie inni księża sugestywnie wzywali wiernych do modlitwy w podobnych intencjach. W powiecie Gostyń kapłan odprawił Mszę św. za bpa Kaczmarka, a pieniądze na nią zbierali uczniowie ZSZ, członkowie ZMP. Kapłan obdarował ich medalikami. Przy ul. Tykocińskiej w Warszawie ksiądz tak uczuciowo przemówił w kościele o prześladowaniach wiary, wezwał do modlitwy za Ojczyznę i więzionych księży, że wszyscy zaczęli płakać.

Przed odczytaniem w kościele (niedziela 4 X) komunikatu Episkopatu, UB przeprowadził z 850 księżmi parafialnymi rozmowy o czytaniu dokumentu. 13 księży wobec UB odważnie oświadczyło, że nie będą czytać ani komunikatu, ani deklaracji. W rozmowach usilnie nakłaniano ich do czytania tych pism.

Według sprawozdań UB, 4 października komunikat Episkopatu odczytano w 5473 kościołach na ogólną liczbę 6400 kościołów na terenie kraju. Nie czytano go w 927 kościołach, co stanowi 15% ogółu. Najwięcej kościołów, gdzie nie czytano komunikatu było w woj. opolskim – 25%, rzeszowskim – 20% i Łódź miasto – 15%. Komunikat czytano najwięcej w kościołach woj. warszawskiego i olsztyńskiego. Według podsłuchujących, czytano niezwykle cicho, szybko, niezrozumiale i bez komentarzy. UB odnotował, że w kraju tylko 191 księży chwaliło wtedy Episkopat i rząd za podjęte decyzje, a krytykowało 98. Z pewnością pochwały płynęły z ust „księży patriotów", głównie z diecezji wrocławskiej i katowickiej, gdzie rządy sprawowali „patrioci". Według UB, w komentarzach krytycznych dla Episkopatu i rządu, zawsze

podkreślano fakty prześladowania Kościoła w Polsce, kwestionowano prawdziwość procesu bp. Kaczmarka, potępiano aresztowanie Prymasa i wzywano do modlitwy za bp. Kaczmarka, kard. Wyszyńskiego i więzionych księży.

Warte uwagi są wypowiedzi niektórych księży z 4 października. Kapłan z parafii Zembrzyce w Krakowskiem powiedział w kościele: „Jestem przekonany, że biskupi źle zrobili, idąc na ustępstwa rządowi, gdyż społeczeństwo, które widziało w nich oparcie i opozycję, oraz część księży, straciło do hierarchii kościelnej zaufanie". Ksiądz z powiatu starachowickiego zamiast deklaracji potępiającej bp. Kaczmarka, odczytał pismo PRN, nie zezwalające mu na nauczanie religii w szkole. Ksiądz w Pionkach mówił o niewinnych zamykanych w więzieniach. Inny kapłan powiedział, że w Polsce „przeszkadza nam sierp i młot", prosił ludzi, by nie śpiewali „Wyklęty powstań". Ks. Sroka z Warty mówił o wielkich kosztach walki rządu z Kościołem, inny o niewinnie skazanym biskupie z Kielc i o procesie, który był „mydleniem ludziom oczu". Księża wzywali do modlitwy za bp. Kaczmarka, do zamawiania w jego intencji Mszy św. Zanotowano ironiczną wypowiedź kurialistów z Pelplina, że biskupi, wcześniej wyzywali na „patriotów", teraz siebie potępiają. Kapelan kościoła garnizonowego w Legionowie 4 października nie przybył do kościoła, by nie czytać odezw biskupich. Zapisane 4 października z podsłuchu wypowiedzi kapłanów zamknijmy uwagami ks. Wojtyło z Krakowa (z pewnością chodzi o ks. Karola Wojtyłę). Podsłuchany przyszły papież mówił, że polityka władz skutecznie rozbiła jedność w szeregach kapłańskich. Aresztowania, procesy i więzienia zastraszyły kapłanów. Istnieje konieczność wielkiego wstrząsu, by ten rozłam naprawić – snuł swoje uwagi ks. Wojtyła[13].

W podsumowaniu zebranych meldunków UB o reakcji księży na ustalenia biskupów, należy stwierdzić, że zdecydowana większość podsłuchiwanych kapłanów krytycznie przyjęła odezwy Episkopatu. Ci kapłani z pewnością znali postawę bp. Kaczmarka z sali sądowej, jednak nie wspominali o procesie, nie potępiali Biskupa, lecz bronili. Według nich, proces Biskupa był szczytem kłamstwa i niesprawiedliwości. W osądzonym bp. Kaczmarku i aresztowanym Prymasie księża widzieli bohaterów, wielkich biskupów i Polaków. Tylko niewielka liczba podsłuchanych kapłanów („patrioci") pochwaliła dokumenty Episkopatu o współpracy z rządem. Ale i tacy kapłani raczej powstrzymywali się od potępienia bp. Kaczmarka i Prymasa Polski. Ich pochwały dla Episkopatu czy ewentualna krytyka uwięzionych biskupów z przyjemnością byłaby odnotowana przez pracowników UB, chociażby dla podkreślenia efektywności swojej pracy.

Dość ciekawe są reakcje ludzi świeckich na ówczesną politykę kościelną komunistycznego rządu, na proces bp. Kaczmarka, na aresztowanie Prymasa i nowe postanowienia Episkopatu o stosunkach z Państwem. Należy zazna-

[13] Por. tamże.

czyć, że ludzie inaczej wypowiadali się w tych sprawach, gdy byli obecni na zebraniach czy wiecach, a inaczej prywatnie, na osobności. Poznajmy kilka wypowiedzi. Fotograf z Gdańska i rzeźnik z Koszalina mówią w podobnym tonie, że komuniści wzięli teraz górę nad Kościołem, „zrobią to samo z innymi biskupami i księżmi". Kierownik sklepu z Koszalina wyraził się, że „długo tak być nie może, bo jak Hitler zaczął walczyć z Kościołem, to szybko się wykończył". Pracownik banku z Opola widział w zaistniałych faktach próbę tworzenia Kościoła narodowego. W warszawskim sklepie „Centro", na słowa o aresztowanych biskupach, śpiewano: „Boże, coś Polskę". W reakcji na proces bp. Kaczmarka i aresztowanie Prymasa, pracownice Zakładów Kartoniarskich w Łodzi w miejscu pracy urządziły kapliczkę i codziennie przy niej ustawiały świeże kwiaty. W tej reakcji najaktywniejsze były członkinie PZPR. Robotnik ze Stalinogrodu (Katowic) po wysłuchaniu komunikatu Episkopatu w kościele powiedział, że nie będzie chodził do kościoła, by nie słuchać tego, co mówią w radiu, np. o planie sześcioletnim itp. Masarz z Lublina o przewodniczącym Episkopatu, bp. Klepaczu, powiedział, że „postawili dogodnego dla siebie narodowca". O nauczycielach ze Szczecina zapisano, że w dyskusjach przyjęli pozycję wyczekującą wobec uczniów, bo młodzież jest „drastyczna". Kobieta w Szczecinie 2 października przyszła na zebranie sekretarzy partyjnych, i powiedziała, że Wyszyński i inni biskupi są dobrymi patriotami, mogłaby za nich oddać życie. Aresztowano ją i później skierowano na leczenie u psychiatry. Odnotowano w UB wiele akcji modlitewnych za bp. Kaczmarka i Prymasa. Jest charakterystyczne w tamtych rozmowach, że wtedy stawiano obok siebie tych wielkich biskupów polskich: Wyszyńskiego i Kaczmarka[14].

Jeszcze raz należy podkreślić, że wypowiedzi osób świeckich, negatywnych wobec postanowień Episkopatu i rządu, zebrano w centrali UB znacząco więcej niż pozytywnych. Z pewnością chętnie zbierano wypowiedzi pozytywne, bo te były aprobatą dla decyzji nie tylko Episkopatu, ale i komunistycznego rządu. Zastanawiające jest to, że w dniach procesu bpa Czesława Kaczmarka, przez radio i prasę zohydzano go w społeczeństwie, mimo to społeczeństwo polskie trwało przy prześladowanym Kościele i po stronie sponiewieranego w sądzie Biskupa Kieleckiego. Podsłuchiwani prawie wcale nie mówią o Biskupie jako zdrajcy Ojczyzny, nie uważają go za szpiega imperializmu watykańskiego czy zachodniego. Głosów nieprzyjaznych Biskupowi było niewiele. Zanotowano jedynie prostackie zarzuty; łatwo zauważyć, że pochodziły one z państwowej propagandy antykościelnej. Sami podsłuchujący pracownicy UB i ich przełożeni trafnie zauważali, że ówczesne społeczeństwo polskie w większości identyfikowało się z prześladowanym Kościołem.

[14] Por. tamże.

3. Diecezja kielecka w odpowiedzi na aresztowanie, proces i uwięzienie Ordynariusza

Gdy chodzi o diecezję kielecką, to w samych Kielcach funkcjonariusze UB już w nocy z 26 na 27 września (z soboty na niedzielę) znaleźli ulotki, w których mówiono o „haniebnej polityce pachołków Kremla, którzy wtrącili w komunistyczne kazamaty ks. bp. Kaczmarka za to, że był Polakiem". Kilku księży kieleckich z całego województwa wypowiadało się na nabożeństwach niedzielnych 27 września w obronie swojego Pasterza. Imiennie wymienieni są księża: Grabowski z Ćmińska i Bonar z Chrząstowa. Funkcjonariusz UB zanotował, że kurialiści kieleccy i profesorowie Seminarium Duchownego byli zaskoczeni deklaracją biskupów potępiającą Ordynariusza, ale z zadowoleniem przyjęli nowego przewodniczącego Episkopatu, bp. Klepacza; wcześniej znali go jako kapłana kieleckiego. Aresztowanie Pasterza, później kilku księży z Kielc, inwigilacja duchownych przez funkcjonariuszy UB, przesłuchania i rewizje wytworzyły w duchowieństwie kieleckim atmosferę zastraszenia, nieufności. Wiedział o tym bp Kaczmarek, który po opuszczeniu więzienia w 1955 r. na tzw. „urlop", osobiście upomniał niektórych kapłanów z Kurii Diecezjalnej i seminarium, by przejawiali więcej aktywności w działaniach Kościoła na forum diecezjalnym, by stawiali zdecydowany opór intrygom „patriotów" i otwarcie domagali się u władz o powrót Ordynariusza do diecezji.

Kierujący diecezją kielecką bp Franciszek Sonik polecił czytać komunikat i deklarację Episkopatu we wszystkich kościołach (4 X). Nakazując czytać, nie był w tym odosobniony od innych rządców diecezji. Wyjątkiem była diecezja olsztyńska, której ówczesny rządca, infułat Wojciech Zink, za zakaz czytania w diecezji komunikatu został uwięziony. W katedrze kieleckiej podczas czytania tych pism widoczne było poruszenie i pomruk niezadowolenia wśród wiernych, oburzeni byli klerycy obecni na sumie. W Skale proboszcz ks. J. Mazurek po odczytaniu deklaracji rozpłakał się w kościele, po sumie do niego w zakrystii z wyrazami współczucia przyszli parafianie. Przerywane płaczem czytanie deklaracji przez ks. dziekana A. Kowalskiego w Szczekocinach było zarzutem w jego rychłym procesie przed sądem w Kielcach. Należy wspomnieć przewrotną postawę ks. L. Świderskiego, wyrażoną w jego książkach, dotyczącą rozprawy sądowej bpa Kaczmarka. Inni znani „księża patrioci" z diecezji kieleckiej zasadniczo milczeli w odpowiedzi na proces Ordynariusza i aresztowanie Prymasa. Wyjątkiem był ks. W. Radosz i czasowo zatrudniony w diecezji ks. Tadeusz Bartkowski, zakonnik z Baranówka, który nazywał bpa Kaczmarka „Watykańczykiem"[15].

[15] Tamże; D. Wojciechowski, *Biskup Czesław Kaczmarek...*, dz. cyt., s. 100–105.

Należy mocno podkreślić, że najbardziej wymowną reakcją wiernych na szkalowanie bp. Kaczmarka przed aresztowaniem, na proces, na lata pobytu w uwięzieniu, było znaczące ożywienie życia religijnego diecezjan kieleckich. Przypomnijmy tylko najważniejsze przejawy ożywienia religijności w diecezji. Na pierwszym miejscy należy wymienić stale wzrastającą liczbę wiernych przystępujących do Komunii św. Pod rządami bp. Kaczmarka w Kielcach, liczba komunikujących wzrosła trzykrotnie. W latach 1951–1957, a więc w czasie uwięzienia Pasterza, liczba komunikujących wzrosła o 1 101 700, z 2 700 000 do 3 801 700. Źródeł tego wzrostu było kilka. W latach okupacji niemieckiej w parafiach diecezji była dobra obsada duszpasterzy. Już wtedy zapoczątkowany został rozwój nabożeństw do Najświętszego Serca Jezusowego. Nadto w czasie wojny nie zaniedbano rekolekcji wielkopostnych, urządzano misje parafialne. Po latach okupacji te praktyki ciągle były ożywiane. Po wojnie wierni licznie gromadzili się na odpustach parafialnych, zwłaszcza w miejscowych sanktuariach, i przystępowali do sakramentów św. W latach 1951–1956 misje urządzono w 231 parafiach na 247 parafii w diecezji. Do wzrostu liczby komunikujących przyczyniali się pielgrzymi udający się na Jasną Górę, od której dzieliła diecezjan niewielka odległość. Indywidualnych pielgrzymów tylko w niewielkim stopniu powstrzymywały ograniczenia stawiane przez rządzących[16].

Drugim przejawem ożywienia religijności w diecezji był stały wzrost liczby kapłanów. W latach 1948–1957 liczba kapłanów wzrosła z 371 do 475. Z każdym rokiem akademickim było święconych coraz więcej księży. Spodziewając się swojego uwięzienia, bp Kaczmarek wyświęcił w grudniu 1950 r. dwa najstarsze roczniki seminaryjne. W 1952 r. wyświęcono w Kielcach 13 kapłanów, w 1955 – 19, a w 1957 – 26. Niewątpliwie jest w tym dziele widoczna wcześniejsza troska Ordynariusza o powołania kapłańskie w diecezji. Ordynariusz kielecki dzieło powołań zlecił wszystkim wiernym w diecezji, a kierownictwo odpowiednim kapłanom. W 1948 r. w Seminarium Kieleckim do kapłaństwa przygotowywało się 58 alumnów, liczba ich z latami wzrastała tak, że w 1957 było ich 101[17]. W ten sposób z posiewu troski więzionego Pasterza w diecezji rosła liczba nowych kapłanów, chociaż on owoce tego posiewu oglądał po opuszczeniu więzienia.

W latach uwięzienia bp. Kaczmarka Kościół katolicki napotykał olbrzymie przeszkody w katechizacji dzieci i młodzieży. Już od 1945 r. komuniści

---

[16] Por. ADK, Akta sygn. OA-7/3, Relatio 1948–1957 (Sprawozdania przesyłane do Rzymu o stanie diecezji kieleckiej), cyt. za A. L. Szafrański, *Diecezja kielecka w XX wieku*, w: *Księga Jubileuszu Stulecia Diecezji Kieleckiej (1883–1983)*, Kielce 1986, s. 326.

[17] Por. *Katalog duchowieństwa i parafii diecezji kieleckiej*, Kielce 1964, s. 34–36, 227–229.

z wielkim nakładem środków uruchomili proces ateizacji społeczeństwa polskiego. Utrudniali i uniemożliwiali prowadzenie szkolnictwa kościelnego. Od początku lat pięćdziesiątych odsuwali duchownych i świeckich od katechizacji szkolnej. W 1955 r. prawie w żadnej szkole na terenie diecezji kieleckiej nie było lekcji religii. Jeszcze przed uwięzieniem bp Czesław Kaczmarek specjalnym zarządzeniem zobowiązał duchowieństwo do szczególnej troski o katechizację dzieci i młodzieży. Pisał: „zaklinam was na miłość Bożą, abyście użyli całego serdecznego wysiłku i sprawę katechizacji postawili jako pierwszą w swojej parafii, ... nie żałując ani osobistego trudu, ani nakładu materialnego". Dalej pisał, by katechezę postawić nawet przed duszpasterstwem ludzi dorosłych. Należy podkreślić, że księża diecezji kieleckiej pozostali wierni poleceniom Ordynariusza i wtedy, gdy przebywał on w więzieniu. Swoją wielką gorliwością w pracy katechetycznej wprowadzali w zakłopotanie urzędników państwowych. Organizowali punkty katechetyczne w pomieszczeniach prywatnych, katechizowali w punktach „wędrownych". Niejeden kapłan za katechizację był stawiany przed kolegium karnym, płacił grzywny, znosił inne szykany, ale katechizować nie przestawał. Była to reakcja księży diecezjalnych na uwiezienie Ordynariusza. Nie inna była postawa świeckich wiernych, również za katechizację karanych grzywnami, aresztem i różnymi szykanami przez ludową władzę w PRL[18]. Pasterz diecezji cierpiał w więzieniu, a kapłani i wierni diecezji cierpieli od komunistów, stawiając zdecydowany opór procesowi ateizacji młodego pokolenia.

Diecezjanie nieustannie modlili się za swojego uwięzionego Pasterza. Sam rządca diecezji, bp Franciszek Sonik zawsze wierzył, że Ordynariusz opuści więzienie i wróci do diecezji. Umacniał w tej wierze diecezjan i przy każdej okazji zachęcał ich do modlitwy za uwięzionego bp. Kaczmarka. Za więźnia trwały modlitwy w kościołach parafialnych, domach prywatnych i na Jasnej Górze przez modlących się pielgrzymów. Dla autora artykułu zawsze żywe są wspomnienia z domu rodzinnego, w którym każdej pierwszej niedzieli miesiąca gromadziły się kobiety po południu, a wieczorem mężczyźni, na tzw. „zmianę tajemnic". Wtedy wspólnie odmawiana była cząstka różańca, recytowana Litania Loretańska (przez kobiety śpiewana). Odmawiano różne modlitwy, ofiarując je za bpa Kaczmarka.

W 1956 r., gdy bp Kaczmarek ponownie został uwięziony, z kilkunastu parafii, najwięcej z dekanatu pińczowskiego, wierni kierowali petycje z podpisami do USW w Warszawie i do KC PZPR o uwolnienie Pasterza z więzienia i powrót do diecezji. Wtedy również, w czasie tzw. „odwilży", świeccy

---

[18] Por. Archiwum Departamentu Wyznań, Urząd do Spraw Wyznań, sygn. 5a/15. Wykaz szkół w Polsce w roku szk.1949/50; tamże, Zestawienie nauki religii w szkołach w woj. kieleckim z 30 XII 1955. ADK, sygn. ON-4/11 Akta ogólne, s. 20–35.

wierni otwarcie, nie anonimowo, stawali w państwowych urzędach, domagając się powrotu lekcji religii do szkoły. Wyśmiewani byli nauczyciele, wcześniej w szkole komunizujący młodzież[19]. W tych faktach należy widzieć postawę wzrastającej odpowiedzialności wiernych za wszystkie sprawy Kościoła w Ojczyźnie.

Na zakończenie tych rozważań, parafrazując słowa bpa Czesława Kaczmarka z kazania wygłoszonego po powrocie z więzienia w 1957 r., należy podkreślić, że diecezjanie kieleccy w bolesnej reakcji na uwięzienie i proces swojego Ordynariusza stawali się coraz mocniej ugruntowani w przyjaźni i zażyłości z Chrystusem. Wzrastał coraz wyżej kielecki Krzyż wierności Bogu i Ojczyźnie.

[19] *Postawy duchowieństwa i ludności wsi województwa kieleckiego wobec wydarzeń politycznych 1956 roku*, „Studia Historyczne", 40 (1997), z. 1 (156), s. 92, 94.



JAN JAROSZEWICZ (27 V 1903, Mitawa – 17 IV 1980, Kielce), syn Mateusza i Barbary z Plechowiczów; od 1920 w seminarium kieleckim (święcenia kapłańskie 11 X 1925); od 1927 studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i we Fryburgu szwajcarskim (tu 20 VII 1931 otrzymał tytuł doktora teologii); od 9 IX 1931 ojciec duchowny i profesor teologii dogmatycznej seminarium kieleckiego; 26 VI 1939 mianowany rektorem tej placówki (rezygnacja 1945); od 1949 wikariusz generalny diecezji kieleckiej; w latach 1951–1955 uwięziony i skazany w procesie politycznym przez władze komunistyczne; 10 XII 1957 prekonizowany przez papieża Piusa XII na biskupstwo tytularne Letopolitańskie; 11 II 1958 przyjął święcenia biskupie; od 13 IX 1963 administrator apostolski diecezji kieleckiej; 20 III 1967 bullą papieża Pawła VI został nominowany na biskupa ordynariusza kieleckiego; rządy w diecezji objął 17 września; uczestnik obrad II Soboru Watykańskiego.

IOANNES

Episcopus Servus Servorum Dei

[illegible] Joanni Jaroszewicz, [illegible] KIELCENSIS, [illegible] A. D. MCMLIX [illegible]

Bulla nominacyjna bpa Jana Jaroszewicza

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 253–262

Ks. Edward Chat – Kielce

Ks. bp Jan Jaroszewicz jako nauczyciel*

Do grona profesorów Seminarium Duchownego w Kielcach w okresie międzywojennym należeli wybitni wykładowcy: ks. Zygmunt Pilch, ks. Kazimierz Dworak, ks. Michał Klepacz, ks. Antoni Sobczyński, ks. Józef Pawłowski, ks. Paweł Tochowicz. Wśród nich jednak największym autorytetem naukowym i kapłańską postawą cieszył się ks. Jan Jaroszewicz.

Świadczy o tym opinia wizytacji z ramienia Kongregacji do spraw Seminariów i Uniwersytetów w 1936 r. oraz reorganizacja seminarium według życzeń tejże Kongregacji, dokonana przez ks. bpa Czesława Kaczmarka. W dniu 26 VI 1939 r. ks. biskup powołał na stanowisko rektora ks. dra Jana Jaroszewicza, dotychczasowego ojca duchownego i profesora teologii dogmatycznej.

Ks. Jan Jaroszewicz z natury był skupiony. W kontaktach z ludźmi więcej słuchał niż mówił, a to, co mówił, było gruntownie przemyślane. Obdarzony wybitnymi zdolnościami umysłowymi odznaczał się wewnętrzną dojrzałością osobową. Toteż po ukończeniu studiów specjalistycznych z teologii dogmatycznej najpierw na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a następnie na Uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim otrzymał od ks. bpa Augustyna Łosińskiego 1 września 1931 r. nominację na ojca duchownego i profesora teologii dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach.

Już to zatrudnienie na ważnych stanowiskach w wyższej uczelni kościelnej w dziedzinie formacji duchowej i intelektualnej świadczy o wielkiej syntezie modlitewno-naukowej młodego ojca duchownego i profesora. Jego wewnętrzne uzdolnienia, jak też życiowe warunki, sprzyjały wytworzeniu bogatego i integralnego widzenia problematyki życiowej i naukowej.

Jan Jaroszewicz pochodził z północnej Europy, z dawnych Inflant, dzisiejszej Łotwy, przybył do środkowej Europy na studia do Kielc i ukończył je prawie na południu kontynentu, w Szwajcarii. Można go nazwać typowym Europejczykiem. Zresztą znał dobrze języki: łaciński, rosyjski, niemiecki i francuski.

---

* Artykuł został zamieszony w KPD 4 (2004), s. 399–408.

Studia

Jan Jaroszewicz, syn Mateusza i Barbary z Plechowiczów, urodzony 27 V 1903 r. w Mitawie, w byłych Inflantach, w guberni i powiecie kowieńskim, w gminie Kiejdany, do szkoły podstawowej i częściowo gimnazjum uczęszczał w Mitawie. Od 1915 r. kontynuował naukę w gimnazjum „Warszawskim" w Tule, które z powodu wojny zostało ewakuowane w głąb Rosji. W 1920 r. wystąpił z kl. VII i przybył do Kielc, gdzie w tymże roku wstąpił do Seminarium Duchownego[1]. Koledzy kursowi po ukończeniu V roku seminarium zostali wyświęceni na księży pod koniec roku akademickiego. Diakon Jaroszewicz musiał poczekać na święcenia prezbiteratu ze względu na młody wiek. Wysłany został do parafii w Staromieściu, gdzie po święceniach prezbiteratu 11 X 1925 r. otrzymał nominację na wikariusza w tejże parafii. 16 sierpnia 1927 r. zrzekł się obywatelstwa łotewskiego, stwierdzając, że ma pochodzenie polskie i chce być obywatelem polskim[2].

Ks. bp Łosiński posyła go od października 1927 r. na studia teologiczne na KUL. Po roku studiów w Lublinie przeniesiony zostaje na Uniwersytet do Fryburga szwajcarskiego. Tu 13 III 1929 r. składa licencjat. Ks. Jan Jaroszewicz wraz ze studiami teologicznymi stara się o życie duchowe i duszpasterskie. Zapisuje się do Związku Misyjnego Kleru. Od biskupa genewskiego i fryburskiego stara się o udzielenie przez cały czas studiów jurysdykcji do spowiadania. Oddaje się również pracy duszpasterskiej wśród Polaków w Szwajcarii. Od Towarzystwa Akademickiego *Polonia* we Fryburgu otrzymuje 12 I 1932 r. „Dyplom członkostwa honorowego w dowód uznania za długoletnią pracę duszpasterską wśród Polaków w Szwajcarii i pełną poświęcenia działalność względem Stowarzyszenia"[3].

Starając się o życie wiary i rozwój intelektu zbliża się do zakończenia swoich studiów doktoratem. Do promocji doktorskiej przedstawia pracę w języku łacińskim pt. *De dono perseverantiae finalis secundum doctrinam S. Thomae Aquinati*. Obrona pracy i złożenie egzaminu z tez doktoranckich odbyło się 17 VII 1931 r. i zakończyło wynikiem *magna cum laude*. Praca doktorska wydana została drukiem w Kielcach w 1932 r. W recenzji ks. dr M. Sieniatycki wysoko ją ocenił:

> Prof. dogmatyki Seminarium Duchownego w Kielcach w opracowaniu trudnej i ważnej kwestii w teologii podjął się *trudnej*, bo łączącej się ściśle z tajemnicą predestynacji, więc te same co i tamta nasuwającej trudności; *ważnej*, bo rzucającej światło na wiele kwestii z dziedziny łaski jak o łasce dostatecznej, skutecznej, o sposobie rozdziału łaski, o predestynacji itd.

---

[1] Por. Archiwum Kurii Kieleckiej BI-11/1 k. 4.

[2] Por. tamże, k. 6.

[3] Oryginał Dyplomu w Archiwum BI-11/1.

Taka jest ogólna treść wspomnianej pracy. Pomijając podniesione usterki, z których niektóre mogą jeszcze ulegać dyskusji, praca ks. prof. Jaroszewicza ma wysokie walory. Jest przede wszystkim bardzo logicznie rozłożona. Kwestie są bardzo jasno i ściśle postawione. Uzasadnienie prawie wszędzie gruntowne i bardzo ścisłe. Wnikliwe i subtelne wyprowadzenie konsekwencji z omawianej kwestii i umiejętne powiązanie z nawet odległymi innymi kwestiami. Dodajmy do tego jasne przedstawienie sprawy, trafiające zawsze w sedno rzeczy, wszędzie uzasadnienie, gdy potrzeba powagami naukowymi, język łaciński dobry, a będziemy mieć w dziele Szan. Autora okaz pracy solidnej, umiejętnie i naukowo napisanej (ks. dr M. Sieniatycki).

Praca nauczycielska

Od 7 VIII 1918 r. rektorem Kieleckiego Seminarium Duchownego był mgr Wacław Niemirowski, wicerektorem od 20 VIII 1918 r. ks. Józef Pawłowski, ojcem duchownym alumnów był ks. Jan Białecki (1913 r. do 25 XI 1931 r.). Wybitne zdolności intelektualne i głębokie życie wewnętrzne sprawiły, że ks. Jaroszewicz po powrocie ze studiów w 1931 r. został mianowany przez ks. bpa A. Łosińskiego w naszym seminarium ojcem duchownym i profesorem teologii dogmatycznej[4].

Ks. Jan Jaroszewicz jako ojciec duchowny

W kierownictwie duchowym utrzymywał początkowo styl pracy swojego poprzednika. Brał udział w modlitwach rannych i wieczornych alumnów. Częściej prowadził wspólne rozmyślania przez siebie opracowane. W piątek wygłaszał konferencje o życiu duchowym. Konferencje były dla niego najbardziej lubianą formą głoszenia Ewangelii. Lubił mówić spokojnie, jasno i precyzyjnie. Unikał zawiłych zdań i trudnych określeń. Mówiąc o zwyczajnych ludzkich sprawach, potrafił ukazać w nich wielkość i miłość Boga.

Zarówno w rozmyślaniach, jak i w konferencjach wykazywał się głębią myśli teologicznej. Wyraźnie zwrócił uwagę na czytanie duchowne alumnów. Z ogólnej biblioteki seminaryjnej wybrał książki nadające się do formacji duchowej kandydatów do kapłaństwa, przeniósł je do swojego mieszkania i stworzył z nich bibliotekę ascetyczno-mistyczną. Sam osobiście wypożyczał te książki alumnom.

Klerycy najstarszego rocznika otrzymywali od ojca duchownego tematy do napisania rozmyślania i przeprowadzenia ich albo na kursie, albo w kaplicy. W ten sposób zwrócił uwagę alumnów na dzieła z literatury patrystycznej i ascetycznej. Na rocznikach ostatnich wprowadził też rozmowy indywi-

[4] Nominacja biskupia Ar-ki.

dualne, w czasie których był uważnie zasłuchany. Spowiedź tygodniową kleryków przeniósł z soboty na piątek. Pierwszy piątek miesiąca z jego inicjatywy stał się w seminarium dniem skupienia, całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy i dniem wolnym od wykładów. Zreorganizował też rekolekcje roczne.

Na sesji profesorskiej w 1932 r. przyjęty został jego projekt przełożenia rekolekcji powakacyjnych na listopad przed świętem Stanisława Kostki, a rekolekcji przedwakacyjnych na Wielki Post[5].

Po przeprowadzeniu wizytacji w Seminarium Duchownym, dokonanej przez przedstawiciela Kongregacji do spraw Seminariów i Uniwersytetów w dniach 25 IV–4 V 1936 r., kiedy wizytator uczęszczał na ćwiczenia duchowne i wykłady profesorów, odbywał spotkania z wychowawcami alumnów, z profesorami, z alumnami poszczególnych kursów, Kongregacja wydała *Decretum reformationis* dla Episkopatu Polski 8 IX 1937 r. i 11 II 1938 dla Seminarium Kieleckiego. W punkcie c) dekretu dla Kielc umieszczona została ocena pracy ks. J. Jaroszewicza: „ojca duchownego, godnego pochwały za swoją gorliwość w duchowym formowaniu alumnów"[6].

Ks. Jan Jaroszewicz – profesor

Od 9 września 1931 r. był wykładowcą teologii dogmatycznej w seminarium, której będzie, z czteroletnią przerwą na więzienie, uczył do 1957 r. Jako profesor dogmatyki, teologii ascetycznej i mistycznej należał do Związku Zakładów Teologicznych. Brał czynny udział w Zjazdach Związku, jakie organizował ks. Pilch w 1931, 1933 i 1936 r., jak świadczą o tym Pamiętniki Zjazdów[7].

Oprócz teologii dogmatycznej wykładał również teodyceę, apologetykę i patrologię. W 1936 r. ks. bp A. Łosiński wyznaczył ks. Jaroszewicza na stanowisko diecezjalnego dyrektora Apostolstwa Modlitwy i Krucjaty Eucharystycznej. Ks. bp Cz. Kaczmarek mianował go 13 X 1938 r. profesorem apologetyki w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej, asystentem Akcji Katolickiej, moderatorem Sodalicji Mariańskiej (1936–1948), a od 5 XI 1938 r. osobistym delegatem w Zarządzie Towarzystwa Szkoły Katolickiej w Kielcach.

Szczególnie mocno i głęboko zapisał się ks. profesor w pamięci słuchaczy wykładami z teologii dogmatycznej.

---

[5] Por. Akta Seminarium Duchownego – 163, KK 82–132.

[6] T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach na przestrzeni 250 lat*, w: *Księga Jubileuszowa 1727–1977*, Kielce 1977, s. 152, 153.

[7] Por. J. Jagiełka, *Biskup Jan Jaroszewicz (1903–1980) ojciec duchowny w latach 1931–1938*, w: *Kultura teologiczna Seminarium Duchownego w Kielcach w latach 1727–2002*, Kielce 2002, s. 488.

Rocznik, który rozpoczynał studia seminaryjne w 1945 r., korzystał z jego jasnych wykładów, zawierających przemyślaną syntezę teologii. Na drugim roku akademickim (1946/1947) wykładał teodyceę czyli filozofię Boga, opartą na tomizmie, korzystając z podręcznika Boyera *Praelectiones philosophiae*. Wykłady z patrologii prowadził na III roku. Umiał streścić naukę Ojców Kościoła, zaakcentować szczególne i oryginalne myśli każdego z nich. Ale podziwialiśmy też dokładną i konkretną pamięć ks. profesora, kiedy np. bez podręcznika wymieniał wszystkie dzieła św. Augustyna czy św. Jana Chryzostoma. Przedmiotem umiłowanym przez ks. prof. Jaroszewicza była teologia dogmatyczna, którą wykładał na kursach łączonych – IV, V i VI roku. Zasadniczym podręcznikiem był II i III tom Ad. Tangurey'a *Synopsis theologiae dogmaticae*. Podręcznik ten miał już 24 wydania i należał jeszcze w pierwszej połowie XX wieku do wybitnych dzieł reprezentujących neoscholastykę. Tezy dogmatyczne podawał po łacinie. Wyjaśnienia tekstu i pojęć, argumenty skrypturystyczne, z tradycji i rozumowe wykładał po polsku.

Wykład miał swoisty porządek – na początku krótka modlitwa, pięciominutowe nawiązanie do ostatniego wykładu przez postawienie pytania i wywołanie nazwiska jednego czy drugiego studenta do odpowiedzi. Ks. profesor spacerował wtedy po sali wykładowej. Klerycy na wykładach tych zachowywali nieprzeciętne skupienie i ciszę. Postawa zaś ks. profesora była pełna powagi i wnikliwego zainteresowania wypowiedziami. Następnie ks. profesor zajmował miejsce na katedrze i kontynuował wykład według kolejności tematów z podręcznika. Wykład kończył punktualnie, a nawet 2–3 minuty przed dzwonkiem. „Wykłady jego były powszechnie lubiane. Były jasne, proste, treściwe. Jako biskup systematycznie zapraszał do siebie – prawie co miesiąc – księży profesorów WSD na spotkania, na których księża profesorowie wygłaszali referaty"[8].

Twórczość pisarska ks. profesora Jaroszewicza w latach 1931–1939

Można się czasem spotkać z opinią, że Ks. Profesor niewiele napisał. Tymczasem po wnikliwym zbadaniu jego pisarskiej twórczości należy stwierdzić, że ta działalność była obszerna i miała poważny walor naukowy. Od 1931 r. do czasu wojny był współredaktorem „Przeglądu Homiletycznego", pisma o zasięgu ogólnopolskim. Do 1939 r. zamieścił w nim 63 recenzje najważniejszych dzieł ukazujących się w Europie z dziedziny teologii dogmatycznej, pastoralnej oraz homiletyki. W tymże czasopiśmie zamieszczał też swoje artykuły:

[8] E. Chat, *Ksiądz biskup Jan Jaroszewicz – rektor i profesor*, w: *50 lat służby kapłańskiej Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie*, Kielce 2000, s. 130, 131.

Rekolekcje zamknięte a przyszłość katolicyzmu w Polsce – 10 (1932), s. 273–276, *Kazania o Duchu Świętym* – 13 (1935), s. 256–258, *Ku ożywieniu ruchu rekolekcyjnego* (Na marginesie pierwszego ogólnopolskiego Zjazdu Księży Rekolekcjonistów w Warszawie 2–4 stycznia 1936 r.) – 14 (1936), s. 43–47. Trzy artykuły ks. J. Jaroszewicza znajdują się też w podręczniku: *Homiletyka duszpasterska. Zbiorowy podręcznik nauki kaznodziejstwa dla polskiego kleru*, Kielce 1935: 1. *Teologia*, s. 278–284; 2. *Kazania o Duchu Świętym*, s. 332–334; 3. *Kazania o doskonałości chrześcijańskiej*, s. 348–350. Pisał też dłuższe artykuły do pisma „Szkoła Chrystusowa".

Od 1935 r. do 1941 r. ks. J. Jaroszewicz pełnił obowiązki redaktora „Kieleckiego Przeglądu Diecezjalnego". W czasie redaktorstwa zamieszcza 18 recenzji i artykułów w tym piśmie diecezjalnym.

Rektor Seminarium Duchownego (1939–1945)

W czasie wojny, w 1940 r. przygotował katechizm dla przygotowujących się do bierzmowania, pt. *Sakrament ducha i mocy*, stron 20, wydany dwukrotnie w 1940 r. i 1949 r.

„Przegląd Homiletyczny" i „Kielecki Przegląd Diecezjalny" przestały się ukazywać w czasie wojny. Ks. rektor Jaroszewicz na tym urzędzie okazał się odważnym, spokojnym i niesłychanie roztropnym kierownikiem w prowadzeniu seminarium wśród nieprzewidzianych i nadzwyczajnych trudności we wszystkich dziedzinach w czasie drugiej wojny światowej.

Jednocześnie przejawiała się jego niezwykła troska o potrzeby kleryckie i odważna decyzja przyjmowania do seminarium – wbrew zakazom okupanta – nowych alumnów, również kleryków z obcych seminariów, które zostały zamknięte. Wykładał także na tajnych kompletach[9].

W czasie wojennym w seminarium kieleckim, działającym w rozproszeniu, nie tylko pracowano w dziedzinie naukowo-wychowawczej, ale ulepszano metody pracy. Przygotowywano programy i statuty na przyszłość. Na sesji profesorskiej na początku 1942 r. postanowiono przepracować na nowo sposób przeprowadzania egzaminów. Sprawę opracowania projektu nowego regulaminu egzaminów zlecono wicerektorowi ks. Józefowi Łapotowi z postulatem, aby „egzamin był sprawdzianem przyswojonych wiadomości, osobistej pracy alumna, jego samodzielności oraz zdobytej i wytworzonej syntezy danej umiejętności"[10].

Opracowany projekt regulaminu był przedmiotem dyskusji pod kierownictwem ks. rektora Jaroszewicza na Radzie Pedagogicznej. Przyjęto dwa

[9] Por. E. Chat, *Ksiądz biskup...*, dz. cyt., s. 129.

[10] ASD – Księga protokółów sesji pedagogicznych, k. 8–20.

rodzaje egzaminów: *prywatny-colloqium*, składany w każdym semestrze przed profesorem z przedmiotów wykładanych; *publiczny-rygorosum*, składany przed komisją z całości materiału według podanych przez profesora tez. Egzamin publiczny obowiązywał z przedmiotów zasadniczych: filozofii, historii Kościoła, Pisma św., teologii dogmatycznej i moralnej oraz prawa kanonicznego. Nowy projekt egzaminów miał obowiązywać od roku akademickiego 1942/1943.

Ks. bp Cz. Kaczmarek zwracał uwagę na konieczność opracowania nowego statutu dla seminarium, który by odpowiadał postulatom i dyrektywom rzymskim. Rektor ks. J. Jaroszewicz, na podstawie dostępnych mu materiałów, przepracował dawny statut, a właściwie opracował nowy. Ten projekt bp Kaczmarek dał do przejrzenia innym kapłanom: ks. Sobalkowskiemu, ks. J. Piwowarczykowi z Krakowa, o. W. Lohnowi TJ i ks. A. Żychlińskiemu. Do projektu ks. rektora dodano cytaty z Pisma św., encyklik papieskich i dekretów Kongregacji. Zatwierdzony przez Ordynariusza zaczął obowiązywać w seminarium od 8 XII 1944 r.[11]

Założyciel i pierwszy redaktor „Współczesnej Ambony"

Front wojenny radziecko-niemiecki przeszedł przez Kielce 17 I 1945 r., życie powoli wracało do normalnych warunków i praca naukowo-wychowawcza w seminarium wkraczała w rytm ustalony przepisami nowego statutu. I właśnie w tym czasie, 1 III 1945 r., ks. rektor Jaroszewicz wraz z całym zarządem z wyjątkiem ojca duchownego prosi o zwolnienie ze stanowiska rektora. Rezygnacja została przyjęta przez Ordynariusza 1 VII 1945 r. Była to wiadomość dla kleryków i diecezji zaskakująca. Pożegnanie było uroczyste. Ks. J. Jaroszewicz pozostał nadal jako profesor teologii dogmatycznej i innych dyscyplin. Ks. bp Cz. Kaczmarek pomyślał znowu o nowej odpowiedzialnej pracy wydawniczej dla niego.

Dnia 9 III 1946 r. otrzymuje nominację na redaktora „Współczesnej Ambony". Jak „Przegląd Homiletyczny" po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 r. służył duchowemu odrodzeniu narodu przez kaznodziejstwo, tak po zakończeniu II wojny światowej „Współczesna Ambona" miała być pomocą w ewangelizacji dla przerzedzonych wojną szeregów kapłańskich. „Współczesna Ambona" jest w pewnym znaczeniu kontynuacją „Przeglądu Homiletycznego". Jego współredaktor z lat trzydziestych, ks. J. Jaroszewicz, został założycielem, pierwszym redaktorem w latach 1946–1947, a następnie stałym i czynnym członkiem redakcji „Współczesnej Ambony". Odtąd tu zamieszczał swoje liczne kazania i konferencje. Ks. bp Czesław Kaczmarek ustana-

---

[11] Por. ASD – Sprawa Statutu Seminarium w: *Kronika Seminarium*, k. 120–123.

wia powtórnie ks. J. Jaroszewicza 27 IX 1949 r. wikariuszem generalnym. Ks. profesor Jaroszewicz otrzymuje odznaczenia kanonika gremialnego (1939 r.), następnie prałata (1947 r.) Kieleckiej Kapituły Katedralnej oraz prałata papieskigo (1950 r.).

Dnia 20 stycznia razem z ks. biskupem Cz. Kaczmarkiem został aresztowany i wywieziony na przesłuchiwanie do Warszawy. Skazany zostaje za to, że posiadał czasopisma naukowe. „Na posiedzeniu niejawnym sądzony przez Wydział Sądu Wojewódzkiego dla miasta st. Warszawy dnia 17 XII 1951 r. na zasadzie art. 50 KK – posiadania dwumiesięcznika «Riens», 2-ch broszur i in. Dokumentów, gdyż posiadanie ich jest niedozwolone”[12].

Ks. profesora skazano na cztery lata więzienia, zwolniono go 20 I 1955 r. Po powrocie z więzienia zrzeka się urzędu wikariusza generalnego Kurii Biskupiej w Kielcach i kontynuuje wykłady z teologii dogmatycznej. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przesyła 24 VIII 1956 r. do ks. bpa F. Sonika pismo, w którym powiadamia, że „nie zgadza się, by ks. Jan Jaroszewicz zajmował jakiekolwiek stanowisko w Kurii Diecezjalnej, Seminarium Duchownym lub na terenie miasta Kielc. Uważa się za wskazane, by wymieniony w terminie do dnia 15 IX 1956 r. został skierowany na placówkę parafialną poza Kielcami”. W uzasadnieniu podano przyczynę tego wezwania: „Ks. Jaroszewicz swoimi rozmowami z księżmi i wykładami w Seminarium ustawia ich przeciw Polskiej Republice Ludowej”. Ks. bp Sonik, pełniący władzę w diecezji, w odpowiedzi na to pismo podał gruntowne racje przeciw zarzutom PWRN wobec ks. profesora Jaroszewicza[13]. Nie otrzymawszy odpowiedzi z województwa odwołuje się ks. bp Sonik do ministra Mariana Zyganowskiego, dyrektora Urzędu do spraw Wyznań, przeciwstawiając się żądaniom PWRN. W październiku 1956 r. przyszły rozruchy w Polsce i na Węgrzech przeciw reżimowi komunistycznemu. Ks. kard. Stefana Wyszyńskiego uwolniono z internowania. Uspokoiły się też żądania PWRN dotyczące usunięcia ks. prof. Jaroszewicza z Kielc.

Ks. prof. Jaroszewicz po powrocie z więzienia, oprócz zajęć w seminarium, prowadzi wykłady o modlitwie na Jasnej Górze (1955 r.), głosi rekolekcje dla przełożonych zakonnych (17–26 VII 1955 r.), prowadzi rekolekcje dla przełożonych w Warszawie (1956 r.).

Ks. prał. Jaroszewicz otrzymuje 15 XII 1957 r. nominację na biskupa pomocniczego dla ks. bpa Kaczmarka. Po śmierci bpa Czesława (26 VIII 1963 r.) objął stanowisko Administratora Apostolskiego diecezji kieleckiej, a 20 III 1967 r. otrzymał od papieża Pawła VI nominację na Biskupa Ordynariusza w Kielcach.

---

[12] Ar. Ki BI-11/1 K. 45.

[13] Por. tamże, KK. 56–67.

W 1978 r. zgłosił ks. bp Jaroszewicz, w 75 roku życia, rezygnację z biskupstwa. Ojciec Święty Jan Paweł II, na prośbę prawie wszystkich kapłanów kieleckich, polecił mu dalej pełnić biskupie obowiązki.

Swoje pracowite życie zakończył 17 IV 1980 r.

Działalność nauczycielska w okresie biskupstwa

Ks. bp Jan Jaroszewicz od 1958 r. już nie wykładał teologii w seminarium, gorliwie zaś wypełniał władzę nauczycielską jako biskup: głosił kazania w czasie 615 wizytacji kanonicznych w parafiach, odprawiając uroczyste Msze św. z różnych okazji: podczas nawiedzenia parafii przez kopię Obrazu Jasnogórskiego, koronacji obrazów w sanktuariach, uroczystości jubileuszowych, odpustowych; przy udzielaniu święceń diakonatu, prezbiteratu, sakramentu bierzmowania. Brał wielokrotnie udział w obradach Soboru Watykańskiego II.

Starał się roztropnie o wprowadzenie odnowy soborowej w diecezji; patronował m.in. wydawaniu licznych pomocy liturgicznych. Był członkiem dwóch Komisji Episkopatu Polski: do spraw realizacji uchwał Soboru Watykańskiego II i do spraw zakonnych. „Kielecki Przegląd Diecezjalny" publikował biskupie listy pasterskie, orędzia i ważniejsze kazania. Kilka artykułów o modlitwie wewnętrznej, o życiu modlitwy w zgromadzeniach czynnych i o teologii Soboru ogłosił w „Ateneum Kapłańskim" (1961–1963).

Osobny rozdział pracy nauczycielsko-formacyjnej – rekolekcje

Ks. biskup J. Jaroszewicz prowadził: cztery serie rekolekcji dla księży biskupów polskich na Jasnej Górze:

– rekolekcje dla przełożonych zakonów męskich i żeńskich w Panewnikach, Wawrze, Warszawie, Świętej Katarzynie, Wrocławiu;

– rekolekcje w Karmelu kieleckim w ciągu 15 lat;

– rekolekcje dla sióstr w Leśnicy (1975–1979 r.);

– konferencje miesięczne do sióstr kieleckich przez kilkanaście lat[14].

W rekolekcjach, wykładach czy konferencjach głoszonych przez ks. bpa J. Jaroszewicza zauważa się niepowtarzalny fenomen – uczestnicy gorliwie dowiadują się o nich, cenią je, słuchają ich i zachowują je w sercach i powielanych maszynopisach, a rekolekcjonista Ks. Biskup ma radość w głoszeniu rekolekcji. Chętnie nawet urlopowy odpoczynek zamienia na prowadzenie ćwiczeń rekolekcyjnych.

---

[14] Zbiory w Bibliotece Seminaryjnej w Kielcach.

Publikacje ks. bpa Jana Jaroszewicza

a) wydane drukiem

1. *De dono perseverantiae finalis secundum doctrinam S. Thomae Aquinati*, Kielciis 1932, s. 116.
2. *Wykłady o modlitwie*, Jasna Góra 1955, s. 85.
3. *Stare i młode pokolenie*, Jasna Góra 1956, s. 48.
4. *Teologia życia wspólnego*, Jasna Góra 1956, s. 43.
5. *Spowiedź zakonnic w oczach swych penitentek*, opracowanie ankiety, Jasna Góra 1956, s. 77.
6. Katechizm dla bierzmowanych – *Sakrament ducha i mocy*, Kielce 1940, 1949, s. 20.
7. *Bądźcie mocni w Panu (Ef 6, 10). Rozważania dla zakonnic*, Warszawa 1979, s. 513.
8. *Bądźcie doskonali. Rozważania dla zakonnic*, Warszawa 1982, s. 622.
9. Recenzje, artykuły i kazania zamieszczane w czasopismach: „Przegląd Homiletyczny", „Współczesna Ambona", „Kielecki Przegląd Diecezjalny", „Ateneum Kapłańskie", „Szkoła Chrystusowa".

b) w maszynopisie

Sprawdzone w Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego – 52 tomy, które obejmują ponad 11 000 stronic maszynopisu. Spisane zostały przez siostry zakonne jako konferencje i wykłady w czasie rekolekcji lub w dniach skupienia, w większości autoryzowane przez ks. bpa J. Jaroszewicza.

„Kieleckie Studia Teologiczne"
4 (2005), s. 263–286

Jan Żaryn – Warszawa

Stosunki Państwo – Kościół w czasach posługiwania biskupiego Jana Jaroszewicza (1963–1980)*

Biskup Jan wstępował na stolec biskupi diecezji kieleckiej w bardzo trudnym okresie dla Kościoła w PRL[1]. W jednej z oficjalnych enuncjacji Episkopat Polski pisał w 1962 r., że narzucona narodowi laicyzacja

> jest działaniem zorganizowanym, zmierzającym do przyspieszenia procesu zeświecczenia, [...] ruchem politycznym, gdyż objęty jest planowaniem politycznym, kierowany przez instytucje polityczne [MSW i Urząd ds. Wyznań], a wspierany i egzekwowany środkami administracyjnymi. [...] Jest ruchem totalitarnym, bo dąży do objęcia swym wpływem wszelkich objawów życia społecznego, rodzinnego i osobistego i wyłączenia z nich wszelkich sądów i ocen opartych na religii. Jest ruchem nie pozostawiającym możliwości wyboru[2].

O napięciach, towarzyszących relacjom Państwo – Kościół świadczyły także wypowiedzi EP z 1963 r., kiedy to bp Jan Jaroszewicz miał rozpocząć urzędowanie w Kielcach: „W czasie okupacji, a także w okresie stalinowskim, niemało kapłanów i biskupów poszło do więzień, a nawet na śmierć dlatego, że słuchali Boga, a nie chcieli wykonywać nieetycznych rozkazów władzy, która chciała uzurpować sobie prawa Pana Boga. Widzimy, jakie to wszystko nadal aktualne i bliskie, a w pewnym sensie zawsze dzisiejsze" – pisali biskupi w sierpniu 1963 r. „do braci Kapłanów"[3]. List ten wywołał *nota bene* głębo-

---

* Artykuł został zamieszony w KPD 4 (2004), s. 364–388.

[1] Tekst ten stanowi zmienioną wersję fragmentów mojej pracy pt. *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2003; por. także: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989*, Kraków 2003; Z. Zieliński, *Kościół katolicki w Polsce 1944–2002*, Radom 2003.

[2] *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975, s. 263.

[3] *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–2000*, Marki 2003, cz. 1, s. 327–328.

ką irytację w szeregach partyjnych[4]. W latach 60. władze komunistyczne podjęły walkę przede wszystkim z programem Wielkiej Nowenny, ale prowadziły ją na wielu polach. W latach 70. niektóre z tych pól straciły na aktualności (np. żądania ustanowienia stałych diecezji na ziemiach zachodnich i północnych, co stało się faktem w 1972 r.). Większość obszarów konfliktowych pozostała jednak aktywna i nie mogło być inaczej. Kościół w Polsce był postrzegany jako stała opozycja. Hierarchia dążyła bowiem do zachowania swobody działania i oddziaływania na wiernych, władze zaś utrzymywały system nomenklaturowy, wedle którego państwo miało służyć ateistycznej partii. Na szczeblu BP KC PZPR koordynowano tę walkę w ramach tzw. Komisji KC ds. Kleru (od kwietnia 1971 r. przemianowanej na Zespół ds. Polityki Wyznaniowej), afiliowanej przy Wydziale Administracyjnym KC PZPR. W pracach Zespołu brali udział wysocy funkcjonariusze partyjni (do 1970 r. zespołem tym kierował Zenon Kliszko, następnie Stanisław Kania) oraz dyrektorzy Departamentu IV MSW (od 1962 r.), zajmującego się inwigilacją ludzi Kościoła, kierownicy Urzędu ds. Wyznań, a także odpowiedni przedstawiciele administracji państwowej (w zależności od podejmowanych tematów, np. rugowanie religii ze szkół i walka o kontrolę punktów katechetycznych, realizowane przy udziale przedstawicieli ministra oświaty). Oto niektóre z tych konfliktów. Dokonany wybór ma ułatwić zrozumienie kontekstu, w jakim biskupi wypełniali swą misję ewangelizacyjną. Nie wyczerpuje on tematu[5].

Bardzo ważnym i bolesnym dla Kościoła polem konfliktu była kwestia wznoszenia nowych świątyń. W krótkim okresie „normalizacji" po 1956 r. udało się uzyskać zgodę na budowę nowych kościołów, szczególnie w tych dzielnicach miejskich, które powstały po 1945 r., np. w ramach realizacji planu 6-letniego. Biskupi korzystali także z luki prawnej znajdującej się w dekrecie z 31 XII 1956 r. i – bez konieczności starania się o pozwolenie na erygowanie parafii proboszczowskiej – instalowali tzw. „wikariaty eksponowane". Tylko w woj. rzeszowskim w latach 1956–1960 powstało w ten sposób 10 *de facto* nowych placówek kościelnych[6]. Od 1958 r. komuniści powoli zaczęli się wycofywać z podjętych zobowiązań. Procedura uzyskiwania zgody na budowę świątyni obejmowała cztery podstawowe etapy; przejście jednego nie gwarantowało ukończenia całej „drogi przez mękę". Dopiero w latach 80., gdy Komisja Wspólna zdecydowała o zmianie tych przepisów, same władze przyznawały, że ustawodawstwo z końca lat 50. było nastawione na utrudnianie Kościołowi rozwijania jego zaplecza materialnego, w tym nieruchomości

[4] Por. *Tajne dokumenty Państwo – Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 92.

[5] Zob. więcej, poza literaturą przywoływaną w przypisach: Z. Zieliński, *Kościół katolicki w Polsce 1944–2002*, Radom 2003.

[6] Wnioski Sekretariatu KW PZPR w Rzeszowie, XII 1960 r., AAN, Sekretariat KC PZPR, sygn. 237/XIV – 178, k. 270.

(np. plebanii, domu parafialnego). W imię ateizacji społeczeństwa programowo wstrzymywano wydawanie pozwoleń, na ogół pozostawiając listy z kurii bez odpowiedzi, a także skutecznie blokowano realizację rozpoczętych już inwestycji (np. świątyni w Nowej Hucie). Pewna liberalizacja w tym zakresie nastąpiła jedynie na początku dekady Edwarda Gierka, kiedy to po masakrze na Wybrzeżu komuniści szukali porozumienia z hierarchią kościelną, a także tuż przed czerwcem 1976 r. z powodu planowanej podwyżki cen na artykuły pierwszej potrzeby (głównie żywności). Najbardziej bodaj znane przykłady „wojny" o kościoły, punkty katechetyczne i kaplice rozgrywały się od lat 60. przez całą niemal dekadę Gierka, na ziemi przemyskiej[7].

W latach 60. nie zezwalano nawet na budowę przydrożnych krzyży, widząc w tym symbolu chrześcijaństwa zagrożenie dla „neutralności" światopoglądowej PRL. Na tym tle dochodziło nieraz do ulicznych manifestacji, brutalnie tłumionych przez oddziały ZOMO. Zjawisko to można interpretować podwójnie. Z jednej strony obrazuje ono szeroki zakres szykan antyreligijnych. Z drugiej zaś jest dowodem przywiązania wiernych do podstawowych wartości i znaków, które je symbolizują. Oto charakterystyczne przykłady zaangażowania wiernych: W czerwcu 1959 r. w Kraśniku Fabrycznym milicja zdewastowała krzyż i kapliczkę postawioną przez wiernych, w miejscu, na którym miał stać obiecany przez władzę kościół. Tłum, gęstniejący z godziny na godzinę i składający się głównie z kobiet, kierował się w stronę siedzib MO i władz miejskich. W końcu, mimo próśb proboszcza z pobliskiego Kraśnika Lubelskiego, wierni zaatakowali drzwi komendy. Przeciwko ludności skierowano kompanię ZOMO, przybyłą tymczasem z Lublina:

> Rozpoczęła się zawzięta walka – wspominał świadek wydarzeń – Woda, pałki, gaz, kolby karabinów z jednej strony, a kułaki i kamienie z drugiej. Ludzie wyrywali płyty z chodników i kamienie z brukowanej szosy. Ulicami szła tyraliera ormowców i milicjantów z bagnetami zatkniętymi na karabiny, a inni biegali po strychach, klatkach schodowych i piwnicach, a nawet po domach i wyciągali przerażonych, kryjących się, a czasem całkiem niewinnych ludzi. Ładowano ich do czekających wozów i wywożono do Kraśnika albo do Lublina[8].

Zatrzymano w sumie 61 osób, ponad 20 osób skazano na kary pozbawienia wolności do lat 3, posypały się również grzywny.

W maju 1966 r. władze w Brzegu (na Opolszczyźnie) zadecydowały o przejęciu budynku parafialnego, zamieszkałego przez tamtejszych księży, or-

---

[7] Zob. więcej, A. Potocki, *Powojenny rozwój duszpasterstwa w Bieszczadach,* Rzym 1976; Tenże, *Diecezja przemyska w swe 600-lecie*, t. 1, Przemyśl 1986, s. 304 i nast.; Z. Wojewoda, *Zarys historii Kościoła greckokatolickiego*, s. 39 i nast.

[8] Cyt. za: A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL*, Kraków 1999, s. 95. Tamże opis całego zdarzenia.

ganistę i rodziny świeckie, na potrzeby publicznego ośrodka zdrowia. W ciągu kolejnych dni SB, milicja i aparat administracyjny przygotowały grunt pod tę operację. Część lokatorów, pod presją, zgodziła się na opuszczenie mieszkań (m.in. organista), księża jednak – utwierdzani postawą wiernych – odmówili spełnienia bezprawnego rozkazu. Do starć doszło 26 V 1966 r., kiedy to po zamknięciu przez władze części ulic prowadzących do przejmowanego budynku, wierni uformowali „zbiegowisko" liczące blisko 2 tys. ludzi (w tym 50% stanowiły kobiety, 40% dzieci, a jedynie 10% dorośli mężczyźni). Po nieudanych próbach zepchnięcia ludzi z placu, dowódca ZOMO „zdecydował użyć pałek gumowych. Ponieważ agresywność tłumu wzrastała i jego rozproszenie napotykało na duże trudności, zdecydował się z kolei użyć środków chemicznych". Poskutkowało to na krótko. Tłum bowiem zbierał się w innych częściach miasta, skąd ponownie przepędzano go równie brutalnie. W tym samym czasie, osłonięty przez ZOMO budynek był przejmowany przez władze miejskie: „Ponieważ drzwi do plebanii i budynku zajmowanego przez księży były zamknięte, ślusarz z ekipy eksmisyjnej dokonał ich otwarcia". Wykwaterowanie księży zakończono po dwóch godzinach, tłum ostatecznie spacyfikowano po wieczornych nabożeństwach. Zaaresztowano kilkudziesięciu manifestantów, których sprawy skierowano do kolegiów (w 20 przypadkach orzeczono kary finansowe z możliwością zamiany na areszt zastępczy do 60 dni)[9]. Wydarzenia w Kraśniku i w Brzegu powtórzyły się także w Zielonej Górze, gdzie w maju 1960 r. w obronie Domu Katolickiego, wykorzystywanego przez parafię św. Jadwigi do pracy wychowawczej i charytatywnej, wystąpiło kilka tysięcy zielonogórzan. Władze podjęły bowiem próbę przejęcia Domu Katolickiego. Demonstracja została brutalnie rozpędzona przez oddziały ZOMO[10]. Zgodnie z przepisami administracja uznawała za nielegalne również organizowanie komitetów budowy świątyni, które np. w diecezji przemyskiej przeradzały się w Rady Parafialne, czy też prowadzenie zbiórki pieniężnej na ten cel. Sprawy kierowano wówczas do kolegiów, które wymierzały (rzadko) kary pozbawienia wolności bądź (częściej) drastyczne kary pieniężne:

> W czasie od 1 VII do 31 XII 1958 r. ukarano sześciu księży i jedną zakonnicę łączną grzywną w wysokości 7800 zł. W następnym półroczu – wyliczano w Wydziale ds. Wyznań w Katowicach – 1 I – 30 VI 1959 r. ukarano czterech księży łączną grzywną 3900 zł. Od 1 VII 1959 r. do 29 II 1960 r. ukarano ośmiu księży, jedną zakonnicę i jedenaście osób aktywu świeckiego łączną grzywną 30 825 zł. Postęp jest więc bardzo widoczny[11].

---

[9] Opis wydarzeń i kolejne dokumenty w sprawie, zob. *Obchody milenijne 1966 roku w świetle dokumentów*, s. 331 i nast.

[10] Wystawa IPN, Zielona Góra 1960; zob. www. ipn.gov.pl.

[11] Cyt. za: M. Mikołajczyk, *Władza ludowa a diecezja częstochowska*, s. 78.

W następnym roku, oprócz tradycyjnych kar (jednorazowo, średnio 1 068 zł), które nakładano tak na księży, jak i na przedstawicieli laikatu, orzeczono przepadek zebranych ofiar na sumę łączną 541 741 zł[12].

Począwszy od 1958 r., kolejne rozporządzenia i okólniki (w tym Ministerstwa Finansów) nakładały na Kościół i zgromadzenia zakonne obciążenia podatkowe. Najbardziej dotkliwe okazało się jednak rozporządzenie z 20 II 1962 r. zobowiązujące jednostki kościelne do prowadzenia ksiąg inwentarzowych:

> Spisowi mają więc podlegać: kielichy, monstrancje, puszki, obrazy, krzyże, figury, szaty liturgiczne, meble kościelne i inne przedmioty służące kultowi. Władze zastrzegają sobie prawo kontrolowania tych przedmiotów, tzn. dążą do wejścia z czynnością urzędową do świątyń i kontrolowania rzeczy poświęconych służbie Bożej

– pisali biskupi w specjalnym komunikacie[13]. Powodem – jak pisał Antoni Dudek – pojawienia się tego aktu prawnego była chęć usprawnienia egzekucji powstałych zaległości. Decyzją Episkopatu Polski kapłanom zakazano prowadzenia wspomnianych ksiąg, w których miała być odnotowana całość mienia kościelnego (opodatkowaniu podlegała tylko ta część dochodów, która nie była przeznaczona na cele kultu, ale zdaniem Episkopatu Polski tylko taka była w ogóle w gestii kościelnej, a zatem i podatek, i księga były niepotrzebne). Proboszczowie w zdecydowanej większości (np. w woj. krakowskim na 576 parafii księgi założono w 38) posłuchali biskupów. W efekcie, władze groziły przejęciem nieruchomości kościelnych w ramach kontrybucji za zaległości podatkowe, nakładały grzywny i naliczały podatki według własnego uznania. Wobec niewypłacalności Kościoła zaległości rosły, a egzekucja malała. Stawiało to pod znakiem zapytania sens prowadzenia restrykcyjnej polityki podatkowej przez państwo. Problem ten, ku obopólnej korzyści, częściowo rozwiązano dopiero w początku lat 70., kiedy to władze umorzyły narosłe długi. Strukturalnie kwestii nie rozwiązano i jak miecz karzący, groźba zapaści finansowej wisiała nad głowami proboszczów[14].

W 1959 r. po raz pierwszy władze zastosowały kolejną szykanę: pobór do wojska alumnów pierwszego roku Wyższych Seminariów Duchownych (WSD). W latach 60. poborem obejmowano także roczniki późniejsze, tzn. drugi i trzeci rok studiów. Szykana ta ominęła jedynie diecezję lubelską, gdyż tamtejsi klerycy studiowali na Wydziale Teologicznym afiliowanym przy KUL.

---

[12] AAN, BP KC PZPR, sygn. 237 – V/2715, k. 209–210.

[13] Komunikat KEP z 12 IX 1967 r., mps, ASEP.

[14] Por. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 143, 158 i nast.; por. *W cieniu Prymasa Tysiąclecia*. Z Romualdem Kukołowiczem rozmawia Piotr Bączek, Warszawa 2001, s. 118; Komunikat KEP z 12 IX 1967 r., mps, ASEP.

Uniwersytet zaś, w odróżnieniu od WSD, posiadał akceptowany przez państwo status wyższej uczelni. Na mocy porozumienia z 14 IV 1950 r. – mimo iż WSD nie były uznane za uczelnie wyższe – władze zobowiązały się nie korzystać z „ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym" z 30 I 1950 r.[15] Spór o uznanie WSD za wyższe uczelnie, co skutkowałoby odroczeniem odbywania dwuletniej zasadniczej służby wojskowej przez poborowych z kolejnych roczników, obejmował kilka kwestii. Po pierwsze, władze państwowe domagały się prawa kontroli WSD przez Ministerstwo Oświaty i podległe mu kuratoria. W pismach Urzędu ds. Wyznań stwierdzano „nie zadawalającą atmosferę wychowawczą" w WSD – co było oczywiste wobec różnic zachodzących między wychowaniem chrześcijańskim i marksistowskim, obowiązującym *de facto* w życiu publicznym. Episkopat nie godził się na naruszenie autonomii wychowawczej na terenie WSD. Po drugie, pobór alumnów do wojska ułatwiał penetrację agenturalną w tym środowisku. Przez dwa lata klerycy pozostawali pod stałą kontrolą służb wojskowych i SB. Jednych starano się zniechęcić do kontynuowania swego powołania, innych poddawano indoktrynacji w celu pozyskania tajnych współpracowników (TW). Po trzecie, jak przyznawano w pismach Urzędu, za pomocą poboru do wojska starano się stymulować zachowania biskupów ordynariuszy. A zatem, „władze wojskowe zaczęły wcielać kleryków do wojska, obejmując poborem alumnów z WSD podległych biskupom i przełożonym zakonnym, których działalność była skierowana przeciwko władzom PRL" – jak cynicznie przyznawano w korespondencji wewnętrznej[16]. Ocena działalności biskupa zależała – rzecz jasna – od Urzędu ds. Wyznań. Przy czym, w latach 60. spis poborowych alumnów przedstawiano biskupom wiosną każdego roku, a jesienią (w końcu października, a więc kilka tygodni po rozpoczęciu studiów w seminarium) następowało ich wcielenie do wojska. Czas od wiosny do jesieni służyć miał biskupom i przełożonym zakonnym, wedle koncepcji władz, na składanie odwołań: „Pozwoliło to U[rzędowi] ds. W[yznań] na wykorzystywanie czasu między poborem a wcielaniem na rozmowy z biskupem czy prowincjałem"[17]. Drobiazgowo notowano, który z biskupów decydował się na ten krok – poczytywano to za gest idący w kierunku dialogu z władzą. Rozpatrywaniem odwołań zajmował się bowiem Urząd ds. Wyznań, wedle czytelnej zasady „coś za coś". Gdy w 1969 r. władze wojskowe zarzuciły tę praktykę i pobór

[15] Więcej o roli GZP WP w walce z Kościołem na tym odcinku, zob. L. Kowalski, *Generał ze skazą*. Biografia wojskowa gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, Warszawa 2001, s. 242 i nast.

[16] Cała teczka: „Pobór alumnów 1966–1980", AAN, Urząd ds. Wyznań, sygn. 125/597, k. 1 i nast.

[17] Tamże, k. 5.

wraz z wcielaniem do zasadniczej służby wojskowej odbywał się w ciągu dwóch, trzech tygodni października, urzędnik pisał: „utrudnia to w znacznym stopniu możliwość politycznego wykorzystania ewentualnej interwencji biskupów, prowincjałów i rektorów WSD i komplikuje wycofanie części kart wcielenia"[18]. Wydaje się[19], że większość ordynariuszy decydowała się – w imię ratowania swoich podopiecznych – na wprowadzanie swoistej autocenzury przy publicznym omawianiu polityki wyznaniowej państwa prowadzonej przez centralne i lokalne władze. Wystąpienia biskupów, którzy byli stale inwigilowani, z kolei stanowiły dla Urzędu podstawowy punkt odniesienia do oceny ich działalności. Wybiegi te nie uszły uwagi informatorów, analizujących postawy poszczególnych biskupów w 1959 r.: „Oddzielny problem stanowi Kominek, który w wystąpieniach na zewnątrz stara się nie zadrażniać stosunków z państwem, lecz za to na naradach wewnętrznych występuje wrogo. Jest on głównym rzecznikiem szerokiej penetracji Kościoła w życie publiczne i społeczne poprzez aktywizację katolików świeckich"[20]. „Problem Kominka" został rozwiązany w ten sposób, że co najmniej od czasu wydania listu biskupów polskich do biskupów niemieckich w listopadzie 1965 r., z archidiecezji wrocławskiej tradycyjnie zabierano więcej kleryków niż z pozostałych obszarów Polski. Ponadto zdarzało się, że bp Kominek nie otrzymywał paszportu np. jesienią 1960 r. przed II sesją Soboru Watykańskiego[21]. Co roku Urząd ds. Wyznań przedstawiał „preliminarz" poborowy podzielony na diecezje i opatrzony następującym komentarzem: „z uwagi na wrogą postawę wobec PRL, powoływać wszystkich alumnów ur.[odzonych: data rocznika], a uznanych za zdolnych do służby wojskowej"; tu następowała lista wybranych diecezji.

Po raz pierwszy w 1959 r. wcielono do wojska 41 alumnów z diecezji kieleckiej, co stanowiło element ówczesnej walki władz z bpem Czesławem Kaczmarkiem. Pretekstem do podjęcia batalii o usunięcie ordynariusza diecezji i skierowanie go „na dłuższe leczenie" lub do Rzymu stało się kazanie hierarchy, w którym podniósł kwestię represji Kościoła w Chińskiej Republice Ludowej. Władze liczyły na to, że biskup ustąpi z zajmowanego stanowiska: „Niebo zaufało wam, toteż potrafi te krzywdę Kościoła i to niewątpliwe zło zamienić na dobro, jeśli tylko wy tam w wojsku będziecie się sprawowali w sposób godny Chrystusowej Ewangelii" – żegnał kleryków Ordynariusz

---

[18] Tamże, k. 31–32.

[19] Świadczą o tym zestawienia list kleryków powołanych i wcielonych do zasadniczej służby. Por. tamże, k. 1.

[20] Notatka informacyjna o niektórych problemach z dziedziny stosunków między państwem a Kościołem, 25 IV 1959 r. AAN, BP KC PZPR, sygn. 237-V/ 2715, k. 130.

[21] *Tajne dokumenty Państwo – Kościół 1960–1980*, dz. cyt., s. 94.

Kielecki[22]. W odwecie, komuniści w 1960 r. przeprowadzili rozmowy kontrolne z proboszczami diecezji, próbując wymusić oddolne żądanie usunięcia hierarchy[23]. Dzielenie duchowieństwa na wiernych Ordynariuszowi i lojalnych wobec władz państwowych było stałym elementem polityki wyznaniowej państwa[24].

Niewątpliwie, część ze wspomnianych represji była niezależna od postawy biskupów, inne zaś, jak choćby wspomniany pobór alumnów do wojska, zależał od oceny biskupa jednostronnie dokonanej przez U ds W. W latach 60. i 70. do najczęściej dotkniętych represją należały metropolie: krakowska (abp Karol Wojtyła), warszawsko-gnieźnieńska (Prymas Polski), poznańska (abp Antoni Baraniak) oraz diecezja przemyska (bp I. Tokarczuk) i sandomierska (bp Piotr Gołebiowski)[25]. Na przełomie lat 60. i 70. na plan pierwszy w rankingu najsurowiej traktowanych diecezji wysunęła się przemyska. W 1966 r. najwięcej – bo 29 – poborowych wcielono z WSD we Wrocławiu[26]. Jak się wydaje, była to jedna ze swoistych odpowiedzi władz państwowych na orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich, którego pierwotnym autorem i inicjatorem był abp Bolesław Kominek z Wrocławia. Niekiedy, jak w 1970 r., pisano wprost, by powołać wszystkich alumnów pierwszego roku z WSD w Łomży, „z uwagi na niewłaściwe wystąpienia publiczne bpa [Mikołaja] Sasinowskiego". I odwrotnie, „z WSD w Olsztynie zwolnić, z uwagi na umiarkowany kurs biskupa [Józefa Drzazgi] wobec władz państwowych"[27]. W zasadzie nie pobierano alumnów z diecezji łódzkiej, którą do

---

[22] O sporze wokół bpa Cz. Kaczmarka piszę wyżej. Cyt. za: R. Gryz, *Sprawy biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka ciąg dalszy (1957–1963). Zarys problematyki*, w: *Społeczeństwo. Państwo. Kościół 1945–2000*, red. A. Kawecki, K. Kowalczyk, A. Kubaj, Szczecin 2000, s. 44.

[23] Por. *Tajne dokumenty Państwo – Kościół 1960–1980*, dz. cyt., s. 47.

[24] Por. A. Dudek, *Ślady PeeReLu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy*, Kraków 2001, s. 41–47.

[25] Ten ostatni przypadek jest o tyle ciekawy, że ordynariuszem diecezji był do 1967 r. bp Jan Lorek, który już w latach 40. budził wyjątkową niechęć władz komunistycznych; jego sufraganem został w 1957 r. bp Piotr Gołębiowski. On też *de facto* prowadził rozmowy z władzami. W maju 1957 r. kardynał Wyszyński skutecznie, choć długo, przekonywał Stolicę Apostolską, by zezwoliła na nominację ks. Gołębiowskiego na sufragana diecezji; nazwisko nominata wywoływało niepokój w Sekretariacie Stanu z racji jego „listu do ks. [Jana] Czuja z gratulacjami". W 1967 r. władze państwowe zaś nie zgodziły się na mianowanie tegoż sufragana sandomierskiego ordynariuszem diecezji. Po długich targach został więc w lutym 1968 r. mianowany administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej. Por. P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, cz. 3, Warszawa 1994, s. 60; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, s. 69.

[26] Por. AAN, Urząd ds. Wyznań, sygn. 125/597, k. 1.

[27] Tamże, k. 32.

1967 r. rządził bp Michał Klepacz[28]. W latach 1959–1965 pobór do wojska odbywał się z wybranych 13 diecezji, w następnych latach objęto tym wątpliwym przywilejem już wszystkie diecezje. Dodatkowo, od 1963 r. pobór objął także kleryków z zakonnych WSD. W latach 1959–1965 r. powołano w sumie, z 13 WSD i 3 seminariów zakonnych, 687 alumnów. Natomiast w latach 1965–1968 – dalszych 876, czyli łącznie w latach 1959–1968 wcielono do wojska 1563 alumnów. Spośród nich 238 alumnów, czyli 15% zrezygnowało z dalszej nauki w WSD (od 1965 r. współczynnik ten zmalał aż do 11%)[29]. Czy był to sukces władz?

Od jesieni 1964 r. klerycy (w sumie 178) służyli w specjalnie wydzielonych pododdziałach (tzw. „kleryckich") w Bartoszycach, w Brzegu i w Szczecinie-Podjuchach[30]. Decyzja o oddzieleniu ich od pozostałej grupy poborowych wynikała z praktyki lat 1959–1965, kiedy to „podejmowali próby pozyskiwania niektórych żołnierzy do wstąpienia – po odbyciu służby wojskowej – do WSD"[31]. Wydaje się także, że ich pobyt w wojsku nie ułatwiał polityki laicyzacyjnej prowadzonej przez szefostwo GZP wobec kadry oficerskiej[32]. Urząd ds. Wyznań otrzymywał wielokrotnie informacje, że alumni byli odwiedzani przez rektorów WSD bądź przez najbliższych proboszczów, co utrudniało pracę polityczną. Znaczna liczba kleryków została lepiej przygotowana do dyskusji ideologicznych niż oficerowie polityczni, co obniżało autorytet tych ostatnich w oczach poborowych. Problemy owe miały się skończyć wraz z wydzieleniem jednostek kleryckich. W pododdziałach początkowo zabraniano kontaktowania się z władzami seminarium, czy też z lokalnym proboszczem; karano za modlitwę tak indywidualną, jak i zbiorową: „W kompaniach tych miały obowiązywać oddzielne programy szkolenia" – pisał historyk, Lech Kowalski[33]. Obejmowały one 480 godzin szkolenia politycznego w pierwszym roku oraz 360 godzin w drugim. Alumni byli stale śledzeni, a o odchodzących do rezerwy GZP WP informował Urząd ds. Wyznań wraz z przekazywaniem odpo-

---

[28] Dyskusja w trakcie konferencji zorganizowanej przez WSD i Oddział IPN w Łodzi, maj 2004 r. (wokół referatu L. Próchniaka z OBEP w Łodzi).

[29] Tamże, k. 60. Por. m.in. więcej danych statystycznych, A. Lesiński*, Służba wojskowa kleryków w latach 1959–1980* (na marginesie uwaga; według akt Urzędu ds. Wyznań, a także autora wspomnień o jednostkach kleryckich i opinii gen. T. Pióro, ostatni alumni zostali zwolnieni wiosną 1980 r., a nie w 1981 r.). Por. T. Wawryszko*, Klerycy w wojsku. Wspomnienia ze służby wojskowej 1971–1973*, Skołyszyn 2002, s. 89 oraz niżej.

[30] Por. AAN, Urząd ds. Wyznań, sygn. 125/597, k. 58. Według L. Kowalskiego, w czterech jednostkach. L. Kowalski, *Generał...*, dz. cyt., s. 258–259.

[31] AAN, Urząd ds. Wyznań, sygn. 125/597, k. 57.

[32] Więcej na ten temat, L. Kowalski, *Generał...*, dz. cyt., s. 262–263.

[33] Por. tamże, s. 259

wiedniej charakterystyki[34]. Przyniosło to – krótkotrwałe – efekty: „klerycy zaczynali lepiej rozumieć perspektywy budownictwa socjalistycznego” – pisano w sprawozdaniach z lat 1965–1968, co jednak nie wpływało na podejmowanie decyzji o odejściu z WSD.

Już w latach 1969–1970 tylko w Bartoszycach tamtejszą jednostkę odwiedziło w sumie 297 osób duchownych. W 1970 r. w pozostałych dwóch miejscowościach gościło 264 duchownych (byli wśród nich zarówno biskupi, proboszczowie miejscowi, jak i rektorzy macierzystych WSD bądź ich wysłannicy). Przywozili modlitewniki i wszelkiego rodzaju pomoce naukowe. Co więcej rektorzy WSD zezwalali na eksternistyczne zdawanie egzaminów jednego z dwóch „straconych” lat studiów, co skracało o rok okres odrabiania przymusowych zaległości i pozwalało na utrzymanie więzi z kolegami. W efekcie, jak stwierdzano w raporcie sumującym prace nad klerykami w 1970 r.: „znaczna część alumnów odbywających służbę wojskową przestała akceptować naszą argumentację”[35]. Wysiłek i koszta poniesione przez LWP nie bilansowały utrzymującej się na wysokim poziomie liczby powołań kapłańskich. Praktyka stosowana przez władzę wobec kleryków wstępujących do WSD była oceniana przez Episkopat jako element całościowej polityki komunistów wobec seminariów. W początkach lat 60. władze zlikwidowały bowiem wszystkie Niższe Seminaria Duchowne. Z kolei wobec WSD zastosowano metodę stałego nękania. Władze dopominały się od Kościoła wpływu na bieg kształcenia i obsadę personalną w WSD:

> Władze Oświatowe zażądały usunięcia rektorów sześciu Wyższych Seminariów Duchownych i zapowiedziały zamknięcie czterech Seminariów. Rozumiemy, że jest to początek szerszej, która wkrótce mogłaby pozbawić Kościół św. w Polsce młodych kapłanów – pisali biskupi do wiernych 13 XII 1966 r. Stojąc w obliczu tego zagrożenia Biskupi polscy, zebrani na nadzwyczajnej konferencji Plenarnej w Warszawie, w dniu 13 grudnia, wzywają wiernych katolików do serdecznej modlitwy w intencji naszych Wyższych Seminariów Duchownych[36].

Władze cofały się, by po kilku latach ponownie uderzyć[37]. Klerycy byli brani do wojska do wiosny 1980 r., kiedy to – nagle – z powodu zbliżających się świąt Wielkiej Nocy zostali zwolnieni z rozkazem pozostania poza jednostką. Od tej pory pobór do wojska się skończył.

[34] Wykład gen. T. Pióro, III 2000, ISP PAN; AAN, Urząd ds. Wyznań, sygn. 125/597, k. 57–60; L. Kowalski, *Generał...*, dz. cyt., s. 259. GZP planował także, co jednak nie zostało zrealizowane, by w 1965 r. objąć służbą wojskowa wszystkich 350 alumnów I roku; oznaczałoby to, że w kolejnym roku w wojsku służyłoby jednorazowo 700 alumnów. Zrezygnowano z tego pomysłu. Por. tamże, s. 262.

[35] AAN, Urząd ds. Wyznań, sygn. 125/597, k. 58–59.

[36] Komunikat KEP z 13 XII 1966 r., mps, ASEP.

[37] Konkretnie w 1970 r., zob. niżej.

W latach 60. władze państwowe wróciły do polityki zastraszania wybranych księży, nękania ich nie tylko nadmiernymi podatkami (szczególnie proboszczów). Służyła temu wzmożona inwigilacja prowadzona przez Departament III MSW (a następnie, zarządzeniem ministra SW Władysława Wichy z 9 VI 1962 r. Departament IV)[38]:

> celem wprowadzenia jednolitej dokumentacji i ewidencji operacyjnej kleru rzymskokatolickiego, dla bardziej wnikliwego rozpoznania działalności każdego księdza i każdej parafii, trafnego uchwycenia zmian zachodzących wśród kleru i w środowiskach klerykalnych, skuteczniejszego przeciwdziałania ich antysocjalistycznej działalności [należy założyć] w terminie do dnia 31 grudnia 1963 r., teczki ewidencji operacyjnej na księży świeckich, zakonników, alumnów wyższych seminariów duchownych – świeckich i zakonnych oraz teczki ewidencji operacyjnej na parafie" – polecał Wicha wydziałom IV Wojewódzkich Komend MO w lipcu 1963 r.[39]

W efekcie, w stosunku do każdego kapłana (a nawet alumna wstępującego do WSD) SB prowadziła tzw. teczkę ewidencji operacyjnej księdza (TEOK). „Praca operacyjna SB to nie tylko dopływ informacji. To również prowadzenie w łonie kleru inspirowanej przez nas działalności w kierunku rozbijania i paraliżowania zamiarów hierarchii kościelnej poprzez agenturę i kombinacje operacyjne" – mówił min. Władysław Wicha do podległych sobie funkcjonariuszy SB[40]. Efektem tych czynności mogło być zarówno umieszczenie kapłana na liście „figurantów", jak i pozyskanie go jako TW (Tajnego Współpracownika).

Jeszcze pod koniec roku 1956 w dyspozycji MSW pozostawało ok. 20 tys. „Tajnych Współpracowników"[41]. W latach 1965–1970 liczba TW pozyskiwa-

---

[38] Od listopada 1956 r. zwalczaniem Kościoła zajmował się Wydział V wspomnianego Departamentu V; na czele dep. stał płk Stanisław Morawski. Por. B. Fijałkowska, *Partia wobec religii*, t. 1, Warszawa 1998, s. 160–161; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa*, s. 128 i nast.; Sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW, mps, Biblioteka Sejmowa, s. 216.

[39] Cyt. za: G. Karbowiak, *Tajny spis powszechny Kościoła*, cz. 3: *Teczką w Sobór*, „Powściągliwość i Praca", nr 7–8 (2002), s. 6–7.

[40] Cyt. za: A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 1995, s. 343.

[41] Przykładowo, znany adwokat z Jeleniej Góry w 1955 r. został zwerbowany i występował pod pseudonimem „Magister". „Po rocznej współpracy odmówił dalszego kontaktu ze Sł. Bezp." – komentowano w raporcie: „Na powyższe niewątpliwie wpłynęło to, że jest on zagorzałym katolikiem, a ponadto z materiałów wynika, że pozyskanie go do współpracy było przeprowadzone w sposób niewłaściwy". Od r. 1960 stał się „figurantem" w sprawie dotyczącej obecności w środowisku adwokatury „elementów narodowo-katolickich". Informacje, analizy dot. środowiska adwokackiego w l. 1960–1970, Arch. IPN, sygn. 0236/447, t. 31, k. 28.

nych przez Departament IV, zajmujący się od 1962 r. walką z Kościołem, i jego terytorialne struktury systematycznie rosła. Przy czym, co jest regułą dla całego okresu PRL, zdecydowana większość TW pozostawała w dyspozycji wojewódzkich i powiatowych urzędów SW ulokowanych przy odpowiednich komendach MO (KWMO). Znikoma zaś część – w bezpośredniej dyspozycji centrali. Wydział III Departamentu IV zajmował się rozpracowaniem innych wyznań (a także Świadkami Jehowy). Jednak większość wydziałów, sił i środków skupiała się na rozpracowywaniu Kościoła katolickiego. I tak Wydział I Departamentu IV i jego odpowiedniki w terenie prowadziły działania operacyjne skierowane przeciwko obiektom kościelnym (parafie, domy zakonne, kurie), księżom parafialnym i zakonnym, zgromadzeniom męskim i żeńskim, a także uczelniom katolickich (KUL, ATK oraz WSD). Wydział II Departamentu IV rozpracowywał zaś „koncesjonowane" grupy katolików świeckich (PAX, ChSS, KIK) oraz „aktyw świecki duszpasterstwa stanowo-zawodowego". Biuro „C" MSW przygotowywało kwartalne oraz roczne sprawozdania statystyczne dotyczące stanu agentury w resorcie. Przykładowo, na dzień 31 VI 1966 r. – a więc w okresie szczytowego nasilenia walki z Kościołem katolickim – w dyspozycji Departamentu IV i jego struktur terenowych pozostawało 2883 TW (w tym 206 dla kategorii „inne wyznania"), z tego jedynie 101 było w dyspozycji centrali. Spośród pozostałych, 741 było w dyspozycji wydziałów SB (KW MO), a 2041 – powiatowych komend MO. Dla porównania, w pierwszym półroczu 1966 r. w rejestrach całego departamentu odnotowano 2894 TW[42]. W tym samym czasie, w sumie MSW posiadało w swojej dyspozycji – w pierwszym półroczu 1966 r. – 10302 TW, a na dzień 1 I 1967 r. – 10779 TW[43]. Jednakże nowa ekipa Edwarda Gierka – na dzień 31 XII 1970 r. – „odziedziczyła" już 3770 TW (w tym 112 w dyspozycji centrali; wzrosła też liczba TW dla „innych wyznań" – w sumie – 263 osoby) wspierających rozpracowanie środowisk kościelnych, spośród w sumie ponad 15 tys. pozostających w dyspozycji MSW[44]. Kategoria TW nie była jedyną, która ujmowała statystyki MSW. Środowiska świeckich katolików były także rozpracowywane przez osoby ulokowane na zewnątrz, np. w miejscach wspólnej pracy zawodowej. W pierwszym półroczu 1966 r. tzw. „kontakt obywatelski" – zwany

42 Bez wyszczególnienia „innych wyznań". Tablice statystyczne prowadzone przez Biuro „C" MSW zawierały także informacje o ruchu TW, w tym o nowopozyskanych (w ciągu kolejnych kwartałów), o zgonach lub przejściu TW do innych pionów (departamentów) resortu. Liczby te należy zatem widzieć w takim właśnie kontekście. Arch. IPN, Tabele zbiorcze dot. stanu i ruchu TW za lata 1966–1970, sygn. 0435/1, k. 1 i nast.

43 Por. tamże, k. 15 i 49. Dane obejmują najbardziej „nasycone" TW Departamenty, tzn. II, III i IV.

44 Por. tamże, k. 281; a także dane opracowane przez T. Ruzikowskiego (dane za lata 70. por. następny rozdział).

od lat 70. „operacyjnym" (KO) oraz „kontakt zabezpieczenia" liczył na poziomie wojewódzkich i powiatowych struktur Departamentu IV 426 osób[45]. „KO" – to, jak się wydaje, osoby, które należały do partii komunistycznej lub – z jej nadania – zajmowały stanowiska kierownicze, a także działały w partiach koncesjonowanych, w tym w katolickich (ChSS, Stowarzyszenie PAX, Koło Posłów ZNAK), co skutkowało swoiście pojętą obywatelską powinnością[46]. Ponadto, w tym samym 1966 r. oficerowie SB rozpoczęli procedurę pozyskiwania kolejnych 1474 „kandydatów na TW". (Biorąc pod uwagę tylko nieznaczny wzrost TW w skali kilkuletniej, można wnioskować, że rozpracowanie kandydatów trwało czasem latami, a często kończyło się „porażką" oficerów SB)[47]. Te dane z wybranego roku mogą stanowić ilustrację dla całego zjawiska, obejmującego kolejne dekady PRL. W latach 1970–1976 liczba agentury rosła systematycznie, a od 1977 r. gwałtownie. Wiązało się to z powstaniem opozycji demokratycznej, a także większej aktywności środowisk katolickich

[45] Arch. IPN, Tabele zbiorcze dot. stanu i ruchu TW za lata 1966–1970, sygn. 0435/1, k. 6.

[46] Por. zakończenie tego rozdziału. Np. sprawa o krypt. „Pallotyni" dotycząca rozpracowania grupy adwokatów katolickich, członków warszawskiej Rady Adwokackiej, którzy spotykali się od 1957 r. u prymasa na tradycyjnym opłatku. Przykładowo, mec. Wacław Bitner, znany adwokat i b. działacz chadecki, był w tym czasie inwigilowany m.in. przez TW ps. „Wolniewicz" oraz K.O. ps. „Góral". Swoista pracowitość „Górala", adwokata warszawskiego, polegała na stałym pisaniu raportów na swoich kolegów. M.in. „Góral" rozpracowywał adw. Jerzego Redke, b. działacza SN i więźnia okresu stalinowskiego. „Góral" działał aktywnie w środowisku adwokackim w Warszawie co najmniej do 1970 r. (z tego okresu pochodzą ostatnie raporty). Arch. IPN, sygn. 0236/447, t. 30, k. 15, 22–23 i inne.

[47] Arch. IPN, Tabele zbiorcze dot. stanu i ruchu TW za lata 1966–1970, sygn. 0435/1, k. 6. Zob. Księga Świadectw (praca w przygotowaniu), w tym historia H.D., kandydata na TW, którego nie udało się złamać. Plan pozyskiwania kandydata na „TW", wybranego do tej roli z racji jego pozycji przy „figurancie" sprawy, obowiązujący zapewne co najmniej od lat 60. do końca PRL, obejmował m.in. następujące czynności: „rozpoznanie kandydata ze szczególnym zwróceniem uwagi na: – postawę społeczno-polityczną, – cechy charakteru, tj. nałogi, nawyki, zainteresowania itp., – stosunek do aktualnej rzeczywistości; – sposób bycia; – sytuację materialną; – utrzymywane kontakty i ich charakter". Ponadto badano istnienie rodziny kandydata za granicą, zalecano dokonanie „wywiadu środowiskowego" w miejscu pracy i zamieszkania „w celu zapoznania się z jego cechami osobowymi, poziomem intelektualnym oraz stosunkiem do Służby Bezpieczeństwa". SB zbierała informacje o rodzinie kandydata na TW i jego powiązaniach towarzyskich. Oficer SB prowadził specjalną teczkę „kandydata na TW". Zdarzało się, gdy kandydat ostatecznie odmawiał współpracy, że stawał się on automatycznie „figurantem" w tej samej sprawie, do której był przygotowywany jako TW. Dane na podstawie „Planu opracowania kandydata na TW Nr ew. 2464", z 21 X 1978 r. Arch. IPN, sygn. 002771/100, k. 2–3 i nast.

działających czy to w duszpasterstwach akademickich, czy też w ramach Tygodni Kultury Chrześcijańskiej. Przykładowo, w 1977 r. – według moich wyliczeń – Departament IV MSW miał do dyspozycji wśród duchowieństwa świeckiego i zakonnego 2760 TW, co stanowiło ok. 15% całego stanu kapłańskiego, w tym najwięcej wśród kleru wiejskiego. Analizując poszczególne przypadki, tak z lat 60., jak i z lat 70., widać tu olbrzymie różnice. Sama statystyka nie oddaje zatem prawdy o skali donosicielstwa w Kościele, mówi za to więcej o zasięgu represji stosowanych przez funkcjonariuszy SB wobec stanu kapłańskiego. Część kapłanów podejmujących rozmowy z funkcjonariuszami SB nie była świadoma, iż jest zaliczana do kategorii „ko" lub „tw", część zaś w sposób świadomy wysługiwała się aparatowi represji, jak np. pewien zakonnik TW ps. „Zygmunt", członek komisji EP zajmującej się w latach 60. wydawnictwami katolickimi[48].

Dane powyższe odzwierciedlają pewne prawidłowości, które powtarzają w kolejnych latach i tablicach statystycznych Biura „C" MSW. Warto odnotować przede wszystkim zdecydowanie małą liczbę TW wśród żeńskich zgromadzeń zakonnych. Fakt ten można, rzecz jasna, różnie interpretować. Wydaje się zasadne podkreślić, że zakonnice *en bloc* skuteczniej broniły godności swego powołania i chroniły się – solidarne – przed popadnięciem w zależność od resortu SW. Jednakże, co też trzeba wiedzieć, z punktu widzenia oficerów SB żeńskie zgromadzenia zakonne nie przedstawiały same w sobie najatrakcyjniejszego środowiska. Starano się pozyskiwać ludzi tkwiących w strategicznych miejscach na mapie struktur kościelnych: proboszczów, dziekanów, pracowników kurii oraz „aktyw katolików świeckich". Niestety, najwięcej TW pozyskiwano spośród kapłanów pracujących w parafiach wiejskich. Być może było to spowodowane większymi problemami materialnymi tej części duchowieństwa, związanymi z budową kościoła czy domu parafialnego.

„Pod koniec lat 60. w ramach prowadzonych szkoleń zaczęto przywiązywać coraz większą wagę do działań dezintegracyjnych przyznając im priorytet wśród innych metod pracy operacyjnej" – pisano w raporcie specjalnej komisji powołanej przez sejm kontraktowy po 1989 r.[49] Autorami nowej taktyki byli prawdopodobnie Franciszek Szlachcic, wiceminister MSW i płk Józef Siemaszkiewicz, wicedyrektor wspomnianego Departamentu IV[50]. Do dzia-

[48] Por. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 347; Komisja Wydawnictw, AIPN 1283/318 mikrof., k. 23 i nast.

[49] Sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW, Warszawa 1991, mps, s. 216. (por. wersję rozszerzoną: Informacja o działalności komórek „D" pionu IV byłej Służby Bezpieczeństwa, Arch. IPN, b. sygn., k. 1209).

[50] Nie pisze o tym wprost F. Szlachcic, ale sądząc po jego zakresie obowiązków (od 1962 r. był wiceministrem MSW) odpowiadał po A. Alsterze za całokształt spraw kościelnych. F. Szlachcic, *Gorzki smak władzy*, Warszawa 1990, s. 37 i nast.

łań dezintegrujących początkowo angażowano wszystkie Wydziały Departamentu IV. Dopiero w 1973 r. wyodrębniono zeń Samodzielną Grupę „D", początkowo w liczbie 5 osób, której organizatorem był płk Tadeusz Grunwald[51], a pierwszym naczelnikiem płk Zenon Płatek. Podobną strukturę utworzono z czasem w Departamencie III MSW, zajmującym się walką z opozycją polityczną – jak pisał Paweł Machcewicz[52].

Departament IV MSW, działając w ścisłej łączności z Urzędem ds. Wyznań, miał w latach 60. i 70. wiele innych zadań. Przykładowo, nadal wspierano Kościół polskokatolicki poprzez załatwianie w trybie pilnym wniosków, np. dotyczących przekazania świątyń oraz wspierania buntowników w łonie duchowieństwa rzymskokatolickiego (najbardziej spektakularnym był spór w Wierzbicy między ks. Zdzisławem Kosem i częścią parafian a bpem Gołębiowskim)[53]. Wspierano również działania ks. Maksymiliana Rode, który w latach 60. ogłosił się „Prymasem Polski Kościoła polskokatolickiego".

Niezależnie od działań SB władze państwowe w celu dezinformacji i dezintegracji ludzi Kościoła wzmacniały propagandę antykościelną, uprawianą w latach 60. głównie przez środowisko ateistów skupionych w TKKŚ. Ponownie starano się – znów bezskutecznie – dzielić biskupów na „postępowych" (początkowo za takiego uchodził np. bp Karol Wojtyła[54]) i „wstecznych". Za szczególnie reakcyjnych uchodzili, obok prymasa, bp Czesław Kaczmarek z racji wygłoszonego kazania na temat tortur stosowanych wo-

[51] Ppłk Tadeusz Grunwald, ur. 4 VIII 1929 r., od marca1956 r. w MSW, od 1 II 1968 r. w Departamencie IV MSW, od 1 I 1974 r. st. inspektor Samodzielnej Grupy „D" Dep. IV MSW, od 15 VI 1977 r. Naczelnik Wydziału VI Dep IV MSW. Zob. M. Piotrowski, (opr.), *Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978 – Centrala, Lublin 1999* (reprint opr. Biura „C" MSW), s. 571; por. AIPN, Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978 – Centrala, t. II, Warszawa 1978, sygn. INP 398/1, t. 2, s. 626.

[52] Por. P. Machcewicz, „Rzeczpospolita", 5–6 VI 2003 r. (dodatek „plus minus").

[53] Por. A. Dudek, *Państwo i...*, dz. cyt., s. 175 i nast.

[54] Gdy w 1963 r. doszło, wobec wakatu na urzędzie metropolity krakowskiego, do procedury przekazania 3 kandydatów przez prymasa Polski (byli nimi ks. Tadeusz Fedorowicz, bp Stroba i bp Wojtyła), władze – po dokonaniu analizy – wskazały na tego ostatniego. Urząd ds. Wyznań negatywnie zaopiniował wszystkie trzy kandydatury. Chciano jednak zrobić krzywdę prymasowi, który – jak twierdzono – widział na tym stanowisku „swego pupila" ks. T. Fedorowicza. Wybrano „mniejsze zło". Por. A. Dudek, *Państwo i...*, dz. cyt., s. 243–246. Ks. T. Fedorowicz z Lasek, przyjaciel papieża i jego długoletni spowiednik, żartował: „Wybrali Karola Wojtyłę, mówili, że taki kontaktowy, i proszę, zaszedł aż do Watykanu. A ja siedzę w Laskach cicho i spokojnie, nikomu nie wadzę". Por. E. Czaczkowska, *Zmieszczą się wszyscy*, „Rzeczpospolita", nr 162, 13–14 VII 2002, s. A 12.

bec duchownych w Chinach[55] oraz arcybiskupi i biskupi: Baraniak, Adamski (mimo swego sędziwego wieku i stanu zdrowia), Bednorz i Kowalski – na przełomie lat 50. i 60., natomiast w II połowie lat 60. bp Gołebiowski oraz bp Ignacy Tokarczuk, ordynariusz przemyski. Ten ostatni otrzymał sakrę biskupią przez nieuwagę władz państwowych, które na zgłoszoną przez Episkopat jego kandydaturę[56] nie zareagowały w ustawowym terminie 3 miesięcy.

Wokół bpa Kaczmarka prowadzono kilka co najmniej „gier operacyjnych", m.in. wykorzystując do tego celu byłego kanclerza kurii, ks. Leonarda Świderskiego – „osobistego wroga ordynariusza", autora przesłanych z inspiracji MSW pseudowspomnień pt. „Zielony Zeszyt": „Ukazanie się wśród księży «Zielonego Zeszytu» spowodowało dość duże zamieszanie, które zostało jeszcze bardziej pogłębione dostaniem się «Zielonego Zeszytu» do rąk niektórych kleryków"[57].

Starano się także systematycznie skłócać hierarchów z niższym duchowieństwem. Przy różnych okazjach prowadzono rozmowy profilaktyczne, analizowano reakcje księży na listy pasterskie sygnowane przez KPEP[58], nakładano kary administracyjne, a czasem stosowano areszty (rekordzistą był w tym względzie ks. Józef Wójcik z Suchowoli, który do początków lat 70. był

[55] Postawa bpa Kaczmarka z 1959 r. została wykorzystana przez władze, które – bezskutecznie – próbowały zmusić biskupa kieleckiego do ustąpienia, wprowadzając dotkliwe szykany wobec kapłanów i wiernych jego diecezji. Zdaniem A. Dudka i R. Gryza, prymas w pewnym momencie tego konfliktu nakłaniał biskupa, by – dla dobra Kościoła – zgodził się na ustąpienie lub przynajmniej na wyjazd do Rzymu. Zob. więcej, A. Dudek, *Ślady PeeReLu...*, dz. cyt., s. 41–47; R. Gryz, *Sprawy biskupa kieleckiego...*, dz. cyt., s. 41–47; w inkryminowanym kazaniu z 10 II 1959 r. biskup stwierdził m.in. „Stosuje się więc pracę poprawczą: klerycy, siostry, zakonnicy są zmuszani do ciężkich robót, bez względu na wiek i płeć. I jakże może być inaczej w tym potwornym falansterze, w który zamieniły się całe Chiny...". AAN, BP KC PZPR, sygn. 237–V/2715, k. 131. por. przypis. 220.

[56] Co najmniej od 1968 r. władze prowadziły systematyczną inwigilację biskupa, notując dzień po dniu wszystkie jego wystąpienia i spotkania z wiernymi. Por. I. Tokarczuk, *Kazania pod specjalnym nadzorem. Arcybiskup Ignacy Tokarczuk*, opr. L. Żbikowska, Marki 1996, s. 56 i nast.

[57] Sprawozdanie za III kwartał 1960 r., Arch. IPN, sygn. MSW II/630, k. 3. Tamże, systematyczne informacje na temat stanu „sprawy" bpa Kaczmarka (sprawozdania za I – III kwartał 1960 r.).

[58] Przykładowo, funkcjonariusze SB KW MO w Kielcach śledzili losy listu pasterskiego z 4 IX 1960 r. w diecezji kieleckiej, który ostatecznie nie został odczytany wiernym: „Rozeznanie nasze wskazuje jednak, że księża w większości są zadowoleni z tego, że odwołano jego odczytanie i wypowiadają się, że odczytanie tego listu mogło doprowadzić do zaostrzenia konfliktu z władzami". Sprawozdanie za III kwartał 1960 r., Arch. IPN, sygn. MSW II/630, k. 3.

aresztowany 10-krotnie[59]); za pośrednictwem agentury zdobywano informacje na temat zachowań kapłanów, np. w obliczu zbliżających się wyborów do sejmu. Analizując postawy prymasa Wyszyńskiego oraz biskupów: Czesława Kaczmarka z Kielc i Jana Lorka z Sandomierza, kieleccy funkcjonariusze SB stwierdzali: „źródłem opozycji [ok. 100 kapłanów] wobec tych biskupów są osobiste porachunki, urażone ambicje, zastarzałe antagonizmy i chęć spokoju, który zakłócany jest księżom przez różne posunięcia wymienionych biskupów"[60]. Kościół hierarchiczny zdawał sobie sprawę, że pracuje w warunkach „oblężonej twierdzy", co miało swoje dramatyczne konsekwencje, w tym głównie ograniczające jego potencjalne możliwości duszpasterskie i reformatorskie w duchu uchwał Soboru Watykańskiego II. Na co dzień bowiem, zdaniem hierarchów, w tym głównie Prymasa Polski, należało bronić się skutecznie przed prowokacjami ze strony władz. Jedną z takich form obronnych proponowała Rada Główna EP, opracowując w latach 60. instrukcję dla biskupów. Pouczała w niej hierarchów – a poprzez nich także duchowieństwo niższe – w jaki sposób i na jakich warunkach wolno rozmawiać z przedstawicielami administracji terenowej (a w praktyce SB): „należy trzymać się ściśle prawa, to znaczy żądać wyjaśnienia, w jakiej sprawie; nie od razu iść – raczej wyręczać się wikariuszem generalnym. Jest rzeczą wskazaną i pożądaną, by Biskupi informowali Konferencję [Plenarną] Episkopatu o swoich kontaktach i rozmowach" – czytamy w uchwale z 53 KPE z 1960 r. W 1964 r. KPE uchwaliła, że kapłani „nie mają obowiązku odpowiadać na zaproszenia władz na zebrania społeczno-gospodarcze", w następnej uchwale precyzowano zaś, że kapłan winien (jeśli już zdecydował się podjąć rozmowę i to jedynie za zgodą biskupa) „zachować postawę wyznawcy i nie zasłaniać się nakazami wyższych władz kościelnych". W 1965 r. „KPE ustaliła, by przełożeni zakonni na zaproszenie USW [Urzędu ds. Wyznań] nie reagowali – dopiero, gdy otrzymają wezwanie urzędowe – mogą iść na rozmowę" (uchwała 81 KPE). Uchwały powyższe odzwierciedlały praktyczne doświadczenia duchownych znających pułapki zastawiane przez władze celem skłonienia ich do współpracy bądź do publicznego opowiedzenia się przeciwko ordynariuszom[61]. (Instrukcje te straciły w praktyce moc dopiero w okresie stanu wojennego, gdy kapłani – w imię troski o internowanych i więzionych – sami musieli inicjować spotkanie z lokalną lub centralną władzą)[62]. Nie znalazłem uchwały, która by

---

[59] J. Wójcik, *Moja Wielka Nowenna*, Londyn 1985.

[60] Sprawozdanie za I kwartał 1959 r., Arch. IPN, sygn. MSW II/630, k. 454.

[61] Uchwała ta powstała w trakcie masowych wezwań Urzędu ds. Wyznań skierowanych do duchowieństwa; celem rozmów było osłabienie więzi łączącej kapłanów z biskupami, o czym niżej.

[62] Por. APP, Uchwały KPE dotyczące wezwań przez Władze Państwowe, 173 KPE, 7 V 1980 r. (zał.)

wspierała tak samo zagrożonych inwigilacją, świeckich pracowników Kościoła (w tym organistów, pracowników kurialnych, członków Rad Parafialnych, „aktywu duszpasterstw stanowo-zawodowych").

Problemem otwartym pozostaje, na ile prewencyjne działania hierarchów były skuteczne. Jedynie przykładowo warto zasygnalizować, że w latach 60. SB udało się pozyskać co najmniej dwóch cennych agentów – jednego ps. „Honorata", zainstalowanego w sekretariacie Prymasa Polski w Warszawie, drugiego w Krakowie, ks. Władysława Kulczyckiego (TW „Żagielowski", „Torano"), który pisał obszerne analizy[63]. Inwigilacja hierarchów nie kończyła się wraz z granicami państwa ludowego. Dyplomacja PRL we Włoszech posiadała mniej lub bardziej sprawną siatkę informatorów, których zadaniem było zdobywanie wiadomości na temat pozycji Wyszyńskiego i innych hierarchów w Sekretariacie Stanu oraz wśród znaczniejszych biskupów Kościoła powszechnego. W notatkach nadsyłanych z Rzymu do MSW odnotowywano skrzętnie każdą krytyczną uwagę o osobie prymasa: „Wyszyński, obawiając się komentarzy prasowych o popadnięciu w niełaskę i ewentualnych spekulacjach politycznych, gdyby nie został przyjęty przez papieża, robił wszystko, aby taką audiencję uzyskać" – pisano, przykładowo, w notatce z 29 I 1970 r.[64] Wywiad zewnętrzny pomagał władzom krajowym w budowaniu negatywnego wizerunku kardynała. Było to widoczne szczególnie w drugiej połowie lat 60., gdy próbowano przeciwstawić „dobrego papieża" – według kryteriów władz komunistycznych – „złemu prymasowi". Elementem tej gry stała się akcja podjęta w 1968 r., a dotycząca budowy we Wrocławiu pomnika zmarłego w 1963 r. Jana XXIII. Uroczystość odbyła się z inspiracji i w obecności blisko tysiąca kapłanów lojalnych wobec władz, wbrew stanowisku Episkopatu Polski[65]. Ten bowiem uznał, iż władze „usiłują poprzez budowę pomnika zasłonić swoją podstępną walkę z Kościołem"[66].

Informacje dotyczące oceny kardynała w Watykanie miały zapewne wpływ na politykę paszportową wobec Wyszyńskiego i pozostałych członków EP. Generalnie w latach 60. starano się nie dopuszczać biskupów do częstego składania wizyt w Rzymie[67]. Na tym tle próbowano poróżnić hierarchów –

---

[63] Arch. IPN, Departament IV. Prymas, sygn. V 14-4L-33/-1, k. 23 i inne. Por. *Karol Wojtyła w dokumentach bezpieki. Z Markiem Lasotą rozmawia B. Polak*, „Biuletyn IPN", nr 7, lipiec 2002, s. 13.

[64] Arch. IPN, Prymas, *Notatka: dotyczy pobytu Wyszyńskiego w Rzymie*, 29 I 1970 oraz z 7 IV 1970 r., sygn. V-14-4B-3, k. 28–29, 31–33.

[65] Por. A. Dudek, *Państwo i...*, dz. cyt., s. 216.

[66] Komunikat biskupów polskich, 4 V 1968 r., cyt. za: P. Raina, *Kościół w PRL*, t. 2, Pelplin – Poznań 1994, s. 508. Por. Komunikat EP. Tamże, s. 509, a także: Komunikat KEP z 24 XI 1967 r., mps, ASEP.

[67] Np. w 1961 r. Prymas Polski został zaproszony przez ks. Staniszewskiego do Londynu na uroczystość poświęcenia kościoła św. Andrzeja Boboli. Prymas musiał

jednym odmawiając, a drugim udzielając zgody na wyjazd, a tym samym na uczestnictwo w Soborze Watykańskim II: „Nie wszyscy na to zasługują" – miał stwierdzić dyrektor Urzędu ds. Wyznań, odpowiadając na pytanie, czy biskupi dostaną paszporty[68]. Do ostrej konfrontacji doszło w 1966 r., kiedy komuniści dwukrotnie odmówili wydania zgody na przyjazd do Częstochowy papieża Pawła VI. Nie zezwolono również Prymasowi Polski na podróż m.in. do Włoch i USA na uroczystości w ramach ogólnoświatowych obchodów milenijnych[69]. We wrześniu 1967 r. zaś biskupi, wyznaczeni przez Konferencję EP do reprezentowania Polski, nie wyjechali na Synod Biskupów do Rzymu, w imię solidarności z prymasem, który nadal nie otrzymywał paszportu[70] (Episkopat Polski reprezentował Sekretarz Generalny Synodu – bp Władysław Rubin, od 1958 r. duszpasterz emigracji[71]). Biskup sandomierski Piotr Gołębiowski (miał zakaz wyjazdu z kraju w latach 1962–1973) i biskup pomocniczy z Białegostoku, Władysław Suszyński, jako jedyni nie uczestniczyli w żadnej sesji soborowej. Paszportu nie otrzymywał także, od 1965 r. do połowy lat 70. – biskup przemyski Ignacy Tokarczuk[72]. Jak pisałem wyżej, także kardynał Bolesław Kominek był „karcony" odmową udzielania paszportu.

Podobną politykę *divide et impera* zaczęto stosować wobec niższego duchowieństwa: „Zalecono [SB] namawianie księży do sprzeciwiania się feudalnym stosunkom w Kościele i autorytarnym metodom sprawowania władzy. Uważano, że księża powinni domagać się wewnątrzkościelnej demokracji" – pisał główny wykonawca tych zaleceń, wiceminister SW Franciszek

---

odmówić stwierdzając, że „nie ma jednak, w obecnej chwili, żadnej nadziei na to, że dostałbym paszport"; Z. S. Siemaszko, *Dzieje parafii św. Andrzeja Boboli w Londynie*, w: *Kościół św. Andrzeja Boboli w Londynie*, red. ks. R. Juszczaka, Londyn [b.d.w.], s. 71. W 1967 r. w Rzymie odbywał się Synod, bez udziału biskupów polskich: „Ponieważ odmówiono paszportu ks. Prymasowi, nawet ci biskupi, którzy paszport dostali zrezygnowali z wyjazdu..." – pisał ks. K. Romaniuk; K. Romaniuk, *Zapiski. Na szczęście nie więzienne*, Poznań 1996, s. 105–106.

[68] Por. A. Warso, Represje paszportowe wobec bp. Piotra Gołębiowskiego, mps, s. 3.

[69] Zob. niżej.

[70] Byli to, oprócz prymasa, kard. K. Wojtyła, bp P. Kałwa oraz zastępcy delegatów bp F. Jop i bp L. Kaczmarek, biskup gdański, który także nie otrzymał paszportu. Biskupi pisali o tym w specjalnym komunikacie do wiernych, Komunikat KEP z 11 IX 1967 r. oraz Komunikat podpisany przez sekretarza EP bpa Z. Choromańskiego z początku października 1967 r., mps, ASEP.

[71] Por. ks. W. Szetelnicki, *Lwowianin na drogach świata*, Rzym 1985, s. 131–132. W kolejnych synodach polscy biskupi brali już udział, w tym m.in. kardynał K. Wojtyła. Do 1978 r. odbyło się w Rzymie 5 synodów. Tamże, s. 133 i nast.

[72] Por. A. Warso, Represje paszportowe..., dz. cyt., s. 15–16; Wypowiedź abpa I. Tokarczuka, Konferencja IPN, 5 XI 2002 r.

Szlachcic[73]. Prowadzono na ten temat rozmowy z kapłanami. Urząd ds. Wyznań znów, jak w latach 50., zaktywizował byłych „księży-patriotów” i duchownych pozostających w dyspozycji Stowarzyszenia PAX, tym razem organizując Koła Księży przy zarządach państwowego Zrzeszenia Katolików „Caritas”. W 1958 r. z państwowego Funduszu Kościelnego korzystało 278 księży, otrzymując comiesięczną „zapomogę”. Według wyliczeń władz – w latach 60. z KK było związanych od 1 do 4 tysięcy kapłanów (na ogólna liczbę ok. 14 tys. księży diecezjalnych i 1,2 tys. zakonnych), w tym głównie kojarzonych z PAX-em i ChSS[74]. Jednakże w praktyce, w szczytowym okresie działalności KK, czyli w 1961 r., jedynie ok. 500 z nich było wpisanych na listy członkowskie. W 1970 r. liczba ta wzrosła do 1250 proboszczów i wikariuszy. Księża z KK zaktywizowali się m.in. w 1961 r. podczas zebrania Centralnego Zarządu KK w gmachu Filharmonii Warszawskiej, czy też przy okazji szczecińskich obchodów XX-lecia obecności państwowości polskiej na ziemiach zachodnich i północnych (w 1965 r.)[75]. Najbardziej „pozytywni”, jak np. ks. Romuald Szemraj, kapelan wojskowy, „generalny dziekan” i długoletni „ksiądz patriota”, otrzymywali w 1963 r. co miesiąc 30 tys. złotych (w sumie państwo wydało na kapelanów wojskowych w 1963 r. 300. tys. zł)[76]. Istotniejsze, bo częściej stosowane, przywileje to przede wszystkim: prawa socjalne (przyjmowane wbrew zarządzeniom EP), otrzymywanie zgody na remonty kościoła, na budowę świątyni, na przydział węgla, materiału budowlanego, a w końcu tzw. „święty spokój”. Powody angażowania się części stanu kapłańskiego w inicjatywy polityczne rządzących PRL były zapewne różne. Oprócz oportunizmu czy też osobistej niechęci do swojego biskupa, dominowała postawa utożsamienia się z interesami PRL. Ekipa Gomułki, szczególnie frakcja moczarowska, w sposób czytelny odwoływała się do elementów tzw. „postępowego nacjonalizmu” i programu antyniemieckiego, co legitymizowało ją w oczach części społeczeństwa[77]. W późniejszym okresie zaś, w latach 70., władze zaprzestały ataku frontalnego na Kościół i jego ludzi, co ułatwiało kapłanom wchodzenie w różnego rodzaju relacje z przedstawicielami czy to administracji terenowej (np. w imię zdobycia budulca na kościół), czy to SB. Dla Episkopatu istnienie Zrzeszenia i zbyt lojalnych wobec władz kapłanów stanowiło czytelne zagrożenie,

[73] F. Szlachcic, *Gorzki smak...*, dz. cyt., s. 78.

[74] Por. J. Żurek, Koła Księży przy Zrzeszeniu Katolików „Caritas” (1958–1962), mps, s. 6.

[75] Por. tamże, s. 7; wg wyliczeń władz partyjnych w Zjeździe szczecińskim z 1965 r. wzięło udział ok. 500 kapłanów. AAN, Wydz. Adm. KC PZPR, sygn. 631, k. 1.

[76] Por. *Tajne dokumenty Państwo – Kościół 1960–1980*, dz. cyt., s. 118.

[77] Zob. na ten temat: M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 263 nn.

przede wszystkim w zakresie obsady ważnych stanowisk kościelnych i oddziaływania propagandowego na wiernych[78]. Pewien wpływ na stan duchowny posiadał także w latach 60. i 70. Główny Zarząd Polityczny WP. Wojsku podlegali kapelani wojskowi i świątynie przez nich obsługiwane (kościoły garnizonowe). Szef GZP rościł sobie prawo do zwalniania ich z obowiązków duszpasterskich, a jednocześnie wydawał rozkazy rozbiórki nieprzydatnych kościołów. Pomimo iż, jak pisał szef GZP gen. Wojciech Jaruzelski w 1963 r., większość z 21 kapelanów charakteryzowała się lojalną postawą (przy średniej wieku 54 lata), to „duszpasterstwo wojskowe stanowi obce politycznie ciało w Siłach Zbrojnych i powoduje szereg ujemnych implikacji politycznych”[79].

Pod koniec 1956 r. wznowiła pracę Komisja Wspólna Rządu i EP. Po dwóch latach istnienia, przestała zbierać się w sposób regularny. W latach 1962–1966 nie było w ogóle jej posiedzeń. Prace wznowiono w grudniu 1966, by przedyskutować kwestię autonomii Wyższych Seminariów Duchownych (WSD). Następne posiedzenie, wyznaczone na dzień 20 I 1967 r., już się nie odbyło, oficjalnie z racji choroby bpa Klepacza[80]. Faktycznym powodem był konflikt wokół osoby bpa Tokarczuka, którego prymas desygnował do Komisji wbrew naciskom władz państwowych. Kardynał bowiem nie zamierzał wybierać członków kościelnej części Komisji pod dyktando drugiej strony[81].

Stosunki między państwem i Kościołem pozostały stale napięte aż do końca rządów ekipy Gomułki. Nie zdecydowano się jedynie na aresztowanie prymasa, uznając, że akt ten przyniósł uprzednio wzrost jego autorytetu wśród wiernych. Atak na Kościół hierarchiczny, szczególnie intensywny w latach 1958–1966, nie ustawał także w następnej dekadzie. W latach 70. pojawiły się także nowe fronty, m.in. związane z pojawieniem się opozycji demokratycznej. Tym samym wzrosła, zdaniem władz państwowych, liczba kapłanów „wrogich”, a problem tzw. politycznego wykorzystywania świątyń stał się jednym z głównych powodów nacisków na hierarchów Kościoła katolickiego[82].

---

[78] Zob. więcej. A. Dudek, *Ślady PeeReLu...*, dz. cyt., s. 245–248; więcej o wyżej zasygnalizowanych polach konfliktów, tenże, *Państwo i...*, dz. cyt.

[79] L. Kowalski, *Generał...*, dz. cyt., s. 252–254.

[80] Por. ks. K. Gruczyński, *Biskup Michał Klepacz (1883–1967)*, Łódź 1993, s. 269; zob. także: A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości*, Warszawa 2001, s. 214–215.

[81] Zob. więcej, J. Żaryn, *Wstęp edytorski*, w: *Komunikaty KEP 1945–2000*, Poznań 2005.

[82] Na temat polityki władz państwowych wobec Kościoła w latach 1958–1966, zob. oprócz dotychczasowej literatury A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walka z Kościołem 1958–1966*, „Więź”, nr 4/1991, s. 115–143 i nr 5. Więcej o polityce wyznaniowej PRL w latach 70., zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 293–400.

Perspektywa biskupów i ocena działań kapłanów zaangażowanych politycznie była zgoła odmienna. Przykładowo, działalność o. Ludwika Wiśniewskiego – duszpasterza akademickiego z Gdańska i Lublina – budziła sprzeciw niektórych członków Rady Głównej EP, a szczególnie bpa gdańskiego Lecha Kaczmarka, a następnie ordynariusza lubelskiego bpa Bolesława Pylaka, a to z racji szykan spadających na wszystkich członków DA i upolitycznienie duszpasterstwa[83]. Rada Główna EP podobnie negatywnie oceniała ks. Bronisława Srokę z Towarzystwa Jezusowego, czy też o. Huberta Czumę ze Szczecina: „Nie chcieliśmy być i nie chcemy być ekspozyturami poszczególnych małych ugrupowań, których profile są bardzo różne, bardzo zmienne" – mówił jeden z ordynariuszy podczas spotkania RG EP[84]. SB znajdowała pretekst do stałego „upolityczniania" DA (np. w 1978 r. po jednym ze spotkań akademickich w DA przy kościele św. Mikołaja, SB legitymowała wszystkich wychodzących, co mogło doprowadzić do rozbicia środowiska). W efekcie praca formacyjna ulegała przemianom, choćby w sferze klimatu i skutków, na które miały wpływ siły zewnętrzne: władza oraz opozycja, a nie sam Kościół. Zdaniem biskupów niektórzy kapłani niebezpiecznie wikłali Kościół w bieżącą politykę antysystemową, prowadzoną przez podmioty tymczasowe, za które hierarchia nie mogła brać odpowiedzialności: „Uważałem i uważam, że wszelkie formy «upolitycznienia» duszpasterstw akademickich niepoważnymi wystąpieniami w stylu «Młodej Polski» i «Bratniaka» itp. mogą i mogłyby jedynie zaszkodzić całości duszpasterstwa akademickiego" – pisał wprost do prymasa bp Lech Kaczmarek w początkach 1980 r.[85] Jednakże ta granica między działaniem wspieranym przez biskupów a już podlegającym krytyce jest obecnie bardzo trudna do zdefiniowania. Struktura Kościoła i jego prawo gwarantowały duchowieństwu (jeszcze bardziej zakonnemu) daleko posuniętą wolność i prawo do różnorodności w prowadzeniu misji Kościoła. Wśród samych hierarchów nie było jednoznacznej opinii. Grupa byłych studentów KUL, z Krupskim i Bazydło na czele, która drukowała „Spotkania", była raczej niechętnie widziana przez ordynariusza lubelskiego. Relacje samych zainteresowanych oraz dokumenty Rady Głównej są tu zgodne. Natomiast bp Tokarczuk był traktowany przez to samo środowisko jako rzeczywisty patron „Spotkań", nie tylko z racji finansowania (w pierwszym okresie) tego pisma. Podobnie prymas Wyszyński, którego „«niecenzuralne» homilie często otwierały kolejne numery pisma"[86]. Kardynał Wojtyła zaś, emocjonalnie związany z uczelnią lubelską,

[83] Por. J. Bazydło, Przyczynki, refleksje, a nawet anegdoty na temat sytuacji ideowej „Spotkań", mps, s. 2.

[84] AAP, RG EP, 26 II 1980 r., s. 11.

[85] AAP, RG EP, 26 II 1980 r., załącznik.

[86] J. Bazydło, Przyczynki, refleksje…, dz. cyt., s. 1.

przekazał „Spotkaniom" tekst wspomnień ks. Władysława Bukowińskiego, wieloletniego łagiernika, wydany następnie przez Piotra Jeglińskiego w Paryżu[87]. Natomiast na forum Rady Głównej wszyscy wymienieni hierarchowie zgodnie opowiadali się przeciwko wykorzystywaniu Kościoła do doraźnych celów politycznych. Podczas spotkań Rady Głównej EP z końca lat 70. stwierdzano bowiem, że Kościół musi zachować suwerenność tak wobec władzy państwowej, jak i wobec opozycji.

Jak widać z tego krótkiego przeglądu, władze komunistyczne prowadziły walkę tak z Kościołem katolickim jako całością, jak i – indywidualizując jej zasięg i skalę – z Kościołami partykularnymi. W tej walce przeciwnikami stawali się tak hierarchowie, jak i wybrani kapłani oraz aktywni przedstawiciele laikatu. Ta indywidualizacja, w ograniczonym zakresie, w prowadzeniu represji miała być czytelna dla biskupów, rządców Kościół partykularnych. Nie inaczej potraktowano bpa Jana, który w latach 60. kilkakrotnie otrzymywał sygnały świadczące bądź o zadowoleniu władz z jego polityki względem lokalnych władz partyjno-państwowych, bądź o czekającej go karze. Kary, jak widzieliśmy, spadały zresztą nie tyle na samego ordynariusza, co na dzieła kościelne (np. brak zgody na budowę świątyni) bądź na wiernych mu ludzi (np. zwiększony pobór alumnów do wojska). Biskup Jan był, rzecz jasna, doskonale znany władzy komunistycznej. W jego kartotece, opracowanej jeszcze w związku z aresztowaniem w 1951 r. i przechowywanej zapewne w kieleckiej komórce Urzędu ds. Wyznań, zapisano, iż ma wrogi stosunek do Polski Ludowej „co uwypukliło się w procesie wolbromskim". Co więcej, podczas śledztwa przyszły ordynariusz, a wówczas wikariusz generalny diecezji i najbliższy współpracownik bpa Czesława Kaczmarka, nie załamał się, odmawiał udzielania jakichkolwiek odpowiedzi. Ta taktyka okazała się być skuteczną; dzięki temu – jak pisał Ryszard Gryz – wikariusz generalny nie wystąpił w haniebnym procesie pokazowym przeciwko ordynariuszowi we wrześniu 1953 r. Z dala od mediów, w tajnym procesie został jednak skazany na 4 lata pozbawienia wolności. Powrócił do diecezji w 1955 r.[88] W okresie kolejnego konfliktu władz z bpem Kaczmarkiem, prowadzonego od 1959 r. do śmierci biskupa, komuniści zdawali sobie sprawę, że odejście ordynariusza oznaczałoby przejęcie diecezji przez bpa Jaroszewicza (od grudnia 1957 r.).

---

[87] P. Jegliński wręczył egzemplarz książki, wydany przez „Editions Spotkania" w Paryżu, już po wyborze kard. Wojtyły na papieża. Por. J. Bazydło, Przyczynki, refleksje..., dz. cyt., s. 1.

[88] Por. R. Gryz, *Jan Jaroszewicz (1903–1980)*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t . II, pod red. J. Myszora, przy współudziale J. Żurka, Warszawa 2003, kons. 99–100 (tamże bibliografia). Por. ks. D. Wojciechowski, *Kapłani kieleccy więzieni i szykanowani w PRL (1945–1963)*, Kielce 2003, s. 164–165.

Czy zatem stosunek władz do nowego ordynariusza był pozytywny? Po śmierci bpa Kaczmarka, który zmarł 26 VIII 1963 r., dnia 13 września biskup Jan objął funkcję administratora diecezji. Tak się złożyło, a może to nie był przypadek, że następnego dnia w Warszawie Zespół ds. Kleru przy Wydziale Administracyjnym KC PZPR decydował o przyznaniu paszportów biskupom udającym się na II sesję Soboru Watykańskiego. Biskup Jan znalazł się wśród tej większości hierarchów, którym przyznano paszport (odmówiono przede wszystkim prymasowi, a ponadto m.in. bp. Kominkowi, bp. Gołębiowskiemu i innym)[89]. Sądząc po lekturze akt proweniencji państwowej (partyjnej i SB), można dojść do wniosku, że komuniści nie interesowali się bpem Janem Jaroszewiczem tak mocno, jak jego poprzednikiem. Oczywiście, prowadzono z nim rozmowy, np. w okresie konfliktu o list do biskupów niemieckich, ale podkreślano raczej jego umiarkowanie i brak podstaw do mocniejszej interwencji. Stwierdzano, że był lojalny wobec kardynała Wyszyńskiego, choć nie zawsze zgadzał się z jego polityką, a nadto, że podjęcie walki z bpem Kaczmarkiem (w l. 1959–1963) dało „dobre" rezultaty, w postaci wyciszenia się jego następcy: „Wiadomym jest, że władzom dawał już niejednokrotnie dowody właściwego stosunku, pozostawia swobodę działania księżom zaangażowanym w «Caritas», a treść listów wydawanych przez niego nie zawiera akcentów konfliktowych" – streszczano przebieg rozmowy z biskupem w październiku 1971 r.[90] Nie znaczy to, by władzom udało się zebrać o księdzu biskupie relację stawiającą go w dwuznacznym świetle. Przykładowo, w okresie konfliktu wokół wspominanego wielokrotnie listu do biskupów niemieckich, bp Jan miał stwierdzić, „że uaktywnienie wrogiej działalności przeciw Polsce ze strony niemieckich rewizjonistów nastąpiło nie z powodu treści «Orędzia», ale dlatego, że «prasa polska» podsunęła im taki «piękny kwiatek»", czyli atak na Episkopat Polski[91]. Temperament biskupa Jana Jaroszewicza, a także doświadczenia z lat stalinowskich, nie pozwalały mu zapewne na kierowanie diecezją w warunkach stałej walki z władzami. Słynął przede wszystkim ze swej aktywności duszpasterskiej, w tym z działań na rzecz realizacji uchwał Soboru Watykańskiego II, z troski o zgromadzenia zakonne, z głębokich kazań i artykułów (drukowanych m.in. w „Kieleckim Przeglądzie Diecezjalnym" oraz w „Przeglądzie Homiletycznym"), a także pozostał w pamięci jako długoletni profesor i rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach[92].

[89] Por. *Tajne dokumenty Państwo – Kościół 1960–1980*, dz. cyt., s. 93.

[90] *Tajne dokumenty...*, dz. cyt., s. 364.

[91] Por tamże, s. 179. Zob. również opinie o biskupach Polski w latach PRL, AIPN, sygn. 0713/ 134 i inne.

[92] Ks. D. Wojciechowski, *Kapłani kieleccy...*, dz. cyt., s. 159–170.

„Kieleckie Studia Teologiczne"
4 (2005), s. 287–293

Ks. Stanisław Czerwik – Kielce

Wprowadzanie uchwał Soboru Watykańskiego II w diecezji kieleckiej w latach pasterzowania biskupa Jana Jaroszewicza (1903–1980)*

Były rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, wikariusz generalny oraz profesor teologii dogmatycznej, ks. dr Jan Jaroszewicz, mianowany dnia 15 grudnia 1957 roku biskupem pomocniczym kieleckiego ordynariusza Czesława Kaczmarka i wyświęcony w dniu 11 lutego 1958 roku, został dnia 13 września 1963 roku administratorem apostolskim, a w dniu 20 marca 1967 roku – biskupem diecezjalnym w Kielcach. Kierował diecezją bez mała szesnaście i pół roku. Cały ten czas można nazwać „soborowym" z tym, że okres lat piętnastu – od 8 grudnia 1965 roku, kiedy zakończył się Sobór, do dnia śmierci biskupa – 17 kwietnia 1980, trzeba by określić jako „czas posoborowy".

Zanim podejmiemy próbę przybliżenia roli biskupa Jaroszewicza we wprowadzaniu postanowień Soboru w diecezji, przypomnijmy, że w kilka miesięcy po ogłoszeniu zapowiedzi zwołania Soboru przez papieża Jana XXIII (25 I 1959) biskup pomocniczy w Kielcach Jan Jaroszewicz, odpowiadając na wezwanie skierowane przez Stolicę Apostolską do wszystkich biskupów, przesłał do Watykanu swoje propozycje dla Soboru Watykańskiego II. Jego pismo zamieszczone w drugim tomie „akt przedprzygotowawczych" (*Antepreparatoria*, vol. 2, pars 3, s. 647–649), rozpoczyna się następującymi słowami:

> Jest dla mnie wielkim zaszczytem i radością, że mogę zabrać głos na temat spraw, które mają stanowić przedmiot obrad najbliższego Soboru Powszechnego i dołączyć kilka uwag odnośnie do poszczególnych punktów doktryny i dyscypliny kościelnej, które moim pokornym zdaniem będą bardzo pożyteczne dla Kościoła.

Propozycje, zwięźle ujęte w trzech punktach, dotyczą: teologii dogmatycznej, prawa kanonicznego i przepisów liturgicznych.

---

* Artykuł został zamieszony w KPD 4 (2004), s. 409–415.

W punkcie pierwszym biskup Jaroszewicz wyraża postulat, aby zostało dogmatycznie określone bezpośrednie stworzenie przez Boga ludzkiej duszy w momencie poczęcia dziecka. Miałoby to – jego zdaniem – wielkie znaczenie dla uniknięcia zbrodni przerywania ciąży.

Punkt drugi, dotyczący prawa kanonicznego, zawiera propozycję uaktualnienia przepisów odnoszących się do beneficjów kościelnych, egzempcji zakonów (czyli ich wyłączenia spod jurysdykcji biskupów) i nieusuwalności proboszczów; postulat złagodzenia przepisów dotyczących stroju duchownego i noszenia tonsury; dostosowania przepisów postnych do współczesnych warunków życia; zezwolenia na sprawowanie Mszy świętej i udzielanie Komunii św. o każdej porze dnia, przy zachowaniu trzygodzinnego postu.

W dziedzinie przepisów liturgicznych biskup Jaroszewicz postulował uproszczenie obrzędów konsekracji kościołów i ołtarzy (były one na owe czasy długie i ogromnie skomplikowane!); uproszczenie przepisów dotyczących tzw. asysty biskupiej i zniesienia przyklęknięć przed biskupem, wreszcie proponował wprowadzenie języka narodowego do Rytuału Rzymskiego, z wyjątkiem istotnych formuł sakramentalnych.

Już te propozycje świadczą o otwarciu biskupa Jaroszewicza na to, co było przedmiotem powszechnych oczekiwań i miało stać się treścią soborowych reform – spodziewanego „aggiornamento".

Niestety w przechowywanych w archiwum Kurii Diecezjalnej aktach personalnych biskupa Jaroszewicza nie jest udokumentowany jego udział w obradach Soboru. Pamiętam, że biskup Jaroszewicz brał udział w pierwszej sesji (trwała ona od 11 X do 8 XII 1962[1]), choć nie jestem pewien, czy był obecny już w dniu jego inauguracji. Są dowody na to, że uczestniczył w trzeciej sesji (14 IX – 21 XI 1964), ale nic dokładniejszego na ten temat nie wiemy. Przypominam sobie, że biskup nawiedził mnie raz w skromnym studenckim pokoju w Instytucie Polskim przy via Pietro Cavallini 38. W czasie jego pobytu w Rzymie towarzyszyłem mu również w podróży do San Giovanni Rotondo i w spotkaniu z ojcem Pio. W popołudnia wolne od obrad soborowych biskup bardzo pilnie poszukiwał różnych dokumentów (m.in. brakujących tomów kolekcji *Acta Apostolicae Sedis*) i książek dla seminaryjnej biblioteki, które kupował za własne pieniądze, aby te cenne zdobycze zabrać do Kielc w bardzo ciężkim bagażu, w nadziei, że celnicy PRL nie będą się nad nim pastwić (a wiadomo, że potrafili np. konfiskować i niszczyć obrazki czy publikacje religijne). Biskup Jan udawał się też do rzymskich sklepów z przyborami liturgicznymi, aby zdobyć tkaniny i różne elementy potrzebne siostrom zakonnym do szycia szat liturgicznych (były to nieosiągalne w Polsce hafty, galony i symboliczne ozdoby

[1] Sesja druga trwała od 11 X do 4 XII 1963; sesja trzecia – od 14 IX 1964 do 21 XI 1964, zaś sesja czwarta i ostatnia – od 14 IX do 8 XII 1965.

do upiększenia szat). Wyczuwało się, że dla biskupa wielką radością była możliwość zdobycia tych pilnie poszukiwanych przedmiotów, mogących przysporzyć piękna liturgii i zapewnić pomoc domom zakonnym. Te uwagi podaję jakby na marginesie referowanej tu kwestii, ale też dla ukazania sylwetki biskupa, który był ścisłym w myśleniu teologiem i klarownym wykładowcą, ale i człowiekiem o bardzo praktycznym podejściu do konkretów codzienności.

W działalności biskupa Jaroszewicza w okresie posoborowym trzeba wyróżnić kilka wątków.

1. Posoborowa odnowa liturgii

Wiadomo nam, że pierwszym dokumentem, prawie jednomyślnie uchwalonym pod koniec drugiej sesji Soboru (4 XII 1963), była konstytucja o liturgii *Sacrosanctum Concilium*. Jej wprowadzenie w życie Kościoła powszechnego zainicjował papież Paweł VI przez wydanie (25 stycznia 1964 roku) motu proprio *Sacram liturgiam* i powołanie do życia „Rady dla wykonania Konstytucji o liturgii", na czele której stanął ówczesny biskup Bolonii, kard. Giacomo Lercaro. W Kościele kieleckim analogiczną decyzją związaną z wdrażaniem uchwał Soboru było ustanowienie przez biskupa Jaroszewicza, na początku roku 1964, w myśl rozporządzenia KL 45-46 – trzech komisji, które miały służyć biskupowi fachową radą i pomocą przy wprowadzaniu w życie programu reform. Była to komisja do spraw liturgii (na jej czele stanął sam biskup Jaroszewicz), komisja do spraw sztuki kościelnej i do spraw muzyki. Znaczną rolę spełniało wówczas (nie tylko zresztą wówczas) urzędowe czasopismo Kurii – „Kielecki Przegląd Diecezjalny", redagowane przez ks. prof. Edwarda Sztafrowskiego. W piśmie tym już na początku roku 1964 ukazał się polski przekład konstytucji o liturgii, a potem – stopniowo były publikowane wszystkie kolejne dokumenty soborowe i opracowania przygotowywane przez profesorów naszego seminarium na temat nowych ksiąg oraz instrukcji wykonawczych Stolicy Apostolskiej. Biskup Jaroszewicz dbał o to, aby każda nowo publikowana księga liturgiczna czy nowa instrukcja wykonawcza była omawiana i dyskutowana w gronie księży całej diecezji podczas konferencji rejonowych, którym biskup osobiście i czynnie przewodniczył. W mojej pamięci utrwalił się też cenny dla mnie zwyczaj biskupa Jaroszewicza, że po każdym plenarnym posiedzeniu Konferencji Episkopatu zapraszał mnie do siebie i szczegółowo informował o poruszanych przez tę konferencję kwestiach związanych z liturgią. W roku 1973 przygotowaliśmy u nas, powieloną poza zasięgiem cenzury państwowej publikację pt. *Liturgia Wielkiego Tygodnia i Paschy* (jej drugie wydanie ukazało się w r. 1974 pt. *Wielki Tydzień*). Ks. prymas Stefan Wyszyński, któremu o tej publikacji doniesiono, podczas posiedzenia Konferencji Episkopatu zakwestionował tę pozycję. W jej stopce redakcyjnej

zamieszczona była anonimowa notatka: „Opracowano w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach". Atoli pozycja ta ukazała się bez koniecznego kościelnego zatwierdzenia (miała jedynie aprobatę biskupa kieleckiego) – była więc nielegalna, a w dodatku została rozpowszechniona na terenie wielu diecezji. Ks. biskup Jaroszewicz informował mnie z uśmiechem o gniewnym spojrzeniu Prymasa Polski, ale bynajmniej nie był skłonny odmówić autorom publikacji prawa do jej rozpowszechniania i dodawał im odwagi na wypadek, gdyby dosięgły ich jakieś sankcje kanoniczne. Takie to były czasy świadomej niesubordynacji. Byliśmy pod presją bezprawia władz administracyjnych, które ograniczały przydział papieru dla publikacji kościelnych, a ponadto ingerowały w ich treść poprzez cięcia wszechpodejrzliwej cenzury. Sytuacja ta powodowała, że trzeba było działać na granicy swoistej „nielegalności". Natomiast wymóg zatwierdzenia przygotowywanych opracowań o treści liturgicznej przez Konferencję Episkopatu i jej Przewodniczącego, powodował z reguły znaczne wydłużenie czasu oczekiwania, a nam się spieszyło. W takich momentach biskup Jaroszewicz okazywał swoim współpracownikom wielkie zaufanie i godził się na powielanie tekstów, które zasadniczo miały być wykorzystane na terenie diecezji kieleckiej, a *de facto* znacznie wykraczały poza jej granice.

Trzeba w tym kontekście zaznaczyć wielkie zasługi ks. prof. Edwarda Sztafrowskiego, który był z wykształcenia prawnikiem i miał umysłowość kurialisty, a przecież wiele uczynił w dziedzinie odnowy liturgii w Kościele kieleckim i w Polsce. Podjął on inicjatywę publikowania najpierw w „Kieleckim Przeglądzie Diecezjalnym", a następnie w formie druków powielanych na tak zwanej „małej poligrafii" (w Częstochowie i w Ostrowcu) czytań mszalnych i śpiewów między czytaniami, ustalonych w posoborowym lekcjonarzu z roku 1969. Do tych czytań ks. Sztafrowski opracowywał też (niekiedy z udziałem innych osób) krótkie komentarze, z których chętnie korzystano w czasie sprawowania liturgii. Drugą poważną zasługą naszego profesora było wydanie wielotomowej publikacji pt. *Posoborowe prawodawstwo kościelne.* Zawierała ona łaciński tekst oraz polskie tłumaczenie wszystkich dokumentów opublikowanych przez papieży i różne instytucje Stolicy Apostolskiej w nurcie posoborowej odnowy (w znacznej części były to dokumenty dotyczące reformy liturgii). Sam ks. prof. Sztafrowski kilkakrotnie wyznawał, że cieszył się stałym poparciem i pomocą ze strony biskupa Jaroszewicza, który pieczołowicie wynajdywał podczas osobistej lektury (np. na łamach „L'Osservatore Romano" czy w innych publikacjach) teksty, jakie potem znajdowały się w polskim przekładzie kieleckiego Migne'a (jak nazywano ks. Sztafrowskiego). Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej pismem z 5 XI 1971 przesłał na ręce biskupa Jaroszewicza wyrazy uznania dla *Posoborowego prawodawstwa kościelnego* jako pomocy cennej dla tych, którzy „pragną sięgać do źródeł". Imienne podziękowanie otrzymał w tym piśmie autor kolekcji, ks. Edward Sztafrowski.

Z perspektywy czasu łacinnicy i poloniści będą się może spierać o jakość tego przekładu i proponować jego drugie wydanie – *editio emendata* – ale już samo zgromadzenie tak wielkiej ilości dokumentów oraz ich przybliżenie studentom teologii i teologom, u których znajomość łaciny – o zgrozo – lawinowo spada, było nie lada sukcesem.

W dziedzinie odnowy śpiewu i muzyki sakralnej w diecezji należy odnotować działania ks. prof. Zbigniewa Rogali, który często brał udział w konferencjach rejonowych, aby omawiać treść instrukcji *Musicam sacram* (5 III 1967) oraz uczyć księży nowych śpiewów przewidzianych w liturgii Mszy św., sakramentów i chrześcijańskiego pogrzebu. Odrębnym działem aktywności profesora Rogali były też formacyjne spotkania organistów, jakie przez szereg lat odbywały się w różnych miejscowościach diecezji lub w Częstochowie, a w ostatnich latach przybrały instytucjonalną formę Diecezjalnego Studium Organistowskiego.

Poważny był też w tym procesie odnowy udział ks. prof. Józefa Kudasiewicza, który na łamach KPD publikował opracowania na temat miejsca Biblii w liturgii według nauki Soboru (por. zwłaszcza KL 24 oraz KO), a także wprowadzał w strukturę i sens tak bardzo zalecanych przez Sobór celebracji słowa Bożego (por. KL 35, 4).

Okazją do wprowadzenia w życie diecezji zasad odnowy liturgii i udziału w niej wiernych stały się też ważne wydarzenia w życiu Kościoła: obchody tysiąclecia chrztu Polski (1966), peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej (trwała ona od 10 VI 1973 do 2 VI 1974), obchody roku jubileuszowego (w kościołach partykularnych odbywały się one w roku 1973/1974) oraz koronacje obrazów Matki Najświętszej w Wiślicy (17 VII 1966), w Piekoszowie (8 IX 1968) i w Smardzowicach (27 VIII 1982). Nawiedzenie obrazu Matki Bożej we wszystkich parafiach – z reguły z udziałem biskupa – miało charakter chrystocentryczny oraz wyrażało się zwłaszcza przez tłumne i pełne uczestnictwo w sprawowaniu Eucharystii. Związane z tymi wydarzeniami rekolekcje i konferencje przyczyniały się do głoszenia soborowej mariologii utrwalonej w ósmym rozdziale Konstytucji o Kościele (nn 52–69) oraz do ukazywania zdrowej więzi między liturgią i maryjną pobożnością ludową.

2. Formacja duchowieństwa i wiernych

Biskup Jaroszewicz okazywał wieloraką dbałość o stałą formację księży. Była to przede wszystkim troska o pogłębianie wiedzy i współpracy wykładowców naszego seminarium. Od lat siedemdziesiątych raz w miesiącu biskup zapraszał ich do swego domu w celu omawiania wybranych zagadnień i dzielenia się wynikami pracy w zakresie różnych specjalizacji (por. relacje w KPD 47 [1972] 280–284 i 48 [1973] 228–239). Formacji ogółu prezbiterów

służyły kilkudniowe kursy wakacyjne, połączone z rekolekcjami oraz tzw. „godziny liturgiczne" – prelekcje i dyskusje prowadzone systematycznie w związku z dorocznymi rekolekcjami i dniami skupienia księży. Zwyczaj ten z mniejszym lub większym powodzeniem przetrwał do naszych dni.

3. Dziedzina budownictwa i sztuki kościelnej

Ks. biskup Jaroszewicz kierował diecezją w okresie niesprzyjającym budownictwu obiektów sakralnych i kościelnych. Władze odmawiały zezwoleń lub złośliwie zwlekały z ich udzielaniem. Często potrzebna była przemyślność i stosowanie forteli, aby uzyskać konieczną zgodę na budowę obiektów gospodarczych, które dopiero pod koniec realizacji objawiały swe prawdziwe – sakralne przeznaczenie. Biskupowi przyświecała świadomość, iż pierwszym wymogiem rozwoju wiary jest stworzenie chrześcijańskim wspólnotom warunków sprzyjających ich gromadzeniu się na słuchanie słowa Bożego i sprawowanie sakramentów, zwłaszcza Eucharystii. W tej dziedzinie biskup Jaroszewicz był nieprzejednany i z całym spokojem połączonym ze stanowczością walczył o poszanowanie tego podstawowego prawa wierzących. Trzeba też dodać, iż znajdował w tej dziedzinie wydatną pomoc w osobach świeckich i duchownych członków komisji ds. budownictwa kościelnego i sztuki sakralnej (należy do nich nieprzerwanie od tamtych lat ks. prof. Zygmunt Nocoń). W wyniku starań biskupa Jaroszewicza uzyskano zezwolenia na budowę kościołów w ponad 20 parafiach, zaś w 24 wzniesiono kaplice filialne (dojazdowe), które z czasem zostały przekształcone w wikariaty terenowe lub rektoraty (korzystam tu z fachowego opracowania ks. prof. Z. Noconia, *Budownictwo sakralne w diecezji kieleckiej po drugiej wojnie światowej*, w: *Pamiętnik świętokrzyski. Studia z dziejów kultury chrześcijańskiej*, praca zbiorowa, Kielce 1991, s. 251–266).

4. Opieka nad zakonami żeńskimi

Jedną z ulubionych dziedzin w posługiwaniu biskupa Jaroszewicza była duchowa (a także dyskretna materialna) opieka nad instytutami życia konsekrowanego, których miejsce w życiu Kościoła uwydatnił Sobór Watykański II (por. KK 43-47; DZ – Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego). Regularnie głoszone przez biskupa konferencje do zakonnic i rekolekcje (których teksty w części zostały opublikowane) były niewątpliwie mistagogią, wtajemniczeniem w soborową teologię życia konsekrowanego. Dziedzina ta jest już przedmiotem specjalistycznego badania jednego z dzisiejszych prelegentów.

5. Dwa jubileusze

Do wydarzeń, które wpisały się w posoborową historię diecezji i życie biskupa Jaroszewicza należą też dwa jubileusze. Pierwszy – to złoty jubileusz jego święceń prezbiteratu, który mógł świętować w Rzymie (w dniach od 3 do 11 października 1975 roku) i z tej okazji spotkać się z papieżem Pawłem VI. Kilka tygodni wcześniej (8 IX 1975) otrzymał od papieża osobisty list gratulacyjny, w którym papież przypomniał zwłaszcza wielkie zasługi biskupa Jaroszewicza w kierowaniu losami kieleckiego seminarium oraz jego „chlubne świadectwo wierności i wytrwałego męstwa" w latach uwięzienia. Odnotujmy też fakt, iż w głównym obchodzie jubileuszu biskupa Jaroszewicza w Kielcach dnia 9 listopada 1975 roku wziął udział kard. metropolita krakowski Karol Wojtyła. Homilia kardynała wygłoszona w tym dniu w katedrze kieleckiej była jakby medytacją na tle listu papieża Pawła VI do biskupa Jaroszewicza. Drugim wydarzeniem tej rangi był jubileusz 250-lecia działalności naszego seminarium (16–17 kwietnia 1978). Do dziś pamiętam niektóre myśli z wygłoszonej przy tej okazji homilii kard. Wojtyły, który mówiąc językiem Soboru o roli seminarium w życiu Kościoła lokalnego, stwierdził, iż jest ono sercem diecezji (to echo nauki DFK 5) i źrenicą oka biskupa, dzięki której może on z nadzieją patrzeć w przyszłość powierzonej mu owczarni. Stwierdzenie to można było odczytać jako klamrę spinającą czas wojny, kiedy to ks. Jaroszewicz jako rektor z narażeniem życia strzegł kieleckiego seminarium jak źrenicy oka – i czas po Soborze, w którym to seminarium stanęło wobec nowych wyzwań i oczekiwań ze strony Kościoła w Kielcach.

* * *

Niniejszy komunikat przedstawia tylko niektóre aspekty działalności bpa Jaroszewicza jako kieleckiego pasterza doby *Vaticanum II*. Wyczerpujące monograficzne ujęcie – to zadanie, które stoi przed historykami. Należy żywić nadzieję, że zostanie ono podjęte lub też dokończone, gdyż wiele przyczynków już się ukazało, jak choćby szkice zamieszczone w KPD 51 (1975) nr 4–5, wydanym z okazji złotego jubileuszu święceń prezbiteratu bpa Jaroszewicza (1925–1975). Na tle inicjatyw i dokonań bpa Jana Jaroszewicza można dostrzec, że stanowią one ilustrację jego biskupiego hasła zaczerpniętego ze słów św. Jana Chrzciciela, jego patrona: *Oportet illum crescere* – „trzeba, by On [Chrystus] wzrastał". Z drugiej strony w życiu bpa Jana, naznaczonym także tułaczką, więzieniem, cierpieniem i wielką skromnością, spełniały się również dalsze słowa wypowiedzi Jezusowego poprzednika: „trzeba, żebym ja się umniejszał" (por. J 3, 30).

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 295–326

Joanna Gębska – Niekłań

Nauczanie kościelne biskupa Jana Jaroszewicza

1. Spuścizna piśmiennictwa kaznodziejskiego – ogólna charakterystyka

Już w czasie studiów seminaryjnych przyszły biskup Jan Jaroszewicz wykazywał wybitne zdolności. Toteż został skierowany na specjalistyczne studia teologiczne we Fryburgu szwajcarskim, na których uzyskał tytuł doktora teologii na podstawie rozprawy pt. *De dono perseverantiae finalis, secundum doctrinam Sancti Thomae Aquinatis*, opublikowanej w 1932 roku. Po powrocie do Kielc w 1931 roku rozpoczął pracę w Seminarium Duchownym jako wykładowca teologii dogmatycznej[1].

Biskup Jaroszewicz pozostawił spuściznę piśmienniczą liczącą ponad 150 publikacji[2] oraz przeszło czterdzieści obszernych maszynopisów zawierających konferencje rekolekcyjne. Wśród publikacji Jana Jaroszewicza znajdują się pozycje książkowe, artykuły, recenzje, a także przemówienia i okólniki biskupie dotyczące duszpasterstwa i nauczania kościelnego. Większość jego spuścizny piśmienniczej związana jest ściśle z kaznodziejstwem, ale publikował również teksty religijne, które służyły jako pomoc dla kaznodziejstwa (np. publikacje dotyczące świętych, Matki Bożej, Chrystusa). W recenzjach starał się informować księży o wydawnictwach użytecznych dla przepowiadania parafialnego.

Przed drugą wojną światową Jan Jaroszewicz zamieszczał swoje publikacje w „Przeglądzie Homiletycznym”, „Szkole Chrystusowej”, „Kieleckim Przeglądzie Diecezjalnym”, był także autorem kilku rozdziałów w podręczniku kaznodziejskim pt. *Homiletyka duszpasterska*.

---

[1] Por. *Słownik polskich teologów katolickich 1918–1981*, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 586.

[2] Pełny wykaz publikacji biskupa Jana Jaroszewicza znajduje się w: *Bibliografia piśmiennictwa profesorów Seminarium kieleckiego 1727–2001. Księga jubileuszowa*, red. D. Olszewski, Kielce 2002, s. 45–50.

Najwięcej jednak publikował w „Przeglądzie Homiletycznym", kwartalniku wydawanym w Kielcach w latach 1923–1939 pod redakcją ks. Zygmunta Pilcha, poświęconym zagadnieniom kaznodziejstwa, przedstawiającym materiały i szkice kazań oraz recenzje książek na ten temat[3]. Biskup Jan Jaroszewicz zamieszczał tam swoje artykuły w latach 1931–1938. Pisał wówczas głównie recenzje; są one krótkie, przeważnie jedno- lub dwustronicowe. Już wtedy interesował się tematyką powołań kapłańskich i zakonnych. Czynił to w recenzji do książek: A. Syski, *O powołaniu do kapłaństwa na tle encykliki Ojca św. Piusa XI o kapłaństwie katolickim*, J. Pelczar, *Rozmyślaniu o życiu kapłańskim*, T. Toth, *Wierzę w kościół powszechny*. Również interesował się postacią Matki Bożej i na ten temat napisał recenzje m.in. następujących książek: J. Kornobis, *Maria wspomnieniem w niedoli w czasach obecnych, czytanie na miesiąc maj*, P. Sosnowski, *Nasza Królowa. Czytanie majowe*, A. Polz, *Ave Maris Stella! Czytanki na miesiąc maj*. Pisał także recenzje dotyczące książek poświęconych postaci Jezusa Chrystusa: P. Plus, *W Chrystusie Jezusie*, B. Mullera, *Tryumf Chrystusa króla. Kazania na uroczystość poświęcenia pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu*, O. Mateo, *Jezus Król Miłościwy*, T. Toth, *Chrystus i młodzieniec*. Recenzje Biskupa odnoszą się nie tylko do wydawnictw polskich, ale również i zagranicznych: francuskich, niemieckich, włoskich. W 1932 roku Biskup napisał swe pierwsze rekolekcje, które staną się później jedną z dominujących form jego kaznodziejstwa, pisał także recenzje do rekolekcji, np. W. Kosiński, *Rekolekcje dla młodzieży*, M. Schmidt, *Miesięczne odnowienie ducha. Konferencje dla osób zakonnych*, A. Syska, *Alter Christus. Konferencje duchowne*.

W 1935 roku została wydana w Kielcach *Homiletyka duszpasterska. Zbiorowy podręcznik nauki kaznodziejstwa dla polskiego kleru*. Powstała ona z inspiracji zjazdu Związku Zakładów Teologicznych, który odbył się w Wilnie w 1933 roku. Była to praca zbiorowa kilku autorów, której celem było kształcenie dobrych kaznodziejów i duszpasterzy[4]. Biskup Jaroszewicz w dziale piątym pt. *Źródło kaznodziejstwa* był autorem rozdziału dwunastego pt. *Teologia*, omawiał tam teologię dogmatyczną, moralną, ascetyczną. W dziale szóstym pt. *Przedmiot nauczania* autorstwa Biskupa były dwa teksty o następujących tytułach: *Kazania o doskonałości chrześcijańskiej* i *Kazania o Duchu Świętym*.

Biskup Jan Jaroszewicz zamieszczał swoje artykuły także w „Szkole Chrystusowej". Było to czasopismo wydawane co dwa miesiące we Lwowie

---

[3] Por. *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1818–1944*, red. Z. Zieliński, Lublin 1981, s. 235.

[4] Por. *Homiletyka duszpasterska. Zbiorowy podręcznik nauki kaznodziejstwa dla polskiego kleru*, oprac. zbiorowe, Kielce 1935, s. V–VI.

w latach 1930–1939, pod redakcją o. Andrzeja Marii Gmurowskiego od 1931 roku noszące podtytuł: „Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia wewnętrznego". Problematyką dwumiesięcznika była ascetyka i mistyka, życie wewnętrzne w aspekcie religijnym, psychologicznym, społecznym oraz przegląd wydarzeń bieżących z życia kościoła[5]. Od 1934–1939 roku publikowane były tam artykuły biskupa: *Beati mortui (…)*, *Wymowa cmentarzy*, *Kazania święte bez przygotowania* i *Liturgia święceń kapłańskich*.

W latach 1935–1941 ks. biskup Jan Jaroszewicz był redaktorem „Kieleckiego Przeglądu Diecezjalnego"[6]. To czasopismo wydawane było od 1911 roku pod pierwotnym tytułem „Przegląd Diecezjalny", a od 1917 roku z podtytułem „Miesięcznik Pasterski Diecezji Kieleckiej". W roku 1925 wprowadzono nowy tytuł „Kielecki Przegląd Diecezjalny", do dziś istniejący. Od roku 1946 czasopismo to jest organem urzędowym Kieleckiej Kurii Diecezjalnej i przez nią jest wydawane. Kolejnymi jego redaktorami byli: ks. E. Sztafrowski, ks. P. Dudziec, ks. J. Kaczmarek, ks. J. Robak. W 1943 roku przerwano jego wydawanie, wznawiając dopiero po wojnie, w 1946 roku. Dwumiesięcznik ten zajmuje się publikowaniem kościelnych akt urzędowych, zarządzeń państwowych dotyczących kościoła katolickiego oraz informujących o życiu diecezjalnym[7]. Podobnie jak w „Przeglądzie Homiletycznym", tak i w „Kieleckim Przeglądzie Diecezjalnym" ukazywały się liczne recenzje Biskupa kieleckiego do książek autorów polskich, jak i zagranicznych. W latach 1936–1939 recenzje autorstwa biskupa Jaroszewicza ukazywały się dość licznie i systematycznie, natomiast dłuższą przerwę obserwuje się w latach 1940–1945. W swoich recenzjach Jan Jaroszewicz poruszał sprawę powołań kapłańskich, na przykład czynił to w recenzji do książki P. Kubickiego, *Żywe słowo na ambonie i poza amboną* czy M. Klepacza, *Wartości życia religijnego*. Interesował się postaciami świętymi i Jezusa Chrystusa, na przykład w recenzji do książek: A. Pawłowskiego, *Król boleści. Kazanie o męce Pańskiej*, M. Willama, *Życie Jezusa na tle kraju i narodu izraelskiego*, J. Lukasa, *Po tamtej stronie grobu. Myśli o czyśćcu i duszach czyśćcowych*. W 1936 roku ukazały się artykuły Biskupa pt. *O pamięci naszych zmarłych* i *Z uroczystości konsekracyjnych*.

W roku 1938 napisał swe pierwsze rozważania na dzień skupienia pt. *Blaski Gwiazdy Betlejemskiej*, *Qui Diligunt Adventum Eius*, *Regina Cleri*, a w 1939 roku kolejne pt. *Resurget Frater Tuus…* W 1938 roku ukazały się artykuły poświęcone dwóm ważnym postaciom w diecezji kieleckiej,

---

[5] Por. *Bibliografia katolickich czasopism…*, dz. cyt., s. 299.

[6] Por. *Bibliografia piśmiennictwa profesorów…*, s. 45.

[7] Por. *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1945–1989*, oprac. D. Wielgat, Lublin 1996, s. 63.

mianowicie biskupowi Czesławowi Kaczmarkowi (*Z uroczystości ingresowych i konsekracyjnych ks. biskupa Czesława Kaczmarka*) oraz Pawłowi Frelkowi (*Z żałobnej karty śp. ks. dr. Paweł Frelek kanonik kapituły kieleckiej*).

W 1940 roku w Kielcach wydana została broszurka pt. *Sakrament ducha i mocy (na dzień bierzmowania)*. Była ona owocem licznych wizyt pasterskich, u boku ówczesnego pasterza diecezji, Czesława Kaczmarka. Krótka książeczka, licząca dwadzieścia stron, stała się wielką pomocą dla księży przygotowujących dzieci do sakramentu bierzmowania. Ponowne jej wydanie miało miejsce w 1949 roku.

W okresie powojennym Biskup kielecki związany był z czasopismem „Współczesna Ambona". Jest to kwartalnik wydawany przez Kurię Diecezjalną w Kielcach od 1946 do 1959 roku, następnie wznowiony ponownie w 1983 roku. Pismo to porusza przede wszystkim problematykę kaznodziejstwa[8]. Od roku 1946 do 1959 Jan Jaroszewicz pełnił funkcję redaktora „Współczesnej Ambony" i publikował na jej łamach liczne kazania.

Tabela 1. zestawia dorobek kaznodziejski biskupa Jana Jaroszewicza publikowany we „Współczesnej Ambonie". Z danych przedstawionych w tabeli wynika, że intensywnie biskup Jaroszewicz publikował swe kazania w latach 1946 i 1947. Dominującą ich tematyką jest szacunek do życia, np. w kazaniach *Poszanowanie życia*, *Skarb czasu*, *Kres świata i życia*; uczył miłości do bliźnich, rodziny w kazaniach *Postanowienie poprawy*, *Nie stawiajmy siebie niżej od Faryzeusza*, *Nadprzyrodzona miłość bliźniego*. Od 1948 do 1956 roku Jaroszewicz w ogóle nie publikował. W latach 1951–1955 był aresztowany i osadzony w więzieniu. Po wyjściu z więzienia biskup Jaroszewicz ponownie wznowił działalność kaznodziejską. Wówczas poruszaną przez niego tematyką stał się Kościół, Bóg, Matka Boża; tak było w następujących kazaniach: *Nasz stosunek do kościoła*, *Duch Święty tworzy Kościół*, *Wiara w Boga – Stwórcę*, *Bóg – Ojcem Najlepszym*, *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia*, *Skąd możemy czerpać łaskę Bożą*, *Matka Boża w społeczności*. Wypowiadał się również na temat sakramentów św., czym są i co dzięki nim uzyskujemy: *Co sprawiają w nas sakramenty święte*, *W jaki sposób sakramenty udzielają łaski*. Zajmował się także sprawami związanymi z postawami i przeżyciami ludzkimi, jak wygórowana ambicja, cierpienie, przyczyny niepowodzeń; omawiał to w następujących kazaniach *Fałszywa ambicja*, *W krzyżu miłości nauka*, *Źródło niepowodzeń*. Eksponował w kilku kazaniach takie cechy człowieka jak roztropność, rozwaga, poczciwość: *Roztropność – w codziennym życiu*, *Dobroć*.

---

[8] Por. *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1945–1989...*, dz. cyt., s. 99.

Tab. 1. Kazania biskupa Jana Jaroszewicza publikowane we „Współczesnej Ambonie" w latach 1946–1958

Lp.	Tytuł	Rok	Rocznik	Strona
1	*Kazanie na zakończenie roku*	1946	1	4–7
2	*Kościół walczący. Niedziela IV po TrzechKrólach*	1946	1	48–52
3	*Popioły mówią (Popielec)*	1946	1	104–107
4	*Miłość a prawda. Poniedziałek Zielonych Świąt*	1946	1	213–246
5	*Poszanowanie życia*	1946	1	471–475
6	*Skarb czasu*	1946	1	609–613
7	*Kres świata i życia*	1946	1	662–664
8	*Postanowienie poprawy*	1947	2	149–152
9	*Nie stawiajmy siebie niżej od Faryzeusza*	1947	2	477–480
10	*Nadprzyrodzona miłość bliźniego*	1947	2	612–616
11	*Chleb ducha*	1947	2	183
12	*Eucharystia a kapłaństwo*	1947	2	366–370
13	*Kazanie na uroczystość papieską*	1947	2	289–292
14	*Nasz stosunek do kościoła*	1957	8	188–191
15	*Duch święty tworzy Kościół*	1957	8	192–195
16	*Wiara w Boga – Stwórcę*	1957	8	321–324
17	*Bóg – Ojcem Najlepszym*	1957	8	325–328
18	*Roztropność – w codziennym życiu*	1957	8	425–428
19	*Dobroć*	1957	8	427–429
20	*Fałszywa ambicja*	1957	8	429–501
21	*W krzyżu miłości nauka*	1958	9	8–10
22	*Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia*	1958	9	285–288
23	*Co to jest łaska uczynkowa, posiłkowa*	1958	9	351–353
24	*Po co ciągle ślubować*	1958	9	367–369
25	*Źródło niepowodzeń*	1958	9	369–372
26	*Skąd możemy czerpać łaskę Bożą*	1958	9	481–484
27	*Co sprawiają w nas sakramenty święte*	1958	9	567–569
28	*W jaki sposób sakramenty udzielają łaski*	1958	9	599–601
29	*Matka Boża w społeczności*	1958	9	769–771
30	*Jubileusze małżeńskie a pogłębienie życia łaski w rodzinie*	1958	9	771–774

Źródło: *Słownik polskich teologów katolickich 1918–1981*, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 589.

Najmniejszy dorobek kaznodziejski Biskupa zawiera „Ateneum Kapłańskie". Jest to dwumiesięcznik założony w 1909 roku i wydawany przez Wyższe Seminarium Duchowne we Włocławku. Jego redaktorami byli: ks. Stanisław Biskupski, ks. Kazimierz Majdański, ks. Wincenty Dudek, ks. Jerzy Bogrowicz. Kilkukrotna przerwa w wydawaniu pisma miała miejsce w latach 1919–1925, 1939–1945, 1950–1957, 1981–1982. „Ateneum Kapłańskie" poświęcone jest teologii pastoralnej, prawu kanonicznemu, liturgii, filozofii, pedagogice, psychologii, naukom społecznymi sztuce kościelnej[9]. Publikował tu biskup Jan Jaroszewicz przez okres trzech lat, tj. od 1961 do 1963 roku. Niestety ten dorobek kaznodziejski, jak już wspomniano, nie jest zbyt duży, ogranicza się jedynie do czterech artykułów: *Życie modlitwy w zgromadzeniach czynnych*, *Maryjne posługiwanie*, *Teologia Soboru*, *Modlitwa wewnętrzna*. Tematyką poruszaną jest głównie modlitwa. W związku z rozpoczętymi pracami Soboru Watykańskiego II, zajmował się również zagadnieniem teologii Soboru.

Jednak najwięcej swojej twórczości kaznodziejskej Biskup kielecki publikował w „Kieleckim Przeglądzie Diecezjalnym".

Tabela 2. obrazuje przekrój dorobku kaznodziejskiego biskupa Jana publikowanego w KPD w latach 1964–1979.

Tab. 2. Dorobek kaznodziejski biskupa Jana Jaroszewicza publikowany w KPD w latach 1964–1979

Lp.	Tytuł	Rok	Rocznik	Numer
1	2	3	4	5
1	*Uroczyste pożegnanie ojca Soboru*	1964	40	5
2	*Przemówienie radiowe*	1964	40	6
3	*Pożegnanie ojca Soboru*	1965	41	6
4	*Orędzie pasterskie do wiernych diecezji o nad zwyczajnym posoborowym jubileuszu*	1966	42	1
5	*List pasterski*	1967	43	5
6	*Kazanie wygłoszone w czasie Mszy św. pontyfikalnej w dniu ingresu*	1968	44	2
7	*Słowo pasterskie*	1968	44	6
8	*Kazanie wygłoszone w czasie Mszy św. w dn. 22 XII 1968 (podczas konsekracji biskupa E. Materskiego)*	1969	45	2
9	*List pasterski na tydzień powołań*	1969	45	5–6

[9] Por. *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1945–1989...*, s. 14.

1	2	3	4	5
10	*List pasterski na tydzień miłosierdzia*	1969	45	3
11	*Słowo pasterskie z okazji uroczystego obchodu 800-lecia kościoła katedralnego w Kielcach*	1971	47	5
12	*Przemówienie ks. biskupa ordynariusza: Uroczystość 800-lecia katedry*	1971	47	6
13	*Homilia wygłoszona w czasie konsekracji ks. biskupa Jana Gurdy*	1972	47	2
14	*Słowo biskupa kieleckiego w Smardzowicach*	1972	47	5
15	*Orędzie zapow. peregrynacje obrazu Matki Bożej*	1973	48	3
16	*Powitanie Matki Bożej w parafii św. Krzyża*	1973	48	3
17	*Przemówienie księdza biskupa ordynariusza (na pożegnanie Matki Bożej)*	1974	50	5–6
18	*List pasterski na zakończenie peregrynacji obrazu Matki Bożej Jasnogórskie w diecezji kieleckiej*	1974	50	5–6
19	*List pasterski o Różańcu św. jako trwałym pomniku nawiedzenia diecezji przez Matkę Bożą*	1974	50	5–6
20	*Przemówienie ks. biskupa ordynariusza*	1976	52	1
21	*List pasterski biskupa kieleckiego do wspólnoty diecezjalnej z okazji jubileuszu Seminarium Duch.*	1977	53	4–5
22	*List pasterski z Rzymu*	1977	53	6
23	*Słowa biskupa kieleckiego (na uroczystości jubileuszu 250-lecia Seminarium Duchownego w Kielcach)*	1978	54	3
24	*List pasterski z okazji 250-letniego jubileuszu Seminarium Duchownego*	1978	54	4
25	*List pasterski biskupa kieleckiego z okazji wyboru papieża Jana Pawła II*	1978	54	6

Źródło: *Słownik polskich teologów katolickich 1918–1981*, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 589–590.

Siedemnastoletni okres pasterzowania diecezji obfitował w liczne listy pasterskie, które wydał Biskup: na tydzień powołań, tydzień miłosierdzia, na zakończenie peregrynacji Obrazu Jasnogórskiego, z okazji 250-letniego jubileuszu Seminarium Duchownego, z okazji wyboru papieża Jana Pawła II. Wydawał orędzia pasterskie do wiernych, w których zapowiadał peregrynacje obrazu Matki Bożej, informował o nadzwyczajnym posoborowym jubileuszu. Wygłaszał kazania okolicznościowe, np.: w czasie Mszy św. pontyfikalnej w dniu

ingresu Biskupa, podczas konsekracji ks. Edwarda Materskiego i ks. Jana Gurdy. Również często wygłaszał przemówienia okolicznościowe: przed wyjazdem na obrady Soboru Watykańskiego II, przemówienie radiowe wygłoszone w studio watykańskim, przed wyjazdem na obrady ostatniej sesji Soboru, z okazji uroczystości koronacji obrazu Najświętszej Maryi Panny w kościele w Piekoszowie, w uroczystość 800-lecia katedry, na pożegnanie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej oraz w związku z obchodzeniem złotego jubileuszu kapłaństwa.

W tym też czasie dał się poznać jako opiekun wielu domów zakonnych, głównie żeńskich. Był ich spowiednikiem, kierował ich dokształcaniem, przeprowadzał coroczne rekolekcje oraz wygłaszał nauki konferencyjne.

Tabela 3. przedstawia dorobek biskupa Jaroszewicza jako konferencjonisty i rekolekcjonisty zakonnic.

Tab. 3. Maszynopisy konferencji i rekolekcji wygłoszonych do zakonnic przez biskupa Jana Jaroszewicza w latach 1955–1979

Lp.	Tytuł	Miejsce głoszenia	Rok
1	2	3	4
1	„U stóp krzyża". Konferencje rekolekcyjne	Kielce	1955
2	O Bogu Stwórcy	Kielce	1955
3	Konferencje	Kielce	1963
4	„Pracowity odpoczynek" Konferencje rekolekcyjne dla zakonnic	Wrocław	1963
5	Konferencje dla sióstr w Kielcach	Kielce	1966
6	Konferencje dla sióstr przełożonych	Kielce	1966
7	„Maryja u stóp Jezusa". Rekolekcje dla sióstr w Kielcach	Kielce	1966
8	„Świadectwo Bogu i światu". Rekolekcje dla sióstr	Panewniki	1967
9	Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1967
10	Konferencje dla sióstr przełożonych	Kielce	1967
11	„Wezwani i posłani" Rekolekcje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1967
12	Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1967
13	„Matka Służebnica". Nauki rekolekcyjne wygłoszone u Sióstr de Notre Dame	Opole	1968
14	Konferencje miesięczne dla sióstr przełożonych	Kielce	1968–1969

1	2	3	4
15	Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1969
16	„W wyścigu z czasem” Rekolekcje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1969
17	„Na drogach odnowy”. Konferencje rekolekcyjne wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1969
18	Konferencje dla sióstr przełożonych	Kielce	1970
19	Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1970
20	„Duchowe dojrzewanie”. Rekolekcje wygłodzone u sióstr de Notre Dame	Opole	1970
21	„Marta u stóp Jezusa”. Rekolekcje dla sióstr przełożonych	Panewniki	1970
22	Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1971
23	Konferencje dla sióstr przełożonych	Kielce	1971
24	Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1972
25	Rekolekcje dla sióstr przełożonych	Panewniki	1972
26	Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1973
28	Nauki rekolekcyjne	Leśnica	1973
29	Konferencje dla sióstr przełożonych	Kielce	1973–1974
30	Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1974
31	„Łaska dziecięctwa Bożego” Rekolekcje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1975
32	Konferencje dla sióstr przełożonych	Kielce	1975
33	Konferencje dla sióstr przełożonych	Kielce	1976
34	Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1976
35	„U stóp matki” Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1976
36	„Czy masz ołtarz w duszy”. Nauki rekolekcyjne	Leśnica	1977
37	Rekolekcje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1977
38	„Droga serc prostych” Rekolekcje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1977
39	Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim	Kielce	1977
40	„Otwieraj szerzej oczy”. Konferencje rekolekcyjne	Leśnica	1978
41	Nauki rekolekcyjne	Leśnica	1979

Źródło: *Słownik polskich teologów katolickich 1918–1981*, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 590–591; maszynopisy konferencji i rekolekcji, Biblioteka Seminarium Duchownego w Kielcach, Dział rękopisów.

Konferencje i rekolekcje to ważne źródło dorobku kaznodziejskiego biskupa Jana Jaroszewicza, stanowią one liczbę przeszło 40 maszynopisów. Jak można wywnioskować po olbrzymim dorobku, jaki pozostawił, była to ulubiona forma głoszenia słowa Bożego. Od 1955 roku, z uwzględnieniem przerw w latach 1956–1962 i 1964–1966, do końca swojego życia Biskup kielecki systematycznie głosił konferencje oraz kontynuował wygłaszanie nauk rekolekcyjnych dla żeńskich zgromadzeń zakonnych. Najwięcej konferencji i rekolekcji wygłosił dla sióstr przełożonych oraz dla sióstr karmelitanek w Kielcach. W większości głosił je w stolicy diecezji, ale również, choć sporadycznie, dla zgromadzenia zakonnego de Notre Dame w Opolu w 1968 i 1970 roku oraz dla sióstr w Panewnikach w 1970 i 1972 roku, a w latach 1973, 1977 i 1978 wygłaszał cykl konferencji rekolekcyjnych w Leśnicy.

Niektóre spośród licznych konferencji zostały wybrane i wydrukowane w 1979 roku pod wspólnym tytułem *Bądźcie mocni w Panu. Rozważania dla zakonnic*. Niestety już po śmierci biskupa ukazał się drugi tom pod tytułem *Bądźcie doskonali. Rozważania dla zakonnic*, wydany w 1982 roku[10].

Biskup Jaroszewicz w swoim piśmiennictwie kaznodziejskim często poruszał tematykę życia kapłańskiego i zakonnego. Starał się kształtować prawidłowe postawy kapłańskie i zakonne. Również często odwoływał się do swych wiernych, informując ich i angażując jednocześnie do uczestnictwa w ważnych uroczystościach religijnych w diecezji kieleckiej.

2. Życie kapłańskie i zakonne

Problematyka związana z tworzeniem formacji kapłańskich koncentrowała się w nauczaniu biskupa Jana Jaroszewicza wokół trzech spraw: troski o powołania, wychowania w seminarium oraz dokształcania duchowieństwa.

Sprawa powołań zajmowała w działalności Biskupa naczelne miejsce. We wrześniu 1967 roku kreśląc słowa pierwszego *Listu pasterskiego* (…) *do wiernych diecezji z okazji uroczystego ingresu do katedry kieleckiej* apelował o modlitwy w intencji powołań oraz większe zaangażowanie parafian w życie Kościoła. „Wspólna dla wszystkich – pisał – stanie się troska o nowe powołania do kapłaństwa i zakonów, o nauczanie religii w należycie zorganizowanych punktach katechetycznych, o głębsze przeżywanie Ofiary Mszy św. i bardziej czynny udział w sakramentalnym życiu Kościoła”[11]. Biskup obejmując rządy, zdawał sobie sprawę, jak wiele trudu czeka wszystkich katoli-

[10] Por. *Bibliografia piśmiennictwa…*, dz. cyt., s. 55.

[11] J. Jaroszewicz, *List pasterski* […] *do wiernych diecezji z okazji uroczystego ingresu do katedry kieleckiej*, KPD 5 (1967), s. 197.

ków w realizowaniu posoborowych postanowień. Jednocześnie uświadamiał „(…) że praca pasterska w Kościele nie jest dziś rzeczą łatwą”[12]. W tym samym Liście pasterskim dalej pisał: „Nam wypadło być pokoleniem odnowy w każdej dziedzinie życia religijnego, co jest wprawdzie zaszczytem, ale zarazem pełne ofiar i trudu”[13]. Tym bardziej zdawał sobie sprawę, jak wielu brakuje mu pomocników, by mógł sprostać powierzonemu zadaniu

> Nie dziwcie się, jeśli powiem, iż tylu potrzeba mi pracowników, ilu jest katolików na terenie diecezji. Nie wystarczy szczupłe grono kapłanów, braci i sióstr zakonnych, garstka nauczycieli religii i szczupła gromadka chętnych do współpracy pobożnych katolików[14].

W dalszej części Listu ponownie apelował, aby każdy katolik w miarę swoich możliwości i sił wspomagał Kościół i był zaangażowany we wszystko, co jest z nim związane: „(…) każdy jest w swoim zakresie odpowiedzialny za Kościół. Z tego właśnie tytułu mam prawo liczyć na współpracę wszystkich diecezjan we wspólnym dziele, jakim jest wzrost wiary, dobrych obyczajów oraz obrona Kościoła”[15]. W maju 1969 roku biskup Jan Jaroszewicz wydał *List pasterski na tydzień powołań*. Już na wstępie stwierdzał, że Kościół ma zapewnioną swoją ciągłość dzięki powołaniom „(…) w każdym nowym pokoleniu nowych szeregów kapłańskich”[16]. Jednocześnie stawia pytanie: „Na cóż, bowiem, zdałaby się ofiarna praca, a nawet męczeńska śmierć pierwszych apostołów, gdyby następne pokolenia nie słyszały słowa Bożego (…)”[17] – z ust kapłanów. Zachęcając do wstępowania w szeregi kapłańskie, pisał w nim: „Niezmierny to zaszczyt dla tych, którzy zostali powołani do szeregów apostolskich, a jednocześnie dowód serdecznej troskliwości ze strony Boga o nasze zbawienie”[18].

Biskup podkreślał ważność istnienia w każdej, nawet najmniejszej, parafii kapłana i jego wielkiej roli, kapłana, bez którego smutne byłyby święta, milczące Kościoły, puste konfesjonały i brak w nich pomocnego słowa Bożego, przywracającego wiarę w najcięższych chwilach:

> Jakże, bowiem ubodzy i wprost bezradni bylibyśmy, gdyby nam pewnego dnia zabrakło kapłańskiej pomocnej ręki, która by nas wydobyła z matni grzechu i przywróciła utraconą niebacznie łaskę. Jak smutno by wyglądały nasze święta,

---

[12] J. Jaroszewicz, *List pasterski…*, dz. cyt., s. 198.
[13] Tamże, s. 196.
[14] Tamże, s. 197.
[15] Tamże, s. 197.
[16] J. Jaroszewicz, *List pasterski na tydzień powołań*, KPD 5–6 (1969), s. 258.
[17] Tamże, s. 258.
[18] Tamże, s. 259.

> w których zamilkłoby słowo Boże i zabrakło Ofiary Mszy św. Gdyby opustoszały konfesjonały i nikt nie potrafiłby poratować umierających pragnących pojednać się z Bogiem[19].

Zdaniem Biskupa wierni pozbawieni kapłana są „jak owce pozbawione pasterza”[20]. Przy każdej okazji Biskup kielecki wzywał do gorliwej modlitwy wszystkich wiernych w intencji powołań, zwracał się z apelem do rodziców, by nie stali na drodze swym dzieciom w wyborze drogi kapłańskiej

> Muszą oni wymodlić liczne powołania, a przez swoją modlitwę przynaglić Ducha Św., aby obfitszym światłem i skuteczniejszym bodźcem pociągnął do służby Bożej najlepszych młodzieńców z parafii, pokonał zaślepionych w swojej miłości rodziców, by nie stawiali przeszkód swym synom w wyborze najpiękniejszej drogi życiowej, jaką jest apostolstwo w Kościele Bożym[21].

Ponownie przypominał o obowiązkach ciążących na wszystkich parafiach w sprawie troski o powołania:

> Nie wolno jednak zapomnieć o tym, że powołania muszą przyjść z parafii, z rodzin chrześcijańskich. Gdy one nie dopiszą, najgorliwszy biskup nie będzie miał kogo wychować i kształcić, a skutkiem tego nie będzie mógł zapewnić opieki duszpasterskiej we wszystkich parafiach (…). Tu właśnie dotykamy powszechnego obowiązku każdej parafii i wszystkich wiernych[22].

Głosząc *Słowo wstępne na centralnych uroczystościach jubileuszowych 250-lecia Seminarium Duchownego* w 1978 roku zauważał istotną zależność, że kapłan bez obecności wiernych i ich chęci słuchania „nie mógłby głosić słowa Bożego (…) oni dopiero wśród was, wśród ciągłej pracy nad wami zrozumieli, do czego zostali posłani i cieszyli się, że mogli obrócić na wasz pożytek to wszystko, cokolwiek zaczerpnęli w murach Seminarium”[23]. Dzięki wiernym kapłani rozumieją, na czym właściwie polega istota ich pracy. Jest więc to zależność obopólna, przynosząca obu stronom korzyść. W *Liście pasterskim skierowanym do wspólnoty diecezjalnej z okazji jubileuszu Seminarium Duchownego* z dnia 9 września 1977 roku Biskup ponownie podkreślał: „(…) że Seminarium, a w związku z tym i sprawa powołań kapłańskich, to rzecz nie tylko biskupa, czy kapłanów, ale całej wspólnoty diecezjalnej”[24]. Zdawał sobie

---

[19] J. Jaroszewicz, *List pasterski na tydzień…*, dz. cyt., s. 259.

[20] Tamże, s. 259.

[21] Tamże, s. 259.

[22] Tamże, s. 259.

[23] J. Jaroszewicz, *Słowo wstępne biskupa kieleckiego (na centralnych uroczystościach jubileuszowych 250-lecia Seminarium Duchownego)*, KPD 3 (1978), s. 101.

[24] J. Jaroszewicz, *List pasterski biskupa kieleckiego skierowany do wspólnoty diecezjalnej z okazji jubileuszu Seminarium Duchownego*, KPD 4–5 (1977), s. 147.

sprawę, jak wielki wpływ na powołania mają sami kapłani – zwłaszcza ci, którzy pracują w duszpasterstwie wśród wiernych. To ich wzorowa praca „(…) ma uprzytomnić wiernym godność i konieczność kapłańskiej posługi (…)”[25] To oni – podkreślał Biskup – są tymi pierwszymi, którzy odkrywają chętnych do służby kapłańskiej, to oni powinni nimi kierować – „(…) tych zaś, których uznają za zdatnych do tak wielkiej służby mają wspomagać”[26]. Zauważał ścisłe powiązanie pomiędzy rodzinami chrześcijańskimi a Seminarium Duchownym, bo przecież ci, którzy przychodzą do Seminarium Duchownego, wzrastają najpierw w katolickich rodzinach diecezji, toteż Biskup nie wahał się stwierdzić: „(…) że pierwszym Seminarium jest rodzina”[27]. Dnia 10 kwietnia 1978 roku w *Liście pasterskim z okazji 250-letniego jubileuszu Seminarium Duchownego* biskup Jaroszewicz takimi oto słowami wyraża ważność istnienia w diecezji seminarium:

> Słusznie mówi się o Seminarium Duchownym, że jest sercem diecezji – sercem, z którego płyną życiodajne siły dla każdego wiernego. Gdyby tego serca zabrakło, w krótkim czasie opustoszałyby Kościoły i zamarło życie religijne. Jeśli bowiem nie przestaje być głoszone w naszych świątyniach słowo Boże, jeśli wciąż odprawiana jest Najświętsza Ofiara, udzielane są Sakramenty św., jeżeli dzwony kościelne wzywają na wspólną modlitwę, – mimo, że kapłani odchodzą z racji choroby, wieku lub śmierci – to jedynie dlatego, że nowe szeregi kapłanów przychodzą, by zastąpić tych co odeszli. Przychodzą zaś dzięki temu, że czynne jest Seminarium Duchowne przygotowujące zastępy młodych duszpasterzy[28].

Aby to seminarium istniało przez kolejne lata i wydawało nowych następców, każdy powinien poczuwać się do okazania swej pomocy. Czy to przez modlitwę, czy ścisłą współpracę rodzin katolickich z Kościołem, którą szczególnie uważał za konieczną i o którą wielokrotnie apelował:

> Powołanie bowiem do kapłaństwa nie budzi się nagle, ale wyrasta powoli na skutek sprzyjających warunków, w jakich dziecko, a potem młodzieniec się wychowuje. Głęboko wierzący ojciec i pobożna matka stwarza w swoim domu sprzyjające warunki, aby dziecko mogło wyczuć i zrozumieć powołanie Boże (…) przykładne życie głęboko chrześcijańskie najskuteczniej się przyczynią do tego, że zrodzi się i dojrzeje powołanie do kapłaństwa. Jakiż to honor dla rodziny, że w niej upatrzył Pan Bóg przyszłego apostoła[29].

[25] Tamże, s. 147.

[26] Tamże, s. 147.

[27] Tamże, s. 147.

[28] J. Jaroszewicz, *List pasterski z okazji 250-letniego jubileuszu Seminarium Duchownego*, KPD 4 (1978), s. 188.

[29] Tamże, s. 189.

Biskup Ordynariusz wyrażał podziękowania swym wiernym za pomoc materialną dla seminarium:

> (…) na ogół, bowiem we wszystkich parafiach spotykamy się z wielką życzliwością zarówno duszpasterzy, jak waszą. Te drobne zasadniczo, ale chętne ofiary pozwalają nam utrzymać drogą nam wszystkim uczelnię. Dlatego wszystkim wam dziękuję za tę pomoc i widzę w niej wasze przekonanie, że o wspólną nam wszystkim sprawę tutaj chodzi[30].

Seminarium, jak już wspomniano, jest miejscem dojrzewania powołań, ważny jest więc klimat, jaki temu towarzyszy. Z pewnością duży wpływ ma możliwość swobodnego dyskutowania, wymieniania poglądów i wspólnego rozwiązywania problemów alumnów z księżmi profesorami, co w przyszłości zaowocuje prawidłową postawą apostolską. Wyrazem tej troski było mianowanie przez biskupa Jaroszewicza spośród księży profesorów specjalnych opiekunów kursowych. Funkcja ta zaistniała w kieleckim seminarium od 1971 roku. Biskup zdawał sobie sprawę, że prawidłowy rozwój powołań zależy od współpracy i postawy całej rodziny seminaryjnej. Mając na uwadze ten cel, Biskup organizował raz w miesiącu spotkania z księżmi profesorami. Spotkania te organizowane były przed rokiem 1972. Skupiano się wówczas głównie wokół spraw związanych z pracą naukową i wychowawczą księży profesorów, troską o powołania kapłańskie i seminarium, znaczeniem dni seminaryjnych dla budzenia powołań, określano wartości duchowe przyszłych kandydatów do seminarium[31].

Jak wynika z powyższych informacji źródłowych, do prac nad powołaniami zaangażowane było Seminarium Duchowne. Kierowanie pracami w tym zakresie Biskup powierzył ks. Mieczysławowi Jaworskiemu, który funkcję tę pełnił od 1964 do 1972 roku. Przygotowywał on alumnów do akcji powołań, prowadzonych głównie w ramach dni seminaryjnych, corocznych tygodni powołań i ogólnopolskich spotkaniach powołaniowych. Dni seminaryjne organizowano przez kilkanaście niedziel w ciągu roku w poszczególnych dekanatach, często z udziałem Biskupa kieleckiego oraz zawsze z aktywnym zaangażowaniem księży profesorów i alumnów starszych kursów[32]. Z polecenia Biskupa, co roku organizowany był tydzień powołań. Szczególnie uroczysty charakter miał on w stolicy diecezji. W tych dniach wygłaszane były okolicznościowe homilie, alumni zaś aktywnie uczestniczyli w czasie Mszy św., pełniąc różne

[30] J. Jaroszewicz, *List pasterski z okazji…*, dz. cyt., s. 189.

[31] Por. M. Jaworski, *Troska o powołania kapłańskie w diecezji kieleckiej w latach 1945–1976*, w: *Księga jubileuszowa 250-lecia Seminarium Duchownego w Kielcach 1727–1977*, Kielce 1977, s. 209–210.

[32] Por. tamże, s. 210.

funkcje liturgiczne, żywo zaangażowany był chór złożony z alumnów bądź sióstr zakonnych. Przez te dni odwiedzano Seminarium Duchowne, spotykano się z alumnami, a młodzież żeńska mogła poznać życie zgromadzeń zakonnych. Niemałą rolę w budzeniu powołań odgrywały organizowane ogólnopolskie kongresy powołań duchownych. Pierwszy odbył się w 1972 roku w Krakowie w dniach 5–7 kwietnia. W tymże roku Ks. Biskup wyznaczył diecezjalnego referenta do spraw powołań w osobie ks. Edwarda Panka, do którego zadań należało „kierowanie pracami na tym odcinku w całej diecezji”[33].

Powyższe przedsięwzięcia sprawiły, że znacznie wzrosła liczba chętnych do służby kapłańskiej. W 1964 roku w kieleckim Seminarium Duchownym na kurs I uczęszczało 11 alumnów, zaś w roku 1975 na kursie I studiowało już 23 alumnów, zatem liczba chętnych wzrosła o 100 %. Również zwiększyła się liczba alumnów ogólnie studiujących w kieleckim seminarium z 76 w roku 1969 do 106 w roku 1975[34].

Również w celu przybliżenia kapłaństwa oraz budzenia powołań praktykowane było udzielanie święceń kapłańskich w różnych kościołach diecezji. Takich święceń Biskup udzielił między innymi w Kazimierzy Wielkiej w 1965 roku, w Miechowie w 1970 roku i tego samego roku w Proszowicach[35]. Jako ostatnim, w dniu 29 marca 1980 roku, biskup Jaroszewicz udzielił w Bazylice Katedralnej święceń diakonatu następującym alumnom Seminarium Duchownego: Wiesławowi Balec, Janowi Będkowskiemu, Marianowi Florczykowi, Maciejowi Forysiowi, Tadeuszowi Jakubkowi, Henrykowi Janucie, Zbigniewowi Kasperkowi, Jerzemu Klimasowi, Adamowi Fornalskiemu, Władysławowi Kubusiowi, Tadeszowi Markowi, Antoniemu Seweryowi, Czesławowi Stępek, Janowi Szczerbie, Jerzemu Wójcikowi[36]. W ciągu dwudziestu dwóch lat posługiwania biskup Jaroszewicz udzielił 190 święceń kapłańskich, wykonsekrował jednego biskupa, posługę lektoratu, akolity i diakonatu otrzymało od niego 586 osób[37].

Biskup kielecki zdawał sobie doskonale sprawę z odpowiedniego przygotowania kadry seminaryjnych wykładowców. Pamiętając o tym, starał się organizować odpowiednie warunki do podnoszenia poziomu intelektualnego duchownych. Umożliwiał podjęcie studiów teologicznych wielu kapłanom, którzy dojeżdżali do Lublina, Warszawy, Krakowa, by kontynuować studia. Kilku wykładowców seminarium uzyskało tytuł doktora habilitowanego oraz

[33] M. Jaworski, *Troska o powołania…*, dz. cyt., s. 208.

[34] Por. Katalogi duchowieństwa i parafii z lat 1964, 1969, 1975.

[35] Por. tamże, s. 209.

[36] Por. J.Kudasiewicz, *„Rozważania dla zakonnic” księdza biskupa Jana Jaroszewicza*, KPD 3 (1980), s. 144.

[37] Por. J. Gurda, *Biskup Jan Jaroszewicz pasterz i wizytator*, KPD 3 (1980), s. 134.

stanowisko docenta na wyższych katolickich uczelniach. Byli to m.in.: ks. doc. dr hab. Andrzej Zuberbier – wykładowca na Wydziale Teologicznym ATK w Warszawie, ks. doc. dr hab. Józef Kudasiewicz – wykładowca na Wydziale Teologicznym KUL w Lublinie, ks. doc. dr hab. Edward Sztafrowski – wykładowca na Wydziale Prawa Kanonicznego ATK w Warszawie, ks. doc. dr hab. Marian Pastuszko – wykładowca na Wydziale Prawa Kanonicznego ATK w Warszawie. W tym okresie niektórzy wykładowcy seminarium otrzymali stopień doktora. Byli to: ks. mgr Władysław Łydka i ks. mgr Daniel Olszewski[38].

Biskup Ordynariusz zabiegał również z ogromną troską o powołania zakonne, uważano go za duchowego ojca wielu zakonnych wspólnot. Każdą wolną chwilę poświęcał na głoszenie konferencji i rekolekcji oraz prowadzenie dni skupienia dla przełożonych z całej diecezji. Zachowało się przeszło czterdzieści maszynopisów, głównym adresatem nauk konferencyjnych i rekolekcyjnych były siostry zakonne na Karmelu Kieleckim. Rozważania i konferencje były nagrywane, a następnie spisywane przez siostry zakonne. Toteż czytając je, można wyczuć autentyczną atmosferę, jaka towarzyszyła wówczas Biskupowi. Zwracając się do sióstr, wyrażał się językiem prostym i zrozumiałym dla wszystkich. Czytając je, odczuć można rodzaj bezpośredniej rozmowy, fachowego doradztwa, bardzo często odwoływał się do Ewangelii, cytując ją. Rozważania zawsze dotyczyły konkretnych problemów, autor cierpliwie tłumaczył, wyjaśniał i podawał przykłady, analizował i oceniał różne możliwe rozwiązania, ale pod koniec swoich wypowiedzi zawsze dawał gotowe wskazówki do rozstrzyganego zagadnienia. Konferencje Biskup głosił początkowo raz w miesiącu zaś pod koniec swojego życia codziennie. Poprzez nie starał się przedstawić modelowy obraz życia zakonnego. Wiele uwagi poświęcił sprawie powołań. Jak słusznie sugerował w tytule jednej z konferencji powołanie jest „reformą nigdy nie skończoną". W konferencji pt. *Różne drogi powołania* oświadczył, że powołanie ma swój początek, ale nie ma nigdy końca, „wciąż, bowiem jesteśmy powoływani, wciąż nam Pan Jezus mówi Pójdź albo Czyń"[39]. Ważne jest, jak podkreślał, by mieć ciągłą gotowość „(…) pójścia za głosem Bożym. Jeśli nam dopisze zapał, to z zapałem, jeśli go zabraknie, to bez zapału (…) ale wypełnijmy wolę Bożą"[40]. Biskup pouczał, że nie można kalkulować, które sprawy wchodzą w zakres powołania, a które nie, zawsze należy być przygotowanym, by powiedzieć „(…) że nie ma takiej

[38] Por. E. Sztafrowski, *Odnowa soborowa w kościele kieleckim*, KPD 4–5 (1975), s. 182–183.

[39] J. Jaroszewicz, *Różne drogi powołania*, w: *Bądźcie doskonali. Rozważania dla zakonnic*, Warszawa 1982, s. 149.

[40] Tamże, s. 153.

drobnej sprawy, która nie wiązałaby się z Bożym powołaniem”[41]. Podkreślał, że powołanie to również rodzaj posłannictwa Bożego, prawidłowo wypełnione „(...) przyniesie obfity i trwały owoc (...)”[42].

Mówiąc o powołaniu, trzeba również pamiętać – zdaniem Biskupa – że jest to ciągła służba. Trwa ona codziennie i kryje się w rzeczach prostych, ciągłym powtarzaniu tych samych czynności, codziennych prac i walk. Jednak te zmagania nie upadają w próżnię, to właśnie one są świadectwem służby, bo „(...) Pan Bóg widzi, że mimo wszystko trwamy, staramy się, a gdy upadniemy, to się podnosimy, żałujemy i na nowo rozpoczynamy (...)”[43]. Biskup wskazywał, że to właśnie na tych prostych drogach życia należy szukać „(...) coraz lepszego realizowania naszego powołania coraz obfitych owoców naszego apostolstwa”[44]. W konferencji pt. „Najdoskonalsza służba” podkreślał, że najważniejszą w oczach Boga służbą jest ofiara, bo „ofiarą buduje się Boże Królestwo”[45] – dlatego właśnie Kościół nigdy nie jest prowadzony prostymi drogami.

Autor zdawał sobie sprawę, że składanie ofiary nie należy do rzeczy łatwych i nie wystarczy samo jej złożenie i uznanie, że jest ona potrzebna i pożyteczna, najważniejsze jest, aby zrozumieć, że należy zawsze przyjmować ją z zadowoleniem i akceptacją „(...) aby nas żadna droga nie przerażała, abyśmy wszystko potrafili przyjąć, na wszystko się zgodzić – by nie było – (...) takiej drogi, na której dusza prawdziwie gorliwa pójść nie chciała, skoro Pan Bóg pozwala, by tą drogą ją prowadzono”[46]. Nie wiadomo, kiedy i gdzie Pan Bóg będzie oczekiwał ofiary, ale tylko od nas zależy „(...) abyśmy tę ofiarę umieli ochotnym sercem Bogu złożyć (...)”[47]. W konferencji rekolekcyjnej pt. „Radosna służba” autor pouczał, że umieć radować się w cierpieniach nie jest rzeczą łatwą „ale chociaż nie jest to łatwe, musimy stopniowo do tego dorastać”[48]. Biskup Ordynariusz jeszcze raz podkreślał, że ta służba Boża ma być przede wszystkim radosna, bo przecież „(...) miłą i radosną jest rzeczą służyć Bogu”[49],

---

[41] J. Jaroszewicz, *Reforma nigdy nie skończona*, w: *Bądźcie mocni w Panu. Rozważania dla zakonnic*, Warszawa 1979, s. 217.

[42] J. Jaroszewicz, *Powołanie posłannictwem*, w: *Bądźcie mocni...*, s. 30.

[43] J. Jaroszewicz, Na prostych ścieżkach naszego powołania, w: Konferencje wygłoszone dla sióstr w Kielcach, Kielce 1966 (maszynopis w BSDK), s. 25.

[44] Tamże, s. 25.

[45] J. Jaroszewicz, Najdoskonalsza służba, w: Konferencje dla sióstr przełożonych, Kielce 1966 (maszynopis w BSDK), s. 90.

[46] Tamże, s. 92.

[47] Tamże, s. 93.

[48] J. Jaroszewicz, Radosna służba, w: „Marta u stóp Jezusa”. Rekolekcje dla sióstr przełożonych, Panewniki 1970 (maszynopis w BSDK), s. 146.

[49] Tamże, s. 143.

zatem źródłem tej radości jest wiara i miłość Boża. Jak zauważał w jednym z cyklu konferencji rekolekcyjnej pt. „Bądźcie doskonali" „(...) Pan Jezus pragnie widzieć, że jesteśmy szczęśliwi mając Go i mając Mu służyć i Jego wolę wypełniać"[50]. Nakłaniał, by dążyć do doskonałości właśnie radując się, a gdy poczujemy się słabi, zagubieni radość ta powinna stać się ostoją i podporą, bo tam, gdzie ona jest „(...) szatan nie wiele ma do zyskania"[51].

Wiele konferencji biskup Jan Jaroszewicz kierował do sióstr przełożonych. W jednej z nich pt. „Przełożeństwo w oczach Boga" porusza temat roli przełożonej. Piastowanie tej funkcji Biskup określał mianem misji, którą należy godnie i z radością pełnić „(...) która jest wyrazem Bożego do nas zaufania, szczególnym powołaniem, polem zasług (...) i drogą do zbawienia nie zacieśnioną, ale poszerzoną"[52]. Urząd ten uczy odpowiedzialności za innych i pokornego przyjmowania krytycznych uwag „(...) bo wydawałoby się, że przełożona tylko rozkazuje, a w rzeczywistości tyle razy musi słuchać"[53]. Przełożeństwo to nie tylko władza, ale przede wszystkim „(...) duchowe nadprzyrodzone macierzyństwo"[54] i jak każda matka musi kochać i rozumieć wszystkie swoje dzieci, nawet te, które sprawiają wiele trudności. Autor tematykę tę porusza w konferencji pt. „Problem sióstr trudnych". Biskup Jaroszewicz wyraźnie sugerował, że i takie osoby w zakonie są potrzebne. Można je potraktować jako krzyż, który jest potrzebny i zbawienny. Podpowiadał, że najlepszym i najskuteczniejszym lekarstwem jest okazywanie miłości takiej siostrze

> Niech wszystkie siostry w domu starają się jej okazać dobroć, niech przestaną się z nią kłócić, niech przestaną na nią głośno narzekać, niech jej nie wypominają jej błędów i braków, niech okażą, że jest przez nich kochana (...) – bo przecież jest niemożliwe, zauważał – (...) by taka ofensywa miłości nie przełamała choćby w pewnym stopniu tych oporów[55].

Normalną rzeczą jest, że każdy człowiek ma różną osobowość, charakter „(...) i to jest dobrze, że nie wszyscy na jedną modłę (...) każdy wnosi coś nowego, coś osobliwego (...)"[56]. Biskup zalecał, aby i w tych indywidualnościach do-

---

[50] J. Jaroszewicz, Bądźcie doskonali, w: Rekolekcje wygłoszone w Karmelu Kieleckim, Kielce 1977 (maszynopis w BSDK), s. 149.

[51] J. Jaroszewicz, Bądźcie doskonali..., dz. cyt., s. 146.

[52] J. Jaroszewicz, Przełożeństwo w oczach Boga, w: Konferencje dla sióstr... 1966, s. 125.

[53] Tamże, s. 122.

[54] Tamże, s. 124.

[55] J. Jaroszewicz, Problem sióstr trudnych, w: „Ku pokrzepieniu Ducha". Konferencje wygłoszone w czasie dni skupienia dla sióstr przełożonych, Kielce 1971–1972 (maszynopis w BSDK), s. 280.

[56] Tamże, s. 282.

patrywać się cech pozytywnych i wartościowych dla służby Bożej: „(…) nie spieszmy się z wydawaniem sądu (…) może w tym braku podobieństwa też jest jakaś wartość, może trzeba trochę naprostować, nieco inaczej skierować (…)”[57]. Ale przede wszystkim podkreślał, że każdemu bliźniemu należy się szacunek, mimo jego wad, choćby ze względu na to „(…) że Bóg i Ojciec jest we wszystkich nas”[58] to powinno być wystarczającym powodem.

Na szczególną uwagę zasługują konferencje, w których Biskup podejmuje problem cierpienia w życiu zakonnym, trudu i zmagań, które towarzyszą każdego dnia. W jednych z nich pt. „Przykazanie walki” zauważał, że czasami wydaje się, że najgorsze chwile należą do przeszłości, gdy tymczasem napotykają nas jeszcze gorsze, wobec tej niemocy pozostawieni jesteśmy często sami, a to w tym celu, by doświadczyć „(…) że nic bez Boga nie potrafimy”[59]. W ten sposób cierpienie „(…) uczy pokory i zaufania do Boga”[60], nawołuje, by walczyć, bo „(…) każdy nowy dzień przynosi nowe możliwości, każdy nowy dzień jest wezwaniem Bożym”[61]. Jednocześnie w konferencji pt. „Radość z krzyża” zauważał: „(…) że krzyż, który Pan Bóg nam podaje, my sami czynimy bardziej gorzkim”[62] niż to zamierzał sam Pan Bóg. Dzieje się to poprzez ciągłe przypominanie, rozpamiętywanie i umartwianie, zdaniem pasterza kieleckiego nie jest to potrzebne, bo krzyż, który daje Bóg, należy przyjmować z radością, a wówczas „(…) ten krzyż nie będzie nas tak boleć”[63]. Ważne jest, by pracować nad sobą i by umieć obiektywnie ocenić sytuację i właściwie oddzielić sprawy istotne od mniej ważnych: „Uczmy się, więc szacunku dla spraw trudnych, kłopotliwych i przykrych, umiejmy je oceniać”[64]. Również w konferencji pt. „Wobec mroków tajemnicy krzyża” biskup Jaroszewicz ponownie, jak w konferencji pt. „Radosna służba”, opowiadał się z tym, by krzyż przyjmować z radością, nie uskarżać się i nie pytać, dlaczego? Natomiast zachęcał, by wykazać większą gotowość do jego przyjmowania, bo musimy pamiętać „(…) że krzyż musi mieć poczesne miejsce w naszym życiu”[65]. Przyznawał: „(…) że trzeba wielkiej siły i odwagi, by przyjąć swój

[57] Tamże, s. 282.

[58] J. Jaroszewicz, Fundament jedności, w: Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim, Kielce 1970 (maszynopis w BSDK), s. 114.

[59] J. Jaroszewicz, Przykazanie walki, w: „Maryja u stóp Jezusa". Rekolekcje dla sióstr przełożonych, Panewniki 1966 (maszynopis w BSDK), s. 18.

[60] Tamże, s. 18

[61] Tamże, s. 19.

[62] J. Jaroszewicz, Radość z krzyża, w: „Maryja u stóp Jezusa", Rekolekcje dla sióstr…, dz. cyt., s. 31.

[63] Tamże, s. 35

[64] Tamże, s. 36.

[65] Tamże, s. 31.

krzyż na każdy dzień – i wielkiej umiejętności by – go przyjąć i uczynić najważniejszym elementem w swoim życiu wewnętrznym”[66]. Nie warto natomiast marnować czasu na rzeczy bezwartościowe, bo czas jest krótki, tym bardziej zachęcał, by starać się, aby ten krótki czas „(…) nie został jeszcze bardziej skrócony, zubożony przez małostkowość, a może nawet głupotę”[67]. Ale jednocześnie optymistycznie stwierdzał: „Krótki czas może być ogromnie wartościowy, bo zarezerwowany (…) tylko dla spraw wielkich, ważnych, Bożych”[68].

Pouczał, by w cierpieniu naśladować Matkę Bożą. Od Niej uczyć się przyjmować cierpienie i tak jak Ona „(…) dopatrywać się w tym woli Bożej, domu Bożego – właśnie domu!”[69] Naśladowanie Matki Bożej to zdaniem pasterza: „(…) umieć swoje życie przeżyć we wszystkich jego przejawach (…) i w takim duchu, w jakim Ona przeżyła swoje życie od Zwiastowania aż do Kalwarii”[70]. Jak wielką postacią była Maryja dla biskupa Jana Jaroszewicza świadczy ilość poświęconych jej konferencji. Zachęcał w nich do patrzenia i naśladowania Jej cnót. Za św. Franciszkiem Salezym powtarzał „(…) że jest pierwszą i pod każdym względem doskonałą zakonnicą”[71]. Matka Boża jest wzorcem niedoścignionym, godnym pełnego uznania „Ona zrealizowała w sobie w sposób dla nas przedziwny, nieosiągalny, a jednak pociągający tę doskonałość, nad którą pracujemy, którą mozolnie staramy się w sobie ugruntować, w której próbujemy codziennie czynić jakieś postępy”[72]. Biskup w tej samej konferencji stawiał tezę: „Czym jest istota powołania zakonnego?” i nieco dalej odpowiadał: „(…) że tym sensem jest całkowite oddanie się Bogu”[73]. Jako Matka Boża jest Matką wspólnoty ludzkiej, chce, by przychodzić do Niej „(…) całą wspólnotą Jej dzieci”[74] i koniecznie „(…) złączeni braterskim, siostrzanym uczuciem (…)”[75], szczerym uczuciem miłości, to będzie najlepszym darem dla Matki Bożej, bo niezawodną drogą do Serca Matki „(…) jest wzajemna miłość pomiędzy Jej dziećmi”[76].

---

[66] J. Jaroszewicz, Wobec mroków tajemnicy krzyża, w: Konferencje wygłoszone dla sióstr w…, dz. cyt., s. 32.

[67] J. Jaroszewicz, *Czas jest krótki*, w: *Bądźcie mocni…*, dz. cyt., s. 19.

[68] Tamże, s. 20.

[69] J. Jaroszewicz, *Pogodne i pochmurne dni*, w: *Bądźcie mocni…*, dz. cyt., s. 40.

[70] Tamże, s. 40.

[71] J. Jaroszewicz, *U stóp Matki*, w: *Bądźcie mocni…*, dz. cyt., s. 387.

[72] Tamże, s. 387.

[73] Tamże, s. 388.

[74] J. Jaroszewicz, Matka wspólnoty, w: Rekolekcje wygłoszone w Karmelu…, dz. cyt., s. 43.

[75] Tamże, s. 44.

[76] Tamże, s. 47.

W konferencji pt. „Przyszła Matka Boża pielgrzymująca" autor nawiązywał do peregrynacji Obrazu Jasnogórskiego, podkreślał siłę i dar wnoszenia spokoju Maryi. Jej pobyt w diecezji sprawił, że wiele nierozwiązanych do tej pory spraw wyjaśniło się, wszędzie, gdzie się pojawiała „(…) była jak matka, która potrafi dyskretnie, a skutecznie uzdrowić to, co jest chore, złagodzić to, co jest bolesne, zagrzać do tego, co jest nieraz bardzo trudne"[77]. Jej bliska obecność w diecezji kieleckiej sprawiła, że bardziej wierni ośmielili się przed Nią wypowiadać swoje potrzeby, kłopoty i trudności. Biskup Jaroszewicz wyrażał nadzieję, że teraz łatwiej będzie uznać „(…) Ją Królową, która ma rządzić w każdym domu, która ma być pierwszą gospodynią, której wszyscy mają słuchać"[78]. W konferencji pt. „Maryja przewodniczką w drodze" Biskup nazywał Ją naszą przewodniczką, która „(…) prowadzi drogą pokornego i radosnego wypełniania woli Ojca"[79], dla której najważniejsze było wypełnienie chwili teraźniejszej „(…) i nie szła na Krzyż wcześniej"[80]. Biskup wnioskował, że doskonałe wypełnienie woli Bożej nie polega na dokonywaniu rzeczy nieosiągalnych, nadzwyczajnych, ale na godnym przyjmowaniu rzeczywistości, jakie życie stawia przed nami. I ten będzie miał większą zasługę, kto włoży „(…) w swe czyny lub cierpienia więcej miłości Bożej"[81]. Matka Boża w swoich czynach nie liczyła na zyski, nie oceniała, nie mierzyła, wielkich zaś dokonywała starań, by każdy dzień spędzać w miłości do Boga. Pod tym względem, zdaniem pasterza kieleckiego, jest wzorcem, jak świętości szukać i jak ją realizować.

Wiele uwagi poświęcał biskup Jan Jaroszewicz w konferencjach Mszy św. i modlitwie. W konferencji pod tytułem „Niezgłębiona tajemnica Mszy św." wzywał, aby Msza św. była dla każdego najbardziej radosnym przeżyciem każdego dnia, stwierdzał, że to najkrótsza i najpewniejsza droga do Boga, która sprawiać powinna wiele radości, dzięki temu, że można ją przeżywać często. Zwracał uwagę, by nie stała się „(…) tylko jedną z pobożnych praktyk codziennych, ćwiczeniem duchownym (…)"[82]. Podpowiadał, aby Mszę św. „przeżywać coraz lepiej i coraz głębiej"[83]. Tylko tam można znaleźć radość, to czas, kiedy znikają wszystkie smutki. Biskup w konferencji rekolekcyjnej

---

[77] J. Jaroszewicz, Przyszła Matka Boża Pielgrzymująca, w: Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim, Kielce 1973 (maszynopis w BSDK), s. 387.

[78] Tamże, s. 389.

[79] J. Jaroszewicz, Maryja przewodniczką w drodze, w: „Chodźcie w miłości". Konferencje rekolekcyjne wygłoszone w Karmelu Kieleckim, Kielce 1963 (maszynopis w BSDK), s. 25.

[80] Tamże, s. 25.

[81] Tamże, s. 26.

[82] J. Jaroszewicz, Niezgłębiona tajemnica mszy św., w: „ Łaska dziecięctwa Bożego". Rekolekcje wygłoszone w Karmelu Kieleckim, Kielce 1975 (maszynopis w BSDK), s. 77.

[83] Tamże, s. 77.

pt. „Nasze uczestnictwo we Mszy św." określał Mszę „(...) jako najlepszą szkołę jedności"[84], która cementuje wspólnotę katolicką, podkreślał, że ważne jest, by nie tylko słuchać Mszy św., ale także uczestniczyć w niej. „Żadna praktyka pobożna nie da nam tyle, ile może nam przynieść uczestnictwo, choćby niepełne we Mszy św."[85]. Zauważał, że zawsze będzie decydować „(...) jakość, a nie ilość, bo jedna Msza św. dobrze przeżyta będzie warta więcej niż kilka płytko potraktowanych"[86]. Wzywał, by pamiętać i mieć oczy zawsze otwarte na hierarchię wartości, a mniej na swoje osobiste przywiązania i nawyki. Na koniec zalecał, by jedność we wspólnocie zakonnej budować „(...) przez coraz lepsze uczestnictwo we Mszy św."[87]. Aby wynieść z Mszy św. jak najwięcej korzyści, przede wszystkim trzeba jak najlepiej ją poznać, zrozumieć jej sens istnienia. Tym sensem jest radość „(...) wywiązania się ze słodkiego obowiązku uwielbiania i umiłowania Boga"[88]. Jest to czas, podczas którego można „złożyć Bogu uwielbienie"[89].

Prawidłowe zrozumienie Mszy św. sprawi, że nie będzie już dziwić, dlaczego spotyka nas tyle trudności, niepowodzeń, przeszkód „(...) że to jest właśnie ów stos ofiarny"[90], do którego „coś musimy wciąż dorzucać (...) aby to była naprawdę nasza współpraca z Chrystusem"[91]. W konferencji pt. „Nasza modlitwa w oczach Boga" poddawał osobom zakonnym w rozważanie, co Pan Bóg myśli, gdy słucha naszych modlitw. Czasami jesteśmy zadowoleni ze swojej modlitwy, podczas której towarzyszyły nam głębokie przeżycia, czujemy, że ta modlitwa „(...) była prawdziwym odpoczynkiem u stóp Bożych"[92]. Ale również często zauważał Biskup, że doznajemy przeszkód, trudności w skupieniu myśli. Biskup nie podaje gotowej recepty, bo nie ma takiej, która sprawiłaby, by modlitwa zawsze była idealna. Sugerował, że to nie do nas należy ocena wartości naszej modlitwy: „Ważniejszym tedy jest, jak Pan Bóg widzi nasze modlitwy, jak On je przyjmuje, jak je ocenia (...)"[93]. Biskup podpowiadał, by nie szukać w „(...) modlitwie własnego zadowolenia, niech nam

---

[84] J. Jaroszewicz, Nasze uczestnictwo we mszy św., w: „Marta u stóp Jezusa". Rekolekcje dla sióstr przełożonych, Panewniki 1970 (maszynopis w BSDK), s. 128.

[85] Tamże, s. 134.

[86] Tamże, s. 134.

[87] Tamże, s. 135.

[88] J. Jaroszewicz, *Msza święta uwielbieniem Ojca*, w: *Bądźcie doskonali...*, s. 382.

[89] Tamże, s. 382.

[90] J. Jaroszewicz, Nasza współpraca z Chrystusem, w: Konferencje wygłoszone w Karmelu Kieleckim, Kielce 1972 (maszynopis w BSDK), s. 94.

[91] Tamże, s. 95.

[92] J. Jaroszewicz, Nasza modlitwa w oczach Boga, w: Konferencje wygłoszone w Karmelu..., dz. cyt., s. 81.

[93] Tamże, s. 87.

wystarczy, że Pan Bóg będzie zadowolony (…)”[94]. Wzywał, by zawsze z radością cieszyć się na modlitwę, bo tam czeka na nas miłujący nas Ojciec. W konferencji pt. „W poszukiwaniu dobrej modlitwy” określał istotę doskonałej modlitwy, której sensem jest „(…) byśmy usłyszeli, co Pan Bóg do nas powie”[95], a nie to, co my powiemy. Namawiał, byśmy mieli zawsze odpowiednie nastawienie do modlitwy i przystąpili do niej z „duszą otwartą i szczerą”[96]. Zauważał, że najważniejsze w modlitwie to „wola oddania Bogu (…), że mamy na każdym kroku pełnić wolę Bożą uczciwie, pracowicie nie uciekając przed ofiarą”[97]. Największą więc głębią modlitwy jest to, czy potrafimy szczerze Bogu się oddać w trakcje niej. Za najpiękniejszą modlitwę uważał Biskup Ordynariusz różaniec, określał go mianem „(…) pięknego skrótu Ewangelii”[98]. Modlitwa ta jest prostą, ufną i pokorną, autor przyrównuje ją do życia zakonnego, które to życie jest równie pokorne i proste. Autor wnikał głębiej w tajemnice różańca i przyrównywał je do tajemnic życia zakonnego, które to „tajemnice poznajemy po dłuższym czasie, odkrywając, nie bez pewnego zdumienia, że oto już nie jesteśmy tym samym człowiekiem sprzed roku czy kilku lat (…) już się posunęliśmy naprzód, zaczęła się inna, następna tajemnica”[99].

W konferencji pt. „Właściwy owoc rekolekcji” analizował właściwy sens rekolekcji, które na pewno powinny kończyć się określonymi postanowieniami i postulatami. Głębszym sensem skupienia rekolekcyjnego, zdaniem Biskupa, jest zrozumienie pewnych problemów głębiej i lepiej. Bywa tak, że nie zawsze wszystko dobrze rozumiemy „(…) stąd też rodzi się zamieszanie, nieporządek w życiu wewnętrznym”[100]. Dlatego rekolekcje powinny dać „pewną syntezę”[101], to, co jest najbardziej istotne w życiu, a nie skupiać uwagi na błahostkach. Swoje „upadki” należy analizować i nie jest ważne, ile ich doświadczono, ważne natomiast jest, by pomyśleć nad tym, co można było zrobić, aby temu zapobiec i „(…) szukać przyczyn, które do tego doprowadziły”[102].

---

[94] J. Jaroszewicz, Nasza modlitwa w oczach Boga, w: Konferencje wygłoszone w Karmelu…, dz. cyt., s. 88.

[95] J. Jaroszewicz, W poszukiwaniu dobrej modlitwy, w: Konferencje dla sióstr…, dz. cyt., s. 46.

[96] Tamże, s. 48.

[97] Tamże, s. 49.

[98] J. Jaroszewicz, Różaniec naszych dni, w: Konferencje wygłoszone dla sióstr w…, dz. cyt., s. 50.

[99] Tamże, s. 54.

[100] J. Jaroszewicz, Właściwy owoc rekolekcji, w: Konferencje wygłoszone w Karmelu…, dz. cyt., s. 98.

[101] Tamże, s. 98.

[102] Tamże, s. 102.

Biskup kielecki Jan Jaroszewicz w swych licznych konferencjach i naukach rekolekcyjnych najczęściej poruszał temat powołania i służby zakonnej. Wskazywał, czym właściwie jest powołanie i na czym polega służba Boża. Szczególną uwagę zwracał na problem cierpienia w życiu zakonnym, nauczał, by nie poddawać się i być przygotowanym na przyjmowanie cierpienia każdego dnia i w każdej chwili, wzywał, by wartościować rzeczy ważne od mniej istotnych. Zachęcał, by w cierpieniu naśladować Matkę Bożą. Jej właśnie poświęcił ogromną ilość konferencji, to Matkę Bożą przedstawiał jako wzór najdoskonalszy, eksponując Jej ogromną siłę. Wiele uwagi poświęcił Biskup Ordynariusz sprawie Mszy św. i modlitwie. Wyjaśniał, czym jest Msza św., podpowiadał, jak najlepiej ją przeżywać, zachęcając do aktywnego uczestnictwa w czasie Mszy św. Również często wypowiadał się na temat modlitwy, określając sens istoty modlitwy, po raz kolejny podkreślał, że najpiękniejszą modlitwą jest różaniec, porównując go do Ewangelii.

Wskazówki, jakich udziela biskup Jan Jaroszewicz w swoich nauczaniach duszpasterskich, dotyczą nie tylko życia zakonnego, mogą być również drogowskazem, jak ma postępować każdy człowiek w swoim życiu, bez względu na wiarę, stanowisko i wykształcenie.

3. Życie diecezjalne

Podczas pracy pasterskiej biskupa Jana Jaroszewicza diecezja kielecka przeżywała liczne uroczystości religijne. Już na początku swojej pracy Biskup brał udział w sesji Soboru Watykańskiego II. Przed wyjazdem wygłosił przemówienie w katedrze kieleckiej w dniu 9 września 1964 roku. Wyrażał w nim swoje zadowolenie, że będzie reprezentował w tak ważnym momencie całą diecezje kielecką. Wyjaśniał, że przedmiotem obrad będzie szukanie nowych dróg, środków i sposobów, aby „(...) dzisiejszemu człowiekowi przybliżyć Ewangelię”[103]. Z zadowoleniem podkreślał współpracę całego katolickiego narodu polskiego, który poprzez swoje modlitwy i liczne pielgrzymki na Jasną Górę wspierał pracę Soboru. Zapowiadał, że już wkrótce będzie można powiedzieć coraz więcej o zmianach, jakie wniesie Sobór Watykański II. W dniu 3 XI 1964 roku Ks. Biskup wygłosił w studio watykańskim przemówienie radiowe pt. *O aktywizację apostolską Katolików świeckich*. Na wstępie swojej wypowiedzi przypomniał, że obradujący od trzech lat Sobór Watykański II skupiony jest przede wszystkim na „burzeniu niż wznoszeniu murów, oddzielających społeczeństwo katolickie od reszty świata (...) chce otworzyć drzwi

[103] J. Jaroszewicz, *Przemówienie przed wyjazdem na obrady Soboru Watykańskiego II*, KPD 5 (1964), s. 239.

w kierunku świata chrześcijańskiego i niewierzącego (...)"[104]. Celem nowych postanowień Soboru Watykańskiego II będzie dążenie, by poprzez nie Kościół zwiększył swoje szeregi, aby powrócili ludzie, którzy odwrócili się od Kościoła. Podkreślał, że Sobór „od nikogo się nie odcina, nikogo nie ekskomunikuje, nikomu nie grozi (...)"[105], jedynie chce pomóc, by każdy umiał odnaleźć swe miejsce. Zdaniem Biskupa, głównym bodźcem odrodzenia w łonie Kościoła będzie potęga siły miłości, powtarzając za słowami ks. prymasa „Kościół jest nadprzyrodzoną organizacją miłości (...)"[106], brak tej miłości jest właśnie przyczyną niepowodzeń w Kościele. Kończąc przemówienie, stwierdzał, że przyszłość Kościoła leży w mocy wszystkich katolików; to od nich zależy, czy będą potrafili „(...) miłować Boga i swych braci ze wszystkiej myśli swojej, ze wszystkich swoich sił i z całego serca swego"[107]. Przed wyjazdem na obrady ostatniej sesji Soboru wygłosił w dniu 11 IX 1965 roku krótkie przemówienie do swoich wiernych. Tę ostatnią czwartą sesje nazwał „okresem żniwa"[108], podczas którego dokonane zostanie zebranie plonów prac czteroletnich obrad. Żegnając się, dziękował za wszystkie dowody życzliwości, jakie otrzymywał w czasie poprzednich wyjazdów na sesje ze strony całej wspólnoty diecezjalnej. Jednocześnie z zadowoleniem wyrażał nadzieje, że nowe uchwały soborowe poprowadzą Kościół ku lepszej przyszłości.

Jako podsumowanie postanowień Soboru Watykańskiego II Biskup kielecki wygłosił w 1966 roku w dniu uroczystości Najśw. Imienia Jezusa *Orędzie pasterskie do wiernych diecezji kieleckiej o nadzwyczajnym posoborowym jubileuszu*. Zapowiadał w nim, że wraz z zakończeniem Soboru stopniowo ogłaszane będą postanowione uchwały, a następnie systematycznie wprowadzane w życie. Aby należycie przygotować wiernych na przyjęcie tych uchwał, informował, że zostanie ogłoszony rok jubileuszowy, który będzie trwał od 1 stycznia do 29 maja i będzie zwany „Latem Miłościwym"[109]. Głównym celem tego jubileuszu będzie „(...) odnowienie wewnętrzne umysłów i serc"[110], co będzie możliwe poprzez uczestnictwo w rekolekcjach, misjach św. oraz gruntowną spowiedź. Traktując ten rok jubileuszowy jako wyjątkowy, informował, że wszyscy spowiednicy otrzymali

[104] J. Jaroszewicz, *Przemówienie radiowe (...) wygłoszone w studio watykańskim w dniu 3 listopada 1964 roku na temat „O aktywizację apostolską katolików świeckich"*, KPD 6 (1964), s. 253.

[105] Tamże, s. 253.

[106] Tamże, s. 255.

[107] Tamże, s. 255.

[108] J. Jaroszewicz, *Przemówienie przed wyjazdem na obrady ostatniej sesji Soboru Watykańskiego II*, KPD 6 (1965), s. 253.

[109] J. Jaroszewicz, *Orędzie pasterskie do wiernych diecezji kieleckiej o nadzwyczajnym posoborowym jubileuszu*, KPD 1 (1966), s. 31.

[110] Tamże, s. 31.

od Ojca Świętego możliwość rozgrzeszania grzechów, których odpuszczenie do tej pory było zastrzeżone tylko dla Stolicy Apostolskiej. Katedra kielecka została wyznaczona jako miejsce, gdzie można otrzymać łaski jubileuszowe. Z tego względu, że diecezja kielecka jest duża, co, z kolei, stanowiłoby utrudnienie w odwiedzeniu katedry przez wszystkich chętnych, na mocy szczególnego przywileju te same upoważnienia nadane zostały jednemu z kościołów w każdym dekanacie. Biskup pouczał, że uczestnictwo we Mszy św. odprawianej przez biskupa sprawi uzyskanie odpustu zupełnego, również takiego odpustu dostąpi każdy, kto w kościele katedralnym lub dekanalnym wysłucha trzech nauk misyjnych poświęconym uchwałom soborowym. Zachęcał, by każdy skorzystał z możliwości odnowy i oczyszczenia umysłów i serc swoich.

W 1968 roku podczas Mszy św. pontyfikalnej w dniu ingresu wygłosił kazanie, w którym przypominał historię diecezji kieleckiej, zaznaczał, że jest już piątym biskupem w diecezji. Zapewniał, że będzie szedł śladami, którymi szli jego poprzednicy i pomnażał ich wysiłek. Nadmieniał, że jego program pracy pasterskiej wytyczył już Sobór Watykański II. Entuzjastycznie patrzył na swą przyszłość, bo wiedział, że nie będzie sam, „że będzie lichym narzędziem, ale w Bożym ręku”[111]. Zwracał się do młodzieży „(...) aby zrozumiała swoje miejsce w Kościele dokładniej i głębiej aniżeli poprzednie pokolenia (...)”[112]. Od swoich współpracowników kapłanów oczekiwał jedności, a od diecezjan, by na każdym kroku i w każdej sytuacji pamiętali, że są chrześcijanami. Biskup Jaroszewicz życzył sobie, aby w pracy swej „(...) zawsze był otwarty dla łaski, która płynie z Chrystusa, aby nie brakło nigdy światła, mocy i wytrwania i swoje zadanie możliwie wykonywał”[113].

Podczas pracy biskupiej w diecezji kieleckiej miały miejsce dwie uroczystości koronacyjne obrazu NMP. Pierwsza z nich odbyła się w Piekoszowie. W dniu 1 września 1968 roku z tej okazji we wszystkich Kościołach diecezji zostało odczytane *Słowo pasterskie* ks. biskupa Jana Jaroszewicza. Przypominał w nim, że obraz Bogurodzicy piekoszowskiej znany jest ze swych łask w całej ojczyźnie. Toteż podczas pobytu w Rzymie zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o zezwolenie na uroczystą koronację tego obrazu. Stolica Apostolska przychyliła się do prośby Biskupa, czego owocem, jak zapowiadał, będzie w dniu 8 września uroczysta koronacja obrazu przez ks. prymasa Wyszyńskiego w towarzystwie licznie zgromadzonych biskupów i duchowieństwa. Na uroczystość tę zapraszał wszystkich diecezjan, a szczególnie tych z najbliższych okolic[114].

---

[111] J. Jaroszewicz, *Kazanie wygłoszone w czasie mszy św. pontyfikalnej w dniu ingresu*, KPD 2 (1968), s. 74.

[112] Tamże, s. 75.

[113] Tamże, s. 75.

[114] J. Jaroszewicz, *Słowo pasterskie [na dzień 1 IX 1968 roku]*, KPD 6 (1968), s. 245–246.

Zapowiadana uroczystość odbyła się zgodnie z planem. Na wstępie tej wyjątkowej Mszy św. krótką mowę powitalną wygłosił pasterz kielecki. Zwracał się do ks. prymasa dziękując za jego przybycie i dokonanie aktu koronacji, wyrażał wdzięczność za obecność arcybiskupowi wrocławskiemu, opolskiemu, tarnowskiemu, sandomierskiemu, biskupom z Gorzowa, Przemyśla, Olsztyna i Krakowa; ich obecność, zdaniem Biskupa, świadczy o ważności dokonywanego aktu w Piekoszowie. Szczególne podziękowania kierował pod adresem Generała OO. Paulinów z Jasnej Góry, z której to przybył koronowany obraz, namalowany przez braciszka Krzysztofa Zatockiego i podarowany do Piekoszowa przez o. Tobiasza Czechowicza. Biskup Jaroszewicz wyrażał wielki dług wdzięczności oraz nie ukrywał dumy[115].

W 1972 roku miała miejsce koronacja obrazu Matki Bożej w Smardzowicach. Na uroczystości *Słowo pasterskie* wygłosił biskup Jaroszewicz; podkreślał w nim łaski, jakimi obdarowywał wiernych od 300 lat obraz. Przypominał, że już po raz trzeci w diecezji kieleckiej aktu koronacji dokona Prymas Polski Stefan Wyszyński, zaś metropolita krakowski przewodniczyć będzie uroczystej Mszy św. Witał licznie przybyłych członków Episkopatu Polskiego, przedstawicieli zakonów męskich i żeńskich, a szczególne powitanie skierował ku ks. prałatowi Władysławowi Padaczowi, który pochodził z okolic Smardzowic i dzięki również jego staraniom ta uroczystość mogła się odbyć[116].

W październiku 1968 roku Biskup wydał *List pasterski na tydzień miłosierdzia*. Apelował w nim, że jednym z najważniejszych obowiązków każdego katolika jest szanowanie starszych ludzi. Są to ludzie, którzy są zasłużeni dla swoich rodzin, zakładów pracy, dla społeczeństwa. Dzięki nim następne pokolenia mają ułatwioną drogę. Wzywał, aby zauważać ich problemy i potrzeby, tolerować ich przyzwyczajenia, pomagać, o ile to możliwe, materialnie, wspierać życzliwą rozmową, ułatwiać udział w nabożeństwach i sakramentach świętych, a jeżeli to konieczne to sprowadzić duchownego. Swoją pomoc można okazać również po zgonie starego człowieka, uczestnicząc w jego nabożeństwie pogrzebowym[117].

W latach kierowania diecezją przez biskupa Jana Jaroszewicza odbyły się dwie uroczystości konsekracyjne. Pierwsza miała miejsce 22 grudnia 1968 roku i dotyczyła osoby ks. Edwarda Materskiego. Podczas uroczystej Mszy św.

---

[115] Por. J. Jaroszewicz, *Powitanie gości [przemówienie bp. J. Jaroszewicza na uroczystości koronacji obrazu Najświętszej Maryj Panny w kościele w Piekoszowie]*, KPD 6 (1968), s. 247–248.

[116] Por. J. Jaroszewicz, *Słowo Biskupa kieleckiego [z okazji koronacji obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem w Smardzowicach]*, KPD 5 (1972), s. 212–213.

[117] Por. J. Jaroszewicz, *List pasterski na Tydzień Miłosierdzia*, KPD 3 (1969), s. 128–130.

konsekracyjnej pasterz kielecki w wygłoszonym kazaniu wspominał postać zmarłego biskupa Edwarda Muszyńskiego, pozostawione po biskupie miejsce zajął konsekrowany Edward Materski. Biskup Ordynariusz zauważał, że wciąż tworzą się nowe diecezje, a w związku z tym i nowych potrzeba gospodarzy. Powtarzał za słowami papieża Piusa X: „(...) dźwigać krzyż, który każdy chrześcijanin nosi na swych piersiach, nie jest łatwy do dźwigania, ale ten pozłacany, który biskup nakłada na swe szaty, jest tak ciężki, że pod jego ciężarem można nawet się załamać"[118]. Cytując te słowa, autor sugeruje, jak trudna i odpowiedzialna jest praca biskupa.

Następny uroczysty akt konsekracji odbył się w 1972 roku i dotyczył ks. biskupa Jana Gurdy. W homilii wygłoszonej podczas Mszy św. Biskup wspominał 25-letnią drogę pracy kapłańskiej konsekrowanego, która teraz zostanie poszerzona i pogłębiona. Wyrażał pogląd, że Kościół ma zapewnioną żywotność, która się nie starzeje, bo wciąż przybywają nowi członkowie do grona apostolskiego. Ufał, że konsekrowany biskup Jan Gurda wywiąże się należycie z pełnionego urzędu[119].

W 1971 roku obchodzono uroczystość 800-lecia istnienia kościoła katedralnego w Kielcach. Z tej okazji wystosował *Słowo pasterskie* do diecezjan. Przypominał w nim dzieje świątyni, którą określa mianem „matki wszystkich Kościołów diecezji"[120]. Z dumą informował, że z polecenia Ojca Świętego podniesiona zostanie do tytułu bazyliki mniejszej, który to zaszczyt przysługuje tylko szczególnym świątyniom. Przed sumą w uroczystość jubileuszu 800-lecia katedry Biskup kielecki wygłosił przemówienie, w którym podkreślał, że jest to święto nie tylko diecezji, ale również miasta Kielc, bo Kościół był u kolebki tego miasta. Przypominał, że świątynia została wzniesiona pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryj Panny, co świadczy o głębokim kulcie Matki Bożej w diecezji kieleckiej. Wyrażał zadowolenie, że uroczystości przewodniczyć będzie kardynał Karol Wojtyła, metropolita krakowski. Dziękował za przybycie arcybiskupów prawie ze wszystkich stron diecezji polskich. Szczególne powitania kierował do przybyłego z Jasnej Góry O. Generała Zakonu Paulinów, O. Opatów, delegacji z wyższych uczelni katolickich z Lublina, Warszawy, Krakowa oraz przedstawicieli zgromadzeń i zakonów żeńskich i męskich[121].

---

[118] J. Jaroszewicz, *Kazanie wygłoszone w czasie mszy św. w dniu 22 XII 1968 roku podczas konsekracji ks. bp. Edwarda Materskiego*, KPD 2 (1969), s. 52.

[119] Por. J. Jaroszewicz, *Homilia Księdza Biskupa Ordynariusza [wygłoszona w czasie konsekracji ks. bp. Jana Gurdy]*, KPD 2 (1972), s. 50–52.

[120] J. Jaroszewicz, *Słowo pasterskie z okazji uroczystego obchodu 800-lecia Kościoła Katedralnego w Kielcach*, KPD 5 (1971), s. 193.

[121] Por. J. Jaroszewicz, *Przemówienie ks. biskupa ordynariusza [...] przed sumą w uroczystość jubileuszu 800-lecia Katedry*, KPD 6 (1971), s. 242–243.

Diecezja kielecka w roku 1973 przeżywała wielką uroczystość Maryjną, peregrynację Obrazu Jasnogórskiego. Na dwa tygodnie przed rozpoczęciem nawiedzenia odczytano we wszystkich Kościołach *Orędzie zapowiadające peregrynacje obrazu Matki Bożej Częstochowskiej*. Biskup zapowiadał w nim roczną wędrówkę obrazu po ziemi kieleckiej, która jest już osiemnastą diecezją na szlaku pielgrzymkowym Maryi. Nawiedzający diecezje obraz Matki Kościoła z pewnością, zdaniem Biskupa, przybliży wiernych jeszcze bardziej do Matki, która przychodzi, by krzepić i pocieszać swoje dzieci. Aby godnie przygotować się na Jej przyjście zachęcał pasterz, by rozpocząć porządki w całej diecezji, Kościołach oraz w duszach i sercach swoich[122].

Przywitanie obrazu nastąpiło w kieleckiej parafii Św. Krzyża, Mszę św. celebrował metropolita krakowski Karol Wojtyła. Powitanie odczytał pasterz diecezji, zapowiadał odwiedzenie przez obraz trzystu kościołów w diecezji, z których to, aż sześćdziesiąt sześć poświęconych jest Królowej Kościoła. Zapewniał o gorącym przyjęciu obrazu przez rodziny diecezjalne, wierząc w łaskawość Maryi wyrażał prośbę o opiekę nad dziećmi i młodzieżą. Przypominał, że to ksiądz prymas był pomysłodawcą wędrówki obrazu Matki Bożej po ziemi polskiej. Kończąc, dziękował wszystkim obecnym i zgromadzonym przed obrazem Maryi[123].

Na zakończenie peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w dniu 4 czerwca 1974 roku Biskup Ordynariusz wystosował *List pasterski* podsumowujący roczny szlak pielgrzymkowy Maryi w diecezji. Obraz Matki Boskiej wniósł w życie wiernych wiele dobrego, m.in. pogodziły się zwaśnione rodziny, wielu zaniedbujących spowiedź przystąpiło do niej po latach zaniedbania, zwiększyło się zainteresowanie i frekwencja na lekcjach religii oraz wiele innych nawróceń. Biskup wyrażał wdzięczność tym wszystkim, którzy byli zaangażowani w przygotowanie swych parafii na przyjęcie obrazu. Dziękował ochotniczej straży pożarnej, której członkowie witając obraz, nieśli go na swych ramionach do Kościoła i trzymali przy nim straż dniem i nocą. Ten fakt daje za przykład wymownej wiary i miłości do Maryi. Wzywał, by nie zapomnieć za szybko postanowień, jakie składano wobec Matki Kościoła[124]. W pierwszą rocznicę nawiedzenia diecezji przez obraz Matki Boskiej Częstochowskiej zwracał się do wiernych w *Liście pasterskim o Różańcu św. jako trwałym pomniku nawiedzenia diecezji przez Matkę Bożą*, by w sercach swych pozostawili trwały pomnik. Tym pomnikiem, jak sugerował, powinno

---

[122] Por. J. Jaroszewicz, *Orędzie zapowiadające peregrynacje obrazu Matki Bożej Częstochowskiej*, KPD 3 (1973), s. 98–99.

[123] Por. J. Jaroszewicz, *Przywitanie Matki Bożej w parafii św. Krzyża*, KPD 3 (1973), s. 105–107.

[124] Por. J. Jaroszewicz, *List pasterski na zakończenie peregrynacji obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w diecezji kieleckiej*, KPD 5–6 (1974), s. 200–202.

być codzienne odmawianie modlitwy różańcowej. Zachęcał, aby w każdej rodzinie katolickiej nawyk ten zagościł na stałe w ich życiu, by w skupieniu i bez pośpiechu odmawiali najpiękniejsze i najmilsze Matce Bożej słowa modlitwy[125].

Biskup kielecki w roku 1975 obchodził uroczystości złotego jubileuszu kapłaństwa. W uroczystość zaangażowana była cała wspólnota diecezjalna. Podczas centralnych uroczystości w dniu 9 listopada Biskup przemówił do zgromadzonych diecezjan. Przypominał początki swojej pracy w Kielcach, cały okres 50-letniej pracy w duszpasterstwie wspominał z radością, choć jak podkreślał, nie brakło chwil trudnych i smutnych. Dziękował Bogu za wytrwanie w służbie Bożej i prosił o dalszą opiekę[126].

Dla całej Polski, jak również dla biskupa Jana Jaroszewicza, ogromnym i radosnym przeżyciem było doczekanie wyjątkowej i szczególnej chwili, kiedy to Polak arcybiskup metropolita krakowski Karol Wojtyła został papieżem. W dniu 20 października 1978 roku Biskup wydał *List pasterski z okazji wyboru papieża Jana Pawła II*, w którym wspominał częste wizyty na ziemi kieleckiej Karola Wojtyły. Z dumą podkreślał, że nowy papież w czasie peregrynacji obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej w diecezji kieleckiej aż w siedmiu parafiach przewodniczył uroczystościom, również był obecny na obchodach 250-lecia Seminarium Duchownego, zawsze żywo interesował się sprawami diecezji i chętnie w nich uczestniczył. Biskup wzywał wiernych do gorącej modlitwy w intencji nowego papieża, by nigdy nie brakło mu siły w wypełnianiu obowiązków papieskich[127].

Obowiązkiem każdego biskupa jest odwiedzanie podległych parafii w zarządzanej diecezji. Przez piętnaście lat właśnie w takich wizytacjach pasterskich Biskupowi kieleckiemu towarzyszył biskup Jan Gurda.

Wspominał on, że biskup Jaroszewicz miał zwyczaj głoszenia słowa Bożego w czasie wizytacji na wszystkich Mszach św., bywało, że w jednym dniu głosił kazanie cztery, a nawet i więcej razy:

> W tej dziedzinie miał dany od Boga specjalny dar, przemawiał prosto, jasno, bardzo logicznie i niezbyt długo, tak, że uczestnicy nabożeństwa z przyjemnością słuchali swojego biskupa i z łatwością – jak mi to nieraz mówili mogli powtarzać jego przemówienie[128].

[125] Por. J. Jaroszewicz, *List pasterski o Różańcu św. jako trwałym pomniku nawiedzenia diecezji przez Matkę Bożą*, KPD 5–6 (1974), s. 203–206.

[126] Por. J. Jaroszewicz, *Przemówienie z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa*, KPD 1 (1976), s. 17–19.

[127] Por. J. Jaroszewicz, *List pasterski z okazji wyboru papieża Jana Pawła II*, KPD 6 (1978), s. 145–246.

[128] J. Gurda, *Biskup Jan Jaroszewicz pasterz i wizytator*, KPD 3 (1980), s. 128.

Tabela 4. przedstawia liczbę przeprowadzonych wizytacji biskupich oraz liczbę wybierzmowanych wiernych w poszczególnych latach posługi biskupiej Jana Jaroszewicza. Biskup podczas pracy pasterskiej nawiedził 853 parafie, zwizytował 612, a sakramentu bierzmowania udzielił 22 2152 wiernym.

Tab. 4. Liczba odwiedzonych i zwizytowanych parafii oraz liczba osób wybierzmowanych w latach 1958–1980

Rok	Liczba odwiedzonych parafii	Liczba zwizytowanych parafii	Liczba osób wybierzmowanych
1958	74	64	31422
1959	76	73	26792
1960	26	20	7666
1961	33	22	7564
1962	30	27	7010
1963	36	26	9586
1964	40	38	8008
1965	27	18	9556
1966	25	14	5517
1967	47	32	12589
1968	57	45	11635
1969	63	51	18190
1970	46	26	12238
1971	43	32	9838
1972	38	20	6923
1973	17	–	4382
1974	31	16	6993
1975	31	19	6849
1976	37	23	6229
1977	32	23	5242
1978	14	4	3189
1979	30	19	4734
Suma	**853**	**612**	**222 152**

Źródło: J. Gurda, *Biskup Jan Jaroszewicz pasterz i wizytator*, KPD 3 (1980), s. 131–134.

Pasterz kielecki, jak można wywnioskować z danych w tabeli, często wyjeżdżał w teren swojej diecezji, lubił być bliżej swoich wiernych. Nie było roku,

by tego nie uczynił, średnio rocznie odwiedzał około 39 parafii. Na początku pracy biskupiej nawiedzał do 70 parafii i prawie tyle samo zwizytował. W roku 1973 nie zwizytowano żadnej parafii. W tym czasie odbywała się w diecezji kieleckiej peregrynacja obrazu Matki Bożej, zapewne z okazji tej uroczystości wizytacje biskupie były odkładane. W 1958 roku, a więc na początku swojej pracy biskupiej, udzielił sakramentu bierzmowania największej liczbie wiernych, tj. 31 422 osobom, najmniej zaś tego sakramentu udzielił w 1978 roku.

Podczas wizyt w parafiach starał się spotkać z ludźmi różnych stanów. Zwracał uwagę na szerzące się wady, przekonując do prawidłowych postaw chrześcijańskich. Uwielbiał być wśród młodzieży, bardzo chętnie udzielał obrzędu błogosławienia małym dzieciom, pamiętał zawsze o ludziach chorych. Osobiście wizytował, sprawdzając stan kościołów, zakrystie, punkty katechetyczne. Po każdej wizytacji sporządzony był protokół. Biskup Jan Jaroszewicz udzielał w nim wskazówek, jak postępować w przyszłości, by lepsze osiągać rezultaty w pracy duszpasterskiej[129].

Reasumując należy stwierdzić, że ogromna praca duszpasterska oraz cały dorobek kaznodziejski biskupa kieleckiego Jana Jaroszewicza jest pewnego rodzaju testamentem. Testamentem zawierającym olbrzymią wiedzę teologiczną, i odznaczającym się ogromnym doświadczeniem życia kapłańskiego.

[129] Por. J. Gurda, *Biskup Jan Jaroszewicz pasterz…*, dz. cyt., s. 128–130.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 327–338

Ks. Paweł Kurek – Kazimierza Wielka

Modlitwa w życiu chrześcijanina w świetle nauczania biskupa Jana Jaroszewicza*

W życiu każdego chrześcijanina bardzo ważną rolę w dążeniu do doskonałości odgrywa modlitwa, która jest urzeczywistnieniem wiary, wyrazem nadziei i miłości do Boga; stanowi ona owoc uprzedzającej łaski Bożej, stąd przyczynia się do wewnętrznej przemiany i wzrostu miłości, a przy tym jest najlepszym sposobem otwarcia się na Boga, bowiem umożliwia stały kontakt z Nim i wytwarza głęboką więź jedności. W modlitwie Bóg staje się dla człowieka Panem i Przyjacielem, pozwala się poznać i udziela darów, o które człowiek nawet nie śmie prosić. Modlitwa jest doskonałym sposobem oddania chwały Stwórcy, przyczynia się do wzrostu pokory i umożliwia odwzajemnienie miłości, którą człowiek został obdarowany[1].

Biskup Jan Jaroszewicz w konferencjach najwięcej miejsca poświęcił tematyce modlitwy. Dla Jaroszewicza modlitwa wypływa ściśle z charakteru powołania[2]; między innymi właśnie przez modlitwę człowiek realizuje swoje powołanie, które – używając jego słów – bywa „ciężką pracą”[3]. Uważał, że modlitwa jest „rozmową z Bogiem”[4], „zjednoczeniem z Bo-

---

* Artykuł został zamieszony w KPD 4 (2004), s. 388–399.

[1] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego* całą czwartą część poświęca zagadnieniom modlitwy: nr 2558–2865; por. J. R. Bar, H. Brygołówna, *Drogą rad ewangelicznych. Wprowadzenie do życia duchowego*, Warszawa 1978, s. 151–175; A. Bazielich, *Ku doskonalszej miłości*, Warszawa 1986, s. 135–143; B. Cole, P. Conner, *Pełnia chrześcijaństwa. Teologia życia konsekrowanego*, Poznań 1997, s. 40–43.

[2] Por. J. Jaroszewicz, Wychowanie do życia modlitwy w nowicjacie, Jasna Góra 1956, s. 10 (mps Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego Marianów, dalej BWSDM).

[3] J. Jaroszewicz, *Bądźcie mocni w Panu*, Warszawa 1979, s. 22 (dalej BMP).

[4] J. Jaroszewicz, Wychowanie do życia modlitwy…, dz. cyt., s. 6. Należy stwierdzić, że podobnie mówi o modlitwie św. Teresa z Avila: „Modlitwa bowiem wewnętrzna jest to,

giem”[5], „obcowaniem z Bogiem”[6]. Tak rozumiana modlitwa jest zapoczątkowaniem w człowieku „wizji błogosławionej”, jest „zatopieniem własnej woli w woli Bożej”[7]. Jednak dla naszego autora modlitwa jest przede wszystkim odsłonięciem serca swojego przed Bogiem. I dlatego, jak twierdził, jeżeli w sercu nie ma głębi, jeżeli wszystko w nim jest płytkie i powierzchowne, jeżeli istnieje w nim zgiełk, rozproszenie i nie ma ładu wewnętrznego, wówczas nawet najlepsze techniki nie dadzą umiejętności modlitwy. Zachęcał, aby człowiek modlący się pamiętał o słowach Chrystusa: *Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu* (Mt 6, 6). Komentując słowa świętego Mateusza, twierdził, że na modlitwie trzeba wejść w siebie, zamknąć drzwi, które nas ze światem łączą, trzeba wytworzyć w sobie tę błogosławioną ciszę, w której słychać głos Boży, gdzie Pan Bóg może się nachylić nad naszą pokorną mową[8]. To „wejście w siebie” oznacza skupienie się na Bogu, który jest obecny w naszym wnętrzu. Wymaga to pewnej postawy zamknięcia się na wszystko inne, oderwania serca od wszystkiego innego poza Bogiem. Przede wszystkim chodzi o to, aby na modlitwie doszło do pewnego wyciszenia swojego wnętrza[9]. Modlitwa, jak zauważył Biskup, powinna się odbywać w atmosferze wyciszenia, ponieważ jest ona niedostrzegalną zmysłami Obecnością Tego, który przemawia do nas w cichości i bez słów, któremu nie potrzeba ani głosu, ani dźwięku, aby był słyszany.

Dla biskupa Jaroszewicza to, co najbardziej wydaje się istotne i kluczowe w modlitwie, sprowadza się do trwania przed Bogiem w prawdzie i szczerości z ciągłym nastawieniem i gotowością, aby pełnić Jego wolę[10]. Takie trwanie przed Bogiem nazywał on „stanem modlitwy”[11]. „Stan” ten wypływający z samego powołania należy podtrzymywać przez cały dzień, kiedy ręce zajęte są pracą, a myśl zaprzątnięta różnymi powszednimi sprawami, mimo to należy trwać w „stanie modlitewnym”, bo mamy to czynić z miłości do Pana Boga.

---

zdaniem moim, nic innego jeno poufne i przyjacielskie obcowanie z Bogiem i wylana po wiele razy powtarzana rozmowa z Tym, o którym mówimy, że nas miłuje”. Por. Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, w: *Dzieła*, tłum. H. P. Kossowski, t. I, Kraków 1997, s. 174.

[5] J. Jaroszewicz, Wychowanie do życia modlitwy…, ref. cyt., s. 6.

[6] J. Jaroszewicz, *Bądźcie doskonali*, Warszawa 1982, s. 397–400 (dalej BD).

[7] J. Jaroszewicz, Kierownictwo duszami przeciążonymi pracą apostolską, Lublin 1957, s. 15 (mps BWSDM).

[8] Por. J. Jaroszewicz, Uwierzyliśmy Miłości. Konferencje, Kielce 1962, s. 332 (mps Archiwum Sióstr Karmelitanek Bosych w Kielcach, dalej ASSKBWK).

[9] Por. D. Wider OCD, *Wychowanie do modlitwy*, w: *Formacja zakonna*, t. 1, red. J. W. Gogol OCD, Kraków 1997, s. 190.

[10] Por. BD, s. 397–400.

[11] J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1964, s. 84 (mps ASSKBWK).

Szukając początku i źródeł modlitwy, Jaroszewicz odwoływał się do misterium chrztu świętego, poprzez który, jak mówił, dokonało się w człowieku „przebóstwienie swej jaźni przez Chrystusa i w Chrystusie”[12]. Przestrzegał, że praca nad kształtowaniem postawy wobec modlitwy polega na nieustannym wzrastaniu w jej duchu[13]. Najlepszym sposobem dla dobrego rozwoju modlitwy jest „uciszenie i oczyszczenie serca”, które w Piśmie św. symbolizuje najgłębsze myśli i poruszenia duszy[14]. Ten biblijny charakter znaczenia serca potwierdza nasz autor słowami modlitwy odmawianej dawniej przez kapłana przed Eucharystią[15]. „Serce” to nic innego jak wola człowieka, która jest najważniejszą władzą duszy, ponieważ kieruje całym życiem człowieka. Dlatego mówiąc o woli człowieka Jaroszewicz twierdził, że skupienie myśli i uczucia nie należą do istoty modlitwy, ani nie są sprawdzianem dobrej modlitwy, nie są też dowodem postępu na drodze modlitwy. Sama modlitwa leży w woli człowieka, ponieważ jest mową miłości, a miłość jest nastawieniem naszej woli; jest ona czymś największym w człowieku, obecna tam, gdzie człowiek najpełniej jest sobą[16]. Zatem cała praca nad życiem duchowym powinna kształtować się w oczyszczaniu i otwieraniu serca na Boga. Biskup kielecki miał tu na myśli „modlitwę serca”, która uczy życia razem z Chrystusem i poprzez taką modlitwę zachodzi „ciągła wymiana serc”[17].

Według Jaroszewicza, każda modlitwa jest przede wszystkim adoracją, uwielbieniem Boga. Dlatego w konferencjach często mówił, czym modlitwa nie jest, aby dobrze zrozumieć, na czym ma polegać prawdziwa rozmowa

[12] J. Jaroszewicz, Spowiednik jako wychowawca do życia modlitwy, Lublin 1957, s. 5 (mps BWSDM).

[13] Por. J. Jaroszewicz, Wychowanie do życia modlitwy…, ref. cyt., s. 17.

[14] Por. J. Jaroszewicz, *Życie modlitwy w zgromadzeniach czynnych*, AK 53 (1961), t. 62, s. 31–41. Należy zaznaczyć, że „serce” w języku biblijnym jest symbolem i siedliskiem ludzkiego życia, wszystkiego, co działa w człowieku w głębi jego osobowości – a więc i myśli. Por. X. L. Dufour, *Słownik teologii biblijnej*, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1990, s. 871–873.

[15] „Boże przed Tobą każde serce stoi otworem i każde pragnienie dla Ciebie się odzywa i nic nie jest Ci zakryte, oczyść przez tchnienie Twego Ducha Świętego myśli serc naszych, abyśmy mogli Cię kochać doskonale i godnie chwalić”. Por. J. Jaroszewicz, Wychowanie do życia modlitwy…, dz. cyt., s. 7.

[16] Por. J. Jaroszewicz, Przełożona w Rodzinie Mistycznego Ciała Chrystusa, Konferencje rekolekcyjne dla przełożonych, Święta Katarzyna 1958, s. 250 (mps Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, dalej BWSDWK).

[17] Tamże, s. 5–10. Należy przy tej okazji wspomnieć, że w „modlitwie serca” w znacznej mierze przeważają uczucia będące wynikiem różnych aktów woli, przez które człowiek wyraża Bogu swoją miłość. Por. A. D. Tanquerey, *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, tłum. P. Mańkowski, t. II, Kraków 1948², s. 278–280.

z Bogiem. Twierdził, że modlitwa nie powinna być poszukiwaniem korzyści ani zatroskaniem o własny postęp duchowy lub rozmyślaniem nad tym, jakich brakuje nam zalet i w jaki sposób moglibyśmy w tym dniu posunąć się o kilka kroków na drodze cnoty[18]. Modlitwa ma przede wszystkim skupiać się w Bogu. Bóg jest Tym, który nadaje właściwą orientację naszej modlitwie. Im mniej zajmujemy się na modlitwie samym Bogiem, tym dalsi jesteśmy od istoty modlitwy[19]. Modlitwa nie powinna być skierowana ku temu, żeby coś otrzymać, ale to właśnie moja modlitwa musi coś dać Bogu i wtedy dopiero staje się w pełni modlitwą. Człowiek powinien na modlitwie przynieść Bogu „całą szczerość samego siebie”[20]. To ofiarowanie siebie na modlitwie było równoznaczne z oderwaniem się od tego, co jest nasze, do czego człowiek się przywiązał, co jest mu miłe lub na czym mu zależy. Tylko takie całkowite oderwanie się od siebie, ogołocenie może nas sprowadzić na drogę doskonałej modlitwy[21]. Dzięki oderwaniu się od siebie na modlitwie, zapala się duch i poprzez cierpliwą pracę każdy modlący staje się „nowym człowiekiem”[22]. I chociaż nie jest to droga łatwa, to jednak trzeba pamiętać, że miara wysiłku, jaką się wkłada w modlitwę, w pełnienie woli Bożej i zaparcie siebie, będzie decydowała o jej wartości[23]. Dla biskupa Jaroszewicza było oczywiste, że do doskonałej modlitwy dochodzi się tylko przez ofiarę z siebie i na taką ofiarę powinien być zdecydowany każdy, kto chce.

W „oderwaniu się od siebie” na modlitwie konieczna jest „samotność” modlitewna, aby „łatwiej trafiła do Boga, aby nabrała większej głębi”[24]. Ta „samotność” nie musi być odejściem z jakiegoś miejsca albo opuszczeniem ludzi. Tego rodzaju „samotność” tkwi gdzieś głęboko w duszy, budowana ciężkim wysiłkiem, gdzie skutecznie oderwani od wszystkiego, jesteśmy samotni w tym znaczeniu, że nic nas nie wiąże, bo jesteśmy ogołoceni i osamotnieni. Tam dopiero może „wejść” Pan Bóg, by wypełnić tę próżnię wytworzoną w duszy swoją obecnością i swoim światłem[25]. „Samotność” właściwie rozu-

[18] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1968, s. 105 (mps ASSKBWK).

[19] Por. tamże, s. 106.

[20] Tamże.

[21] Por. BMP, s. 296–300.

[22] BD, s. 369–369.

[23] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1968, s. 107 (mps ASSKBWK).

[24] BD, s. 126. Biskup Jaroszewicz na potwierdzenie konieczności samotności na modlitwie podawał przykład samego Chrystusa, który często udawał się na miejsce samotne lub pustynne, aby rozmawiać z Ojcem. Ewangelie ukazują nam Chrystusa, który odchodzi od zgiełku, aby się modlić: por. np. Mt 14, 23; 26, 36; 26, 42; 26, 44; Mk 1, 35; 6, 46; 14, 39; Łk 5, 16; 9, 18.

[25] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1968, s. 110 (mps ASSKBWK).

miana nigdy nie jest do końca samotnością, gdyż jest ona sprowadzana do bycia zawsze we dwoje z Chrystusem. Przestrzegał Biskup, że zaniedbanie samotności prowadzi do osamotnienia, które jest skupieniem się na sobie i zamknięciem się w obszarze własnego życia z jednoczesnym odsunięciem Chrystusa na dalsze wymiary tego życia[26]. Ta „samotność" na modlitwie ma służyć do przetwarzania serca, aby wyjść ze starego świata i wejść w nowy świat – Boży świat. Nowy świat to po prostu inna płaszczyzna, na którą każdy powinien się wznosić poprzez modlitwę. W tym samym sercu człowieka współistnieją dwa światy: świat, którego księciem jest szatan, i „nowy świat", którego Panem jest Bóg. Należy zawsze pamiętać o zapewnieniu samego Chrystusa: *Królestwo Boże pośród was jest* (Łk 17, 21). Na podstawie tego stwierdzenia Chrystusa, Jaroszewicz wnioskował, że królestwo Boże rzeczywiście jest w sercu człowieka, tylko potrzeba, aby przeniósł się on na tę płaszczyznę, gdzie się inaczej patrzy, sądzi, do czego innego przywiązuje się, co innego ceni i do czego innego dąży[27]. To wejście w Boży świat nie może się odbyć bez zakosztowania samotności. Dlatego konieczne jest uciszenie serca, zmuszenie do milczenia wszystkiego, co przeszkadza głosowi Bożemu w dotarciu do duszy. Jaroszewicz jednak stwierdzał, że ta samotność, w którą wchodzimy nie jest celem, tylko pomocą, abyśmy nie pobłądzili, a znaleźli właściwą drogę[28]. Milczenie ma wytworzyć potrzebną ciszę i skupienie do modlitwy, ma przyzwyczaić do odejścia od spraw tego świata do wejścia w siebie, gdzie się odbywa nasza rozmowa z Bogiem[29]. Możemy zatem wnioskować, że tak samotność, jak i milczenie związane są z modlitwą. Te dwa uwarunkowania modlitwy wzajemnie się uzupełniają, ale chodzi tu o milczenie, które jest owocem bogactwa przeżyć i które staje się ciszą, w której Bóg się objawia człowiekowi. Każdy modlący się powinien pamiętać, że modlitwa zdobywa głębię dzięki milczeniu[30]. Milczeć znaczy tyle, co powstrzymywać się z jakiegoś powodu od mówienia. Milczenie ma stworzyć pewne ramy, w których można będzie coś ważnego usłyszeć, ale też umożliwia czuwanie. Jest to rodzaj postawy duchowej, ascezy i higieny prowadzącej do oczyszczenia wnętrza z niepotrzebnych słów, obrazów, myśli i wrażeń. Poprzez milczenie i ciszę dokonuje się przychodzenie i zamieszkiwanie Boga w duszy człowieka[31]. Do modlitwy zatem konieczne jest milczenie, samotność. Ale przede wszystkim należy

[26] Por. BD, s. 195–198.
[27] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1969, s. 64 (mps ASSKBWK).
[28] Por. tamże, s. 69.
[29] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1963, s. 105 (mps ASSKBWK).
[30] Por. D. Wider OCD, *Zawsze się módlcie*, Kraków 1999, s. 243.
[31] Por. D. Szczerba, *Milczenie, cisza, adoracja*, „Pastores" 17 (4) 2002, s. 46.

wypracować w sobie wyciszenie tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne[32]. Bez takiego wyciszenia nie ma modlitwy, a bez modlitwy nie można dobrze realizować powołania.

Jaroszewicz w konferencjach często zadawał pytanie: „Jaka powinna być modlitwa?" lub: „Czym modlitwa powinna się charakteryzować?". Zadając tego rodzaju pytania, sam starał się odpowiadać, co trzeba czynić, aby modlitwa była dobra i podobała się Bogu. Dlatego na pierwszym miejscu zwracał uwagę, aby osoby modlące się podchodziły do modlitwy z większą wiarą. Jest to bardzo ważny wymóg, abyśmy nie tyle zwracali uwagę na to, jak się na modlitwie czujemy, ale przede wszystkim uwagę swoją skupili na Tym, kogo szukamy[33]. Przestrzegał, aby nie oceniać modlitwy zewnętrznymi uwarunkowaniami: zainteresowaniem, skupieniem, przejęciem się, rozrzewnieniem, zapałem, bo przecież to wszystko jest rzeczą drugorzędną i bardzo często od nas niezależną. Pan Bóg jest osiągalny przede wszystkim przez wiarę, a wiara, jak zauważył biskup Jaroszewicz, nie daje pociech, ani nawet świadomości, że rzeczywiście Bóg jest, że do nas mówi. Wiara nie może poszczycić się tym, że zobaczyła, dotknęła, przekonała się. Wiara jest jednym wielkim otwarciem się na Boga, szukaniem Boga, choćby nawet nie był znaleziony[34]. Dlatego to szukanie Boga jest tak bardzo istotne, bo w nim się ujawnia nasza wiara i chęć poznania i przebywania blisko Pana. Wytrwanie w tym poszukiwaniu świadomie rezygnuje ze smaku, zadowolenia, rozczulenia, jest na pozór bezsilnym, pokornym oczekiwaniem, ale płynącym z wiary. Każdy człowiek będąc dzieckiem Bożym ma prawo być u stóp Bożych, a więc ma prawo z Bogiem rozmawiać, choć wiele razy człowiekowi się to nie udaje[35]. Jednak wiara z istoty swojej jest ciemna. To szukanie Boga na modlitwie odbywa się z trudem, przebijając się przez różnorakie ciemności. Dlatego zachęcał Jaroszewicz, aby zaraz na początku modlitwy najpierw szukać Boga i mieć głębokie przeświadczenie, że On jest, patrzy, słucha, myśli o nas, jest dla nas otwarty, życzliwy, bo to pomaga przebić się przez mroki wiary. Takie ustawienie modlitwy najpierw nas skutecznie odrywa od siebie, od ciągłej troski o to, jak się czujemy, przede wszystkim daje dużo radości z tego powodu, że Pan jest blisko[36]. Właśnie ten moment każdy chrześcijanin powinien mocno akcentować w swojej modlitwie, ustnej czy myślnej, przez krótką chwilę czy nawet stanowiącą dłuższe rozmyślanie – Pan jest! Jaroszewicz zaznaczył, że takie właśnie słowa z wiel-

---

[32] Por. św. Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości* 24, 4-5; 4, 3 i 9, w: *Dzieła*, t. II, Kraków 1987.

[33] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1972, s. 80 (mps ASSKBWK).

[34] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1963, s. 267 (mps ASSKBWK).

[35] Por. tamże.

[36] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1972, s. 81 (mps ASSKBWK).

ką radością w sercu przekazywali sobie apostołowie po zmartwychwstaniu Chrystusa[37]. Gdy modlitwa płynie z wiary, to żadna „mgła" nie przeszkadza, bowiem wiara przebija mgłę. Wiara nie zgubi przekonania, że Pan Bóg jest[38]. Taka właśnie radosna atmosfera i klimat poranka wielkanocnego powinny towarzyszyć zawsze na początku rozmowy z Bogiem.

Obok wiary, pasterz diecezji kieleckiej zwracał uwagę, że modlitwa jest mową ufności, pomimo świadomości o swojej nędzy jest rozpromienieniem. Dlatego modlitwa nasza powinna mieć w oczach wielką radość, ponieważ, gdy się zbliżamy do Boga, możemy zapomnieć o tym, jacy jesteśmy. Ten bowiem, z którym mówimy, może wszystko odmienić, może każdego człowieka przeobrazić, aby stał się lepszym człowiekiem[39]. Według Biskupa, wiele przeszkód, jakie odczuwamy na modlitwie, pochodzi z niepotrzebnego, przesadnego lęku przed zawierzeniem Bogu w akcie radosnej ufności. O wiele łatwiejsza staje się rozmowa z Bogiem, gdy będziemy patrzyli na Niego, jak dziecko na swoją matkę[40]. Modlący zawsze powinien pamiętać, aby w pełni zaufać Bogu, bo przecież sam Jezus daje zapewnienie, że tylko modlitwa, która jest ufnie zanoszona zostanie wysłuchana: *Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wierzcie, że otrzymacie* (Mk 11, 24)[41]. Biskup kielecki powołując się również na autorytet apostoła Jakuba, który pisał: *Niech zaś prosi z wiarą, a nie wątpi o niczym! Kto bowiem żywi wątpliwości, podobny jest fali morskiej wzburzonej wiatrem i miotanej to tu, to tam. Człowiek ten niech nie myśli, że otrzyma cokolwiek od Pana, bo jest mężem chwiejnym, niestałym we wszystkich swych drogach* (Jk 1, 6-8), twierdzi, że właśnie ufność w czasie modlitwy daje wręcz pewność wysłuchania[42].

Obok wiary i ufności na modlitwie nie może również zabraknąć miejsca dla miłości. Biskup Jaroszewicz określał modlitwę jako żarliwą miłość Boga, dlatego nauczyć się dobrej modlitwy można jedynie postępując w miłości Bożej. Nie można dojść do doskonałej modlitwy, omijając miłość, która jest sercem modlitwy. W szkole modlitwy nie potrzeba większej umiejętności nad miłość, bo miłość umie przemawiać do Boga najpiękniejszą modlitwą[43]. Każdy postęp na drodze miłości Bożej jest zarazem postępem na drodze modlitwy,

---

[37] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1972, s. 82 (mps ASSKBWK).

[38] Por. J. Jaroszewicz, Chodźcie w miłości. Konferencje, Kielce 1963, s. 99 (mps ASSKBWK).

[39] Por. tamże, s. 125.

[40] Por. tamże.

[41] Por. Z. Nabzdyk, *Modlitwa – źródło i wyraz duchowości*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, Lublin 1993, s. 130.

[42] Por. J. Jaroszewicz, Chodźcie w miłości…, dz. cyt., s. 126 (mps ASSKBWK).

[43] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1964, s. 79 (mps ASSKBWK).

bo jedno z drugiego wypływa, jedno ku drugiemu prowadzi. Należy podkreślić, że nasz autor w bardzo piękny sposób łączył tematykę modlitwy z cnotą miłości; twierdził, że gdy człowiek chce tego, czego chce Pan Bóg, gdy zdoła się wyzbyć takich chęci, które się nie godzą z wolą Bożą, a jest zatroskany o to, aby wolę Bożą poznać i wypełnić, to już jest na drodze doskonałej modlitwy[44]. Miłość nigdy nie jest łatwą do zdobycia, należy do najtrudniejszych cnót. Jeżeli modlitwa sprawia trudność, to dlatego, że miłość jest jeszcze niedoskonała. Miłość musi rozpalić się potężnym ogniem w duszy, aby zniszczyć to wszystko, co jest nacechowane egoizmem i niepotrzebnymi przywiązaniami, i dopiero wtedy ustaną trudności związane z modlitwą[45]. Należy pamiętać, że w miarę wzrostu miłości zacieśnia się więź z Bogiem, a wyraża się to w aktach modlitwy i w rozmodleniu w każdej chwili dnia. Trzeba mieć świadomość, że autentyczna modlitwa jest ukierunkowana na miłosne poznawanie Boga już tu na ziemi, wprawdzie w sposób ograniczony, ale jest to już jakiś przedsmak oglądania Go w wieczności[46]. Biskup Jaroszewicz twierdził, że w modlitwie, w której nie brakuje miłości, wystarczy patrzeć. W modlitwie podyktowanej miłością, modlący przestaje żądać, wystarcza mu, że siebie oddaje Bogu[47].

Wydaje się zasadne, abyśmy powrócili do pytania, które zostało wyżej postawione, a które biskup Jaroszewicz w swoich konferencjach często zadawał: „Jaka powinna być modlitwa?". Możemy już teraz stwierdzić, że aby modlitwa w życiu chrześcijanina stawała się doskonała, powinna być zanoszona z wielką wiarą, z ufnością w sercu, ale przede wszystkim zanoszona z gorącą miłością. Pamiętając o tym, co pisał św. Paweł: *Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość* (1 Kor 13, 13), można zaryzykować, że ta zasada odnosi się również do modlitwy.

Jaroszewicz uważał, że modlitwa zanoszona do Boga powinna być nacechowana pokorą[48]. Pokora zaś powinna polegać na uznaniu prawdy o Bogu, a zarazem o sobie. Modlący zawsze powinien uznać swoją zależność od Boga, który jest dawcą wszelkiego dobra[49]. W jednej ze swoich konferencji nasz autor zadał pytanie: „Jak ma wyglądać pokora na modlitwie?". Jako poczucie nędzy, której się nie dziwimy i nie chcemy się usprawiedliwiać przed Bogiem. Należy w obliczu świętości Boga stwierdzić, jak bardzo jesteśmy niczym[50].

---

[44] Por. tamże.

[45] Por. tamże, s. 80.

[46] Por. D. E. Wider OCD, *Wychowanie do modlitwy jako istotny element formacji zakonnej*, ŻK 3 (7) 1995, s. 39–37.

[47] Por. J. Jaroszewicz, Chodźcie w miłości…, dz. cyt., s. 98.

[48] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1962, s. 24 (mps ASSKBWK).

[49] Por. Z. Nabzdyk, *Modlitwa – źródło i wyraz duchowości…*, dz. cyt., s. 130.

[50] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1962, s. 24 (mps ASSKBWK).

To przyznanie się do nicości nie powinno w duszy powodować rozżalenia, goryczy czy nawet przykrości, ale powinno nam towarzyszyć pewne zadowolenie z tej naszej nicości, bo wtedy człowiek dopiero rozumie, kim naprawdę jest Bóg i jak wielką jest łaską, że możemy z Nim rozmawiać[51]. Takie rozumienie własnej nicości powoduje, iż spostrzegamy, że to nasze niedołęstwo staje się w pewnym stopniu przywilejem, bo ono daje nam prawo do miłosierdzia Boga. Takie postawienie problemu bardzo pomaga w modlitwie, bo we właściwy sposób ustawia nas wobec Boga – wszystko jest z Niego, z nas nic[52].

Bardzo istotną sprawą w dziedzinie modlitwy jest, aby pamiętać, że modlitwa przede wszystkim powinna charakteryzować się wytrwałością. Na kartach Ewangelii odnajdujemy słowa Chrystusa, który zachęca każdego do takiej właśnie postawy na modlitwie: *Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam* (Mt 7, 7). Ta postawa wytrwałości powoduje, że człowiek nie tylko zbliża się do Boga, ale i ożywia kontakt z Bogiem[53]. To właśnie wytrwałość jest szukaniem, kołataniem i ustawicznym oczekiwaniem daru Bożego. Wytrwałość, która oparta jest na wierze, jest najlepszą drogą do modlitwy doskonałej[54]. Wytrwałość na modlitwie jest pokornym czekaniem, a zarazem zaufaniem okazanym Panu Bogu. Wytrwałość na modlitwie jest najprostszą formą modlitwy, czyli czekaniem u Bożych stóp[55]. Każdy człowiek, który wytrwale i szczerze pragnie się modlić, już się modli w swoim pragnieniu, bo tym pragnieniem przyzywa Boga, nastawia się na słuchanie Boga, ale jest jednocześnie pokorny, pełen prostej wiary, że nie z jego wysiłków, ale z daru Bożego jego modlitwa będzie miłą Bogu[56]. Taka postawa charakteryzuje najczęściej ludzi prostych, zapracowanych, którzy sił już nie mają, ludzi chorych, rozpiętych na krzyżu, ale którzy z wiarą, pokorą, a przede wszystkim z cierpliwością i dziecięcą prostotą przyzywają Boga. Ta wytrwałość na modlitwie powoduje, że z jednej strony człowiek jest świadom swojej niemocy, ale z drugiej – słusznie oczekuje wysłuchania modlitwy[57].

Po tych wskazówkach dotyczących modlitwy, Jaroszewicz zwrócił uwagę na jedną bardzo ważną sprawę, aby pamiętać, że modlitwa nie powinna być rodzajem naszego przemówienia do Boga[58]. Zawsze należy pamiętać, że

---

[51] Por. tamże.

[52] Por. tamże.

[53] Por. Z. Nabzdyk, *Modlitwa – źródło i wyraz...*, dz. cyt., s. 130.

[54] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1968, s. 82 (mps ASSKBWK).

[55] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1963, s. 268 (mps ASSKBWK).

[56] Por. tamże, s. 269.

[57] Por. tamże.

[58] Por. J. Jaroszewicz, Konferencje, Kielce 1972, s. 82 (mps ASSKBWK).

na modlitwie Pan Bóg też chce dojść do głosu i coś do nas powiedzieć, a to, co On mówi jest stokroć ważniejsze od tego, co my mówimy. Dlatego jest ogromnie ważne, by uciszyć swoje serce w czasie modlitwy, aby usłyszeć głos Pana. Biskup kielecki zachęcał, aby wypracować w sobie postawę słuchania na wzór Samuela, który mówił: *Mów Panie, bo sługa Twój słucha* (1 Sm 3, 10)[59].

Oprócz tych głównych charakterystyk modlitwy, o których wyżej wspomnieliśmy, biskup Jaroszewicz mówił jeszcze o innych, które bardzo skutecznie przyczyniają się do kształtowania ducha modlitwy. Jednak poświęcał im mniej uwagi, a zaliczał do nich: harmonię współżycia z otoczeniem, wrażliwość serca na potrzeby innych ludzi oraz zdolność do dobrego współżycia z otoczeniem[60]. W swoich konferencjach wiele miejsca poświęcał również tematyce rozproszeń i roztargnień na modlitwie oraz tym, jak je należy niwelować.

Biskup zachęcał, aby w kierownictwie duchowym wyjaśniać penitentom, że oderwanie się od roztargnień i oschłości jest na ogół nie do utrzymania na czas dłuższy, nie z ludzkiego niedbalstwa, ale z samej natury ludzkiej, nawet z racji czysto fizjologicznych, zdrowotnych, zupełnie od człowieka niezależnych[61]. Jaroszewicz jako znawca dusz ludzkich, ale również jako kierownik duchowy sióstr zakonnych wyliczał, jakie mogą być przyczyny roztargnień na modlitwie, np. szatan – wróg naszego zbawienia. Roztargnienia, które swe źródło mają w szatanie, tym się odznaczają, że są jednocześnie pokusą do grzechu, nie tylko odwracają naszą myśl, ale także namawiają do grzechu[62]. Autor wylicza ponadto inne źródła roztargnień na modlitwie, mówiąc, że częstą przyczyną roztargnień jest sam modlący się, jego bujna wyobraźnia, niewłaściwy sposób wypełniania swoich obowiązków, a niekiedy Bóg, który chce modlącego pociągnąć na doskonalsze ścieżki modlitwy[63]. Częstą przyczyną rozproszeń jest fakt, że modlący się przenosi punkt ciężkości na ćwiczenia modlitewne, a nie na całe życie[64]. Dlatego Jaroszewicz proponował, aby w kierownictwie duchowym zwracać uwagę, że ćwiczenia modlitewne są bardzo pomocne, aby życie duchowe utrzymać, ale tego życia nie stanowią. Ćwicze-

---

[59] Por. tamże.

[60] Por. BMP, s. 243–246; BD, s. 239.

[61] Por. tamże, s. 5.

[62] Por. J. Jaroszewicz, U stóp krzyża. Konferencje, Kielce 1955, s. 72 (mps ASSKBWK).

[63] Por. tamże, s. 73–77.

[64] Por. J. Jaroszewicz, Spowiednik jako wychowawca…, dz. cyt., s. 5. Biskup Jaroszewicz twierdził: „Modlitwa w swej pełnej szczytowej postaci, jaką podziwiamy np. u Matki Bożej, nie jest ćwiczeniem duchowym, praktyką modlitewną, ale jest samym życiem nadprzyrodzonym głęboko rozumianym, jest uchwyceniem Boga, nie tylko poznaniem i uczuciem, ale przede wszystkim wolą”.

nia modlitewne muszą mieć pewne przerwy, a życie modlitwy winno być ciągłe. Ćwiczeń nie można mnożyć ponad miarę, bo nie ma na nie czasu i sił braknie, zaś życie modlitewne może rosnąć w nieskończoność. Ćwiczenia często powodują znużenie, natomiast życie modlitwy jest orzeźwieniem. Od ćwiczeń można się dyspensować, zastąpić je czymś innym, zawiesić na pewien czas, natomiast życie modlitwy nie zna dyspens![65] Ordynariusz kielecki twierdził, że praktyka kierownictwa duchowego powinna nakreślać drogę do głęboko pojętej modlitwy, którą jest bezwzględna konieczność powracania „w głąb", odwoływanie się do woli, by wyprowadzić duszę na głębię i oczyszczenie serca z wszelkich innych spraw poza Bogiem[66]. Zatem możemy stwierdzić, że kierownictwo duchowe jest najlepszym sposobem, aby wszelkie trudności, które występują w modlitwie usiłować rozwiązywać. Biskup Jaroszewicz proponował, aby w kierownictwie duchowym zwracać uwagę na te przeszkody, które mogą okazać się bardzo szkodliwe i wyliczał następujące[67]:

– zmechanizowanie modlitwy, zewnętrzna poprawność przy braku wszelkiego ducha modlitwy (rutyna);
– stopniowe zatracenie osobistego i indywidualnego charakteru modlitwy;
– egocentryczny charakter modlitwy, w której przeważa wybitnie sama analiza i wpatrywanie się w siebie.

Innym problemem, którym należy zająć się w kierownictwie duchowym, jest sprawa czasu przeznaczonego na modlitwę. Biskup twierdził, że czas nie jest elementem decydującym, natomiast żarliwość modlitwy może być decydującym rozstrzygnięciem. Zwracał uwagę spowiednikom i kierownikom duchowym, że w modlitwie istotną będzie ta cecha, która rzuca pomost między życiem wewnętrznym a zewnętrzną działalnością i zmusza tę ostatnią, by nie tylko nie przeszkadzała życiu wewnętrznemu, ale by mu służyła. Jaroszewicz uważał, że kierownictwo duchowe powinno również uczyć, iż modlitwa zawsze powinna poprzedzać czyn. Modlitwa góruje nad życiem czynnym, bo jest zjednoczeniem z Bogiem, a więc nie jest środkiem do celu, lecz samym celem, podczas gdy życie czynne nie będzie nigdy celem samym w sobie, ale w najlepszym wypadku tylko środkiem do celu. Modlitwa ma być zatopieniem własnej woli w woli Bożej, oddaniem siebie Bogu, odpowiedzią miłości na miłość Bożą, pokorną gotowością pełnienia Jego woli[68]. Możemy zauważyć, że nasz autor dużo miejsca w kierownictwie duchowym poświęcał modlitwie, ale warto również zasygnalizować, że zwracał uwagę na bardzo ważną postawę, jaką jest pełnienie woli Bożej. Według Jaroszewicza pełnienie woli Bożej jest

[65] Por. tamże.
[66] Por. tamże, s. 9.
[67] Por. tamże, s. 10–13.
[68] Por. tamże.

wspólną cechą modlitwy i życia czynnego, bo pełniąc wolę Bożą każdy człowiek staje na drodze autentycznej miłości Bożej[69]. Tak więc możemy z tego wnioskować, że modlitwa i czyn mają za motyw miłość Bożą. Biskup Jaroszewicz przestrzegał, że nie każda modlitwa, nawet żarliwa, potrafi uświęcić życie czynne. Musi to być modlitwa miłości, czyli umiłowania woli Bożej i gotowość do jej pełnienia, uległe spojrzenie i pełne zdecydowanie wobec ojcowskiej woli Bożej. Tylko taka modlitwa czyni cuda, bo przekształca najprostsze zajęcia w akty miłości[70]. Każda modlitwa, według naszego autora, powinna być nastawiona na pełnienie woli Bożej i w kierownictwie duchowym należy zwracać na to uwagę[71].

Jaroszewicz bardzo dużo miejsca w swoich konferencjach duchowych poświęcił tematyce modlitwy, a ściśle mówiąc, czym modlitwa powinna się charakteryzować. Wydaje się, że nie będzie przesadą, jeśli go nazwiemy nauczycielem modlitwy. Jako kapłan, a zarazem biskup diecezji kieleckiej oraz znawca duchowości zakonnej zdawał sobie sprawę, że w dobrze pojętej modlitwie istnieje wielka siła.

[69] Por. J. Jaroszewicz, Spowiednik jako wychowawca…, dz. cyt.
[70] Por. tamże, s. 16.
[71] Por. tamże, s. 17.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 339–345

Ks. Mieczysław Rusiecki – Kielce

Troska o katechetów w posłudze biskupa Jana Jaroszewicza*

Słowo „troska” w języku polskim ma podwójny sens: bardziej negatywny oznaczający „zmartwienie, kłopot, zgryzotę”[1] oraz sens zdecydowanie pozytywny wskazujący na „dbałość o coś, zabieganie o coś, troszczenie się (…) np. o rodzinę, (…) o dobro pracowników, o byt, o przyszłość”[2]. Będę używał tego pojęcia w tym drugim sensie.

Problematyka zamknięta w temacie tego opracowania zostanie przedłożona w dwóch częściach: 1) Zakres troski pasterskiej biskupa diecezjalnego z uwypukleniem nauczania katechetycznego; 2) Postawa bpa J. Jaroszewicza wobec katechetów w latach 1967–1980 w diecezji kieleckiej.

1. Posługa biskupa diecezjalnego w Kościele katolickim w aspekcie katechezy

Czego dotyczy i jaka powinna być troska biskupa diecezjalnego? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy przede wszystkim w dokumentach soborowych. Mówią one wyraźnie, że troska każdego biskupa rozciąga się na cały Kościół, ale szczególnie dotyczy diecezji. „Poszczególni biskupi, którym została powierzona troska o Kościół partykularny, pod zwierzchnictwem papieża, w imię Pana otaczają opieką pasterską swoje owce, jako właściwi, zwyczajni i bezpośredni ich pasterze, wypełniając względem nich posługę nauczania, uświęcenia i kierowania”[3]. Tak mówi dekret *Christus Dominus*.

---

* Artykuł został zamieszony w KPD 4 (2004), s. 416–422.

[1] *Słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 1998, s. 495.

[2] Tamże.

[3] *Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002, p. 11 (dalej DB).

Biskupi mają być przy tym „świadkami Chrystusa wobec wszystkich ludzi”[4]. „Winni pouczać, jak bardzo, zgodnie z nauką Kościoła, należy cenić osobę ludzką wraz z jej wolnością i całym życiem ciała”[5].

Ojcowie Soboru z naciskiem zalecają wszystkim biskupom odnośnie do przekazywania nauki chrześcijańskiej „niech wykazują macierzyńską troskę Kościoła wobec wszystkich ludzi”[6]. Przypominają też, że „obowiązkiem biskupów jest nade wszystko zbliżanie się do ludzi oraz nawiązywanie i rozwijanie z nimi dialogu”[7].

Jeżeli tak dalece posuniętą troską mają otaczać wszystkich ludzi, to o ileż bardziej powinni to czynić w stosunku do swoich najbliższych współpracowników – prezbiterów i katechetów. Troska o tych ostatnich, jako nauczycieli religii, więcej – głosicieli zbawczego orędzia, świadków Chrystusa zmartwychwstałego – nabiera głębokiej, eschatologicznej wymowy. Uzasadnia ją wielka wartość tajemnicy zbawienia człowieka, a w związku z tym przygotowywanie go do życia sakramentalnego, do modlitewnego dialogu z Bogiem, do zakorzeniania w wierze, nadziei i miłości[8], do odpowiedzialności za wartości religijne w życiu własnym oraz w życiu innych ludzi.

W tym względzie biskupi otrzymują ważne polecenie:

> Niech czuwają, aby nauczanie katechetyczne, które zmierza do tego, aby wiara w ludziach, rozjaśniona przez naukę, stawała się żywa, wyrazista i czynna, było starannie przekazywane dzieciom oraz dorastającej i dojrzalszej młodzieży, a nawet ludziom dorosłym (…). To nauczanie winno opierać się na Piśmie świętym, Tradycji, liturgii, na Magisterium i życiu Kościoła.
>
> Nadto niech się troszczą, by katecheci zostali dobrze przygotowani do pełnienia swojej posługi, tak aby dokładnie poznali naukę Kościoła oraz zapoznali się teoretycznie i praktycznie z zasadami psychologii i nauk pedagogicznych[9].

Dla pełnego obrazu, gdy chodzi o wykształcenie katechetów, należy sięgnąć jeszcze do dekretu *Ad gentes divinitus*[10]. Czytamy tam:

> W naszych czasach, gdy do ewangelizowania tak wielu społeczności i do wykonywania posługi duszpasterskiej mamy niewielu duchownych, działalność katechistów ma bardzo duże znaczenie. Ich kształcenie powinno więc być prowa-

---

[4] DB, p. 11.

[5] DB, p. 12.

[6] DB, p. 13.

[7] DB, p. 13.

[8] Por. DB 30.

[9] DB, p. 14.

[10] *Dekret o misyjnej działalności Kościoła*, w: *Sobór Watykański II…*, p. 17 (dalej DM).

dzone i dostosowywane do rozwoju kultury w ten sposób, aby jako ważni współpracownicy stanu kapłańskiego mogli oni jak najlepiej wykonywać swoje coraz liczniejsze i trudniejsze zadania. Niech więc zwiększa się liczba szkół diecezjalnych i regionalnych, w których przyszli katechiści zajmowaliby się zarówno nauką katolicką, zwłaszcza w zakresie biblistyki i liturgiki, jak również metodami katechetycznymi, wykonywali praktykę duszpasterską i urabiali siebie zgodnie z chrześcijańskimi zasadami, starając się nieustannie pielęgnować pobożność i świętość życia[11].

Dokument ten wyraźnie mówi o szkołach diecezjalnych czy regionalnych. Zaraz także dodaje:

> Powinny ponadto odbywać się zebrania albo kursy, na których katechiści w określonych odstępach czasu odnawialiby swoją wiedzę i umiejętności pożyteczne dla ich posługi, a ich życie duchowe doznałoby ożywienia i umocnienia. Oprócz tego, tym, którzy poświęcają się temu zadaniu całkowicie[12], należy zapewnić godny poziom życia i zabezpieczenie ekonomiczne w formie słusznej zapłaty[13].

W kilka lat po Soborze w bardziej szerokim, a zarazem uszczegółowionym wymiarze do formacji katechetów nawiązała „Ogólna Instrukcja katechetyczna" (skrót: OIK) wydana przez Kongregację ds. Duchowieństwa[14]. Mówi ona wyraźnie o katechetach jako osobach „naprawdę" i „właściwie" przygotowanych, o „dobrej ich formacji"[15]. Powinna się ona zaczynać w szkołach katechetycznych „w granicach poszczególnych diecezji"[16]. Miały one realizować cykl studiów niższego wprawdzie stopnia, lecz naprawdę skuteczny.

Kontynuacją tych podstawowych studiów powinna być formacja stała, trwająca przez cały czas pełnienia funkcji katechizowania[17]. Jej sprawdzianem miała być możliwość dostosowywania poszczególnych treści chrześcijańskiego orędzia oraz dobierania metod do poziomu (rozwoju duchowego) słuchaczy.

Zakres permanentnej formacji katechetów przewidywał:

a) „zdrowe dziedzictwo doktrynalne" sięgające poziomem do teologicznych studiów wyższych;

b) nauki pomocnicze katechetyki: pedagogikę, psychologię, dydaktykę;

---

[11] DM, p. 17.

[12] Chodzi o nienormowane godziny pracy.

[13] Tamże.

[14] *Directorium Catechisticum Generale*, Libreria Editrice Vaticana 1971.

[15] OIK, p. 108.

[16] OIK, p. 109.

[17] Por. OIK, p. 110.

c) umiejętności praktyczne nabywane przez ćwiczenia[18];

d) „intensywne życie sakramentalne i duchowe", życie modlitwy, „rozumienie wzniosłości chrześcijańskiego orędzia"[19];

e) wychowywanie do gorliwej miłości, pokory, roztropności.

Wynika stąd, że stała formacja katechetów to „zadanie niezmiernie ważne"[20]. Potrzebni są bowiem do wykonywania tego zadania ludzie zdolni, wykształceni oraz wysoce uduchowieni, mogący zaimponować dzieciom i młodzieży szerokimi horyzontami myślowymi oraz dojrzałą postawą moralną.

Jak się przekłada ta jednoznaczna wyraźna nauka Kościoła względem formacji katechetów na troskę bpa Jana Jaroszewicza o katechetów w diecezji kieleckiej?

2. Postawa bpa J. Jaroszewicza wobec katechetów w diecezji kieleckiej

Biskup Jan już od lat trzydziestych ubiegłego stulecia, jeszcze jako profesor WSD w Kielcach, był związany z pracą duszpasterską zarówno wśród zakonnic, jak i wśród osób świeckich. Wskazują na to następujące fakty z jego biografii:

- od 24 III 1939 r. był spowiednikiem sióstr szarytek;
- od 2 X 1936 r. pełnił funkcję diecezjalnego dyrektora Apostolstwa Modlitwy;
- od 12 XI 1938 r. był asystentem kościelnym Akcji Katolickiej;
- również od listopada 1938 r. wykładał apologetykę w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej w Kielcach.

W tekście tej ostatniej nominacji bp Cz. Kaczmarek pisał do niego: „Jedną z najpilniejszych spraw duszpasterskich jest dziś przeniknięcie inteligencji świeckiej duchem na wskroś religijnym. Trzeba ich uczyć poglądu i zasad katolickich, trzeba uzbrajać do obrony własnych katolickich przekonań, trzeba sposobić do apostolskiej katolickiej ofensywy"[21].

Lata okupacji, w których – jako rektor WSD funkcjonującego przy ul. Niecałej – z narażeniem życia odznaczał się dzielnością i odwagą, a także cztery lata więzienia w PRL (1951–1955) oraz późniejsze szykany władz komunistycznych spowodowały, że skoncentrował się na tym, co najważniejsze w Kościele.

Z dokumentów archiwalnych, a także z pamięci tych, którym dane było patrzeć na niego z bliska, wyłania się obraz, który wskazuje, że był to „Pasterz

[18] Por. OIK, p. 112.

[19] OIK, p. 114.

[20] OIK, p. 115.

[21] ADK BJ-11/1 k. 16.

nadzwyczaj gorliwy i wyczulony na chwałę Bożą, dobro dusz i zbawienie Ludu Bożego diecezji"[22]. Postawa wyjątkowej troski Pasterza o swoją owczarnię wynikała z jego bogatej osobowości. „Był człowiekiem niespożytej energii"[23]. „Nie był «wylewny» i może nie potrafił manifestować na zewnątrz swoich uczuć, które niewątpliwie pozostawały w jego sercu"[24]. Wystarczyło jednak być w częstszym z nim kontakcie, by się przekonać, że poza zewnętrznym chłodem skrywała się duchowa sylwetka pogodna, a nawet ciepła. „Jego bezpośredniość, a także zdrowy humor ukazywały się nie tylko w kontaktach z najbliższymi współpracownikami, lecz także wobec wszystkich"[25].

Podejmując pieczę pasterską nad diecezją kielecką, bp Jan jasno określił swój program:

> Zwykle, Najmilsi, gdy przychodzi nowy biskup, to swoim kapłanom i wiernym przedstawia program swojego pasterzowania. Mnie ten program nakreślił ktoś większy ode mnie – ostatni Sobór Powszechny. Dzisiaj każdy biskup – i ten, co świeżo obejmuje rządy, i ten, który już dawno pełni urząd pasterski, muszą pilnie się rozczytywać w uchwałach Soboru i poczynając od siebie samych, zabierać się do odnowy, do której Sobór wezwał wszystkich – biskupów, kapłanów, zakony i wierny lud. To jest program każdego katolickiego biskupa[26].

Świadomy był w pełni wielkiej roli w Kościele osób konsekrowanych, które „z im większą gorliwością łączą się z Chrystusem przez takie ofiarowanie siebie samych, które obejmuje całe życie, tym bujniejsze staje się życie Kościoła, a jego praca apostolska tym dorodniejsze wydaje plony"[27].

Dlatego szczególną opieką pasterską otaczał (...) domy zakonnic[28]. Podobną życzliwością darzył także katechetki świeckie. Katechetkom i w ogóle siostrom zakonnym służył pomocą głównie duchową (konferencje, rekolekcje, wizytacje). Ale nie tylko. Również wyposażał ich kaplice w paramenty i naczynia liturgiczne, wspierał materialnie przy remontach klasztorów. Będąc za granicą, miał możliwość zdobywania materiałów hafciarskich, tak trudno wtedy u nas dostępnych. Dotyczyło to także zagranicznych leków.

---

[22] ADK BI-11/1 k. 109.

[23] Tamże, s. 168.

[24] Tamże, s. 169.

[25] Tamże.

[26] Kazanie Księdza Biskupa Ordynariusza wygłoszone w czasie Mszy św. pontyfikalnej w dniu ingresu. KPD styczeń – kwiecień 1968, nr 1–2, s. 74.

[27] Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego, w: *Sobór Watykański II ...*, s. 265.

[28] ADK BJ–11/1, k. 169.

Z relacji katechetek świeckich[29] wynika, że zdobył sobie ich pełne zaufanie, gdyż uobecniał wobec nich bardzo dyskretną i delikatną dobroć. Bardzo często w wypowiedziach katechetek powtarzają się jego słowa: „Przychodźcie do mnie ze wszystkimi sprawami". „Drzwi do mnie są zawsze dla was otwarte". Nie były to nigdy słowa bez pokrycia, gdyż interesował się sytuacją każdej katechetki. Częste też są stwierdzenia: osobiście płacił pensję, wspierał w chorobie. Dwa razy pokrył w dużej części pielgrzymkę katechetek z diecezji kieleckiej do Rzymu. Odbyły się one w latach 1979, 1980. Ta druga – już po jego śmierci.

Zdarzało się i tak, że gdy któryś z proboszczów nie był w stanie wypłacać pensji katechetce, biskup Jan wyrażał gotowość przyjęcia w zastaw naczyń liturgicznych z danej parafii, np. monstrancji. Był to swoisty radykalizm ewangeliczny dobrego pasterza. Jak się okazało, bardzo skuteczny w rozwiązywaniu trudnej sytuacji materialnej katechetek. Częstokroć Biskup dopłacał katechetkom do wczasów wakacyjnych. Gdy zaszła taka potrzeba, chętnie oddał do ośrodka katechetycznego w Kielcach własny telewizor. Fundował studiującym katechetkom częściowe lub całkowite stypendia. Każda katechetka otrzymała od niego Pismo święte. Rozdawał także książki o treści religijnej trudno wówczas dostępne. Należy także dodać, że bardzo zdecydowanie występował w obronie katechetek (jeszcze w latach 60.), gdy toczyła się walka o rejestrację punktów katechetycznych, gdyż nauczanie religii uznawano wówczas za nielegalne i nakładano wysokie grzywny[30].

Ojcowski stosunek biskupa Jana do katechetów przejawiał się także w tym, że w czasie jego pobytu w Rzymie (na jednej z sesji soborowych) każda katechetka otrzymała od niego pozdrowienia[31].

Z radością uczestniczył w spotkaniach opłatkowych katechetów z Kielc czy nawet z całej diecezji. Bywał na zakończeniu kursów katechetycznych. Wręczał wówczas dyplomy. Interesował się postępami w nauce.

Przy tak wielkiej hojności wobec innych „należy podkreślić prosty, niezwykle oszczędny i ascetyczny tryb życia oraz wielką ofiarność na inne cele kościelno-charytatywne"[32]. Nic też dziwnego, że ktoś z katechetów napisał: „Był wyjątkowym i serdecznym naszym Przyjacielem".

To zdanie zamyka najtrafniej prawdziwie ojcowską troskę Pasterza o swoich współpracowników. Zamyka także pewną kartę historii.

---

[29] Na podstawie wywiadu przeprowadzonego przez autora z katechetkami: p. Teresą Zych, p. Zofią Fortuną, p. Alicją Gądyńską, p. Krystyną Dolecką.

[30] Wizytacje takie pozorowano względami sanitarno-higienicznymi, a de facto chodziło o nękanie Kościoła represjami. Por. ADK ON-3/1, k. 106

[31] Trzeba tu zaznaczyć, że w 1963 r. – było 5 katechetek, w 1968 – były 93 katechetki, w 1980 r. – było 168 katechetek (120 zakonnych, 48 świeckich).

[32] ADK BJ-11/1, k. 169.

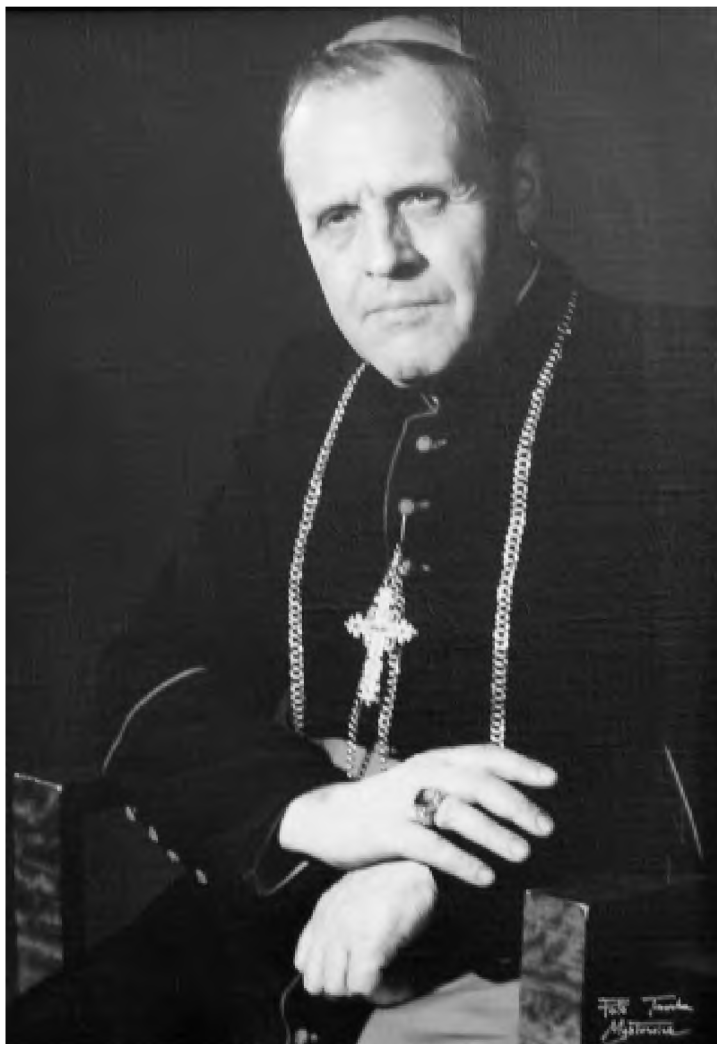
Jako ówczesny drugi wizytator diecezjalny patrzyłem także z bliska na prawną stronę odpowiedzialności bpa Jana za stan katechizacji w diecezji. Tę ważną dziedzinę pracy Kościoła bp Jan zlecił pierwszemu wizytatorowi, którym był wówczas (1956–1981) ks. dr Edward Materski (od 1968 – bp). Wypracował on pewien styl przygotowywania katechetów poprzez wakacyjne kursy trwające w lipcu poprzez kolejne dwa lata. Było to doraźne rozwiązanie narastającego problemu wsparcia duszpasterzy w duszpasterstwie katechetycznym.

W międzyczasie jednak szło nowe. Sobór Watykański II dał podstawy do tworzenia nowego programu katechetycznego wraz z odpowiednimi podręcznikami, które już od 1968 r. przechodziły próbę w terenie. Od 1971 r. Konferencja EP wprowadziła nowy program katechetyczny. Diecezja kielecka pozostała jednak przy starym programie i odpowiadających mu podręcznikach. Jaki był wówczas stan katechezy w diecezji?

Częste wizytacje – dokonywane 2–3 razy w tygodniu przynosiły sporo faktograficznego materiału. Byli katecheci (wyróżniały się tu szczególnie siostry zakonne), którzy z katechezy potrafili zrobić arcydzieło. Wkładali w tę pracę całą duszę, całe bogactwo swojego życia duchowego, zwłaszcza swoje rozmodlenie i głęboką przyjaźń z Chrystusem. Korzystali z urozmaiconych, bogatych pomocy katechetycznych: planszy, przeźroczy, kolorowej kredy i tablicy. W mistrzowski sposób opanowali niezbędną wiedzę, a także sztukę jej atrakcyjnego i skutecznego przekazu. Całość ubogacał śpiew (często z podkładem muzycznym) oraz modlitwa spontaniczna, układana i wypowiadana przez dzieci. Tworzył się podniosły klimat. Dawał w wyniku głębokie przeżycie religijne. Misteryjny charakter starannie przygotowanej, głęboko przeżywanej i wysoko ocenianej katechezy jakże boleśnie kontrastował z katechezami niektórych katechetów. Na szczęście rzadkie to były przypadki. Sygnalizowały one jednak konieczność zreformowania podstawowego przygotowania katechetów zgodnie z wymogami Soboru. Stało się to dopiero w latach osiemdziesiątych. Po dwudziestu pięciu latach funkcjonowania wakacyjnych kursów katechetycznych powstało w Kielcach czteroletnie Studium Katechetyczne. Trzeba było jeszcze kilku lat, aby katecheci mogli je kończyć z tytułem magistra, co po wejściu katechezy do szkoły, zgodnie z wymogami prawa, dawało im korzystniejszą pozycję ekonomiczną.

Pragnę przy tej okazji złożyć głęboki hołd i wyrazy dozgonnej wdzięczności biskupowi Jaroszewiczowi za ojcowski stosunek także do księży – swoich bezpośrednich współpracowników. Umiał po mistrzowsku pogodzić w sobie twarde ojcowskie poczucie obowiązku oraz serdeczne macierzyńskie zatroskanie, aby ten obowiązek nie przytłaczał, lecz wyzwalał i dawał poczucie wzrostu.

Taki bp Jan zapisał się nie tylko w moim sercu. Taki przeszedł do historii: konsekwentny w wymaganiach stawianych najpierw sobie, a później – innym, czyli zdecydowanie ojcowski, a także na wskroś macierzyński – z sercem na dłoni, pełnym dobroci wobec wszystkich, którzy byli w potrzebie.



JAN GURDA (24 III 1920, Książnice Wielkie – 16 I 1993, Kielce), syn Jana i Katarzyny z domu Pazur; żołnierz Armii Krajowej, organizator kompletów tajnego nauczania; lata 1944–1949 spędził w Kieleckim Seminarium Duchownym; 2 IV 1949 otrzymał święcenia kapłańskie; 16 VII 1952 otrzymał tytuł doktora teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego; od 1956 profesor teologii pastoralnej w Kieleckim Seminarium Duchownym; 1963 kanonik gremialny kapituły katedralnej; 7 stycznia 1972 prekonizowany przez papieża Pawła VI biskupem tytularnym Thasbalta i biskupem pomocniczym kieleckim; 13 lutego otrzymał święcenia biskupie; w latach 1980–1981 wikariusz kapitulny diecezji kieleckiej; 1982 – przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Rolników.

71

Warszawa, 5.I.1972

N. /72/P

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

Przewielebny
Ks. Dr Jan GURDA
w Kielcach

Uprzejmie powiadamiam, że Ojciec Święty Paweł VI, przychylając się do prośby Najdostojniejszego Biskupa Kieleckiego, Jana JAROSZEWICZA, powołał Księdza Doktora do godności biskupiej i ustanowił drugim Sufraganem Ordynariusza diecezji Kieleckiej. Ustanowiony w tej godności Nominat otrzymał tytularną stolicę biskupią Tasbalta.

Pismem Prefekta Consiglio per gli Affari Pubblici della Chiesa z dnia 21.X.1971r. /Nr 6354/71/, jestem upoważniony po otrzymaniu konsensu kanonicznego, od Nominata, dokonać w Polsce ogłoszenia tej nominacji w czasie uzgodnionym z Sekretariatem Stanu Stolicy Apostolskiej.

Ojciec Święty udziela nowemu Biskupowi prawa przyjęcia sakry biskupiej i objęcia swego Urzędu, nie czekając na odpowiednie dokumenty papieskie.

Jednocześnie Ojciec Święty przekazuje Biskupowi Nominatowi swoje błogosławieństwo na owocną pracę pasterską przy boku Wielce Czcigodnego Biskupa Diecezji Kieleckiej Jana JAROSZEWICZA.

Ze swej strony, witam Waszą Ekscelencję w gronie Episkopatu Polski i przekazuję Mu wyrazy mej czci braterskiej i dary modlitwy. Matce Kościoła w opiekę oddaję in caritate Christi.

/-/ + Stefan Kard. Wyszyński
Prymas Polski

Pismo ogłaszające nominację ks. Jana Gurdy na stanowisko biskupa pomocniczego w Kielcach

„Kieleckie Studia Teologiczne"
4 (2005), s. 349–357

Ks. Jan Śledzianowski – Kielce

Życie i działalność duszpasterska księdza biskupa Jana Gurdy w diecezji kieleckiej*

Dzieciństwo i młodość

Jan Gurda urodził się z małżonków Katarzyny i Jana Gurdów w dniu 24 marca 1920 roku w Książnicach Wielkich. Zaraz, bo 28 marca 1920 r., został ochrzczony w parafialnym kościele w Książnicach Wielkich. Bóg dał go rodzinie Gurdów jako piąte z kolei dziecko, a wychowywał się wśród licznego starszego i młodszego od siebie rodzeństwa. Od siódmego do trzynastego roku życia uczęszczał do publicznej szkoły powszechnej w rodzinnej wiosce; ostatnią klasę VII ukończył w Koszycach. W domu rodzinnym – wedle starszego brata zmarłego biskupa, księdza infułata Józefa Gurdy – panowała atmosfera głębokiej religijności, patriotyzmu i pracowitości[1].

Od września 1935 r. podjął naukę w II Państwowym Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie. Już w klasie 1 gimnazjalnej okazał się bardzo dobrym uczniem, został zwolniony w 50% z opłat za szkołę i mógł udzielać słabym w nauce kolegom korepetycji. Chlubnie ukończył gimnazjum w czerwcu 1938 r. i po wakacjach znalazł się w I Państwowym Liceum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie. Liceum ukończył już w okresie drugiej wojny światowej na tajnych kompletach nauczania. Dokument działającej w konspiracji Państwowej Komisji Egzaminacyjnej stwierdza: „Gurda Jan zdał egzamin zwyczajny dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym"[2].

Okres niewoli hitlerowskiej Jan Gurda przeżył z pełnym zaangażowaniem się w wieloraką pomoc dla potrzebujących. Jako maturzysta brał udział w taj-

* Artykuł zamieszczony w KPD 1 (2003), s. 53–62.

[1] Por. J. Gurda, *Droga śp. Ks. biskupa Jana Gurdy do kapłaństwa*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 5–6 (1994), s. 296–297.

[2] Tamże, s. 298.

nym nauczaniu młodzieży na poziomie średnim. Od 1941 r. włączył się w działalność konspiracyjną w szeregach Armii Krajowej, w Inspektoracie „Maria", który obejmował powiaty: Miechów, Olkusz i Pińczów. Znacznie większe możliwości działania mógł rozwinąć w 1944 r., gdy został powołany na stanowisko sołtysa w Książnicach Wielkich. Znając język niemiecki, mógł skutecznie bronić ludność przed wywózkami na roboty do Rzeszy, ochraniał rolników przed nadmiernymi obowiązkowymi dostawami płodów ziemi dla okupanta; znając teren, mógł skutecznie chronić oddziały AK przed Niemcami, zaopatrując w żywność i inne formy pomocy. Nie wzbudzając podejrzeń okupanta, był bardzo operatywny w szeregach AK[3].

Powołanie do kapłaństwa i pierwsze lata posługi kapłańskiej

Powołanie do kapłaństwa zrodziło się wcześnie, jeszcze w dzieciństwie, bowiem już w IV klasie szkoły podstawowej opanował ministranturę po łacinie i z zamiłowaniem służył do Mszy św. Pilnie posługiwał przy Ofierze Eucharystycznej w niedzielę i święta, także codziennie na majowych i październikowych nabożeństwach oraz na Gorzkich Żalach i Drodze Krzyżowej w Wielkim Poście.

W Tarnowie był pilnym uczniem na lekcjach religii, uczestniczył w rekolekcjach wielkopostnych, brał aktywny udział w sodalicji mariańskiej, często przystępował do sakramentów św. Utrzymywał stały kontakt z prefektem, ks. Józefem Młodochowskim, korzystając od niego z lektury religijnej[4].

Mimo ogromnego zaangażowania w życie społeczne i polityczne w okresie wojny, idąc za głosem Chrystusa, zgłasza się w 1944 r. do Seminarium Duchownego w Kielcach. Od września 1944 r. jest alumnem II roku, bowiem za radą ks. wicerektora Józefa Łapota – podjął się indywidualnego kształcenia z materiału ustalonego programem dla I roku studiów seminaryjskich i składania egzaminów z określonych przedmiotów[5]. Święcenia prezbiteratu przyjął w katedrze kieleckiej 2 kwietnia 1949 r. z rąk księdza biskupa Czesława Kaczmarka[6]. Przez pierwsze półtora roku był wikariuszem w parafii Mstyczów, skąd dojeżdżał do Krakowa na dalsze studia teologiczne. 1 czerwca 1950 r. uzyskał stopień magistra teologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od jesieni 1950 r. do października 1951 r. pracował jako prefekt

[3] Por. D. Olszewski, *Działalność konspiracyjna Biskupa Jana Gurdy w Inspektoracie „Maria"*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 5– 6 (1994), s. 302–304.

[4] Por. J. Gurda, *Droga śp. ks. biskupa Jana Gurdy do kapłaństwa*, tamże, s. 298.

[5] Por. tamże, s. 299.

[6] Por. *Katalog duchowieństwa i parafii Diecezji Kieleckiej*, Kuria Diecezjalna Kielce 1985, s. 23.

gimnazjum w Wolbromiu. Razem z rozpoczynającym się rokiem akademickim w październiku 1951 r. podjął dalsze studia z zakresu teologii pastoralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Stopień doktora otrzymał na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 16 lipca 1952 r.

Po powrocie z Lublina do Kielc, 1 września 1953 r. objął stanowisko wikariusza przy parafii katedralnej w Kielcach, zaś 11 września 1953 r. otrzymał nominację na wykładowcę etyki i socjologii w WSD w Kielcach. We wrześniu 1956 roku został zwolniony z obowiązków wikariusza parafii katedralnej i powołany na stanowisko referenta Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej. W tym też roku podjął wykłady teologii pastoralnej w WSD w Kielcach i prowadził je aż do końca roku akademickiego 1991/92[7].

Przewodniczący Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego

Nominację na przewodniczącego Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego ksiądz dr Jan Gurda otrzymał w dniu 14 września 1956 roku. Czytamy w niej m.in.:

> Zadaniem PW. Księdza Doktora jako Referenta powyższego działu będzie:
> – mieć ogólny nadzór i kierownictwo nad wszelkimi pracami duszpasterskimi na terenie diecezji kieleckiej;
> – czuwać nad wykonaniem i wprowadzeniem w życie duszpasterskich wskazań Władzy Diecezjalnej;
> – przygotowywać materiały na konferencje dekanalne, by wszystkie uchwały były ściśle wykonywane.

Te zadania realizował ksiądz profesor Jan Gurda, a od 13 lutego 1972 roku jako biskup pomocniczy, za rządów diecezją kielecką trzech ordynariuszy: bpa Czesława Kaczmarka, bpa Jana Jaroszewicza i bpa Stanisława Szymeckiego. Można wskazać na najważniejsze przedsięwzięcia duszpasterskie tego okresu.

1. Wielka Nowenna przed Tysiącleciem Chrztu Polski

Zamysł Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski zrodził się w umyśle księdza prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego jeszcze w okresie jego internowania. Gdy wrócił z Komańczy do Warszawy na fali przemian października 1956 roku przystąpił do realizacji tego planu. Wyrastał on z treści ślubów narodu, które zostały odnowione na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956

[7] S. Czerwik, *Ks. Biskup Jan Gurda – nota biograficzna*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 1 (1993), s. 80.

roku. Złożone śluby przed obliczem Królowej Polski były zobowiązaniem do odnowy życia religijnego i moralnego narodu. 3 maja 1957 r. przybył na Jasną Górę ksiądz prymas wraz z Episkopatem (nieobecny w czasie składania ślubów 26 sierpnia poprzedniego roku z powodu internowania w Komańczy; podobnie nieobecny był biskup Czesław Kaczmarek, izolowany przez UB w Rywałdzie) i przy ogromnej rzeszy wiernych odnowił śluby narodu oraz zapoznał zgromadzonych z programem Wielkiej Nowenny, która miała trwać dziewięć lat. Każdy rok Nowenny był poświęcony wypracowywaniu cnoty, przeciwnej do wad narodowych. Program z Jasnej Góry miał być przeniesiony do wszystkich diecezji i każdej parafii. Realizacja programu Wielkiej Nowenny w diecezji kieleckiej spadła na księdza dra Jana Gurdę. Wypełnienie tego zadania było bardzo trudne ze względu na przeszkody, jakie stwarzały Kościołowi ówczesne władze administracji państwowej. Należy pamiętać, że jedyną formą powielania materiałów duszpasterskich było przepisywanie ich na maszynie. Ogromną pracę trzeba było włożyć w to, aby mieć kazanie, homilię, bądź też inne wskazania duszpasterskie dla każdej parafii. W tym celu ksiądz profesor Jan Gurda zorganizował biuro, w którym trzy siostry nazaretanki zajmowały się tylko powielaniem materiałów. Były też trudności z ich przesyłaniem, gdyż nie mogły być one wysyłane pocztą. Drogą pocztową przesyłki ginęły, bądź też przetrzymywano je celowo i doręczano po czasie. Mimo ostrej konfrontacji i walki z biskupem Czesławem Kaczmarkiem, mimo bezwzględności cenzury, dzięki zabiegom księdza dra Jana Gurdy wszystkie materiały duszpasterskie docierały w teren i żadna parafia nie była ich pozbawiona. Nowenna zakończyła się uroczystościami Tysiąclecia Chrztu Polski w Kielcach 16 i 17 lipca 1966 roku w Wiślicy z udziałem Prymasa Polski, metropolity krakowskiego – abpa Karola Wojtyły i Episkopatu.

2. Peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej

Zanim nastąpiła peregrynacja obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, wcześniej diecezja kielecka przeżyła radość z racji wyniesienia księdza Jana Gurdy do godności biskupiej. Papież Paweł VI mianował go biskupem Thasbalty i biskupem pomocniczym kieleckim 21 października 1971 r., zaś konsekracja odbyła się w bazylice katedralnej w Kielcach 13 lutego 1972 r.[8] Głównym konsekratorem był ordynariusz kielecki, ksiądz biskup Jan Jaroszewicz. W rok po konsekracji biskupa Jana wypadła peregrynacja obrazu Czarnej Madonny.

W diecezji kieleckiej nawiedzenie obrazu Matki Bożej wypadło kilka lat po obchodach Tysiąclecia Chrztu Polski; rozpoczęcie bowiem nawiedzenia nastąpiło 10 czerwca 1973 roku w kościele Św. Krzyża w Kielcach, zakoń-

[8] Por. *Katalog duchowieństwa i parafii Diecezji Kieleckiej*, dz. cyt., s. 15.

czenie zaś w bazylice katedralnej – 2 czerwca 1974 roku. Jednak przygotowanie diecezji do peregrynacji i jej realizacja w przeciągu roku to wielki zamysł organizacyjny i ogromna praca, jaką włożył w to dzieło ksiądz biskup Jan Gurda. Peregrynację w każdej parafii poprzedzało przygotowanie dalsze, trwające 9 niedziel; następnie, odbywały się tygodniowe misje parafialne. Po takim przygotowaniu następował sam czas nawiedzenia, trwający zwykle w każdej wspólnocie parafialnej jedną dobę. Porządek nawiedzenia w poszczególnych parafiach był z góry rozplanowany przez biskupa Jana i dokładnie realizowany. Trzeba tutaj pamiętać, że poza kilkoma przypadkami, gdzie kościół mógł swobodnie pomieścić wszystkich wiernych zbierających się na nawiedzenie – wszędzie nabożeństwa odbywały się przy ołtarzach polowych, niezależnie od pory roku. Stąd punktualne przybywanie obrazu z parafii do parafii było bardzo ważne. Ksiądz biskup Jan pokochał to dzieło. Sam chętnie wędrował z posługą słowa i z celebrą do licznych parafii. Był w 110 parafiach i rektoratach na nawiedzeniu.

3. Nawiedzenie krzyża

Nawiedzenie krzyża to duszpasterskie przedsięwzięcie, jakie z inspiracji ordynariusza kieleckiego, biskupa Stanisława Szymeckiego, ogarnęło lud Boży naszej diecezji. Genezą peregrynacji krzyża były następujące wydarzenia: w okresie „Solidarności" lat 1980–1981 do wielu szkół wróciły krzyże. Na fali stanu wojennego – po rozprawieniu się z opozycją przez więzienie i internowanie działaczy „Solidarności" – przystąpiono do ideologicznego „oczyszczania" terenu z wpływów religijnych, między innymi przez usuwanie ze szkół krzyży. Na tym tle odbył się strajk wśród młodzieży we Włoszczowie na przełomie listopada i grudnia 1984 roku. W Strawczynie krzyż ze szkolnej sali został wrzucony do szamba. W Kielcach na terenie parafii Św. Wojciecha, w sposób barbarzyński zburzono zabytkowy krzyż, stojący przy ulicy na peryferiach miasta. Wydarzenia profanacji krzyża i usuwanie go ze szkół były głównym powodem, dla którego Kościół kielecki podjął publiczne podwyższanie krzyża w każdej parafii. Peregrynacja została rozplanowana przez biskupa Jana Gurdę i rozpoczęła się w uroczystość Podwyższenia Krzyża – 14 września 1985 roku w Pacanowie. W latach 1985–1987 wizerunek krzyża świętego podarowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II i relikwie drzewa Krzyża Świętego przemierzyły całą diecezję. Przeżycia religijne nawiedzenia krzyża umocniły wiarę ludu Bożego i pogłębiły miłość ku naszemu Zbawcy.

4. Koronacje wizerunków Matki Boskiej

Koronacje wizerunków Matki Boskiej zawsze były związane z konkretną miejscowością, a więc nic dotyczyły całej diecezji, lecz wydaje się, iż były one szczególnie związane z miejscem bądź też regionem. Nic mogły się one odby-

wać bez wiedzy, aprobaty i udziału biskupa Jana, któremu zlecono kierownictwo nad wszelkimi pracami duszpasterskimi na terenie diecezji kieleckiej. Ksiądz Jan Gurda był odpowiedzialny za przygotowanie uroczystości koronacyjnych figury Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus w Piotrkowicach Chmielnickich. Dokonał jej biskup Czesław Kaczmarek 7 września 1958 r. przy udziale 10 biskupów, 350 kapłanów i ponad 100 tysięcznej rzeszy wiernych. Druga uroczysta koronacja odbyła się 17 lipca 1966 roku w Wiślicy, w czasie obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski. Madonnę Łokietkową z kolegiaty wiślickiej koronował Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński w obecności metropolity krakowskiego, arcybiskupa Karola Wojtyły, Episkopatu, około stu kapłanów i wielkiej rzeszy wiernych. W dwa lata później również ksiądz prymas Stefan Wyszyński koronował 8 września 1968 roku obraz Matki Boskiej w Piekoszowie, przy współudziale biskupów polskich, duchowieństwa i wielotysięcznej rzeszy wiernych. Czwartej koronacji dokonał ksiądz kardynał Stefan Wyszyński razem z kardynałem Karolem Wojtyłą w Smardzowicach w dniu 27 sierpnia 1972 r. Przy tej koronacji obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem był obecny ksiądz profesor Jan Gurda już jako pomocniczy biskup kielecki.

Na jubileusz 100-lecia istnienia diecezji kieleckiej Ojciec Święty Jan Paweł II ukoronował w czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, 19 czerwca 1983 roku na Jasnej Górze, obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus z Zielenic. Papież do zebranego ludu Bożego przemówił tymi słowami:

> Pozdrawiając zaś wszystkich przybyłych na dzisiejszą uroczystość Pielgrzymów, Braci i Siostry, wspominam równocześnie te pokolenia diecezjan, które w ciągu minionych stu lat stanowiły żywą wspólnotę Ludu Bożego Waszej Diecezji. W tej wspólnocie urzeczywistniało się królestwo krzyża i Odkupienia Chrystusowego – i ożywiała stale nadzieja życia przyszłego związana z Chrystusem zmartwychwstałym. W tej wspólnocie stale była wśród Was Matka Chrystusa. Dziś pragniemy uwieńczyć tę Jej macierzyńską obecność wraz z Synem, koronując zielenicki obraz Bogarodzicy.

W czwartej pielgrzymce do ojczystej ziemi Jan Paweł II przybył również do Kielc. Dnia 3 czerwca 1991 roku dokonał koronacji Matki Bożej Łaskawej z katedry kieleckiej, przy ołtarzu polowym na lotnisku w Masłowie. Ojciec Święty wówczas powiedział: „W macierzyńskie dłonie Matki Bożej Łaskawej oddaję tę ziemię i jej mieszkańców".

Należy przypomnieć, że po kradzieży koron obrazu Matki Boskiej w Piekoszowie biskup Jan Gurda przygotował wraz z proboszczem Piekoszowa rekoronację. Odbyła się ona 18 maja 1986 roku. Ksiądz prymas Józef Kardynał Glemp dokonał rekoronacji obrazu przy udziale biskupa Stanisława Szymeckiego, biskupów pomocniczych, wielu kapłanów i wielotysięcznej rzeszy wiernych. Ostatnią koronację obrazu Matki Bożej przygotował biskup Jan Gurda z ojcem franciszkaninem z klasztoru w Pińczowie. Uroczystej koronacji Matki Boskiej

Mirowskiej dokonał 14 czerwca 1992 roku w Pińczowie Nuncjusz Apostolski, arcybiskup Józef Kowalczyk z udziałem biskupów, kapłanów i wiernych.

Wszystkie dokonujące się koronacje wywierały wpływ na całą diecezję przez pogłębienie kultu maryjnego, umocnienie wiary i odnowę moralną. Jedynymi też w swoim rodzaju wydarzeniami duszpasterskimi w dziejach Kościoła w Polsce były pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny: w 1979 r., w 1983 r., w 1987 r. i w 1991 r. Do wszystkich pielgrzymek i spotkań z Ojcem Świętym wierni diecezji kieleckiej byli przygotowani przez opracowane przez biskupa Jana Gurdę programy duszpasterskie, realizowane następnie w parafiach.

5. Codzienna orka na Pańskiej niwie

Wskazałem na te wydarzenia, które były jedyne i niepowtarzalne w dziejach Kościoła, narodu i diecezji kieleckiej. Poza nimi pozostawał ogrom codziennej pracy, który wracał w cyklu roku kościelnego, jak czas orki, zasiewów, wzrostu i żniwa. Było to ciągłe czuwanie Księdza Biskupa nad przeprowadzeniem każdego roku wizytacji dziekańskich w poszczególnych parafiach i wnikanie w ich sprawozdania. Co roku, przed okresem Wielkiego Postu, księża dziekani przysyłali do Wydziału Duszpasterskiego terminarz rekolekcji wielkopostnych oraz nazwiska duchownych, którzy je wygłaszali. Dla ułatwienia kontaktów między duchowieństwem a władzą diecezjalną były systematycznie organizowane konferencje dekanalne, a później rejonowe, dla księży pracujących w duszpasterstwie. Rejony stanowiły następujące miejscowości: Busko Zdrój, Kazimierza Wielka, Kielce, Miechów, Olkusz, Szczekociny. W związku z powrotem religii do szkół, ograniczono konferencje rejonowe tylko do sobót wolnych od nauczania i zredukowano je do trzech miejscowości: Kielce, Miechów i Stopnica. Celem konferencji była stała formacja księży w związku z wydawanymi przez Stolicę Apostolską dokumentami. Było to pogłębianie wiedzy, transformacja tych treści, którymi żył Episkopat Polski. „Rejonówki" odbywały się regularnie cztery razy w roku. Na bieżąco podejmowały problemy Kościoła w świecie współczesnym. Wraz z nimi każda parafia otrzymywała na piśmie komunikaty, wskazujące na potrzeby realizacji dzieł duszpasterskich, którymi żyła diecezja bądź też Kościół w Polsce.

Biskup Jan, poza wykładami w Seminarium Duchownym, najchętniej spędzał czas w biurze Wydziału Duszpasterskiego. Gdy nie było interesantów, ciągle nad czymś pracował. Przyjmował wielu kapłanów, którzy szukali u niego duchowego wsparcia, porady w konkretnych sprawach duszpastersko-administracyjnych parafii. Przychodzili księża najstarsi, ale i najmłodsi – wszyscy cenili sobie jego postawę szczerą, otwartą, ojcowską. Może najbardziej jego dobroć wobec duchowieństwa objawiała się w czasie, gdy został wikariuszem kapitulnym (19 IV 1980 – 12 IV 1981 r.). Zarządzając diecezją, wykazał wielką roztropność, takt i szacunek dla księży.

Miał liczne kontakty z wiernymi poprzez posługę biskupią na terenie całej diecezji, ale szczególnego znaczenia nabierały jego spotkania z delegacjami wiernych z różnych parafii. Przyjmował owe delegacje, przybywające do Kurii w dobrej wierze, i te zorganizowane przez czynniki wrogie Kościołowi – z życzliwością i dużą cierpliwością. Anonimowych ludzi i pism nie brał pod uwagę. W relacjach międzyludzkich chciał być sprawiedliwy. Do pracy w Wydziale Duszpasterskim dołączał Mszę świętą, odprawianą codziennie o 6.30 w Domu Opieki Społecznej przy ulicy Żeromskiego. Celebrował ją dla sióstr albertynek i ich podopiecznych: ludzi chorych i starych. Udzielał im sakramentów: pokuty i pojednania, i namaszczenia chorych. Jako dobry pasterz wiódł ich w ostatniej drodze ku życiu wiecznemu. To także bardzo znamienny rys jego osobowości jako duszpasterza duszpasterzy[9].

Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Rolników[10]

Na biskupa Jana Gurdę w grudniu 1982 r. spadła w skali ogólnokrajowej ważna funkcja i odpowiedzialne zadanie. Wtedy to Episkopat Polski na Konferencji Plenarnej powołał wyodrębnione z duszpasterstwa ogólnego duszpasterstwo rolników. Aby ono mogło rozwijać się we wszystkich diecezjach, ustanowiono specjalną Komisję do spraw Duszpasterstwa Rolników, a na jej przewodniczącego powołano biskupa Jana Gurdę. Ksiądz Biskup całym sercem, z ogromnym nakładem sił oddał się temu zadaniu. Pracę podjął zaraz, zgłaszając na forum Episkopatu na członków Komisji: biskupa Tadeusza Błaszkiewicza z Przemyśla, biskupa Jana Michalskiego z Gniezna i biskupa Franciszka Musiela z Częstochowy. Następnie biskup Jan zwrócił się do księży biskupów ordynariuszy, aby mianowali w swojej diecezji referenta duszpasterstwa rolników. W ten sposób powstała struktura duszpasterstwa na szczeblu krajowym. Do Komisji Ksiądz Biskup zaprosił ludzi ze świata nauki – kapłanów i świeckich, ale także aktywnych na polu społecznym i odpowiedzialnych rolników. Szybko wypracowano Statut Duszpasterstwa Rolników. Został on zatwierdzony na Konferencji Episkopatu. Podstawowe zadania, które wytyczał statut, to:

1) pogłębiać wiarę rolników i czynić tę wiarę ich życiem;
2) ukazywać wartości moralne wśród rolników;

[9] Por. J. Śledzianowski, *Przewodniczący Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny”, 5–6 (1994), s. 307–312.

[10] Szerzej księdza biskupa Gurdę jako Przewodniczącego Komisji Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Rolników przedstawił ks. Stanisław Wójtowicz: *Ks. Biskup Jan Gurda Ojcem Duszpasterstwa Rolników*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny”, 5–6 (1994), s. 313–315.

3) zapoznawać z nauką społeczną Kościoła;

4) uczyć prowadzonej historii Polski;

5) wskazywać na głęboką treść istniejących w przeszłości zwyczajów i tradycji polskiej wsi.

Aby stawiane cele osiągnąć, Ksiądz Biskup zabiegał o to, aby w każdej parafii powstawały wspólnoty rolników, które podejmowałyby permanentną formację na organizowanych sympozjach i spotkaniach oraz przenosiłyby autentyczną wiedzę i postawy moralne w życie polskiej wsi, ludzi związanych z rolnictwem i pochodnymi od niego zawodami.

Ksiądz biskup Jan zabiegał obok umysłowej, duchowej i patriotycznej formacji rolników, również o dostarczenie im przeżyć poczucia siły we wspólnocie, czego przejawem były dożynki, zorganizowane na Jasnej Górze w Częstochowie co roku w pierwszą niedzielę września. Pierwsze dożynki zgromadziły ponad milion osób. Były dziękczynieniem Bogu za plony ziemi, a jednocześnie manifestacją patriotyzmu, polskości. Wygłaszano bowiem przy okazji dożynek wiele referatów i wykładów, które składały się na tzw. Forum Rolników.

Z owych Forów Rolników, zjazdów i konferencji powstawały publikacje popularne i naukowe, adresowane przede wszystkim do mieszkańców wsi. Dla sprawy rolnika polskiego, z inspiracji biskupa Jana Gurdy, zaangażowali się wybitni profesorowie, jak np. ks. prof. Władysław Piwowarski, prof. Andrzej Stelmachowski, ks. prof. Franciszek Wornowski. Na przestrzeni lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, dzięki duszpasterstwu rolników, wyrosła w Ojczyźnie pewna elita rolników, która po 1989 r. zdolna była wejść w struktury władzy Rzeczpospolitej.

Na koniec pragnę przywołać dzień 16 stycznia 1993 r., kiedy przeszedł do wieczności biskup Jan Gurda. Ojciec Święty Jan Paweł II tego dnia przesłał telegram do biskupa ordynariusza Stanisława Szymeckiego i w takich oto słowach zawarł to życie:

> Pan zawezwał do siebie swego sługę, śp. Biskupa Jana Gurdę. Odszedł do Pana po nagrodę wieczną gorliwy pasterz, który całe swe życie kapłańskie poświęcił posłudze ludowi Bożemu Kościoła kieleckiego: najpierw jako duszpasterz, profesor Seminarium, kanonik kapituły katedralnej, a potem jako biskup pomocniczy. Znają go rolnicy w całej Polsce, gdyż przez długie lata służył im jako przewodniczący Komisji Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Rolników[11].

Ojciec Święty znał bardzo dobrze biskupa Jana, dlatego tak lapidarnie i syntetycznie ocenił to życie. Ja zaś stwierdzam, iż w posłudze kapłańskiej i biskupiej, w zdrowiu, chorobie i śmierci biskup Jan Gurda ukazywał nam ten jeden kierunek drogi: *venio facere voluntatem Tuam*[12].

---

[11] „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 1 (1993), s. 82.

[12] Jest to hasło na posługę apostolską biskupa Jana Gurdy.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 359–362

Ks. Daniel Olszewski – Kielce

Działalność konspiracyjna biskupa Jana Gurdy w Inspektoracie „Maria”*

Zachowała się korespondencja biskupa Jana Gurdy z dowódcą Inspektoratu „Maria”, generałem Bolesławem Nieczuja-Ostrowskim. Biskup Jan Gurda w liście napisanym 10 maja 1990 roku do swego dowódcy z czasów konspiracyjnej działalności oświadczył: „Należałem do drużyny Książnice Wielkie, dowodził Stanisław Socha; do kompanii, którą dowodził porucznik Stanisław Padło z Wroczkowa, mój starszy kolega”. W czerwcu 1991 roku biskup Jan Gurda otrzymał legitymację Rejonowego Inspektoratu AK „Maria”, uprawniającą go do noszenia odznaczeń bojowych: Złotego Krzyża Zasługi z Mieczami, Krzyża Armii Krajowej i Medalu Wojska I, II, III. Dnia 5 sierpnia 1991 roku biskup Gurda uzyskał legitymację Światowego Związku Armii Krajowej, z której dowiadujemy się, że ostatnim jego stopniem związanym z działalnością konspiracyjną był stopień porucznika Armii Krajowej. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wystawił biskupowi Gurdzie (11 XII 1991) zaświadczenie o uprawnieniach kombatanckich. Wiemy z tego dokumentu, że późniejszy biskup pomocniczy kielecki prowadził działalność konspiracyjną od 1941 roku do stycznia 1945 roku[1].

Należy wyjaśnić, że Inspektorat „Maria” obejmował swoją siecią organizacyjną obszar trzech przedwojennych powiatów: miechowskiego, olkuskiego i pińczowskiego. Jego początki łączą się z działalnością konspiracyjną Łukasza Grzywacza Switalskiego, który już w listopadzie 1939 roku zaczął organizować inspektorat pod kryptonimem „Miś”. Inspektorat ten zmienił później swój kryptonim na „Michał”, a wiosną 1944 roku na „Maria”, oddając się tym samym pod szczególną opiekę Matki Bożej. Sztab Inspektoratu „Miś” znajdował się w miechowskim, ale najczęściej pracował w Proszowicach.

---

* Artykuł zamieszczony w KPD 5–6 (1994), s. 302–305.

[1] Śp. ks. bp. Jan Gurda. Sprawy tyczące się okupacji, AK (teczka w posiadaniu ks. Józefa Gurdy).

Skupiony był przy zastępcy inspektora, majorze Leopoldzie Bochniaku. W sierpniu 1943 roku dowództwo nad Inspektoratem objął pułkownik Bolesław Nieczuja-Ostrowski, awansowany później do stopnia generała. W Inspektoracie zorganizowano obwody pod kryptonimami „Magdalena" (Miechów), „Olga" (Olkusz) i „Pelagia" (Pińczów) oraz podobwody, stanowiące pośrednie ogniwo organizacyjne między obwodami a placówkami. Placówki dzieliły się na plutony, bataliony, kompanie, drużyny, grupki (sekcje, patrole). Pod koniec okupacji Inspektorat „Maria" liczył około 20 tysięcy żołnierzy. Wśród nich był również Jan Gurda prowadzący działalność konspiracyjną w obwodzie pińczowskim, który dzielił się na trzy podobwody, mające swoje siedziby w Pińczowie (dowódca Józef Dmowski – pseud. „Nemo"), w Działoszycach (dowódca Wiesław Żakowski – pseud. „Zagraj", a następnie Stanisław Wójcik – pseud. Brzoza) i w Koszycach, gdzie dowódcą był Stanisław Padło (pseud. „Niebora"), bezpośredni zwierzchnik Jana Gurdy[2].

Inspektorat „Maria" miał stałą obsługę duszpasterską sprawowaną przez księży kapelanów. Naczelnym kapelanem Inspektoratu był proboszcz parafii Zadroże, ks. Wacław Jabłoński (pseud. „Wilk"), a jego zastępcą wikariusz z Proszowic, ks. Wacław Radosz (pseud. „Chętny"). Według oświadczenia dowódcy Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego, w Inspektoracie „Maria" sprawowało duszpasterstwo konspiracyjne trzydziestu kilku kapelanów[3]. Od 1944 roku w obwodzie Koszyce sprawował konspiracyjne duszpasterstwo kapelan ks. Stanisław Ryńca, późniejszy proboszcz i dziekan stopnicki. W udzielonym obszernym wywiadzie ks. Ryńca oświadczył, że zwierzchnik Jana Gurdy, porucznik Stanisław Padło z Wroczkowa (z zawodu nauczyciel), był – jak się wyraził ks. Ryńca – „przepiękną postacią". Żołnierze, z którymi kapelan Ryńca miał osobiste kontakty, byli ludźmi głęboko religijnymi i odznaczali się postawami bohaterskimi. Świadczy to o atmosferze religijności i patriotyzmu środowiska konspiracyjnego, z którym związany był Jan Gurda[4].

Działalność konspiracjna miała zróżnicowane formy. Oddziały partyzanckie w każdej chwili gotowe były do walki. Według oświadczenia dowódcy Nieczuja-Ostrowskiego, w Inspektoracie „Maria" prowadzono działalność dywersyjną, rozbudowano sieć wywiadu i kontrwywiadu, urządzono warsztaty naprawcze broni, wytwórnie granatów i flaszek zapalających, punkty sani-

---

[2] Obszerniejsze informacje: B. Nieczuja-Ostrowski, Inspektorat „Maria", maszynopis (w posiadaniu ks. D. Olszewskiego).

[3] Imienna lista kapelanów Inspektoratu „Maria", sporządzona przez dowódcę B. Nieczuja-Ostrowskiego, w posiadaniu ks. D. Olszewskiego.

[4] Wywiad ks. Stanisława Ryńcy z 15 XI 1977 r. (w posiadaniu ks. D. Olszewskiego). Obszerne informacje o duszpasterstwie w Inspektoracie „Maria" zamieścił w swoim wywiadzie z 10 XI 1977 r. ks. Wacław Radosz (wywiad w posiadaniu ks. D. Olszewskiego).

tarne, komórki legalizacyjne, które podrabiały dowody osobiste i inne dokumenty; zorganizowano stałą pomoc dla wysiedlonych, dla rodzin żołnierzy ukrywających się, poległych i aresztowanych. Z cytowanego już listu (z 10 V 1990) dowiadujemy się, że Jan Gurda został oddelegowany do administracji konspiracyjnej. Przed wstąpieniem do Armii Krajowej ukończył przysposobienie wojskowe przy I Gimnazjum w Tarnowie, uczestniczył również w obozie szkoleniowym zorganizowanym dla maturzystów koło Nowego Sącza w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej. Wiedza uzyskana w ramach przysposobienia wojskowego przygotowała młodego absolwenta tarnowskiego gimnazjum do pracy konspiracyjnej. Po złożeniu przysięgi żołnierskiej przed plutonowym Stanisławem Sochą, do jego zadań należała opieka nad ukrywającymi się przed Niemcami, dostarczanie im fałszywych dowodów osobistych, znalezienie dla nich pracy, mieszkania, wyżywienia, opieka nad wysiedlonymi do Generalnej Guberni. Ze względu na przedstawione powyżej, absorbujące obowiązki, Jan Gurda rzadko brał udział – jak sam oświadczył – w akcjach dywersyjnych. Uczestniczył osobiście przy zrzutach broni, jakie miały miejsce w Rachwałowicach w czerwcu 1943 roku. Zajmował się wówczas transportem zrzuconej broni dla potrzeb Inspektoratu „Maria”, organizował w tym celu furmanki wśród miejscowych gospodarzy. Brał udział w kilku innych podobnych akcjach.

Po usilnych zabiegach środowiska konspiracyjnego – mimo młodego wieku – Jan Gurda został mianowany sołtysem wsi Książnice Wielkie. Funkcję społeczną związaną z tym stanowiskiem wykorzystał dla rozwinięcia wzmożonej działalności konspiracyjnej. Utrzymywał stałe kontakty z komendantem granatowej policji w Koszycach, który przekazywał sołtysowi wiadomości o planowanych przez Niemców obławach i łapankach. Zawiadamiając wcześniej zainteresowanych o projektowanej obławie, chronił wiele osób, które, tym sposobem, nie stawały się ofiarami organizowanych przez Niemców łapanek. Stanowisko sołtysa ułatwiało Janowi Gurdzie zorganizowanie kompletów tajnego nauczania na szczeblu szkolnictwa średniego. Sam uczył w konspiracyjnych kompletach łaciny, języka niemieckiego, geografii i przyrody. Brał również aktywny udział w kursie podchorążych zorganizowanym przez dowódcę batalionu Stanisława Padło.

Dnia 24 maja 1990 roku dowódca Inspektoratu „Maria” Bolesław Nieczuja-Ostrowski wystawił zaświadczenie weryfikacyjne o działalności konspiracyjnej biskupa Jana Gurdy. W dokumencie tym dowódca oświadczył: „Stwierdzam, że Ob. podporucznik Jan Gurda ps. «Polonia» dobrze zasłużył się Ojczyźnie i Narodowi w walce z okupantem niemieckim”[5]. Przez długie

[5] Zaświadczenie weryfikacyjne nr 40/246/90. Śp. ks. bp Jan Gurda. Sprawy tyczące się okupacji, AK (teczka w posiadaniu ks. Józefa Gurdy).

lata powojenne biskup Jan Gurda nie ujawniał oficjalnie swojej działalności konspiracyjnej i nie korzystał z żadnych uprawnień kombatanckich, mimo że był nakłaniany do tego przez dyrektora Wojewódzkiego Wydziału ds. Wyznań. Ujawnił oficjalnie swoją działalność w Armii Krajowej dopiero po upadku PRL. Przysługujące mu uprawnienia kombatanckie przyjął w 1991 roku.

W pogrzebie biskupa Jana Gurdy, 21 stycznia 1993 roku, uczestniczyli jego koledzy z lat wojny i okupacji, żołnierze Armii Krajowej. Nad trumną Zmarłego w kieleckiej bazylice przedstawiciel Armii Krajowej powiedział:

> Zjechaliśmy się tu z różnych stron Polski, aby Ci podziękować, że byłeś z nami, wspomagałeś nas nie tylko dobrym, krzepiącym słowem, ale i materialnie. Uświetniałeś swoją obecnością różne uroczystości upamiętniające naszą walkę o wolność, suwerenność i niepodległość naszej Ojczyzny. Kiedy staniesz przed obliczem Wszechmogącego, poproś, aby nasze zmagania i nasza walka nie zostały przez naszych spadkobierców zaprzepaszczone.

Te słowa pożegnania wypowiedział nad trumną biskupa Jana Gurdy podporucznik IV batalionu Inspektoratu „Maria”, żołnierz Armii Krajowej noszący pseudonim „Rola”[6].

[6] „Kielecki Przegląd Diecezjalny”, 1 (1993), s. 109.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 363–369

Ks. Jerzy Ostrowski – Kielce

Koncepcja duszpasterstwa w nauczaniu i posłudze duszpasterskiej księdza biskupa Jana Gurdy*

W powyższym przedłożeniu zamierzam zaprezentować koncepcje duszpasterstwa w nauczaniu i posłudze biskupa dra Jana Gurdy. Przy pisaniu powyższego tekstu oparłem się zasadniczo na wykładach z teologii pastoralnej, prowadzonych przez długie lata w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach, na sprawozdaniach w niektórych księgach wizytacyjnych parafii oraz sprawozdaniach i artykułach publikowanych w „Kieleckim Przeglądzie Diecezjalnym”.

Kim był wspomniany dzisiaj przez nas kapłan i biskup? Dla nas prezbiterów, którzy korzystaliśmy z jego wykładów z teologii pastoralnej, a także z różnej pomocy duszpasterskiej i porady w Wydziale Duszpasterstwa Ogólnego ksiądz biskup Jan był przede wszystkim dobrym człowiekiem, który szanował siebie i innych. Wypowiadał często słowa: kapłan ma być pasterzem, sługą, a nie sędzią. Te określenia wynikały z jego osobistych przemyśleń, doświadczenia i zmieniającego się obrazu duszpasterskiej posługi Kościoła, zwłaszcza po Soborze Watykańskim II.

Całość przedłożenia składa się z dwóch paragrafów. Pierwszy nosi tytuł: „Nauczyciel teologii pastoralnej”, drugi zaś „Duszpasterz i wizytator”.

Nauczyciel teologii pastoralnej

W diecezji biskup Jan pełnił różne funkcje duszpasterskie. Przez piętnaście lat był asystentem ówczesnego biskupa ordynariusza, Jana Jaroszewicza. We wrześniu 1956 roku został mianowany referentem Wydziału Duszpasterstwa Kurii diecezjalnej oraz profesorem teologii pastoralnej w Seminarium Duchownym. Obie te funkcje sprawował do końca życia. Funkcja referenta Wydziału

* Artykuł zamieszczony w KPD 1 (2003), s. 62–69.

Duszpasterstwa Kurii dopiero z nominacją księdza Jana Gurdy zaczęła istnieć w strukturze urzędów Kurii. Ks. dr Jan Gurda od samego początku pracy w Referacie był organizatorem wielu wydarzeń duszpasterskich w diecezji. Jakkolwiek z wykształcenia był moralistą, to jednak poprzez systematyczny udział w różnych ogólnopolskich kursach pastoralnych starał się dobrze przygotowywać do tej tak ważnej posługi Kościoła. Jeszcze przed nominacją na referenta Wydziału Duszpasterstwa ks. dr Jan Gurda ukończył kurs duszpasterstwa dla głuchoniemych. Wysłuchał wówczas 75 wykładów i uczestniczył w 120 ćwiczeniach z głuchoniemymi w Katowicach. Uczestniczył również w dorocznych spotkaniach duszpasterskich organizowanych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a potem przez Komisję Duszpasterską Episkopatu Polski. W dniu 11 września 1953 roku objął stanowisko wykładowcy etyki i socjologii w Kieleckim Seminarium Duchownym. W tym też roku podjął obowiązki wykładowcy teologii pastoralnej i prowadził je do końca roku akademickiego 1991/1992. Jest autorem 32 krótkich artykułów drukowanych na łamach „Kieleckiego Przeglądu Diecezjalnego". W przeważającej części były one komentarzem do wydarzeń duszpasterskich o charakterze krajowym bądź diecezjalnym. Czas działalności dydaktycznej i duszpasterskiej księdza dra Jana Gurdy, a potem biskupa pomocniczego w Kielcach przypadł na bardzo trudny okres historii Ojczyzny i Kościoła. Najpierw II wojna światowa. Młody wówczas Jan czynnie włącza się w działalność na rzecz obrony godności człowieka. Bierze czynny udział w konspiracyjnej działalności Armii Krajowej. W 1944 roku wstępuje do seminarium, by rozpocząć studia i przygotowania do kapłaństwa. W 1949 roku wieńczy je święceniami kapłańskimi. Już po święceniach, obok pracy na wikariacie w Mstyczowie i Wolbromiu, podejmuje studia w Krakowie, które uwieńczył tytułem magistra (1950), a potem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Stopień doktora z zakresu teologii moralnej uzyskał na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Było to 16 lipca 1952 roku.

Trudne doświadczenia wynikające z okupacji Ojczyzny przez Niemców, a potem przez totalitaryzm komunistyczny, prześladujący Kościół i ludzi Kościoła, uczyły dojrzałości w patrzeniu na życie, ludzi i wydarzenia. Biskup Jan w swoich wypowiedziach i decyzjach zawsze był bardzo wyważony i praktyczny. Był człowiekiem Kościoła, kochał Kościół i człowieka. W swoich wykładach z teologii pastoralnej oraz w czasie różnych spotkań duszpasterskich odznaczał się prostotą, dobrocią i wrażliwością. W uprawianiu teologii pastoralnej nie był teoretykiem. W jego życiu, posłudze i uprawianej dyscyplinie teologii uwidaczniała się jasno pastoralna zasada: teolog pastoralista nie może być tylko teoretykiem uprawiającym teologię dla teologii. Jego zadaniem jest łączyć teorię z praktyką posługi duszpasterskiej. Biskup Jan w czasie wykładów z teologii pastoralnej przekonywał, że każda próba opracowania teorii duszpasterstwa w oderwaniu od praktyki duszpasterskiej Kościoła naraża ją

na urzeczowienie ideologiczne, na operowanie pojęciami i terminami, którym daleko do praktycznego zastosowania. Te dwie płaszczyzny uprawiania teologii w przypadku teologii pastoralnej są koniecznością, warunkiem jej przydatności dla Kościoła. Mówił, że teologia pastoralna jest nauką pragmatyczną, ponieważ łączy teorię z praktyką kościelną, rozwija wzorce oraz imperatywy działania duszpasterskiego.

Warto również zauważyć i to, że ta dziedzina teologii nie miała wielkich szans rozwoju w systemie komunistycznym. Nie była przecież nauką spekulatywną, lecz praktyczną. Zajmowała się Kościołem i jego działalnością duszpasterską. Mimo tych trudności i przeszkód, biskup Jan uczył adeptów do kapłaństwa, że powinni zawsze pamiętać, iż są duszpasterzami, sługami słowa, ołtarza, konfesjonału i katechezy. Mówił o tym językiem prostym, zrozumiałym i z przekonaniem. Znając język niemiecki, korzystał z naukowych opracowań pastoralnych autorów niemieckojęzycznych. Szczególnie często odnosił się jednak do takich pastoralistów, jak Noppel i Füglister. Ich pogląd na podmiot posługi duszpasterskiej działalności Kościoła był nieco inny niż dzisiaj go rozumiemy. W latach sześćdziesiątych cieszył się on dużym zainteresowaniem pastoralistów. Zresztą i dzisiaj znajduje wielu zwolenników. Wspomniani autorzy w swoich założeniach teologiczno-pastoralnych dawali ograniczone możliwości co do udziału osób świeckich w duszpasterskim życiu Kościoła. Traktowali ich jedynie jako „możliwą pomoc w pasterskiej aktywności hierarchii”[1]. Za wspomnianymi autorami biskup Jan podawał słuchaczom, że „teologia pastoralna jest nauką, która jako główne zadanie ma ustalić zasady oraz podać środki do ich praktycznego przeprowadzenia, na mocy których zbawczy plan Jezusa Chrystusa jest wykonywany przez kapłanów, którzy budują Kościół poprzez włączanie dusz i zespalanie ich z Chrystusem” (cyt. z wykładów, 1982).

W swoich wykładach biskup Jan korzystał obficie z osiągnięć naukowych innego teologa pastoralisty. Był nim N. Greinacher. Wspomniany pastoralista mówił, że rozwój Kościoła zaczynał się od Kościoła – sekty, poprzez Kościół braterski (*Bruderschaftskirche*), następnie Kościół instytucję (*Anstaltskirche*) i Kościół ludowy (*Volkskirche*) po obecne dążenia do realizacji Kościoła wspólnoty (*Gemeinderkirche*)[2]. W ten sposób ukazywał pewną dynamikę rozwoju Kościoła. Kościół i dzisiaj podlega przemianom. Otwarcie się więc na nowe ujęcia teologiczne nauki o Kościele jest koniecznością.

Innym teologiem, który wydaje się znacząco wpływał na pastoralne poglądy biskupa Jana, był G. Ceriani, który teologię pastoralną omawiał w kon-

---

[1] Zob. także: R. Füglister, *Die Pastoraltheologie als Universitätsdisziplin. Eine historisch-theologische Studie*, Basel 1951.

[2] Por. N. Greinacher, *Soziologische Aspekte des Selbstvollzuges der Kirche*, w: *Handbuch der Pastoraltheologie. Praktische Theologie der Kirche in ihrer Gegenwart*, t. 1, Freiburg im. Br. 1964–1969, s. 413nn.

tekście trzech funkcji Chrystusa i Kościoła. Podmiotem ich realizacji była hierarchia i laikat. Uważał on, że teologia pastoralna jest nie tylko nauką, ale także sztuką w znaczeniu umiejętności stosowania zasad ogólnych wypracowanych przez teologa pastoralistę. Sugestie G. Cerianiego o metodzie teologii pastoralnej dzisiaj są nie do przyjęcia, ponieważ godzą w odrębność i samodzielność metodyczną teologii pastoralnej jako nauki i jej etapach badawczych[3]. Ważnym spostrzeżeniem jest fakt, że w swoich wykładach nie pomijał już wówczas bogatej polskiej literatury pastoralnej, jak: ks. Zagórski (*Teologia pasterska*, 1844), ks. Rogalski (*Teologia pasterska*, 1862), ks. Dembiński (*Teologia pasterska*, 1914), bp Nowowiejski (*Pastorologia*, 1931). czy ks. Z. Pilch (*Nauka pasterzowania*, 1939).

W niedługim czasie przyszedł czas soborowej nauki o Kościele. Biskup Jan korzystał ze wskazań Soboru. Korzystał już obficie z literatury polskiej, a szczególnie z książek polskiego pastoralisty, ks. F. Blachnickiego. Przejęty wskazaniami Soboru Watykańskiego II oraz wykładami ks. F. Blachnickiego biskup Jan podejmował w czasie wykładów i spotkań z księżmi wątek Kościoła jako wspólnoty[4]. Obficie korzystał również z teologicznych rozważań austriackiego teologa pastoralisty, ks. Ferdynanda Klostermanna. Dość dokładnie na wykładach biskup Jan omawiał sprawę duszpasterstwa, artykułując zmiany warunkujące realizację tej posługi. Mówił o laicyzacji, którą określał jako „zorganizowane działanie zmierzające do przyśpieszenia procesu zeświecczenia". Innym tematem artykułowanym przez bpa Jana było zjawisko powstających i rozwijających się sekt. Podkreślał, że one osłabiają duszpasterskie oddziaływanie Kościoła i stąd potrzeba czujności duszpasterza. Duszpasterz nie może czekać. On musi czynnie włączać się w życie religijne wiernych parafii. Nie do zastąpienia czymkolwiek jest konfesjonał, gdzie kapłan nie jest sędzią, ale na wzór Chrystusa pasterzem.

Dużą część swojego wykładu teologii pastoralnej poświęcał zagadnieniom związanym z tożsamością duszpasterza[5]. Podkreślał, że osobowość ka-

---

[3] Por. F. Blachnicki, *Problem metody w teologii pastoralnej*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne", 6 (1973), s. 1–6.

[4] Rozwinięcie myśli o Kościele jako wspólnocie znajdujemy w artykule Księdza Biskupa zamieszczonym w księdze wydanej z racji Jubileuszu 250 lat Kieleckiego Seminarium Duchownego. W zakończeniu tego artykułu czytamy miedzy innymi: „Sprawa ta jest zagadnieniem bardzo doniosłym, szczególnie w naszych polskich warunkach, wielostronnie uwarunkowanych i chyba jeszcze dłuższy czas musimy poczekać na jego rozwiązanie, które wymaga dokładnych wypracowań". J. Gurda, *Kościół jako wspólnota*, w: *250 lat Seminarium Duchownego w Kielcach. Księga Jubileuszowa 1727–1977*, Kielce 1977, s. 321.

[5] Por. J. Gurda, *Formacja teologiczno-pastoralna alumna w świetle nowszej literatury pastoralnej*, KPD 4–5 (1977), s. 156–165.

płana decyduje o jego pracy duszpasterskiej. Wskazywał na takie cechy kapłana, jak: duch modlitwy, posłuszeństwa, bezinteresowności i dynamizmu misyjnego. Uczył, że „w duszpasterstwie ważną rzeczą są metody, ale poza łaską Bożą najważniejszą sprawą jest osobowość kapłana" (wykłady). Wskazywał na środki stanowiące o tożsamości kapłana. Są to: codzienna Msza św. i modlitwa, przestrzeganie przepisów liturgicznych i dziękczynienie po Mszy św., codzienne rozmyślanie, czytanie duchowne, spowiedź kapłana, rekolekcje kapłańskie. W kilku wykładach omawiał także inne zagadnienia, jak: cnoty duszpasterzowania i stosunek kapłana do wiary. Cały cykl wykładów biskup Jan poświęcił parafii oraz jej funkcjom i zadaniom, a także trosce o dzieło powołań[6].

Za czasów pontyfikatu Jana Pawła II, kiedy w Polsce powiało wolnością, biskup Jan Gurda diagnozował kondycję religijną Polaków i Polski. Mówił w czasie wykładów:

> Czas jest trudny, a sytuacja złożona. Naród przeżywa kryzys, brakuje rzeczy materialnych. Duchowa kondycja Polaków również nie jest najlepsza. Z tej racji należy działać w duszpasterstwie dla pokoju wewnętrznego, postrzegać zagrożenia obejmujące ludzi wierzących, rodziny, młodzież, robotników i rolników (wykłady).

W dalszej części wykładu dla kleryków roku szóstego w seminarium biskup Jan przyznających się do wiary dzielił na dwie części: na katolików o religijności zamkniętej, tradycyjnej, na ogół stosujących się do wymagań Kościoła i na religijnie zaniedbanych, do których często dostęp był utrudniony albo nawet niemożliwy.

Diagnoza ta pozwoliła biskupowi Janowi na wypracowanie kilku praktycznych wniosków. Wskazywał, że należy: pogłębiać religijność tradycyjną i jej związek z moralnością, rozwijać parafialny ruch wspólnotowy, powoływać struktury parafialne i diecezjalne do pomocy w duszpasterstwie, zwracać szczególną uwagę na rodzinę, uaktywniać organizacyjnie duszpasterstwo młodzieży, rolników, robotników i inteligencji. W tym celu należy podawać wiernym pełną prawdę o człowieku odkupionym, którego nie można zrozumieć do końca bez Chrystusa. Chrystus już wkroczył w dzieje naszej Ojczyzny, należy Go szczególnie teraz zapraszać na następne lata. Chrystus w tajemnicy Odkupienia czyni człowieka dzieckiem Bożym, w pełni wolnym. Wolność jest miarą godności, ale i zadaniem. Aby żyć tymi prawdami, należy być wolnym od przeciwności wewnętrznych, grzechu. Ewangelizacja człowieka do takiej wolności wymaga wolności narodu. Naród jest wolny, gdy może kształtować swoją wspólnotę przez jedność kultury, języka i historii w oparciu o cywilizację miłości i prawdy. Biskup przypomniał o modlitwie

[6] Por. J. Gurda, *Natura i funkcja parafii*, KPD 5 (1989), s. 367–371.

papieża za Ojczyznę, papieskie wezwanie do modlitwy, by w Polsce na nowo podjęto dialog społeczny. Autentyczny dialog dałby społeczeństwu nadzieję na uczestnictwo w kształtowaniu swojego bytu[7].

Teologia pastoralna nauczana przez księdza biskupa Jana Gurdę ewoluowała i uwzględniała nowe nurty myśli teologicznej pastoralistów, którzy podkreślali, że duszpasterska posługa Kościoła nie może być wypełniana bez czynnego zaangażowania ludzi świeckich. Biskup Jan pisał między innymi: „Dotychczasowe przekonanie, jakoby duchowni odgrywali czynną rolę w Kościele, podczas gdy świeccy mieliby być jedynie przedmiotem ich działalności, jest dziś nie do przyjęcia”[8]. Uczył także, że brak tożsamości kapłana osłabia duszpasterskie posługiwanie Kościoła. Ludzie potrzebują bardziej świadków aniżeli nauczycieli słowa. Chcą teologów duszpasterzy, a nie teoretyków technologii duszpasterskiej.

Duszpasterz i wizytator

Biskup Jan w swojej duszpasterskiej posłudze odznaczał się tym, że często wyjeżdżał z posługą do parafii w diecezji, aby nie tylko spełniać zleconą przez biskupa ordynariusza misję wizytacji kanonicznej parafii, ale przede wszystkim wejść w duszpasterski kontakt z duszpasterzami i wiernymi. Być może nauczył się tego od biskupa Jana Jaroszewicza, ordynariusza diecezji kieleckiej, któremu przez piętnaście lat towarzyszył jako asystent (1958–1972).

Warto podkreślić, że wszystkie wizytacje i wyjazdy z posługą duszpasterską do parafii biskup Jan przygotowywał sumiennie i gorliwie. Dokładnie studiował przesłane wcześniej sprawozdania wizytacyjne. W czasie rozmów z duszpasterzami i wiernymi często odwoływał się do zdobytej w ten sposób wiedzy na temat poziomu i jakości życia religijnego wiernych.

Przed wizytacją prosił do siebie zainteresowanego proboszcza, omawiał z nim program wizytacji, pytał o istotne sprawy duszpasterskie i gospodarcze parafii. Czynił to po to, aby wizytacja kanoniczna miała skuteczny i owocny przebieg. W czasie wszystkich nabożeństw, w których uczestniczył, sam głosił słowo Boże. Przemawiał prosto, jasno i zwięźle, nawiązując do wydarzeń z życia duszpasterskiego parafii. W czasie wizytacji nigdy nie opuszczał błogosławieństwa dzieci. Pamiętał także o wizycie składanej wikariuszom pracującym w parafii, katechetom i pracownikom parafialnym. Osobiście dokonywał wizytacji kościoła i zakrystii. Chciał się przekonać, jaki porządek panuje w świątyni. Także parafialne punkty katechetyczne nie uchodziły jego uwadze. Spe-

---

[7] Por. J. Gurda, *Ogólnopolski program duszpasterski na rok 1984/85*, KPD 6 (1984), s. 410.

[8] Tamże, s. 410.

cjalną troską otaczał siostry zakonne, pracujące w parafii jako katechetki czy organistki. W homilii podczas wizytacji kanonicznej podejmował często zagadnienia związane ze świętowaniem niedzieli. Mówił, że „dziś nie wystarczy dyskutować jedynie o modelu święcenia niedzieli, ale trzeba sięgnąć do najważniejszych źródeł wartości ludzkich i chrześcijańskich. Dziś bowiem chrześcijanin musi decydować, co jest najważniejsze w jego życiu, nie w słowie, ale w sferze realnego wyboru i decyzji”[9]. Pod koniec wizytacji parafii w dekanacie zbierał wszystkich księży proboszczów i wikariuszy na specjalną konferencję, w czasie której dzielił się z nimi swoimi spostrzeżeniami, analizował dokładnie uwarunkowania posługi duszpasterskiej, przekazując wskazania, jak należy pracować w danej wspólnocie parafialnej, aby wierni mogli pełniej uczestniczyć w życiu wspólnoty Kościoła i parafii.

Wizytacje miały charakter żywy. Troszczył się również o wspólnotę kapłańską, tak w wymiarze duchowym, jak też i intelektualnym. Dla księży w każdym roku organizował konferencje rejonowe. Były one w kilku miejscach w diecezji w okresie wiosennym i zimowym. Sam doglądał, aby wszyscy księża w nich uczestniczyli. W porozumieniu z biskupem diecezji układał program duszpasterski dla diecezji, omawiając go często w czasie konferencji oraz na łamach „Kieleckiego Przeglądu Diecezjalnego”.

W jego posłudze duszpasterskiej na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że starał się, jak tylko to było możliwe, aby uczestniczyć w pogrzebach kapłanów. Często powtarzał przygotowującym się do kapłaństwa, że mają obowiązek modlitwy za zmarłych kapłanów i ich rodziców. Chętnie i często w czasie pogrzebu kapłanów wygłaszał homilię pogrzebową. Miał ogromny szacunek dla historii diecezji, którą nie tylko dobrze znał, ale przede wszystkim się z nią utożsamiał. To bardzo pomagało mu w całej posłudze duszpasterskiej i biskupiej. Nie stronił od dialogu z ludźmi świeckimi. Szanując ich godność, wymagał od nich szacunku.

Należy stwierdzić, że biskup Jan na stałe wpisuje się w obraz duszpasterskiej posługi w parafiach. Jego uczniowie są przecież kontynuatorami tego, czego ich nauczył swoim życiem oraz stylem duszpasterzowania. Zmieniają się czasy i uwarunkowania życia Kościoła, mijają lata i przychodzą nowi ludzie. Ważne jest w tym wszystkim to, aby, jak mówił biskup Jan, mieć świadomość, że nie zaczynamy od nowa, ale że jesteśmy kontynuatorami wielowiekowej tradycji i duszpasterskiej posługi Kościoła. Naszym zadaniem jest ją pogłębić, uczynić bardziej zrozumiałą. To przecież na barkach historii i tradycji duszpasterskiej naszej diecezji oraz takich nauczycieli, jak biskup Jan Gurda wyrośliśmy, aby pełniej wierzyć Panu, a także widzieć, kochać i służyć człowiekowi, Kościołowi i Ojczyźnie.

---

[9] J. Gurda, *Troska duszpasterska o zachowanie „Sacrum” niedzieli i świąt*, KPD 3 (1984), s. 190.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 371–388

Ks. Daniel Wojciechowski – Kurzelów

Biskup Jan Gurda
– posługa i działalność w czasie przemian*

W czasie uwięzienia ordynariusza kieleckiego, biskupa Czesława Kaczmarka, zarządzający diecezją kielecką biskup sufragan Franciszek Sonik 9 lutego 1953 r. przedstawił w Prezydium WRN w Kielcach kandydaturę ks. dra Jana Gurdy na stanowisko referenta Wydziału Duszpasterskiego. Odpowiedzi na przedstawioną propozycję biskup Sonik wtedy nie otrzymał. Dopiero 7 lipca 1956 r. ks. dr Jan Gurda został zatwierdzony przez władzę wojewódzką na zgłoszonym stanowisku. Jego poprzednikiem na tym stanowisku był ks. Marian Łuczyk, mianowany w 1952 r. Ten jednak wraz z nominacją nie otrzymał od biskupa ściśle określonych obowiązków, wkrótce przeszedł na probostwo. Nominację na referenta Wydziału Duszpasterskiego w Kurii kieleckiej, 14 września 1956 r. wręczył ks. dr. Janowi Gurdzie biskup F. Sonik po konsultacji z internowanym w Rywałdzie biskupem ordynariuszem Cz. Kaczmarkiem. W nominacji wyraźnie określił obowiązki referenta:

– mieć ogólny nadzór nad wszelkimi pracami duszpasterskimi na terenie diecezji kieleckiej;
– czuwać nad wykonaniem i wprowadzaniem w życie duszpasterskich wskazań władzy diecezjalnej;
– przygotowywać materiały na konferencje dekanalne, często w nich uczestniczyć, dbać o ich wykonanie;
– ożywiać swoim duchem wszystkie dziedziny duszpasterskie.

O nominacji referenta od spraw duszpasterskich w diecezji kieleckiej biskup Sonik powiadomił ordynariusza częstochowskiego, biskupa Zdzisława Golińskiego, wtedy odpowiedzialnego w polskim Episkopacie za sprawy duszpasterskie na terenie Polski. Biskup Goliński zobowiązywał referenta z Kielc do pracy zgodnie z wytycznymi Episkopatu. Należy podkreślić, że ten urząd w Kurii zasadniczo dopiero zaistniał w praktyce diecezjalnej, a ks. Gurda

* Artykuł zamieszczony w KPD 1 (2003), s. 70–87.

był organizatorem modelu jego działania. Jeszcze przed nominacją ks. dr Gurda w 1956 r. ukończył kurs duszpasterstwa dla głuchoniemych. Wysłuchał 75 wykładów, uczestniczył w 120 ćwiczeniach z głuchoniemymi w Katowicach. W ten sposób przygotowywał się do pracy w duszpasterstwie specjalistycznym[1].

Przez 36 lat ks. dr Jan Gurda, od 1972 r. jako biskup sufragan, sprawował w Kurii kieleckiej obowiązki referenta Wydziału Duszpasterskiego, później Duszpasterstwa Ogólnego, za rządów trzech kolejnych biskupów ordynariuszy: Czesława Kaczmarka, Jana Jaroszewicza i Stanisława Szymeckiego. W tym artykule zostaną zarysowane jedynie niektóre rodzaje posługi już biskupa sufragana Gurdy na wymienionym stanowisku, a więc w dwudziestoleciu 1972–1992. Wymienione rodzaje posługi duszpasterskiej ks. biskupa Jana Gurdy były głównie procesem intensyfikacji życia religijnego wiernych w odpowiedzi na trudne problemy postawione Kościołowi w PRL.

1. Polityka kościelna u schyłku PRL

Przed charakterystyką pracy duszpasterskiej Kościoła katolickiego w ostatnim dwudziestoleciu PRL, należy ogólnie wskazać na sytuację polityczną, społeczną i gospodarczą w państwie oraz zakreślić przejawy nieustannej walki z Kościołem. Krwawe wydarzenia w kraju w grudniu 1970 r. wstrząsnęły społeczeństwem polskim. Nastąpiła wymiana komunistycznej ekipy rządowej. Władysława Gomułkę, którego denerwowały krzyże w szkole, gdyż „drażnią młodzież niewierzącą", który mówił o „ograniczonym i wyzbytym narodowej państwowości umyśle przewodniczącego Episkopatu Polski" (Kardynała Stefana Wyszyńskiego), zastąpił Edward Gierek. Walka z Kościołem nie ustała, przybrała nowe formy. Krzyże nadal nie tylko usuwano ze szkół i miejsc publicznych, lecz także często je bezkarnie profanowano. Prymasa Stefana Wyszyńskiego z czasem wykreowano na wielkiego Polaka i męża stanu, a wtedy niestrawnym dla komunistów stał się kardynał krakowski, Karol Wojtyła. Od 1967 r. trwały z przerwami rozmowy wysłanników Stolicy Apostolskiej z przedstawicielami komunistycznej władzy, w styczniu 1971 r. przystąpiono do uregulowania własności kościelnej na Ziemiach Zachodnich, w październiku 1971 r. delegacja rządowa wzięła udział w beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbego. Jakby w odpowiedzi na te poczynania papież Paweł VI w czerwcu 1972 r. erygował nowe diecezje na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych.

[1] Kancelaria Kurii Diecezjalnej w Kielcach (dalej KKD), Ks. bp Jan Gurda sygn. 950 XG. XXXIII.

Te ostatnie poczynania rządowe i kilka innych mniejszej wagi, mogły sugerować początek normalizacji polityki władz PRL wobec Kościoła. Tymczasem władza komunistyczna w Polsce nadal prowadziła z Kościołem wyrafinowaną walkę. Najpierw chciała zawierać układy ze Stolicą Apostolską poza plecami Episkopatu Polski. Wszechobecna cenzura zamykała Kościołowi usta w głoszeniu prawdy, głównie o ograniczeniu praw obywatelskich i postępującego niszczenia gospodarki krajowej, co w konsekwencji rodziło nowe bunty społeczne. Kleryków wcielanych do służby wojskowej poddawano indoktrynacji ateistycznej. Wychowanie młodzieży szkolnej usiłowano wyrwać spod wpływów religijnych. Tworzono szkoły zbiorcze, z których uczniowie faktycznie byli pozbawiani możliwości korzystania z lekcji religii w punktach katechetycznych, dzieci w czasie organizowanych im wakacji praktycznie nie mogły spełniać praktyk religijnych. Realizowany system oświaty pozbawiał rodziców naturalnego prawa do religijnego wychowania swoich dzieci. Procesowi nachalnej ateizacji coraz mocniej poddawano młodzież akademicką, szczególnie nękano studentów w czasie ich pielgrzymek do Częstochowy. Pracowników zakładów państwowych coraz częściej zmuszano do pracy w niedziele i święta. Nadto władze były ciągle głuche na żądania biskupów w sprawie budowy nowych ośrodków kultu, tworzenia parafii. Tymczasem, przez zaciągnięte pożyczki zagraniczne, rosły bez kościołów wielotysięczne osiedla mieszkaniowe w miastach, nierzadko kosztem niszczenia wsi. Wcześniej skrępowany powrozami, następnie internowany na Jasnej Górze obraz Matki Bożej, został potajemnie wywieziony spod kurateli posterunków MO i pielgrzymował po parafiach katolickich w Polsce, ale pielgrzymująca w obrazie Matka Jezusa ciągle doznawała nowych szykan w organizowaniu dla niej godnego przyjęcia przez wiernych. Pod koniec lat siedemdziesiątych zaplanowano budowę autostrady w Częstochowie, przez nią usiłowano oddzielić Jasną Górę od miasta i utrudnić pielgrzymom dostęp do Sanktuarium. Nieznani sprawcy dopuszczali się przestępczych czynów na terenie całej Polski. Władze rządowe nie brały pod rozwagę ostrzeżeń Episkopatu Polski o zbliżającym się kryzysie społecznym, mającym podłoże ekonomiczne. Rozgoryczenie społeczne znalazło ujście w wypadkach w Radomiu, Ursusie i w strajkach robotniczych w wielu zakładach pracy. Jeszcze tym razem bunt w społeczeństwie w 1976 r. został okrutnie stłumiony, ale rządzący nic czuli się zwycięzcami.

W czasie pełnym napięć religijnych i społecznych w PRL, 16 października 1978 r., kardynałowie obrali papieżem biskupa krakowskiego, kardynała Karola Wojtyłę. Wybór polskiego kardynała na stolicę św. Piotra zupełnie zaskoczył rządzącą ekipę komunistów. Kościół w Polsce zyskał w polskim papieżu niezmordowanego obrońcę. W rok później pierwsza wizyta papieska w Polsce dała impuls polskiemu społeczeństwu do powstania „Solidarności” i stopniowego demontażu struktur komunistycznej władzy. Stan wojenny

narzucony społeczeństwu i nowe ciężary nakładane na duszpasterstwo kościelne, łącznie z ofiarami śmiertelnym, jedynie przedłużyły agonię nieludzkiego systemu[2].

Zarysowana w wielkim skrócie sytuacja Kościoła katolickiego w ostatnim dwudziestoleciu PRL z konieczności miała ogromny wpływ na organizację duszpasterstwa. Do tradycyjnych działań duszpasterskich Kościoła w Polsce, doszły nowe akcje duszpasterskie, w pewnym sensie narzucone przez warunki życia pod jarzmem komunistycznym.

2. Peregrynacja Jasnogórskiego Obrazu w diecezji kieleckiej

W tych trudnych latach, w diecezji kieleckiej odpowiedzialnym za całość poczynań duszpasterskich był od 1972 r. biskup sufragan ks. dr Jan Gurda, aż do swojej śmierci 16 stycznia 1993 r. Ks. Gurda już od 1956 r. jako referent kurialny sprawował pieczę nad całością duszpasterstwa diecezjalnego. Już wtedy planował akcje duszpasterskie z racji milenium Chrztu Polski. Z jego udziałem wprowadzane były w diecezji reformy soborowe, do ich realizacji praktycznej przygotowywał duszpasterzy, dawał im odpowiednie materiały pomocnicze. Nie bez jego zaangażowania miała miejsce koronacja figury Matki Bożej w Piotrkowicach k. Chmielnika (1958 r.), Madonny Łokietkowej w Wiślicy (1966 r.) i cudownego obrazu w Piekoszowie (1968 r.). Już jako nowo konsekrowany biskup od strony duszpasterskiej przygotowywał w 1972 r. koronację obrazu Maryi z Dzieciątkiem w Smardzowicach k. Ojcowa.

Zmysł duszpasterski ujawnił biskup Jan Gurda w czasie peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej do diecezji, parafii i katolickich rodzin w diecezji kieleckiej. Plan peregrynacji realizowany był w czasie Wielkiej Nowenny Milenijnej. W szesnastym roku peregrynacji po Polsce (od sierpnia 1957 r.), do osiemnastej z kolei diecezji, w 1973 r. obraz Maryi przybył do Kielc. Ówczesny ordynariusz kielecki, biskup Jan Jaroszewicz w lutym 1972 r. informując diecezjan o wyniesieniu ks. dra Jana Gurdy do godności biskupiej, napisał, że poszczególne parafie w diecezji będą potrzebować jego posługi biskupiej „w szczególny sposób w okresie nawiedzenia Matki Bożej, które się rozpocz-

---

[2] Por. *Kościół katolicki w Polsce w latach 1944–1976*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, cz. 2, Poznań – Warszawa 1979, s. 249–254, B. Kumor, *Historia Kościoła VIII. Czasy współczesne 1914–1992*, Lublin 2001, s. 521–536, A. Micewski, *Kardynał Wyszyński Prymas i Mąż Stanu*, t. II, Paris 1982, passim, I. Tokarczuk, *W służbie Kościoła i narodu*, Michalineum 1997, passim.

nie w naszej diecezji już w roku następnym"[3]. Ordynariusz już tymi słowami wskazał swojemu sufraganowi na jeden z najważniejszych wtedy odcinków pracy duszpasterskiej w diecezji.

Biskup Jan Gurda rozpracował organizację nawiedzenia Maryi w diecezji kieleckiej. Zaplanował dalsze i bliższe przygotowanie wszystkich diecezjan, kapłanów i wiernych na przyjęcie i owocne przeżycie nawiedzenia obrazu, korzystał z doświadczenia innych diecezji, które już przyjęły Maryję w Jej cudownym obrazie. W dalszym przygotowaniu biskup Gurda wskazywał na konieczność nawet rocznego, duchowego i materialnego przygotowywania parafii do nawiedzenia. Z referatami na temat nawiedzenia zaproszeni zostali na konferencje rejonowe duchowieństwa biskupi: Jerzy Ablewicz z Tarnowa i Ignacy Tokarczuk z Przemyśla, ordynariusze diecezji, które obraz wcześniej nawiedził. Duchowieństwo diecezjalne miało możność spotkania się z misjonarzami prowadzącymi misje parafialne, uczestnictwa w specjalnych dniach skupienia organizowanych w sanktuariach maryjnych. Przez dziewięć kolejnych niedziel przed nawiedzeniem, w każdej parafii były głoszone specjalne kazania, odmawiane modlitwy. W katechizacji szkolnej szczególną uwagą zwrócono na problematyką związaną z peregrynacją obrazu Maryi. Z dziedziny materialnej wskazano na przygotowanie kościoła parafialnego na przyjęcie obrazu, podobnie przykościelnego placu, cmentarza grzebalnego, dekoracji trasy. Pomyślano o wciągnięciu do współpracy strażaków ochotników, użyciu banderii konnych, motocyklistów i rowerzystów. W ten sposób manifestacyjna strona nawiedzenia wciągnęła wiernych do współpracy z duchowieństwem parafialnym. Należy podkreślić, że świeccy wierni, nie zrażając się przeszkodami, wnieśli wiele odwagi w manifestacyjne przeżywanie swojej wiary, inwencji w widowiskowe przygotowanie i przeżycie uroczystości.

W przygotowaniu bliższym, w każdej parafii urządzano tygodniowe misje, do przeprowadzenia których zaproszono odpowiednich zakonników. Na 17 maja 1973 r. biskup Gurda zaprosił do Kielc wszystkich misjonarzy, którzy byli przewidziani do głoszenia nauk misyjnych. Na spotkaniu jeden z kapłanów diecezjalnych w wygłoszonym referacie omówił przejawy religijności w diecezji, wskazując misjonarzom konieczność podjęcia tematów związanych z uświęceniem rodziny. Natomiast misjonarz, redemptorysta podzielił się uwagami o przebiegu peregrynacji w innych diecezjach.

Na zakończenie tego spotkania biskup Jan Gurda szczegółowo przedstawił sam przebieg uroczystości nawiedzenia, które streścił w trzech punktach: powitanie, nabożeństwa w czasie nawiedzenia i nabożeństwa zamykające

[3] *Komunikat Ks. Biskupa Ordynariusza do wiernych diecezji*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny" (dalej KPD), 1 (1972), s. 25.

uroczystości nawiedzenia. Przedstawiając w najmniejszych szczegółach plan nawiedzenia, Biskup zobowiązywał kapłanów do bezwzględnego przestrzegania ustaleń. Sprawił, że nawiedzenie przebiegało sprawnie i punktualnie.

Należy zaznaczyć, że liturgii mszalnej na powitanie obrazu w parafii przewodniczył jeden z biskupów kieleckich. Wieczorem, wierni z zapalonymi świecami udawali się procesjonalnie na cmentarz grzebalny. Mszę św. o północy najczęściej sprawowali kapłani rodacy. Był przewidziany czas na śpiew pieśni religijnych, godzinek, na godzinę biblijną, różaniec i adorację, i oczywiście na, wcześniej zaniedbaną, spowiedź św. Wszystkie nabożeństwa były sprawowane przeważnie na zewnątrz kościołów parafialnych, co dało nadzwyczaj licznym wiernym możliwość uczestnictwa w nich.

Nawiedzenie obrazu Matki Bożej w diecezji kieleckiej rozpoczęło się 10 czerwca 1973 r. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. W kawalkadzie licznych pojazdów mechanicznych obraz Matki Bożej Częstochowskiej ze Skarżyska Kamiennej, z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, przywieziono o godzinie 16.00 do Kielc, do parafii Św. Krzyża. Uroczystą liturgię na powitanie sprawował Kardynał Karol Wojtyła, a kazanie wygłosił Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński. W następnych dniach, przez cały rok, obraz nawiedzał wszystkie parafie w diecezji według kolejności ustalonej przez ks. biskupa Jana Gurdę. Zakończenie peregrynacji nastąpiło w parafii katedralnej 2 czerwca 1974 r. Wtedy to koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył ordynariusz kielecki, biskup Jan Jaroszewicz, a kazanie wygłosił kardynał Karol Wojtyła.

Biskup Jan Gurda polubił duszpasterskie dzieło nawiedzenia diecezji kieleckiej przez kopię Obrazu Jasnogórskiego. Poświęcił mu swoje siły fizyczne i zmysł organizacyjny. Przy nawiedzeniu celebrował Eucharystię i głosił kazania w 110 parafiach i rektoratach diecezji. Po zakończeniu całej akcji od proboszczów i rektorów kaplic żądał sprawozdania z przebiegu nawiedzenia i określenia jego owoców[4].

Peregrynacja obrazu Maryi Częstochowskiej była ogromnym dziełem duszpasterstwa w Polsce. Pomysł prymasa, ogrom nakładu pracy biskupów, duchowieństwa i wiernych, zrodził niespotykane przeżycia religijne, dał nie oszacowane owoce duchowe. Jednocześnie była to niespotykana w świecie masowa manifestacja przywiązania polskiego społeczeństwa do wiary katolickiej, tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej w naszej Ojczyźnie. Przebieg peregrynacji sprawnie zorganizowany, masowy udział w niej wiernych, był

[4] Por. *Peregrynacja obrazu Matki Bożej w Diecezji Kieleckiej*, KPD 3 (1972), s. 97, J. Jaroszewicz, *Orędzie zapowiadające peregrynację Obrazu Matki Bożej*, tamże, s. 97–99; Tenże, *List pasterski na zakończenie peregrynacji obrazu M. B. Jasnogórskiej w diecezji kieleckiej*, KPD 5–6 (1974) , s. 200–202; J. Śledzianowski, *Nawiedzenie Matki Bożej w Diecezji Kieleckiej*, passim.

odpowiedzią na realizowany od 1945 r. proces laicyzacji i zniewolenia Polaków. Siły porządkowe PRL uważnie śledziły nawiedzenie obrazu w każdej parafii, bynajmniej nie dla zachowania porządku. W diecezji nie było poważniejszych zakłóceń w organizowaniu uroczystości nawiedzenia. Jedynie były przypadki szantażowania pojedynczych osób za udział w uroczystościach oraz nieliczne przypadki niszczenia dekoracji na trasie peregrynacji.

Z rocznicą nawiedzenia obrazu w diecezji kieleckiej (1974) połączono obchody Jubileuszu Miłościwego Lata (1975). Zadaniem świętowania Roku Jubileuszowego była „odnowa i pojednanie", a więc uświęcenie człowieka przez pojednanie z Bogiem i drugim człowiekiem. Natomiast hasłem rocznicy nawiedzenia było „uświęcenie rodzin". Kościół wzywał do odnowienia człowieka przez przyczynę macierzyńskiej pomocy Matki Bożej. Przebieg nabożeństwa Roku Świętego w każdej parafii i rocznicy nawiedzenia szczegółowo rozpracował biskup Jan Gurda. Rocznicowe obchody były poprzedzone przynajmniej trzydniową renowacją misji, spowiedzią i Komunią św. Same obchody miały miejsce w niedzielę, w wielu parafiach uroczystą sumę z kazaniem miał jeden z biskupów kieleckich. Dekorowano kościół i jego otoczenie. Biskup Gurda proponował, by wewnątrz kościoła ustawiono duży krzyż z napisem „Pojednanie" na belce pionowej. Do dekoracji używano sztandarów kościelnych i narodowych. Obchody miały dla ogromnej liczby zgromadzonych, obok przeżyć duchowych, na nowo imponujący wyraz manifestacji religijnej[5]. W tym duchu, kierując się wskazaniami Episkopatu Polski, biskup Gurda planował te uroczystości diecezjalne.

Nie bez praktycznych wskazań dawanych duszpasterzom przez biskupa Gurdę rozpoczęto nawiedzenie małego milenijnego Obrazu Jasnogórskiego w rodzinach na terenie wszystkich parafii. Członkowie rodziny przed przyjęciem obrazu przystępowali do sakramentów św. W dniu nawiedzenia na modlitwę przed obrazem zbierała się cała rodzina, sąsiedzi, czasem z daleka. Przyjęcie obrazu przez rodzinę było przyznaniem się do wiary. Powtórne nawiedzenie Maryi w rodzinach rozpoczęło się w adwencie 1987 r., jako przygotowanie do obchodów adwentu przed dwutysiącleciem narodzenia Chrystusa. Delegacje parafialne, z małym obrazem zebrane na Jasnej Górze, po specjalnej Mszy św. otrzymywały różaniec do odmawiania przy nawiedzeniu rodzinnym. Biskup Gurda upowszechnił w diecezji kieleckiej instrukcje Episkopatu o nawiedzeniu rodzin, żądał ich wiernego spełnienia[6].

---

[5] Por. *Centralne uroczystości Roku Świętego i rocznicy Nawiedzenia Obrazu (wskazania duszpasterskie)*, KPD 2 (1974), s. 93, J. Jaroszewicz, *List pasterski na zakończenie peregrynacji*, dz. cyt.; tenże, *List pasterski o różańcu św. jako trwałym pomniku nawiedzenia diecezji przez Matkę Bożą*, KPD 5–6 (1974), s. 203–206.

[6] Por. *Instrukcja duszpasterska Episkopatu Polski dla parafii*, KPD 4 (1988), s. 264–266.

3. Biskup Jan Gurda a nauczanie Jana Pawła II. „Solidarność" i stan wojenny

Od 1978 r. miały miejsce wydarzenia o ogromnej wadze dla życia w PRL, a to: wybór papieża z Polski w 1978 r., jego pielgrzymka do Ojczyzny w 1979 r., powstanie „Solidarności" w 1980 r., wprowadzenie stanu wojennego w 1981 r. i kolejne pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Jan Paweł II nauczaniem z Rzymu i w czasie pielgrzymek kreślił drogę dla pracy duszpasterskiej w Polsce. Biskup Gurda korzystał z nauki papieskiej, programując duszpasterstwo w diecezji. W referacie wygłoszonym na jesiennych konferencjach rejonowych z 1984 r. znajdujemy odniesienie biskupa Jana Gurdy do wymienionych wydarzeń i nauczania papieskiego przy prezentacji kapłanom kieleckim Ogólnopolskiego Programu Duszpasterskiego na rok 1984/1985. Tematem wiodącym programu, rozłożonego w realizacji na trzy lata, jest odrodzenie moralne człowieka i narodu. Program duszpasterski – mówił biskup Gurda – ma dać odpowiedź Kościoła na przesłanie papieskie skierowane do wszystkich Polaków w czasie dwóch pierwszych pielgrzymek do Polski. Papież przypominał wszystkim wiernym o obowiązku zachowania godności dzieci Bożych przez przestrzeganie w życiu Dekalogu i związanych z nim postaw chrześcijańskich, opartych na sprawiedliwości i miłości społecznej. Hasłem pierwszego roku odrodzenia człowieka i narodu były słowa: „Nie daj się zwyciężyć złu, lecz zło dobrem zwyciężaj". W drugim roku cały wysiłek duszpasterski został skierowany na sakrament pojednania człowieka z Bogiem i Kościołem. Trzeci rok należało poświęcić bezpośredniemu przygotowaniu do Krajowego Kongresu Eucharystycznego.

Za papieżem, biskup Gurda poddał analizie sytuację w Polsce. Sytuacja ta była złożona i trudna. Do tego naród przeżywał głęboki kryzys, czas braków i niedostatków nie tylko materialnych, ale i moralnych. Z tej racji – mówił Biskup – należy działać w duszpasterstwie dla pokoju wewnętrznego, postrzegać zagrożenia obejmujące ludzi wierzących, rodziny, młodzież, robotników, rolników. Przez długie lata Polacy byli karmieni mitami, stan wojenny zapoczątkował anemię społeczeństwa, brak zaufania do ludzi i instytucji. Każdy w Polsce człowiek żył w pewnej beznadziejności i osamotnieniu, dlatego troską duszpasterską należało objąć wierzących i, na miarę możności, grupę ateistów. Przyznających się do wiary Biskup dzielił na dwie części: na katolików o religijności zamkniętej, tradycyjnej, na ogół stosujących się do wymagań Kościoła i na religijnie zaniedbanych. Do tych ostatnich kapłani często mieli utrudniony lub niemożliwy dostęp.

Po takiej analizie biskup Gurda przedstawił wnioski praktyczne dla pracy duszpasterskiej, a więc: pogłębiać religijność tradycyjną i jej związek z moralnością, rozwijać ruch wspólnotowy, powoływać struktury parafialne i diecezjalne do pomocy w duszpasterstwie, zwracać szczególną uwagę na rodzinę,

uaktywniać organizacyjnie duszpasterstwo młodzieżowe, rolników, robotników i inteligencji. W tym celu należy podawać wiernym pełną prawdę o człowieku odkupionym, którego nie można zrozumieć do końca bez Chrystusa. Chrystus już wkroczył w dzieje naszej Ojczyzny, należy Go szczególnie teraz zapraszać na następne lata. Chrystus w tajemnicy Odkupienia czyni człowieka dzieckiem Bożym, w pełni wolnym. Wolność jest miarą godności, ale i zadaniem. Aby żyć tymi prawdami, należy być wolnym od przeciwności wewnętrznych, grzechu. Ewangelizacja człowieka do takiej wolności wymaga wolności narodu. Naród jest wolny, gdy może kształtować swoją wspólnotę przez jedność kultury, języka i historii, w oparciu o cywilizację miłości i prawdy. Następnie Biskup przypomniał o modlitwie papieża za Ojczyznę, papieskie wezwanie do modlitwy, by w Polsce na nowo podjęto dialog społeczny. Autentyczny dialog dałby społeczeństwu nadzieję na uczestnictwo w kształtowaniu swojego bytu[7].

W świetle tych założeń biskup Jan Gurda postrzegał powstanie i działalność „Solidarności". W tym duchu ustawiał duszpasterzy, z którymi się przy różnych okazjach spotykał w okresie legalnego działania „Solidarności" i po ogłoszeniu stanu wojennego. Jest faktem, że księża szukali rady Biskupa, gdy byli proszeni przez związkowców do zakładów pracy, czy później z racji spotkań z rodzinami internowanych. Należy pamiętać, że przez rok, od 19 kwietnia 1980 r. do 18 kwietnia 1981 r. biskup Jan Gurda jako wikariusz kapitulny zarządzał diecezją kielecką. Był to czas legalnego działania „Solidarności". Z nim kontaktowali się działacze „Solidarności" z terenu diecezji, jego prosili z posługą duszpasterską do zakładów pracy, słuchali jego zawsze konkretnych i realistycznych pouczeń. Stąd w pogrzebie ks. biskupa Gurdy uczestniczyły liczne delegacje zakładów pracy, działacze związku „Solidarność" z samych Kielc i z terenu Kielecczyzny. Z wprowadzeniem stanu wojennego, działający w podziemiu członkowie związku zawodowego, rodziny internowanych zaznawały u biskupa nie tylko pocieszenia i słów nadziei, lecz także dyskretnego wsparcia materialnego. Biskup Jan Gurda bywał też z posługą duszpasterską wśród osób internowanych, przewodniczył nabożeństwom za Ojczyznę w katedrze kieleckiej, często otoczonej kordonem funkcjonariuszy MO i ZOMO. Uczestniczył w bolesnych dniach życia diecezjan i jednocześnie patronował, często wzmożonym wysiłkom duszpasterskim[8].

---

[7] Por. J. Gurda, *Ogólnopolski program duszpasterski na rok 1984/85*, KPD 6 (1984), s. 403–410; tenże, *Program duszpasterski roku wiary w ramach III Synodu Kieleckiego na rok 1984/85 dla Diecezji Kieleckiej*, KPD 6 (1984), s. 410–4 14.

[8] Por. S. Szymecki, *Słowo Ordynariusza w czasie pogrzebu bpa Gurdy*, KPD 1 (1993), s. 106.

Wskazując na nauczanie Jana Pawła II, które było myślą przewodnią dla biskupa Gurdy w planowaniu i realizacji duszpasterstwa w diecezji kieleckiej, należy wspomnieć o niektórych szczególnych spotkaniach Biskupa z polskim papieżem. Diecezja kielecka jako jedna z sufragani metropolii krakowskiej dawała liczne możliwości swoim biskupom na kontakty z metropolitą krakowskim, Kardynałem Wojtyłą. Od początku swojego biskupstwa w 1972 r., przez kilka kolejnych lat, biskup Gurda uczestniczył jako obserwator z diecezji kieleckiej w Synodzie Krakowskim, organizowanym przez Kardynała Wojtyłę. Po wyborze polskiego papieża, każdego miesiąca, dnia szesnastego, w kościołach diecezjalnych modlono się za Ojca Świętego. W katedrze kieleckiej, takiej modlitwie często przewodniczył biskup Jan Gurda, głosił wtedy odpowiednie kazanie. Nie bez racji należy przypuszczać, że biskup Jan Gurda pozostawał pod urokiem kardynała, później Ojca Świętego, a ten cenił go zawsze jako doświadczonego duszpasterza. Świadczy o tym telegram Jana Pawła II do ordynariusza kieleckiego z racji śmierci biskupa Gurdy[9].

Podczas II pielgrzymki do Ojczyzny Jan Paweł II dokonał koronacji obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus z Zielenic. Koronacja miała miejsce 19 czerwca 1983 r. na Jasnej Górze. W parafii Zielenice i okolicy całą oprawę duszpasterską do koronacji przygotowywał z miejscowymi księżmi ks. biskup Jan Gurda. Przeżywanie tej uroczystości zostało złączone z obchodami jubileuszu stulecia powtórnej erekcji diecezji kieleckiej (1883). Przed koronacją obrazu urządzono w Seminarium Duchownym sesję naukową w dniach 13–14 kwietnia 1983 r. Wygłoszone wtedy niektóre referaty były przygotowaniem do koronacji. W sesji uczestniczył kardynał Franciszek Macharski, następca kardynała Wojtyły na stolicy biskupiej w Krakowie. Natomiast Ojciec Święty podczas koronacji w słowach skierowanych do diecezjan kieleckich powiedział, że w ciągu stu lat diecezji „urzeczywistniało się królestwo Krzyża i Odkupienia Chrystusowego (…) stale była wśród Was Matka Chrystusa. (…) Dziś pragniemy uwieńczyć Jej macierzyńską obecność wraz z Synem, koronując zielenicki obraz Bogarodzicy”[10]. Biskup Jan Gurda nie krył radości ze spotkania z Ojcem Świętym w Częstochowie. Podczas czwartej pielgrzymki do Ojczyzny, w dniach 3–4 czerwca 1991 r. Ojciec Święty przybył do Kielc. Kilka minut po południu wysiadł z helikoptera na płytę stadionu na Pakoszu. Powitany został przez pasterza kieleckiego, biskupa Stanisława Szymeckiego, i biskupów pomocniczych: Jana Gurdę, Mieczysława Jaworskiego i Piotra

---

[9] Por. J. Kaczmarek, *Odszedł Pasterz dobry*, KPD 1 (1993), s. 82.

[10] *Centralne uroczystości Jubileuszu Stulecia Diecezji Kieleckiej*, KPD 3, 4 (1983), s. 93; *Słowa Jana Pawła II (Jasna Góra, 19 czerwca 1983 r.)*, w: *Księga Jubileuszu Diecezji Kieleckiej (1883–1983)*, s. 7; S. Szymecki, *List Pasterski z okazji drugiej podróży apostolskiej Ojca Świętego Jana Pawła II do Ziemi Ojczystej*, KPD 3, 4 (1983), s. 93–98.

Skuchę. W kawalkadzie samochodów papież podjechał do bazyliki katedralnej, gdzie po krótkim nabożeństwie otrzymał końcowe teksty dokumentów III Synodu Diecezji Kieleckiej. Po południu, mimo szalejącej burzy i ulewnego deszczu, Ojciec Święty celebrował uroczystą Mszę św. na lotnisku w Masłowie pod Kielcami. W homilii mówił o rodzinie. Podczas Mszy św. Jan Paweł II koronował obraz Matki Bożej Łaskawej z katedry kieleckiej. Należy pamiętać, że był to oczekiwany i radosny dzień wszystkich diecezjan kieleckich. Szczególne powody do radości miał biskup Jan Gurda. Od 1983 r. czynnie uczestniczył w pracach III Synodu diecezjalnego. Jako przewodniczący Komisji Duszpasterskiej, w skład której wchodziło kilka podkomisji, miał znaczący wpływ na ostateczne ustalenia synodalne. Uczestniczył w wielu spotkaniach parafialnych zespołów synodalnych w Kielcach. Wtedy okazała się przydatną jego obecność na wcześniejszych obradach synodalnych w Krakowie. Innym powodem radości biskupa Gurdy z pobytu papieża w Kielcach było jego długie w czasie przygotowywanie duszpasterskie diecezjan kieleckich do historycznej wizyty Ojca Świętego w Kielcach[11]. Całe duszpasterstwo polskie z tamtych lat, inspirowane nauczaniem Jana Pawła II, nadto społeczeństwo wpatrzone w polskiego papieża, chłonne jego słów, z pewnością miało wpływ na zbliżający się koniec PRL. Przygotowanie duszpasterskie do wizyty Jana Pawła II w Kielcach było ostatnim z ważniejszych poczynań biskupa Jana Gurdy jako koordynatora wieloletniej pracy duszpasterskiej w diecezji kieleckiej w drugiej połowie XX w.

4. Peregrynacja krzyża

Przez wszystkie lata istnienia PRL prowadzono bezwzględną walkę ze znakiem krzyża jako przeszkodą w zniewalaniu człowieka. Krzyż jednak ciągle wracał do życia publicznego, ilekroć budził się w narodzie zew wolności. Tak też było w wypadku powstania „Solidarności" w 1980 r., gdy krzyżowi przywracano należne miejsce we wszystkich przejawach życia społecznego. Z wprowadzeniem stanu wojennego, a więc z siłowym narzuceniem nowej formy zniewolenia społeczeństwa polskiego, podstępnie i brutalnie usuwano krzyż z instytucji społecznych i z panoramy polskiej ziemi. Diecezjanie kieleccy mężnie stanęli w obronie krzyża we Włoszczowie, Kielcach, Strawczynie i w innych miejscach na ziemi kieleckiej.

W listopadzie 1984 r. z sal szkolnych Zespołu Szkół Zawodowych we Włoszczowie znikły krzyże, zawieszone tam po powstaniu „Solidarności".

---

[11] *Ojciec Święty Jan Paweł II nawiedza Kościół kielecki 3–4 czerwca 1991 r.*, dalej następują materiały o przebiegu nawiedzenia, KPD 4 (1991), s. 266–282. E. Sztafrowski, *Kielecki Synod Diecezjalny*, KPD 2 (1991), s. 129–138.

30 listopada 1984 r. młodzież szkolna zamiast na zabawę andrzejkową przyszła z nowymi krzyżami do kościoła. Proboszcz włoszczowski, ks. Andrzej Biernacki, w czasie Mszy św., po odpowiedniej nauce, poświęcił przyniesiono krzyże i te zawisły na ścianach sal lekcyjnych. Powtórnie jednak zostały zdjęte, wtedy uczniowie rozpoczęli dwutygodniowy strajk. Zaproszeni do szkoły przez uczniów księża prefekci zostali postawieni przed sądem w Jędrzejowie[12].

17 maja 1985 r. biskup Stanisław Szymecki poświęcił krzyż u zbiegu ul. Zagórskiej i Al. Lenina (ul. Tarnowskiej). Nowy krzyż miał bogatą przeszłość. Pierwszy w tym miejscu krzyż postawiono na mogile trzech powstańców z 1831 r., poległych od kul Moskali wkraczających do miasta. Nie są znane nazwiska powstańców, ale to miejsce przez długie lata kielczanie uznawali za swoisty Grób Nieznanego Żołnierza, dbali o jego renowację. Krzyż z tego miejsca został usunięty w latach pięćdziesiątych. W 1981 r. w tym miejscu staraniem społeczeństwa ustawiono obelisk z orłem w koronie. Pomnik ten z nowym krzyżem przypominał Powstanie Listopadowe i rocznicę ustalenia barw narodowych. Jego otwarcia, 28 listopada 1981 r., przy licznie zgromadzonym społeczeństwie, dokonali przedstawiciele władz terenowych, ZBOWiD i SD. Pomnik poświęcił ks. Mieczysław Jaworski, proboszcz katedry. Ten pomnik został zniszczony w czasie stanu wojennego przez „nieznanych sprawców". Wiele zachodów biskupa Jana Gurdy, jego stanowcza postawa w obronie krzyża i starania pewnych osób świeckich spowodowały postawienie pomnika z krzyżem, poświęcono go w 1985 r. Przemawiając przy poświęceniu krzyża, pasterz kielecki przedstawiał naukę krzyża i pytał: komu dziś z ludzi krzyż przeszkadza?[13]

Z innych przypadków profanacji krzyża należy wspomnieć wieś Strawczyn, gdzie krzyż zdjęty ze ściany pokoju nauczycielskiego w 1985 r. znaleziony został w szambie. Na terenie parafii Sławków, we wsi Niwa (wtedy diecezja kielecka), mieszkańcy zgromadzili materiał budowlany na kaplicę na placu z już ustawionym krzyżem. W 1981 r. spychaczem zniszczono materiał, naruszono krzyż. Te wszystkie wypadki boleśnie przeżywał biskup Gurda, z ramienia Kurii interweniował u miejscowych władz rządowych, praktycznie zawsze głuchych na powtarzające się bezprawie.

Wobec zaistniałych zdarzeń profanacji krzyża, ordynariat kielecki podjął decyzję o peregrynacji krzyża po parafiach diecezji kieleckiej. Program peregrynacji opracował ks. biskup Jan Gurda. W każdej parafii peregrynację krzy-

---

[12] Por. D. Wojciechowski, *Ksiądz Prałat Kazimierz Biernacki*, „Włoszczowskie Zeszyty Historyczne", III 2/1998, nr 6, s. 206–215.

[13] Por. J. S., *Poświęcenie odnowionego krzyża w Kielcach*, KPD 4 (1985), s. 284; S. Szymecki, *Słowo Biskupa Kieleckiego wygłoszone w czasie liturgii poświęcenia krzyża przy Al. Lenina w Kielcach 17 05 1985*, KPD 3 (1985), s. 177–180.

ża poprzedziły tygodniowe misje, które najczęściej prowadzili oo. jezuici. Krzyż ofiarowany przez Ojca Świętego rozpoczął peregrynację w sanktuarium Krzyża św. w Pacanowie 14 września 1985 r. Na peregrynację Ojciec Święty przesłał specjalny telegram z podaniem nauki o krzyżu i z apostolskim błogosławieństwem. Maryja Jasnogórska, nawiedzająca wcześniej parafie diecezji kieleckiej, przygotowała diecezję na przyjęcie Syna w tajemnicy krzyża. Głównemu nabożeństwu tej uroczystości przewodniczył zawsze jeden z biskupów. Należy podkreślić radość biskupa Jana Gurdy, gdy „jechał do krzyża". O tej radości, już po śmierci biskupa Gurdy, wspominał były ordynariusz kielecki, biskup Stanisław Szymecki. W prezentacji programu duszpasterskiego na rok 1986/1987 biskup Gurda zobowiązywał, by centralnym punktem uroczystości była zawsze dobrze przygotowana Eucharystia i adoracja krzyża. Peregrynacji krzyża towarzyszyły przeżycia religijne, podobne jak przy nawiedzeniu obrazu Maryi. Były wszędzie rzesze ludzi przybywające do krzyża, podobnie okazałe dekoracje i uroczyste przejazdy z krzyżem od parafii do parafii. Pochód krzyża po ziemi kieleckiej po dwóch latach został zakończony także w Pacanowie[14]. Po nawiedzeniu krzyża w parafii, proboszczowie urządzili peregrynacje krzyża do każdej rodziny parafialnej. Była to manifestacja wiary społeczeństwa przeciw władzom rządowym, uparcie zwalczającym religię.

5. Duszpasterstwo rolników

Wychodząc naprzeciw potrzebie czasów, będąc pod wrażeniem dożynek ogólnopolskich, rzeszy rolników przybyłych do Częstochowy we wrześniu 1982 r., Episkopat Polski na Konferencji Plenarnej 2 grudnia 1982 r. powołał do życia Komisję Duszpasterstwa Rolników. Na jej przewodniczącego wybrano ks. biskupa Jana Gurdę. Pełnił tę funkcję przez cztery lata. Ten wybór był jak najbardziej trafny. Biskup Gurda pochodził z rodziny rolniczej, nie obca mu była praca na roli. Zawsze był blisko mieszkańców wsi, doskonale znał współczesne mu problemy rolników. Pracę w Komisji rozpoczął biskup Gurda od sprecyzowania zasad działania i ustalenia struktur organizacyjnych na terenie całego kraju. Następnie opracował Statut Duszpasterstwa Rolników i przedstawił go do zatwierdzenia Konferencji Episkopatu. W Statucie wskazane zostały ogólne zadania dla duszpasterstwa rolników: stałe pogłębianie

---

[14] Por. S. Szymecki, *Homilia Biskupa Kieleckiego na rozpoczęcie peregrynacji krzyża w Pacanowie, dn. 15 IX 1985*, KPD 3 (1986), s. 214–217; tenże, *Słowo Biskupa Kieleckiego na zakończenie Peregrynacji Krzyża w Pacanowie dnia 13 IX 1987*, KPD 4 (1987), s. 330; J. Gurda, *Program duszpasterski na „Rok Eucharystii" 1986/87*, KPD 2 (1987), s. 120–128; *Wspomnienia księdza arcybiskupa Stanisława Szymeckiego*, KPD 5–6 (1994), s. 305.

świadomości religijnej i powiązanie jej z moralnością na co dzień, organizowanie Duszpasterskich Wspólnot Rolników, których łączą ideały: miłości Boga, człowieka i Ojczyzny, godności rolnika, przywiązanie do ziemi i tradycji chłopskich, angażowanie rolników do uczestnictwa w spotkaniach i nabożeństwach parafialnych i diecezjalnych. Biskup ordynariusz wyznaczył referenta do koordynacji prac duszpasterstwa rolników w diecezji kieleckiej.

Na forum ogólnopolskim biskup Gurda organizował systematycznie zjazdy referentów diecezjalnych i Komisji Episkopatu, złożonej z trzech biskupów. Na zjeździe omawiano religijność na wsi, dyskutowano na temat aktualnej sytuacji gospodarczej. Każde spotkanie miało swój temat wiodący z wykładem eksperta z określonej dziedziny. Do głoszenia referatów Biskup zapraszał wybitnych ludzi. Ogromnym dziełem przewodniczącego Komisji była coroczna organizacja ogólnopolskich dożynek w Częstochowie w pierwszą niedzielę września. W przeddzień dożynek na Jasnej Górze urządzano „Forum Rolnicze" z wykładami i dyskusją. Uczestniczący w dożynkach robotnicy otrzymywali poświęcony chleb, symbol jedności rolnika z robotnikiem. Nie należy zapominać, że na wspólnych spotkaniach biskup Gurda zachęcał rolników do pracy piśmienniczej o polskiej wsi, publikowania przemyśleń o rolnictwie. Tu trzeba wspomnieć, że wtedy powstało kilka pozycji książkowych, związanych z rolnictwem i mieszkańcami wsi.

W diecezji kieleckiej trwała praca nad pogłębianiem formacji religijnej i budzeniem świadomości społecznej rolników. Diecezjalne spotkania formacyjne przedstawicieli wsi prowadzono na Karczówce i w Piekoszowie. Organizowano dekanalne dożynki z pielęgnowaniem tradycji i kultury polskiej. Duszpasterstwo rolników w kilku parafiach zostało zaangażowane w pracę charytatywną, w stanie wojennym na wsiach zbierano paczki dla internowanych i więzionych. Tym wszystkim przedsięwzięciom patronował biskup Jan Gurda[15].

Na przełomie sierpnia i września 1987 r. biskup Jan Gurda przebywał w Stanach Zjednoczonych. Spotykał się z rodakami i pełnił posługę biskupią w środowiskach polonijnych. Udzielił w Chicago wywiadu dla Jana Fijora, dziennikarza polonijnej gazety. Mówił o duszpasterstwie rolników w Polsce, o jego osiągnięciach i niepowodzeniach. Wśród niepowodzeń wymienił sprawę Fundacji Rolniczej, która miała finansować budowę wodociągów, kanalizacji, małych przetwórni na wsi. Fundacja nie mogła powstać, mówił Biskup, gdyż w Polsce brak jest uregulowań prawnych w sprawie kompetencji władzy świeckiej i Kościoła[16].

---

[15] Por. S. Szymecki , *Homilia Ordynariusza w czasie pogrzebu bpa Jana Gurdy*, KPD 1 (1993), s. 102; M. Bialik, *Duszpasterstwo rolników*, KPD 2–3 (1991), s. 218–220; S. Wójtowicz, *Ks. Biskup Jan Gurda – Ojcem duszpasterstwa rolników*, KPD 5–6 (1994), s. 313–314.

[16] Por. KKD, Ks. Bp Jan Gurda, sygn. 950 XG XXXIII.

Jako przewodniczący Komisji Duszpasterstwa Rolników w Episkopacie Polski, biskup Gurda wykonywał pionierską i niezmiernie ważną pracę dla polskiej wsi. Zawód rolnika i styl życia ludzi mieszkających na wsi w latach przemian poddany został nieustannym przeobrażeniom, które i dziś do końca trudno przewidzieć.

6. Działalność konspiracyjna i kombatancka

Młodzieńcze lata Jana Gurdy przypadły na czas okupacji niemieckiej w Polsce. Od września 1938 r. był uczniem I klasy I Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie. Przed rozpoczęciem wojny przy tej szkole ukończył kurs przysposobienia wojskowego i uczestniczył w wojskowym obozie szkoleniowym dla maturzystów, zorganizowanym koło Nowego Sącza. Łatwo zauważyć, że gimnazjalista Gurda, podobnie jak wielu młodych Polaków, żył duchem aktywnego patrioty. Po zamknięciu szkół średnich przez okupanta, wrócił do rodzinnej miejscowości. By uchronić się przed wywózką do Niemiec, przez krótki czas pracował przy układaniu torów kolejowych. Wkrótce z rówieśnikami przystąpił do działalności konspiracyjnej, wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, w 1941 r. zaprzysiężony został w Armii Krajowej w Inspektoracie od 1944 r. noszącym kryptonim „Maria" i przydzielony do drużyny Książnie Wielkie, podobwodu Koszyce.

Żołnierzowi podziemnej AK Janowi Gurdzie, pseudonim „Polonia", przydzielono opiekę nad rodakami ukrywającymi się przed okupantem, zaopatrzenie ich w fałszywe dowody osobiste, przygotowanie im miejsca zamieszkania i utrzymania. Mając taki przydział obowiązków, Jan rzadko brał udział w akcjach dywersyjnych. W czerwcu 1943 r. uczestniczył osobiście przy zrzutach broni, w organizowaniu transportu broni furmankami do miejsc ukrycia. Zabiegami władz konspiracyjnych, wyznaczony został na sołtysa w Książnicach Wielkich. Wtedy uchronił wiele osób przed obławą i tzw. łapanką, będąc wcześniej powiadamiany o tych akcjach przez komendanta granatowej policji, współpracującego z podziemiem. Uchronił wiele osób przed wywózką do Niemiec na przymusowe roboty. W tym też czasie organizował tajne komplety nauczania na poziomie szkoły średniej. Sam nauczał łaciny, niemieckiego, geografii i przyrody, a jednocześnie uczestniczył w kursie podchorążych[17].

Ważne świadectwo o aktywnej i odważnej postawie patriotycznej biskupa Jana Gurdy w latach okupacji niemieckiej dał polski ambasador w Waty-

[17] Por. J. Gurda, *Droga śp. Ks. Biskupa Jana Gurdy do kapłaństwa*, KPD 5, 6 (1994), s. 298; D. Olszewski, *Działalność konspiracyjna Biskupa Jana Gurdy w Inspektoracie „Maria"*, KPD 5, 6 (1994), s. 302–304.

kanie, rodak i konspiracyjny uczeń Biskupa, Henryk Kupiszewski, w telegramie nadesłanym do ordynariusza diecezji z racji śmierci biskupa. Mówiąc o licznych i różnych zasługach zmarłego, podkreślił, że w czasie okupacji, w trzech klasach konspiracyjnego gimnazjum pobierało naukę około pięćdziesięciu uczniów, stąd Książnice cieszą się, iż wydały wielu ludzi wykształconych[18].

Konspiracyjną służbę Polsce ukończył Jan Gurda w stopniu porucznika. W diecezji kieleckiej, tak wśród księży, jak i świeckich, tylko nieliczni znali konspiracyjną przeszłość biskupa Jana Gurdy. On sam w tej sprawie milczał. Przedstawiciel Armii Krajowej na pogrzebie biskupa Gurdy wspomniał, że biskup bywał na wspólnych spotkaniach z byłymi partyzantami z Inspektoratu AK „Maria". Utrzymywał też kontakty listowne ze swoim dowódcą, generałem Bolesławem Nieczuja-Ostrowskim. Na wspólnych spotkaniach wspomagał kolegów partyzantów dobrym i krzepiącym słowem oraz materialnie. Bywał na uroczystościach upamiętniających walkę o suwerenność Ojczyzny. Dopiero w wolnej Polce, 10 maja 1990 r., biskup Gurda w liście do dowódcy przypomniał o swojej przynależności do Inspektoratu „Maria" AK. Otrzymał wtedy prawo do noszenia odznaczeń bojowych: Złotego Krzyża Zasługi z Mieczami, Krzyża Armii Krajowej i Medalu Wojska Polskiego I, II, III stopnia. Po roku otrzymał uprawnienia kombatanckie[19]. Na podstawie wspomnianych faktów łatwo jest wnioskować, że biskup Jan Gurda oddziaływał duszpastersko na rzeczywistych kombatantów wojennych, natomiast nie chciał mieć nic wspólnego z tymi, którzy wpisali się na listę kombatantów z racji zasług w utrwalaniu władzy ludowej w PRL.

7. Praca w Kurii diecezjalnej, delegacje z parafii

W tym opracowaniu nic sposób pominąć codziennej pracy biskupa Jana Gurdy w Kurii diecezjalnej. Pracował tu nie tylko jako referent duszpasterstwa diecezjalnego, ale także jako biskup sufragan pełnił funkcję wikariusza generalnego, a więc uczestniczył we władzy pasterza diecezji. Zawsze wysoko cenił godność biskupią, szanował duchowieństwo. W Kurii przyjmował wielu interesantów, księży i osoby świeckie. Wszystkie sprawy związane z urzędem załatwiał dokładnie i jednoznacznie. Księża cenili sobie jego przystępność, szczerość i rzeczowość w rozwiązywaniu zaistniałych problemów, nadto jego wielką życzliwość do osób duchownych. Tej życzliwości zaznawali wiele księża z Domu Księży Emerytów, był częstym ich gościem. Nie był jednak przełożonym pobłażliwym. Jak od siebie, tak wiele wymagał od innych.

---

[18] Telegram cytuję za: J. Kaczmarek, *Odszedł Pasterz dobry*, KPD 5, 6 (1994), s. 84.

[19] Por. *Słowo przedstawiciela Armii Krajowej*, KPD 1 (1993), s. 109.

Cechą charakterystyczną urzędowania w Kurii biskupa Jana Gurdy było to, że nie uchylał się od załatwiania spraw trudnych. Do takich należały wizyty osób często z pretensjami i delegacje parafian z problemami duszpasterskimi, społecznymi itp. Niekiedy delegacje przynosiły do Kurii spisane petycje lub listy z podpisami wielu ludzi. Biskup Gurda przyjmował petentów i różne delegacje. Nigdy nie rozmawiał z osobami anonimowymi, podobnie nie czytał anonimów. Wykazywał wiele cierpliwości i delikatności w trudnych rozmowach. Był biskupem, który łatwo nawiązywał kontakt z ludźmi, miał też dar perswazji, to ułatwiało mu rozwiązywanie spraw spornych. Zawsze dociekał prawdy, w jej poczuciu podejmował jednoznaczne decyzje[20].

* * *

Dla pełniejszego ukazania posługi biskupa Jana Gurdy w diecezji kieleckiej, wydaje się konieczną rzeczą charakterystyka jego wykładów z teologii pastoralnej w Seminarium Duchownym. Należałoby wskazać na wizytacje kanoniczne w parafiach, przygotowanie do nich, ich przebieg, bezpośrednie kontakty z parafianami. Podobnie też wiele innych poczynań Biskupa wymaga oddzielnego omówienia. Staraniem biskupa Jana Gurdy, wikariusza kapitulnego diecezji, powstały rektoraty: Bł. Królowej Jadwigi i Św. Jana Chrzciciela w Kielcach, w Kacicach, Brzostkowie, Rykoszynie i w Wierbce, które w przyszłości stały się parafiami[21].

Program wykładów ks. dra Jana Gurdy z teologii pastoralnej w roku akademickim 1965/1966

1. Wstępne zagadnienia:
   a) definicja, zadania, stosunek do innych nauk, najnowsze koncepcje;
   b) źródła, Pismo św., Tradycja, prawo kościelne, nauki pomocnicze;
   c) rozwój historyczny, starożytność, średniowiecze, Sobór Trydencki, czasy nowsze, Sobór Watykański II.
2. Duszpasterstwo w ogólności:
   a) przedmiot, podmiot i cel;
   b) zmiana warunków duszpasterskich po II wojnie światowej;
   c) problem laicyzacji;
   d) trudności w pracy duszpasterskiej;
   e) sekty i ich działalność.

---

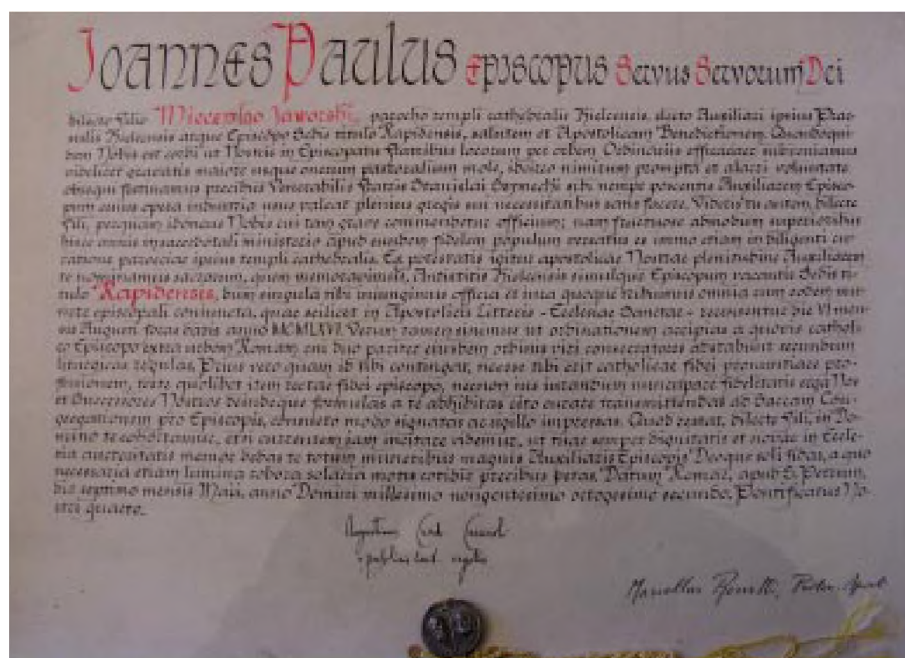
[20] Por. J. Śledzianowski, dz. cyt., s. 311.

[21] Por. T. Wróbel, *Zarys historii Diecezji Kieleckiej*, KPD 5 (1982), s. 241.

3. Duszpasterz:
   a) posłannictwo kanoniczne, posłuszeństwo;
   b) wiedza i świętość;
   c) główne cnoty duszpasterskie, roztropność.
4. Parafia:
   a) geneza, historyczny rozwój, gminy chrześcijańskie, średniowiecze – cechy, Sobór Trydencki, nowożytność;
   b) problem odrodzenia nowoczesnej parafii, prawda o Mistycznym Ciele Chrystusa;
   c) obejmowanie parafii;
   d) kler w parafii, proboszcz, wikariusz, ich stosunek, rezydenci, zakonnicy, dziekan i jego obowiązki;
   e) personel pomocniczy, służba kościelna, plebańska, rodzina proboszcza;
   f) kancelaria parafialna, urządzenie, księgowość (akty metr. *sub gravi*), archiwum, ogłoszenia parafialne;
   g) ziemia parafialna, cmentarz kościelny i grzebalny, grunt parafialny;
   h) budowle parafialne, kościół, plebania, zabudowania, ich konserwacja.
5. Duszpasterstwo liturgiczne:
   a) sposoby i środki pielęgnowania życia liturgicznego;
   b) nabożeństwa liturgiczne i paraliturgiczne;
   c) troska o sanktuaria;
   d) troska o rzeczy święte;
   e) sakramenty św., Msza niedzielna, świąteczna, binacja, trynacja, Msza wieczorna, wczesna Komunia św.
6. Duszpasterstwo zbiorowe:
   a) parafia wiejska, małomiasteczkowa, miejska, przemysłowa;
   b) troska o wiarę;
   c) troska o moralność;
   d) dobroczynność;
   e) misje, rekolekcje, tridua, dni skupienia;
   f) odpust, bierzmowanie, wizytacja kanoniczna.
7. Duszpasterstwo indywidualne:
   a) ogólne założenia;
   b) duszpasterstwo chorych, głuchoniemych, ociemniałych;
   c) duszpasterstwo starców, osób samotnych;
   d) duszpasterstwo w świecie robotniczym;
   e) troska o inteligencję.



MIECZYSŁAW JAWORSKI (30 VII 1930, Morawica – 19 VIII 2001, Kielce), syn Jana i Stanisławy z domu Stramska; od 1950 w Kieleckim Seminarium Duchownym; w 1956 otrzymał święcenia kapłańskie; w latach 1960–1964 podjął studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim; prefekt, ojciec duchowny, wykładowca teologii moralnej (1964–1995) i wicerektor Seminarium Duchownego (1969–1979); od 1979 proboszcz parafii katedralnej w Kielcach; od 1981 kapelan Zarządu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność"; 10 V 1982 prekonizowany przez papieża Jana Pawła II biskupem tytularnym Rapidum i biskupem pomocniczym kieleckim; 6 VI 1982 otrzymał święcenia biskupie; w latach 1983–1986 redaktor naczelny kwartalnika „Współczesna Ambona".


Joannes Paulus Episcopus Servus Servorum Dei

Bulla nominacyjna bpa Mieczysława Jaworskiego

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 391–397

Ks. Józef Kudasiewicz – Kielce

MIECZYSŁAW JAWORSKI
– BISKUP POMOCNICZY KIELECKI*

Dnia 23 sierpnia 2001 roku na placu Jana Pawła II przy katedrze kieleckiej odprawiona została Msza św. pogrzebowa za zmarłego biskupa Mieczysława Jaworskiego, sufragana kieleckiego. Odszedł do Pana w 45. roku kapłaństwa, a 19. biskupstwa, przeżywszy lat 71. Pogrzeb miał iście królewski: około 20 tysięcy rozmodlonych wiernych, 700 księży z wielu diecezji polskich, 49 biskupów, z kardynałem Franciszkiem Macharskim na czele, żegnało kieleckiego Biskupa Pomocniczego. Kim był ten Biskup, że nawet czerwone Kielce płakały na jego pogrzebie? Spróbujmy sobie odpowiedzieć na to pytanie. Kim on był? Biskupa Mieczysława poznałem w 1950 roku. Wstąpił wtedy do Seminarium Kieleckiego, ja byłem już na trzecim roku. Z konieczności i moje wspomnienie nie będzie pozbawione subiektywnego zabarwienia. Zresztą o biskupie Mieczysławie nie sposób pisać inaczej.

1. Pierwsze kroki

Biskup Mieczysław urodził się dnia 29 lipca 1930 roku w Morawicy, powiat kielecki. Pochodził z wielodzietnej, ubogiej, ale głęboko religijnej rodziny. „Rodzina moja była uboga i niech taką zostanie” – pisał w testamencie. Wychowany w takich warunkach rozumiał ludzi ubogich i zawsze się z nimi solidaryzował. Potrafił z nimi rozmawiać. Myślę dziś, że w ten sposób przygotowywał go Pan na ojca i opiekuna ubogich. Bardzo kochał swoją rodzinę, szczególnie rodziców. Lubił o nich opowiadać. Wszyscy byli zbudowani jego miłością do podeszłej w latach matki, która ciągle modliła się za swego syna,

* Wspomnienie zamieszczone pt. *Biskup Mieczysław nie żyje* w: KPD 5 (2001), s. 395–401.

a on często się jej radził. Miała wielkie doświadczenie życiowe i mądrość ludzi prostych, która nie pochodzi z książek i studiów, lecz z namaszczenia Ducha Świętego. Wszystkich księży traktowała jako swoich synów.

Nie miał łatwego życia już od młodości. Publiczną szkołę powszechną ukończył w 1945 roku we Włoszczowie. Gimnazjum i liceum ogólnokształcące rozpoczął we Włoszczowie (1945–1948). I tu młodego gimnazjalistę spotkało pierwsze doświadczenie życiowe. Jeden z profesorów gimnazjum kazał mu zdjąć krzyż. Młody uczeń odmówił. Został za to usunięty ze szkoły. W roku 1948/1949 przeniósł się do prywatnego Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Kostki w Kielcach. Było to gimnazjum biskupie. Zaledwie ukończył jedną klasę władze komunistyczne rozwiązały szkołę katolicką. Ostatni rok maturalny kończył już w Niższym Seminarium Duchownym w Kielcach. Gimnazjalista Mietek odznaczał się ogromną pamięcią. Był rozkochany w poezji romantycznej i pisarstwie Sienkiewicza. Cytował jak z rękawa różne wiersze poważne i humorystyczne.

W 1950 roku zapisał się do Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach. W podaniu o przyjęcie pisał, że „czuje i doświadcza, że jest przez Boga powołany, i że chce służyć Bogu i ludziom". Podobne słowa spotykamy w Jego testamencie: „Pragnąłem służyć Bogu i ludziom z całego serca". Między tymi dwoma wyznaniami zawiera się całe życie biskupa Mieczysława. Są to dwie złote klamry, które spinają to życie. Wypełnił je treścią jako kleryk. Ks. proboszcz Łapot w opinii o kleryku Jaworskim w 1954 roku pisał: „Posiada czułe i delikatne serce…". Homilie pogrzebowe, telegramy i dziesiątki świadectw prostych ludzi z ulicy świadczyły, że tego charyzmatu nie zakopał, lecz rozwinął. Taki był jako proboszcz katedry i biskup pomocniczy Kielc. Nigdy wobec biedy nie przeszedł obojętnie.

W Seminarium Duchownym, mimo zakazu wprowadzonego przez władze komunistyczne, istniała Sodalicja Maryjańska pod czujnym okiem ojca duchownego Wojciecha Piwowarczyka. Nazywała się Kołem Czcicieli Maryi. Byłem prezesem tego Koła, odpowiedzialnym za przygotowania członków do przyrzeczeń. Jesienią 1950 roku przyszło do mnie dwóch kleryków, Jaworski i Łydka, żeby się zapisać do Koła Czcicieli Maryi. Zrobili na mnie bardzo dobre wrażenie. Poprosili o literaturę pogłębiającą teologię i pobożność maryjną. Odtąd zaczęła się nasza znajomość, a z czasem i przyjaźń, która trwała do ostatnich dni biskupa Mieczysława. Jestem głęboko przekonany, że późniejsza troska o kult Matki Bożej Łaskawej Kieleckiej miała swoje korzenie w Sodalicji seminaryjnej. Klerycy Jaworski i Łydka najlepiej z całej grupy przygotowali się do przyrzeczeń sodalicyjnych. Ksiądz Władysław od strony dogmatycznej, Mieczysław zaś od strony pastoralnej. Uzupełniali się. Biskup Mieczysław był bardzo zdolnym i pracowitym studentem. W jego aktach personalnych znajduje się wykaz stopni ze wszystkich lat seminaryjnych. Jest on imponujący! 48 – bardzo dobrych, 22 – dobrych, 4 – dostateczne. Występował często w różnych imprezach klerycykich. Błyskawicznie uczył się swej roli.

2. Wikary, profesor, proboszcz

Po święceniach kapłańskich został skierowany na pierwszą placówkę do parafii Niepokalanego Serca NMP w Kielcach (23 września 1956 roku). Był to czas szczególny. Rozpoczęła się tzw. odwilż październikowa. Religia weszła do szkół. Brak było nauczycieli religii. Księża byli obciążeni ponad ludzkie możliwości. Młody neoprezbiter z zapałem przystąpił do pracy. Lubił myślą wracać do tamtych czasów. Opowiadał mi takie wydarzenie: Do południa chodził do szkoły, po południu zaś kilka godzin kolędy. Ks. kanonik Michalski przygotowywał się do budowy nowego kościoła. Tak był zmęczony tym chodzeniem po kolędzie, że w czasie rozmowy w pewnej rodzinie zdrzemnął się. Delikatni parafianie zgasili światło, wyszli z pokoju i ksiądz wikary mógł sobie trochę odpocząć.

Po dwu latach pobytu na parafii, 28 września 1958 roku, został mianowany prefektem Seminarium Duchownego w Kielcach, gdzie dał się poznać jako znakomity wychowawca i przyjaciel młodzieży duchownej. Był zawsze wśród wychowanków, ufał im, a oni otaczali go szacunkiem i miłością. Urządzał wspaniałe wycieczki krajoznawcze. Jego uczniowie do dzisiaj z nostalgią wspominają te czasy. Wychowywał przez bycie z uczniami.

W roku 1960 został skierowany na Katolicki Uniwersytet Lubelski w celu odbycia studiów z zakresu teologii moralnej. Wypisy z indeksu potwierdzają jego pracowitość i zdolności. Zdecydowanie przeważają oceny bardzo dobre. W roku 1961 ja zacząłem pracować na KUL-u i znowu miałem szczęście spotkać się z biskupem Mieczysławem. Często rozmawialiśmy na temat jego studiów. I jestem głęboko przeświadczony, że obroniłby pracę doktorską w przewidzianym czasie, gdyby nie został odwołany do wyczerpującej pracy rekolekcyjnej przed decydującym egzaminem. Biskup Mieczysław był takim kapłanem, że nie potrafił swej władzy odmówić. Na pierwszym miejscu posłuszeństwo.

W roku 1963 został skierowany na studia do Rzymu. Nie otrzymał jednak paszportu od władz PRL. W trzy lata później otrzymał nominację na profesora teologii moralnej w Seminarium Kieleckim. I znowu spotkaliśmy się w Seminarium Duchownym, przez kilkanaście lat byliśmy dobrymi sąsiadami. Prowadziliśmy ożywione dyskusje na temat nowego kształtu teologii w seminarium. *Spiritus movens* tych dyskusji był profesor A. Zuberbier i przyjaciel Mieczysława, prof. Władysław Łydka. Biskup Mieczysław był zawsze obecny. To on właśnie miał odwagę odstawić starego Noldina, na którym formowały się pokolenia kleryków, a wprowadził bardziej teologiczny i pozytywny podręcznik Prümera. Należał do tych profesorów, którzy obok pracy naukowej angażowali się również w pracę duszpasterską w kościele Świętej Trójcy. Polegała ona nie tylko na odprawianiu Mszy św. i głoszeniu słowa Bożego, ale także często organizowaliśmy serie wykładów. I w tej dziedzinie również współpracowaliśmy. Mieliśmy wielu wspólnych znajomych, których odwiedzaliśmy.

Wiele godzin spędziliśmy na rozmowach we dwójkę. Interesował go bardzo problem ubiblijnienia teologii moralnej, czego domagał się Sobór. Żeby mu coś doradzić sam musiałem czytać i szukać, gdyż był to problem nowy. Z tych nocnych dyskusji powstał artykuł, który opublikowałem w 14 tomie *W nurcie zagadnień posoborowych* (1974) pt. *Cechy specyficzne etosu biblijnego*. Gdyby nie inspiracja biskupa Mieczysława, nigdy by ten tekst nie powstał.

Z tych kilkunastu lat zebrało się również sporo radosnych wspomnień. Mieszkaliśmy po sąsiedzku. Biskup Mieczysław lubił późnym wieczorem słuchać „Wolnej Europy". Często zmęczony pracą zasypiał, a ja przez ścianę nie mogłem zasnąć. Musiałem bardzo mocno kołatać w ścianę, żeby wyłączył głośnik.

28 września 1979 roku biskup Mieczysław otrzymał nominację na proboszcza parafii katedralnej. Rozpoczęła się nowa karta w jego historii, jego plebania była zawsze otwarta dla kolegów z seminarium. Od pierwszych dni proboszczowania zwrócił szczególną uwagę na ożywienie nabożeństwa do Matki Bożej Kieleckiej Łaskawej oraz serdecznie zajął się biednymi i potrzebującymi. W roku 1980 wybucha „Solidarność". Proboszcz katedry zostaje kapelanem regionu. W roku 1981 – stan wojenny. Kapelan odwiedza internowanych, pomaga ich rodzinom. To właśnie wtedy podbił serca kielczan. Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Intensyfikuje duszpasterstwo w parafii katedralnej. Sprowadza interesujących prelegentów: ks. J. Tischnera, S. Wilkanowicza. Nie długo cieszył się godnością i dobrodziejstwami plebana matki Kościołów diecezji. Pan dziejów miał dla niego jeszcze inne zadanie.

3. Biskup pomocniczy

Dnia 10 maja 1981 roku Ojciec Święty Jan Paweł II wynosi proboszcza katedry kieleckiej Mieczysława Jaworskiego do godności biskupiej; zostaje biskupem tytularnym Rapido i biskupem pomocniczym pasterza kieleckiego, ks. bp. Stanisława Szymeckiego. W seminarium zapanowała wielka radość. Pokazuje się Nominat i prosi o pomoc w sformułowaniu swojego zawołania, zaznaczając, że musi być „miłosierdzie". Przystępujemy z ks. Władysławem Łydką do poszukiwania w konkordancji do łacińskiej Wulgaty. Zbieramy najpierw wszystkie miejsca, w których występuje „miłosierdzie". Najpiękniejsze i najwymowniejsze znajdujemy w Mi 6, 8: „Kochać miłosierdzie". Są to dwa najpiękniejsze słowa Biblii, szczyt etosu ewangelicznego. Nominat był już przygotowany do zrozumienia tego hasła i do życia nim. Kiedy w *Księdze pamiątkowej* (Kielce 2000) napisałem obszerne studium biblijne na temat tego hasła, biskup Mieczysław dziękował mi za ten szkic i mówił, że go dokładnie przeczytał. Obierając takie hasło, jakby przeczuwał, że zbliżają się dni, w których w sposób szczególny będzie potrzebna miłość i miłosierdzie. Tak się też stało.

W roku 1984 zdjęto krzyże w Zespole Szkół Zawodowych we Włoszczowie. Krzyże te wcześniej powiesiła sama młodzież. Był to początek grudnia. Kiedy młodzież przyszła w poniedziałek do szkoły, zauważyła, że krzyże zostały zdjęte. Prosiła dyrekcję o oddanie krzyży. Daremnie... Rozpoczął się strajk w obronie krzyży, który trwał od 3 do 16 grudnia. Młodzież została w szkole z księżmi katechetami. Biskup Mieczysław, mimo intryg milicji, prawie codziennie jeździł do Włoszczowy i odprawiał Mszę św. w kościele parafialnym. Przemawiał do wiernych. Treść tych przemówień przekazywano strajkującym.

> Po 13 dniach w niedzielę poszedł (biskup) do szkoły i zasugerował uczniom zakończenie protestu. Argumentował, że zwyciężyli moralnie. Kiedy się zgodzili, poprowadził ich ulicami do kościoła, a włoszczowianie klękali na chodnikach – zapewne pamiętał, jak sam musiał opuścić w tym mieście szkołę, gdy nie zgodził się zdjąć krzyża ze ściany (KAI).

Biskup Mieczysław, jako wielki czciciel Maryi i Sodalis Marianus, włączył się z gorącym zapałem w coroczne pielgrzymki diecezjalne z Wiślicy na Jasną Górę. Gdy był zdrowy, szedł pieszo całą trasę. W drodze nauczał. Podnosił na duchu pielgrzymów. Tak było przez wiele lat. Gdy zdrowie zaczęło się psuć, wtedy zjawiał się wśród pielgrzymów w miejscach postoju czy noclegu. Odprawiał Najświętszą Ofiarę i głosił chwałę naszego Pana. Tak było również w miesiącu sierpniu, w którym Pan powołał go do siebie; 15 sierpnia modlił się jeszcze z pielgrzymami na Jasnej Górze, 19 sierpnia rano zabrał Pan do siebie wiernego i utrudzonego sługę.

Pamiętam również, jak się bardzo cieszył z koronacji Matki Bożej Kieleckiej Łaskawej. Kiedy na kilka dni przed ową koronacją zaniosłem mu świeżo wydaną przez „Jedność" moją książkę o Maryi pt. *Matka Odkupiciela* z ikoną Matki Bożej Łaskawej na obwolucie, wtedy biskup Mieczysław z szacunkiem ucałował świętą ikonę. Przypomniała mi się wtedy jakaś lektura na temat ikon, z której dowiedziałem się, że prawosławni spotykając ikonę, nie rozpoczynają od oceny jej piękna artystycznego, lecz od oddania jej czci religijnej przez ucałowanie. Biskup Mieczysław miał wielkie poczucie sacrum.

Nasze rozmowy i dyskusje zapoczątkowane w seminarium nie urwały się w czasie biskupstwa interlokutora. Były jednak rzadsze z powodu mojego przebywania w Lublinie. Bardzo mile wspominam wielokrotne przyjazdy biskupa Mieczysława do Lublina na opłatek ze studentami z diecezji kieleckiej. Były to przeurocze spotkania i iście rodzinne opłatki. Ówcześni studenci wspominają je dotąd z łezką w oku. Interesował się każdym studentem. Zawsze przywiózł coś dobrego do wieczerzy. Przemawiał bardzo ciepło z miłością ojca i ze znajomością młodych ludzi. Nadal kontynuowaliśmy dysputę na tematy teologiczno-pastoralne. O czym np. mówić na rekolekcjach dla księży czy świeckich.

Bardzo lubił wykorzystywać dokumenty soborowe i nauczanie Jana Pawła II. Był wielkim czcicielem Jana XXIII i starał się go naśladować w swoim życiu. W dyskusjach teologicznych byliśmy prawie zawsze zgodni. Inaczej było ze sprawami praktycznymi, np. z formacją księży. Mimo to należał do takich ludzi i hierarchów, którzy umieli „pięknie się różnić" (Norwid). To jest rzadka cecha Polaków. Ciągle się tego uczę i nie zawsze mi wychodzi. Chociaż nie akceptował wszystkich moich poglądów, przyznaję dziś, że niektóre były bardzo radykalne, to jednak zawsze mnie bronił wobec innych biskupów i posyłał im gratis moje książki. Nie zdążyłem mu za to podziękować… Nie zdążyłem powiedzieć „Bóg zapłać" i za to, że nigdy od niego nie wyszedłem nie obdarowany jakąś piękną książką, albumem albo czymś dla pokrzepienia ciała. Potrzebą jego ducha było nieustanne obdarowywanie innych. Od urodzenia miał ręce od siebie, a nie do siebie. Ewangeliczna proegzystencja była treścią jego serca, aż do momentu śmierci. Umierając, wydawał się przepraszać Arcypasterza, że nie będzie mógł już służyć. W wywiadzie ks. T. Gaci, w rok przed śmiercią, wyznał:

> Przez te wszystkie lata po wielu rozmowach z ludźmi, przeczytanych książkach, a nade wszystko przez kontakt z Pismem świętym, przez modlitwę i życie sakramentalne rozumiałem to, co dla nas wszystkich jest oczywiste, że największa jest miłość, a jej szczytem jest miłosierdzie.

Może dlatego właśnie Bóg oszczędził mu doświadczenia, jakie przeżył świat 11 września w momencie terrorystycznego ataku, który pokazał, że bez miłości życie jest niemożliwe.

Jeszcze jeden temat przewijał się w moich rozmowach z biskupem Mieczysławem w ostatnich latach. Sprawy ostateczne. Chorowaliśmy na tę samą chorobę serca. Zachęcałem go, żeby się zdecydował na rozrusznik. Uczyłem go z własnego doświadczenia, jak żyć z rozrusznikiem. Różnie ludzie przeżywają takie zabiegi. U wielu zmienia on spojrzenie na świat, życie i ludzi. Biskup Mieczysław był zawsze sobą. Do końca realizował swoje powołanie, ze spokojem, a nawet humorem szedł na spotkanie z Panem. Często rozmawialiśmy o śmierci tak, jak się rozmawia o sprawach codziennych – o pogodzie, o wschodzie i zachodzie słońca, o nieuniknionej cząstce naszego życia – śmierci. Bez fobii, bez histerii. Odkryłem wtedy pewną egzystencjalną prawdę: tylko ten boi się panicznie śmierci, kto umiera dopiero wtedy, gdy przychodzi konanie. Kto umierał w życiu dla wielu rzeczy, spraw, może i osób, ten nie boi się śmierci. Tak właśnie w czasie długich godzin konania umierał Jan XXIII: „walizki moje już są spakowane, ufam, że Pan mnie przyjmie". Tak szedł ku śmierci biskup Mieczysław. Umarł w drodze jak prawdziwy pielgrzym, utrudzony dobrym bojowaniem. Wierzymy, że na jego spotkanie wyszła Boleściwa Matka.

4. Vox populi, vox Dei

Śmierć dobrego biskupa Mieczysława bardzo głęboko poruszyła lud Boży Kościoła kieleckiego, ludzi wierzących i niewierzących. Świadczą o tym pełne boleści i współczucia nekrologi, telegramy kondolencyjne, artykuły w prasie lokalnej i słowa ludzi ulicy. Można by z nich ułożyć przepiękną, pulsującą bólem antologię pogrzebową. Uczynią to historycy. Ja tylko przytoczę jako ludowe *castrum doloris* niektóre wypowiedzi: „człowiek wielkiego humoru i wyjątkowej dobroci" (J. Jopowicz); „często można go było spotkać wśród chorych, ubogich, bezdomnych i więźniów"; „opiekował się rodzinami internowanych"; „miał szacunek dla każdego człowieka"; „ujmował każdego swoją życzliwością"; „człowiek radości i dobroci"; „zaniósł tę radość aż do apartamentów papieskich"; „człowiek pełen miłości"; „rubaszny i dowcipny, ale przede wszystkim był to wielki erudyta"; „był świetnym gawędziarzem"; „był wielkim człowiekiem"; „był niezwykle otwartym i życzliwym człowiekiem"; „był człowiekiem największej klasy"; „niesłychana dobroć bijąca od niego"; „przyjaciel ludzi"; „był dobry dla wszystkich"; „człowiek wielkiej serdeczności i dobroci"; „dawał świadectwo miłosierdzia"; „to był dobry człowiek i nasz przyjaciel"; „cierpiał, ale nie poddawał się chorobie, walczył z nią mimo bólu, zawsze miał czas dla drugiego człowieka"; „odszedł wspaniały człowiek, kapłan, obywatel Kielc, człowiek, który potrafił zrozumieć problemy innych"; jedna z reporterek stawia bolesne pytanie: „Kto nas będzie kochał?"; jego świętość, nie była świętością z piedestału"; „przyjaciel i opiekun ubogich"; jeszcze zdążył na Jasną Górę"; „żegnamy Pasterza"; „pożegnaliśmy naszego Pasterza"; „miał dobre oczy, potrafił odczytać ból, cierpienie, biedę drugiego człowieka"; „myśleliśmy, że będzie zawsze"; „stoi na niebieskiej górze"; „u celu swego pielgrzymowania i wędrówki po górach i dolinach"; „odszedł Dobry Pasterz". Z kim ja będę teraz wymieniał poglądy?

Nie są to wszystkie paciorki żałobnego różańca, obmyte łzami bólu, jakie zanosił do Pana życia i śmierci lud Boży kieleckiego Kościoła. *Vox populi, vox Dei.* Mamy prawo wierzyć, że są to słowa natchnione wiarą, nadzieją i miłością, że w nich wyraża się Pan, źródło wiary, nadziei i miłości. Lud Boży poprawnie i głęboko odczytał życie i działalność ludzkiego Biskupa. Jest to wielki znak dla pasterzy wszystkich stopni i godności. Znak, czego potrzebuje znękany bezrobociem i terroryzmem lud Boży. Potrzebuje miłości i zwykłej, ludzkiej dobroci. To jest testament biskupa Mieczysława. To jest dziedzictwo, którego nie możemy zmarnować. Świata nie uratują bomby, tylko miłość i dobroć. Do biskupa Mieczysława, pasterza, kolegi, przyjaciela można by odnieść słowa Pascala: „Nikt nie jest tak dobry, nikt nie jest tak piękny, jak prawdziwy chrześcijanin". Chrześcijanin ten, który jako kapłan i pasterz znał nędzę ludzkiej duszy, mimo to miał odwagę „marzyć o świecie, w którym miłość połączy nas wszystkich". Miał odwagę, ponieważ głęboko wierzył w Tego, który jest miłością i w którym możemy wszystko.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 399–403

Bp Edward Materski – Radom

Biskup Mieczysław
głosicielem miłości miłosiernej*

Nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa (Mt 17, 8)

> Największa jest miłość, a jej szczytem jest Boże miłosierdzie. Marzę o tym, abyśmy wszyscy zrozumieli tę prawdę, że tylko miłość pozwala najgłębiej poznać Boga i człowieka, że tylko miłość pozwala najgłębiej kochać Boga i człowieka, i że tylko miłość uskrzydla do dawania świadectwa o ich wielkości. Marzę o świecie, w którym miłość połączy nas wszystkich, a dzięki temu świat, w którym żyjemy, będzie piękniejszy, radośniejszy i stanie się prawdziwym domem każdego z nas. Marzę, byśmy tę miłość miłosierną odkryli w Kościele, który jest naszą Matką, i który trzeba kochać do końca swych dni. Wyznaję za świętym Piotrem: *Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham*.

Te słowa wypowiedział biskup Mieczysław w wywiadzie zamieszczonym w *Księdze jubileuszowej* wydanej w siedemdziesiątą rocznicę jego urodzin.

Te słowa przytaczamy w chwili, w której utrudzony pasterz, biskup pomocniczy Kościoła kieleckiego jest wśród nas w tajemnicy Świętych Obcowania. Jest w miejscu, w którym leżał krzyżem w czasie święceń kapłańskich, któremu służył jako katedralny proboszcz, w którym przyjmował dar pełni kapłaństwa. W miejscu, które miłował całym sercem, w którym spotykał się ze swoim Mistrzem, w którym niezliczone sprawy zawierzał Matce Bożej Łaskawej.

Może się wydawać, że zbyt piękne były marzenia biskupa Mieczysława. Ziemia im nie wystarcza. Powołał go więc Pan, aby spełniła się tęsknota za miłością łączącą wszystkich, za światem, który jest ostatecznym domem każdego z nas.

---

* Homilia wygłoszona na Mszy św. pogrzebowej za biskupa Mieczysława Jaworskiego 22 sierpnia 2001 r. w bazylice katedralnej w Kielcach; cyt za: „Kielecki Przegląd Diecezjalny”, 5 (2001), s. 379–383.

Biskup Mieczysław, jak ufamy, znalazł się w samym sercu Miłości miłosiernej, którą przywitał zapewnieniem: *Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham* (J 21, 17).

Nam, zgromadzonym przy Stole Pańskim i przy trumnie biskupa Mieczysława, pozostaje podjąć jego marzenia, świadczyć o ich pięknie, żyć w sercu Kościoła, który trzeba kochać do końca naszych dni.

Ze strzępów rozeznania, które jest dostępne człowiekowi dotykającemu tajemnicy drugiego człowieka, możemy tworzyć odpowiedź na pytanie: Jak się dorasta do takich marzeń i jak się buduje życie, by u jego kresu powtórzyć Chrystusowi to najważniejsze: „Ty wiesz, że Cię kocham"?

Biskup Mieczysław przeżył siedemdziesiąt jeden lat. W kapłaństwie czterdzieści pięć lat. Biskupem był lat dziewiętnaście. Nosił w sercu swój dom rodzinny, który kształtował jego pobożność. Z miłością wracał do ziemi dzieciństwa, do parafii we Włoszczowie, do parafialnego kościoła i księży, których podziwiał za wzór kapłańskiego życia. To przecież jeden z nich był Bożym wysłannikiem, który ukonkretnił wolę służenia Chrystusowi w kapłaństwie. Wojna pozostawiła ślad brutalnej przemocy, która dotknęła i jego najbliższych. Kształtowała też uczucia prawdziwej miłości Ojczyzny, wypowiadane szeptem na tajnych kompletach.

Znamy życie biskupa Mieczysława i wiemy, jak bardzo ta miłość Ojczyzny skłaniała go do służenia wszędzie i wszystkim, dla których Ojczyzna i powinności wobec niej były najwyższym obowiązkiem.

Z podziwem wspominamy odwagę młodego Mieczysława, który wolał opuścić szkołę blisko domu, niż podnieść rękę na krzyż. Jakże tu nie myśleć o domu rodzinnym, o wartościach, które w tym domu były pielęgnowane i które owocowały postawą dzieci, o której bez lęku można mówić jako o postawie bohaterskiej!

Seminarium Duchowne w Kielcach stało się nowym domem biskupa Mieczysława. Domem na bardzo wiele lat.Początki tego zadomowienia były dramatyczne. Cały fałsz procesu biskupa Kaczmarka musiał rzucać cień na serca młodych ludzi. Ten cień, który miał obezwładniać, stał się płomieniem modlitwy za Biskupa i za Kościół. *Któż nas bowiem może odłączyć od miłości Chrystusowej?* (Rz 8, 35).

Radość święceń kapłańskich przyniosła prozę tamtych lat, gdy nie pozwolono objąć młodemu kapłanowi placówki wikariuszowskiej w parafii, której proboszczem był umiłowany prefekt z czasów włoszczowskich. Była więc, pełna gorliwości posługa, a potem wikariat w kieleckiej parafii Niepokalanego Serca Matki Bożej. Po dwóch latach tego duszpasterskiego doświadczenia wracał biskup Mieczysław do seminaryjnego domu, by pomagać powołanym w realizacji swych marzeń i Jezusowego wezwania. Studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim przerwały na trochę tę pracę, do której powrócił jako prefekt, a niebawem wicerektor kieleckiego seminarium.

Przed łaską pełni kapłaństwa, do której powołał księdza Mieczysława Ojciec Święty Jan Paweł II, była jeszcze katedralna parafia. Na czas tej posługi przypadł zryw „Solidarności" w roku 1980 i dramat stanu wojennego, który dla katedralnego proboszcza stał się czasem miłości miłosiernej, bezkompromisowej i odważnej w posłudze wszystkim, którzy za miłość Ojczyzny i godność człowieka płacili cenę więzienia, a rodziny – cenę osamotnienia i nierzadko materialnej biedy.

Sakrę biskupią przyjął biskup Mieczysław na placu przed swoją katedrą. Świątynia nie pomieściłaby wszystkich, którzy się tym wydarzeniem uradowali i pośpieszyli, by otoczyć miłością i modlitwą Biskupa, który nadal, choć na trochę, pozostawał ich proboszczem, a na zawsze ich oddanym i zatroskanym przyjacielem.

Po dziewiętnastu latach biskupiego utrudzenia odwołał go Pan. Te słowa bardzo trudno wypowiedzieć. Ale trzeba wielbić zamysł Stwórcy, który sprawił, że na każdy znak Opatrzności biskup Mieczysław odpowiadał uległością człowieka, który doskonale wiedział, że *największa jest miłość* (1 Kor 13, 13).

W zadumie patrzymy na tę trumnę. Uczestniczymy w żałobie Kościoła kieleckiego, w żałobie Kielc i diecezji, w żałobie niezliczonych środowisk, którym zmarły pasterz służył przez rekolekcje; w odległej, ale przecież oczywistej, żałobie sióstr i braci na Wileńszczyźnie i jeszcze dalej, gdzie biskup Mieczysław docierał ze słowem pociechy, wiary w zwycięstwo dobra, gdzie docierał z posługą Ewangelii i sakramentów świętych.

Tak wielu spośród nas czuje się dziś osamotnionych i opuszczonych przez kogoś najbliższego. Wiara, że jest to rozstanie na jakiś moment życia, który nam pozostał, może naszą żałobę umniejszać, ale przecież jej nie likwiduje.

W takim momencie odczuwamy szczególnie głód Bożego słowa, w którego świetle poddajemy się wyrokom Opatrzności i próbujemy, raz jeszcze, we wszystkim dostrzec miłosierną miłość Boga.

Święty Paweł zaprosił nas do szczególnego zachwytu Bogiem, który *własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał* (Rz 8, 32). Pan Bóg daje moc w chwilach dramatycznych, bośmy Jego własnością, nabytą przez Jego krew. Ten Bóg nie wypuszcza nas ze swoich rąk, gdy spadają na nas doświadczenia. W rękach najlepszego Ojca przeżył biskup Mieczysław utrapienia czasu wojny i zmagania o prawa ludzi wierzących, gdy profanowano krzyże. Ucisk tylu ludzi, którym służył i prześladowanie, którego doświadczał z Kościołem kieleckim, a nadto wszelkie niebezpieczeństwo i miecz tych, którym się wydaje, że siła zwycięża. Pośród tych doświadczeń wiedział, że Bóg ma ostatnie słowo i że człowiek Ewangelii odnosi *pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował* (Rz 8, 37).

Wielbimy Boga za świadectwo jego sługi. Dziękujemy za optymizm, którym promieniował i za dobroć, która udzielała się i naszym sercom. Podzi-

wiamy za to spełnienie Miłości miłosiernej w człowieku, którego *ani śmierć, ani życie, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani potęgi, ani jakiekolwiek stworzenie nie zdołały odłączyć od miłości Boga* (Rz 8, 38-39).

Miejmy również pokorną odwagę powędrowania na górę przemienienia, na którą niegdyś wezwał Jezus wybranych uczniów, a która była wielorakim doświadczeniem biskupa Mieczysława.

„Góra wysoka" dla chłopca z włoszczowskiej parafii – to dar wezwania do kapłaństwa. Wspinał się na tę górę w mozole lat doświadczeń Kościoła na tej ziemi. Szedł zapatrzony w oblicze Pana. „Kontemplować oblicze Jezusa" – to wezwanie Ojca Świętego na trzecie tysiąclecie, było udziałem biskupa Mieczysława na niezliczonych drogach kapłańskiej i biskupiej posługi. Tylko bowiem fascynacja Bogiem mogła ożywiać to serce, zranione zawałem, by nie przerwać trudu, nie umniejszyć obowiązków, nie pozostawić tych, którzy go na różny sposób potrzebowali.

Spotkanie człowieka z Bogiem zawsze jest tajemnicą i wszelkie domysły mogą przekraczać granicę, którą ludzkie serce rezerwuje tylko dla siebie. Był jednak na Górze Przemienienia ów zachwyt, który nie umknął uwadze Ewangelistów: *Panie, dobrze, że tu jesteśmy* (Mt 17, 4). Tylu świadków wspomina górskie oczarowania biskupa Mieczysława. Tylu swych wychowanków zaraził pięknem Tatr. Ileż razy musiało się uzewnętrzniać zachwycenie Bogiem, któremu można w takich momentach wyszeptać: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy".

Była w życiu biskupa Mieczysława góra szczególna: Jasna Góra. Wędrował do niej w pieszych pielgrzymkach od lat. Jeszcze tak niedawno witał z Kielecką Pielgrzymką Panią Jasnej Góry – Matkę Bożą Częstochowską. Trwa nowenna przed Jej uroczystością. Po przebytych kilometrach, po wygłoszonych konferencjach, po radosnym trudzie pielgrzymowania, świętuje dzisiaj jasnogórski zachwyt wśród tych, którzy prowadzeni drogą maryjną, powtarzali nie raz w życiu, u kresu pielgrzymki: „dobrze, że tu jesteśmy".

Samo życie bywa „górą świadectwa". Biskup jest przede wszystkim zwiastunem Dobrej Nowiny. Z wdzięcznością wypowiadamy: „Dobrze, że tu jesteśmy". Wypowiadamy w imieniu wszystkich, których biskup Mieczysław zachwycił pięknem Ewangelii i poprowadził na górę naszych spotkań z Bogiem.

Góra Przemienienia miała uchronić uczniów Jezusa przed zgorszeniem krzyża. Dla Piotra stała się dodatkowym argumentem, dzięki któremu mógł zapewniać w swym Liście, że *nie za wymyślonymi mitami postępowaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa jako naoczni świadkowie Jego wielkości... kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej* (2 P 1, 16-18).

Biskup Mieczysław przykładem życia uczył nas wszystkich radosnej fascynacji Bogiem, pewności Jego miłości wobec każdego człowieka. Uczył,

że doświadczenia życia znajdują swój ostateczny sens w Zbawicielu, któremu warto zawierzyć bez reszty. Ta pewność wiary jest nam tak bardzo potrzebna na dni, które zostają do przeżycia. I za tę pewność wiary wielbimy Boga, dziękując za życie biskupa Mieczysława.

Modlimy się, aby Bóg, który go powołał do pełni kapłaństwa, a teraz wezwał do siebie, na niebieską Górę Świętą, był jego wieczną radością. Niech stanie przed Panem z zachwytem, który powtarzają zbawieni: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy". Matka Boża Łaskawa niech pośredniczy w tej ostatniej pielgrzymce Biskupa, który wędrował do Niej od lat, a teraz stanął w Jej wiecznym sanktuarium, by wychwalać miłosierną miłość Jej Syna.

Prosimy i za nas, by nas nic nie zdołało odłączyć od miłości Chrystusa, którego oblicze pragniemy kontemplować na drogach życia, byśmy pośród wszystkich zdarzeń, które nas czekają, umieli rozpoznawać Jezusa i doznawać łaski przemienienia, która zaowocuje darem spotkania w wieczności ze Stwórcą, z Matką Syna Bożego, mamy nadzieję, że także z biskupem Mieczysławem i z wszystkimi, których kochaliśmy na ziemi.

I, abyśmy u kresu naszych dni, we wspólnocie zbawionych „nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa".

„Kieleckie Studia Teologiczne"
4 (2005), s. 405–408

Bp Kazimierz Ryczan – Kielce

Na jubileuszowe świętowanie*

To nie będzie artykuł naukowy, choć taki mam w zanadrzu. Czym zatem będzie to składanie liter do książki wydawanej z wyjątkowej okazji? Chciałbym, aby był to dialog z ludźmi, których spotkałem posługując w Kościele kieleckim, gdzie – mocno wierzę – przyprowadził mnie Duch Pana.

Niewiele wiedziałem o Kielcach. Znałem niektórych kapłanów kieleckich – kolegów z czasów studiów. Znałem profesorów uniwersyteckich o głębokim i niespokojnym umyśle oraz ojców duchownych z Konwiktu, wiernych nauce Kościoła. Poznałem jednostronne relacje z prasy o męczenniku komunizmu – księdzu biskupie Czesławie Kaczmarku. Doszły do mnie echa pogromu kieleckiego – okrutnej prowokacji dokonanej na Polakach przez judeokomunizm. Potem spotkałem w wojsku sympatycznych towarzyszy żołnierskiej służby. Dzieliliśmy wspólnie los powołanych do wojska kleryków. Na to wszystko nakładała się pełna pietyzmu pamięć i fama partyzanckiego czynu z lasów świętokrzyskich – żywy głos patriotycznej walki z okupantem.

Czy znałem Kielce? Byłem tu dwa razy: pierwszy raz podczas wędrownego obozu ze studentami, a drugi raz w charakterze referenta na sympozjum naukowym, kiedy to musiałem się dobrze tłumaczyć przed policjantem z powodu drobnego przekroczenia przepisów drogowych. I oto dnia 17 lipca 1993 roku zostałem związany z Kielcami biskupim posługiwaniem.

Ksiądz biskup Mieczysław był pierwszą osobą z Kielc, której głos usłyszałem po nominacji. Odszukał mnie w Bliznem na plebanii w podkarpackiej parafii, gdzie uczestniczyłem w odpuście i koleżeńskim zjeździe z okazji trzydziestolecia kapłaństwa. W telefonie brzmiał głos ciepły, przyjacielski, zatroskany o diecezję, której poświęcił całe życie. Ten modulowany ton odczytujący komunikat wystosowany do diecezji o nominacji nowego biskupa wytrącił mnie z beztroski. Uświadomił mi, że stałem się własnością Kielc. Dowiedziałem

---

* Tekst zamieszczony w: *Powołanie i służba. Księga jubileuszowa ku czci Biskupa Mieczysława Jaworskiego w 70 rocznicę urodzin*, red. K. Gurda, T. Gacia, Kielce 2000, s. 32–35.

się, że diecezja modli się, abym był dobrym pasterzem. Diecezja w tym momencie nosiła ton, barwę głosu, intonację i zatroskanie biskupa Mieczysława. Za nim stało ponad sześciuset kapłanów, Seminarium Duchowne, setki sióstr zakonnych, osiemset trzydzieści tysięcy mieszkańców i cała historia, której przyjdzie mi się uczyć, bo tam są korzenie diecezji.

Do pierwszego umówionego spotkania pozostało trzy dni. Wzniesione wysoko ramiona, uśmiech i słowa na powitanie: „Księże biskupie! Chyba nam będzie dobrze" rozpoczęły nowy w moim życiu dialog. W tym dialogu nie wystarczą słowa, deklaracje, wywody. Wiedziałem, że tak konieczna jest mowa czynu i klarownej postawy. Od pierwszego spotkania biskup Mieczysław pozostał moim domownikiem, uczestnikiem codziennego stołu, gdzie spotkać można jego i moich gości – naszych gości. Od tego momentu dysponuje kluczem od mojego domu. Tu przy domowym stole zaczęły się układać w jedno strzępy historii, zdarzenia, znaki zapytania, opinie…

Nie przypuszczałem, że tak szybko osiągnie siedemdziesiąty rok życia. Kalendarz jest nieubłagany. Rzeczywistość jednak cofa lata i ukazuje młodszym szanownego Jubilata. Zapytać by można, skąd wypływa źródło tej młodości lub, co sprawia, że wiek nie rzuca się cieniem na jego osobowość? Skałą, z której ono wypływa, jest dom rodzinny biskupa Mieczysława, który nosi w sercu. Dom rodzinny – zawsze młody, bo młody jest ojciec i matka. Rodzice się nie starzeją. Miłość rodziców się nie starzeje. Dom, jeśli był prawdziwym domem, nie znika ze śmiercią ojca i matki. Całe szczęście, że żyje w dzieciach, bo jest odtwarzany w pokoleniach i ratuje wielu ludzi przed sieroctwem. Dom rodzinny żyje w sercu biskupa Mieczysława. Przedłużyła mu jego smak mama, którą miał u siebie, gdy był proboszczem i biskupem. Odprowadził ją na wieczny odpoczynek, gdy miała dziewięćdziesiąt dwa lata. Troski o nią nie oddał żadnemu z licznego grona rodzeństwa. Ciekawe, że przy matce człowiek czuje się młodym. Nic dziwnego, jest się dzieckiem i ma się do kogo powiedzieć: mamo.

Z domu rodzinnego wyrosła troska o księży doświadczonych śmiercią rodziców i osób bliskich. Był na pogrzebach. Jeździł wzdłuż i wszerz diecezji, nierzadko po Polsce i towarzyszył swoim uczniom, przyjaciołom, dawnym parafianom, dobrodziejom i kapłanom w modlitwach za zmarłych rodziców, braci, siostry… Jakżeż domonośćca nie ma odprowadzać drugich na drogę do domu Ojca Niebieskiego? Wtedy rodzi się domowa życzliwość, domowa wdzięczność i domowa solidarność. Wtedy rośnie diecezjalny dom.

Włączę się bardzo chętnie w kapłański dialog biskupa Mieczysława. Był na moich święceniach biskupich jednym ze współkonsekratorów i w geście apostolskim włożył ręce na moją głowę.

Kiedy zrodziło się to powołanie kapłańskie? Jaka była jego historia, która doprowadziła go aż do godności biskupa? Na powołanie składało się wszystko: i ucieczka przed Niemcami w czasie wojny, i niedostatek, i dom rodzinny, który rekompensował ciężkie chwile, i spotkanie z nauczycielami, z książką,

i doświadczenia życia w komunistycznym systemie. Był też wątek pierwszej klasy licealnej z Włoszczowy – rodzinnego miasteczka, gdzie był gorliwym ministrantem. Tegoż właśnie ministranta wezwał dyrektor szkoły na środek klasy i rozkazał, by ściągnął krzyż ze ściany. Licealista Mieczysław spuścił nisko głowę. Wezwanie padło po raz drugi i trzeci. Chłopiec pochylał coraz niżej głowę. Ostatni rozkaz wyrzucił chłopca z klasy. Do tej szkoły już nie powrócił. Bywał w swoim mieście rodzinnym, a w latach osiemdziesiątych przyjechał tam zatrzymywany przez milicję, już jako biskup, by towarzyszyć młodzieży i razem z nią bronić krzyża przed następnym dyrektorem szkoły, który bardziej kochał skorumpowany system niewolników sowieckich aniżeli krzyż – sztandar wolności narodów Europy i świata.

W ten dialog chcę włączyć świadków kapłaństwa Jubilata. Tych, którzy towarzyszyli mu na studiach na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, tych, których był wychowawcą w Seminarium Duchownym przez całe dziesięciolecia, tych, których był proboszczem w parafii katedralnej, oraz tych, dla których stał się świadkiem jako biskup – wszystkich. Powiedzenie, że biskup Mieczysław zna niemal wszystkich w Kielcach, ma swoje podstawy, bo jeśli kogoś nie chrzcił, to błogosławił ślub, w ostateczności resztę osób bierzmował. Niezmordowany na wizytacjach, niezmordowany na odpustach, niezmordowany na poświęceniach kaplic, krzyży, niezmordowany na szkolnych opłatkach, niezmordowany na rekolekcjach kapłańskich. Bez zmęczenia obecny w szkołach podstawowych i średnich, bez zmęczenia pielgrzymujący kilkanaście lat jako ojciec pielgrzymki kieleckiej do Częstochowy, bez zmęczenia organizujący w Częstochowie przez kilkadziesiąt lat rekolekcje dla maturzystów, bez zmęczenia towarzyszący w formacji setkom katechetów i katechetek, niezmordowany w przygotowaniu pielgrzymki Jana Pawła II do Kielc. Po pielgrzymce serce, które przewędrowało z klerykami niemal wszystkie większe i mniejsze góry w Polsce, które wytrzymało ból z powodu zabieranych do wojska kleryków, nie wytrzymało oskarżeń od bliskich i wrogów. Zostało zranione przez zawał. Teraz ze skazą zawałową nadal jest na wizytacjach w szkołach, na wizytacjach w parafiach, na rekolekcjach kapłańskich w kraju i zagranicą, na rekolekcjach dla kleryków zakonnych i diecezjalnych, na spotkaniach z grupami modlitewnymi. Wszędzie z tym samym młodym i radosnym kapłaństwem, któremu towarzyszy dar jednania ludzi słowem, modlitwą i taktem.

Kontynuuję zatem dialog z przyjacielem człowieka. Zna go świat kieleckiej biedy od czasów wicerektorskich w seminarium. Poznał go dokładniej w czasie proboszczowania w katedrze kieleckiej. Ukradkiem podchodzą pod bramę, gdzie mieszka, dawni znajomi i nowicjusze, by nie odejść z pustą ręką. Wspominam jednego, zaprawionego w sztuczkach wyłudzania jałmużny. Napotkane osoby odmawiały po krótkiej lub dłuższej rozmowie. Wtedy z żalem w głosie powiedział: „gdyby był obecny biskup Jaworski, on na pewno dałby mi na powrót do Przemyśla". Tajemnica tkwi w tym, że Jubilat zna historię

życia niemal wszystkich swoich petentów i potrafi pochylić się nad ich niedolą, nieszczęściem lub grzechem. Od stanu wojennego w każde Boże Narodzenie i Wielkanoc chodził do więzienia kieleckiego, by celebrować tam świąteczną Eucharystię, obdarzyć słowem Bożym i wysłuchać problemów ludzi z marginesu, zabójców swoich teściowych czy mężów. Oddzielić zło od człowieka, nie odwrócić od niego swojej twarzy ani serca, to duży dar. Z daru tego korzystają także dawni wychowankowie, którzy porzucili stan duchowny. Korzystają także zabłąkani ideologicznie synowie i córki kolegów z liceum i poznanych przez pół wieku przebywania w Kielcach. Po co przychodzą? Czego szukają? Wiedzą, że nie wypędzi, obdarzy kapłańskim uśmiechem, dobrym słowem, może uwolnieniem od ciężaru sumienia, a z pewnością żartobliwym wicem wydobytym z niewyczerpanych zasobów. Kiedy nawiedzi chorą podeszłą w latach matkę swoich znajomych, by celebrować w domu Eucharystię, podaruje jej dużą bombonierę. Po zakończonej wizycie babcia rozpakowuje piękną dużą bombonierę i ku zdziwieniu stwierdza, że jest to długa biała szata, w której kapłani celebrują Mszę świętą. Wymiana alby na prawdziwą bombonierę nastąpiła wśród radosnego śmiechu. Potrzebny jest przyjaciel człowieka…

Chcę jeszcze pomówić o domu ojczystym. Z domu rodzinnego wyniósł pietyzm do domu ojczystego. Uczył się polskiego domu od wieszczów narodowych, od największych polskich pisarzy opisujących polski dom, od duchownych i kaznodziejów, od partyzantów ziemi świętokrzyskiej, od nauczycieli i profesorów, od grzebanych kombatantów i powracających do Ojczyzny katorżników rosyjskich. Lekcje domu ojczystego brał podczas podróży na rubieże dawnej Polski: na Litwę, na Białoruś, na Ukrainę. Do domu ojczystego w widzeniu jubilata przynależy i Ostrobramska Matka Miłosierdzia, i święty królewicz Kazimierz, i Grodno, i Lwów, i Kamieniec Podolski. Nawiedzał tam polski dom i niósł dobre słowo od Kardynała Prymasa Wyszyńskiego, który zlecał mu zadania. Z domu tego zaczerpnął piękno języka. W języku tym potrafi godzinami recytować poezję, którą pamięta zawsze sprawny i chłonny umysł.

W ciężkich chwilach stanu wojennego, otworzył dom, serce i całe kapłańskie doświadczenie, aby wesprzeć rodziny pozostające bez chleba, aby ukryć ludzi ściganych za miłość do Ojczyzny, aby zachować wielki skarb Solidarności, który zaplanowano rozjechać czołgami. Na Eucharystii w katedrze lub w innym kościele kieleckim spotkać można przy ołtarzu biskupa Mieczysława, który w otoczeniu kombatantów składa dziękczynienie Bogu za ojczysty dom.

Czy nie jest to monolog? Czy opisane fakty noszą znamiona dialogu? Nie mam co do tego wątpliwości. Wszystko to poznałem i usłyszałem przy stole naszego biskupiego domu, przy którym siadamy nierzadko po odejściu od stołu eucharystycznego. Tu dialog przemienia się w lekcję, w rozważanie, w zatroskanie o Kościół, o diecezję i o ludzi. Tutaj dialog rodzi przyjaźń. Tym skromnym pisaniem dziękuję księdzu biskupowi Mieczysławowi za siedmioletni dar jego obecności w domu diecezjalnym, któremu przewodniczę.

„Kieleckie Studia Teologiczne"
4 (2005), s. 409–412

Abp Stanisław Szymecki – Białystok

Radość i dobroć*

Ksiądz biskup Mieczysław kojarzy się z radością i dobrocią. Tę radość potrafi wnieść wszędzie… aż do apartamentów Ojca Świętego. Dobrocią obdarza każdego. Przyznaję, że przez wiele lat byłem także bezpośrednim i szczęśliwym jej odbiorcą. Radość i dobroć to jakby dwa szlaki życiowej pielgrzymki, którą Ksiądz Biskup przemierza po dzień dzisiejszy.

Biskupa Mieczysława pamiętam ze zjazdów organizowanych dla przełożonych seminaryjnych – był wtedy wicerektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, u boku śp. rektora Stanisława Włudygi. Wychowankowie – dziś kieleccy kapłani – zachowują w pamięci te dwie postacie i radośnie opowiadają o tym, jak zderzały się ze sobą rygor i surowość rektora z rozbrajającą łagodnością wicerektora.

Od 1981 r. dane mi było współpracować z biskupem Mieczysławem Jaworskim. Najpierw, gdy był proboszczem parafii katedralnej, a następnie przez dziesięć lat biskupem pomocniczym. Do proboszcza przychodziło wielu – nie tylko parafianie. Przyjazny ksiądz Mieczysław znał całe miasto, miał tylu przyjaciół, że brakowało czasu, by ich wszystkich przyjmować. Jak to robił? Nie wiem. Ale tak było i radził sobie. Został biskupem. Nie zmienił się!

Wybierając tekst do herbu i zawołania biskupiego, Ksiądz Biskup Nominat wysuwał myśl o miłosierdziu. Wtedy znalazłem tekst proroka Micheasza: *Indicabo tibi, o homo, quid sit bonum et quid Dominus requirat a te: utique facere iudicium et diligere misericordiam* (Mi 6, 8). Te dwa ostatnie słowa pozostały jako drogowskaz i wyzwanie na całe życie. Ksiądz Biskup nie uchybił postanowieniu, które zresztą wypełniał od pierwszego dnia posługi kapłańskiej.

Pisząc o biskupie Mieczysławie nie można nie przytoczyć pewnych zdarzeń, które charakteryzują Jego bogatą osobowość. Tuż przed ogłoszeniem

* Tekst zamieszczony w: *Powołanie i służba. Księga jubileuszowa ku czci Biskupa Mieczysława Jaworskiego w 70 rocznicę urodzin*, red. K. Gurda, T. Gacia, Kielce 2000, s. 36–39.

nominacji na biskupa, po odprawionej w katedrze rezurekcji, ksiądz proboszcz Mieczysław, witając przy stole gości, powiedział rozradowanym głosem: „Oznajmiam wam radość wielką…". Wtedy biskup Jan Gurda (wtajemniczony w sprawę, która toczyła się sub secreto pontificio) wykrzyknął: „Już ogłoszone?". Ksiądz Mieczysław z figlarnym uśmiechem dokończył zdanie: „…Chrystus zmartwychwstał!" i podzielił się radością świeżo powierzonego mu zadania duszpasterskiego.

Nasza dwunastoletnia współpraca obfitowała w różne przeżycia – miłe i trudne. Ksiądz Biskup obdarzony jest wyjątkową umiejętnością rozbrajania ludzi i łagodzenia konfliktów. Tam, gdzie biskup ordynariusz „zahajcował" (tak mówiliśmy między sobą) – biskup Mieczysław umiejętnie gasił… i to niejeden raz. Tak było w Bolesławiu, w czasie pamiętnych rozruchów związanych z przeniesieniem proboszcza Zachariasza, w Rykoszynie przy przeniesieniu ks. Jana Iłczyka (wtedy szalały służby bezpieczeństwa) i w wielu innych wypadkach. Sam lubi o tym opowiadać… inni też chętnie powtarzają.

Można by już pomyśleć o obfitych „Fioretti biskupa Mieczysława". Jako proboszcz parafii katedralnej szczególną opieką i kultem otaczał cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej. Modlił się do Niej i czcił wraz z wiernymi. Pamiętam, jak chętnie podchwycił myśl rzuconą kiedyś na zakończenie koncertu kolęd w katedrze, aby ułożyć pieśń ku czci Tej, która później ogłoszona została patronką miasta Kielc. Ogłoszony konkurs przyniósł wspaniały rezultat w postaci pieśni, którą chóry kieleckie śpiewały na Jasnej Górze w czasie pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski.

Nie zapomnę też otwartości Księdza Biskupa na nowe inicjatywy. Chciałem, aby w kościele w centrum miasta odbywała się całodzienna adoracja wystawionego Najświętszego Sakramentu. Myślałem o kościółku przy seminarium. Gdy były trudności w ustaleniach, ksiądz proboszcz Mieczysław nie zawahał się ani na chwilę i przygotował w katedrze kaplicę maryjną do przeprowadzania tej adoracji. Był to piękny, prawdziwie duszpasterski gest.

Ksiądz Biskup ma nadzwyczajną pamięć. Lubi literaturę, poezję. Ma ulubionych autorów, zwłaszcza klasyków. Nie wiem, czy przypadkiem w swoich szufladach nie gromadzi własnych wierszy i innych utworów albo kazań – tyle ich głosi!

Pojechaliśmy we dwóch samochodem z Kielc do Koszalina na Konferencję Episkopatu. Po powrocie księża zagadywali: „Chyba księdzu biskupowi nie nudziło się w towarzystwie biskupa Mieczysława?" Była to aluzja do Jego łatwości słowa. Powiedziałem: „Ksiądz biskup Mieczysław przemówił w czasie drogi tylko raz". „Niemożliwe!" – orzekli księża. Wyjaśniłem: „Jak Ksiądz Biskup zaczął w Kielcach, skończył dopiero w Koszalinie…". Rzeczywiście tak było. Z pamięci recytował Pana Tadeusza oraz inne utwory. Niezmordowany miłośnik piękna poezji, wypowiadał słowa ulubionych autorów z ekspresją i znawstwem.

Pragnę podkreślić lojalność i oddanie księdza biskupa Mieczysława wobec swojego ordynariusza i innych biskupów pomocniczych. Potrafił słuchać, pamiętać. Powtarzał: „Coraz lepiej rozumiem swojego ordynariusza". Mieliśmy tysiące okazji, aby wymieniać poglądy, omawiać wspólne plany i programy. Lubiłem się radzić biskupa Mieczysława. Wypowiadał swoje zdanie z życzliwością, przejęty dobrem Kościoła kieleckiego i dobrem każdego człowieka.

Ten dobry i łagodny Biskup nie bał się mocnych słów, gdy trzeba było je wypowiedzieć. Pamiętam homilię wygłoszoną 9 grudnia 1984 r. we Włoszczowie, w obronie krzyży zdjętych przez władze szkolne w Zespole Szkół Zawodowych. Ksiądz Biskup oceniał przepis władz państwowych, który zakładał świeckość szkół i do niej zmuszał:

> Z przepisu tego chce się wyciągnąć wniosek, że w szkołach państwowych nie może odbywać się nauczanie religii, ani nie mogą być umieszczone krzyże lub inne emblematy religijne. Pytamy – dlaczego w tych samych szkołach może odbywać się propagowanie ateizmu i głoszenie na wszelki dostępny sposób tzw. światopoglądu naukowego, choć ludzie wierzący, którzy stanowią większość Narodu o propagowanie ateizmu wcale nie prosili. Pytamy też, czy my wierzący mamy do wyboru inne szkoły niż państwowe, jak to jest w innych krajach, w których obok szkoły tzw. laickiej są do wyboru szkoły katolickie. Pytamy też, czy ktoś przed wydaniem tego przepisu pytał Naród – powtarzam w większości katolicki – czy chce szkoły bez krzyża? My na taki przepis nie wyraziliśmy i nie możemy wyrazić zgody. Grupa ludzi nie może decydować w tak ważnej sprawie za katolickie społeczeństwo, nie pytając o zgodę tego społeczeństwa. Rodzice katoliccy, wszyscy katolicy są, jak słyszeliśmy, większością Narodu. Szkoła jest własnością Narodu, a nie grupy ludzi...

Cytuję dłuższy fragment homilii w obronie krzyży. Jest on bowiem charakterystyczny dla sposobu myślenia i wysławiania się biskupa Mieczysława, który w wydarzeniach włoszczowskich odegrał najważniejszą rolę, jeżdżąc prawie codziennie przez 14 dni do naszej młodzieży. Trzeba także pamiętać, że czasy, w których wypadło nam żyć i pracować, były trudne z powodu perfidii władz i podłości wielu ludzi.

Biskup Mieczysław lubi przemawiać. Ma zawsze „coś do powiedzenia", coś mądrego, dobrego, budującego, radosnego. Księża chętnie Go zapraszają do swoich parafii. Ksiądz Biskup się nie wzbrania, wiedząc, że wspólne przebywanie jest niezbędne dla budowania jedności kapłańskiej. Dość powiedzieć, że się nie oszczędza, a może nawet nadużywa swojego zdrowia. Bóg jeden jest świadkiem Jego sił, ofiarności, samozaparcia, odwagi. Niewielu jest biskupów, którzy co roku pieszo idą z młodzieżą na Jasną Górę. Jest wypróbowanym pielgrzymem, który co roku podejmował drogę z Wiślicy do Częstochowy, modląc się, śpiewając, głosząc konferencje, a jeśli trzeba, opowiadając radosne historie i „kawały".

Kochają Księdza Biskupa dzieci i młodzież: ta z pielgrzymek i ta z katechizacji. Kochają chorzy i biedni. Kochają rodziny. Kocha Go wielu przyjaciół. Ja też!

Wspominam nasze wspólne, jakże miłe, wyprawy: do Francji, do Portugalii, do Rzymu, do Afryki, na Wybrzeże Kości Słoniowej. Były to podróże pełne bogatych doświadczeń i ciekawych przygód, owiane przyjaźnią i serdecznością.

Miałem możność poznać szlachetnego człowieka, dobrego kapłana i zapracowanego biskupa. Takie cechy jak: radość, dobroć, ofiarność, dyspozycyjność, lojalność, przyjaźń mają swoje źródło w głębokim życiu wewnętrznym. Świadczy o nim choćby szczera i nieukrywana radość, gdy w nowym mieszkaniu przy ul. Czerwonego Krzyża znalazło się miejsce na kaplicę z Najświętszym Sakramentem. Radość prawdziwa, świadcząca o czymś bardzo istotnym w życiu kapłana – o chętnym przebywaniu z Mistrzem, który po to wybrał apostołów i nadal wybiera ich następców, *aby byli z Nim i aby mógł ich wysłać na głoszenie nauki* (Mk 3, 14). W duszy księdza biskupa Mieczysława znalazła miejsce pobożność dziecięca i radosna, a także pobożność na wskroś dojrzała – ta, która rodzi się z Krzyża, z jego mocą i mądrością (por. 1 Kor 1, 24).

Księże biskupie Mieczysławie! Przepraszam za te wspomnienia. Są one zapewne zbyt fragmentaryczne, by mogły wyrazić wszystko. Inni uczynią to lepiej ode mnie. Przepraszam za nieuporządkowany tekst. Jest on odbiciem tego, co było nam wspólne: spontaniczności i poszukiwania, którego wyniki są często niespodziewane i zaskakujące. Są tu wspomnienia o człowieku, o osobowości tryskającej życiem, Jego zadziwiającej prostocie i wielkim humanizmie.

Niech Ksiądz Biskup przyjmie ode mnie wyrazy ogromnej wdzięczności za to, co było do niedawna w Kielcach i za to, co jest dziś mimo odległości. Wiąże nas przede wszystkim to, że Ksiądz Biskup chciał, abym był głównym konsekratorem przy udzielaniu święceń biskupich. Pamiętam ten dzień, radość ludzi zgromadzonych na placu przy kieleckiej katedrze – parafian i przyjezdnych. Pamiętam uwolnionych z więzienia złonków „Solidarności", którzy przybyli ze swoimi sztandarami, a po uroczystości zostali „zwinięci" przez UB i odwiezieni na Piaski. I pamiętam dobrą, zmęczoną Mamę, która z okna plebanii przyglądała się oczyma i sercem temu, co dzieje się z jej synem, dobrym Mieczysławem. Niezapomniane chwile!

Ksiądz Biskup świętuje 70 lat życia, 44 lata posługi kapłańskiej i biskupiej. Razem z Księdzem Biskupem oddaję Bogu ten czas, święty czas łaski w Roku Jubileuszowym 2000, jako wyraz dziękczynienia za życie po brzegi wypełnione pracą i miłością! Diligere Misericordiam!

Niech Matka Boża Łaskawa Kielecka i ta sama, do której się modlę, Matka Miłosierdzia w Białymstoku darzy księdza biskupa Mieczysława swoją przemożną opieką.



WOJCIECH PIWOWARCZYK (18 I 1902 Kamienica – 27 VI 1992), syn Wojciecha i Joanny; w latach 1923–1927 studiował w Seminarium Duchownym w Kielcach; 19 czerwca 1927 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk księdza biskupa Augustyna Łosińskiego, w latach 30. studiował na wydziale teologii katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego; ojciec duchowny kapłanów diecezji kieleckiej; inicjator i opiekun wielu stowarzyszeń o charakterze religijnym i charytatywnym.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 415–424

Ks. Stanisław Czerwik – Kielce

Ks. Wojciech Piwowarczyk (1902–1992) jako ojciec duchowny w pamięci księży – jego byłych wychowanków

Św. Paweł Apostoł, pisząc w Pierwszym Liście do Koryntian o niedojrzałości swoich adresatów, o istniejących między nimi podziałach w wyniku opowiadania się po stronie różnych głosicieli Ewangelii, wspomina także o cierpieniach i trudach, jakie sam znosi dla Ewangelii, do tego stopnia, iż czuje się *jakby śmieciem tego świata i odrazą dla wszystkich* (1 Kor 4, 13). I dodaje takie słowa:

> Nie piszę tego, żeby was zawstydzić, lecz aby was napomnieć – jako moje najdroższe dzieci. Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców; ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie. Proszę was przeto, bądźcie naśladowcami moimi (1 Kor 4, 14-16).

Chciałbym zaproponować te słowa jako motto niniejszych refleksji. Pozwalają nam one odpowiedzieć na szereg pytań: Kto to jest ojciec? Kim jest ojciec duchowny? Kto ma prawo do takiego miana? Jakie obowiązki spoczywają na księdzu, którego wierni obdarzają tym zaszczytnym tytułem, np. przy konfesjonale?

Ojciec – to mężczyzna, który wraz ze swoją małżonką pełni otrzymane od Boga Stwórcy powołanie do przekazywania życia w akcie poczęcia nowej ludzkiej istoty, a następnie odpowiedzialnie uczestniczy w długim procesie wychowania dziecka, jakie przyszło na świat.

Kiedy mówimy o duchowym rodzicielstwie, posługujemy się zasadą analogii. W przytoczonym tekście św. Paweł zalicza siebie do owych „niewielu ojców”, jakich mają Koryntianie, i określa swoją szczególną z nimi relację w trzech stwierdzeniach: *ja przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie; piszę, aby was napomnieć jako moje najdroższe dzieci; proszę was – bądźcie moimi naśladowcami.*

Ojciec duchowny (czy może lepiej byłoby powiedzieć: duchowy) to ktoś, komu zawdzięczamy nasze narodzenie do życia w Chrystusie przez Ewangelię oraz wzrost w tym życiu aż do jego pełni. Momentem narodzin w Chrystusie jest przyjęcie chrztu, ale przecież to tylko początek nowego życia, które wymaga pielęgnacji i podlega prawu rozwoju, aż Chrystus zostanie w nas ukształtowany. Kojarzy się z tym inne zdanie apostoła: *Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje* (Ga 4, 19). Narodziny do kapłaństwa posługi zakorzeniają się również w chrzcie, ale jeszcze bardziej w niezasłużonej łasce specjalnego powołania, którego początków i rozwoju nie potrafimy o własnych siłach określić. Ojciec duchowny w seminarium to ktoś, kto przez lata jest współpracownikiem Pana Boga i współtowarzyszem młodego człowieka w odkrywaniu łaski powołania oraz współpracy z nią aż do dnia święceń. Towarzyszenie zaś prezbiterom ze strony ojca duchownego trwa potem – już w innej formie – przez długie lata posługiwania. Do takiej duchowej więzi z ks. Wojciechem Piwowarczykiem – i to mimo upływu wielu lat od chwili naszego wstąpienia do kieleckiego seminarium, od dnia naszych święceń, mimo upływu dziesięciu lat od jego śmierci – przyznajemy się, gdy mówimy, że był to nasz ojciec duchowny[1].

I jeszcze jedna uwaga wstępna. Proszę Czytelnika, aby nie oczekiwał ode mnie głębokiej, źródłowo opracowanej monografii. Jedynym źródłem, jakie mam do dyspozycji – to garść wspomnień spisanych przez 16 księży, spośród których już sześciu odeszło do Pana z tego świata. Teksty przez tych księży zredagowane obejmują zaledwie 44 stronice wyżej cytowanej książki. Do tej garści dodam i moje osobiste wspomnienia w różnych punktach tych refleksji. Jak słusznie zauważa nasz historyk, ks. prof. Daniel Olszewski, jeden z autorów tych wspomnień, do pogłębionej oceny teologicznej, np. treści konferencji i wykładów ks. Piwowarczyka, potrzebna byłaby analiza wszystkich pozostawionych przez niego notatek osobistych, znajomość teologii uprawianej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie ks. Wojciech uzyskał stopień doktora, poznanie osobistego księgozbioru, z którego korzystał jako ojciec duchowny. Tych materiałów źródłowych nie mamy, a ponadto – jak stwierdza cytowany autor – „Wiele ówczesnych przeżyć i obserwacji zatarło się w pamięci". Osobiście dzieli mnie pięćdziesiąt jeden lat od chwili pierwszego zetknięcia się z ks. Piwowarczykiem w roku mojego wstąpienia do seminarium, a prawie 45 lat od jego ukończenia w roku przyjęcia święceń. Spróbujmy jednak przypomnieć i zrekonstruować to, co w naszej pamięci przetrwało i ocalić naszego Ojca od zapomnienia.

---

[1] Por. tytuł wspomnienia ks. A. Zuberbiera: *Mój ojciec duchowny*, w: G. Karolewicz (red.), *Ksiądz Wojciech Piwowarczyk (1902–1992). Materiały do biografii*, Kielce 2002, s. 167–171. Z tej publikacji pochodzić będą wszystkie cytaty przytoczone w tym szkicu.

1. Dwa etapy posługi ks. Piwowarczyka jako ojca duchownego

Ks. Piwowarczyk pełnił funkcję ojca duchownego alumnów w latach 1939–1958. W obrębie tych 19 lat jego posługi trzeba wyróżnić dwa okresy, nacechowane ogromnymi trudnościami zewnętrznymi, choć w obu tych okresach były one różne. Okres pierwszy – to lata wojny i okupacji. Czas tułaczki alumnów, a wraz z nimi i Ojca duchownego, po różnych miejscach poza budynkiem seminarium, który został przeznaczony na szpital (budynek przy ulicy Niecałej, plebania parafii św. Wojciecha, dom biskupi). Niedożywienie, szykany okupanta, groźba likwidacji seminarium, ciągły niepokój o losy diecezji – wszystko to odbijało się fatalnie na zdrowiu Ojca, tak iż po zakończeniu wojny, w drugim semestrze roku 1945/1946 – jak pisze ks. dr Edward Chat – ks. Piwowarczyk „z trudem mógł chodzić ze swojego mieszkania na drugim piętrze do kaplicy seminaryjnej. Czasem Mszę św. odprawiał siedząc na krześle”[2]. Drugi etap posługi Ojca, zwłaszcza od roku 1951 do 1958 – był trudny z innego tytułu. To czas więzienia ks. biskupa Czesława Kaczmarka, ks. Szczepana Sobalkowskiego, rektora seminarium, oraz wielu profesorów i pracowników Kurii Diecezjalnej. Czas komunistycznych szykan i inwigilacji, poboru alumnów do wojska, zmuszania wielu księży do odstępstwa i kolaboracji z władzami komunistycznego reżymu oraz do nieposłuszeństwa wobec własnego biskupa. Trzeba było wielkiej odwagi i hartu ducha Ojca, aby uchronić alumnów od lęku o własne losy, o zachowanie kościelnej jedności, o kształtowanie postawy zdrowego patriotyzmu, bez poddawania się presji wywieranej przez obłędny reżym na część prezbiterium, określaną jak na ironię mianem „księży patriotów”.

2. Szkic osobowości ojca Piwowarczyka

Wszyscy, którzy o nim piszą i zachowują go w pamięci, są zgodni w ocenie jego duchowej sylwetki. „Cechowała go wielka kultura osobista, serdeczność, bezpośredniość i umiłowanie kapłaństwa”[3] (ks. J. Olesiński, s. 148).

> Źródło jego autorytetu tkwiło w nim samym, w jego postaci, w jego postawie. Bo to był dla alumnów naprawdę ojciec duchowny (...) po prostu był ze swoimi synami duchowymi. Był taki, jakimi chciał widzieć swoich wychowanków: wzorowy człowiek, wzorowy kapłan, a przez to i wzorowy wychowawca. Jego postać sama była nauką, upomnieniem, wyrzutem sumienia[4].

[2] Tamże, s. 134.
[3] Ks. J. Olesiński, dz. cyt., s. 149.
[4] Ks. S. Papier, dz. cyt., s. 156.

Rzecz znamienna: tenże autor (ks. S. Papier) stwierdza, że po latach, kiedy leciwy już ks. infułat Piwowarczyk z trudem zmierzał z domu kapitulnego do katedry [aby się tam modlić, spowiadać, czy uczestniczyć we Mszy św. sprawowanej przez innego kapłana – uwaga moja – S. C.], pozostał dla swoich wychowanków „przypomnieniem, upomnieniem, wyrzutem sumienia”[5]. „Miał swoisty autorytet jako człowiek zasad. Widać było, że stara się tych zasad ściśle przestrzegać. Był surowy dla siebie i wymagający w stosunku do innych”[6]. Bardzo wnikliwe i momentami zaskakujące spostrzeżenia na temat osobowości Ojca pozostawił ks. prof. A. Zuberbier. W jego odczuciu ks. Piwowarczyk był „wytrwały, niezawodny i konsekwentny w wypełnianiu podjętych przez siebie czy zleconych mu zadań”[7]. Jako ojciec duchowny – twierdzi ks. A. Zuberbier – Ojciec nie był „charyzmatykiem”, to znaczy kimś niezwykłym czy usiłującym imponować. Jego życie było bardzo zwyczajne, choć całe wypełnione służbą ludziom do tego stopnia, że nie miał „życia prywatnego”.

> W zetknięciu z ks. Piwowarczykiem miało się to odczucie, że oto spotykam się z kimś, kto moje problemy i mnie samego traktuje zawsze poważnie, bez najmniejszego lekceważenia, pośpiechu, myślenia o innych sprawach. Że jest cały dla mnie. Nie oznaczało to jednak w żadnym przypadku pobłażania słabościom czy winom rozmówcy (...) nie było nigdy w jego zachowaniu śladu pozy, złośliwości, intrygi (...). Zawsze był sobą i tylko sobą. Nigdy też nie zabiegał o jakiekolwiek poparcie[8].

Jeśli chodzi o podejście ks. Wojciecha do alumnów, zawsze mnie zastanawiała ciekawa, trochę archaiczna forma zwracania się do nas. Mówił nam: „synku” albo po imieniu, w formie zdrobniałej, co budziło odczucie więzi „syna” z „ojcem”. W tym odezwaniu nie było żadnej czułostkowości czy wyróżniania. Tak się zwracał do wszystkich. Poza tym używał formy drugiej osoby liczby mnogiej: „byliście”, „zrobiliście”. Nigdy nie mówił alumnowi per „ty”, co z drugiej strony stwarzało pewien dystans między nim a nami. Z równym taktem i delikatnością rozmawiał z bojaźliwym alumnem pierwszego rocznika, co i z poważnym diakonem. Nigdy nie widzieliśmy Ojca w euforii, choć potrafił się śmiać, ani w stanie przygnębienia czy gniewu, nawet wtedy, gdy jeden z alumnów nie przyszedł do kaplicy na czas z rozżarzonymi w kadzielnicy węglami na koniec wystawienia Najświętszego Sakramentu, a potem ze strachu schował się w pomieszczeniu na śmieci na II piętrze. Jedyną „sankcją”, jaką Ojciec wymierzył całej społeczności, było opuszczenie błogosławieństwa, gdyż nie został zachowany przepis wymagający okadzenia. Była to swoista nauka dla tych, którzy byliby skłonni ten przepis lekceważyć.

---

[5] Tamże.
[6] Ks. M. Rusiecki, dz. cyt., s. 160.
[7] Ks. A. Zuberbier, dz. cyt., s. 168.
[8] Tamże, s. 169–170.

Pragnę dać świadectwo o człowieczeństwie ojca Piwowarczyka. Zajmował się przede wszystkim duchowym życiem alumnów; tej sprawie poświęcał wiele czasu i sił. Nie mogę jednak zapomnieć momentów, w których umiał dyskretnie zapytać o sytuację rodzinną i materialną kleryka. Bywało i tak, że przed wyjazdem na ferie czy wakacje dyskretnie wciskał w nieśmiało wyciągniętą rękę alumna jakąś sumę na drogę. Mówił wtedy: „synku, kiedyś pomożecie komuś innemu". Ponieważ w jednej czy drugiej bardzo trudnej sytuacji doznałem takiego gestu Ojca, pozostał mi w pamięci, jak wezwanie Pana Jezusa z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie: *Idź i ty czyń podobnie* (Łk 10, 37).

3. Duchowa formacja alumnów prowadzona przez ks. Piwowarczyka

Wspomnę tu krótko o takich elementach tej formacji, jak: konferencje ascetyczne i wykłady, regularne rozmowy z alumnami, kontrola praktyk religijnych w czasie ferii i wakacji, Eucharystia i nabożeństwa, troska o wyposażenie kaplicy i artystyczną oprawę roku liturgicznego. Z konieczności będą to tylko szkice i punkty.

3.1. Konferencje ascetyczne i wykłady

Z reguły w każdy czwartek przed kolacją wygłaszał Ojciec w kaplicy konferencję do wszystkich alumnów. Jej pierwsza część była zwykle poświęcona tajemnicy obchodzonej następnego dnia w kalendarzu liturgicznym albo postaci „jutro uroczystującego świętego", jak zwykł był Ojciec mawiać. Przytaczał jakieś motto z Pisma świętego lub z tekstów liturgicznych, swoiście je komentował, po czym przedstawiał temat konferencji według powziętego przez siebie planu formacji. Trudno mi w tej chwili przytaczać tematy tych konferencji. Pewną próbę ich zestawienia proponuje w swoim wspomnieniu ks. prof. D. Olszewski, z pewnością na podstawie notatek z czasów kleryckich[9]. Niektórzy księża wyznają, że te konferencje były trudne i czasem nużące, z uwagi na drobiazgowy i skomplikowany podział treści oraz na nieprzystosowanie – zresztą w jakiejś mierze nieuniknione – do intelektualnego poziomu alumnów różnych roczników. W tych przemówieniach Ojciec prezentował taki styl uprawiania teologii, jaki od czasów scholastyki, a zwłaszcza od Soboru Trydenckiego, obowiązywał. Punktem wyjścia była jakaś teza sformułowana przez Nauczycielski Urząd Kościoła, a następnie przytaczane były przemawiające

[9] *Ksiądz Wojciech Piwowarczyk*..., dz. cyt., s. 149–154.

za tezą argumenty brane z Pisma świętego, z Tradycji, racje rozumowe, wreszcie zastosowania ascetyczne – tzw. *corollaria pietatis*. Tak przebiegały wykłady teologii dogmatycznej, moralnej. Nie można było inaczej uprawiać teologii życia wewnętrznego. Stąd w konferencjach Ojca panowała ścisłość rozumowej argumentacji i przewaga analizy używanych terminów technicznych. Dużo zdumienia tym stylem wzbudzał Ojciec w czasie swoich wykładów, np. na temat powiązania między cnotami teologicznymi, moralnymi, a darami i owocami Ducha Świętego. W rozumieniu tych scholastycznych konstrukcji miały nam pomagać przynoszone przez Ojca na wykłady kolorowe plansze, przypominające skomplikowane genealogie dawnych przodków.

Bardzo słusznie w tym kontekście przypomina ks. prof. Olszewski konferencje ascetyczne ojca Piwowarczyka na temat pracy i umiłowania ojczyzny. Ojciec mówił o wychowawczym i uwznioślającym znaczeniu pracy. Wskazywał na Chrystusa jako na wzór człowieka pracy (przypomina się tu nauka Jana Pawła II zawarta w encyklice *Laborem exercens* – 14 IX 1981). Praca twórcza i rozumna winna wynikać z miłości, która jednoczy człowieka z Bogiem Stwórcą i dawcą przykazania pracy. Z podziwem wspomina ks. D. Olszewski konferencję wygłoszoną przez Ojca w dniu 1 maja (rok nie jest podany) na temat patriotyzmu i obowiązków wobec ojczyzny. Zdrowa miłość ojczyzny to ani nie szowinizm, ani nie kosmopolityzm (w ujęciu komunistów był to tzw. internacjonalizm, który praktycznie oznaczał służalczość wobec wschodniego sąsiada!). Ojciec stawiał za wzór umiłowania ojczyzny Pana Jezusa płaczącego na widok Jerozolimy oraz przytoczył słowa kard. Merciera: „Gdzie jest wykroczenie przeciw ojczyźnie, tam jest świętokradztwo". To było bardzo nam potrzebne chrześcijańskie naświetlenie tzw. „proletariackiego święta pracujących miast i wsi" oraz lekcja prawdziwego patriotyzmu.

Z innych przemówień ojca Piwowarczyka szczególnie utkwiły mi w pamięci krótkie, systematycznie podawane (chyba podczas pierwszego roku) katechezy mistagogiczne na temat Mszy świętej, jej struktury i sposobów uczestnictwa w jej sprawowaniu. Były one bardzo pomocne na początku pobytu w seminarium.

3.2. Regularne rozmowy z alumnami

Raz w miesiącu Ojciec przeprowadzał z każdym z alumnów (często w czasie przechadzki w ogrodzie) rozmowę na temat jego życia wewnętrznego, planów, osiągnięć i niepowodzeń. Rozmowa dotyczyła też lektury zaleconych przez Ojca książek o treści ascetycznej. Ojciec pytał o szczególne zainteresowania naukowe alumna, o plany i marzenia dotyczące przyszłej posługi kapłańskiej. Rozmowy te pobudzały do myślenia, do wykorzystania czasu i uczyły szczerego mówienia o najgłębszych przeżyciach wewnętrznych tak, jak się mówi osobie najbliższej, gotowej pomagać nam w trudnej drodze.

3.3. Kontrola praktyk religijnych w czasie ferii i wakacji

Przed wyjazdem na ferie i wakacje każdy z alumnów otrzymywał pokratkowany formularz, na którym wyliczone były obowiązujące alumna praktyki: wstawanie o tej samej porze, rozmyślanie, codzienny udział we Mszy św., adoracja Najświętszego Sakramentu, cotygodniowa spowiedź, lektura ascetyczna. Każdego wieczora należało w danym okienku postawić znak + „plus" lub w przypadku opuszczenia praktyki – „minus". W związku z tą duchową sprawozdawczością pamiętam humorystyczny epizod. Jeden z alumnów został wezwany na rozmowę z Ojcem tuż po przyjeździe z wakacji. Ponieważ nie miał wypełnionego formularza (nazywał się on *ratio mensis* – miesięczne sprawozdanie), wziął ołówek i szybko postawił w okienkach małe krzyżyki. Ojciec, rzuciwszy okiem na przedłożony mu dokument, zapytał: „Synku, co dzień przystępowaliście do spowiedzi?"

3.4. Eucharystia i nabożeństwa

Byliśmy wszyscy pod urokiem pietyzmu, dokładności i skupienia, jakimi nacechowane było sprawowanie Mszy świętej przez Ojca. Przytoczę tylko dwa świadectwa: „Celebrował Mszę św. powoli, z powagą, przestrzegając wszystkich, najdrobniejszych nawet przepisów liturgicznych. Byłem i jestem przekonany, że dla niego Msza św. była najważniejszym wydarzeniem każdego dnia"[10]. „Szczególnie cenił sobie Mszę św. Celebrował ją z ogromnym pietyzmem i namaszczeniem. Niekiedy trwała ona bardzo długo, zwłaszcza gdy była połączona z homilią. Nigdy nie pojawił się tu nawet najmniejszy pośpiech"[11]. Dodam, że tej dokładności i pietyzmu Ojciec wymagał również od alumnów. Kiedyś stanął trochę w ukryciu przy drzwiach wiodących do kaplicy. Niejednemu z alumnów niedbale żegnających się ręką umoczoną w wodzie święconej mówił: „Przeżegnajcie się jeszcze raz..." To zdanie wystarczało na całe lata. Wyzwalało z jakże często zauważanej i u alumnów bezmyślności i rutyny.

Gdy jakiś inny prezbiter przewodniczył Mszy św., Ojciec miał zwyczaj przechodzić między rzędami ławek (poczynając od tylnych) i dyskretnie zwracać uwagę alumnom, którzy nie brali udziału w śpiewie. Zdarzało się, że polecił klerykowi iść do mieszkania po śpiewnik. To ewangeliczna metoda: *compelle intrare* – „zmuszaj do wejścia" (tym razem do wyjścia!) (por. Łk 14, 23) może i zawstydzała, ale była skuteczna.

Ojciec zabiegał o nasz świadomy i czynny udział we Mszy św., choć nie był on wtedy łatwy z uwagi na absolutne obowiązywanie języka łacińskiego,

[10] *Ksiądz Wojciech Piwowarczyk...*, dz. cyt., s. 150.
[11] Tamże, s. 160.

który alumni znali w stopniu ograniczonym. Dlatego wieczorem poprzedniego dnia systematycznie poszczególni klerycy wprowadzali wspólnotę we Mszę św. przez opracowane przez siebie komentarze. Często zlecał Ojciec tłumaczenie w tym celu czytań tzw. II Nokturnu, czyli dzisiejszej *Godziny czytań*, zawierających życiorys świętego lub fragment z jego dzieła.

Wielką wagę przywiązywał ks. Piwowarczyk do poprawnego czytania i wykonywania śpiewu gregoriańskiego. W sobotę po południu lub w przeddzień uroczystych świąt grono wyznaczonych kantorów musiało przyjść do mieszkania Ojca na przesłuchanie przygotowanych śpiewów. Nie zawsze akceptował Ojciec „prawykonanie" utworów, nie poprzedzone wystarczającymi ćwiczeniami. Wymagał podnoszenia poziomu.

Ojciec Piwowarczyk pielęgnował w seminarium praktykę wielu nabożeństw pozaliturgicznych. Była to wspólna Droga Krzyżowa w każdy piątek (Ojciec odprawiał ją w kaplicy samotnie chyba codziennie…), litania do Chrystusa Kapłana w pierwszy czwartek miesiąca, godzinki o Najświętszym Sercu Pana Jezusa w pierwszy piątek, godzinki o Matce Bożej w każdą sobotę. Szczególnie pięknie była wykonywana przez utalentowanych śpiewaków nowenna przed Bożym Narodzeniem, która najgłębiej utkwiła mi w pamięci. We wszystkich tych nabożeństwach Ojciec brał udział z alumnami.

4. Troska o wyposażenie kaplicy i artystyczną oprawę roku liturgicznego

Zakrystianie (sacelani) byli prawą ręką ojca Piwowarczyka i powiernikami jego troski o wygląd kaplicy. Musiała ona być zawsze czysto i pięknie utrzymana. Przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą odbywało się generalne sprzątanie. Czyszczenie parkietu metalowymi wiórkami, potem jego szlifowanie dolną częścią butelek, pastowanie i froterowanie. Parkiet nie był lakierowany. Sacelani czyścili do połysku wszystkie naczynia liturgiczne. Nie mogło być zaśniedziałych kielichów albo naczyń na wodę święconą pokrytych warstwą kamienia. Na każdy okres liturgiczny, na główne święta roku kościelnego, grono alumnów mających pewne uzdolnienia plastyczne przygotowywało w przedsionku (broń Boże nie na ołtarzach!) okolicznościową dekorację: jakiś obraz, hasło, tekst rzucający się w oczy i umieszczony na tle o kolorze zgodnym z treścią okresu. Z inicjatywy Ojca Pani Iza Borowska prowadziła dla zainteresowanych kurs liternictwa i papieroplastyki, ucząc nas sztuki przygotowywania przy kościołach gabloty na odpowiednim poziomie artystycznym. Sam potem kilkakrotnie prowadziłem takie kursy liternictwa dla kolegów. Do dziś przechowuję album otrzymany od uczestników z okazji zakończenia takiego kursu (z „jubileuszową" dedykacją z 11 lutego 1953 roku). Nie było wtedy komputerów. Do pisania używaliśmy patyków z miękkiego lipowego drzewa

oraz prawo- i lewo- ściętych stalówek i redisów. Ojciec Piwowarczyk wpajał nam zasadę, że misteria roku liturgicznego trzeba ludziom przybliżać nie tylko słowem, ale i innymi środkami, zwłaszcza oddziałującymi na wzrok – obrazem, kolorem, symbolami plastycznymi. Tej umiejętności alumni winni się nauczyć w seminarium. Kryła się w tym wielka mądrość troskliwego mistagoga i wychowawcy. Chyba dlatego do dzisiaj niepokoi mnie niedbały styl pisma wielu alumnów („bazgroły”!).

5. Człowiek ciągłej modlitwy

Wszyscy pamiętamy ojca Piwowarczyka jako cierpliwego szafarza sakramentu pokuty i jako człowieka nieustannej modlitwy. Czekał na alumnów w konfesjonale; spowiadał długo i wnikliwie. U niektórych budził lęk swoim bezkompromisowym podejściem do ludzkiej słabości, choć zawsze był przy tym po ojcowsku wyrozumiały. Modlił się ciągle. Wszyscy zauważali, że do kaplicy przychodził pierwszy i wychodził z niej ostatni. Jego ulubionym miejscem modlitwy był wąski placyk przylegający do absydy kościoła Najświętszej Trójcy w seminaryjnym ogrodzie. Tam sobie chodził z różańcem lub brewiarzem, korzystając równocześnie z krótkiego spaceru z dala od zgiełku panującego na boisku do siatkówki. Tam też, blisko absydy, prowadził długie rozmowy z alumnami. Pamiętam, jak kiedyś Ojciec nam tłumaczył, iż modlitwa zanoszona w zewnętrznej przestrzeni sąsiadującej z tabernakulum ma taką samą wartość, jak modlitwa we wnętrzu kościoła. Zastanawiałem się, jakie jest źródło tej teorii Ojca. Aż po latach, już w czasie studiów, zetknąłem się z nauką Karola de Foucauld (1858–1916), założyciela wspólnoty Małych Braci, na temat adoracji Eucharystii, a zwłaszcza z jego koncepcją „eucharystycznego promieniowania”: przez sam fakt obecności Chrystusa w tabernakulum (a zwłaszcza podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu) całe otoczenie jest przeniknięte niemalże fizycznym promieniowaniem uwielbionego Ciała Zbawiciela. Wydaje się, że na duchowość ojca Piwowarczyka ta intuicja Karola de Foucauld wywarła pewien wpływ[12].

Proszę wybaczyć, że powiem (i napiszę) to gospodarzom tego domu. Szkoda, że to ulubione miejsce modlitwy ojca Wojciecha Piwowarczyka, w sąsiedztwie absydy kościoła Najświętszej Trójcy, stało się składowiskiem cegieł, kamieni i betonowych bloków. To nieestetyczne widowisko i szkodliwe dla murów kościoła. Weźcie to stąd i nie czyńcie z tego świętego miejsca składnicy kamieni odrzuconych przez budujących...

[12] Por. A. Van Bruggen, *Réflexion sur l'adoration eucharistique*, Roma 1968, s. 112–119.

Zakończenie

Po powrocie ze studiów w Rzymie (w sierpniu 1963 roku) spotykałem ks. Wojciecha już jako ojca duchownego księży naszej diecezji. Byłem zbudowany tym, że z wielkim zainteresowaniem pytał o soborowy program odnowy liturgii i cieszył się z kolejnych etapów jego wprowadzania w życie. Nie stawiał żadnych obiekcji. Zapraszał na spotkania z księżmi, uczestnikami rekolekcji, naszego mistrza egzegezy – ks. prof. J. Kudasiewicza, dogmatyka – ks. prof. A. Zuberbiera. Zapraszał i mnie, abym odpowiadał na pytania i wątpliwości księży. Tu ma swe źródło zwyczaj tzw. **kwadransów liturgicznych**, który utrzymał się przez wiele lat w związku z kapłańskimi rekolekcjami. To był przejaw wielkiej pokory Ojca i jego troski o stałą formację księży, a chyba i o jego własny rozwój. Bo on podczas tych spotkań też stawiał pytania i skrzętnie notował w swoim zeszycie to, co go zaciekawiało. Był wewnętrznie młody i zawsze otwarty na to, co nowego mówił Duch do Kościoła podczas Soboru i po Soborze…

Zakończmy słowami Listu do Hebrajczyków: *Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladujcie ich wiarę! Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki* (Hbr 13, 7-8).

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 425–437

Ks. Jan Jagiełka – Kielce

Działalność charytatywna ks. Wojciecha Piwowarczyka

Ks. Wojciecha Piwowarczyka można nazwać „Dobrym Samarytaninem” ziemi świętokrzyskiej. Już jako dziecko przejawiał zainteresowanie osobami biednymi i wyrażał im współczucie. Zadawał pytania, jak można im pomóc[1].

Na początku wojny, po bombardowaniu dworca kolejowego w Kielcach, które miało miejsce 5 września 1939 roku, ks. Wojciech spowiadał rannych na ulicy i wraz z bł. Józefem Pawłowskim, proboszczem parafii katedralnej, wozem konnym przewoził rannych do szpitala św. Aleksandra, a ciała zabitych zawoził do wspólnego grobu na cmentarzu[2].

Dnia 12 lutego 1960 roku ks. Wojciech Piwowarczyk został mianowany Diecezjalnym Referentem Dobroczynności w Komisji do spraw akcji charytatywnej Episkopatu Polski. Wikariusz Generalny Diecezji Kieleckiej ks. bp Jan Jaroszewicz z upoważnienia bpa Ordynariusza Czesława Kaczmarka napisał w dekrecie nominacyjnym: „Zważywszy doniosłość dobroczynności w duszpasterstwie, niniejszym mianuję PW. Księdza Kanonika diecezjalnym referentem spraw, które wchodzą w zakres duszpasterstwa dobroczynnego”[3].

Funkcję Diecezjalnego Referenta Dobroczynności ks. Wojciech Piwowarczyk pełnił przez 22 lata, do 28 grudnia 1981 r., kiedy na to stanowisko został mianowany ks. Stanisław Wójtowicz.

Ks. Piwowarczyk organizował comiesięczne dni skupienia dla opiekunek charytatywnych. Po skończonym skupieniu odbywały się zawsze spotkania,

---

[1] Wiadomość uzyskana dnia 2 kwietnia 1997 r. w wywiadzie z Mieczysławem Brodą – siostrzeńcem ks. Piwowarczyka, interesujacym się dziejami rodziny, a szczególnie bardzo poważanego w rodzie ks. Wojciecha.

[2] Por. Zjazd Studyjny poświęcony osobie ks. Wojciecha Piwowarczyka (1902–1992), Poznań 1999, s. 6.

[3] Akta Kurii Diecezjalnej, OE-2/6, k. 69.

podczas których omawiano aktualne prace i wytyczano kierunki działań dobroczynnych. Znając dobrze mentalność i warunki życia potrzebujących, uczył opiekunów, jak należy im pomagać:

Sposoby pomocy dla biednych

1. Tak pomagać, aby biedny wreszcie sam sobie mógł pomóc
2. Stosować system prewencyjny – ale z pomocą państwa – np. urządzenia sanitarne, środki zarobkowania, ubezpieczenie itp.
3. Wspierać bezinteresownie – nie wolno bogacić się na nędzy
4. Wspierać, aby nie ranić miłości własnej ubogiego

Tak wspierać jakbyśmy chcieli, aby i nas wspierano, gdy będziemy w potrzebie[4].

Ojciec – tak wszyscy go nazywali – bardzo wielką wagę przywiązywał do rozmów indywidualnych z chorymi. Radził, aby na spotkanie chorych iść jak na spotkanie z Chrystusem. Jeśli potrzeba było powiedzieć prawdę – powinno się to zrobić. Nie powinno się kryć przed chorym, gdy zbliża się śmierć. Opiekun nie powinien stosować sztucznych pocieszeń. Miał ukazywać chorobę jako krzyż napotykany na ludzkich drogach. Powinien podkreślać wartość sakramentów, ale nie zmuszać do ich przyjęcia, lecz zachęcać przykładem[5].

Co roku opiekunki charytatywne z całej diecezji uczestniczyły w rekolekcjach zamkniętych w Częstochowie zorganizowanych przez ks. Piwowarczyka. Podczas nich dzieliły się swoimi doświadczeniami z pracy charytatywnej.

Już po 6 miesiącach po wspomnianej nominacji, w dniach 20–24 sierpnia 1960 roku odbyły się zorganizowane przez ks. Piwowarczyka, a prowadzone przez ks. Karola Dlopolskiego, sekretarza Akcji Miłosierdzia w Polsce, rekolekcje zamknięte w Częstochowie, w których uczestniczyło 41 pracowniczek miłosierdzia (wolontariuszek) z terenu diecezji kieleckiej[6].

Ks. referent troszczył się, by w rekolekcjach brali udział pracownicy charytatywni z całej diecezji. Między wieloma pytaniami służącymi do przygotowania sprawozdania z pracy charytatywnej w parafii, zamieszczone było i następujące: „Czy pracownicy charytatywni są wysyłani na dni skupienia w dekanacie i na doroczne 3 – dniowe rekolekcje? Ile osób?”[7]

Rekolekcje te odbywały się każdego roku w miesiącach letnich w Domu Rekolekcyjnym Sióstr Szarytek na ulicy św. Barbary 43 w Częstochowie. Brało

[4] Tamże.

[5] Por. tamże.

[6] Por. Z. Kaszuba, Sprawozdanie z zamkniętych rekolekcji prowadzonych przez Ks. dyr. K. Dlopolskiego, organizowanych przez Ks. dyr. Piwowarczyka dla pracowniczek miłosierdzia z Diecezji Kielckiej w Częstochowie w dniach od 30.VI do 4 VII 1960 r., w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1959–1977, k. 48.

[7] Por. Sprawozdanie z pracy charytatywnej i misyjnej za rok 1977, w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania …, dz. cyt., k. 287–406.

w nich udział średnio około 80 osób z całej diecezji. Trwały trzy dni. Przewodniczyli im różni zaproszeni kapłani, np. w roku 1978 – ks. Stanisław Gębka, Dyrektor Duszpasterstwa Dobroczynności w diecezji Częstochowskiej, a w roku 1979 – ks. Piotr Jełowiecki z Gostynia koło Poznania. Ks. Piwowarczyk jednak na każdych rekolekcjach głosił też niektóre homilie, konferencje, przewodniczył modlitwom, np. Drodze Krzyżowej na wałach Jasnogórskiego Sanktuarium, wyświetlał przeźrocza o tematyce religijnej. Zapraszał również lekarzy, by udzielali cennych rad i informacji dotyczących opieki nad chorymi[8].

Konferencje głoszone przez rekolekcjonistów dotyczyły różnych zagadnień życia religijnego, ze szczególnym jednak uwzględnieniem tematyki miłosierdzia.

W koncepcji ks. Piwowarczyka miłosierdzie ma dotyczyć nie tylko osób mieszkających blisko, ale również tych, którzy mieszkają na terenach misyjnych. Działalność misyjna stanowiła dla niego przejaw działalności charytatywnej. Oto przykład refleksji ks. Piwowarczyka z homilii wygłoszonej podczas rekolekcji w Częstochowie w roku 1978:

> „Weźmijcie Ducha Świętego". Miłość powinna być powszechna, do każdego człowieka. Bóg miłuje wszystkich ludzi, szczególnie upośledzonych i osamotnionych. Trzeba się modlić o taką miłość bezwzględną dla wszystkich ludzi. Jak Całunem Jezusowym objąć uczuciem cały świat, również misje i misjonarzy[9].

Ojciec Wojciech – zgodnie z decyzją Episkopatu – organizował corocznie Tygodnie Miłosierdzia[10]. W celu lepszego zapoznania z tematem i treścią Tygodnia wysyłał do wszystkich parafii diecezji specjalnie na ten cel przygotowane plakaty (malowane ręcznie, gdyż wówczas możliwości wydawnicze były o wiele skromniejsze niż dzisiaj).

Ks. Piwowarczyk dbał, by parafie otrzymywały wyczerpujące informacje na temat Tygodni Miłosierdzia. Wysyłał odpowiednio wcześnie afisze, obrazki, program obchodu i organizacji Tygodnia, list pasterski biskupa, specjalne wytyczne dla Seminarium Duchownego oraz dla zakonów żeńskich i męskich. Podawał wnikliwe motywacje oraz konkretne sugestie jak należy taki Tydzień zorganizować w parafiach. Na przykład na XVI Tydzień Miłosierdzia pod

[8] Por. Sprawozdanie z rekolekcji zamkniętych dla pracowników charytatywnych diecezji kieleckiej, w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1978–1986, k. 133–136.

[9] Sprawozdanie z rekolekcji parafialnych grup charytatywnych diecezji kieleckiej w Częstochowie: 13 V – 16 V 1978 r., w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1978–1986, k. 119.

[10] Por. Chat E., *Ks. infułat Wojciech Piwowarczyk. Życie i działalność*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 4 (1992), s. 307.

hasłem „Usłuż Chrystusowi w bliźnich swoich" w pomocach duszpasterskich były zaproponowane tematy konferencji na poszczególne dni: „Dzień miłości rodziców", „Dzień miłości rodzinnej", „Dzień małżonków", „Dzień uczynności w środowisku pracy", „Dzień zgody sąsiedzkiej", „Dzień chorych i starców". Na niedzielę rozpoczynającą Tydzień były przesłane pomoce homiletyczne na temat: „Miłość bliźniego jest koniecznością[11]". Ks. Piwowarczyk domagał się od proboszczów sprawozdań z Tygodni Miłosierdzia.

Dnia 14 kwietnia 1967 roku Administrator Diecezji, ks. bp Jan Jaroszewicz ustanowił Diecezjalną Radę Charytatywną, której zadaniem było „koordynować, organizować i wszechstronnie popierać oraz pogłębiać wszelkiego rodzaju dzieła miłosierdzia na terenie diecezji"[12]. Przewodniczącym powołanej Rady był ks. prałat Wojciech Piwowarczyk.

Protokóły ze spotkań Rady pozwalają wnioskować o dokonaniach oraz o planowanych na przyszłość pracach. Wielkie piętno na wszystkich tych pracach wywierał niewątpliwie ks. Wojciech Piwowarczyk. Schemat spotkań był podobny. Obejmował modlitwę rozpoczynającą spotkanie, odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia, omówienie spraw bieżących (najczęściej był to najbliższy Tydzień Miłosierdzia, Dzień Chorych). Spotkanie kończono wolnymi wnioskami. Na przykład z protokółu Rady ze spotkania 20 września 1968 roku wynika, że omówiono hasło najbliższego Tygodnia Miłosierdzia: „Szanuj starszych". Wymieniono również opinie na temat „Dnia Chorych", który odbył się 9 września 1968 roku w Piekoszowie. Uznano, że był to Dzień udany. Postanowiono, że „Dni Chorych" będą organizowane przez poszczególne dekanaty, jeśli to będzie możliwe, w postaci pielgrzymek do sanktuariów maryjnych[13]. W wolnych wnioskach zwrócono uwagę na konieczność walki z żebractwem, a w związku z tym na konieczność opracowania na piśmie możliwości uzyskania pomocy materialnej w postaci rent, emerytur i w innych formach od strony prawnej. Nie chciano ograniczać pomocy ubogim do jałmużny, ale szukano rozwiązań prawnych, w celu wykorzystania pomocy administracji państwowych. Myślano również o zorganizowaniu zbiórek książek w celu założenia biblioteki dla osób starszych. W ramach Tygodnia Miłosierdzia poświeconego szczególnie zagadnieniu starszych sugerowano, by w miarę możliwości na lekcjach wychowawczych w szkole omówić z dziećmi temat „Szanuj starszych"[14].

---

[11] Por. B. Pieprznik, Sprawozdanie z XVI „Tygodnia Miłosierdzia" w parafii Słomniki, od 2 X do 8 X 1960 r., w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1959–1977, k. 66.

[12] Akta Kurii Diecezjalnej, OE-2/6, k. 369.

[13] Por. Protokół z zebrania Rady Diecezjalnej w dniu 20 IX 1968 r., w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1959–1977, k. 75–76.

[14] Por. tamże, k. 76.

Z protokółu Diecezjalnej Rady Charytatywnej z dnia 20 czerwca 1969 r. wynika, że ks. Piwowarczyk był dobrze zorientowany w złej sytuacji osób starszych mieszkających w wioskach. W związku z tym poprosił prawnika, by opracował uwagi dotyczące usług prawnych, które by stanowiły oparcie dla próśb, skierowań itp., w sprawach osób potrzebujących[15]. Na tym samym spotkaniu ks. dyrektor poinformował, że spośród 247 parafii diecezji kieleckiej, sprawozdania z parafialnej pracy charytatywnej dotarły ze 170 z nich. Postawił również postulat, aby w parafialnej pracy charytatywnej w miarę możliwości jak najwięcej odpowiedzialności dawać osobom świeckim, tzw. „laikatowi charytatywnemu"[16].

Na zebraniu Rady 28 kwietnia 1970 roku zauważono, że w parafiach zwraca się za mało uwagi na uczynki miłosierdzia co do ducha. Akcja charytatywna jest rozumiana raczej w kategoriach pomocy materialnej, a tymczasem trzeba na nią więcej patrzeć pod kątem uczynków co do duszy[17].

Sprawozdanie z pracy charytatywnej za rok 1974, sporządzone na podstawie odpowiedzi na kwestionariusze ze 165 parafii (na 260 istniejących), informuje, że w diecezji pracowało 1179 pracowników charytatywnych, z czego 298 w dekanacie kieleckim. W rocznych rekolekcjach brali udział pracownicy charytatywni z 17 dekanatów. Ich wiek był niższy niż w latach poprzednich. Zaangażowanie osób młodszych pozwalało pracować efektywnej. W dekanalnych dniach skupienia uczestniczyło 708 osób. Tydzień Miłosierdzia i Tydzień Misyjny zorganizowano we wszystkich parafiach. W większości parafii organizowano również spotkania związane ze świętem św. Mikołaja oraz tzw. „święcone", połączone ze składaniem życzeń wielkanocnych. We wszystkich dekanatach były odprawiane Msze św. w domach chorych: w parafii katedralnej 117, a kilkadziesiąt w innych parafiach[18].

Parafią wzorcową była parafia katedralna. W roku 1970 miała ok. 100 pracowników charytatywnych, ok. 20 dziewcząt – bielanek zaangażowanych w akcje charytatywne. Spotkania pracowników charytatywnych odbywały się w każdą czwartą niedzielę miesiąca. Na każdym z tych spotkań ks. proboszcz Cabański wygłaszał konferencję ascetyczną lub dotyczącą historii pracy charytatywnej parafii katedralnej. Omawiano plan dalszej pracy. Obejmowała ona różne posługi. W roku 1971 w parafii katedralnej odwiedzono chorych 1864 razy. Załatwiono różne sprawy związane z potrzebami chorych i biednych 1207 razy. W Wielkim Poście 105 chorych odprawiło w swych

[15] Por. tamże, k. 77.

[16] Por. tamże, k. 78.

[17] Por. Protokół z zebrania Rady Diecezjalnej dnia 28 IV 1970 r., w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1959–1977, k. 153.

[18] Por. Protokół z zebrania Charytatywnej Rady Diecezjalnej w dniu 1 X 1974 r., w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1959–1977, k. 159–161.

domach dwudniowe rekolekcje, słuchając konferencji nagranych na taśmę magnetofonową. Nie było jeszcze wtedy programów religijnych w rozgłośniach radiowych[19].

Na spotkaniu Rady w 1970 roku postulowano, by lepiej rozwinąć apostolstwo chorych, tzn., by nauczyć wykorzystywać konstruktywnie cierpienie – ofiarować je w wybranej intencji. Wysunięto również wniosek, by więcej informować księży na temat pracy charytatywnej. Można to czynić podczas rekolekcji kapłańskich, konferencji i dni skupienia[20].

Praca na rzecz chorych i niepełnosprawnych była inspirowana i ożywiana przez ks. Wojciecha Piwowarczyka przez kwestionariusze, które wysyłał do wszystkich parafii. Na przykład w sprawozdaniu za rok 1968 księża proboszczowie mieli zrelacjonować pracę dotyczącą: 1) Tygodnia Miłosierdzia: W jakim terminie go przeprowadzono? Czy realizowano program diecezjalny czy inny? Czy zorganizowano Dzień Chorych czy Pielgrzymkę Chorych? Kiedy? Ile osób obecnych było na nabożeństwie? Ilu chorych zostało odwiedzonych w domach? 2) Praktyki miłosierdzia w ciągu roku: Czy w parafii jest zorganizowana praca charytatywna? Czy jest Parafialna Rada Charytatywna? Czy są siostry i opiekunki? Ile? Czy brały udział w dniu skupienia i w nabożeństwach parafialnych? 3) Tygodnia Misyjnego: Czy był przeprowadzony według programu podanego w „Przeglądzie Diecezjalnym"? Jak wygląda praca dla misji w ciągu roku?[21].

W celu przygotowania sprawozdania z pracy charytatywnej i misyjnej w parafiach w roku 1974, księża proboszczowie mieli odpowiedzieć na następujące pytania:

> 1) Czy praca charytatywna jest uporządkowana, tzn. czy i ile jest pracowników charytatywnych pod nadzorem Rady Parafialnej? 2) Czy i ile opiekunek parafialnych brało udział w dorocznych rekolekcjach i dekanalnych dniach skupienia? 3) Czy był przeprowadzony Tydzień Miłosierdzia i Tydzień Misyjny w myśl przesłanych instrukcji? 4) Czy jest zwyczaj organizowania św. Mikołaja, opłatka, święconego i dla kogo? 5) W jaki sposób jest pojęta opieka nad chorymi, ociemniałymi, głuchoniemymi i ograniczonymi umysłowo? 6) Czy parafianie są informowani o obowiązku wspierania misji modlitwą i ofiarami tak duchowymi jak i materialnymi? 7) Czy są w parafii praktykowane miesięczne nabożeństwa misyjne?[22].

---

[19] Por. A. Pietkiewicz, Sprawozdanie z pracy Duszpasterstwa Dobroczynności Parafii Katedralnej w Kielcach za rok 1971, w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1959–1977, k. 162–165.

[20] Por. Protokół z zebrania Rady Diecezjalnej dnia 28 IV 1970 r. …, dz. cyt., k. 153.

[21] Por. Duszpasterstwo Dobroczynności Chrześcijańskiej – 1968 r., w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1959–1977, k. 81.

[22] Sprawozdanie z pracy charytatywnej i misyjnej w parafii za rok 1974, w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1959–1977, k. 181.

Na kwestionariusz dotyczący pracy charytatywnej w parafiach w roku 1969 na 247 parafii sprawozdanie przysłało 159. Spośród nich 83 posiadało zorganizowaną pracę charytatywna, tzn. w parafiach tych istniały Parafialne Rady Charytatywne. Wszystkie parafie przeprowadziły Tydzień Miłosierdzia, przeważnie według programu z Kurii. W 87 parafiach był wystawiony kosz z napisem „Dar ołtarza". Zebrano dary w naturze i pieniądze. W 139 parafiach w nabożeństwach, odbywających się w Tygodniu Miłosierdzia, uczestniczyły dzieci. One oraz młodzież pomagały odwiedzać chorych i świadczyć im różne usługi. Dzień Chorych zorganizowano w 140 parafiach. We Mszy uczestniczyły 2702 osoby. W domach odwiedzono 499 osób. W 146 parafiach była prowadzona praca charytatywna w różnych formach: odwiedzano chorych, samotnych (ok. 6893 osoby). Udzielano pomocy systematycznie i doraźnie w rozmaitych okolicznościach, np. ofiarom pożarów[23].

Ks. Piwowarczyk brał systematycznie udział w spotkaniach Diecezjalnych Referentów do spraw Dobroczynności w Warszawie. Zdawał podczas nich sprawę z działalności charytatywnej w diecezji kieleckiej oraz zapoznawał się z bieżącymi zagadnieniami dotyczącymi tej dziedziny. Spotkania te były okazją do dzielenia się doświadczeniami na temat pomocy potrzebującym[24].

Chociaż ks. Wojciech przestał być w roku 1958 ojcem duchownym kleryków, to jednak do końca życia nie zerwał z nimi kontaktu. Przez ponad 20 lat był jeszcze ich spowiednikiem. Poprzez spotkania formalne i nieformalne wywierał przemożny wpływ na formowanie ich osobowości.

W każdym roku ks. Piwowarczyk miał kilka konferencji do kleryków na tematy charytatywne, szczególnie na temat Tygodnia Miłosierdzia. Pokolenia kleryków pamiętają Ojca, który siedział za niewielkim stolikiem przed ołtarzem w kaplicy seminaryjnej i przybliżał tematykę Tygodnia Miłosierdzia, posługując się starannie przygotowanym plakatem. Po skończonej konferencji wszyscy otrzymywali małe fotografie plakatu, co pozwalało rozważyć lepiej jego przesłanie.

Ks. Piwowarczyk, jako Diecezjalny Referent Dobroczynności, zdawał sobie sprawę, jak istotne jest dla przyszłości dzieł charytatywnych w diecezji oddziaływanie na tych, którzy przygotowywali się do kapłaństwa.

Klerycy chętnie współpracowali z Ojcem. Koło charytatywne działało i działa w kieleckim seminarium bardzo prężnie. W sprawozdaniu z pracy charytatywnej w diecezji kieleckiej w roku 1979 ks. Piwowarczyk w następujący sposób zrelacjonował wkład alumnów w dzieło miłosierdzia:

> Na szczególną uwagę zasługuje praca Koła Charytatywnego alumnów Seminarium Duchownego w Kielcach. Tydzień Miłosierdzia jest szczególnie sta-

---

[23] Por. Protokół z zebrania Rady Diecezjalnej dnia 28 IV 1970 r., w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1959–1977, k. 152–153.

[24] Por. tamże, k. 153.

rannie opracowany – a) pod kątem zainteresowań co do metody pracy charytatywnej – księża Profesorowie włączają się w nabożeństwa Tygodnia Miłosierdzia Mszą św. i homilią; b) klerycy organizują św. Mikołaja dla dzieci, które głęboko przeżywają ten Boży zaczyn miłosierdzia. Klerycy musieli 10 razy powtarzać występy, by możliwie więcej dzieci mogło skorzystać z tych religijnych przeżyć; c) Podbili sobie chorych wędrówką z pieśnią i muzyką po szpitalach na „gwiazdkę" i „święcone"; d) chodzą po domach, by nagrywać chorym z magnetofonu nauki rekolekcyjne i pieśni wielkopostne; e) usługują księżom emerytom raz w tygodniu, kąpią ich, strzygą, golą; f) w każdą niedzielę śpiewem i muzyką chorym urozmaicają przeżycie Mszy św. w kaplicy szpitala; g) dzieciom w Domu Dziecka udzielają nauki religii, w ten sposób pomagają siostrze katechetce; h) opiekują się dziećmi oddziału neurologicznego w szpitalu na Czarnowie, uzupełniają ich wiedzę religijną i uczą pieśni religijnych; i) opiekują się chorymi w domach, np. panią Schalay oraz odwiedzają innych chorych spontanicznie, których to odwiedzin nie sposób ująć w statystyce; j) służą do Mszy św. u chorych na prośbę Ks. referenta do spraw miłosierdzia; k) uczestniczą w nabożeństwach akcji charytatywnej; l) biorą udział we wczasorekolekcjach dla chorych organizowanych przez studentów krakowskich. W ubiegłym roku było 4 alumnów w Szewnej k. Ostrowca Świętokrzyskiego; m) służą pomocą siostrze parafialnej przy Bazylice w Kielcach[25].

Ks. Piwowarczyk bardzo dbał również o owocną pracę zgromadzeń zakonnych na polu charytatywnym. W roku 1978 domy zakonne otrzymały do wypełnienia następującą ankietę:

1) Czy i jak był przeżyty Tydzień Misyjny i Tydzień Miłosierdzia w bieżącym roku? 2) Czy są (ile) siostry, które zajmują się pracą charytatywna (biednymi, chorymi itp. na terenie parafii? 3) Czy jest w praktyce w domu zakonnym Dzień Misyjny raz w miesiącu? 4) Gdzie są odsyłane ofiary na rzecz misji?[26]

Sprawozdanie z roku 1979 w taki sposób mówi o pracy sióstr zakonnych na polu charytatywnym:

Siostry zakonne jak to wynika z ich sprawozdań z 50 domów: a) włączają się w pracę charytatywna mimo licznych innych obowiązków różnymi usługami dla chorych: odwiedzają samotnych, dożywiają, piorą bieliznę, sprzątają, organizują Mszę św. w domach chorych, rozdają odzież, bieliznę, lekarstwa rodzinom wielodzietnym, przygotowują dzieci kalekie w domach do I Komunii św., urządzają Mikołaja, opłatek, świecone w Domu Rencistów, „Jasełka", wyświetlają przeźrocza, pomagają w organizowaniu dni chorych, robią zastrzyki, wspierają

[25] Referent Duszpasterstwa Dobroczynności, Sprawozdanie z pracy charytatywnej w diecezji kieleckiej w r. 1979, w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1978–1986, k. 125–126.

[26] Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1978–1986, k. 52–106.

pieniędzmi, ułatwiają zakupy, organizują kosz z „Darem ołtarza" i paczki na zbieranie ofiar dla potrzebujących, przygotowują do sakramentów ludzi religijnie zaniedbanych. Oczywiście nie każdy dom zakonny stosuje wyżej wyliczone usługi, ale wszystkie przełożone dbają o to, aby im podwładne siostry mogły się włączać w pracę charytatywną, głównie w odwiedzanie chorych; b) siostry katechetki na lekcjach religii, głównie w Tygodniu Miłosierdzia zachęcają dzieci do akcji pomocy potrzebującym; c) Siostry zakonne włączają się w przeżycie Tygodnia Miłosierdzia w parafii lub organizują go według instrukcji swych przełożonych; d) niektóre (około 10) domy zakonne delegują siostrę, aby mogła być siostrą parafialną pod kierownictwem Ks. proboszcza[27].

Ks. Piwowarczyk raz w miesiącu odprawiał Mszę św. dla głuchoniemych, pochodzących z Kielc i okolic. Była ona celebrowana w różnych miejscach: w kościele pod wezwaniem św. Józefa, w Domu Księży Emerytów, w budynku starego wikariatu katedralnego, a później w prywatnej kaplicy Ojca. W Mszach tych uczestniczyło około 50–60 osób. Ks. Piwowarczyk nie znał języka migowego, korzystał jednak z pomocy osób świeckich, później kleryków i kapłanów, którzy ten język poznali. Osobą, która najwięcej pomagała ks. Piwowarczykowi w kontakcie z głuchoniemymi, była pani Katarzyna Krakowiak-Kot. Ona od roku 1980 prowadziła w seminarium przez kilka lat kurs języka migowego dla kleryków. Sprawując sakrament pokuty i pojednania, Ojciec – co jest oczywiste – nie mógł korzystać z pomocy osób trzecich, gdy spowiadał osoby głuchonieme. Jakoś musiał sobie radzić: czasem spowiadający się przygotowywali wcześniej swe grzechy napisane na kartce i przedstawiali mu je, czasem porozumiewali się na migi.

Głuchoniemi wspominają ks. Piwowarczyka jako człowieka bardzo dobrego, serdecznego i wyrozumiałego. Pomagał im rozwiązywać problemy osobiste, rodzinne. Był dla nich naprawdę Ojcem. Uczył odpowiedzialności. Wpajał obowiązek systematycznego udziału we Mszy św. Homilie zawsze miał dobrze przygotowane. Początkowo ich treść była dosyć znana. Później zagłębiał się w zagadnienia mniej znane, bardziej subtelne. Świadomie prowadził do systematycznego pogłębienia wiedzy religijnej i wiary. W homiliach chętnie mówił o świętych. Pożyczał też książki o nich. W Wielkim Poście prowadził dla głuchoniemych trzydniowe rekolekcje[28].

Ks. Wojciech Piwowarczyk raz w miesiącu celebrował Mszę św. dla osób niewidomych. Kiedy w roku 1973 erygowano prywatną kaplicę w jego mieszkaniu, zapraszał je do niej. Przed Mszą spowiadał. Czytania były czytane przez niewidomych z tekstów pisanych pismem Brajla. Oni również śpiewali psal-

[27] Referent Duszpasterstwa Dobroczynności, dz. cyt., k. 126.

[28] Wiadomości uzyskane 16 kwietnia 2002 r. podczas wywiadu z Katarzyną Krakowiak-Kot.

my. Modlitwa wiernych bardzo często odbywała się spontanicznie. Pieśni mszalne często były śpiewane przy akompaniamencie gitar, na których grali klerycy. Alumni Wyższego Seminarium Duchownego pod koniec lat siedemdziesiątych systematycznie odwiedzali niewidomych, mieszkających w Domu przy ul. Złotej. Po Mszach świętych Ojciec lubił rozmawiać z niewidomymi o ich aktualnych sprawach. Przeważnie towarzyszył temu poczęstunek. Wspierał niewidomych duchowo i materialnie. Zorganizował dla nich bibliotekę książek czytanych, tzn. tekstów książek – na pierwszym miejscu Pisma św. – nagranych na taśmę magnetofonową. W okresach świątecznych odbywały się dla nich „opłatek" i „święcone". Na Mszę św. do Ojca przychodziło około 50 niewidomych. W Wielkim Poście przeprowadzał dla nich rekolekcje. Oprócz tego każdego roku około 10 niewidomych jeździło na rekolekcje dla nich do Lasek[29].

Warto przytoczyć relację ks. Piwowarczyka na temat jego spotkań z niewidomymi:

> Niewidomi zbierają się raz w miesiącu – w drugą niedzielę, uczestniczą we Mszy świętej, słuchają homilii specjalnie dla nich głoszonej, młodzież czyta pisane Brajlem Pismo święte (lekcje) i modlitwy. Wszyscy śpiewają pod przewodnictwem alumnów Seminarium Duchownego przy akompaniamencie gitar. Uczestnicy przystępują do Komunii świętej, a przed Mszą świętą przystępują do spowiedzi. (Po Mszy) niewidomi są informowani o bieżących sprawach życia Kościoła, czytane są listy pasterskie Episkopatu Polski i miejscowego ordynariusza. Po Mszy św. młodzież niewidoma bierze udział w dialogach na tematy religijne i uczy się śpiewać pod możnym przewodnictwem alumnów Seminarium Duchownego, którzy nadto raz w tygodniu odwiedzają niewidomych młodszych mieszkających w Internacie i prowadzą z nimi w świetlicy dialogi w oparciu na Piśmie świętym[30].

Ks. Piwowarczyk nie był przekonany do Ogólnopolskich pielgrzymek chorych na Jasna Górę. Wiązały się one z wieloma trudnościami, w związku z wielką liczbą pielgrzymów przybywających do narodowego sanktuarium. Chciał oszczędzić chorym tych trudności. Opowiadał się natomiast za organizowaniem pielgrzymek do sanktuariów diecezji kieleckiej. Z każdego dekanatu chorzy i niepełnosprawni mieli udawać się corocznie do bliskiego im sanktuarium. Na przykład w roku 1974/1975 odbyła się pielgrzymka chorych do Piotrkowic. Wzięło w niej udział 130 osób chorych z kieleckich parafii[31].

[29] Por. Referent Duszpasterstwa Dobroczynności, dz. cyt., k. 124; W. Piwowarczyk, Sprawozdanie z pracy charytatywnej za rok 1978, w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1978–1986, k. 132.

[30] Notatki osobiste ks. Wojciecha Piwowarczyka.

[31] Por. Protokół z zebrania Diecezjalnej Rady Charytatywnej i misyjnej w dniu 1 X 1975, w: Archiwum Diecezjalne, Sprawozdania z pracy charytatywnej za lata 1959–1977, k. 185.

W sprawozdaniach wspomniane są również jednodniowe pielgrzymki do sanktuariów maryjnych w Piekoszowie i Szczaworyżu. Około 50 niewidomych co dwa lata udawało się na pielgrzymkę do Częstochowy.

Ksiądz Piwowarczyk nie tylko organizował pomoc potrzebującym, ale także sam hojnie jej udzielał. Odprawiał Msze święte w mieszkaniach chorych. Na przykład w roku 1971 odprawił w domach chorych na terenie parafii katedralnej 76 Mszy świętych[32]. Msze te poprzedzał spowiedzią chorych. Podczas homilii zachęcał chorych do ofiarowania cierpień i modlitw w ważnych intencjach rodziny, Ojczyzny, Kościoła, świata. Rodzinę chorego i sąsiadów mobilizował do pomocy choremu.

W 1980 roku, mając 78 lat, ojciec Piwowarczyk podjął się dzieła prowadzenia wczaso-rekolekcji dla niepełnosprawnych.

Pomysł zorganizowania rekolekcji dla niepełnosprawnych dojrzewał równocześnie w sercach kilku osób. W księdzu Wojciechu prawdopodobnie zrodził się on w Gostyniu, gdzie wiele razy prowadził rekolekcje i widywał niepełnosprawnych na wózkach inwalidzkich, którzy uczestniczyli w odbywających się dla nich w tym czasie rekolekcjach. W roku 1979 podczas rekolekcji dla opiekunek charytatywnych diecezji kieleckiej, odbywających się w Częstochowie, ks. Jełowiecki z Poznania wyświetlał przeźrocza zrobione na rekolekcjach dla niepełnosprawnych. Jedna z opiekunek charytatywnych – Zofia Wojtyna – zadała pytanie księdzu Piwowarczykowi, czy i w diecezji kieleckiej nie można by było zorganizować podobnych rekolekcji dla niepełnosprawnych. Idea ta spotkała się z entuzjazmem Ojca. W seminarium kieleckim, z kolei, byli alumni: Marian Florczyk – dziś biskup pomocniczy diecezji kieleckiej – i Henryk Młynarczyk, którzy uczestniczyli już w podobnej formie pracy z niepełnosprawnymi z duszpasterstwa akademickiego Dominikanów w Krakowie. Wszyscy oni – ks. prałat Wojciech Piwowarczyk, pani Zofia Wojtyna i wspomniani alumni – zapragnęli zorganizowania wczaso-rekolekcji dla niepełnosprawnych diecezji kieleckiej. Oni włożyli najwięcej starań w zorganizowanie pierwszego turnusu tych wczaso-rekolekcji.

Ksiądz prałat, jako diecezjalny referent dobroczynności, ogłosił zbiórkę pieniędzy z całej diecezji na planowane wczaso-rekolekcje. Otrzymał też pomoc finansową od ks. bpa Jana Jaroszewicza. Sporym wsparciem była również żywność otrzymana w darach z za granicy, w ramach wsparcia Polski w czasie stanu wojennego.

Początkowo odbywał się tylko jeden turnus wczaso-rekolekcji w roku. Sześć pierwszych turnusów – w latach 1980–1985 – przeprowadzono w Szewnej koło Ostrowca Świętokrzyskiego. Miejsce to znał ks. Wojciech Piwowarczyk z racji prowadzonych tu wcześniej przez siebie rekolekcji. Dzięki

---

[32] Por. A. Pietkiewicz, Sprawozdanie z pracy…, dz. cyt., k.162.

życzliwości miejscowego księdza proboszcza, księdza kanonika Marcina Popiela, niepełnosprawni i ich opiekunowie mogli zamieszkać w trzech domkach miejscowego ośrodka oazowego. Na parterze mieszkali niepełnosprawni posługujący się wózkami inwalidzkimi i kulami; bardziej sprawni na piętrze. W każdym pokoju, razem z niepełnosprawnymi, mieszkali też ich opiekunowie.

Obszerna kaplica mieściła się we wcześniejszych budynkach gospodarczych. Z zewnątrz budynek ten wydawał się być najzwyklejszym obiektem gospodarczym, zaś jego wnętrze było piękne i godne funkcji liturgicznych, do spełniania których zostało przystosowane.

Odpowiedzialność za przygotowanie turnusu spoczywała przede wszystkim na księdzu Piwowarczyku. Pomagały mu osoby świeckie i klerycy.

W roku 1980 uczestniczyło we wczaso-rekolekcjach 38 osób, w tym 24 niepełnosprawne i 14 opiekunów. Wśród opiekunów było czterech kleryków (Henryk Młynarczyk, Stanisław Latosiński, Kazimierz Ćwierz, Józef Knap), jedna siostra zakonna i dziewięć osób świeckich[33].

Od początku, opisywana forma duszpasterska, nazywana była wczaso-rekolekcjami. Jak wskazuje nazwa starano się o harmonijne połączenie wypoczynku z formacją i przeżyciami religijnymi.

Ks. Piwowarczyk podczas wszystkich wszaso-rekolekcji, które prowadził, mówił o Papieskich Dziełach Misyjnych, wyświetlał przeźrocza o misjach, o patronach misji i prosił chorych i niepełnosprawnych o ofiarowanie modlitw oraz cierpień za misje. Na każdym turnusie był jeden dzień zwany dniem misyjnym. Często przybywali na wczaso-rekolekcje misjonarze, by dawać świadectwo o swojej posłudze[34].

Ojciec Wojciech dodawał niepełnosprawnym otuchy. Zachęcał ich, by umacniali jedni drugich i by pamiętali o wspólnocie z Bogiem:

> Zachęcajcie się i módlcie się razem. Zebraliście się tu właśnie [na wczaso-rekolekcjach], by się napełniać i umacniać jedni drugich. Pokuszeniem szatana są pozory, że jesteście sami. Ale wy nie jesteście sami. Trzeba pamiętać o tym, że jesteście członkami wspólnoty Bożej. Łączą was cierpienia, trudności, ale i odpowiedzialność jedni za drugich, a może was łączyć także modlitwa. Każda zachęta do budowania dobrego jest budująca. Jesteście bogaci tym, czego nie mają w sobie ludzie zdrowi, energiczni, wylewający swą działalność na zewnątrz. W was stale tkwi życie Trójcy Przenajświętszej i tym życiem ubogacajcie się wzajemnie. Nadzieja to dobro trudne do osiągnięcia, ale możliwe. Nadzieja zawieść nie może. Ta nadzieja jest wam potrzebna.

[33] Por. Kronika wczaso-rekolekcji w Szewnej od r. 1980.

[34] Por. Kronika wczaso-rekolekcji. Szewna 1984, pod datą 21 sierpnia 1984.

> Czas jest bogactwem, nie wolno go marnować. Ludzie, którzy mają świadomość życia w nich Trójcy Przenajświętszej są wybredni w czasie; wybierają stale to, co najlepsze – bo nie ma czasu na byle co[35].

Dnia 27 lipca 1992 w homilii wygłoszonej w czasie pogrzebu ks. infułata Wojciecha Piwowarczyka, ks. bp ordynariusz Stanisław Szymecki podkreślił miłość ks. Wojciecha do potrzebujących:

> Miłość drugiego człowieka polega na tym przede wszystkim, by móc mu pomóc odkrywać dobro we wszystkim, by móc mu pomóc odkrywać dobro we własnej duszy, by mogło ono się rozwijać i rosnąć. Dla nich, wraz z grupą przyjaciół, studentów i alumnów naszego Seminarium, organizował dni skupienia, Msze św., wczaso-rekolekcje. Na dwa – trzy tygodnie zabierał całe grupy chorych lub niepełnosprawnych do Szewnej, do Sułoszowej, do Zielenic, do Pińczowa. Kochał tych ludzi. Rozmawiał z nimi, pocieszał, wskazywał cel życia, tłumaczył sens cierpienia. Rozumiał cierpienie[36].

Jak testament brzmią słowa ks. Piwowarczyka przypomniane przez ks. bpa Edwarda Materskiego: „Niczym nie będziecie, jeżeli nie będziecie kochać"[37].

---

[35] Tamże, pod datą 30 sierpnia 1983.

[36] S. Szymecki, *Homilia wygłoszona w czasie pogrzebu ks. W. Piwowarczyka 29 VII 1992 r.*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 4 (1992), s. 314.

[37] E. Materski, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy św. pogrzebowej za śp. ks. W. Piwowarczyka w katedrze kieleckiej 28 VII 1992 r.*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny", 4 (1992), s. 309.

„Kieleckie Studia Teologiczne”
4 (2005), s. 439–452

Grażyna Karolewicz – Kielce

Ksiądz Wojciech Piwowarczyk
w świetle wspomnień osób świeckich

W referacie zwrócę uwagę na opinię, jaką wydali we wspomnieniach o ks. Piwowarczyku niektórzy członkowie jego naturalnej rodziny, a także osoby świeckie dążące do świętości, dla których był on spowiednikiem i kierownikiem duchowym.

Środowisko rodzinne wywiera duży wpływ na kształtowanie osobowości człowieka, toteż w przyszłej biografii ks. Piwowarczyka powinno być wszechstronnie przebadane. Wypowiedzi członków rodziny mogą naświetlić pewien aspekt tego bardzo złożonego zagadnienia.

Ksiądz Piwowarczyk, syn Wojciecha i Joanny z domu Suchta, pochodził z wielodzietnej rodziny chłopskiej. Miał czterech braci: Wincentego, Marcina, Michała i Jakuba oraz cztery siostry: Celestynę, Katarzynę, Marię i Annę. Nieliczne mamy teksty rzucające światło na więzy ks. Piwowarczyka z jego naturalną rodziną. Należą do nich wspomnienia jego siostrzenicy Stefanii Sondej z domu Manterys, listy, jakie do niej pisał[1], a także wspomnienia jego siostrzeńca Stanisława Manterysa[2]. Obie te osoby są dziećmi siostry ks. Piwowarczyka – Celestyny, zamieszkałymi od dzieciństwa w Nowej Zelandii. Wspomnienia napisał również Mieczysław Broda[3], syn siostry ks. Piwowarczyka – Katarzyny. Jego miejscem zamieszkania od młodości jest Wolbrom. Krótkimi wspomnieniami podzielił się także ks. Bronisław Piwowarczyk[4], bratanek, syn Marcina – obecnie kapelan w Domu Opieki Społecznej w Łyszkowicach (diecezja kielecka).

---

[1] Por. S. Sondej (Manterys-Piwowarczyk), *Fragmenty listów*, w: *Ksiądz Wojciech Piwowarczyk 1902–1992. Materiały do biografii*, red. i oprac. G. Karolewicz, Kielce 2002, s. 47–61.

[2] Por. S. Manterys, *Wspomnienie rodzinne o księdzu Wojciechu Piwowarczyku*, tamże, s. 123–126.

[3] Por. M. Broda, *Wspomnienie o moim wujku Wojciechu*, tamże, s. 117–123.

[4] Rękopis wspomnień przechowany w prywatnych zbiorach G. Karolewicz.

Osobisty kontakt ks. Piwowarczyka z rodzeństwem w Nowej Zelandii był bardzo rzadki, ograniczał się przede wszystkim do korespondencji. Siostrzenica Stefania i siostrzeniec Stanisław pamiętają spotkanie z wujkiem Wojciechem z lat dziecinnych na Podolu, gdzie był ich dom rodzinny, skąd zostali wraz z rodzicami i rodzeństwem wywiezieni na Syberię w 1940 r. Poza tym widzieli się z wujkiem dwukrotnie (Stefania w 1959 r. i 1986, Stanisław w 1979 i 1990) w czasie pobytu w Kielcach, dokąd przyjechali, i w sumie spędzili z nim po trzy tygodnie[5].

Mimo tak dużej odległości ich zamieszkania i w związku z tymi sporadycznymi tylko kontaktami, oddziaływanie Księdza na dzieci siostry Celestyny było duże, jak to wynika ze wspomnień. Marzeniem ks. Piwowarczyka było sprowadzenie do Polski po wojnie pięcioro dzieci siostry Celestyny, która wraz z mężem zmarła na Syberii[6]. Gdy jednak okazało się to nierealne, stał się dla nich, dzięki korespondencji, duchowym oparciem i wielkim autorytetem. Korespondencja ta trwała przez 45 lat, od 1946 r. Zarówno siostrzeniec, jak i siostrzenica stwierdzają, że dzięki niej zachowali wiarę w Boga i tożsamość narodową. „Dzięki wujowi Wojciechowi – pisze siostrzenica Stefania – (…) czuliśmy, że mamy swoje korzenie, że do kogoś należymy, co dla nas, sierot żyjących na drugim końcu świata, było bardzo ważne” [7]. Oboje są wdzięczni za to, że Ksiądz bardzo zabiegał, by nie utracili wiary, zostali wierni Kościołowi katolickiemu, umieli się oprzeć obojętności religijnej, jaka istniała w kraju, w którym wypadło im żył. Podkreślają także jego głębokie, pełne życzliwości zainteresowanie się wszelkimi sprawami całej rodziny w Nowej Zelandii, ich życiem duchowym, kulturalnym, wykształceniem. Zwłaszcza w czasie ich wizyty w Polsce, gdy była możliwość swobodnej, długiej rozmowy, pytał o wszystko. Autorzy wspomnień podkreślają, że zastępował im zmarłych na Syberii z wycieńczenia i głodu rodziców. Interesował się nie tylko ich życiem, ale także informował szczegółowo o rodzinie w kraju, z którą za jego pośrednictwem zacieśniała się coraz bardziej więź[8].

Bardzo ciekawe jest spostrzeżenie Stanisława Manterysa, że mimo licznych wskazówek i rad, w jakie obfitowały jego listy, nie było w nich stylu kaznodziejskiego, toteż odbiór ich nie upokarzał, ale rzeczywiście oddziaływał, pozwalając „utrzymał równowagę moralną w życiu”[9].

Wdzięczność dla ks. Piwowarczyka, podziw dla jego postawy wzrosła u wspomnianych członków jego rodziny, kiedy bezpośrednio z nim się zetknęli w czasie wizyty w Polsce. Zaobserwowali wtedy jego pełną poświęcenia

[5] Por. S. Sondej (Manterys-Piwowarczyk), *Fragmenty listów*, dz. cyt., s. 48; S. Manterys, *Wspomnienie rodzinne…*, dz. cyt., s. 123–125.

[6] Por. S. Sondej (Manterys-Piwowarczyk), *Fragmenty listów*, dz. cyt., s. 48; S. Manterys, *Wspomnienie rodzinne…*, dz. cyt., s. 125.

[7] S. Sondej (Manterys-Piwowarczyk), *Fragmenty listów*, dz. cyt., s. 48.

[8] Por. tamże; S. Manterys, *Wspomnienie rodzinne…*, dz. cyt., s. 124.

[9] Tamże, s. 125.

postawę wobec potrzebujących różnorodnej pomocy duchowej, moralnej czy materialnej. Mieli okazję osobiście się przekonać, że życie wujka Wojciecha pozostawało w harmonii z tym, co im w listach tak gorliwie zalecał[10].

Warto teraz zatrzymać się nad udostępnioną nam łaskawie korespondencją siostrzenicy Księdza – Stefanii, by znaleźć tam to źródło, z którego bliscy Księdzu członkowie rodziny czerpali bogactwo duchowych wartości w życiu naznaczonym przecież od wczesnego dzieciństwa wielkim cierpieniem.

Z treści listów wynika, że ks. Piwowarczykowi nade wszystko zależało, by członkowie jego rodziny zachowali wierność Kościołowi, „który wszędzie jest ten sam bez względu na odległość miejsca i czasu"[11]. Troszczył się więc, by wiara i praktyki religijne były na właściwym miejscu. Przypominał, że prawdziwa wielkość człowieka może mieć swoje źródło tylko w Bogu. Do Niego więc skierował ks. Wojciech serca swojej oddalonej rodziny z Nowej Zelandii w każdej sytuacji życia w radościach i smutkach, doświadczeniach, chorobach i trudnościach. Spotykamy w listach słowa zachęty do częstych praktyk religijnych, spowiedzi, komunii św., do wzywania pośrednictwa Matki Bożej Częstochowskiej, świętych patronów, do cierpliwości, spokoju, zdania się na wolę Bożą, wykorzystania cierpień dla dobra własnego i innych. Zwracał uwagę na piękno posoborowej liturgii, która dopuszczając rodzime języki przyczynia się do głębszego zaangażowania wiernych i przeżywania tajemnic wiary.

W listach ks. Piwowarczyka bardzo wyraziście zaakcentowany jest patriotyzm. Autor przypomina, że „Polska winna zająć właściwe miejsce"[12] w podejmowanych przedsięwzięciach. Pragnie, by myśl o Ojczyźnie towarzyszyła jego rodzinie na obczyźnie we wszystkich sprawach. Dlatego systematycznie informuje siostrzenicę o ważnych wydarzeniach ogólnonarodowych, jak również o drobnych sprawach związanych z własną rodziną, która zamieszkuje w Polsce. W listach ks. Piwowarczyka znalazły odzwierciedlenie opisy obchodów jubileuszu 1000-lecia chrztu Polski, jubileuszu 600-lecia istnienia obrazu Matki Boskiej w Częstochowie i związanej z tym peregrynacji obrazu. Autor akcentuje potrzebę odrodzenia religijnego Polaków, do czego te praktyki powinny się przyczynić. To zapewne jego zachęta wpłynęła na kilkuletnie zaangażowanie się siostrzenicy w Komitecie Obchodów 1000-lecia Chrztu Polski w Nowej Zelandii.

Chcąc przedstawić „prawdziwe oblicze Ojczyzny" ks. Piwowarczyk pisze o upadku moralnym narodu, który obserwuje nie tylko u młodzieży naśladującej zachodnie wzory w ubraniu (sukienki mini) i obyczajach (np. poufałość seksualna, bitelsi, hippisi), ale także u dorosłych, odchodzących od praktyk religijnych.

---

[10] Por. S. Sondej (Manterys-Piwowarczyk), *Fragmenty listów*, dz. cyt., s. 48; S. Manterys, *Wspomnienie rodzinne*..., dz. cyt., s. 125–126.

[11] Ks. W. Piwowarczyk, cytat z listu z dn. 5 listopada 1959 r. w: *Ksiądz Wojciech Piwowarczyk 1902–1992*..., dz. cyt., s. 49.

[12] Tamże.

Informuje również o sprawach bolesnych i trudnych dla kraju, jak np. burza wokół listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r.

Ksiądz Piwowarczyk charakteryzuje także trudny okres katastrofy gospodarczej w Polsce w latach 80., pisze o wprowadzeniu kartek na produkty żywnościowe, o długotrwałym, nieraz kilkunastogodzinnym, często bezskutecznym wystawaniu w kolejkach, by je wykupić, o wysokich cenach na tzw. „czarnym rynku". Przedstawiając ciężkie brzemię związane z kryzysem ekonomicznym, zwraca uwagę na bardzo istotne pozytywne przemiany życia społecznego Polski w tym okresie. Chodzi tu o swobodę religijną, którą poprzez protesty Polacy wymusili, a więc transmisję Mszy św. w ogólnopolskim programie w radiu, odprawianie Mszy św. w szpitalach, wzmożone budownictwo kościołów, odwagę robotników, upominających się o wolność słowa w środkach masowego przekazu.

Z poczuciem ulgi i wdzięczności dla Boga pisze ks. Piwowarczyk o załamaniu się komunizmu, dzięki czemu ludzie poczuli się spokojniejsi, radośniejsi, wolni od lęku przed szpiegowaniem i prześladowaniem[13].

Podsumowując tę sytuację, pisze, że „Polska żyje życiem prawdziwie ludzkim i jest przykładem dla innych narodów"[14].

W korespondencji ks. Piwowarczyka nie zabrakło, oczywiście, pełnego entuzjazmu opisu pielgrzymki Jana Pawła II do Polski (1983) i uprzedzającego ją przygotowania narodu przez ćwiczenia duchowe, rekolekcje i modlitwy. Nie omieszkał wspomnieć o tragedii śp. ks. Jerzego Popiełuszki[15].

Przypominał w listach o faktach świadczących o patriotyzmie rodziny Piwowarczyków, która poniosła wiele ofiar i bólu w walce o wolność Ojczyzny, a jeden z nich zginął na polu walki[16].

Ksiądz Piwowarczyk bardzo często podkreśla potrzebę pielęgnowania języka ojczystego. Pochwala każdy przejaw troski o jego zachowanie i doskonalenie, np. w nauczaniu dzieci, w rozmowie z nimi, w posługiwaniu się poprawną polszczyzną w korespondencji. Natrafiamy na liczne zachęty do podtrzymywania polskich obyczajów na obczyźnie, np. zwyczaju łamania się opłatkiem w czasie Bożego Narodzenia. Chodzi nie tylko o wierność wartościom polskiej kultury w rodzinie siostrzenicy, ale także o kształtowanie w niej apostolskiej postawy, by przekazywała umiłowanie rodzimej tradycji powierzonej jej młodzieży.

Autor podsuwa podjęcie inicjatywy zorganizowania zjazdu przedstawicieli poszczególnych polskich ośrodków w Nowej Zelandii, celem wymiany

---

[13] Por. ks. W. Piwowarczyk, *Fragmenty listów*, dz. cyt., s. 53–59.

[14] Ks. W. Piwowarczyk, list z 1990 r., tamże, s. 61.

[15] Por. tamże, s. 57–59.

[16] Por. tamże, s. 60.

doświadczeń i spostrzeżeń w zakresie sposobu zachowania polskiej tradycji. Proponuje wydanie czasopisma podtrzymującego świadomość narodową Polaków[17].

Z jednego listu dowiadujemy się o przesłaniu przez ks. Piwowarczyka z trudem zdobytego śpiewnika kościelnego z pieśniami tradycyjnymi i nowymi, aby – jak pisze – „podtrzymać Polskę w Nowej Zelandii wśród Polonii"[18].

W listach Księdza znalazło wyraz nie tylko zainteresowanie się życiem własnej rodziny na obczyźnie, ale także „drugą ojczyzną", gościnną Nową Zelandią, gdzie rodzina jego znalazła schronienie. Skierowuje więc szereg pytań odnośnie tamtejszych zwyczajów (związanych np. ze ślubem, weselem)[19].

Dużą wagę przywiązuje ks. Piwowarczyk w listach do rozwoju intelektualnego człowieka. Ta jego troska przejawia się np. kiedy zachęca siostrzenicę, by dobrze wykorzystała podróż, która powinna być „nauczycielem", „książką kształcącą". Poleca więc zapisywać każdy „najmniejszy okruch zdobytej w podróży wiedzy"[20], by ją wykorzystać nie tylko dla własnej korzyści, ale także podzielić się z innymi, a zwłaszcza z młodzieżą. Przestrzegał przed zmarnowaniem trudu i kosztów podróży. Doceniał np. wykształcenie w życiu małżeńskim, twierdząc, że wyrównanie poziomu intelektualnego małżonków „nie jest rzeczą obojętną", stanowi ważny element ułatwiający wzajemne zrozumienie i harmonię. Dobry charakter, tak istotny w relacjach między ludźmi, może okazać się niewystarczający[21].

Członkowie rodziny zamieszkałej w Polsce – bratanek ks. Bronisław Piwowarczyk i siostrzeniec Mieczysław Broda mieli okazję częstszych kontaktów osobistych z ks. Wojciechem Piwowarczykiem. Temu drugiemu często opowiadał o latach swego dzieciństwa, o ojcu, który w czasie wieczornych spacerów rozbudzał w nim wrażliwość na piękno przyrody, co pozostało mu do końca życia. Siostrzeniec Mieczysław zapamiętał ks. Wojciecha jako znakomitego obserwatora ludzi. Nie pozostawał obojętny na ich wady, na które w sposób umiejętny reagował. Z tych wspomnień dowiadujemy się także o pełnym życzliwości stosunku Księdza do dzieci, z którymi rozmawiał, dowcipkował, obdarowywał obrazkami i cukierkami.

Pobyt siostrzeńca Mieczysława w Kielcach z racji uczęszczania do szkoły zawodowej stał się okazją do częstych spotkań z ks. Piwowarczykiem. W czasie licznych rozmów, spacerów uczył on chłopca bez moralizatorstwa

---

[17] Por. tamże, s. 53–55.
[18] Tamże, s. 58.
[19] Por. tamże, s. 52.
[20] Tamże, s. 48–49.
[21] Por. tamże, s. 51.

postawy do ludzi, zachęcał do lektury i solidnej pracy, sam dając przykład pracowitości i zaangażowania. Wciągał go również do działalności w Akcji Katolickiej, którą prowadził w Kielcach[22].

W świetle wspomnień bratanka i siostrzeńca ks. Wojciech nie zerwał kontaktu z rodzinną parafią w Gończy po święceniach kapłańskich. Powracał tu nieraz ku radości rodziny i parafian, dumnych z pierwszego kapłana, jaki wywodzi się z tej parafii. Przyjechał na swoją Mszę św. prymicyjną, przybywał na własne jubileusze kapłańskie. Błogosławił śluby, odprowadzał zmarłych na cmentarz, wygłaszał homilie w szczególnie wówczas przepełnionym kościele.

Siostrzeniec Mieczysław przypatrując się życiu wujka zwrócił uwagę, że mimo zaangażowania w pracę katechetyczną z młodzieżą, duszpasterską z więźniami i w parafii, a także w Seminarium Duchownym, znajdował czas na relaks: czytanie gazet, grę na pianinie, odwiedziny kolegów-kapłanów, uczęszczanie na dobre filmy. Podziwiał jego postawę wobec cierpienia w czasie choroby, którą Bóg go doświadczał, jego wdzięczność za wszelkie, nawet najmniejsze, dobro mu wyświadczone. Był też pełen uznania za umiłowanie ubóstwa, jakie promieniowało w urządzeniu jego mieszkania w Kielcach, a także otwartość jego domu dla wszystkich potrzebujących duchowej lub materialnej pomocy[23]. Do niego – jak wspomina ks. Bronisław Piwowarczyk – przychodzili kapłani, siostry zakonne i świeccy po rady i kierownictwo duchowe. Miał bowiem charyzmat – jak to stwierdził Jan Paweł II – „gromadzenia wokół siebie osób pragnących wspinać się na szczyty świętości chrześcijańskiej".

Ksiądz Bronisław Piwowarczyk podziwiał w nim skupienie, ducha wiary i wielką miłość, którą wokół promieniował. Zapamiętał jego słowa, które niejednokrotnie wypowiadał przy różnych okazjach: „Niczym nie będziecie, jeżeli nie będziecie kochać"[24].

Ksiądz Wojciech Piwowarczyk był długoletnim spowiednikiem i kierownikiem duchowym osób dążących do doskonałości w warunkach życia świeckiego. Do około 60 spośród nich skierowano prośbę o napisanie wspomnień[25]. Z tego grona 18 osób odpowiedziało pozytywnie na apel[26]. Są to wyłącznie

---

[22] Por. M. Broda, *Wspomnienia o moim wujku Wojciechu*, w: *Wojciech Piwowarczyk 1902–1992...*, dz. cyt., s. 118nn.

[23] Por. tamże, s. 120.

[24] Ks. B. Piwowarczyk, List do G. Karolewicz (rkps).

[25] Wspomnienia zredagowane w 1999 r. i w 2001 zostały opublikowane pt.: *Wspomnienia osób świeckich*, w: *Wojciech Piwowarczyk 1902–1992. Materiały do biografii*, red. i oprac. G. Karolewicz, Kielce 2002, s. 172–221.

[26] Tylko 3 autorki pozwoliły opublikować swoje nazwiska: Teresa Marzec, Helena Naksianowicz, Teresa Tyszkiewicz, podano także nazwisko zmarłej Wacławy Trzcińskiej; pozostałe podały tylko imiona i inicjały nazwisk.

kobiety, przede wszystkim starsze, których dzieciństwo albo młodość przypadły na trudny okres okupacji lub bezpośrednio powojenny – dziś są zatem emerytkami. Osób młodych lub w sile wieku jest zaledwie kilka. Zdecydowana większość autorek jest po studiach wyższych (tylko dwie ich nie mają), a cztery po doktoratach. Reprezentowane są różne kierunki: teologia, polonistyka, historia sztuki, nauki plastyczne, fizyka, medycyna, farmacja. Prawie wszystkie autorki były długoletnimi (od kilkudziesięciu do kilkunastu lat) penitentkami Ojca (jak go powszechnie nazywano) lub korzystały z jego kierownictwa duchowego. Niektóre jako mieszkanki Kielc kontaktowały się z nim systematycznie, często, a nawet przez pewien okres codziennie, jeśli należały do ścisłego grona jego współpracowniczek w inicjatywach apostolskich. Niektóre zaś, zamieszkałe m.in. w Katowicach, Częstochowie, Poznaniu, widywały się rzadziej, choć w miarę możności systematycznie (np. co miesiąc, co kwartał).

W niniejszym opracowaniu podjęto próbę uchwycenia najbardziej charakterystycznych cech osobowości ks. Piwowarczyka w świetle wspomnień autorek.

Człowiek modlitwy

We wspomnieniach autorki zwracają uwagę na nieprzeciętne rozmodlenie Ojca. Ewa B., która jako sąsiadka z tej samej ulicy miała okazję do licznych kontaktów, zapamiętała Ojca najczęściej z brewiarzem i różańcem w ręku. W południe przerywał zajęcia i rozmowy, zapraszając obecnych w domu przyjaciół i gości do odmawiania modlitwy „Anioł Pański". Do jednego z najszczęśliwszych wydarzeń w życiu zaliczał powstanie w jego mieszkaniu kaplicy[27]. Potwierdza to Zofia K., przypominając słowa Ojca, który często powtarzał: „Zawsze pragnąłem mieć tak blisko siebie Najświętszy Sakrament i to pragnienie spełniło się"[28]. „Człowiekiem wielkiej modlitwy" nazywa Ojca Halina B., która zwraca szczególnie uwagę na umiłowanie przezeń Mszy św. Nie opuszczał jej nawet w czasie ciężkiej choroby w szpitalu czy w domu, pod koniec życia przy pomocy innych kapłanów[29]. O nieprzeciętnym rozmodleniu Ojca pisze również Gertruda M., która nazywa go „mężem modlitwy", „wielkim czcicielem Eucharystii". W dziesiątkach rekolekcji, w których uczestni-

[27] Por. Ewa B., *Formował mnie przede wszystkim własnym przykładem*, w: *Wspomnienia osób świeckich*, dz. cyt., s. 172–173.

[28] Zofia K., *Wspomnienie o Ojcu Wojciechu Piwowarczyku*, tamże, s. 189.

[29] Por. Halina B., *Pozostanie w pamięci jako wzór kapłana i człowieka*, tamże, s. 183.

czyła, nie pamięta, by opuścił codzienną Drogę Krzyżową[30]. O wierności tej praktyce modlitewnej Ojca piszą również Halina O.[31] i Anna P., dla której Ojciec jest „nauczycielem i wzorem modlitwy"[32].

Umiłowanie liturgii

W świetle wspomnień autorek ks. Piwowarczyk bardzo dbał o piękno liturgii i jej staranne wykonanie. Tekst musiał być poprawnie akcentowany, czytania i pieśni właściwie dobrane, zgodnie z okresem roku kościelnego. Wiele czasu poświęcał na nauczanie pięknej recytacji w liturgii godzin. Ten aspekt pracy Ojca szeroko potraktowała w swoich wspomnieniach Ewa B.[33] O wysokich jego wymaganiach i rygoryzmie w zakresie recytacji psalmów piszą Anna P.[34] i Teresa Tyszkiewicz[35]. Oczywiście szczególną troską otaczał on liturgię mszalną. Nie tolerował pośpiechu ani opieszałości. Wszystko „musiało być dopięte na ostatni guzik" – jak wspomina Hanna S.[36] Dbałość Ojca o poprawność w odmawianiu psalmów, z uwzględnieniem asterysku i innych modlitw liturgicznych, o przygotowanie się do różnych świąt kościelnych przypomina Halina B.[37] Ojciec zwierzył się pewnego razu Irenie M., że jako kleryk w seminarium ujawnił swoim przełożonym własny pogląd, że wprowadzenie więcej języka ojczystego do liturgii byłoby korzystne dla celów duszpasterskich, ale ten jego pomysł nie wzbudził ich aprobaty[38].

Posłuszeństwo wobec Kościoła

Autorki wspomnień zauważyły w postawie Ojca Wojciecha Piwowarczyka umiłowanie Kościoła oraz posłuszeństwo jego nauce i poleceniom. Przejawiało się to w szacunku dla Ojca Świętego i całej hierarchii. „Papież był dla niego kimś prawdziwie reprezentującym osobę Jezusa Chrystusa". „Widoczny szacunek okazywał również swojemu biskupowi" – pisze

---

[30] Por. Gertruda M., *Dopiero z perspektywy lat widzę, ile Ojcu zawdzięczam*, tamże, s. 192.

[31] Por. Halina B., *Pozostanie w pamięci…*, dz. cyt., s. 184.

[32] Anna P., *Miał dar odkrywania talentów*, w: *Wspomnienia…*, dz. cyt., s. 205.

[33] Por. Ewa B., *Formował mnie…*, dz. cyt., s. 173 nn.

[34] Por. Anna P., *Miał dar…*, dz. cyt., s. 204.

[35] Por. T. Tyszkiewicz, *Rekolekcje Ojca*, w: *Wspomnienia…*, dz. cyt., s. 219.

[36] Por. Hanna S., *Przeszedł przez życie dobrze czyniąc*, w: *Wspomnienia…*, dz. cyt., s. 209.

[37] Por. Halina B., *Pozostanie w pamięci…*, dz. cyt., s. 183.

[38] Irena M., *Moje spotkania z Ojcem Wojciechem Piwowarczykiem*, w: *Wspomnienia…*, dz. cyt., s. 196.

Ewa B.[39], żył na co dzień problemami Kościoła. Zachęcał do zapoznania się z potrzebami Kościoła lokalnego. Skrupulatnie realizował zalecenia Stolicy Apostolskiej. Wymagał znajomości najważniejszych jej dokumentów. Zapoznawał z nimi nawet wtedy, gdy były one w Polsce jeszcze niedostępne z powodu trudności związanych z ich publikacją[40]. Mimo przywiązania do tradycji dostosował się do przepisów kościelnych po odnowie soborowej, choć przychodziło mu to z trudem[41].

Troska o pomoc misjom

„Duch misyjny towarzyszył Ojcu od początku jego kapłańskiej służby do końca życia" – pisze we wspomnieniach Teresa Marzec, która pamięta jego działalność w Kielcach na rzecz misji, jeszcze przed II wojną światową. Wykorzystywał on okazje, by uświadamiać dzieci i dorosłych na temat potrzeb misji. Wygłaszał kazania, organizował Tygodnie Misyjne, Światowy Dzień Misyjny, zamawiał plakaty związane z misjami i rozsyłał je do poszczególnych parafii. Organizował koła misyjne. W tym zakresie wykazywał dużo inicjatywy. Rozpoczęte przez niego prace są kontynuowane. „Byłam pełna podziwu dla tej żarliwej aktywności Ojca na rzecz misji, którą przez całe lata obserwowałam i w której miałam szczęście uczestniczyć" – wspomina autorka[42].

Spowiednik

Autorki wspomnień niejednokrotnie piszą o księdzu Piwowarczyku jako spowiedniku. Spowiadał w katedrze kieleckiej, w seminaryjnym kościele Świętej Trójcy i we własnej kaplicy. „Pozostaną w naszej pamięci jego wierne dyżury w konfesjonale, nawet jeszcze wtedy, gdy pod koniec życia z trudem pokonywał drogę ze swego mieszkania do pobliskiej katedry" – pisze Irena M.[43] Nie odkładał nigdy spowiedzi na inny termin, zawsze miał na nią czas. Kiedy zadawano pytanie o możliwy termin spowiedzi odpowiadał: „Już idę do konfesjonału" – niezależnie od tego, jaki był stan jego zdrowia. Zawsze był dostępny w wyznaczonym dniu i godzinie w konfesjo-

---

[39] Por. Ewa B., *Formował mnie...*, dz. cyt., s. 179.

[40] Por. Gertruda M., *Dopiero z perspektywy...*, dz. cyt., s. 192. O przestrzeganiu przepisów kościelnych i szacunku dla Kościoła piszą także: Irena M., *Moje spotkania...*, dz. cyt., s. 194 i Anna P., *Miał dar...*, dz. cyt., s. 204.

[41] Gertruda M., *Dopiero z perspektywy...*, dz. cyt., s. 191.

[42] T. Marzec, *Pamiętam Ojca od moich lat dziecinnych*, w: *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 198–199.

[43] Irena M., *Moje spotkania*, w: *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 195.

nale[44]. Jako spowiednik był stanowczy i wymagający, ale życzliwie i po ojcowsku interesował się penitentami. Kładł nacisk na zawierzenie Bogu i na wzajemną miłość, w chwilach podejmowania decyzji pozostawiał swobodę wyboru[45].

Troska o pogłębienie uświadomienia religijnego

Ksiądz Piwowarczyk zabiegał wytrwale o pogłębienie uświadomienia religijnego osób świeckich. Znalazło to wyraz m.in. w czasie homilii, kiedy zwracał się do słuchaczy z konkretnymi pytaniami, chcąc ich zmobilizował do uwagi i samodzielnego myślenia. Homilie zamieniały się w ten sposób w dialog, choć udział w nim słuchaczy nie był nigdy przesadny. Ojciec wykorzystywał i inne sposoby, aby poszerzyć horyzonty swoich „córek duchowych" w zakresie wiedzy teologicznej. Powierzał im mianowicie przygotowanie homilii wygłaszanych w jego prywatnej kaplicy w wąskim gronie przyjaciół. Ich treść i forma były następnie wspólnie oceniane[46]. W czasie rekolekcji starał się „władować maksimum wiedzy"[47]. Do intelektualnego podbudowania wiary i religijności miało również służył systematyczne studium teologiczne zalecane przez Ojca różnym wspólnotom. H. Naksianowicz zaakcentowała „silną podbudowę intelektualną" w konferencjach wygłaszanych przez Ojca[48]. Korzystał też z każdej okazji, by wzbogacić własną wiedzę i innych, organizując spotkania z osobami kompetentnymi w różnych dziedzinach. Ojciec zachęcał także do lektury dzieł teologicznych i żywotów świętych. Lepszemu zrozumieniu treści konferencji wygłaszanych przez Ojca miały służyć plansze ilustrujące temat rekolekcji wykonywane przez plastyczki. Do utrwalenia wiedzy i jej poszerzenia przyczyniały się gazetki zamieszczane w gablocie przed wejściem do prywatnej kaplicy Ojca, a także różne imprezy (recytacje, inscenizacje, spektakle, śpiewy), organizowane przez wspólnoty, którym Ojciec patronował. Jego postawa pełna wdzięczności za każdy szczegół, który potrafił zauważyć, docenić, a niekiedy skrytykować, sprzyjała bujnemu rozwojowi tych imprez[49].

---

[44] Por. Zofia K., *Wspomnienie o Ojcu…*, dz. cyt., s. 189; Gertruda M., *Dopiero z perspektywy…*, dz. cyt., s. 191; Halina B., *Pozostanie w pamięci…*, dz. cyt., s. 183.

[45] Por. Emilia K., *Zawierzenie Bogu, troska o miłość i wierność*, w: *Wspomnienia…*, dz. cyt., s. 187.

[46] Por. Ewa B., *Formował mnie…*, dz. cyt., s. 174; Helena M., *Dobry człowiek, gorliwy kapłan*, w: *Wspomnienia…*, dz. cyt., s. 193.

[47] W. Trzcińska, *Wspominam Ojca Wojciecha*, w: *Wspomnienia…*, dz. cyt., s. 216.

[48] Por. H. Naksianowicz, *Wzbudzał szacunek i cześć*, w: *Wspomnienia…*, dz. cyt., s. 201.

[49] Por. Barbara Sz., *Wspomnienia o działalności charytatywnej Ojca Wojciecha Piwowarczyka*, w: *Wspomnienia…*, dz. cyt., s. 214; W. Trzcińska, *Wspominam Ojca…*, dz. cyt., s. 216; T. Tyszkiewicz, *Rekolekcje Ojca*, dz. cyt., s. 218–219.

Troska o rozwój intelektualny

Ksiądz Piwowarczyk przywiązywał dużą wagę nie tylko do pogłębienia uświadomienia religijnego, ale także specjalizacji w zakresie pracy zawodowej. Według niego każdy powinien odczytać swoje zdolności naturalne i osiągnąć wszystko na co go stać, to znaczy jak najwyższe wykształcenie zawodowe, studia (magisterium, doktorat, habilitacja w miarę możności), ale kierować się roztropnością, unikać przesady, dostosować się do potrzeb społecznych. Chcąc zmobilizował do zdobywania coraz wyższych kwalifikacji zawodowych, Ojciec zachęcał do podejmowania studiów, umacniał w chwilach kryzysu, dodawał otuchy i wiary we własne siły, „nie pozwalał spocząć na laurach"[50]. Pragnął, by każdy stał się dzięki kompetencji w swojej dziedzinie autorytetem. „Podtrzymania na duchu" i zachęty ze strony Ojca do kontynuowania rozprawy magisterskiej doznała np. Halina B.[51], kiedy po śmierci matki była bliska rezygnacji z rozpoczętej pracy. Ojciec cieszył się z każdego osiągnięcia, o którym się dowiedział, kładł nacisk na wysoki poziom wykonywanej pracy[52].

Odkrywanie talentów

W pracy nad kształtowaniem osobowości człowieka ks. Piwowarczyk podkreślał konieczność wszechstronnego rozwoju wszystkich talentów, w jakie Bóg go uposażył. Uważał, że są one przeznaczone nie tylko dla jego osobistego dobra, ale także dla dobra społecznego.

W świetle wspomnień Elżbiety S., Teresy Marzec, Anny P., Ojciec miał charyzmat odkrywania talentów w ludziach[53]. „Wciąż zwracał uwagę na konieczność rozwoju talentu. W każdej osobie widział jakiś talent i pragnął, by nie został zakopany" – pisze Ewa B.[54] Odkrył np. w Elżbiecie S., doktorze medycyny, dar przemawiania do ludzi i umiejętność pisania referatów. Dzięki powierzeniu jej tego rodzaju poleceń nie tylko zmobilizował ją do głębszych badań w zakresie medycznym, ale także skłonił do szerszego spojrzenia uwzględniającego aspekt teologii moralnej. Następnie stwarzał jej warunki umożliwiające dzielenie się refleksjami, przemyśleniami w różnych środowiskach, a nawet w seminariach duchownych[55]. Zamanifestowała się w tym

---

[50] Ewa B., *Formował mnie...*, dz. cyt., s. 176–177.

[51] Halina B., *Pozostanie w pamięci...*, dz. cyt., s. 183.

[52] Por. Irena M., *Moje spotkania*, dz. cyt., s. 196; Anna P., *Miał dar...*, dz. cyt., s. 204.

[53] Por. Elżbieta S., *Spotkania z Ojcem*, w: *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 206; T. Marzec, *Pamiętam Ojca...*, dz. cyt., s. 199; Anna P., *Miał dar...*, dz. cyt., s. 203.

[54] Ewa B., *Formował mnie...*, dz. cyt., s. 177.

[55] Por. Elżbieta S., *Spotkania z Ojcem*, w: *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 206.

wypadku bardzo znamienna cecha ks. Piwowarczyka kierowania ludzi do pracy nad podnoszeniem moralnym i intelektualnym środowiska, w którym każdy człowiek żyje.

Teresa Marzec pisze, że zawdzięcza Ojcu rozwój zdolności plastycznych i teatralnych. I znowu ukierunkował te jej talenty na pracą apostolską w służbie Kościołowi. Na zamówienie ks. Piwowarczyka projektowała i wykonywała plakaty na Tygodnie Miłosierdzia, Dni Misyjne i okresy roku liturgicznego. O ich głębokiej treści i wysokim poziomie artystycznym świadczyły liczne nagrody i wyróżnienia, jakie jej przyznawała Komisja Krajowego Biura Misyjnego. Podejmowała także wiele inicjatyw teatralnych i recytatorskich w różnych środowiskach (np. dla niepełnosprawnych, dla parafian, dla pielgrzymów wędrujących na Jasną Górę). I na tym polu odnosiła także wiele sukcesów, które znalazły odzwierciedlenie w prasie[56].

Ksiądz Piwowarczyk potrafił uświadomić Annie P. jej talent do śpiewu. Kupił jej gitarę i tak się zaczęło. Ostatecznie nie tylko śpiewem apostołowała w swoim środowisku, ale także komponowała wiele nowych melodii do tekstów, których treść wzbogacała duchowo słuchaczy[57].

Stosunek do chorych

We wspomnieniach o księdzu Piwowarczyku autorki podkreślają jego wrażliwość na ludzkie cierpienia. Wiele czasu poświęcał chorym i niepełnosprawnym. Odprawiał dla nich Msze św. lub przynosił komunię św. do ich domów prywatnych. W spotkaniach tych uczestniczyła często rodzina, sąsiedzi i znajomi, dzięki temu wzrastała religijność, pogłębiała się więź duchowa między ludźmi. W swojej prywatnej kaplicy odprawiał co miesiąc Mszę św. dla głuchoniemych i niewidomych oraz organizował dla nich spotkania. Opiekunom niepełnosprawnych przekazywał wskazówki dotyczące kontaktu z nimi. Wskazówki te świadczyły o wielkim rozumieniu i wyczuciu ich potrzeb. Z ogromnym poświęceniem organizował wczaso-rekolekcje dla niepełnosprawnych i chorych, których nazywał „skarbem Kościoła". Sam dawał przykład heroicznej postawy wobec cierpienia, którego w ciągu życia Bóg mu nie szczędził[58]. Z tej wrażliwości na ludzkie cierpienia, którą zarażał także innych duchownych i świeckich powstała inicjatywa organizowania dla chorych

---

[56] Por. T. Marzec, *Pamiętam Ojca...*, dz. cyt., s. 199.

[57] Por. Anna P., *Miał dar...*, dz. cyt., s. 203.

[58] Prace wśród chorych podejmowane przez ks. Piwowarczyka w szczególny sposób uwzględniają we wspomnieniach m.in.: Barbara Sz., *Wspomnienia o działalności...*, dz. cyt., s. 210, H. Naksianowicz, *Wzbudzał szacunek...*, dz. cyt., s. 201; Ewa B., *Formował mnie...*, dz. cyt., s. 174–175.

i niepełnosprawnych wczaso-rekolekcji. Dla tego celu wybudowano dom z kaplicą w Piekoszowie k. Kielc. Jego ukończenia ks. Piwowarczyk już nie doczekał[59].

Gościnność i inne cnoty

Wiele autorek przypomina „niezwykłą gościnność" ks. Piwowarczyka. Jego dom był otwarty dla wszystkich potrzebujących wsparcia duchowego i materialnego. Gościa witał serdecznie. „Jego ojcowska dobroć ogarniała każdego przybysza od chwili przestąpienia progu"[60]. Zabiegał, by nikt nie odszedł głodny. Częstował owocami, słodyczami, a często przygotowanymi przez siebie potrawami, których przyrządzania nauczył się jeszcze w harcerstwie[61]. Jego gościnność szła tak daleko, że – jak pisze Ewa B. – „czasami nie miał dla siebie kąta w swoim własnym domu. Były zajęte: kaplica, zakrystia, pokój, kuchnia, łazienka [...]". Zdarzało się, że Ojciec opuszczał mieszkanie, nie chcąc przerywać podjętych prac apostolskich zaangażowanych osób[62].

Wiele jeszcze innych zalet charakteru podziwiają autorki wspomnień. Imponował np. wewnętrznym spokojem. Gdy pewnego razu w czasie rekolekcji zamkniętych u sióstr urszulanek w Częstochowie zauważono, że dom jest obserwowany przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa powstała „mała panika". Proponowano, by zmienił miejsce rekolekcji. Ojciec stał na korytarzu całkowicie spokojny i odmawiał różaniec. Ten spokój udzielił się wszystkim i rekolekcje były kontynuowane[63].

Autorki wspomnień spostrzegły także pokorę Ojca. Przejawiała się ona m.in. w przyznawaniu się do popełnionych błędów, za które przepraszał, np. za zbyt ostre słowa czy podniesienie głosu. Uważał, że z upadków trzeba się szybko podnosić i nie wracać do nich. Często pytał innych, nawet młodszych od siebie o zdanie[64].

W świetle wspomnień kilku autorek ks. Piwowarczyka cechowała do starości ciekawość świata, ludzi, zainteresowanie i otwartość na rzeczy nowe.

[59] Dom w Piekoszowie funkcjonuje od 30 V 1993 r.

[60] Hanna S., *Przeszedł przez życie...*, dz. cyt., s. 207–208.

[61] W wielu wspomnieniach powtarzają się opisy gościnności Ojca, m.in: Teresy Z., *Dobry, łagodny wyrozumiały, wdzięczny*, w: *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 220–221; W. Trzcińska, *Wspominam Ojca...*, dz. cyt., s. 215; Irena M., *Moje spotkania...*, dz. cyt., s. 195–196.

[62] Ewa B., *Formował mnie...*, dz. cyt., s. 181.

[63] Por. Irena M., *Moje spotkania...*, dz. cyt., s. 196.

[64] Na temat pokory ks. Piwowarczyka piszą: Ewa B., *Formował mnie...*, dz. cyt., s. 177; Barbara Sz., *Wspomnienia o działalności...*, dz. cyt., s. 213; Anna P., *Miał dar...*, dz. cyt., s. 205.

Będąc np. w Lourdes, mimo bólu nóg, chciał wszystko, co możliwe, zobaczyć i we wszystkim uczestniczyć. Organizował spotkania z ludźmi, którzy mieli coś do powiedzenia i mogli ubogacić duchowo lub intelektualnie środowisko będące w zasięgu jego prac apostolskich[65].

Ksiądz Piwowarczyk promieniował wokół radością, pokojem i poczuciem humoru. Lubił opowiadał dowcipy, kawały polityczne, chętnie ich też słuchał, a „na dowcipy dawał błyskotliwe repliki"[66].

Wspomnienia świadczą, że autorki widziały w ks. Piwowarczyku wzór postawy chrześcijanina i kapłana, człowieka, któremu można zaufać; był dla nich autorytetem moralnym, przykładem rozmodlenia, umiłowania Kościoła, wierności powołaniu, cierpliwości w cierpieniu, wdzięczności Bogu i ludziom, radosnej służby chorym, niepełnosprawnym, ubogim, był w pełnym tego słowa znaczeniu Ojcem duchownym, przewodnikiem na trudnej drodze życia wewnętrznego, wskazującym własnym przykładem, że najwyższą wartością jest miłość, bez której „wszystko jest jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący".

---

[65] Na temat otwartości ks. Piwowarczyka na świat piszą m.in.: Gertruda M., *Dopiero z perspektywy...*, dz. cyt., s. 191; Anna P., *Miał dar...*, dz. cyt.,s. 204; Barbara Sz., *Wspomnienia o działalności...*, dz. cyt., s. 214.

[66] Halina B., *Pozostanie w pamięci...*, dz. cyt., s. 184; Alka J., *Macierzyństwo duchowe*, w: *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 184, 185; Barbara Sz., *Wspomnienia o działalności...*, dz. cyt., s. 214, 215.

„Kieleckie Studia Teologiczne"
4 (2005), s. 453–456

Ks. Józef Kudasiewicz – Kielce

Wymagający Ojciec

Za cztery miesiące minie już 55 lat od mojego pierwszego spotkania z ojcem Piwowarczykiem. Był to dzień rozpoczęcia rekolekcji, które otwierały sześcioletnią formację seminaryjną. Do dziś mam w pamięci pierwszą konferencję. A raczej przykład z tej konferencji. Przytoczę z pamięci. Plac apelowy w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Przed długim szeregiem wychudzonych więźniów idzie esesman i odlicza do dziesięciu. Każdy dziesiąty jest przeznaczony na śmierć, do komory gazowej. Powołanie to takie Boże dziesiątkowanie. Powołany musi umrzeć światu, sobie, by służyć tylko Bogu i duszom. Wstrząsnęło to nami. Byliśmy oczytani w literaturze obozowej. Dużo mówiło się o niej w szkole. Ojciec był radykalny, wymagający i surowy dla siebie i swych wychowanków. Od pierwszych dni. Całe rekolekcje wstępne były utrzymane w tym tonie. Owoc? Natychmiastowy. Jeden z kolegów wystąpił jeszcze w czasie rekolekcji, drugi bezpośrednio po nich. Dziś zapewne w imię mówienia pozytywnego i niezrażania młodych chłopców zaczyna się od sceny ewangelicznej, gdzie to Jezus spojrzał z miłością na młodzieńca, którego powoływał.

Ojciec Piwowarczyk był moim spowiednikiem przez cały okres pobytu w seminarium i kilka lat po skończeniu seminarium. I tu też był wymagający i niezwykle konsekwentny. Uczył systematycznej pracy nad sobą. Nauczył mnie sensu i znaczenia rachunku sumienia szczegółowego i wiele innych rzeczy. Każdy dzień skupienia był etapem w tej pracy. Trzeba było dać sprawozdanie z przebytej drogi i zrobić plan na następny odcinek. Robiło się to wszystko w czasie dnia skupienia, który był dla mnie miesięcznym świętem. Było dużo modlitwy, śpiewu, spowiedź miesięczna i tematyczne, bardzo interesujące konferencje dotyczące życia wewnętrznego. Miałem kilka zeszytów z notatkami, które przy różnych przenosinach zaginęły. Wydaje mi się, że te konferencje z dni skupienia i rekolekcji były lepsze od konferencji tygodniowych, zawsze w czwartki. Te ostatnie były trochę schematyczne. Zaczynały się zawsze od słów: „Uroczystujący dzisiaj święty…" lub „Uroczystujący jutro święty…", po czym następował fragment z życia świętego. Niekiedy nawet budująca

legenda. Następnie z tego obrazu wyciągał Ojciec wnioski duchowe dla naszego życia, bardzo często niezwykle aktualne. Zawsze mówił rzeczowo i był przygotowany. Błyskotliwym mówcą jednak nie był. W ostatnim roku siedziałem w pierwszej ławce obok starszego kolegi. W czasie jednej z konferencji czwartkowych zasnął mój sąsiad, Ojciec przerwał konferencję i zawołał: „Izydorze, śpicie?"

Dużo wysiłku wkładał Ojciec do wprowadzenia alumnów do ćwiczeń duchownych i do uczestnictwa we Mszy świętej. Na temat rozmyślań krążyły po seminarium anegdoty. Najpierw przygotowywał nas teoretycznie do rozmyślań. Preferował metodę ignacjańską. Ważną rolę w tej medytacji odgrywał obraz. Sam prowadził dla nas medytacje w kaplicy: od obrazu aż do postanowień. Na zakończenie przygotowania do medytacji każdy osobiście musiał przeprowadzić medytację u Ojca w pokoju. Kleryk z duszą na ramieniu medytował głośno na klęczniku, a Ojciec siedział przy biurku i oceniał. Wypadła kolejka na Stasia Machnickiego – był bardzo poczciwy, ale trochę rozproszony. Odmówił modlitwę i zaciął się: „Zaczynajcie, Stasiu" – mówi Ojciec. A on: „Proszę Ojca, zapomniałem obrazu". Ojciec – „To zdejmijcie sobie obraz ze ściany i rozmyślajcie". Na ścianie wisiał mały obraz św. Wojciecha. Zdjął go i – jak mówił sam Machnicki – zaczął rozmyślać. Choć nikt w to nie uwierzył.

Ja osobiście dużo zawdzięczam Ojcu w pogłębieniu modlitwy różańcowej. Napisałem zresztą o tym w mojej książce-wywiadzie, która ukaże się jesienią tego roku w Wydawnictwie „Jedność". Uczył nas łączyć odmawianie różańca z medytacją. Treść do medytacji czerpaliśmy z Biblii. Pisaliśmy krótkie wprowadzenia do poszczególnych tajemnic. Ojciec je sprawdzał. Gdy były dobre odczytywaliśmy je na nabożeństwach różańcowych w kaplicy. To była dobra szkoła modlitwy. Duchowość, jaką proponował Ojciec, była raczej tradycyjna. Na pierwszych latach jako czytanie duchowne obowiązywały książki ks. biskupa Pelczara z początku ubiegłego wieku pt. – o ile pamiętam – *Życie duchowe.*

Kiedy przyszedłem do seminarium w 1947 roku, Sodalicje Mariańskie były już rozwiązane przez władze komunistyczne. W seminarium istniało jednak nieformalne koło czcicieli Matki Bożej. Na trzecim roku (1950) zostałem prezesem tego koła. Moim obowiązkiem było przygotowanie członków do sodalicyjnego ślubowania. Odbywało się ono zawsze 8 grudnia. Urządzaliśmy również tego dnia akademię dla całego seminarium. Jedni zajmowali się dekoracją, inni przygotowywali śpiewy i recytacje. Był również zawsze jakiś referat maryjny. W związku z tą pracą miałem sposobność częstego spotykania się z Ojcem. Po każdej akademii Ojciec zwoływał spotkanie u siebie wszystkich odpowiedzialnych za imprezę. Dziękował, częstował czekoladkami lub owocami. Przy okazji, w życzliwej atmosferze, omawiano plusy i minusy akademii: Co było dobre? A co gorsze? Była to świetna szkoła życia i przygotowanie do samodzielnej pracy.

Ojciec bardzo cenił i popierał pozateologiczne zainteresowania kleryków, na przykład zamiłowanie do kwiatów, które sam kochał i pracę przy nich; liternictwo; muzykę; pracę charytatywną; sam uczył nas dyskretnej miłości bliźniego. Nieraz pytał na korytarzu kleryka: „Synku, macie koloratkę?" „Bardzo kiepską, proszę Ojca". On na to – „No to chodźcie". Był, jak na owe czasy, otwarty również na ludzi świeckich. Mimo pracy w seminarium udzielał się w różnych grupach ludzi świeckich. Mój kolega kursowy, śp. ks. Zdzisław Bartosz, który kończył gimnazjum w Kielcach, należał do grupy chłopców, z którymi regularnie spotykał się ojciec Piwowarczyk, w każdą niedzielę pomagając im odczytać drogę powołania. Był tu Ojciec wielkim pionierem, uprzedzającym Sobór Watykański II. Już wtedy, w czasie ciemnej nocy okupacji, widział sens pracy w małych grupach. O pół wieku wyprzedził sobór.

Powiedziałem kiedyś na rekolekcjach do kleryków, nie pamiętam, gdzie to było, że w pewnym mieście biskupim znam takiego starszego kapłana, który ma więcej miłości, zrozumienia i otwarcia dla młodych ludzi niż wszyscy wikarzy tego miasta razem wzięci. Mówiłem z własnego doświadczenia, ponieważ często byłem gościem w kaplicy Ojca z różnymi grupami młodzieży. Wydaje mi się, że i dzisiaj przydałby się taki Pater Redrivus. Mimo dziesięciu lat po śmierci, miejsce po nim jest jeszcze nie obsadzone. A ludzie szukają.

Nie sposób zapomnieć również ostatnich rekolekcji rocznych, jakie prowadził z nami ojciec Piwowarczyk. Tematem były dary i owoce Ducha Świętego. Rekolekcje były ilustrowane wykresami. Opierały się one jednak nie na Biblii, ale na teologii systematycznej. Były trudne. Wykresy niewiele pomagały. Trudno nam było uchwycić, dlaczego z danymi darami łączyły się te, a nie inne owoce Ducha Świętego. Rekolekcje te były inne niż wszystkie poprzednie. Jakby nie pasowały do Ojca. Ja byłem już na piątym roku i trudno mi było pojąć, a cóż dopiero kolegom z młodszych roczników. Ojciec się szybko zorientował i zaczął się dopytywać, jak klerycy pojęli te rekolekcje. Spotyka mnie kiedyś na korytarzu i pyta: „Synku, zrozumieliście rekolekcje?". Odpowiedziałem: „Nie wszystko, proszę Ojca". Ojciec oddalił się wyraźnie zasmucony.

Ja dopiero dziś zaczynam rozumieć, o co Ojcu chodziło. Jestem w sytuacji uczniów Jezusa, którzy dopiero po zmartwychwstaniu Mistrza pojęli niektóre Jego słowa. Ojciec Piwowarczyk chciał nas otworzyć na wewnętrzne obdarowanie chrześcijańskie, na to *esse christianum*, na działanie Ducha Świętego w naszym wnętrzu. Dopiero z tego ontycznego obdarowania powinno wypływać działanie chrześcijańskie – to *agere christianum. Agere sequitur esse.* Ponieważ kaznodziejstwo tamtych czasów było sformalizowane (kazania katechizmowe) i moralizatorskie, propozycja ojca Piwowarczyka była przypomnieniem, że chrześcijaństwo nie wyczerpuje się w moralizatorstwie, w nakazach i zakazach. Dopiero dziś zaczyna się w Polsce dyskutować na te tematy. Piszę o nich w moich ostatnich książkach: *Chrystus zbawia w sakramentach* (2001) i *Kontemplacja Chrystusa – Ikony miłosiernego Ojca* (2002).

Obydwie powstały we współpracy z ks. Henrykiem Witczykiem. W obydwóch piszę o Duchu Świętym w życiu chrześcijańskim. Różnię się od Ojca Piwowarczyka tym, że opieram się na Biblii, a nie na systematycznej teologii duchowości, używam języka biblijnego. I wydaje mi się, że pisanie o Duchu Świętym w oparciu o Biblię jest bardziej strawne niż w oparciu o teologię. Pisząc mój tekst o Duchu Pana, ciągle myślałem o owych rekolekcjach o Duchu Świętym sprzed pięćdziesięciu lat. Było to moje pierwsze głębsze spotkanie z Duchem Świętym. Święci zawsze wyprzedzają swoją epokę. Spotkać w życiu świętego, to wielkie szczęście i ubogacenie. Przez sam kontakt z nim człowiek staje się lepszy. Kiedy się spotykałem z Ojcem jako profesor, lubił stawiać dociekliwe pytania egzegetyczne, na przykład: Czy Jezus po zmartwychwstaniu rzeczywiście jadł?

Kończąc moje świadectwo, pragnę szczerze wyznać, że odczuwam osobiście brak w naszym mieście tego wymagającego i kochającego Ojca, niezmordowanego oranta, charyzmatycznego spowiednika, opiekuna ubogich i niepełnosprawnych. Mówi się dzisiaj, że współczesne społeczeństwo jest społecznością bez ojca. Wydaje mi się, że ta choroba dotknęła również społeczności kościelne. Tytuły i godności zeżarły autentycznych, wymagających i odpowiedzialnych Ojców. Dlatego mamy wielu Magnificencji, Eminencji, Ekscelencji, Infułatów, Prałatów i Kanoników, a mało wymagających, kochających i odpowiedzialnych Ojców. Zagubione dzieci bez Ojca. Siostry i bracia, módlmy się do Boga Ojca, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo na niebie i ziemi, o dar wymagających i odpowiedzialnych Ojców dla polskiego Kościoła na wzór ojca Wojciecha Piwowarczyka.

ANEKS

Pius Episcopus Servus Servorum Dei Venerabili Fratri Cajetano Ignatio de Kicki Archiepiscopo Leopoliensi Salutem et Apostolicam Benedictionem.

Indefessurn Personarum Regia Dignitate fulgentium pro Ecclesiarum in suis Ditionibus consistentium felici statu suorumque respective subditorum spirituali gubernio nunquam satis commendabile studium de Apostolicae Benignitatis auxilio prosequi et fovere quemadmodurn semper habuit gloriosum Apostolica Sedes ita Nos cum Pastoralem Nostram sollicitudinem nil magis urgeat et excitet, quam Ecclesiarum bonum optimumque regimen et animarum salutis incrementum, quoniam id ipsurn exoptare Regia cordacomperimus in laetitia et exultatione tam sancta ac pia vota excipientes, quae provide Personis ipsis pro expeditiori Ecclesiarum hujusmodi coordinatione in Domino visa sunt convenire, Apostolica Authoritate ad effectum perducere festinamus. Cum itaque sicut Dilectus Filius Comes de Kevenkuller Charissimi in Christo Filii Nostri Francisci hoc nomine secundi Romanorum Regis in Imperatorem Electi ac Bochemise et Hungarirae etiam Regis Apostolici apud Nos et Sedem Apostolicam Administer Plenipotentiarius nomine Ejusdem Francisci Imperatoris et Regis exposuit plures Parochiales Ecclesiae intra nonnulos Circulos Archidioecesis Gnesnensis et aliorum exterorum Episcopatuum in postrema Regni Poloniae divisione suis Ditionibus fuerint adjunctae, ipsaeque tamen Parochiales Ecclesias in Spiritualibus ab Archiepiscopi Gnesnensis aliorumque Episcoporum sub Dominio Regis Borussiae existentium Episcopali pendeant Jurisdictione, earum porro talis est situatio, ut nec in unum de novo erigendum Episcopatum conjungi, nec Dioecesibus in Galicia existentibus in quibus prasdictas Parochiales Ecclesiae ad praesens reperumtur, incorporari valeant, unde necessitas oritur easdern Dioeceses (sola Leopoliensi excepta) quo ad Jurisdictionis Episcopalis Territoria aliter ordinandi, ut rernoto omni nexu cum Episcopis extraneis Parochiales Ecclesias praefatae ...

(fragment bulli Piusa VII *Indefessum personarum*
erygującej diecezję kielecką z 13 VI 1805 r.)

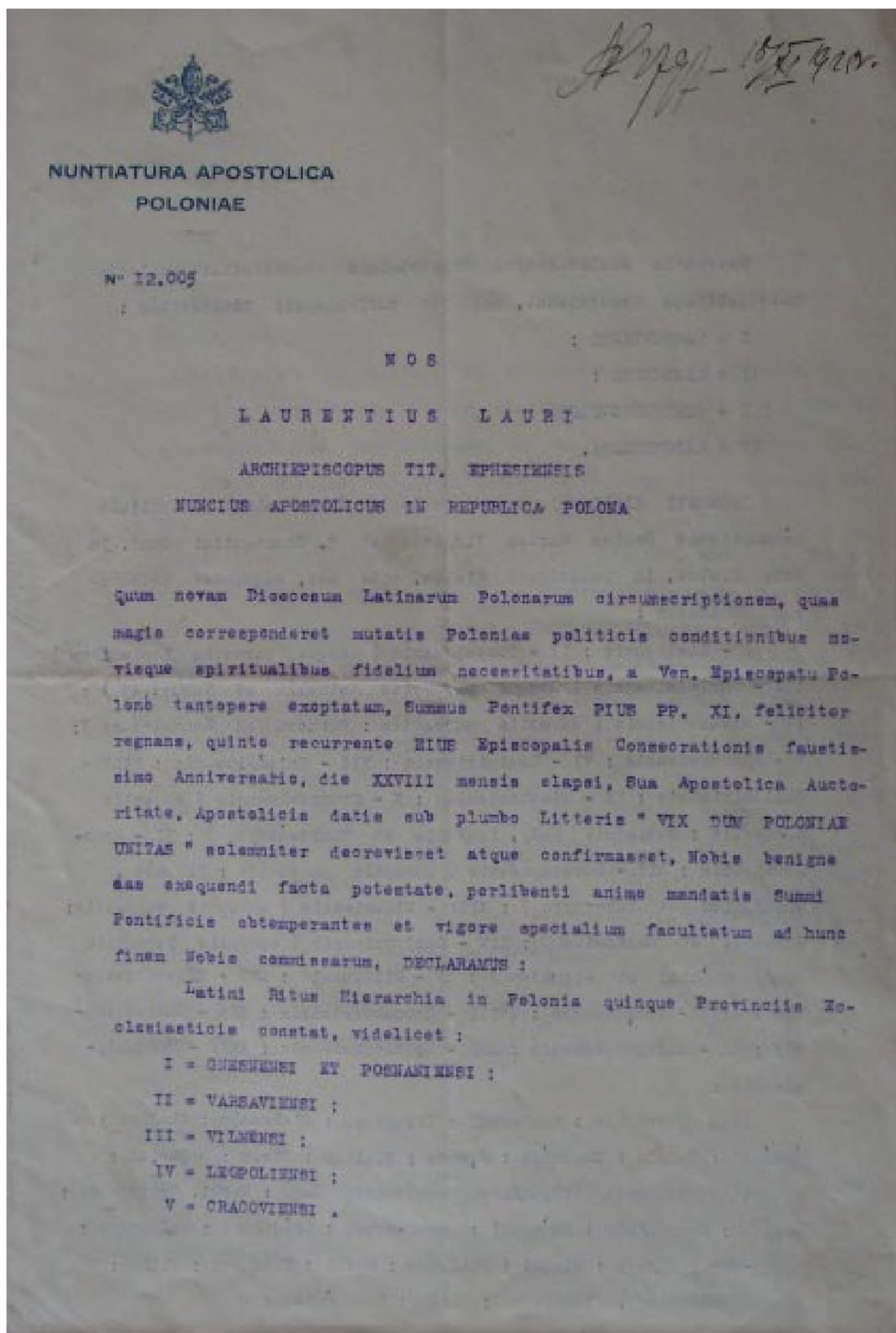
Pius Biskup, Sługa Sług Bożych, Czcigodnemu Bratu Ignacemu Kickiemu Arcybiskupowi Lwowskiemu Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Niezmordowaną i godną zalecenia gorliwość osób odznaczających się godnością królewską o szczęśliwe położenie kościołów znajdujących się pod ich zwierzchnictwem, jak również troskę o duchowy rozwój poddanych nigdy nie jest dość popierać pomocą Apostolskiej życzliwości, co też Stolica Apostolska uważa za rzecz wielce chwalebną, skoro nic bardziej nie przynagla i nie pobudza Nas i Naszej papieskiej troski, jak dobro Kościołów i najlepsze nimi zarządzanie oraz powiększanie zbawienia dusz, to kiedy My dowiedzieliśmy się, że tego samego życzą sobie z bardzo wielką radością serca królewskie przyjmując na siebie tak święte i pobożne życzenia, które jak się wydaje odnoszą się do osób, które są odpowiedzialne za właściwe duchowe kierownictwo, z pomocą Apostolskiej powagi spieszymy, aby doprowadzić sprawę do skutku. Gdy więc, jak to przedstawił Umiłowany Syn w Chrystusie Hrabia de Kevenküller w imieniu Najdroższego Syna Naszego Franciszka II, Króla rzymskiego, wybranego na Imperatora Czech i Węgier, a także Króla Apostolskiego u Nas i u Stolicy Apostolskiej Współpracownik i Pełnomocnik Franciszka II Imperatora i Króla, przedłożył wiele Kościołów parafialnych w niektórych okręgach Archidiecezji gnieźnieńskiej i innych sąsiednich biskupstw, które po ostatnim podziale Królestwa Polskiego zostały przyłączone do swoich zwierzchności, jednak Kościoły parafialne są zależne w sprawach duchowych od jurysdykcji Archidiecezji gnieźnieńskiej i innych biskupstw znajdujących się pod panowaniem Króla Prus, a następnie położenie ich jest takie, że nie mogą być na nowo dołączone do powstałego Episkopatu, ani do diecezji znajdujących się w Galicji, w granicach której wspomniane Kościoły parafialne znajdują się obecnie, stąd powstaje konieczność, aby te Diecezje (z wyjątkiem lwowskiej) mogły być włączone do terytorium jurysdykcji biskupiej inaczej zarządu, a po usunięciu wszelkich zobowiązań z zewnętrznymi Episkopatami, Kościoły parafialne już wspomniane, a znajdujące się w Galicji, były poddane jurysdykcji i zwierzchności tych narodów, stąd pokorna prośba Hrabiego de Kevenküller w imieniu samego Franciszka Imperatora i Króla, aby dla lepszego funkcjonowania spraw kościelnych mógł utworzyć Diecezję z pewnych części Diecezji krakowskiej, chełmińskiej i gnieźnieńskiej, dlatego też stolicę Biskupią tarnowską teraz właśnie nieobsadzoną, razem ze wspomnianą niżej Kapitułą raczyliśmy dzięki Apostolskiej życzliwości przenieść do miasta Kielce i tam wyznaczyć na przyszłość siedzibę nowego biskupa kieleckiego, a jednocześnie zechcieliśmy określić sposób i formę powstania nowej Diecezji, co tez niżej zostało opisane.

(tłum. ks. Zbigniew Krzyszkowski)



Bulla Leona XIII *Ut primum Catholicae* ponownie erygująca diecezję kielecką (28 XII 1882 r.)



NUNTIATURA APOSTOLICA
POLONIAE

N° 12.005

NOS

LAURENTIUS LAURI

ARCHIEPISCOPUS TIT. EPHESINENSIS

NUNCIUS APOSTOLICUS IN REPUBLICA POLONA

Quum novam Dioecesium Latinarum Polonarum circumscriptionem, quae magis corresponderet mutatis Poloniae politicis conditionibus novisque spiritualibus fidelium necessitatibus, a Ven. Episcopatu Polono tantopere exoptatam, Summus Pontifex PIUS PP. XI, feliciter regnans, quinto recurrente SUAE Episcopalis Consecrationis faustissimo Anniversario, die XXVIII mensis elapsi, Sua Apostolica Auctoritate, Apostolicis datis sub plumbo Litteris " VIX DUM POLONIAE UNITAS " solemniter decrevisset atque confirmasset, Nobis benigne eas exequendi facta potestate, perlibenti animo mandatis Summi Pontificis obtemperantes et vigore specialium facultatum ad hunc finem Nobis commissarum, DECLARAMUS :

Latini Ritus Hierarchia in Polonia quinque Provinciis Ecclesiasticis constat, videlicet :

I = GNESNENSI ET POSNANIENSI ;

II = VARSAVIENSI ;

III = VILNENSI ;

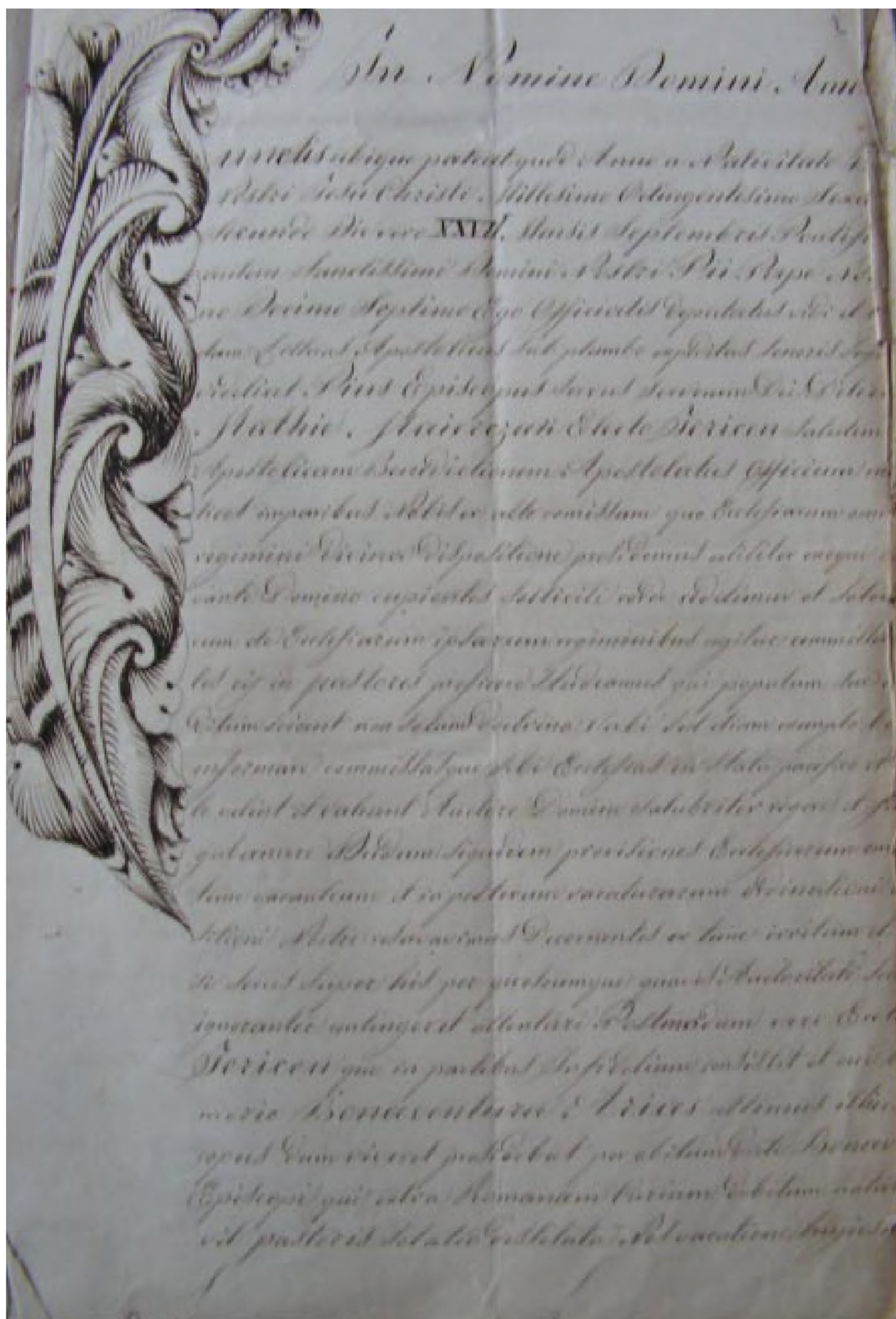
IV = LEOPOLIENSI ;

V = CRACOVIENSI .

Dokument Nuncjusza Apostolskiego W. Lauri wykonawcy bulli papieskiej *Vixdum Poloniae unitas*, określający granice diecezji (11 XI 1925 r.)



MACIEJ MAJERCZAK (23 II 1800, Stara Wieś – 25 IX 1870, Kielce), syn Wojciecha i Marii Varadzy; 6 I 1818–1820 Seminarium Duchowne w Kielcach; od 28 X 1820 stypendysta na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego; 29 VI 1823 święcenia kapłańskie w Warszawie; 1823–1834 profesor teologii dogmatycznej i hermeneutyki w kieleckim seminarium; 1832 proboszcz w Stopnicy; od 1841 rektor Seminarium Duchownego w Kielcach i wykładowca teologii pastoralnej na tejże uczelni; po rezygnacji biskupa L. Łętowskiego, uznany 5 V 1848 przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchowych administratorem diecezji kielecko-krakowskiej; 13 I 1849 zatwierdzony przez rząd; 16 VI 1849 mianowany przez papieża Piusa IX wikariuszem apostolskim części diecezji krakowskiej w Królestwie Polskim; 27 IX 1862 prekonizowany na tytularne biskupstwo Jerycho; święcenia biskupie 14 grudnia w Warszawie z rąk arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.


In Nomine Domini. Am

Bulla nominacyjna dla bpa Macieja Majerczaka (27 II 1862 r.) – sygn. Pergaminy 70



92

Prot. N. 803/63

SACRA CONGREGATIO CONSISTORIALIS

KIELCENSIS

Administrationis Apostolicae

DECRETUM

Ad satius consulendum regimini vacantis cathedralis Ecclesiae Kielcensis, SS.mus Dominus Noster PAULUS, Divina Providentia PP. VI, praesenti Consistoriali Decreto nominat ac constituit Administratorem Apostolicum, ad nutum Sanctae Sedis, memoratae vacantis Ecclesiae Kielcensis Exc.mum P. D. Ioannem Jaroszewicz, Episcopum titularem Letopolitanum, eique tribuit iura, facultates et officia quae Episcopis residentialibus ad normam iuris communis competunt.

Contrariis quibuslibet minime obstantibus.

Datum Romae, ex Aedibus Sacrae Congregationis Consistorialis, die 24 Septembris 1963.

C. Card. Confalonieri
Secr.

Dekret nominujący bpa Jana Jaroszewicza na stanowisko Administratora Apostolskiego diecezji kieleckiej



Granice diecezji w latach 1805–1818

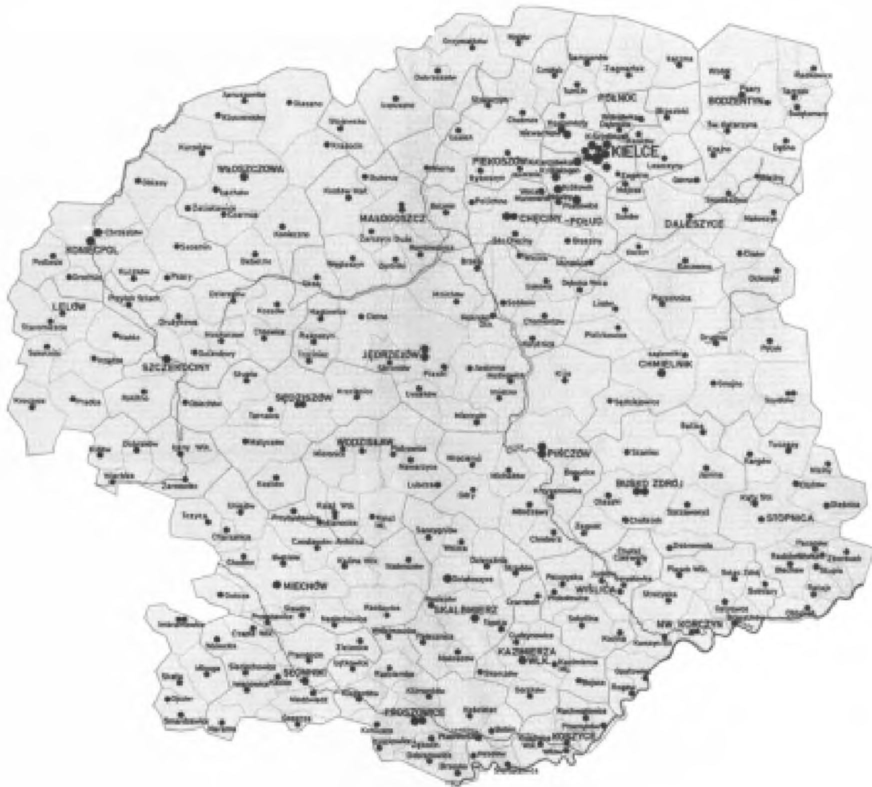
Granice diecezji w latach 1818–1882



Granice diecezji w latach 1882–1925



Granice diecezji w latach 1925–1991



Diecezja kielecka od 1991 r.

Synody Diecezjalne

I Synod Kielecki

I Synod Kielecki odbył się w 1927 r. Dekret zwołania synodu diecezjalnego wydał biskup Augustyn Łosiński 9 maja 1927 r. Promotorem synodu był ks. Zygmunt Pilch, a jego pomocnikiem i zastępcą ks. Adam Błaszczyk. W dniu 28 czerwca tegoż roku biskup Augustyn Łosinski zatwierdził regulamin synodalny.

Uczestnicy synodu obradowali w kieleckiej katedrze. Łącznie odbyły się trzy sesje: pierwsza – 5 lipca, druga – 6 lipca, trzecia – 7 lipca.

Uroczyste zakończenie synodu nastąpiło 7 lipca 1927 r. Statuty synodalne zostały podzielone na następujące części: o duchowieństwie, o zakonnikach, o wierze i obyczajach, o sakramentach, o kulcie Bożym, o nauczaniu prawd wiary, pasterska, o beneficjach i dobrach kościelnych.

II Synod Kielecki

Po drugiej wojnie światowej stanęły przed Kościołem kieleckim nowe zadania. II Synod Diecezjalny został zorganizowany przez biskupa Czesława Kaczmarka w 1958 r. Dekret zapowiadający zwołanie synodu biskup ogłosił 14 września 1958 r., podkreślając, że jego celem jest dążenie „do ujednolicenia, scalenia i zaktualizowania prawodawstwa diecezjalnego, mającego być fundamentem odnowienia i umocnienia postawy religijno-moralnej wśród duchowieństwa i wiernych".

Pierwotnie obrady planowano na 28 i 29 października 1958 r., jednak z powodu śmierci papieża Piusa XII przesunięto je na 16 i 17 grudnia 1958 r. Statuty synodu zostały podzielone na następujące części: prawo osobowe, wiara i obyczaje – nauczanie religijne i kierownictwo duszami, sakramenty święte i błogosławieństwa, miejsca święte, posty, służba Boża, urzędy, beneficja i majątek kościelny, prawo procesowe, prawo karne. Ponadto włączono do uchwał statuty i instrukcje dotyczące spraw: artystyczno-budowlanych, śpiewu i muzyki kościelnej, chórów kościelnych i organistów, zakrystianów, grabarzy, duchowieństwa.

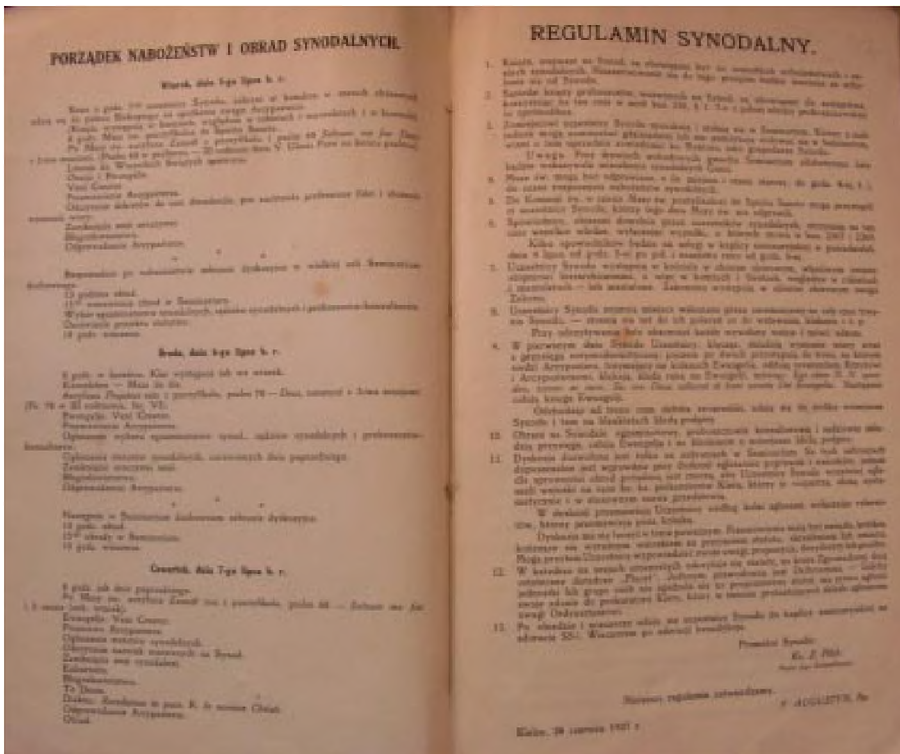
III Synod Kielecki

Uchwały II Synodu Kieleckiego miały obowiązywać w diecezji od Wielkanocy 1959 r. Tymczasem Jan XXIII w styczniu 1959 r. zapowiedział zwołanie II Soboru Watykańskiego. Odnowa soborowa niosła ze sobą istotne zmiany w prawodawstwie kościelnym. Powstała potrzeba uporządkowania posoborowego prawodawstwa diecezji kieleckiej, co łączyło się z inicjatywą zorganizo-

wania nowego synodu diecezjalnego. Decyzję zwołania III Synodu Kieleckiego – który „na wzór Soboru Watykańskiego II chce być synodem duszpasterskim” – ogłosił w liście pasterskim biskup Stanisław Szymecki 15 grudnia 1983 r.

Synod rozpoczął się 1 stycznia 1984 r. Jego promotorem został ks. Edward Sztafrowski. Łącznie przeprowadzono sześć roboczych sesji plenarnych. Ostatnia, siódma sesja miała szczególnie uroczysty charakter. Odbyła się 3 czerwca 1991 r. z udziałem Papieża Polaka, który w tym czasie odbywał IV pielgrzymkę do Ojczyzny. Janowi Pawłowi II zostały wręczone uchwały synodalne.

III Synod Diecezjalny zaowocował dokumentami zgrupowanymi wokół tematów: wspólnota Kościoła kieleckiego, posługa nauczania, posługa uświęcania, posługa pasterzowania. Jak pisał Ojciec Święty: „Kończący się Synod jest początkiem wielkiego wysiłku całej diecezji. Kościół kielecki staje zatem przed nowym etapem pracy, który wyznacza dokument końcowy Synodu, zawierający wskazania i uzasadnienia postaw chrześcijańskich oraz zachętę do ich realizacji”.



PORZĄDEK NABOŻEŃSTW I OBRAD SYNODALNYCH.

REGULAMIN SYNODALNY.

Plan obrad i regulamin I Synodu Diecezjalnego

DEKRET ZWOŁANIA SYNODU DIECEZJALNEGO
do kościoła katedralnego w Kielcach na 5, 6 i 7 lipca 1927 roku.

4

AUGUSTYN ŁOSIŃSKI

ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej

BISKUP KIELECKI.

Wielebnemu Duchowieństwu pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Zbliża się dla Duchowieństwa i wiernych naszej Diecezji niezmiernie ważny moment — mianowicie odbycie pierwszego w Kielcach Synodu diecezjalnego. Doniosłość tego aktu oceniło Wielebne Duchowieństwo, biorąc gorliwy i czynny udział w pracach przygotowawczych Synodu i zgłaszając wnioski do unormowania i udoskonalenia naszych prac kościelno-pasterskich. Jeżeli w tym kierunku pójdą nasze uchwały synodalne, a wślad za niemi gorliwa pasterska praca, to w niedługim czasie możemy się spodziewać odrodzenia życia religijnego w naszej diecezji.

Kiedyśmy już przy Bożej pomocy przeprowadzili prace przygotowawcze i dla prac Synodu zwrócili się do Stolicy świętej o Apostolskie Błogosławieństwo, obecnie, wzywając Imienia Pańskiego i oddając się w opiekę patronki naszego kościoła katedralnego, Wniebowziętej N. Marji Panny, oraz patrona naszej diecezji — św. Stanisława, biskupa i męczennika, zwołujemy niniejszem do Kielc na 5, 6 i 7 lipca b. r. pierwszy synod diecezjalny, który we wtorek dnia 5-go lipca o godz. 8-ej rano rozpoczniemy w katedrze uroczystą Mszą świętą.

W myśl Kanonu 358 wzywamy na Synod:

1. Wikarjusza Jeneralnego.
2. Członków Kapituły katedralnej.
3. Członków Kolegiaty wiślickiej.
4. Członków Dworu papieskiego.
5. Rektora i ks. profesorów seminarjum duchownego.
6. Księży Dziekanów.
7. Proboszczów i wikarjuszy m. Kielc.
8. Po dwóch przedstawicieli ks. ks. Proboszczów z każdego dekanatu, wybranych przez wszystkich księży dekanalnych.
9. Po dwóch księży prefektów szkół średnich i powszechnych, wybranych przez diec. Związek ks. ks. Prefektów.
10. Po jednym przedstawicielu księży wikarjuszów z dekanatów, w których są księża wikarjusze.
11. Księży sekretarzy jeneralnych akcji katol.-społ. diecezji.
12. Przedstawicieli klasztorów z Pilicy i Stopnicy.

Dla uproszenia łaski Najwyższego dla prac Synodu polecamy W. Duchowieństwu od dnia otrzymania obecnego dekretu aż do ukończenia Synodu odmawiać we Mszy św. zamiast dotychczasowej imperaty — oracje de Spiritu Sancto.

Nadto w dwie ostatnie niedziele poprzedzające Synod diecezjalny należy wiernym we wszystkich kościołach zapowiedzieć odbycie się Synodu, wyjaśnić jego zadania i pożytki dla życia religijnego diecezji, oraz zachęcić ich do gorącej modlitwy, do uczynków pokuty, umartwienia i dobroczynności na intencję Synodu; a po sumie, przed otwartem tabernakulum N. Sakramentu odmówić z ludem litanję do Wszystkich Świętych i udzielić błogosławieństwa.

Dnia 5-go lipca o godz. 8-ej rano w chwili rozpoczęcia Synodu należy dzwonić we wszystkich kościołach diecezji, aby przypomnieć wiernym obowiązek modlitwy na intencję pomyślnego wyniku synodalnych obrad i aby się wierni duchowo łączyli ze swym Biskupem i duszpasterzami, radzącymi nad dobrem duchowem całej diecezji.

Żywiąc mocną nadzieję, że całe nasze Duchowieństwo w nadchodzącym Synodzie spełni godnie obowiązek sług Chrystusowych, zasyłamy Wam, Wielebni w Panu Bracia, błogosławieństwo Pasterskie.

† AUGUSTYN, Bp.

Kielce, dnia 9 maja 1927 r.

Dekret bpa Augustyna Łosińskiego zwołujący I Synod Diecezjalny

O d p i s

BISKUP KIELECKI
Nr OR-25/58

Kielce, dn. 21 listopada 1958 r.

D E K R E T

Nawiązując do Naszego dekretu o zwołaniu Drugiego Synodu Diecezji Kieleckiej Nr OR-17/58 z dn. 14 września 1958 roku oraz pisma Kurii Diecezjalnej Nr OR-20/58 z dn. 21.X.1958 r., ustalam termin odbycia wymienionego Synodu na dni 16 i 17 grudnia bieżącego roku, po III Niedzieli Adwentu. Synod rozpocznie się we wtorek dnia 16 grudnia o godz. 8 pontyfikalną Mszą św. w Katedrze Kieleckiej.

Kapłanów, wezwanych do uczestnictwa w Drugim Synodzie Diecezji Kieleckiej, zapraszam do Kielc w oznaczonym terminie i miejscu.

Kielce, dnia 21 listopada 1958 roku.

(m.p.)

/-/ + Czesław Kaczmarek
BISKUP KIELECKI

/-/ Ks. E. Muszyński
Kanclerz Kurii

- - - - - - - - - - - - - - - - -

Kuria Diecezjalna przesyła powyższy odpis do wiadomości i wykonania.

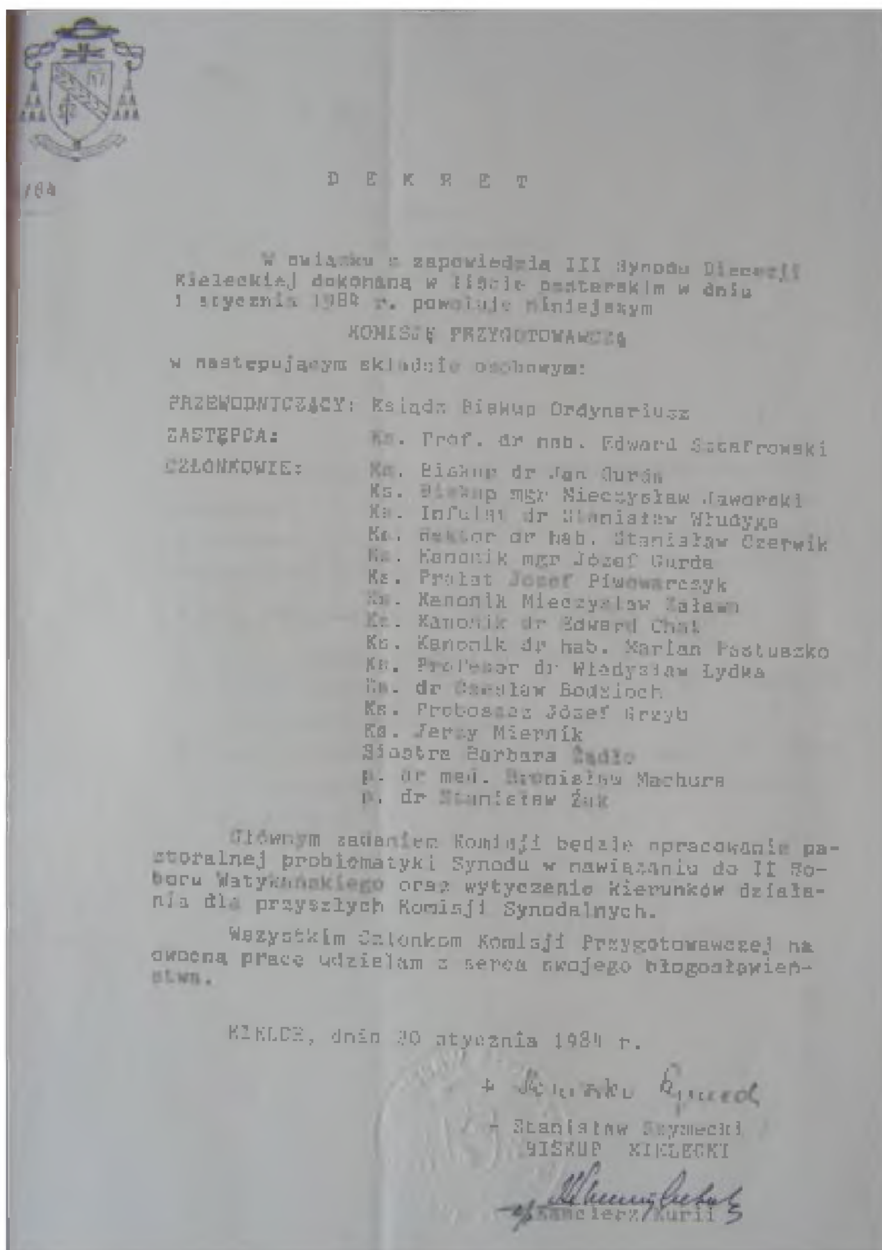
Kielce, dnia 21 listopada 1958 r.

Ks. E. Muszyński
Kanclerz Kurii

Dekret bpa Czesława Kaczmarka zwołujący II Synod Diecezji Kieleckiej



II Synod Diecezjalny (od lewej: bp J. Jaroszewicz, bp Cz. Kaczmarek, ks. inf. B. Kiełb).



/84

D E K R E T

W związku z zapowiedzią III Synodu Diecezji Kieleckiej dokonaną w liście pasterskim w dniu 1 stycznia 1984 r. powołuję niniejszym

KOMISJĘ PRZYGOTOWAWCZĄ

w następującym składzie osobowym:

PRZEWODNICZĄCY: Ksiądz Biskup Ordynariusz
ZASTĘPCA: Ks. Prof. dr hab. Edward Szafrowski
CZŁONKOWIE: Ks. Biskup dr Jan Gurda
Ks. Biskup mgr Mieczysław Jaworski
Ks. Infułat dr Stanisław Włudyga
Ks. Rektor dr hab. Stanisław Czerwik
Ks. Kanonik mgr Józef Gurda
Ks. Prałat Józef Piwowarczyk
Ks. Kanonik Mieczysław Zaława
Ks. Kanonik dr Edward Chat
Ks. Kanonik dr hab. Marian Pastuszko
Ks. Profesor dr Władysław Łydka
Ks. dr Czesław Bodzioch
Ks. Proboszcz Józef Grzyb
Ks. Jerzy Miernik
Siostra Barbara Żądło
p. dr med. Bronisław Machura
p. dr Stanisław Żak

Głównym zadaniem Komisji będzie opracowanie pastoralnej problematyki Synodu w nawiązaniu do II Soboru Watykańskiego oraz wytyczenie kierunków działania dla przyszłych Komisji Synodalnych.

Wszystkim Członkom Komisji Przygotowawczej na owocną pracę udzielam z serca swojego błogosławieństwa.

KIELCE, dnia 30 stycznia 1984 r.

+ Stanisław Szymecki
BISKUP KIELECKI

Kanclerz Kurii

Dekret bpa Stanisława Szymeckiego powołujący Komisję Przygotowawczą III Synodu Diecezji Kieleckiej



Otwarcie III Synodu Diecezjalnego w katedrze kieleckiej



III Synod Diecezjalny (od lewej: ks. prof. E. Sztafrowski, bp J. Gurda, bp S. Szymecki, bp M. Jaworski, bp P. Skucha)

Księża z diecezji kieleckiej, którzy zginęli w wyniku prześladowań hitlerowskich

Ks. Władysław Białek – proboszcz par. Kuczków; zginął w Oświęcimiu w 1943 r.

Antoni Braunschweig CMO – zginął w Warszawie w 1944 r.

Ks. Karol Cepiel – wikariusz par. Kazimierza Wielka; zginął w Dachau w 1942 r.

Ks. Zygmunt Cieślik – wikariusz par. Trójcy Świętej w Jędrzejowie; zginął w Dachau w 1942 r.

Ks. Jan Francuz – proboszcz par. Konieczno; zginął w Dachau w 1942 r.

Ks. Walery Kozłowski – proboszcz par. Krzcięcice; zginął w Majdanku w 1943 r.

Ks. Franciszek Mazurek – profesor Seminarium Duchownego w Kielcach; zginął w Dachau w 1942 r.

Ks. Wojciech Michałowicz – salezjanin, proboszcz par. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kielcach; zginął w Dachau w 1942 r.

Ks. Feliks Nowacki – proboszcz par. Bieliny; zginął w Oświęcimiu w 1942 r.

Ks. Marian Pankowski – proboszcz par. Janina; zginął w Buchenwaldzie w 1944 r.

Bł. ks. Józef Pawłowski – rektor Seminarium Duchownego i proboszcz par. katedralnej w Kielcach; zginął w Dachau 1942 r.

Jan Poncyljusz CMO – zginął w Jastrzębiu w 1944 r.

Dkn Adam Różalski – zginął w Pińczowie w 1939 r.

Ks. Stanisław Sadowski – wikariusz par. Grzymałków; zginął w Oświęcimiu w 1942 r.

Ks. Józef Swędzioł – wikariusz par. Leszczyny; zginął w 1942 r.

Ks. Antoni Walocha – kapelan WP, proboszcz par. Mstyczów; zginął w 1945 r.

Księża represjonowani przez władze komunistyczne (po 1945 r.)

Ks. Piotr Banach – proboszcz Stopnicy – aresztowany w 1950 r., skazany w 1951 r. za „szeptaną propagandę"; sąd drugiej instancji zwolnił go w 1951 r.

Ks. Romuald Błaszczakiewicz – proboszcz par. Św. Wojciecha w Kielcach i wykładowca w kieleckim WSD – aresztowany w 1952 r. i skazany na 15 lat więzienia w związku z procesem bpa Kaczmarka, uwolniony w 1956 r.

Ks. Jan Danilewicz – aresztowany w związku z procesem bpa Kaczmarka w 1951 r., w 1953 r. skazany na 10 lat więzienia za szpiegostwo, próbę obalenia ustroju ludowego itp., uwolniony w 1957 r.

Ks. Józef Dąbrowski – redaktor „Współczesnej Ambony” – aresztowany w 1952 r. w związku z procesemAneks

bpa Kaczmarka, zwolniony w 1955 r.

Ks. Zbigniew Gadomski – wikariusz w Wolbromiu – w związku z istnieniem na jego parafii tajnej organizacji „Armia Podziemna” aresztowany w 1950 r., uwolniony dopiero w 1960 r.

Ks. Jan Jaroszewicz – od 1949 r. wikariusz generalny, w 1951 r. został aresztowany razem z bp. Cz. Kaczmarkiem, zwolniono go dopiero w 1955 r., od 1967 r. do śmierci w 1980 r. był bp ordynariuszem diec. kieleckiej.

Ks. Antoni Kowalski – proboszcz Szczekocin – w związku z jego sprzeciwem z powodu przejmowania szkół przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci aresztowany w 1950 r., zwolniony w 1951 r.

Ks. Tadeusz Marchaj – wikariusz par. Gnojno – aresztowany w 1951 r., w 1952 r. skazany na 3 lata, zwolniony w 1953 r.

Ks. Eugeniusz Nawrocki – proboszcz par. w Drużykowie – aresztowany w 1952 r. za przynależność do AK w czasie wojny, skazany na 8 lat, zwolniony w 1954 r.

Ks. Piotr Oborski – proboszcz par. Wolbrom – w związku z istnieniem na jego parafii tajnej organizacji „Armia Podziemna” został aresztowany w 1950 r., skazany na dożywocie, zmarł w 1952 r. w więzieniu w Rawiczu.

Ks. Mieczysław Paciej – w 1945 r. skazany za przynależność do NSZ na 5 lat, zwolniony po 2 latach.

Ks. Henryk Peszko – wikariusz katedry i notariusz w Kurii Diecezjalnej w Kielcach – aresztowany w 1952 r. w związku z procesem bpa Kaczmarka, zwolniony w 1955 r.

Ks. Stanisław Połetek – od 1948 r. wikariusz katedralny – aresztowany w 1948 r. uciekł, aresztowany ponownie w 1950 r., zwolniony w 1952 r.

Ks. Mieczysław Połoska – od 1948 r. dyrektor i administrator Diecezjalnego Domu w Dobromyślu – aresztowany na krótko w 1947 r. i drugi raz w związku z procesem bpa Kaczmarka w 1951 r., skazany na 4 lata, wyszedł po trzech.

Ks. Józef Rybczyk – od 1950 r. wykładowca na KUL-u – aresztowany w 1952 r. w związku z procesem bpa Kaczmarka, zwolniony w 1954 r.

Ks. Stanisław Ryńca – wikariusz w Busku Zdroju – aresztowany w 1950 r., w 1951 r. skazany na 7 lat za przynależność do WiN, zwolniony w 1954 r.

Ks. Stefan Rzemieniec – proboszcz w Biechowie – aresztowany za przynależność do organizacji „Służba Wolnej Polsce” w 1948 r., w 1949 r. skazany na 6 lat, zwolniony w 1950 r.

Ks. Szczepan Sobalkowski – rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach w latach 1945–1958 – aresztowany w 1950 r. w związku z przynależnością podczas okupacji niemieckiej do NSZ; po raz drugi aresztowany w 1951, w 1954 r. skazany na 7 lat więzienia za współpracę z „ośrodkiem antypaństwowym prowadzonym przez bpa Kaczmarka, podburzanie wiernych przeciw ZSRR, wychowywanie kleryków przeciw ustrojowi, ukrywanie funduszy WSD w walucie obcej i złocie”, zwolniony w 1956 r.; w 1957 r. został bp. pomocni-

czym diec. kieleckiej.

Ks. Franciszek Tomczyk – proboszcz na Baranówku w Kielcach – aresztowany w 1951 r. w związku z procesem bpa Kaczmarka, skazany na 6 lat, zwolniony w 1954 r.

Ks. Władysław Widłak – był prokuratorem w kieleckim WSD – aresztowany w 1951 r. w związku z procesem bpa Kaczmarka, zwolniony po 4 latach.

Ks. Roman Zelek – proboszcz katedry w Kielcach – aresztowany w 1952 r. w związku z procesem bpa Kaczmarka, zwolniony po trzech latach.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Kapłanów Diecezji Kieleckiej

W 1906 r. w celu zapewnienia należytej opieki starszym i chorym księżom na zebraniu przedstawicieli dekanatów pod przewodnictwem ks. oficjała Franciszka Brudzyńskiego powołano do istnienia Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Kapłanów Diecezji Kieleckiej.

W 1907 r. w zakupionych budynkach w pobliżu kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha opiekę nad pierwszymi księżmi przejęły siostry Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Pierwszym kuratorem tego domu był ks. Wincenty Zamojski. Natomiast od 1906 do aż 1938 r. był nim ks. Jan Białecki.

Po przerwie związanej z pierwszą wojną światową, stowarzyszenie w 1920 r. uchwaliło regulamin dla księży emerytów. Zaś w latach 1925–1929 zbudowany został nowy dom, który poświęcił ks. bp Augustyn Łosiński. Wtedy również pojawiła się nazwa Dom Księży Emerytów. Statut zaś stowarzyszenia został zatwierdzony przez Urząd Wojewódzki w Kielcach w 1933 r.

W latach drugiej wojny światowej księża emeryci mieszkali w prywatnym domu, aby w 1945 r. powrócić do Domu Księży Emerytów. W międzyczasie opiekę nad domem przejęły siostry sercanki, a następnie siostry bezhabitowe „platerki", siostry z Sewerynowa i w końcu siostry albertynki. Gdy jednak pojawiła się potrzeba rozbudowy domu, za zgodą ks. bp Jana Jaroszewicza w już w 1972 r. ukończono realizacje tego projektu.

Obecnie następuje kolejna rozbudowa Domu Księży Emerytów za zgodą ks. bpa Kazimierza Ryczana.

Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki i Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. św. Królowej Jadwigi

Biskup kielecki Augustyn Łosiński powołał w 1923 r. do istnienia Towarzystwo Opieki nad Gimnazjum Katolickim w Kielcach (od 1933 przekształcono je w Towarzystwo Szkoły Katolickiej w Kielcach). Działalność Towarzystwa zaowocowało powstaniem Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki, które zaczęło

funkcjonować już 1 września 1923 r.

Gdy w 1927 r. gimnazjum przeniosło się do nowych budynków, dotychczasowe pomieszczenia zaadaptowano na użytek powstałego wówczas Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. św. Królowej Jadwigi (taka nazwa pojawia się od 1930 r.). Przy nim powstała w 1928 r. najpierw 4-klasowa szkoła ćwiczeń, a od 1930 r. 6-klasowa szkoła powszechna. W związku z likwidowaniem seminariów nauczycielskich od 1932 r., Towarzystwo Szkoły Katolickiej powołało na początku roku szkolnego 1933/1934 żeńskie Gimnazjum im. Królowej Jadwigi zamiast dotychczasowego Seminarium Nauczycielskiego.

Po okresie okupacji hitlerowskiej (podczas której, oczywiście, szkoły nie funkcjonowały) wznowiły one swą działalność w lutym 1945 r. Jednakże władze komunistyczne we wrześniu 1949 r. zlikwidowały Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki (z czasem rozpoczęło tam działalność V Liceum Ogólnokształcące im. ks. Piotra Ściegiennego). Zaś w 1960 r. zamknięto żeńskie szkoły katolickie.

W styczniu 1990 powołano do życia w Kielcach Towarzystwo Szkoły Katolickiej. Dzięki jego staraniom w 1997 r. rozpoczęły działalność: Katolicka Szkoła Podstawowa oraz Katolickie Liceum Ogólnokształcące.

Wizyta papieża Jana Pawła II w Kielcach

Podczas swojej IV pielgrzymki do Polski Jan Paweł II odwiedził diecezję kielecką. Do diecezji przybył papież 3 czerwca. Na stadionie lekkoatletycznym na Pakoszu witali Ojca Świętego biskup kielecki – Stanisław Szymecki, biskupi pomocniczy: Jan Gurda, Mieczysław Jaworski i Piotr Skucha, a także przedstawiciele władz lokalnych: wojewoda Józef Płoskonka i prezydent miasta Robert Rzepka.

Następnie udał się Jan Paweł II do katedry kieleckiej, gdzie uroczyście dokonał w obecności duchowieństwa i delegacji zespołów synodalnych zamknięcia III Synodu Diecezjalnego, spotkał się też następnie z przedstawicielami zakonników i zakonnic z całej Polski na placu Jana Pawła II przed katedrą.

Następnie nastąpiła najważniejsza część wizyty Ojca Świętego w diecezji kieleckiej, czyli Msza święta na lotnisku w Masłowie z udziałem około 400 tysięcy wiernych. Papież w homilii przypominał o obowiązkach płynących z IV przykazania Dekalogu. Dokonał też koronacji obrazu Matki Bożej Łaskawej. Po zakończeniu liturgii papież udał się do Pałacu Biskupów Krakowskich, gdzie mieści się Muzeum Narodowe. Na koniec dnia Jan Paweł II spotkał się w Wyższym Seminarium Duchownym z księżmi profesorami i klerykami. Gościa podejmował rektor seminarium – ks. prof. dr hab. Stanisław Czerwik.

Noc spędził papież w rezydencji Biskupa Ordynariusza. Następnego dnia nastąpiło pożegnanie na stadionie na Pakoszu i papież odleciał do Radomia.



Powitanie Jana Pawła II na stadionie w Kielcach



Zakończenie III Synodu Diecezjalnego w katedrze kieleckiej

Wykaz ilustracji

Spis treści

Bp Tomasz Kuliński

Bp Augustyn Łosiński

Bp Czesław Kaczmarek

Bp Jan Jaroszewicz

Bp Jan Gurda

Bp Mieczysław Jaworski

Ks. inf. Wojciech Piwowarczyk